

Different

Students #2



Autorka bestsellerowej serii „Friends”

ALEKSANDRA NEGROŃSKA



ALEKSANDRA NEGROŃSKA

DIFFERENT

STUDENTS #2

OŚWIĘCIM 2023

Copyright ©
Aleksandra Negrońska
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2023
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:
Alicja Chybińska
Korekta:
Agata Bogusławska
Redakcja techniczna:
Paulina Romanek
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-680-6

SPIS TREŚCI

Prolog

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Rozdział 15

Rozdział 16

Rozdział 17

Rozdział 18

Rozdział 19

Rozdział 20

Rozdział 21

Rozdział 22

Rozdział 23

Rozdział 24

Rozdział 25

Rozdział 26

Rozdział 27

Rozdział 28

Rozdział 29

Epilog

Przypisy

Prolog

20 kwietnia 2017

Siedziałam po turecku, przygryzając końcówkę długopisu, i przyglądałam się rozpisany równaniom matematycznym. Westchnęłam, a następnie opadłam plecami na materac. Miałam dość.

– Co z tobą? – usłyszałam nad sobą rozbawiony głos.

Nic nie odpowiedziałam, bo bałam się, że gdy tylko otworzę usta, to wybuchnę płaczem. Nienawidziłam matematyki całym sercem i marzyłam, aby nie musieć się z nią dłużej użerać. Po prostu istniały rzeczy, których nie rozumiałam, a wszelkie obliczenia były na pierwszym miejscu w tym rankingu.

– Rosanna – wyszeptał rozbawiony chłopak, zanim poczułam, że zaczął składać powolne pocałunki na mojej szczęce, a następnie szyi.
– Czego nie rozumiesz?

– Wszystkiego – odburknęłam, po czym ponownie usiadłam, odpychając go. – No na przykład tego... Skąd nagle wzięła się tutaj ta pieprzona jedynka? – zapytałam ze łzami w oczach, wskazując palcem cyfrę. – No skąd?

– Jak „skąd”?

– No po prostu. Skąd? Były jakieś nie wiadomo jakie pierwiastki i nagle po równa się nie ma ich, tylko jest jedynka – tłumaczyłam, pociągając nosem.

Grayson zaśmiał się wesoło, a następnie klęknął przede mną i ułożył dłonie na moich policzkach. Z rozbawieniem patrzył mi w oczy, po czym kciukami starł moje łzy.

– Wszystko ci wytłumaczę, tylko się uspokój, dobra? Jedynka pojawiła się dlatego, że cała ta liczba z popierdolonymi pierwiastkami była do potęgi zerowej. Wszystko, co jest różne od

zera po podniesieniu do potęgi zerowej, jest równe jeden. To bardzo łatwe i zaraz ci wytłumaczę, dlaczego tak się dzieje.

Pokiwałam lekko głową, nieco się uspokajając.

Foley ponownie się zaśmiał, po czym przysunął się bliżej i połączył nasze usta w pocałunku. Od razu odwzajemniłam pieśczoć, czując się już lepiej. Grayson położył dłonie na moich biodrach, a następnie mocno mnie do siebie przyciągnął. W efekcie tego już po chwili na nim leżałam, a on ciasno obejmował mnie w pasie umiejętnymi ramionami.

– Nie możesz płakać przez takie głupoty, młoda – powiedział w moje usta, a na jego twarzy ciągle gościł leniwy uśmiech.

– To nie głupoty. Co jak nie zdam do następnej klasy? – zapytałam załamana.

– To powtórzysz rok. Szkoła nie jest najważniejsza i nie możesz przez nią płakać, jasne? – zapytał, na co przytaknęłam. – Wytłumaczę ci to, a później idziemy do klubu. Muszę cię odstresować.

– Nie... – Westchnęłam, przytulając się do chłopaka. – Jutro mam szkołę i trening siatkówki. A poza tym nie mam pieniędzy, żeby znowu imprezować. Odpada. Zostańmy u mnie.

Z początku Grayson się nie odzywał.

Leżeliśmy w całkowitej ciszy, której nie umiałam zinterpretować. Był zły?

Podniosłam głowę, aby spojrzeć na chłopaka. Zaciśnął usta w wąską linię, a oczy nie świeciły mu już tak radośnie jak wcześniej. Przyłożyłam dłoń do policzka szatyna, chcąc zwrócić jego uwagę.

W końcu na mnie spojrział.

– Nie chcesz, to nie idź – odezwał się. – Nie będę cię przecież, kurwa, zmuszał. Pójdę z kimś innym.

– Z kim? – wyszeptałam.

– Z kimś, kto nie ma jutro szkoły.

Oczywiście. W końcu miał wielu znajomych, którzy nie uczęszczali już do liceum. Byłam najmłodsza w tym towarzystwie i prawdopodobnie miałam najmniej do zaoferowania. W tym gronie Grayson zdecydowanie wyróżniał się atrakcyjnością, mądrością

i poczuciem humoru. Uważałam się za szczęściarę, mogąc nazywać się jego dziewczyną.

– A odprowadzisz mnie do domu, jeśli z tobą pójdę? – zapytałam w końcu.

Usta Graysona od razu rozciągnęły się w uśmiechu. Nie napatrzyłam się jednak na to zbyt długo, bo dziewiętnastolatek postanowił mnie pocałować. Zaśmiałam się, odwzajemniając pocałunek.

– A czy kiedyś cię nie odprowadziłem? Nigdy nie pozwoliłbym ci wracać samej w nocy. Za bardzo cię kocham, Rosanno.

Patrzyłam mu w oczy, czując motyle w brzuchu.

Zdecydowanie byłam szczęściarą.

Rozdział 1

Grayson Foley to chyba typ osoby, o której się nie zapominało. Gdyby ktoś zadał mi pytanie, czy był dobrym, czy złym człowiekiem, nie potrafiłabym odpowiedzieć. Nie miałam pojęcia, czy w ciągu ostatnich trzech lat się zmienił, jednak byłam przerażona na jego widok.

Wiedziałam, że Grayson fizycznie nic mi nie zrobi. Nie uważałam, żeby był do tego zdolny. Bałam się jednak, że znowu mnie zmanipuluje, tak jak robił to wtedy, gdy miałam piętnaście lat. Był kochany, miły, serdeczny i zawsze wywoływał we mnie poczucie, że muszę mu się za to odwdzięczać.

Jak mogłabym mu czegokolwiek odmawiać, gdy on poświęcał swój czas na nauczanie mnie matematyki, czym nie powinien zawracać sobie głowy?

Jak mogłabym nie zgodzić się, aby zostawał u mnie na noc, skoro o tak późnej porze odprowadzał mnie z imprezy, abym nie szwendała się po ulicy sama?

Nigdy do niczego mnie nie zmuszał, nie zrobił tego ani razu. Wychodził z propozycją, miewał oczekiwania, ale gdy mówiłam „nie”, akceptował to. Tyle że ja rzadko umiałam powiedzieć „nie”. Zawsze z tyłu głowy pojawiała mi się myśl, że po którymś „nie” on znajdzie kogoś lepszego. Z pewnością zrobiłby to bez problemu – przecież widziałam, jak wiele miał koleżanek, ładniejszych i starszych ode mnie. I chcących być dla niego kimś więcej niż tylko przyjaciółkami.

– Muszę kończyć – powiedziałam pospiesznie do telefonu.

– Rosie, pros...

Nie dałam skończyć Zaydenowi, tylko przerwałam połączenie. Zanim podniosłam wzrok na Graysona, szybko włączyłam dyktafon w telefonie. Dłonie niesamowicie mi się trzęsły i mogłam jedynie mieć nadzieję, że chłopak tego nie zauważył. Postanowiłam także

zmienić tryb na „nie przeszkadzać”, ponieważ Williams nie należał do cierpliwych osób i postanowił się do mnie dobijać.

– Kto zabrania ci ze mną rozmawiać, co? – zapytał szatyn.

Przeniosłam na niego wzrok, aby zobaczyć minimalne rozbawienie na jego twarzy.

– Każda osoba, dla której moje zdrowie psychiczne ma znaczenie – odpowiedziałam w końcu najbardziej obojętnym tonem, na jaki było mnie stać. – Tak się składa, że właśnie wychodziłam.

Chłopak lekko się odsunął, robiąc mi przejście, więc z sercem bijącym jak dzwon zgarnęłam kubek kawy dla taty i wyszłam. Zamknięcie drzwi na klucz okazało się niesamowicie trudne przez to, jak bardzo trzęsły mi się ręce.

– Dobrze cię widzieć – zaczął. – Trochę się zmieniłaś.

– No. Przytyłam – mruknęłam, po czym odeszłam kilka metrów od drzwi. – Czemu tu przyszedłeś? Nie uważasz, że to trochę nie na miejscu?

Między nami zapadła krótka cisza. Zatrzymałam się na zaśnieżonym chodniku i obróciłam przodem do Graysona.

On z kolei oparł się o samochód, którego najpewniej był właścicielem.

– W co ty się wplątałaś, Rosie? – zapytał cicho.

Przełknęłam nerwowo ślinę, nie mając pojęcia, co miał na myśli. Podeszłam bliżej, patrząc mu w oczy. Wyglądał na zmartwionego, ale ja wiedziałam, że nie mogę dać się na to nabrać. Był największym zdrajcą na tym świecie.

– W sensie?

– Kim jest Taylor Williams? – zapytał, mrużąc oczy. – Czemu wnioskowałeś o skrócenie mojego wyroku?

– Nikt istotny dla mnie. Postanowił ci pomóc i możesz być mu wdzięczny. Ja nie mam nic wspólnego z tym człowiekiem – odburknęłam.

– Traktujesz mnie jak wroga i wcale mnie to, kurwa, nie dziwi – zaczął, patrząc mi w twarz. – Ale jeśli wplątałaś się w jakiś syf, to... Kurwa, nie wiem. Po prostu martwię się o ciebie, okej?

Zaśmiałam się ironicznie, walcząc ze łzami. Złamał mi serce, zdradzając mnie, a później próbował pociągnąć za sobą na dno, a ja

mimo tego wahałam się, czy mu uwierzyć. Ale brzmiał tak szczerze...

– W zamian chciał się czegoś o tobie dowiedzieć. Jakies poufne informacje albo nagie zdjęcia. Coś, czym mógłby cię, kurwa, szantażować. Rozumiesz to? – mówił, odpychając się od samochodu, aby stanąć tuż przede mną.

Lekko zadarłam głowę, starając się powstrzymać płacz.

Dlaczego Taylor Williams chciał mnie szantażować? Co ja mu zrobiłam?

– Wiem, że nie masz powodu, aby mi ufać, ale powiedz jedno słowo, a pójde na policję i to zeznam. Jeśli cokolwiek ci zagraża, to możemy pojechać tam nawet w tej chwili.

Patrzyłam w jego piwne oczy, które wyglądały teraz tak łagodnie. Grayson posyłał mi takie spojrzenie, że naprawdę zaczynałam nieco mięknąć. A tego bałam się najbardziej. Tego, że po raz kolejny mu ulegnę.

– Wszystko jest dobrze. Nic mi nie zagraża, a Taylor Williams jest ostatnią osobą, którą mogłabym się przejmować. Chyba że dałeś mi moje nagie zdjęcia. – Zaśmiałam się nerwowo.

Grayson nie zawtórował mi ani nawet się nie uśmiechnął. Nadal patrzył na mnie z poważną miną, a z jego oczu biło zmartwienie.

– Moja mama wtedy zachorowała. Nigdy ci o tym nie powiedziałem – zaczął nieoczekiwanie, zanim nerwowo przełknął ślinę i odwrócił wzrok. – Tamten napad na sklep to mój głupi pomysł. Gina była zła, bo potrzebowaliśmy pieniędzy, a ja za wiele wydawałem na imprezy, ćpanie i wszystko inne. Ona pomagała mamie, a ja... Nie wiem... Sama wiesz najlepiej, jak żyłem – wyznał, po czym w końcu na mnie spojrzał. – Nie mogliśmy oboje pójść do więzienia. Mnie złapali, jej nie. Nie wiem, czemu powiedziałem, że byłaś tam ze mną. Uwierz, że nie mam pojęcia, czemu to, kurwa, zrobiłem. Przepraszam cię za to, Rose. Za wszystko cię przepraszam. Szczerze cię kochałem i nigdy nie chciałem cię zranić.

Patrzyłam na swoje buty, gwałtownie mrugając. Nie wierzyłam w to, co się działo. Nie chciałam już nigdy w życiu widzieć Graysona. To największy manipulant, jakiego znałam, a ja byłam podatna na jego gierki.

– I dziękuję za to, że nigdy nie wydałaś Giny – dodał nagle.

– Nie wiedziałam, że to była ona – skłamałam, wycierając łzę. – Przykro mi z powodu twojej mamy. Może gdybyś powiedział mi o jej chorobie, to wszystko potoczyłoby się inaczej.

– Co byś wtedy zrobiła, co? – zapytał, wzdychając. – Prosiłem cię o pożyczenie pieniędzy. Kilkukrotnie.

– Nie wiedziałam na co.

– Ale i tak ich, do cholery, nie miałaś. Co by zmienił fakt, że znałabyś prawdę? Okradłabyś ojca?

– Nie, Grayson. Zadzwoiłabym do mojej matki, a ona dałaby tyle, ile byście potrzebowali. Ale ty wolałeś mnie okłamywać, zdradzić, a później próbować wciągnąć do więzienia.

– Jakiego więzienia, Rosie? Nie miałaś skończonych nawet szesnastu lat.

– Wybacz. Do poprawczaka. – Przewróciłam oczami. – Nie ma o czym gadać. Było, minęło. Nie chcę mieć z tobą kontaktu. I okej, przeprosiłeś, ja przeprosiny przyjmuję i koniec.

Chciałam odejść, ale Grayson mi na to nie pozwolił. Złapał mnie za ramię i lekko pociągnął, na co przymknęłam oczy, biorąc głęboki wdech.

– Nie, Rosie. To nie koniec.

Raz, dwa, trzy. Wdech, wydech.

Obróciłam się przodem do niego.

– Dotknij mnie jeszcze raz, a będziesz marzył, żeby wrócić do więzienia. Koniec rozmowy.

Wyszarpnęłam się, po czym ruszyłam w stronę warsztatu taty. Modliłam się, żeby Grayson nie poszedł za mną. Nie miałam siły na kontynuowanie tej konwersacji.

– To nie koniec, Rosie! Wróć i porozmawiasz ze mną, rozumiesz?!

Obróciłam się i ze łzami w oczach pokazałam mu ulubiony palec Rosanny Denise (czyli ten środkowy).

Chciałam do Anglii.

Wyjęłam z kieszeni telefon, a następnie przerwałam nagrywanie. Wyłączyłam tryb „nie przeszkadzać”, próbując się uspokoić.

Nie rozumiałam reakcji swojego organizmu i nie potrafiłam zrozumieć, dlaczego płakałam. Może dlatego, że Grayson był moim pierwszym i w sumie to jedynym prawdziwym chłopakiem, do

którego czułam coś bardzo poważnego. Moja relacja z Mikiem nie była ani trochę podobna do tej z Foleyem.

Chciałam nienawidzić Graysona i wmawiać sobie, że jest okropnym człowiekiem, ale gdzieś w głębi serca wybaczyłam mu. Miałam ochotę go szczerze przytulić i powiedzieć, że bardzo współczuję, że musiał tyle czasu spędzić w tak okropnym miejscu. Nie byłabym w stanie go na nowo pokochać i stworzyć z nim relacji, bo moje zaufanie zostało zbyt nadszarpnięte, ale potrafiłabym zapomnieć na tyle, by ponownie wpuścić go do swojego życia.

W końcu to był Grayson Foley, który pokazał mi, że jestem wiele warta i zasługuję na miłość.

Odebrałam przychodzące połączenie, a następnie przyłożyłam telefon do ucha.

– Williams, ja rozumiem, że nie umiesz beze mnie żyć, ale nie przesadzasz? – zapytałam, próbując brzmieć na rozbawioną.

– Czego ten chuj od ciebie chciał?

– Daj spokój. Nie rozmawiałam z nim prawie w ogóle. On mnie przeprosił, a ja kazałam mu spieprzać, i tyle. W skrócie. Dobra, ja zaraz wchodzę do warsztatu taty, więc muszę kończyć. Trzymaj się.

– Rosa, pocze...

Rozłączyłam się.

Zanim jednak weszłam do warsztatu, przesiedziałam dobre pół godziny na krawężniku. Potrzebowałam ochłonąć, a tata musiał się zadowolić mrożoną kawą.

Rozdział 2

Spotkanie z moimi znajomymi było dość ekscytujące. Ciągle miałam zszargane nerwy przez Graysona, jednak liczyłam, że miło spędzone popołudnie pozwoli mi zapomnieć o konfrontacji z byłym chłopakiem.

Lily także cieszyła się na nasze plany, za to Alexander nie pałał aż takim entuzjazmem, bo nagle gdy nie mógł skorzystać z kroplówki, miał kaca i twierdził, że nie nadaje się do jakiegokolwiek funkcjonowania, już nie wspominając o jeździe na łyżwach.

– Zapraszam – powiedziałam, wskazując na nissana mojego taty.

– Mogę ja prowadzić? – zapytał Xander.

– Ja bym ci dzisiaj nie dała prowadzić hulajnogi, a co dopiero samochodu – odparłam ze śmiechem, zajmując miejsce kierowcy.

– Umrzemy – westchnął chłopak, siadając obok mnie, podczas gdy Lily wsiadła do tyłu. – Rozmawiałem przed chwilą z Raidenem.

– Na temat? – zapytała Lily, gdy cofałam, aby wyjechać na główną drogę, a Alexander się modlił.

– Przyjechałby tak dwa dni przed resztą, ale mają zarezerwowany hotel dopiero od dwudziestego ósmego i chciał zapytać, czy może te dwa dni spać gdzieś u nas, czy ma szukać hotelu. Powiedziałem, że zapytam ciebie i dam mu znać.

– Może, tylko wtedy ktoś będzie musiał spać ze mną. Ale ogarniemy to, więc napisz mu, że może – powiedziałam, ruszając.

– Rosie, możesz jeździć mniej agresywnie, bo próbuję nałożyć pomadkę? – zapytała po chwili Lily.

– Nie jeżdżę agresywnie.

– Jeździsz.

Wkurwiona, spojrzałam w lusterko, upewniając się, że jestem sama na drodze, a następnie gwałtownie zahamowałam.

– Rose! Ja pierdołę! – krzyknęła szatynka.

Obróciłam się, aby z uśmiechem satysfakcji spojrzeć na siostrę, która miała szminkę na połowie brody. Alexander się skrzywił, a ja jedynie wzruszyłam ramionami.

– To była dopiero agresywna jazda.

– Jesteś pieprzoną suką – mówiła wściekle, wyjmując z kosmetyczki wacik, aby zacząć wycierać szminkę.

– To ty dopieprzasz się do tego, jak jeżdżę. Już i tak się spóźnimy przez to, że musiałaś kręcić włosy. – Przewróciłam oczami, a następnie znowu ruszyłam.

– Kto ci w ogóle dał prawo jazdy? – parsknęła.

– Wszelkie skargi i zażalenia proszę składać do naszej matki i jej genów.

– Boże, jesteście niezdolne – stwierdził Xander. – Wolałem, gdy z początku było między wami na tyle niezręcznie, że przynajmniej się nie kłóciłyście.

– Nie kłóćmy się – odpowiedziałyśmy równo.

– Wcale. Kulturalnie rozmawiacie.

– Dokładnie – zgodziłam się.

Reszta podróży wyglądała tak, że Alexander i ja śpiewaliśmy świąteczne piosenki (Xander w międzyczasie komentował moją jazdę), a Lily naprawiała swój makijaż. Siostra wyglądała jak zawsze idealnie. Ja również umalowałam się mocniej niż zazwyczaj, ponieważ nie chciałam, żeby wszyscy na start stwierdzili, że Lilliana jest milion razy ładniejsza. Jednak teraz make-up zdawał się na nic.

Wysiadłam z samochodu, a następnie założyłam na głowę kaptur bluzy, ponieważ zapomniałam o czapce. Zamknęłam samochód, po czym wcisnęłam ręce do kieszeni, zanim przeniosłam wzrok na Alexandra i Lily.

Boże, wyglądali naprawdę pięknie.

– Rosie!

Obróciłam się, aby zobaczyć machających mi znajomych.

Olivia, Mike, Peter, Harper i Ava. Brakowało tylko Logana, który dzisiaj się źle czuł i leżał w łóżku z gorączką. Właściwie to spodziewałam się, że Ava także nie weźmie udziału w naszym spotkaniu. Odkąd ona i Logan zostali parą, z reguły byli sprzedawani w dwupaku.

– Jestem zestresowana – powiedziała Lily, gdy ruszyliśmy w ich stronę.

– Są mili, zobaczcie – uspokoiłam siostrę.

Z ekscytacją w pierwszej kolejności przywitałam się z Harper i Avą, bo z nimi nie widziałam się wczoraj, a później stanęłam obok Alexandra i Lily, gdy wszyscy z zaciekawieniem im się przyglądali.

– Hej, jestem Olivia – zaczęła przyjaciółka.

– Lily. – Moja siostra uśmiechnęła się, a następnie podała jej rękę.

– Alexander. – Szatyn zrobił to samo.

Wszyscy z uprzejmymi uśmiechami wymienili się uściskami rąk, zanim zrobiło się po prostu niezręcznie. Xander zaczął palić, proponując każdemu papierosa. Finalnie dołączyli do niego tylko Harper i Peter.

– Jesteście naprawdę cholernie podobne – stwierdziła Liv. – Jak tam, Alexander, nie mylisz ich czasami?

– Nie – odpowiedział, unosząc brew. – Mają inne włosy.

– Ale właściwie to w pierwszy wieczór nas pomyliłeś – zauważyłam.

– Byłem pijany. Więc... od jak dawna wy wszyscy się przyjaźnicie?

– Od liceum – odpowiedział Mike i spojrzał na Lillianę. – Ale znaliśmy się wcześniej. Chodziłem z dziewczynami już do podstawówki. Lily była tam gwiazdą.

– Ty też nie byłeś cichą myszką – odparła z rozbawieniem moja siostra. – Nawet przez chwilę miałam wizję, że będziemy kiedyś najpopularniejszą parą w szkole. Ale ty mnie ignorowałeś.

– Gdybym wiedział o twoim planie, to zdecydowanie bym cię nie zignorował.

Czy byłam zazdrosna? Nie.

Czy byłam wkurwiona? Ani, kurwa, trochę.

– Idziemy na te łyżwy czy od razu znajdziecie sobie pokój? – zapytał Alexander, zanim się zaciągnął.

TO MÓJ BRAT.

Uśmiechnęłam się pod nosem, gdy Mike posłał mu kpiące spojrzenie.

– Zachowujesz się, jakbyś był tu za karę – stwierdził z pewnością.

– Ty zachowujesz się, jakbyś chciał pieprzyć moją siostrę, a jakoś nie narzekam.

To był dzień, gdy Alexander White postanowił zostać dupkiem.

Czułam się dziwnie, ponieważ zrobiło się dość niezręcznie. Peter i Olivia śmiali się, a Alexander i Michael patrzyli na siebie, jakby toczyli pojedynek, kto dłużej nie mrugnie.

Rozkosznie.

– Nie zachowujcie się jak dzieci – powiedziałam, śmiejąc się, zażenowana. – To ja... Idę już wypożyczyć łyżwy. Idziecie?

– Mam wypożyczyć łyżwy? – zapytał Xander, ruszając za mną. – Że używane? Po kimś, kto już je nosił?

– Tak mniej więcej działa lodowisko – odpowiedziała rozbawiona Olivia. – Skąd ty się urwałeś?

Widziałam, że White zacisnął szczęki i natychmiast zrobiło mi się go żal. Wiedziałam, że po prostu niektóre rzeczy, które dla jednych były normalne, dla niego okazywały się nowością.

– Tak się składa, że mam takie szczęście w życiu, że nie muszę korzystać z rzeczy używanych – odpowiedział z beczelnym uśmiechem. – Można kupić nowe? – zapytał mnie.

Chryste.

– Po prostu wypożyczymy te łyżwy. Xander, jaki masz rozmiar? – zapytałam go, stając w kolejce.

– Nie będę wkładał na nogi czegoś, co wcześniej nosili inni ludzie. Zapomnij – odpowiedział, a następnie wyrzucił peta, aby po chwili przydeptać go butem.

– Xander... – zaczęła cicho Lily. – Nie rób scen, proszę – dodała tak, abym usłyszała to tylko ja i szatyn stojący obok.

– Albo dostanę nowe, albo nie idę na to pierdolone lodowisko.

Przetałam twarz dłońmi, spoglądając na resztę. Wszyscy powstrzymywali śmiech albo mieli zszokowane miny mówiące: „co jest, kurwa?”.

– Xander, pogadamy? – zapytałam cicho chłopaka.

– Śmiało, mów.

– Na osobności.

– Nie czuję takiej potrzeby. Twój przyjaciele to moi przyjaciele. Jeśli chcesz mnie przekonywać do założenia tego, to zapomnij.

Wiesz, ile tam jest bakterii? Co jak nosił to ktoś z grzybicą stóp? Nie ma jebanej szansy. Obrzydza mnie to i po prostu się na to nie zgodzę.

Bieganie boso po uczelnianym basenie jakoś go nie obrzydzało.

Cudownie.

– Dobra, chodźmy po prostu na pizzę – zaproponował Peter. – I tak jest zimno, Mike nie umie jeździć, a Ava jest przeziębiona. Zrezygnujmy z lodowiska.

Spojrzałam na Alexandra, który uśmiechnął się ironicznie, a następnie skinął głową. Starłam się go zrozumieć, jednak jego zachowanie zaczynało mnie poważnie drażnić.

Szliśmy pieszo do pizzerii. Wszyscy rozmawiali z Lily, wpytując ją o całe życie, jakby była co najmniej żoną Justina Biebera. Ja i Xander się nie odzywaliśmy.

Spojrzałam na Michaela, który śmiał się z kompletnie nieśmiesznego żartu Lily. Przewróciłam oczami, a następnie wyjęłam z kieszeni telefon i zobaczyłam wiadomość od Zaydena.

Zayden Williams: Wysłałem Ci e-mailem wstępny plan zajęć. Staralem się ogarnąć wszystko tak, żebyś miała spoko wykładowców i w miarę sensowny plan. Zobacz, czy Ci odpowiada, czy chcesz coś zmienić, i daj mi znać najpóźniej do jutra, żebym to załatwił przed oficjalnymi zapisami.

Ja: Jak Ty to robisz tak właściwie, że możesz zapisać nas wcześniej?

Zayden Williams: Jestem przewodniczącym parlamentu studenckiego, więc mam specjalne względy i pozwalają mi zapisywać się wcześniej. Tylko muszę wysłać przygotowany plan do działu nauczania.

Ja: Ale ja nie jestem przewodniczącą parlamentu studenckiego.

Zayden Williams: Wystarczy, że ja jestem, Roso.

Ja: I jak im argumentujesz to, że ja też muszę być wcześniej zapisana?

Zayden Williams: Nie argumentuję. Wysyłam im Twoje nazwisko i plan zajęć. Plotki o mnie muszą być na tyle wstrząsające, że najprawdopodobniej boją się mnie zapytać, kim jesteś. Nie wspominając już o odrzuceniu mojej szlachetnej prośby.

– Z kim piszesz? – zapytał znudzony White.

– Z Zaydenem, ustalaliśmy plan zajęć. – Machnęłam ręką.

Ja: Zacnie.

– Też muszę to zrobić z Charliem – odpowiedział.

– Co studiujesz? – zagadała go zaciekawiona Harper.

– Medycynę – odparł od razu.

Tym razem nie brzmiał tak niepewnie jak wczoraj, gdy był prawdziwym kochanym Alexandrem. Teraz sprawiał wrażenie kurewsko pewnego siebie. Pozer.

– Och... Musi być ciężko, prawda? Podziwiam za wybór takiego kierunku.

– Nieszczęśliwie. – Nonszalancko wzruszył ramionami. – Ale dziękuję.

– Jakim lekarzem planujesz zostać? – ciągnęła blondynka.

– Prawdopodobnie kardiologiem albo kardiochirurgiem. To głównie. Ale uważam, że choroby naczyń w bardziej ogólnym zakresie również są bardzo interesującą dziedziną. Więc myślę o angiologii lub chirurgii naczyniowej.

– Angiologia? Pierwsze słyszę. Co to? – zapytał Peter. Wydawał się zaciekawiony.

– Angiolodzy zajmują się profilaktyką, leczeniem i diagnozowaniem chorób naczyń krwionośnych i limfatycznych. To dość bliskie z chirurgią naczyniową.

Niedługo wszyscy znajdowaliśmy się w pizzerii. Peter, Harper i Ava byli pochłonięci opowieściami Alexandra o różnych przypadkach medycznych (które ja już znałam), a Michael i Olivia skupiali się na Lily. Wysłuchiwali masy jej historii z lat nastoletnich.

Ze znużeniem przeglądałam kartę, chcąc już zamówić pizzę, ale wszyscy byli na tyle zajęci rozmową, że nawet nie wybrali, co chcą do jedzenia.

Czułam złość. Mimo że starałam się sobie wmawiać, że nie mam prawa się wkurzać, a zachowanie moich przyjaciół jest w stu procentach normalne, bo przecież chcą tylko poznać moje rodzeństwo, to byłam wkurwiona, i tyle. Nie mogłam nic na to poradzić.

Zaczynałam rozumieć, że to, co czuła Lily, gdy przyleciałam do Anglii, musiało być bardzo słabe. Teraz obwinałam się, że zachowuję się jak totalna egoistka. Nie chciałam się denerwować, a to, że tak się działo, irytowało mnie jeszcze bardziej.

To fakt, że nigdy nie lubiłam być w centrum uwagi, jednak gdy widziałam Harper i Avę pierwszy raz od czterech miesięcy, a one nawet nie zapytały mnie o studia, to poczułam się zraniona. To chyba odpowiednie słowo.

Nakręcałam się coraz bardziej z każdą minutą słuchania rzeczy powtarzanych w kółko. Moi przyjaciele traktowali Lily i Xandera jak Bogów, a mnie jak ducha.

Wzięłam do ręki telefon, a następnie zaczęłam pisać wiadomość.

Ja: Chcę żebyście już tu byli :(

W tym momencie byłam tak wściekła, że naprawdę pomyślałam, że wolałabym właśnie spędzać czas z Charliem, Raidenem, Gabby, Shawnem i Zaydenem. Nie zachowywaliby się jak fani spotykający idola.

Charlie Valentine: wszystko ok?

Charlie Valentine: bo Twoja wiadomość zabrzmiała jakby nie było ok

Charlie Valentine: ale ja też chce już u Ciebie być

Ja: Chyba po prostu jestem zbyt wielką egoistką i liczyłam na większe zainteresowanie moich przyjaciół po moim powrocie

Charlie Valentine: co się dzieje?

ja: Nic, po prostu poznali właśnie Xandera i Lily i Mike się już lepi do Lily i w ogóle wszyscy się nimi zachwycają a mnie traktują jak ducha. Dosłownie nie zapytali mnie o nic. Od 10 min. Czuje się okropnie z tym, że jestem zła, ale jakoś inaczej to sobie wyobrażałam. Sama nie wiem jak, ale inaczej. Po prostu mi przykro

Miałam wyrzuty sumienia, bo nigdy nie lubiłam myśleć o sobie, a teraz to robiłam. Liczyłam na jakieś żalotne specjalne względy i po prostu byłam zazdrosna, że Lily i Alexander zyskali większe zainteresowanie. Bolało mnie to, nawet jeśli to rozumiałam.

W końcu nie byłam dla nich niczym wyjątkowym, a Alexander i Lily już tak.

Charlie Valentine: to totalnie chujowe

Ja: Cieszę się, że się dobrze dogadują, ale to dziwne. Tęsknie za Tobą

Charlie Valentine: ja za Tobą też, kwiatuszku

Charlie Valentine: może jakoś źle to odbierasz? pewnie po prostu zwracają się do waszej trójki, a Ty jak zwykle się nie odezwiesz, a oni wprost przeciwnie

Ja: od pięciu minut rozmawiają o nieudanej operacji przetoki i o psychicznym wykładowcy Lily

Charlie Valentine: wiec są chujowi, nie rozumiem mnie źle, bo naprawdę nienawidzę oceniać ludzi, jak ich dobrze nie znam, ale ciężko mieć o nich inne zdanie

Zmarszczyłam brwi, zwracając uwagę na jedno słowo.

Ja: dobrze?

Charlie Valentine: ajj... tak mi się napisało

Ja: rozmawiałaś z nimi kiedyś?

Charlie Valentine: nie.

Ja: Charlie.

Charlie Valentine: no przed twoimi urodzinami, chciałem, żeby też przylecieli, ale za późno im to zaproponowałem i powiedzieli, że mają plany i nie dadzą rady.

Podniosłam wzrok na wszystkich, zaciskając usta. Miałam w głowie ich słowa, gdy mówili, że chcieli do mnie przylecieć, ale bilety były zbyt drogie. Po chwili jednak pokręciłam głową, uświadamiając sobie, że na pewno było im głupio zgadzać się na tak kosztowną propozycję Charliego. Ja też z pewnością bym odmówiła.

– To co z tą pizzą? – zapytałam w końcu. – Jaką bierzemy?

– Hawajską – odpowiedział od razu Mike.

– Ja chcę jakąś z szynką parmeńską i rukolą – stwierdził Xander.

– Ja z salami – dodał Peter.

Na szczęście wybraliśmy jedzenie dość szybko, a ja chwilę później mogłam już pić colę i słuchać rozmów reszty.

Podniosłam telefon, aby zobaczyć kolejną wiadomość od Charliego.

Charlie Valentine: nie jesteś zła, prawda? nie znam Twoich przyjaciół i nie chce ich oceniać, ale po prostu to jest to co o nich myślę po całym tym czasie, gdy się znamy, bo sama mówiłaś, że wasz kontakt zrobił się chujowy tylko dlatego że się wyprowadziłaś i to wcale nie jest normalne. nie powinienem ich obrażać ale po prostu chodzi mi o to że wiedz że zasługujesz na jak najlepsze traktowanie i to nie powinno być tak że dla twoich przyjaciół poznanie twojego rodzeństwa powinno być bardziej ekscytujące niż twój powrót.

Charlie mieszał mi w głowie. A może nie mieszał, a uświadamiał, że moje myśli były prawdziwe? Czułam, że mój kontakt z przyjaciółmi z liceum bardzo się spieprzył. Podejrzywałam, że po mojej przeprowadzce będzie dużo gorszy, ale faktem było to, że przez cztery miesiące jedynymi osobami, które starały się o utrzymywanie ze mną kontaktu, byli Olivia i Mike.

– Wszystko okej? – zapytał mnie cicho siedzący obok Xander.

– Tak. – Pokiwałam głową.

– Nie odzywasz się w ogóle – zauważył.

– Po prostu... – wzruszyłam ramionami – słuchałam was.

– Ciągle piszesz z Zaydenem?

– Nie, teraz z Charliem.

– Ooo... – Otworzył szerzej oczy, a następnie objął mnie ręką, więc stwierdziłam, że to znak, że powinnam już odłożyć telefon i skupić się na ich rozmowie.

– A wasi przyjaciele ze studiów? Ci, którzy tutaj przylatują. Jak się poznaliście? – zapytała Ava.

– Ja studiuje z Charliem, a on przyjaźni się od dzieciaka z Raidenem, więc nas poznał, a Raidena rodzice przyjaźnią się z rodzicami Zaydena, więc on z kolei poznał nas z nim – wyjaśniał Alexander. – A Lily poznała nas z Shawnem i Gabby, bo z nimi studiuje. Tak wyszło.

– To fajnie, że macie taką paczkę. Pewnie dużo czasu spędzacie razem, skoro mieszkacie obok siebie – stwierdziła Harper, patrząc na

mojego brata.

– Czy ja wiem? Rosie, spędzamy dużo czasu razem? – zapytał mnie, więc teraz wszyscy przenieśli na mnie wzrok.

– Chyba tak, tak myślę... Jakoś dużo się razem uczymy i w ogóle. Alexander też często gotuje, więc inni przycho...

– Ooo, gotujesz – przerwała mi Ava. – To super. Masz jakieś dobre przepisy?

Pierdolę to.

Całe nasze spotkanie dokładnie tak wyglądało. Wszyscy interesowali się Alexandrem i Lily, a mnie po jakimś czasie przestało to przeszkadzać. Oddałam swoją uwagę pizzy i jedynie słuchałam rozmowy, śmiejąc się z różnych historii opowiadanych przez moje rodzeństwo, bo nawet jeśli je znałam, to i tak mnie bawiły.

Tak było dobrze i po prostu cieszyłam się, że oni się dogadali, a Xander i Lily wyglądali na szczęśliwych.

– Rosie, pójdziesz ze mną do łazienki? – zapytała Liv.

– Tak, jasne. – Pokiwałam głową, a następnie wstałam.

Przecisnęłam się między innymi osobami, po czym ruszyłam za brunetką, dojadając ostatni kęs swojej pizzy parmeńskiej. Kochałam tę pizzę (i kochałam to, że Xander też ją kochał).

– Harper i Ava są dzisiaj takimi sukami – jęknęła Olivia, gdy tylko zamknęła za nami drzwi, a ja oparłam się o ścianę.

Spojrzałam na przyjaciółkę, która rozpuściła kucyk, po czym zaczęła przeczesywać włosy, patrząc na mnie w lustrze.

– Chyba im obu podoba się Alexander i teraz mają jakąś chorą rywalizację – dodała.

– Przecież Ava jest z Loganem – zauważyłam ze ściągniętymi brwiami.

– Nie – odburknęła. – Zerwali dwa tygodnie temu. Myślisz, że czemu nie ma Logana? Nagle w jeden dzień się rozchorował? Po prostu ciągle się kłóć.

– Co? Czemu zerwali? – zapytałam zdezorientowana.

– Nie wiem, już ostatnio się kłócili, ale teraz Ava jest nieznośna. Usiądź teraz obok mnie, bo jak jesteś między nimi, to nawet nie mamy jak z tobą pogadać. I pieprz Avę. Wszyscy mają jej dość.

A Harper to Harper, wiadome było, że będzie się kleić do Alexandra. Żałuję, że je w ogóle ze sobą zabraliśmy.

– Mhm... – mruknęłam, biorąc od Liv szczotkę, aby przeczesać włosy. – Mike’owi podoba się Lily, nie?

– Nie wiem, chyba tak. Chociaż chyba się załamał, gdy zapytał o ulubionego dziennikarza lub dziennikarkę, a ona odpowiedziała Liza Koshy.

– Ta youtuberka? – zapytałam zaskoczona.

– Dokładnie – odpowiedziała ze śmiechem. – Ale ta... Mike sporo o niej mówił. On wie, że ty nie chcesz z nim być, więc wiesz... Szuka szczęścia u twojej bliźniaczki.

– To byłoby dziwne, ale właściwie to on i Lily by do siebie pasowali – stwierdziłam.

– Ta, możliwe.

Reszta spotkania minęła już lepiej, bo siedziałam obok Olivii i ciągle rozmawialiśmy o różnych głupich rzeczach. Mimo tego czułam się dziwnie, gdy wracaliśmy, a Lily nie zamykała się buzia na temat tego, jak fajnie było.

– Ja tam ich nie lubię i chuj – powiedział Xander. – Nie zamierzam się z nimi więcej spotkać.

O. I prawidłowo.

– Czemu? – zapytała zdziwiona Lily, a ja spojrzałam na chłopaka z zaciekawieniem.

– Po prostu. Jeszcze ta Olivia to spoko, spodobała mi się i w ogóle, ale te dwie pozostałe? Wkurwiające w chuj. Ooo... Gabby dzwoni na FaceTimie na naszej grupie – powiedział, zanim odebrał. – Siemaaa!

Spojrzałam na chwilę na ekran, a następnie szeroko się uśmiechnęłam, machając rudowłosej, a także Charliemu i Raidenowi, którzy właśnie odebrali.

– Nie wierzę! Rosie ma prawko?! – krzyknęła Gabby.

– Gdy widzę, jak jeździ, to zadaję sobie dokładnie to samo pytanie – powiedział rozbawiony White, na co przewróciłam oczami.

– Dokąd jedziecie? – zapytała rudowłosa, akurat gdy kolejna osoba dołączyła do rozmowy. – Cześć, Zayden!

– Cześć – odburknął.

Pogodny i zadowolony z życia jak zawsze. W naszej ekipie on był Kłapouchym. Albo trochę Królikiem.

Spojrzałam na niego na ekranie – przeczesywał włosy, siedząc na kanapie.

– Do domu ze spotkania ze znajo... Chryste, Rosie, hamuj!

Gwałtownie wcisnęłam hamulec, spoglądając na drogę, aby się przekonać, że światło zmieniło się na czerwone. Światło, do którego miałam jakieś pół kilometra.

– Chryste, nie stresuj mnie. Dziesięć tysięcy razy bym zahamowała. – Przewróciłam oczami, podjeżdżając do światła.

– Co tam się dzieje? – zapytał Charlie.

– Rosie prawie przejechała na czerwonym świetle.

– Typie, jeszcze z pół kilometra do niego miałam. Jeszcze raz skomentujesz moją jazdę, a wysiadasz i zapieprzasz z buta.

– Dobrze mówi – zaśmiał się Raiden. – Jak tam wam wszystkim mija przerwa świąteczna?

Każdy zaczął opowiadać, co robi w rodzinnym domu i o planach na same święta z wyjątkiem Zaydena, który poinformował nas, że nie planuje niczego wielkiego.

Skupiałam się na drodze, aby już nie wysłuchiwać komentarzy Alexandra. Wjechałam na odpowiednią ulicę, a następnie zaparkowałam na podjeździe, zwracając uwagę na czarny samochód. Ten sam, o który rano opierał się Grayson. Miałam ochotę się rozpłakać.

– Kogo znowu przywiało? – zapytała Lily, gdy szliśmy do wejścia do domu.

Nerwowo się rozglądałam, spodziewając się, że zaraz mogę ujrzeć znajomą twarz.

– Znowu macie gości? – zapytał Charlie. – Kto tym razem? Kolejni kuzyni?

– Amm... Nie mam pojęcia – skłamałam. – Tata nic nie mówił – dodałam, a następnie otworzyłam drzwi. – Jesteśmy!

– Ooo! W końcu! – usłyszałam głos Amy. – Rosie, kolega do ciebie przyszedł. Bardzo mu zależało, żeby z tobą porozmawiać, więc na ciebie czekał. Ale dosłownie chwilę temu przyszedł.

W sekundę poczułam, że robi mi się gorąco, i zastygłam w bezruchu. Moje serce zaczęło bić szybciej, gdy Charlie i Raiden z czegoś się śmiali, a Alexander i Lily patrzyli na mnie z dezorientacją.

Ja pierdolę. Amy wpuściła Graysona do naszego domu.

– Kurwa mać. Rosanno, nie rozmawiaj z nim – usłyszałam głos Zaydena w telefonie Alexandra.

Wciągnęłam gwałtownie powietrze, widząc, że z salonu wychodzi szatyn z kubkiem w ręce. Po chwili oparł się o ścianę i posłał mi uśmiech, zanim napił się jakiegoś parującego napoju. Bezcelnie patrzył na mnie ze zwycięskim błyskiem w oczach. W końcu powiedział, że jeszcze wróci.

Dosłownie miałam ochotę wybuchnąć płaczem.

– Rosie, dobrze cię znowu widzieć – odezwał się.

– Ciebie mniej – odpowiedziałam, zanim ściągnęłam z siebie kurtkę i zimowe buty. – Chodźmy na górę.

Wyjęłam z kieszeni telefon, a następnie ponownie włączyłam na nim dyktafon, po czym ruszyłam po schodach na piętro. Zamierzałam nagrywać każdą pieprzoną rozmowę z nim i wysyłać Zaydenowi. Kiedyś Grayson był moim problemem. Kiedyś konflikt Zaydena z ojcem był jego problemem. A teraz to były nasze wspólne problemy.

I jeśli Williams przez tyle lat nagrywał wszystkie rozmowy z ojcem, to ja zamierzałam wynieść z tego cenną lekcję. Słyszałam, że wszyscy zaczęli o czymś rozmawiać. Lily pytała Amy, kto to jest, a ta mówiła, że nie wie.

Usiadłam na łóżku, a następnie, udając niewzruszoną, spojrzałam na szatyna, który wszedł do mojego pokoju i zamknął za nami drzwi.

Ciągle niesamowicie dziwnie było mi na niego patrzeć.

To jedyny chłopak, o którym myślałam, że go kochałam. Po prostu byłam zranioną nastolatką na tym etapie życia, gdy wszystko wydawało się pozbawione sensu i myślałam, że cały świat się na mnie uwziął. Nie lubiłam samej siebie, nie mogłam poczuć się w pełni szczęśliwa. A przy nim poczułam się kochana, bo po prostu wcześniej miałam wrażenie, że jestem nikim, a Grayson zaczął to zmieniać. Teraz wiedziałam, że zasługiwałam na o wiele więcej, ale

wtedy tak nie uważałam. Dlatego nie powinno się trwać w związku, dopóki nie pokocha się samego siebie i nie wie się, jak wiele jest się wartym.

– Nie chcę ci pieprzyć humoru swoim widokiem, Rosie – powiedział, wzdychając, gdy zajął miejsce naprzeciwko mnie. – Ale musimy skończyć tę rozmowę.

– Czego chcesz? – zapytałam obojętnie.

– Nic nie tłumaczy, jakim byłem chujem. Zasługiwałaś na wszystko, co dobre, i może gdybyśmy spotkali się na innym etapie mojego życia, to już by to lepiej wyglądało...

– Grayson, do rzeczy – przerwałam mu.

– Wiem, że straciłaś do mnie zaufanie, ale widzę, że wplątałaś się w jakieś gówno. Pozwól sobie pomóc i powiedz mi, co się dzieje. Kim jest Taylor Williams?

Przełknęłam nerwowo ślinę, nie wiedząc, co odpowiedzieć. Spodziewałam się, że Grayson rzeczywiście wróci, i sporo o tym myślałam.

Musiałam rozegrać tę rozmowę tak, żeby wyciągnąć od niego jak najwięcej, ale żeby samej nie powiedzieć nic, czego nie powinien być się dowiedzieć Taylor. Nie ufałam Graysonowi. Nawet jeśli patrzył na mnie tym zmartwionym spojrzeniem i marszczył czoło, wyglądając, jakby się przejmował. Nie ufałam mu ani trochę.

– Nikt szczególnie. Ojciec znajomego ze studiów, który z jakiegoś powodu postanowił mi uprzykrzyć życie. W nic się nie wplątałam.

– Do chuja, Rosie. To nie wyglądało, jakby nie był nikim szczególnym – mówił poirytowany. – Naprawdę wypytywał mnie o wszystko. Wiesz, ile, kurwa, pieniędzy chciał mi dać za jakiegokolwiek informacje o tobie? Więc nie mów mi, że w nic się nie wplątałaś.

Byłam przerażona i miałam ochotę się rozpłakać. Nawet jeśli nie mogłam powiedzieć, że dobrze znam Graysona, to teraz mu wierzyłam. Jednak jeszcze bardziej ufałam Zaydenowi, a on prosił mnie, abym nie mówiła Foleyowi o niczym.

– Mówię ci, że w nic się nie wplątałam – odpowiedziałam pewnie.

– Nie mam pieprzonego pojęcia, czego on ode mnie chce i czemu się na mnie uwziął. Nie wiem, jakie ma stosunki z Zaydenem, nie wiem

o nim nic. Taylor dzwoni do mnie, zaprasza mnie na ich rodzinne obiady, wyciąga cię z więzienia. Ale ja naprawdę nie mam pieprzonego pojęcia czemu.

– Nie planujesz nic wobec niego?

Na co dzień byłam okropnym kłamcą, ale teraz zamierzałam zachowywać się, jakbym uczestniczyła w przesłuchaniu do szkoły aktorskiej.

– Co mam, do cholery, planować wobec pięćdziesięcioletniego faceta, który mógłby wsadzić do więzienia każdego człowieka w cholernej Anglii? Grayson, nie żebym nie wierzyła we własne możliwości, ale jedyne, w czym mogłabym go pokonać, to w konkursie na jedzenie frytek na czas.

W tym z pewnością bym wygrała.

– Po prostu się martwię – mruknął, wstając z krzesła. – Nie dałem mu nic i nic nie powiedziałem, gdybyś miała wątpliwości.

– Czy on jest psycholem, że chce moje nagie zdjęcia? Mógłby ładnie poprosić, to bym mu je dała za darmo, nie musiałby ci płacić.

– To nie jest temat do żartów. On naprawdę wydaje się pierdolonym psycholem i martwię się o ciebie – powiedział, podchodząc do okna. – Wiem, że mi nie ufasz, i rozumiem to w stu procentach. Po tym, co odjechałem, nie wymagam tego. Po prostu... chciałem ci powiedzieć, żebyś na niego uważała i wiedziała, że szuka czegoś na ciebie. Ja nic nie powiedziałem, dosłownie ani słowa, ale... Po prostu przemyśl, czy każdy stanie za tobą, a nie wybierze pieniądze. Nie musisz mi mówić, co planujesz, ale... przemyśl, czy warto.

– Grayson, ja naprawdę nic nie planuję – jęknęłam. – Dosłownie nic. Ja i Zayden po prostu razem studiujemy – przerwałam, zastanawiając się, jak wiele o relacji mojej i Zaydena wie jego ojciec. – Nie wiem, odebrałam raz telefon Zaydena po tym, gdy spaliśmy razem po imprezie i jego ojciec chyba nagle myśli, że jesteśmy parą czy inne gówno, a w rzeczywistości znosimy się tylko dlatego, że on czasami imprezuje z moim rodzeństwem. To dosłownie wszystko, a jego ojciec... Nie wiem... Myśli, że jesteśmy przyjaciółmi i knujemy coś przeciwko niemu tylko dlatego, że nasze koło naukowe zaczęło współpracę z innym prawnikiem niż on. Zapatrzony w siebie kretyn,

który nie ma lepszego zajęcia w życiu od uprzykrzania życia nastolatce.

– Czemu zawsze musisz wpadać na złych chłopców, co? – Westchnął, obracając się twarzą do mnie. – Lubisz problemy?

– Taki mój urok. Coś jeszcze czy już lecisz? Bo nie chcę być niemila, ale... nie mam ochoty na twoje towarzystwo.

– To wszystko – odpowiedział, podchodząc bliżej. – Rosanno... Wierz mi lub nie, ale gdy cię zdradziłem, byłem w takim stanie, że nic nie ogarniałem. Kochałem cię i żałuję tego. Przepraszam za wszystko. I do końca życia będę ci wdzięczny, że nie wkopałaś Giny.

Nieco zmięklam, ale nie traciłam ostrożności. Nawet jeśli patrzył na mnie ze świecącymi oczami, a moje serce biło jak pojebane, bo Grayson był moją pierwszą miłością, to zmądrzałam i miałam w głowie to, że Taylor może posunąć się do wszystkiego. Nawet do podsłuchiwania. Dlatego jak wariatka nie spuszczałam wzroku z jego dłoni. Naoglądałam się za dużo filmów. I zamierzałam też przetrzepać cały salon i każde miejsce, w którym Grayson spędził chociaż sekundę.

– A ja powtarzam, że nie wiedziałam, że byłeś tam z Giną – odpowiedziałam pewnie.

Nie pójdę siedzieć za zatajanie prawdy.

– Wiedziałaś.

– Skąd, do cholery? Nie wiedziałam i uwierz, że gdybym wiedziała, to twoja siostra by siedziała tak samo jak ty. A teraz wyjdź.

Grayson posłał mi spojrzenie, które sprawiało, że trochę chciało mi się płakać, ale ja prawie zawsze chciałam płakać, więc to kompletnie nic nie oznaczało. W końcu Foley ruszył do wyjścia, a ja podążyłam za nim.

– Po prostu uważaj na siebie, Rosie – powiedział cicho, zanim założył na głowę kaptur i wyszedł.

Zamknęłam za nim drzwi wejściowe, a następnie wyjęłam z kieszeni telefon. Zastopowałam nagrywanie, a po sekundzie wysłałam je Zaydenowi, zanim ruszyłam do salonu, gdzie wszyscy już siedzieli i patrzyli na mnie.

– Kto to, czego chciał i czemu Zayden dostał jebanego szału, gdy poszłaś z nim rozmawiać? – zapytał Xander.

Przyłożyłam palec do ust, dając im znak, że mają być cicho. Detektyw Rose Denise wkracza do akcji.

Wszyscy patrzyli na mnie jak na nienormalną, gdy na kolanach przeglądałam każde miejsce, w którym Grayson mógłby podłożyć posłuch. Alexander tak się w to wkręcił, że zaczął robić to samo.

– Co robimy? – wyszeptała Amy.

– Gdzie on był? – zapytałam ją na ucho.

– Tylko tutaj i w kuchni. Przyszedł dosłownie pięć minut przed tobą – szeptała do mojego ucha. – Obserwowałam go, bo wydawał się podejrzany.

– Bo jest, do cholery. To Grayson.

– O Boże! Ten Grayson? – zapytała już głośno, wstając z miejsca.

– Jezusie, wpuściłam do domu bandytę. Idę zobaczyć, czy wam sztućców nie ukradł. Są przecież rodowe.

– Co, do chuja? – zapytał Alexander. – Czy ktoś nam w końcu wyjaśni, kim jest Grayson? I czemu od dziesięciu minut czołgamy się po podłodze?

Westchnęłam, a następnie usiadłam na kanapie, dochodząc do wniosku, że to nie film akcji, a mój były na pewno nie zamontował w moim domu podsłuchu na zlecenie mężczyzny, którego próbuje wsadzić do więzienia jego własny syn.

– Wyjaśnię – obiecałam cicho. – Chodźmy do mnie.

Historia z Graysonem nie była przyjemna do opowiedzenia, więc wyjaśniłam to Xanderowi i Lily bez większych szczegółów. Pominęłam kilka faktów, skupiając się na najważniejszym.

Rodzeństwo, widząc, jak trudny był to dla mnie temat, nie przerywało. Słuchali mnie, posyłając smutne spojrzenia, które mnie drażniły. Nie chciałam wychodzić na ofiarę, ponieważ uważałam, że było tu bardzo wiele mojej winy.

– Więc ta... – Przetarłam twarz dłonią. – To wszystko. Mówiłam, że nie jestem taka święta. To był słaby czas i to wszystko.

– Każdy z nas miał chujowy czas w życiu – zauważył Alexander i posłał mi smutny uśmiech. – Wiesz, ja do dzisiaj, gdy mam gorszy humor, uciekam w imprezowanie, więc jestem ostatnią osobą, która mogłaby cię oceniać. To bardziej przykre z tego względu, że byłaś

taka młoda. Ale najważniejsze, że miałaś osoby, które cię z tego wyciągnęły.

– Ja też przecież nie jestem święta – odpowiedziała Lily. – W liceum po pijaku spowodowałam wypadek i... Nikomu nic się nie stało, ale... Tak, każdy z nas popełnia kurewskie błędy i jedynie musimy być wdzięczni, że te błędy finalnie nas czegoś nauczyły, a nie doprowadziły do jakiejś katastrofy.

– Nigdy o tym nie mówiłaś – odpowiedziałam, zaskoczona.

Szatynka spuściła wzrok, a następnie wzruszyła ramionami, podczas gdy Alexander objął ją jedną ręką i cicho westchnął.

– To nie jest coś, czym powinno się chwalić, prawda? Ale głównie z tego powodu mamy kierowcę. Xander długo w ogóle bał się wsiąść do samochodu. Woli jeździć z zawodowymi kierowcami... Ja również.

– Powinniście byli mi o tym powiedzieć. – Westchnęłam, przenosząc wzrok na brata. – Wtedy bym wiedziała, że mam przy was jeździć znacznie ostrożniej. To był jakiś poważny wypadek?

– Teraz już jest okej. Czy poważny? Znaczący... Oboje byliśmy w szpitalu, ale wyszliśmy po kilku dniach – wyjaśnił White. – Lily nie poniosła konsekwencji, bo wiesz... rodzicom udało się to jakoś załatwić. Nie była bardzo pijana, ale tak... Wypiliśmy wcześniej sporo szampana i myśleliśmy, że już może prowadzić. To była głupota. Po prostu każdy popełnia błędy. To normalne, że się tego wstydzimy, ale wiedz, że nam możesz powiedzieć o wszystkim.

Pokiwałam głową, a następnie podniosłam dzwoniący telefon, aby zobaczyć połączenie od Zaydena.

Wzrok Lily i Alexandra również spoczął na ekranie, zanim spojrzeli na mnie.

– Więc... Chyba twój tata przyszedł, a dzisiaj miałem z nim oglądać *Gwiezdne Wojny*, więc już pójdę – oznajmił Alexander, wstając z łóżka.

– A ja pójdę sprawdzić, czy nie ma mnie w pokoju obok – dodała Lily z rozbawieniem, również wstając. – Przekaż ode mnie Zaydenowi dobrych snów.

Przewróciłam oczami, a następnie poczekałam, aż wyjdą z pokoju, zanim oddzwoniłam do Zaydena. Przykryłam się kołdrą, bo mimo że nadal miałam na sobie ubrania, to było mi okropnie zimno.

– Cześć, Roso. Odsłuchałem nagrania – zaczął.

– I?

– I mój słownik nie zawiera wystarczających słów, które oddałyby to, jak dobrze sobie poradziłaś. Jestem z ciebie kurewsko dumny.

Uśmiechnęłam się pod nosem, bo to miłe, że zostałam doceniona. Odetchnęłam też lekko z ulgą, ponieważ do tej pory nie czułam się przekonana, czy na pewno zachowywałam się dobrze w towarzystwie Foleya.

– Ale nadal jestem przerażona.

– Nie bądź, Roso. Jeśli mój ojciec naprawdę był tak zdesperowany, że chciał twoich nagich zdjęć, to znaczy, że nie ma na ciebie dosłownie, kurwa, niczego. Ale to nagranie nam się przyda.

– A Grayson? Co o nim myślisz?

– Szanuję go za to, co dzisiaj mówił, bo mimo wszystko brzmiał wiarygodnie.

– Ale...? – zapytałam, wiedząc, że musi być jakieś „ale”.

– Aczkolwiek i tak bym mu wypierdolił.

No tak. Nie było żadnego „ale”. Było „aczkolwiek”.

Zaśmiałam się na jego słowa, szczelniej okrywając się kołdrą.

– To było cholernie stresujące.

– Wiem. Uwierz, że dla mnie też. Bałam się, że jednak będziesz wobec niego zbyt ufna.

– Powiedziałaś mi, że mam mu niczego nie mówić.

– A jakbym ci powiedział, że masz skoczyć z okna, to byś skoczyła?
– zapytał z rozbawieniem.

– Mam odpowiedzieć kolokwialnie czy filozofować?

– Najpierw kolokwialnie, a później filozofuj.

– Więc kolokwialnie pieprz się. A filozofując... – Zastanowiłam się. – Zważywszy na to, że krzyczysz na mnie, gdy nie zakładam czapki i leżę na zimnym dachu, to mogę wnioskować, że nie kazałbyś mi skoczyć z okna, jeśli nie byłoby takiej konieczności i jeśli miałabym przez to umrzeć. Więc możliwe, że bym skoczyła. Prawdopodobnie bym to zrobiła.

W odpowiedzi usłyszałam śmiech Zaydena, który uwielbiałam. Naprawdę uwielbiałam. Niesamowicie go doceniałam, bo nigdy nie wiedziałam, kiedy będzie mi dane usłyszeć go po raz kolejny.

- Zabrzmiało naprawdę imponująco.
- Widzisz? Ty mi nigdy nie mówisz tak miłych rzeczy.
- Powiedzieć ci coś, co poprawi ci humor?
- Dawaj, Zay.

- Devon śpi codziennie ze swoim prezentem, żeby ktoś mu go w nocy nie zabrał. Sprawdzałem w nocy, jak bardzo go pilnuje, i gdy chciałem go wziąć, to ugryzł mnie w rękę.

Zaśmiałam się głośno na jego słowa, wyobrażając to sobie. Musiałam przyznać, że to bardzo poprawiło mi humor. Chociaż później stwierdziłam, że chyba rozmowy z Zaydenem same w sobie poprawiały mi humor. I że naprawdę z lekką niepewnością mogłam nazwać go kimś bliskim. Kimś, na kim w jakimś stopniu mi zależało.

Czułam, że ja dla niego również stawałam się podobnie bliska. Słuchałam, jak opowiadał, że jutro jedzie do domu rodzinnego i zostanie tam aż do wylotu do Chicago. Nie był z tego zadowolony i nie miał ochoty na dłuższe spotkanie z ojcem.

Mówił mi o tym, a ja nie musiałam nic od niego wyciągać. Tak samo on nie musiał wyciągać ode mnie informacji o tym, jak spędziłam dzień. To wychodziło tak naturalnie, jakbyśmy byli najlepszymi przyjaciółmi i codziennie zdawali sobie relacje, co się u nas działo.

To nie zwiastowało niczego dobrego.

Rozdział 3

Brzuch bolał mnie ze śmiechu, bo taka kolej rzeczy, że najbardziej chciało się śmiać właśnie wtedy, kiedy konieczne było pozostanie cicho.

Zegarek na piekarniku wskazywał godzinę piątą rano, a tata stał, wkurzony, z mikserem w ręce i całą twarzą w mące po tym, gdy nie przewidział, że zaczęcie miksowania na najwyższych obrotach może okazać się słabym pomysłem.

Pięćdziesięcioletni mężczyzna z lekką nadwagą w fartuchu i obsypany białym pyłem od włosów po pas był dość zabawnym widokiem.

– Biszkoptu się zachciało dwóm smarkulom – wyszeptał wściekle, ocierając twarz dłońmi, podczas gdy Lily robiła sobie z nim zdjęcia, szeroko się uśmiechając. – Zaraz ten twój iPhonik polecą do tej miski i potraktuję go mikserem.

– Spokojnie, tato, złość piękności szkodzi – powiedziałam ze śmiechem, wskakując na blat, w efekcie czego uderzyłam głową o szafkę kuchenną.

Ktoś rzucił na mnie klątwę. Na mnie i moją głowę. Prawdopodobnie Taylor Williams. Jęknęłam z bólu, ale na szczęście miałam wsparcie w swojej rodzinie, która zawsze była niesamowicie pomocna, gdy coś się działo.

– Zamknij mordę, bo obudzisz Xandera – wysyczała Lily.

To było moje wsparcie.

Dwudziesty czwarty grudnia, czyli dwudzieste urodziny Alexandra. Na myśl o nich czułam się niesamowicie podekscytowana. Robiliśmy dla brata tort urodzinowy, a dodatkowo mieliśmy dla niego przygotowane prezenty i niespodziankę.

Niespodzianką był Raiden Branson, który zadzwonił do mnie, żaląc się, że pojechanie do rodziców na święta było chujowe. Nie znał kompletnie nikogo w Nowym Jorku, jedyna randka

z dziewczyną z Tindera skończyła się totalnym niewypałem, a rodzice stale pracowali, przez co on spędzał czas całkiem sam.

Poszłam wtedy do taty i Amy i o północy stanęłam w drzwiach ich sypialni, tak jak robiłam to dziesięć lat wcześniej, mówiąc, że na rano potrzebuję do szkoły rzeżuchę. Teraz, mniej więcej z podobną niepewnością, poinformowałam ich, że w święta dołączy do nas jeszcze jedna osoba.

– Z pewnością szeptanie coś da, gdy tata zaraz znowu włączy mikser. – Przewróciłam oczami.

Mężczyzna podniósł na mnie wzrok, intensywnie nad czymś myśląc.

– Idziemy do garażu.

Było minus siedem stopni, w garażu może jakieś pięć na plusie, a my robiliśmy tam tort dla Alexandra. Stałam w czapce i szaliku, wysyłając swoje zdjęcie Zaydenowi. Liczyłam na jego słowa uznania, że ubrałam się ciepło.

Zayden Williams: Kup sobie witaminę B na ten zajad.

Aj. Zaboląło.

Zawsze w zimie miałam cholernie wysuszoną skórę, a teraz także wysuszony kącik ust. Dopiero Zayden mi uświadomił, że to naprawdę jest widoczne, co mnie przeraziło. I autentycznie zrobiło mi się trochę przykro. Do tej pory wmawiałam sobie, że pewnie tylko ja zauważam, że aktualnie nie mam zbyt dobrej cery, a Williams dał mi do zrozumienia, że wcale tak nie jest.

– Tato, a mamy witaminę B w domu?

– Nie.

Spuściłam wzrok na telefon, widząc kolejną wiadomość.

Zayden Williams: Gdzie jesteś o 5 rano? Jesteś trzeźwa?

Byłam dojrzałą kobietą i takie tam, dlatego obraziłam się za komentarz o zajadzie i schowałam telefon do kieszeni, a następnie przeniosłam wzrok na Lily, która wrzucała do miski składniki na krem do tortu.

– Rosie, zadzwoń do Raidena i dowiedz się, za ile będzie.

– Okej. – Pokiwałam głową.

Wybrałam odpowiedni numer, a następnie przyłożyłam telefon do ucha, zaczynając chodzić po garażu. Martwiłam się nieco o rachunek, bo dopiero ostatnio dostałam olśnienia, że przecież mam brytyjski numer i te połączenia międzynarodowe kosztowały mnie miliony. To olśnienie nastąpiło, gdy kończyłam rozmowę z Zaydenem i dostrzegłam, że trwała trzydzieści minut. Oblał mnie wtedy zimny pot i nie mogłam zasnąć z nerwów.

– Tak, słucham?

– Hej, Raiden. Wylądowałeś już?

– Tak, już jadę taksówką. Powinienem być za jakieś piętnaście minut.

– Okej, czekamy. Jesteś śpiący? Albo głodny? – pytałam szybko, bo minuty leciały, pieniądze leciały.

– Nie, jest spoko. Jadłem i spałem w samolocie.

– Okej, czekamy.

Rozłączyłam się, aby w tej chwili zobaczyć przychodzące połączenie na FaceTime. Cóż, to połączenie przez Internet i za to się nie płaciło, więc mogłam odebrać.

– Raiden dojeżdża, wyjdę przed garaż i poczekam na niego – powiedziałam do taty i siostry, po czym, nie czekając na ich odpowiedź, wyszłam na zewnątrz, by odebrać połączenie. – Czego?

– Czemu nie śpisz? – zapytał na start.

Usiadłam na schodach, gdzie oświetlała mnie lampa ogrodowa.

Wciąż było ciemno i okropnie zimno, a ja dodatkowo odmrażałam sobie dupę. Spojrzałam na ekran, widząc, że Zayden leży w łóżku bez koszulki.

– Alexander ma urodziny i robimy tort, dopóki się nie obudził. A teraz czekam na Raidena.

– Na Raidena? Czemu, do cholery? – zapytał, marszcząc brwi.

– Przyjeżdża już dzisiaj, bo nie dogadywał się z rodzicami – wyjaśniłam, na co Williams przewrócił oczami. – Co to było? – zapytałam z rozbawieniem.

– Nic.

– Chciałam powiedzieć, że nieco jesteś dupkiem, zwracając uwagę na mój zajad, a teraz przewracając na mnie oczami.

– Nie przewracam na ciebie oczami, a zapalenie kącików ust jest oznaką niedoboru witamin. Mając brata i przyjaciela przyszłych lekarzy, powinnaś to wiedzieć. Powinnaś być mi wdzięczna, Rosanno. Nie uważasz, że to szlachetne, że dbam, aby twój organizm miał zapewnione odpowiednie dawki witamin? To szczerza troska, nie złośliwość.

– Jesteś zjarany albo pijany – stwierdziłam, widząc jego rozbawione spojrzenie.

– Ta, paliłem. Punkt za spostrzegawczość – przyznał, zanim obrócił wzrok po tym, gdy usłyszeliśmy dźwięk otwieranych drzwi. – Co jest? Mówiłeś, że jesteś zmęczony i pójdziesz się przespać – zwrócił się do kogoś.

– Jednak nie chcę spać – odezwał się Devon. – Chciałbym, żeby już teraz były święta i żebym mógł otworzyć prezent. Czy mogę posiedzieć teraz z tobą?

– Mhm... Chodź – odpowiedział, przesuwając się na łóżku. – Rozmawiam właśnie z Rosie. Chcesz się przywitać?

Z Rosie.

Uśmiechnęłam się pod nosem, dostrzegając chłopca, który położył się obok Zaydena, a następnie oparł się o niego, aby popatrzeć w ekran i pomachać mi z szerokim uśmiechem.

– Cześć, Rosie.

– Cześć. Jak tam? Mówisz, że wyczekujesz świąt?

– Tak. Nie mogę się doczekać otworzenia prezentu od ciebie. A ty dostałaś już prezent od Zaydena i ode mnie?

– Devon, do cholery – zaczął wściekły Zayden, a ja z uśmiechem zmarszczyłam brwi.

– No o co jesteś zły? – zapytał chłopiec.

– No jak: „o co”? Prezent jest od Mikołaja, a nie od nas.

Szeroko się uśmiechnęłam, słysząc, że Zayden ma dla mnie prezent. Ucieszyło mnie to i podekscytowało zdecydowanie bardziej, niż powinno. Założyłam na głowę kaptur, bo czapka była niewystarczająca w taki mróz.

– A co dostanę? – pytałam, zaciekawiona.

– Symboliczne prezenty. Dla ciebie i rodzeństwa.

To już mniej ekscytujące. Nie to, że symboliczne, a to, że otrzymają je także Alexander i Lily. Mimo wszystko ciągle szeroko się uśmiechałam, zaczynając mieć wyrzuty sumienia przez własne myśli. Byłam egoistką, chcąc jako jedyna dostać prezent.

– Dla twojego rodzeństwa kupiliśmy z Zaydenem byle co, ale dla cie...

– Devon, przestań – przerwał mu brat. – Będziemy kończyć, bo ktoś dzisiaj ma zdecydowanie za długi język.

– Nie! – powiedział ze śmiechem, a następnie wyrwał mu telefon.

– Rosie, a dzisiaj Zayden zabrał mnie do parku trampolin. Nie wyobrażasz sobie, jakie to cudowne miejsce. Było naprawdę świetnie.

Zobaczenie Zaydena Williamsa w parku trampolin było czymś, o czym marzyłam. Patrzyłam z uśmiechem na szczęśliwego Devona i jego starszego brata, który wyglądał na zażenowanego.

– To super. A wiesz, że w Chicago mamy śnieg? Gdy przylecicie, to zapewnię ci równie fajne rozrywki. Ulepimy bałwana i pójdziemy na sanki.

– Jestem bardzo podekscytowany na ten wyjazd, mimo że boję się latać – oświadczył radośnie. – A patrz, Rosie, co mi się stało. – Westchnął chłopiec, a następnie podniósł swoją rękę i pokazał mi ranę na łokciu.

– Ała. Co zrobiłeś? – zapytałam, krzywiąc się.

– Przewróciłem się i mam takie rany na kolanach i łokciach. Ale nie boli mocno. Zayden też ma ranę, na szyi – oznajmił, na co starszy Williams od razu szerzej otworzył oczy.

Zanim jednak zdążył się odezwać, dziewięcioletek wskazał palcem na jego malinkę.

Od razu poczułam irytację. Niczym niespowodowaną. Kompletnie nie byłam zazdrosna, bo nie chciałam ani nie planowałam być w żadnej bliższej relacji z Zaydenem. Po prostu mnie to irytowało. Tak po prostu.

Uśmiechnęłam się sztucznie, widząc zmieszanego Zaydena i chłopca, który przyglądał się jego malince. Komedialna, kurwa.

– Dzielny ten Zayden, że to znosi – powiedziałam z uśmiechem.

– Ja pierdolę, Devon – jęknął Zayden. – Idź na chwilę do siebie, muszę pogadać z Rosanną.

– O czym i czemu nie możesz przy mnie?

– Właściwie to ja i tak muszę kończyć – odpowiedziałam szybko. – Daj znać, Devon, czy Mikołaj chociaż trochę się spisał, czy całkiem spieprzył robotę.

– Roso...

– Coś mi przerywa. – Ściągnęłam brwi.

– Devon, idź do siebie, serio. Naprawdę muszę pogadać z Rosą.

– Mówił któryś z was coś? – zapytałam, uderzając palcem w mikrofon, aby nie mogli wyraźnie mnie słyszeć. – Halooo? Pieprzony Internet – mówiłam, zanim się rozłączyłam. – Spierdalaj – dodałam po zakończeniu połączenia.

Wkurwiona, włączyłam tryb samolotowy, gdyby Zaydenowi zachciało się do mnie dzwonić. Mógł sobie sypiać, z kim chce, i w ogóle, ale stwierdziłam, że jeśli zacznie w jakikolwiek sposób komentować moje relacje z kimkolwiek, to będzie miał u mnie przejebane.

Chodziłam po śniegu, skacząc tak, aby zrobić napis „sto lat”. Byłam tak zirytowana, że miałam wystarczająco energii, aby wyżyć się na śniegu.

Po prostu moja relacja z Zaydenem była dziwna. Dużo rozmawialiśmy przez telefon, czasami pisaliśmy ze sobą, mieliśmy swoje sprawy, o których inni nie wiedzieli. Nie chciałam z nim być. Nie chciałam być teraz w żadnym związku, po prostu nie czułam takiej potrzeby. Nie chciałam zaczynać kolejnej relacji, której bym żałowała. Tyle że trzymanie się z dala od Zaydena nie było łatwe. Totalnie mnie wkurzał i uważałam go za ostatniego człowieka na Ziemi, z którym chciałabym tworzyć związek. To idiota, traktujący większość ludzi bez szacunku, prześmiewczo. Często zachowywał się złośliwie i nie miał oporów przed wyzywaniem innych (w tym mnie). A zarazem mówił te rozczulające rzeczy jak to, że bym zakładała czapkę, pytał, jak mi minął dzień, przygotowywał mi plan zajęć na studia. Czasami miałam wrażenie, że mimo wszystko został osobą, do której poszłabym w pierwszej kolejności, gdybym miała problem.

Może z początku niezbyt poważnie traktowałam te teksty o lojalności, ale teraz myślałam, że gdybym musiała ukryć zwłoki, to tylko Zayden by mi w tym pomógł. Mogłam mówić, że mam go dość, jednak gdy telefon dzwonił, to zawsze czułam dziwną ekscytację na myśl, że to może Williams. Mogłam sobie wmawiać, że nie lubię naszych rozmów, jednak później zasypiałam z telefonem przy uchu.

Lubiłam się z nim przyjaźnić, ale też miałam w głowie nasz pocałunek, to, jak mnie przytulał, i inne gesty, przez które mój brzuch się zaciskał, a serce biło szybciej. Później z kolei przypominałam sobie o tym, że na imprezach całował się z każdą, oraz o tym, że sypiał z moją siostrą.

I przypominałam sobie, że właśnie ma malinkę na szyi.

– Skurwiel pierdolony – mruknęłam sama do siebie. – A mnie będzie, kurwa, robił wykłady, że traktuję go jak wszystkich. Że sypiam przytulona do niego, a później idę do innego. Że całuję jego, a później kogoś innego. Przyganiał kocioł, kurwa, garnkowi.

Miałam totalnie gdzieś Zaydena Williamsa.

Spojrzałam na auto, które właśnie zatrzymało się pod domem, a następnie szeroko się uśmiechnęłam, wyrzucając z głowy Zaydena Williamsa.

Ruszyłam do samochodu, nie myśląc ani trochę o Zaydenie Williamsie, ani o malince na jego szyi.

– Raiden – powiedziałam z uśmiechem, widząc chłopaka, który wyglądał całkiem inaczej niż Zayden Williams, o którym już w ogóle nie myślałam (i który miał na szyi malinkę).

– Dobrze cię widzieć – odparł z pogodnym uśmiechem, zanim mnie przytulił. – Cholernie dziękuję za zaproszenie. Bardzo się cieszę na święta z wami. I urodziny Alexandra. Mam dla was wszystkich prezenty i prezent dla Xandera na urodziny. Pomożesz mi to wnieść?

– Tak, jasne, tylko musimy być cicho, bo Xander jeszcze śpi. I nie musiałyście nam kupować prezentów.

– Nie żartuj. To nic wielkiego, ale chciałem wam coś dać w podziękowaniu za zaproszenie – powiedział, gdy kierowca otwierał bagażnik.

Chwilę później wnieśliśmy wszystko do domu, a ja zaczęłam robić Raidenowi herbatę, podczas gdy on poszedł przywitać się z Lily i moim tatą.

– Co kupiłeś Alexandrowi? – zapytałam cicho Raidena, gdy już wrócił.

Teraz siedzieliśmy w moim pokoju, gdzie szatyn pił parujący napój.

– Zegarek. Rolexa. – Wzruszył ramionami. – Nie jakiś najlepszy model, ale ja kiedyś taki miałem i wiem, że mu się spodobał.

Byłam trochę zestresowana świętami, bo po prostu wiedziałam, że wszyscy z naszej ekipy będą wymieniać się jakimiś superdrogimi prezentami, a mnie na takie po prostu nie było stać. Nawet jeśli wiedziałam, że nikt nie będzie miał z tym żadnego problemu, to czułam się dziwnie. Bardziej stresowałam się tym, jak odbierze to wszystko mój tata. Nie chciałam, aby ktoś wprowadził go w zakłopotanie, a tego najbardziej się obawiałam.

Prawda była taka, że gdybym chciała, to mogłabym wszystkim kupić coś drogiego. Dostałam bardzo hojny przelew od Jaspera White'a, jednak zwróciłam go w ten sam dzień. Te pieniądze nie należały do mnie i nie chciałam z nich korzystać. Wystarczająco niezręcznie czułam się z faktem, że fagas płacił za moje studia i mieszkanie. Dostanie tak dużej kwoty bardziej wytręcało mnie z równowagi, niż cieszyło. Dlatego postawiłam na dość skromne prezenty. Bardzo się starałam, jednak teraz zaczęłam mieć wątpliwości.

Jak ktoś miałby docenić ładną bluzę z sieciówki, jeśli od innej osoby dostał rolexa?

– A ty? – zapytał zaciekawiony. – Co mu kupiłaś?

– Amm... Książki kucharskie, które mówił, że chce. I kupiłam mu bluzę, i zrobiłam z pomocą Lily słoik z karteczkami na każdy dzień roku i na każdej jest napisana jakaś miła rzecz. Wiem, że to żałosne, ale chciałam, żeby dostał coś uroczego. To bardzo głupie?

– Nie. Myślę, że to super – odpowiedział, opierając się o zagłówek.
– Co jest na tych karteczkach?

– Są cztery kolory i każdy to inna kategoria. Na niebieskich jest jakiś cytat, na różowych powody, dla których Alexander jest

cudowny, na żółtych nazwy piosenek, których powinien posłuchać, a na pomarańczowych przypadkowe rzeczy. Albo jakieś wspomnienia, albo żarty. Jak to opowiadam, to wydaje się to bardziej żenujące niż wtedy, gdy to robiłam. Ale w sumie lubię robić żenujące prezenty.

– To nie żenujące, sam chciałbym takie dostać.

– Przygotuję ci coś podobnie żenującego – odpowiedziałam z szerokim uśmiechem.

Albo oddam ci prezent Zaydena Williamsa, który ma malinkę na szyi. Niech jego siksa mu robi koperty „Otwórz gdy...”.

Niedługo później Lily i mój tata skończyli tort. Wyglądał ładnie. Był zwyczajnym biszkoptem, przełożonym masami, na którego wierzchu zostały ułożone owoce i wetknięte świece.

Amy akurat wróciła z nocnej zmiany w szpitalu, gdzie pracowała jako pielęgniarka, więc wszyscy ruszyliśmy do pokoju gościnnego.

Otworzyłam cicho drzwi, a następnie weszłam do środka, aby zobaczyć i usłyszeć śpiącego i cicho pochrapującego Alexandra.

– STO LAT, STO LAT – zaczął głośno mój tata, nie czekając na resztę, a gdy tylko do niego dołączyliśmy, głośno wystrzelił konfetti, aby złote gwiazdki rozprzestrzeniły się po całym pokoju.

Xander przebudził się w sekundę, przerażony. Podnosząc się do pozycji siedzącej, patrzył na nas w szoku. Z początku nie ogarniał, co się dzieje.

Z szerokim uśmiechem śpiewałam, widząc, jak na jego twarzy odmalowuje się coraz większe zaskoczenie, gdy przecierał oczy dłońmi. A po chwili jego wzrok zatrzymał się na Raidenie.

– Co jest, kurwa? – zapytał, zdziwiony, nie mogąc powstrzymać uśmiechu.

– Pomyśl życzenie i dmuchaj, Xander – powiedziała Lily, stając przed nim z tortem, na którym było dokładnie dwadzieścia świeczek.

Ciągle zaskoczony Alexander na chwilę przymknął oczy, zanim nabrał wystarczająco powietrza, aby udało mu się zdmuchnąć wszystkie świece.

– Jestem w szoku. Cholernie, cholernie, cholernie dziękuję – zaczął brat, wstając z łóżka. – Co ty tu robisz? – zapytał Raidena.

– Przyleciałem na dzień Alexandra White’a – odpowiedział, zanim podszedł do niego i go przytulił. – Spełnienia marzeń, Xander.

Patrzyłam na nich z uśmiechem, podczas gdy Amy stale robiła wszystkim zdjęcia. Teraz mój tata podszedł do Alexandra, którego oczy świeciły z radości, przez co i ja, i Lily już prawie ryczałyśmy. Kochałyśmy płakać.

– Xander, po pierwsze, to życzę ci, abyś dalej radził sobie ze wszystkim tak dobrze jak do tej pory – zaczął mężczyzna. – Żebyś był szczęśliwy i wszystko w życiu robił dla siebie, a nie dla innych. Żebyś nadal był tak pogodnym chłopcem i żebyś spełnił wszystkie marzenia, bo na to zasługujesz. Jesteś bardzo zdolny i inteligentny i wiem, że poradzisz sobie ze wszystkim. Wierzę, że spełnisz każde swoje marzenie. Co do jednego.

Alexander nie odpowiedział, a jedynie przytulił mojego tatę i dłonią szybko starł łzę, która spłynęła mu po policzku.

Nie potrzebowałam więcej, aby też płakać.

Składałam Alexandrowi życzenia na końcu i to było najlepsze, bo nikt już nas nie słuchał. Lily kroїła tort i nagle każdy został specjalistą, mówiąc, jak powinna to robić.

– Właściwie to wszyscy już ci chyba życzyli wszystkiego, co najważniejsze – powiedziałam niezręcznie, na co White się zaśmiał. – Więc szczęścia, radości, spełnienia marzeń, Xander... Tego, żebyś był dumny z siebie i nigdy nie czuł, że robisz coś niewystarczająco dobrze. I żebyś imprezował tylko dlatego, żeby dobrze się bawić, a nie dlatego, aby zapomnieć o smutkach. I nie wiem... – przerwałam, zastanawiając się. – Po prostu wszystkiego najlepszego, bo zasługujesz na wszystko, co najlepsze. Naprawdę.

– Kocham cię, Rosie – wyszeptał, zanim mnie przytulił. – Tak naprawdę jak siostrę. Nie wyobrażasz sobie, jak bardzo jestem szczęśliwy, że pojawiłaś się w moim życiu. Jestem za ciebie bardzo wdzięczny. To zdecydowanie najlepsze urodziny w moim życiu.

Przymknęłam oczy, powstrzymując łzy, gdy go objęłam, odwzajemniając uścisk. To było dziwne, ale czułam się naprawdę szczęśliwa. A przez długi czas nie byłam tak szczerze szczęśliwa z życia. Po prostu miałam do wszystkiego bardzo neutralne nastawienie. Ani nie byłam smutna, ani szczęśliwa. Uważałam swoje

życie za zwykłe, przeciętne, a teraz z każdym miesiącem, bardzo powoli zaczynałam je coraz bardziej lubić. I widziałam, że pojawienie się w nim rodzeństwa odegrało bardzo wielką rolę.

Pojawienie się rodzeństwa, Charliego... Właściwie to każdego z naszej paczki. Nawet Zaydena (tego, który miał malinkę na szyi i o którym już w ogóle nie myślałam).

Chwilę później siedzieliśmy w salonie, gdzie Xander rozpakowywał prezenty, z każdego bardzo się ciesząc. Chyba nie tyle dawało mu radość otrzymanie nowych rzeczy, co bardziej fakt, że każdy o nim pamiętał i się postarał.

Zmarszczyłam brwi, słysząc dzwonek do drzwi.

– Podoba ci się? – zapytał Raiden Alexandra, gdy ten odpakowywał zegarek, a mój tata poszedł otworzyć drzwi.

– Dobrze wiesz, że tak, Branson – odpowiedział ze śmiechem.

– Wiem, ale chcę to usłyszeć z twoich ust, White.

– Kurewsko mi się podoba – zaśmiał się, wyciągając rękę w jego kierunku. – Zapnij.

– To nie bransoletka, że nie poradziłyś sobie sam, ale znaj moje dobre serce.

– Rosie! Do ciebie!

Moje serce zaczęło bić szybciej, bo od razu pomyślałam, że to Grayson. Po prostu miałam schizy i myślałam o nim w kółko. O nim i Taylorze. Przez tę dwójkę cierpiałam na permanentne zmęczenie i bezsenność.

Zestresowana ruszyłam przez korytarz, aby po chwili odetchnąć z ulgą na widok kuriera.

– Dzień dobry – zaczęłam.

– Dzień dobry. Paczuski dla pani. Proszę tutaj o podpisy.

Szybko podpisałam dokumenty, zanim wniosłam do domu trzy pudełka.

Wszyscy wydawali się dość zaciekawieni, gdy zaczęłam je rozpakowywać.

– To od Zaydena. Jego brat mówił mi, że wysłali nam prezenty – wyjaśniłam, wyjmując świątecznie zapakowane paczki, które od razu wkładałam pod choinkę.

– Ooo... A tu jest coś dla Alexandra na urodziny – powiedział tata, rzucając mu małe pudełko.

Usiadłam na kanapie, patrząc na White'a, który zrezygnował z otwierania prezentu od Lily na rzecz prezentu od Zaydena. Nie minęła sekunda, gdy wyjął z torebki małą karteczkę.

– Wszystkiego najlepszego, Alexandrze – przeczytał, po czym podniósł nieduży kawałek plastiku. – Ooo... karta podarunkowa – powiedział, cicho się śmiejąc i przenosząc na mnie wzrok. – No popatrzcie, karta podarunkowa od Zaydena Williamsa. Cóż za szok.

Przewróciłam oczami, widząc jego rozbawione spojrzenie.

Tak, to było całkiem miłe, że Zayden Williams, który miał malinkę na szyi, postarał się nieco bardziej z moim prezentem. Ciekawe, czy siksa od malinki też dostała kolczyki.

Dzień Alexandra okazał się naprawdę bardzo przyjemnym dniem, a solenizant wydawał się szczęśliwy. Poszliśmy na obiad do restauracji, gdzie było naprawdę spoko, a później przesiedzieliśmy popołudnie i wieczór w domu, grając w planszówki i pijąc alkohol.

Leżałam teraz obok Raidena, bo moje łóżko było największe i nie miałam problemu z dzieleniem go z Bransonem. On był na tyle kulturalny, że chciał spać na kanapie, ale gdy zapewniłam go, że w żaden sposób nie będzie mi przeszkadzać, jeśli oddam mu połowę materaca, w końcu się zgodził.

Spojrzałam na telefon, a widząc przychodzące połączenie od Zaydena, przewróciłam oczami. Wyciszyłam smartfon, zanim odłożyłam go na szafkę.

– Więc... z twoimi rodzicami było aż tak źle? – zapytałam, obracając się na bok, aby leżeć twarzą do chłopaka, który słysząc moje pytanie, również odłożył swój telefon na szafkę.

– Nie, że źle, po prostu... mieli dużo pracy, a ja cholernie się nudziłem. Święta w hotelu też nie do końca są moją bajką, a oni mówili, że mają problemy w firmie i nie będą mieli czasu na nic więcej niż świąteczny obiad, więc... Moi rodzice nie są źli, ale po prostu bardzo dużo pracują. Kariera od zawsze znajdowała się u nich

na pierwszym miejscu. Ale nie mogę narzekać, bo gdyby nie to, to nie miałbym tak dobrego życia.

– To dość smutne – zauważyłam zgodnie z prawdą. – Czasami myślę, że co, jeśli ze mną będzie tak samo? Wiesz... są zawody, którym musisz się oddać. Trochę się boję, że w przyszłości będę musiała ciągle pracować, żeby coś osiągnąć. Nie myślisz o tym czasami?

– Chyba nie... – Zastanowił się. – Ale to rzeczywiście musi być przybijające, jeśli nie czujesz do tego powołania. Kiedyś rozmawiałem o tym z tatą Charliego. Był na bardzo długim dyżurze w szpitalu i zapytałem go, czy w takich momentach nie żałuje, że wybrał taki zawód.

– I?

– Powiedział, że właśnie takie momenty uświadamiają mu, że wybrał dobry zawód, bo czuje się spełniony, że mógł pomóc tylu osobom. On ewidentnie jest lekarzem z powołania i myślę, że to w każdym zawodzie jest ważne.

– A ty czujesz powołanie do tych finansów?

– Nie, kompletnie nie – zaśmiał się. – Ale to nie tak, że zamierzam być księgowym i klepać faktury do końca życia. Po prostu chyba chcę otworzyć jakiś własny biznes i uważam, że jednak ta wiedza z finansów jest kluczowa, żeby wiedzieć, jak tym wszystkim zarządzać. I to takie trochę bardziej zrobienie papierka, tak myślę. Ciągle czuję się za młody, aby podjąć decyzję, jak będzie wyglądało całe moje życie. Na ten moment bardzo mi zależy, żeby mieć wykształcenie, z którym zawsze znajdę dobrą pracę. Korzystanie z hojności rodziców jest fajne, ale któregoś dnia bardzo chcę się od nich odciąć.

– Rozumiem.

Przez chwilę rozmawiałam z Raidenem, zanim usnęłam, niesamowicie zmęczona, nie mając siły kontynuować konwersacji. To żenujące, ale wstanie o czwartej rano dawało właśnie takie skutki.

Zasnęłam z uśmiechem na twarzy, wiedząc, że obudzę się w święta.

Rozdział 4

Obudziłam się z ogromnym uśmiechem na twarzy, bo nadeszły święta, które kochałam całym sercem. Podniosłam się do pozycji siedzącej, a następnie zaczęłam potrząsać ramionami Raidena, który spał w najlepsze.

– Raiden! Są święta! – krzyknęłam radośnie, gdy zaczął się powoli przebudzać. – No dalej, Ray! Wstawaj!

– Co? – mruknął zaspany. – Która godzina?

– Godzina prezentów!

Wyskoczyłam z łóżka, zgarnęłam z krzesła szlafrok, a z szafki nocnej swój telefon, aby po sekundzie wybiec z pokoju.

– ŚWIĘTA! PREZENTY! – krzyczałam.

Byłam niesamowicie podekscytowana, zbiegając po schodach. Chwilę później usłyszałam również biegnących Xandera i Lily. Zaczęli się przepychać w drodze na dół. Czyli nie tylko ja aż tak się ekscytowałam.

– No chodźcie wszyscy! – krzyknęła Lily. – Ray, wstawaj! Tato! Amy!

W trójkę, ogromnie podnieceni, siedzieliśmy przy choince, próbując ustalić, która paczka jest dla kogo. Po chwili wywołana trójka zaczęła bardzo powoli schodzić do salonu.

Tata i Amy patrzyli na nas z politowaniem, a Raiden raczej z rozbawieniem. Ciągle był półprzytomny.

– Dobra, Raiden, siadaj z nimi. Czas na pamiątkowe fotki.

Zdjęcia zajęły zdecydowanie za wiele czasu, ale w końcu każdy z wyjątkiem Alexandra zajął miejsca na kanapie. White, założywszy czapkę Mikołaja, postanowił rozdawać prezenty, więc teraz siedział na fotelu przy choince. Przy każdym prezencie byliśmy zmuszeni usiąść mu na kolanach i powiedzieć, czy byliśmy grzeczni. Przy każdym prezencie. Czyli mając pięć prezentów, trzeba było to zrobić pięć razy.

Z rozbawieniem patrzyłam na zażenowanego Raidena, który usiadł na kolanach szeroko uśmiechającego się Alexandra. Czarujące.

– Jak masz na imię, chłopcze?

– Raiden – przedstawił się po raz czwarty w ciągu dziesięciu minut.

– A więc, Raiden, czy byłeś grzecznym chłopcem w tym roku?

– Niesamowicie grzecznym – odpowiedział ze śmiechem.

– W takim razie bardzo proszę pocałować Mikołaja w policzek, a wtedy dostaniesz prezent.

Tak właśnie wyglądała cała ceremonia, co Lily stale nagrywała. W końcu każdy otrzymał swoje podarunki i zaczęliśmy je otwierać.

Tak jak się spodziewałam, większość tych rzeczy była luksusowa, co sprawiało, że czułam się nieco niezręcznie. Znacznie bardziej komfortowe okazało się otrzymanie piżamy świątecznej od taty niż jakichś kurewsko drogich perfum i zegarka.

Raiden wręczył nam wszystkim identyczne swetry Gucci w renifery, co było cholernie urocze, mimo że uważałam to za wyrzucanie pieniędzy w błoto, ponieważ niemal identyczne swetry można było znaleźć w każdej sieciówce. Rozumiałam w stu procentach kupowanie luksusowych rzeczy, gdy były one rzeczywiście luksusowe, czyli nieosiągalne dla większości ludzi i wyjątkowe. Jednak gdy wyglądały jak masa innych produktów, a różniły się jedynie ceną i metką, to po prostu odbierałam to nieco tak, jakby ktoś kupował to tylko po to, aby pokazać, że go stać.

Byłam dziwnie zestresowana, ale zarazem podekscytowana, otwierając pierwszy prezent od Zaydena. Zaśmiałam się, widząc, że to komplet: szalik, czapka i rękawiczki. Dla podkreślenia jego sytuacji majątkowej każda z tych rzeczy miała logo Chanel. Musiałam przyznać, że komplet był naprawdę piękny i w moim stylu. Dodatkowo materiał okazał się niesamowicie miły w dotyku. To właśnie były rzeczy, których zakup mogłam zrozumieć. Poza tym wszystko było przydatne: rękawiczki, aby nie marzły ręce, czapka, aby nie marzły uszy, szalik, żeby zasłonić malinkę. Przydatne.

– Ale ładne – jęknęła Lily siedząca obok mnie, patrząc na mój komplet. – Też chcę taki. Ale w sumie ja dostałam od Zaydena

torebkę. Piękna, prawda? – zapytała, podnosząc małą torebkę z logo Yves Saint Laurent.

– Ładna – przyznałam, dochodząc do wniosku, że pasuje do Lily.

Odłożyłam to pudełko, aby następnie otworzyć drugie, w którym znajdowały się dwa mniejsze pudełeczka z logiem Tiffany & Co.

Nie. Nie. Nie.

Nie musiałam otwierać, aby wiedzieć, że to na pewno będzie coś pięknego i drogiego.

– Uuu... Co to? Otwieraj! – zaczęła Lily. – Ooo... Dwa pudełeczka są. Kupił ci pewnie biżuterię, to super. Pokaż jaką.

Otworzyłam jedno z nich i zobaczyłam średniej wielkości kolczyki koła w kolorze rose gold (możliwe, że było to nawiązanie do mojego imienia, a możliwe, że przypadek). Całe kolczyki zostały pokryte jakimiś świecidełkami, wyglądały pięknie. Robiły gigantyczne wrażenie. Teraz klocki Lego wydawały się totalnie żalnym prezentem i chciało mi się przez to płakać.

– Ładne te cyrkonie – powiedziałam, wyjmując jeden kolczyk.

– To nie wygląda jak cyrkonie, Rosie. Myślę, że to raczej diamenty.

– Neeee, powiedz, że żartujesz – wyjąkałam, zszokowana i załamana zarazem.

– Nie – odpowiedziała i rzuciła kolczyk Raidenowi. – Raiden, co to? – zapytała go, zanim przeniosła wzrok na mnie. – On się zna na tym, bo jego dziadek jest jubilerem.

– Nie wiem, nie znam się na tym – odparł, patrząc na kolczyk.

Serio, Lily?

– Wygląda jak brylant, tak na moje oko – dodał. – A jaki sklep?

– Tiffany & Co. – odpowiedziała mu szatynka.

– Tak, w takim razie to na pewno brylant, ładne – stwierdził, rzucając nam kolczyk z powrotem. – Pewnie kosztowało przynajmniej z dziesięć tysięcy dolarów.

– Teraz to już na pewno tego nie założę – odparłam, przerażona, wkładając biżuterię do pudełka. – Zwrócę mu to, i tyle.

– Czemu? – zapytała Lily.

– Bo ktoś mi, kurwa, ucho z tym oderwie i nie chcę, żeby Zayden tyle na mnie wydawał, bo czuję się z tym źle. Po prostu... nie, i tyle.

Niech da to lepiej koleżance od malinki.

Ułożyłam kolczyki w pudełeczku, jak leżały wcześniej, a następnie wzięłam do ręki drugie opakowanie. Otworzyłam je, aby zobaczyć małą karteczkę z pismem dziecka.

*Droga Rosie,
pomagaliśmy Mikołajowi wybrać ci kolczyki. Te drugie wybrał Zayden a te ja. Mam nadzieję, że spodobają ci się równie bardzo jak mi.
Twój przyjaciel Devon Williams*

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu, gdy spojrzałam na kolczyki. Częściowo były srebrne, a częściowo również w kolorze rose gold i przedstawiały biedronki. Uznałam je za najbardziej uroczą biżuterię na świecie i byłam w niej zakochana prawie tak bardzo jak w stokrotkach od Zaydena.

Wzięłam do ręki telefon, a następnie odblokowałam go, by zobaczyć, że Zayden wysłał mi wieczorem wiadomość.

Zayden Williams: Jesteś bardzo zła?

Skądże.

Ja: Nie jestem zła, nie odebrałam, bo spałam z Raidenem

Ja: Dziękuję za prezenty, są piękne, ale mam nadzieję, że masz paragony. Kolczyki od Ciebie to zdecydowanie zbyt wiele i na pewno nie mogę ich przyjąć. Ale bardzo bardzo dziękuję za resztę

Chwilę później pojawiła się informacja o odczytaniu mojej wiadomości przez Zaydena, więc czekałam, aż mi odpisze, czego nie robił przez dłuższą chwilę.

Zayden Williams: Nie mam paragonu. Nie chcesz, to oddaj Lillianie.

Zayden Williams: Wesołych świąt, Rosanno.

Zacisnęłam usta ze złości, po czym zamknęłam pudełko z prezentem. Nie żebym była psem ogrodnika, ale już wolałam, żeby tych kolczyków nie nosił nikt, niż żeby dostała je Lily.

Ja: Wesółych świąt

Zayden nie odezwał się do mnie już w ogóle, a jedynym znakiem, że żyje, był filmik od Devona, na którym Zayden w pełnym skupieniu składał swoje klocki Lego. I mimo że nagranie trwało jakieś osiem sekund, to ja oglądałam je prawdopodobnie z pół godziny.

O ile życie byłoby łatwiejsze, gdybym ciągle go nienawidziła...

Charlie

– Dobra, gotowi? Macie być grzeczni, spokojni i kulturalni, zrozumiano? – zapytałem dwóch chłopców, na co posłali sobie spojrzenia i się zaśmiali. – Pytam, czy zrozumiano?

– Nie – odpowiedział Emil, po czym wysiadł z samochodu i biegiem ruszył na lotnisko.

Już żałowałem swojego pomysłu. Właściwie to żałowałem go już dawno. Tylko z początku wydawał się fajny.

– Czeka! – krzyknąłem, biegnąc za nim.

Chwilę później ganiałem się z ośmiolatkiem po lotnisku, a za mną biegł siedmiolatek, który nie chciał mnie zgubić. Finalnie złapałem tego starszego za kaptur kurtki, na co on jedynie głośno się zaśmiał. A tak się składało, że właśnie staliśmy niedaleko Shawna, Gabby, Zaydena i jego brata.

Shawn i Gabby wybuchnęli śmiechem, podczas gdy Williams stał z dłońmi ułożonymi na ramionach swojego brata i we dwójkę patrzyli na nas z surowymi wyrazami twarzy, jakby było im wstyd za nasze zachowanie.

– Tak się w berka bawiliśmy – wyjaśniłem ze śmiechem, ciągnąc za kaptury dwójkę rozbawionych chłopców. – No to ten, to są Leo i Emil – przedstawiłem ich.

– Devon Williams – powiedział oficjalnie chłopiec.

Miłym zaskoczeniem było to, że i Zayden, i Devon ubrali się normalnie. Chłopiec miał na sobie niebieską bluzę i czarne spodnie dresowe, a Zayden czarną bluzę i czarne dresy.

– Jestem Emil, przyniosłem nam dużo zabawek, żebyśmy mogli się bawić w samolocie.

– To bardzo miłe, ale ja nie lubię latać samolotami, więc będę spał, a później oglądał coś w telewizji, aby zabić czas.

– A będziemy mogli z tobą? – zapytał podekscytowany Leo. – Kooocham bajki. Możemy obejrzeć Scooby-Doo?

– Nie wiem. Możemy już, proszę, iść do samolotu, Zayden?

Nie zapowiadało się rewelacyjnie. Szybko przeszliśmy odprawę, która trwała może z pięć minut, zanim znaleźliśmy się w samolocie Zaydena. Maszyna robiła naprawdę niesamowite wrażenie. Zdarzało mi się latać prywatnymi samolotami, ale nieczęsto i raczej nie były to samoloty o tak wysokim standardzie. Jeśli ja pływałem w luksusie, to Williams zdecydowanie się w nim topił.

– Jak tam święta? – zapytałem Shawna.

– Bardzo spoko, ale Gabby pokłóciła się z moją ciocią.

– O co?

– O to, czy suflet powinien być w środku płynny.

– Chyba nie powinien, nie? – zapytałem i ujrzałem przerażoną minę Shawna. – Powinien być taki mokry, ale nie płynny.

– Słucham? – zaczęła rudowłosa, obracając się przodem do mnie.

– Co powiedziałeś?

Zaśmiałem się i pokręciłem głową, gdy Gabby wysłała mi ostrzegawcze spojrzenie.

– Zjadłbym suflet – westchnął Leo. – Panie Zaydenie, a ma pan tutaj jakieś czekoladki? Kocham czekoladę.

Zayden spojrzał na niskiego blondyna, a następnie wzruszył ramionami. Wyglądał na wkurwionego. Chyba był nie w humorze, a to nie zwiastowało niczego dobrego.

Czułem się zagrożony, mając świadomość, że ostatnio byłem osobą, której prawdopodobnie nienawidził najbardziej. Trochę to rozumiałem, bo znałem takie uczucie jak zazdrość. Moja relacja z Rosie była bliska i wiedziałem, że inni kilkakrotnie mogli odnieść wrażenie, że między nami coś jest, podczas gdy między nami nie było nic. Między nami nie było nawet stanika Rosie, gdy robiłem jej badanie piersi. Kompletnie nic.

– Prawdopodobnie tak – odpowiedział w końcu Williams. – Jak ruszymy, to pójdziesz do kucharza i poprosisz go o suflet.

– Panie Zaydenie – zaczął teraz Emil, na co ten z irytacją przeniósł na niego wzrok. – Czemu pan jest taki groźny?

– On nie jest groźny – powiedział zły Devon, zaciskając dłonie w pięści. – To wy jesteście głośni, irytujący i niewychowani.

Kurwa.

Otworzyłem szczerzej oczy, patrząc, jak trójka chłopców mierzy się groźnymi spojrzeniami. Tylko że Devon naprawdę wyglądał jakoś tak groźnie, a moi kuzyni, jakby siedzieli na kiblu i nie mogli się wysrać.

– Devon, nie bądź niemiły dla nowych kolegów – powiedział Zayden, zajmując miejsce na fotelu obok brata.

Moi kuzyni usiedli naprzeciwko nich.

Cudownie.

Sam zająłem miejsce na wprost Shawna i Gabby, którzy z zaciekawieniem wpatrywali się w chłopców.

– A czemu ty nas nie lubisz? – zapytał Leo. – Nie możemy pograć razem w grę i się polubić?

– To, że stwierdzam fakty, nie znaczy, że was nie lubię. Nie znam was i nie mam ochoty poznawać, gdy zachowujecie się jak małpy w zoo. Chociaż małpy prawdopodobnie są inteligentniejsze.

– Chłopcy, chodźcie, usiądźcie obok Shawna i Gabby – powiedziałem, wstając z miejsca. – I przeproście Zaydena i Devona. Jesteście ich gośćmi, a ciągle krzyczycie i zachowujecie się niekulturalnie.

– Przepraszamy – odpowiedzieli równo, a następnie rzeczywiście usiedli naprzeciwko rudowłosej i Reeda, od razu gadając jakieś głupoty.

Myślałem, czy nie pójść zająć miejsca na jednym z czterech foteli na drugim końcu samolotu, ale w końcu postanowiłem zaryzykować i usiąść naprzeciwko braci Williams.

– No to jak tam życie leci? – zapytałem niezręcznie, zapinając pas.

– Skupmy się na tym, co mówi stewardesa – odpowiedział Zayden.

Niedługo później rzeczywiście mogliśmy ruszać, a ja trochę się cieszyłem, że tu siedziałem, bo teraz to Shawn i Gabby musieli

odpowiadać na pytania moich kuzynów typu: „A czemu samolot lata?”. Ja za to mogłem skupić się na Zaydenie, który trzymał dłoń Devona, podczas gdy ten mocno ścisnął jego palce i zaciskając powieki, opierał czoło o ramię brata.

– Jeszcze chwila – mówił mu Zayden, marszcząc lekko brwi. Wydawał się zmartwiony. – Czujesz? Już aż tak nie trzęsie.

Chłopiec pokiwał głową, a następnie lekko się odsunął. Mogłem zobaczyć, że jego policzki były mokre od łez.

Skrzywiłem się, bo nie wyobrażałem sobie, jak bardzo musiał się bać, skoro płakał.

Zayden westchnął, a następnie kciukami otarł jego łzy.

– Jesteś bardzo dzielny. Spróbujesz teraz zasnąć? Czy obejrzymy coś?

– Nie wiem – odpowiedział cicho, gdy Zayden odpiął najpierw swoje, a potem jego pasy. – Mogę się przytulić?

– Możesz.

Devon usiadł na kolanach Zaydena, a następnie przytulił się do niego, podczas gdy brat objął go, zamykając oczy. Nagle wydał się jakiś sto razy bardziej ludzki. Właściwie to już od jakiegoś czasu się taki wydawał. Od czasu, gdy miał Rosie. Trochę mnie to przerażało, a trochę cieszyło.

– Devoon, ale czemu się z nami nie pobawisz? – zapytał Leo, który podbiegł, aby usiąść obok mnie, podczas gdy Emil siadał na miejscu, które jeszcze przed chwilą zajmował młody Williams.

– Zaraz was uduszę – powiedziałem wkurwiony, wstając, aby złapać ich za ramiona i wyciągnąć z tych miejsc, a następnie wziąć na ręce i rzucić na kanapę przed telewizorem. Najpierw jednego, a potem drugiego. – Mówi wam, że nie chce się bawić, to czemu jesteście tacy nachalni? Zabrałem was pod warunkiem, że będziecie grzeczni, a wy co odwalacie? Jaka była umowa?

– Odpuść im, Charlie – usłyszałem głos Zaydena, więc się obróciłem. – To dzieci. Nie możesz wymagać, żeby nie okazywały ekscytacji.

Zayden okazał się milion razy bardziej ludzki.

Westchnąłem, po czym spojrzałem na obrażonych chłopców.

– Jak Devon będzie chciał, to się z wami pobawi, a teraz zajmijcie się sobą – poleciłem im, zanim wróciłem na swoje miejsce. – Wybacz im, Devon, są bardzo podekscytowani tym lotem. Ty też się cieszysz? – zapytałem go, chcąc jakkolwiek przekonać go do siebie.

– Tak, owszem – odpowiedział, ciągle przytulony do Zaydena, ale nawet na mnie nie spojrział.

– Pewnie też tęsknisz za Rosie, nie? Oboje jesteśmy jej przyjaciółmi.

– Tak, ale dużo z nią rozmawiałem, więc nie tęsknię aż tak bardzo.

– I co ciekawego ci mówiła?

– Dużo rzeczy. Mówiła mi, że nie może spać, bo pokój jej siostry sąsiaduje z pokojem jej taty, który głośno chrapie. A śpi tam dlatego, że zamieniła się ze swoją siostrą, bo jej łóżko jest większe i tam musiała spać z jakimś ich przyjacielem, a ona jednak woli spać sama, bo chodzi wcześniej od nich spać. Mówiła mi ta...

– Naprawdę? – przerwał mu Zayden, jakby zaskoczony.

– Tak. Ty też wolisz spać sam, więc czemu cię to dziwi?

– Nie wiem, po prostu... – mruknął zmieszany. – Powiedz Charliemu, co dostałeś od Rosie.

– Klocki Lego – odpowiedział z lekkim uśmiechem. – To był superprezent. Zayden mi trochę pomógł, bo były trudne do złożenia. Ale większość zrobiłem sam. Bardzo mi się podobało i uważam, że Rosie robi najfajniejsze prezenty.

– Wow – odpowiedziałem, robiąc minę, jakbym był pełen podziwu, na co chłopiec uśmiechnął się pod nosem. – Masz jakieś zdjęcie? Muszę zobaczyć to чудо.

– Owszem, mam.

Przez dobre pół godziny zajmowałem Devona rozmową, a on z każdą chwilą robił się coraz bardziej senny i spokojny, aż w końcu zasnął. Czułem, że ciągle mnie nie lubił, bo nadal odpowiadał mi w ten oficjalny sposób. Przynajmniej to już nie była taka wrogość jak z początku.

– Dzięki – mruknął Zayden, gdy położył chłopca na fotelu i przykrył kocem. – Że go zagadałeś. Nienawidzi latać. Mam z tym zawsze spory problem. Myślałem, że z czasem mu przejdzie, ale jest jak jest. Dużo latamy, więc to naprawdę kłopotliwe.

– Może mu przejdzie, jest jeszcze mały – odpowiedziałem cicho, aby go nie obudzić. – Sorry za młodych. Są czasami nachalni.

– Jak dzieci – stwierdził Zayden, ruszając w kierunku moich kuzynów.

Zmarszczyłem brwi, a następnie wstałem i poszedłem za nim. Zatrzymałem się, gdy on kucnął przy chłopcach, którzy bawili się samochodzikami, krzycząc.

– To kto ma ochotę na suflet? – zapytał ich.

– Ja! – krzyknęli równo.

– To chodźcie, zapytamy kucharza, co o tym myśli.

Ja pierdolę, to nie mógł być Zayden Williams.

Generalnie to z groźnego pana Zaydena stał się superfajnym panem, który załatwił im suflet.

Spędzałem czas z Zaydenem, bo Gabby i Shawn poszli spać, a ja średnio miałem na to ochotę.

Williams robił coś na swoim laptopie, podczas ja grałem na telefonie.

– Co tam z tobą i Rosie? – zapytałem zaciekawiony.

– A co ma być ze mną i Rosie? – odburknął. – To, co zawsze.

– Pokłóciliście się – stwierdziłem z rozbawieniem.

– Nie pokłóciliśmy się – odpowiedział, zamykając laptopa. – A co? Mówiła ci coś? – zapytał niby niewzruszony, przenosząc na mnie wzrok.

Kuszące było skłamanie i teraz poważnie rozważałem, co zrobić.

– Nie, nic nie wspominała. – Pokręciłem głową. – W ogóle nie gadałem z nią jakoś bardzo dużo. Rozmawialiśmy tylko dłużej, gdy widziała się ze swoimi przyjaciółmi. Pisałem z nią wtedy.

– Mhm...

– Są jebanym kretynami – powiedziałem zły, przypominając sobie, co pisała. – Podobno mieli na nią wyjebane i interesowali się tylko Xanderem i Lily. Żał mi jej, bo wiem, że była strasznie podeksytowana spotkaniem z nimi. W ogóle ci jej znajomi to pierdolone pizdy. Kupiłem im bilety do Anglii w urodziny Rosie, bo stwierdziłem, że jak postawię ich przed faktem dokonanym, to mi nie odmówią. Ale odmówili. Że praca, że mają plany, że inne pierdolenie.

– Poważnie? – zapytał, marszcząc brwi.

W pewnym stopniu czułem, że mogę się wygadać Zaydenowi. Bo on lubił Rosie i ja lubiłem Rosie. Więc jeśli ktoś był chujem dla niej, to bardzo prawdopodobne było, że połączy nas nienawiść do tej osoby.

– Mhm... Ale nie mów Rosie – odpowiedziałem, patrząc na Williamsa. – Nie chcę, żeby była rozczarowana. Ale ta... Mam wrażenie, że oni mają na nią trochę wyjebane.

– To źle – mruknął pod nosem. – Kurewsko źle.

Było mi jej żal, oczywiście. Wiedziałem, ile łez wypłakała z początku, tęskniąc za domem, rodziną, przyjaciółmi. Była do nich naprawdę przywiązana, a oni jakby zapomnieli o niej w chwili przeprowadzki.

Dla mnie na ten moment Rosie była naprawdę najbliższą przyjaciółką i kochałem to, jakim była człowiekiem. Dałbym jej prawdopodobnie pierdoloną gwiazdkę z nieba, bo na nią zasługiwała. Świadomość, że ktoś, kto jest dla ciebie ważny, jest smutny przez osoby, które są z kolei ważne dla niego, nie była niczym przyjemnym.

– Tylko Olivia chciała przyjechać i nawet chciała mi zwrócić pieniądze za bilety. Ona jest chyba dość w porządku.

– I czemu nie przyleciała?

– Nie zdążyła wyrobić paszportu. To chujowe, bo naprawdę się starała. Ale nie dało się tego przyspieszyć.

– Tak, to całkiem sensowne wytłumaczenie – odpowiedział oschle.

– Jesteś dzisiaj w słabym humorze. Wszystko dobrze? – zapytałem go.

– Tak, po prostu martwię się trochę o Devona, że nie dogada się z Emilem i Leo. I wczoraj miałem intensywny trening, więc jestem trochę obolały.

– Co znaczy trochę?

Zayden przeniósł na mnie wzrok, a następnie podniósł lekko bluzę, pokazując mi gigantycznego siniaka na żebrach, który aż mnie zabolął.

Skrzywiłem się, myśląc, jak niebezpieczne to dla organizmu. Ciosy w brzuch były szczególnie ryzykowne.

– Nie masz złamanych żeber? – zapytałem zmartwiony.

– Nie, to raczej stłuczenie. Kilka dni i przejdzie – odpowiedział, intensywnie nad czymś myśląc. – Co jest z Raidenem i Lily? Oni są w końcu razem czy nie?

Byłem zdezorientowany.

Z kwiatka na, kurwa, kwiatek.

– Eee... Nic? Nie gadałem zbyt wiele z Rayem na ten temat. Na ten moment nic między nimi nie ma. A co?

– Nic, po prostu... Byłem ciekawy.

Z pewnością.

Z Zaydenem w sumie rozmawiało się spoko, ale z nim było tak zawsze. Wydawało mi się, że dobrze znałem jego granicę, której nie można było przekraczać. Williams nie był z nami jakoś szczególnie zżyty i nie czuł potrzeby rozmawiania o prywatnych sprawach. Czałem i nie wymagałem tego.

Bezpiecznie dyskutowaliśmy o sprawach na uczelni i o polityce, a później dołączyliśmy do moich kuzynów.

Bawiłem z się z nimi w grę pod tytułem „zgadnij, o jakim przedmiocie myślę”. Zayden w tym czasie czytał jakąś książkę z prawa handlowego, zakreślając w niej różne rzeczy długopisem.

– Co robicie? – usłyszałem zaspany głos chłopca, który podszedł do nas. Teraz przetarł twarz dłońmi, a następnie zasłonił usta, ziewając.

– Gramy w grę – powiedział Emil. – Devon, a ja mam coś dla ciebie.

– Co? – zapytał ciemnowłosy chłopiec, marszcząc brwi.

– Samochodzik. Bo mam takie dwa, więc jeden mogę ci dać. To ferrari – powiedział, podekscytowany. – Pobawisz się z nami?

Devon wydawał się bardzo niepewny, gdy siadał na kanapie. Wziął do ręki mały czerwony samochodzik. Widziałem, że nawet Zayden wyglądał, jakby miał nadzieję, że chłopiec się zgodzi. To musiało być dla niego przybijające, że Devon miał problemy z kontaktem z rówieśnikami.

– Ale... ja nie wiem, jak się bawić – odpowiedział niepewnie.

Spuściłem wzrok, bo od razu zrobiło mi się cholernie przykro. Po chwili spojrzałem na Zaydena, który przymknął powieki, a następnie wstał, przecierając oczy palcami.

– Ja też bym się z wami pobawił, ale też nie wiem jak – powiedziałem, siadając na podłodze. – Nauczycie mnie i Devona?

– Tak! – krzyknął Leo. – Dev, chodź usiąść obok mnie.

– Jestem Devon, a nie Dev – odpowiedział dziewięciolatek, marszcząc brwi.

– Ale Dev jest krótsze i fajniejsze. Mogę mówić do ciebie Dev?

– Nie wiem. Zayden – zaczął Devon, patrząc na brata – czy oni mogą mówić na mnie Dev?

– Tak, myślę, że tak, jeśli tobie się to podoba.

Chłopiec zastanowił się chwilę, siadając między moimi kuzynami, a następnie pokiwał głową.

– Tak, podoba mi się – odpowiedział, dosłownie minimalnie się uśmiechając. Ledwo widocznie, ostrożnie, niepewnie, ale jednak.

Ucieszyło mnie to bardziej, niż powinno. I bardziej, niż powinienem, miałem wyrzuty sumienia, że kiedykolwiek się z niego śmiałem. Byłem dumny z Rosie, że wtedy mnie za to opierzyła, bo zasługiwałem na to.

Teraz po prostu mogłem mieć nadzieję, że ten wyjazd nie będzie chujowy.

Rozdział 5

Siedziałam przy stole, wystrojona jak stróż w Boże Ciało. Przygotowaliśmy jakieś fajne jedzenie, żeby nie powitać gości samym suchym chlebem i wodą.

Byłam podekscytowana, ale też dziwnie zestresowana wieloma sprawami. Na pewno tym, że ja i Zayden mieliśmy jakiś cichy konflikt, oraz tym, że nie wiedziałam, czy Devon i kuzyni Charliego się dogadali. I mimo wszystko tym, że do mojego domu przyjeżdżają osoby, które na co dzień mieszkają w willach.

Starannie się pomalowałam i ładnie uczesałam. Ubiorem nie musiałam się martwić, bo wszyscy mieliśmy na sobie świąteczne swetry od Raidena. Na mojego tatę był nieco zbyt obcisły, przez co sam Raiden wydawał się zażenowany, jednak Mark Denise się tym nie przejmował.

– Wchodźcie, kochani! – krzyknęła Lily po tym, gdy najwyraźniej otworzyła gościom drzwi.

Wzięłam ze stołu jedną miseczkę, a następnie ruszyłam na korytarz, gdzie wszyscy się przekrzykiwali. W szczególności robili to mali blondyni.

Devon natomiast patrzył na nich ze zmarszczonymi brwiami, zanim zaczął się rozglądać po mieszkaniu, aż w końcu jego wzrok zatrzymał się na mnie. Na jego twarzy od razu pojawił się uśmiech, a on sam po sekundzie podszedł do mnie spokojnym krokiem.

– Cześć, Rosie! – powiedział, wyciągając do mnie dłoń na przywitanie.

– Nie przytulisz się? – zapytałam z rozbawieniem, wyciągając jedną rękę.

Chłopiec uśmiechnął się jeszcze szerzej, następnie przytulił do mnie, a ja objęłam go jedną ręką. Druga dłoń była zajęta trzymaniem miseczki.

– Devon, masz buty w śniegu. Chodź je zdjąć, bo roznosisz brud – polecił mu Zayden.

Przeniosłam na niego wzrok i zobaczyłam, że wpatruje się we mnie z poważnym wyrazem twarzy. Bez żadnych emocji, jakby czekał, aż to ja pierwsza się przywitam.

Wyjęłam więc powoli malinę z miseczki, a następnie włożyłam ją do ust, aby z uśmiechem zacząć ją jeść. Od razu wyczytałam z ruchu jego ust, że szepnął „ja pierdolę”, przewracając przy tym oczami. Zaśmiałam się, po czym odstawiłam miseczkę. Rozbiegłam się i po chwili skoczyłam na pierwszą najbliższą osobę.

– Reed! – krzyknęłam ze śmiechem, gdy chłopak mnie złapał. – Dobrze was widzieć!

– To was dobrze widzieć! – powiedział, szeroko się uśmiechając. – Tęskniłem – dodał, gdy stawałam na własnych nogach.

– Ja też, bardzo – przyznałam, zanim przeniosłam wzrok na dwóch chłopców, którzy nie mogli dostać się do wieszaków, aby odwiesić kurtki, i czekali, aż ktoś je weźmie.

Zrobiłam to.

– Cześć, młodzi.

– Cześć, Roosie – powiedział niższy, zanim biegiem ruszył do salonu.

– Rosie, mogę picie? – zapytał drugi.

– Mamy pyszny sok do picia – powiedziała głośno Amy. – Chodźcie, chłopcy.

Każdy z każdym witał się w chaosie, aż w końcu został mi tylko Zayden. Podczas gdy inni krzyczeli i głośno się śmiali, on i Devon czekali spokojnie, obydwaj opierając się o ścianę. Zayden miał na sobie czarny sweter i czarne spodnie, a mały Devon bluzkę z kolorowymi napisami i jeansy. To było fajne, że Zayden ubierał go normalnie.

– Cześć – powiedziałam niezręcznie.

Nie wiedziałam, jak przywitać się z Zaydenem, bo on zawsze wszystkim podawał rękę, a ja wszystkich przytulałam. Trudno było to pogodzić. Więc teraz jedynie niezręcznie skinęliśmy głowami w swoim kierunku.

Mój wzrok automatycznie powędrował na jego szyję, aby upewnić się, że ma na niej malinkę, która kompletnie mnie nie interesowała.

– Jak lot? – zapytałam głównie Devona.

– Przeciętnie. Obecność tych dwóch chłopców bardzo mnie przytłacza – powiedział cicho. – Czy mogę zjeść malinę? Widziałem, że masz maliny, a ja je uwielbiam.

– Jasne – powiedziałam, biorąc miseczkę z szafki. – Też ubóstwiam maliny, a w szczególności małe. Wiesz... malinki.

– Malinki są cudowne.

– Tak. Niesamowicie czarujące – dopowiedziałam, przenosząc wzrok na wkurwionego Zaydena. – Chodźmy do salonu.

– Roso, możemy porozmawiać?

– Tak, ale później, gdy wszyscy się rozgoszczą.

Wiedziałam, że relacja moja i Zaydena nie należała do najnormalniejszych. Ja byłam trochę zazdrosna, on prawdopodobnie na mnie wkurzony. Jednak przyleciał tu, żebyśmy razem spędzili czas, i mimo wszystko chciałam, żeby było dobrze.

Ruszyłam do salonu, gdzie Devon odstawił miseczkę na stół, a następnie z poważną miną zatrzymał się przed moim tatą, który z uśmiechem uniósł brew.

– Dzień dobry, proszę pana. Nazywam się Devon Williams. Bardzo dziękujemy za zaproszenie.

– To ja bardzo dziękuję, że nas odwiedziłeś – odpowiedział z rozbawieniem, zanim poczochnął włosy chłopca. – A wiesz, co dzisiaj wyjąłem ze strychu na rozkaz mojej córki?

– Nie wiem, proszę pana – odpowiedział oficjalnie.

Mój tata nachylił się, aby powiedzieć mu coś na ucho.

Zaśmiałam się, widząc, jak na twarzy chłopca od razu pojawił się uśmiech. Puściłam do niego oczko, po czym usiadłam na kanapie obok Charliego.

– Też chcę wiedzieć! – krzyknął mały blondyn, biegnąc do mojego taty.

– I ja! – dodał starszy z kuzynów Charliego, również do nich podbiegając, aby po sekundzie zarzucić rękę na ramiona Devona, na co ten zmarszczył brwi.

– No to już musicie prosić Devona, żeby wam powiedział. Ale to wielki sekret.

– Co wyjął ze strychu? – zapytał mnie rozbawiony Charlie.

– Nie słyszałaś, że to tajemnica? – odpowiedziałam z szerokim uśmiechem. – Jak lot?

Wszyscy coś mówili o podróży, a ja potakiwałam, znacznie bardziej skupiając się na Devonie. Byłam tak zestresowana, jakby to był mój syn. Teraz nieco niepewnie mówił na ucho Emilowi albo Leo (nie pamiętałam, który to który) to, co wcześniej powiedział mu mój tata.

– Sanki! Super! – wykrzyknął młodszych chłopiec, zanim podbiegł do stołu, a następnie wziął szklankę i zaczął sobie nalewać soku pomarańczowego. – Proszę pani, a czy pani lubi sok grejpfrutowy? – zapytał Amy. – Ja nie. Ale pomarańczowy tak.

Generalnie to ciężko było prowadzić rozmowę, dopóki Emil i Leo się nieco nie uspokoili.

Niedługo później siedziałam z wykończonym psychicznie Devonem przy pianinie w pokoju, który przez okres świąteczny zajmował Xander.

Devon pokazywał mi, co umie grać, a ja z przyjemnością tego słuchałam. Znajdowaliśmy się tu sami, więc chłopiec mógł trochę odpocząć od głośnych Valentine'ów.

– Jesteś naprawdę dobry – powiedziałam zgodnie z prawdą, na co posłał mi uprzejmy uśmiech.

– A umiesz zagrać coś takiego trudnego? I klasycznego? Na przykład Mozarta? – zapytał mnie z ciekawością.

– Umiem. Mam nadzieję, że pamiętam. – Pokiwałam głową. – *Marsz turecki* znasz?

– Chyba nie. – Zmarszczył brwi.

– Na pewno znasz. Każdy zna, tylko nikt nie wie, że to się tak nazywa.

– Ja z takich trudniejszych piosenek umiem grać kawałek *Dla Elizy*. Zayden mnie nauczył, on gra tak ładnie, ale nie lubi grać – westchnął, a ja spojrzałam na niego, zszokowana. – Kiedyś miałem siostrę i wiesz, że ona grała? I miała na imię Elizabeth, dlatego Zayden nauczył mnie grać tylko *Dla Elizy*. Ja jej w ogóle nie pamiętam, ale przywiozłem te zdjęcia, żebyśmy mogli zrobić prezent

dla Zaydena. Ona tam jest, więc będziesz mogła ją zobaczyć. No dobrze... już nic więcej nie mówię, żebyś mogła grać.

Zaskoczona ułożyłam dłonie na klawiszach, czując, że niemal piecze mnie w gardle. Nie wiedziałam, co powiedzieć. W głowie miałam teraz to, gdy naśmiewałam się z Zaydena i tego, że pewnie jedyną muzyką, jaką zna, jest Beethoven, a on również się śmiał, mówiąc, że zanuci *Dla Elizy*. Teraz to mnie zabolalo. Bo nawet jeśli on się wtedy śmiał, to ja teraz miałam wyrzuty sumienia.

Pokręciłam głową, a następnie w stu procentach skupiłam się na pianinie i swoich palcach, które zaczęły uderzać w klawisze w odpowiednim tempie. To zawsze robiło wrażenie, szczególnie gdy grało się to tak szybko jak ja. A ja miałam to wypracowane, aby móc popisywać się przed rodziną. Grałam właściwie automatycznie, myśląc o słowach Devona.

Lizy grała kiedyś na pianinie, Zayden potrafił, ale tego nie robił, a Devon chciał się uczyć i kochał to. Było mi cholernie przykro, bo znając już Zaydena, mogłam wysnuć teorię, że przestał grać po śmierci siostry.

– To było cudowne – skomplementował mój występ, szeroko się uśmiechając, gdy skończyłam. – A zagrasz mi coś jeszcze?

– Wolalabym, żebyś to ty mi coś zagrał.

– Najpierw ty. Może... – zastanowił się chwilę – Chopin teraz. Co o tym myślisz?

– Mogę spróbować, ale nie wiem, czy nie potrzebuję nut. – Zastanawiałam się chwilę, zanim zaczęłam naciskać klawisze.

Wybrałam jakiś łatwiejszy utwór, który znałam na tyle dobrze, że potrafiłam go wykonać bez większych problemów. Spojrzałam na chwilę na Devona, który uśmiechał się pod nosem, patrząc na moje palce. Uważałam to za niesamowite, że muzyka mogła tak cieszyć ludzi.

– Polubiłeś Emila i Leo? – zapytałam z ciekawością, grając już znacznie wolniej jakieś pojedyncze melodie.

Chłopiec westchnął i lekko wzruszył ramionami.

– Nie wiem. Oni są głośni, ciągle krzyczą i biegają, a ja taki nie jestem.

Pokiwałam delikatnie głową, myśląc, co mu odpowiedzieć. Teraz chłopiec także zaczął grać jakieś melodie, więc zdjęłam palce z klawiszy.

– Wiesz... Takie przyjaźnie są czasami najlepsze – zaczęłam. – W relacjach nie chodzi o to, aby obydwie osoby były identyczne.

– Tak, ale oni są niegrzeczni, a to jest niewłaściwie. Nie powinienem się przyjaźnić z takimi osobami. Mój tata tak mówi.

Chciało mi się płakać. Naprawdę.

– Ale każdy człowiek czasami zachowuje się niewłaściwie. I wiesz, ty jesteś naprawdę wychowywany na superdżentelmena, ale na przykład ja w twoim wieku byłam jeszcze gorsza od nich. Mało które dziecko potrafi być takie spokojne jak ty, oni są po prostu przyzwyczajeni do takiego ekspresyjnego wyrażenia emocji. I to wcale nie jest niegrzeczne. Jak ty byś biegał i krzyczał, to nikt by nie uważał, że to niegrzeczne, bo każdy by wiedział, że po prostu wyrażasz emocje.

– Mój tata krzyczy na mnie i na Zaydena. Jak się goniliśmy i ja się potknąłem, to później bardzo nakrzyczał na Zaydena i się z nim pokłócił. To jest niesprawiedliwe, że oni mogą wszędzie biegać i być głośni, i nikt im nic nie mówi. Powinnaś ich okrzyczeć i powiedzieć, że tak nie można robić.

Moje umiejętności rozmowy z dziećmi nie były na odpowiednim poziomie, aby kontynuować tę konwersację. Byłam zszokowana i nie wiedziałam, co odpowiedzieć, a nie chciałam zostawiać go bez odpowiedzi.

Myśl, Rosie, wymyśl coś. Cokolwiek.

– Twój tata chyba zapomniał, jak to jest być dzieckiem, wiesz? – zaczęłam. – Sam mówiłeś, że on nikogo nie lubi i w ogóle... W domu musisz czasami zacisnąć zęby i słuchać go, gdy mówi głupoty, ale właśnie zawsze pamiętaj, że to, co mówi, to głupoty. Jeśli Zayden z tobą biegał, to znaczy, że bieganie jest w porządku, prawda? Kogo wolisz? Tatę czy Zaydena?

– Zaydena, dużo bardziej. – Westchnął, opierając głowę o moje ramię. – Zayden mi pozwala na o wiele więcej i on się na nic nie złości. Ale Leo i Emil są głośni i ciągle chcą się bawić, a ja nie znam

zasad ich zabaw. I mówią, że nie ma zasad. Ale zasady muszą być zawsze.

– A powiedzcie ci coś?

– Co?

– Strasznie nie chciałam poznawać się z twoim bratem, Charliem, Alexandrem i wszystkimi – zaczęłam. – I na początku ciągle sobie wmawiałam, że są głupi i rozpieszczeni, niewychowani. Nie chciałam ich polubić. A później zrozumiałam, że kompletnie nie mam racji. I to, że są inni ode mnie, nie znaczy, że nie możemy być przyjaciółmi. I wiesz co? Na każdej imprezie grali w jakieś głupie gry, w które ja też nie umiałam grać. Z początku strasznie mnie to wkurzało.

– I co?

– I z czasem nauczyłam się w nie grać, i teraz też mi się podobają. Daj im szansę, a ja ci coś obiecuję, dobra?

– Co? – zapytał, podnosząc głowę, aby na mnie spojrzeć.

– Że na tym wyjeździe nikt na ciebie nie nakrzyczy za bieganie albo bycie głośno. A jak ktoś to zrobi, to ja zasądę mu takiego kopa, że polecą z powrotem do Anglii.

Devon zaśmiał się głośno, po czym pokiwał głową, szeroko się uśmiechając i pokazując zęby. Brakowało mu dolnej dwójki.

– Hej! Wypadł ci mleczny ząb! – zauważyłam.

– Wiem. – Chłopiec zaśmiał się, a następnie znowu uśmiechnął.

– Kiedy?

– Jakiś tydzień temu.

– A była już u ciebie wróżka Zębuszka?

– Tak, Zayden dał mi dużo czekolady – odparł rozbawiony. – Wiem, że to on, bo gdy mi ją wsadzał pod poduszkę, to ugryzłem go w rękę, bo się wystraszyłem.

No proszę, czyli Devon ugryzł Zaydena, bo ten udawał wróżkę Zębuszkę, a nie sprawdzał, czy Devon wystarczająco pilnuje prezentu.

Ze śmiechem pokręciłam głowę, a następnie wyjęłam telefon, który ciągle wibrował w mojej kieszeni. Dwa nieodebrane połączenia od nieznanego numeru i jedna wiadomość.

Wyjdź przed dom. Grayson.

Ja pier-do-lę.

– Devon, za chwilę wrócę – powiedziałam, wstając. – Idź do reszty albo sobie tu pograj i... Po prostu zaraz wrócę.

– Dobrze, Rosie.

Zestresowana ruszyłam na korytarz, przemykając tak, aby nikt mnie nie zobaczył. Szybko włożyłam kurtkę i klapki, a także ponownie włączyłam dyktafon w telefonie, zanim z mocno bijącym sercem wyszłam na zewnątrz. Już chciało mi się płakać.

Rozejrzałam się, a następnie ruszyłam szybko do chłopaka, który opierał się o już mi znany czarny samochód i palił. Teraz odbił się od auta, wypuszczając dym z ust. Wyglądał niesamowicie dobrze, a ja ciągle byłam pod wrażeniem, jak jego rysy twarzy się wyostrzyły. Miałam do niego słabość, zdecydowanie.

– Co tu robisz, do chuja? – zapytałam, wściekła. – Będziesz mnie nachodził jak jakiś psychol?

– Uspokój się – mruknął niewyraźnie z papierosem w ustach, zanim wyjął z kieszeni telefon. – Słuchaj.

Zmarszczyłam brwi, a następnie spojrzałam na jego telefon, gdy włączał jakieś nagranie. Podał mi smartfon, po czym zaciągnął się papierosem.

– *Nie będę z tobą wchodził w żadne pieprzone układy* – usłyszałam głos Graysona w telefonie.

– *Przecież nie wymagam od ciebie wiele. Pójdiesz tylko do Rosanny i powiesz jej, że szantażuję twoją siostrę. Obaj dobrze wiemy, że wtedy się złamie i do mnie odezwie.*

– *Czemu miałbym to, kurwa, robić? Mówiłeś, że nie będziesz niczego ode mnie wymagał. Nie mam teraz ochoty na twoje gówna.*

– *Twoja siostra jest w ciąży, zostawił ją chłopak, mama bardzo poważnie zachorowała, przydałoby wam się trochę pieniędzy, nie uważasz?* – odezwał się znowu Taylor, a ja słuchałam tego zszokowana.

Podniosłam wzrok na Graysona, który palił, patrząc na mnie. Posłał mi smutne spojrzenie, bo chyba widział, jak bardzo mnie to przeraziło.

– Wyszedłem z pieprzonego więzienia. Spędziłem tam prawie trzy lata życia i ty naprawdę myślisz, że znowu zamierzam sobie pieprzyć życie, wchodząc w jakieś układy? – odpowiedział mu Grayson. – Daj jebany spokój mnie i Rosie. Naprawdę nie wiem, czego, kurwa, od niej chcesz, ale daj jej pierdolony spokój. Co ona ci zrobiła?

– Rycerz na białym koniu się znalazł, co? – Mężczyzna zaśmiał się ironicznie. – Zadzwoń, jeśli zmienisz zdanie. I nikt ma się nie dowiedzieć o tej rozmowie, jeśli nie chcesz wrócić tam, gdzie spędziłeś ostatnie trzy lata.

– Więc teraz będziesz mi groził, tak? – prychnął. – Spierdalaj – dodał, zanim usłyszałam dźwięk zakończonego połączenia.

Grayson wziął telefon z moich palców, a ja schowałam twarz w dłoniach, oddychając głęboko. Czułam, że zaczynam panikować. Było mi cholernie duszno i chciało mi się płakać. Aż mnie zaczęła boleć głowa.

– Rosie, kurwa, wszystko dobrze? – zapytał Grayson. – Znowu zjadłaś truskawki?

To przy nim wpieprzyłam truskawki, po których prawie się udusiłam.

– Nie. – Pokręciłam głową, nadal nie mogąc uspokoić oddechu. – Po prostu jestem... przerażona – mówiłam, panikując, gdy patrzyłam na niego ze łzami w oczach. – Boję się, do czego on może się posunąć. Boję się go – mówiłam szybko, już płacząc.

Grayson westchnął, a następnie objął mnie, pocierając moje plecy dłońmi.

Trzęsłam się, nie mogąc się uspokoić, gdy on spokojnie mówił:

– Wdech i wydech.

Słuchałam go, oddychając w takim tempie, jak podpowiadał, dopóki nie poczułam, że się uspokajam.

– Mogę pójść z tobą na policję. Powiesz, że on ma jakąś jebaną obsesję na twoim punkcie. Ja powiem też o tym całym gównie, które mi mówił. Dam im to nagranie.

Pokręciłam gwałtownie głową, odsuwając się od niego.

– Martwię się o ciebie – powiedział. – On wie wszystko o mojej rodzinie i próbuje mnie tym zastraszyć tylko po to, abym ja dotarł do ciebie. Nie przeraża cię to, do czego on może być zdolny?

– Przeraza – wyszeptałam zgodnie z prawdą, ocierając łzę z policzka. Spojrzałam w jego ciemne oczy.

Wyglądał na naprawdę zmartwionego.

– Rozmazałaś się – zauważył, zanim ze skupieniem próbował wytrzeć tusz pod moim okiem.

– Więc... twoja mama jest nadal chora? – zapytałam niepewnie. – Nie wyzdrowiała?

– Rosie – odpowiedział cicho, kręcąc głową, a jego oczy wydawały się lśnić. – Ona już nie wyzdrowieje. Stwardnienie rozsiane. Ale... nie martw się. Radzili sobie, gdy byłem w więzieniu, teraz dodatkowo ja zacznę pracować, więc tym bardziej sobie poradzimy. Jakby... Na to, co wtedy zrobiłem, nie ma żadnego wytłumaczenia, ale zbyt wiele przez to straciłem, aby nie wyciągnąć nauki. Nie bój się, że znowu zrobię coś przeciwko tobie.

Zakłuło mnie to w serce, bo znałam jego mamę i myśl, że zachorowała na tak poważną chorobę, była bardzo przykra.

Pokiwałam głową, a następnie również oparłam się o samochód, zaplatając ramiona pod pierśiami i myśląc o wszystkim.

– Jakbyś... Jakby potrzebne wam były kiedyś pilnie pieniądze, to... odezwij się. Nie mogę ci wiele pożyczyć, ale zawsze mam jakieś oszczędności i... po prostu odezwij się, jakbyście potrzebowali pożyczki.

– Nie wierzę, że proponujesz mi to po tym, jak cię potraktowałem – szepnął, gdy obydwójce patrzyliśmy przed siebie. – Zbyt dobre serce kiedyś cię pograży.

– Prawdopodobnie tak – odpowiedziałam cicho.

Między nami przez dłuższą chwilę panowało milczenie, a ja po prostu patrzyłam przed siebie ze łzami w oczach. To było dla mnie zbyt wiele i czułam się strasznie przytłoczona.

– Jesteś szczęśliwa? – zapytał nagle Grayson. – Nie mówię o tej chwili, ale tak generalnie... Czy wiesz... Byłaś szczęśliwa przez ostatnie lata?

– Nie wiem – wyszeptałam. – Nie byłam na pewno nieszczęśliwa, i to chyba najważniejsze – dodałam. – A jak było, wiesz... w więzieniu? – zapytałam niepewnie. To było nietaktowne.

– Nie tak źle, jak wszyscy prawdopodobnie myślą. Byłem kilka razy na przepustce, tata i Gina często mnie odwiedzali, mama też była u mnie kilka razy... Ma się mimo wszystko dużo czasu na przemyślenie własnego życia i tego, co się w nim spierdoliło.

– Czujesz się lepszym człowiekiem? – zapytałam, przenosząc na niego wzrok, ale on nadal patrzył przed siebie.

– Raczej gorszym... Kiedy sobie uświadamiasz, jak bardzo zjechałeś życie sobie i innym, to chyba mała szansa, aby poczuć się lepszym człowiekiem – odpowiedział zamyślony. – Będę już jechał. Wyślę ci to nagranie. Gdybyś zmieniła zdanie i chciała jechać na policję, to daj znać. Albo jakbyś po prostu... Gdybyś chciała się spotkać albo porozmawiać.

Pokiwałam głową, po czym odsunęłam się od samochodu. Spojrzałam na Graysona, który przetaił twarz dłonią. Wierzyłam mu, ale zarazem wiedziałam, że mam tendencje do zbytnej wiary w ludzi. I nie zamierzałam nagle stracić czujności.

– Ale wierz mi, że naprawdę nie wiem, czemu ten człowiek czegoś ode mnie chce... – zaczęłam.

– Ja wierzę, Rosie, ale martwię się, że on tego tak łatwo nie zrozumie – odpowiedział, zanim nachylił się i pocałował mnie w policzek. – Uważaj na siebie i dzwoń w razie czego.

– Jasne, dzięki.

Ruszyłam do swojego domu, wyłączając nagrywanie w swoim telefonie. Cicho zamknęłam drzwi, a następnie zdjęłam kurtkę i spojrzałam w odbicie w lustrze, aby palcami zetrzeć tusz spod oka.

Ruszyłam do salonu, słysząc, że to tam jeden z kuzynów Charliego krzyczy głośno: „Dev!”. Weszłam do środka, przywołując na twarz wymuszony uśmiech. Ciągle cholernie się stresowałam.

– Gdzie byłaś? – zapytał Charlie, gdy usiadłam obok niego. – Paliłaś? – zapytał, wachając moje włosy.

– Co? Nie, nie... Amm... Po prostu... – Przetarłam twarz dłońmi.

– Idziesz ze mną rozmawiać. W tej, kurwa, chwili – niemal wysyczał Zayden.

Teraz to już na pewno nie chcę tatuażu węża. Zayden zbyt często go przypominał.

Wstałam z miejsca, a następnie pokiwałam głową w kierunku Charliego, który pytał, czy wszystko dobrze.

– Chodźmy na górę.

Chwilę później znajdowałam się już w swoim pokoju, gdzie rzuciłam się na łóżko. Nie dawało to tyle satysfakcji, ile w tym momencie dałoby rzucenie się z mostu, ale przyniosło lekką ulgę.

Zayden rozglądał się po moim pokoju, a następnie usiadł obok mnie. Mimo że tego nie mówił, to wiedziałam, że był pod wrażeniem gwiazdek na suficie.

– Co ty odpierdalasz? Chcesz mi, kurwa, zrobić na złość? – zapytał nagle.

– Co? – jęknęłam. – Boże, przecież te maliny to był żart. Wyluzuj.

– Nie mówię o malinach. Dlaczego się, do chuja, z nim przytulałaś? I czemu cię, kurwa, całował w policzek? I... Ja pierdołę, co ty, kurwa, robisz?

Spojrzałam na Zaydena z bezsilnością. Nie miałam energii na kłótnie, nie dzisiaj. W mojej głowie było za wiele myśli i czułam się przytłoczona dosłownie wszystkim. A Zayden dodatkowo mi uświadomił, że wszystko widział. Okna w domach były zbyt wysokie.

– Rozmawiałam z nim po prostu... Nie mam siły o tym gadać. Nic mu nie powiedziałam, nie martw się – mruknęłam, patrząc w sufit. Po chwili jednak wstałam, przypominając sobie o czymś.

– Czemu się z nim przytulałaś?

– Daj spokój, proszę – powiedziałam, biorąc z biurka pudełeczko.

– Jeśli chodzi o prezent... To naprawdę najpiękniejsze kolczyki, jakie widziałam, ale mówiłam ci już, że czuję się strasznie niekomfortowo, gdy dostaję drogie prezenty – mówiłam, podchodząc bliżej. – Naprawdę jestem bardzo wdzięczna i dziękuję, ale nie mogę ich przyjąć.

Zatrzymałam się przed brunetem, który patrzył na mnie, zaciskając szczęki, podczas gdy ja spoglądałam gdzieś na ścianę za nim, czekając, aż weźmie pudełeczko. Jednak on zamiast tego położył palce na mojej brodzie, a następnie podniósł mi głowę tak, abym patrzyła mu w oczy.

– Co się stało, Rosie? – zapytał, nie odrywając ode mnie wzroku.

– Z czym?

– Płakałaś – powiedział, zanim drugą dłonią chwycił moją wolną dłoń. – Patrz, jak trzęsą ci się ręce. Co się stało?

Spojrzałam na swoje trzęsące się palce, które trzymał Zayden, a następnie na jego twarz. Jak zwykle miał ten surowy wyraz i zmarszczone brwi.

Chciałam się rozpłakać i powiedzieć mu, że jestem przerażona. Że boję się jego ojca i przez niego nie śpię po nocach, a gdy już śpię, to mam jakieś chore koszmary. Że chcę, żeby ten człowiek nie istniał. Ale nie odezwałam się, patrząc na Williamsa ze łzami w oczach.

To on musiał żyć z Taylorem Williamsem.

Czego mogłam oczekiwać? Nie mógł nic zrobić, aby mi pomóc, jedynie przerzuciłabym swój stres na niego. Weszłam w to i już nie było odwrotu.

– Zjadłam truskawki, a mam uczu...

– Rosa, kurwa, przestań pierdolić! – krzyknął wściekły, odsuwając się.

– Ciszej, bo cię usłyszą – mruknęłam, wzdrygając się. – Więc... Weź te kolczyki, możesz je dać mamie albo...

– Czemu się tak, kurwa, zachowujesz? – zapytał, gdy wziął z moich rąk pudełeczko, aby z hukiem odłożyć je na biurko. –

Pieniądze i pierdolone pieniądze, wkurwia mnie to już. Mam pieniądze i chcę je wydawać na ciebie. To jakiś problem? – pytał, wściekły, podchodząc do mnie. – To tylko pierdolone pieniądze. Chciałem po prostu dać ci coś... nie wiem... Kurwa... – Jęknął, odchyłając głowę. – Jestem zmęczony, kurwa, tym, jak kochasz robić problemy z niczego.

– Nie robię problemu – prychnęłam. – To ty stawiasz mnie w okropnej sytuacji, bo dajesz mi prezenty za tysiące, a ja czuję się głupio, bo nie mogę ci kupić nic tak drogiego. I chciałam po prostu dać prezent tobie i Devonowi, żeby zrobić coś miłego, a ty dajesz mi jakieś pieprzone brylanty, żeby tylko sprawić, że chce mi się płakać, bo myślę, że teraz na pewno musisz uważać mój prezent za żaloszny – mówiłam szybko, obracając się, bo łzy ciekły mi już po policzkach i nie umiałam tego powstrzymać.

– Czy ty jesteś, do cholery, poważna, Rosie? – zapytał z niedowierzaniem. – Od kiedy, kurwa, pieniądze wydane na prezent

definiują jego pierdoloną wartość? To ja staram ci się kupić jebany prezent, chodząc po sklepach pół dnia, bo nie wiem, co ci wybrać. I później mój brat cały dzień się zachwyca, że dostał najlepszy prezent w życiu, ja liczę, że tobie chociaż trochę spodoba się ten ode mnie, mimo że wiem, że jest gówniany w porównaniu do tego, co ty mi dałaś, a ty, kurwa, piszesz, że masz nadzieję, że mam paragon, żeby go zwrócić. I kto jest nie w porządku wobec kogo? – wyrzucał z siebie, wkurwiony, biorąc z biurka pudełko. – Staralem się. Naprawdę się starałem. Nie podoba ci się, to wypierdol, a nie oddawaj mi go! – niemal krzyknął, zanim z hukiem wrzucił pudełko do kosza. – Co mam z tym niby zrobić?!

– Nie wiem – powiedziała, pociągając nosem. – Może siksa od malinki przygarnie – dodałam wściekła, bo nagle ze mnie robił tę złą i zachowywał się, jakby mu zależało.

– No i, kurwa, było od razu powiedzieć, że to o to ci chodzi! Nie przyjmiesz prezentu, bo przespałem się z jakąś dziewczyną, którą mam w dupie i która nic dla mnie nie znaczy. Jesteś pojebana.

Czyli jeszcze ją pieprzył. Rozkosznie.

– Nie o to chodzi – jęknęłam. – Jak ty byś się czuł, gdybyś dostał prezent o wartości dwóch miesięcznych wynagrodzeń twoich rodziców, co? – zapytałam wściekła. – Pokazujecie mi wszyscy na prawo i lewo, że sracie pieniędzmi, i super, wasza sprawa, więc róbcie z nimi, co chcecie, ale nie dawajcie mi takich prezentów, żeby mnie tym spoliczkować, bo wiecie, że ja jedyne, co wam kupię, to pieprzona bluza. Nie z Gucci czy Chanel.

– Ale ja nie chcę drogich prezentów. To, że ja ci takie kupuję, nie znaczy, że oczekuję tego samego. Ja pierdolę... – Pokręcił głową. – Myślałem, że ci się spodobają, i tyle. Są dla ciebie, a jak ty ich nie chcesz, to daj je komuś. Ja nie zamierzam nikomu ich dawać, bo kupiłem je z myślą o tobie.

Usiadłam na łóżku, a następnie otarłam policzki z łez, zła na Williamsa. Nagle sugerował, że jestem niewdzięczna i odrzucam prezent, przy którego wyborze się starał. Tak jakby całkowicie miał gdzieś to, co mówiłam.

– Więc wracając do właściwego tematu: co się stało? – zapytał.

– Twój stary się, kurwa, stał.

– Ja pierdolę, możesz mówić normalnie? Czy z tobą w ogóle da się przeprowadzić jakiś dialog, czy mam wziąć tłumacza z języka wkurwionej Rosanny na angielski?

– Rosie – parsknęłam, poprawiając go.

Nie powiedziałam nic więcej, a jedynie podniosłam na niego wzrok, po raz kolejny nie potrafiąc powstrzymać łez. Miałam dość. Całej kłótni z nim, rozmowy z Graysonem, Taylora Williamsa. Chyba wszystkie emocje, które kumulowały się we mnie od momentu przyjazdu tutaj, w końcu okazały się za trudne do ukrywania.

– No to pogadane.

Przeciągnęłam przez głowę sweter, zostając w samej koszulce, bo przez płacz i wybuch złości się spociłam.

– Rosie, przepraszam, dobrze? – zaczął Zayden, siadając obok mnie, po czym bez mojej zgody mnie objął.

– Zostaw mnie – odpowiedziałam, od razu układając dłonie na jego brzuchu, aby go od siebie odepchnąć.

Nie chciałam już żadnej bliskości z nim. To za bardzo pieprzyło mi w głowie, w której było już wystarczająco namieszane.

Zayden przymknął oczy, krzywiąc się, ale skinął głową i rzeczywiście się odsunął.

– Jesteś zła o to gówno na szyi?

– Mam to, kurwa, w dupie. – Przewróciłam oczami.

Gdybym za każde przekleństwo w naszych dialogach dostawała jednego funta, to już bym sama sobie kupowała brylanty.

– Mam naprawdę wyjebane na tę dziewczynę.

– I niby czemu mi o tym mówisz? – prychnęłam, kładąc się na łóżku, aby wypłakać się w poduszkę.

– Bo ja byłbym wkurwiony, gdybyś ty miała malinkę na szyi.

Jutro biorę odkurzacz.

– Nic między nami nigdy nie było, nie jest i nie będzie, więc pieprz się, z kim chcesz, mam to gdzieś – odpowiedziałam cicho.

Obróciłam lekko głowę, aby spojrzeć na jego reakcję, ale on patrzył na mnie niewzruszony. Po sekundzie położył dłonie na moich policzkach i po prostu nachylił się, aby mnie pocałować.

Moje serce biło w nienormalnym tempie, gdy złożył na moich ustach jeden powolny i długi pocałunek, a następnie minimalnie się

odsunął, ścierając palcami łzy z moich policzków.

Chyba przestałam oddychać. Powinnam go zapytać, jakiej pomadki używa, że jego usta są tak miękkie.

Pewnie Chanel.

Nie odrywał ode mnie wzroku, a jego spojrzenie nie wydawało się już aż tak obojętne. Założył mi za ucho włosy, które przykleiły się do mojej mokrej twarzy, a następnie ponownie przetarł mi dłońmi policzki.

– Co to, do cholery, było? – zapytałam zła, umierając z powodu tachykardii (Alexander nauczył mnie tego słowa).

– Nie mów, że nic między nami nie ma, gdy oboje wiemy, że to głównie prawda.

– Czyli coś między nami jest? – zapytałam, na co skinął głową.

Chyba mur.

Coś zacisnęło się w moim brzuchu i poczułam się bardzo dziwnie. Byłam zszokowana i chyba znowu nie mogłam oddychać.

Podniosłam dłoń, a następnie go spoliczkowałam. Bardzo lekko. To było bardziej przyłożenie dłoni do jego policzka. Dla zasady, bo nie byłam fanką przemocy fizycznej.

– Więc to za sikse.

Zayden przyłożył dłoń do policzka, a po chwili się zaśmiał. Naprawdę zaśmiał się tak całkowicie szczerze, na co ja przewróciłam oczami, walcząc ze sobą, aby się nie uśmiechnąć.

– Powiesz mi, co się stało? – zapytał już spokojnie. – Wyczerpaliśmy chyba dzisiejszy limit na kłótnie.

– W moim abonamencie wybrałam nielimitowane z Zaydenem Williamsem.

Ponownie się zaśmiał i tym razem ja również minimalnie się uśmiechnęłam, bo mimo że byłam załamana, to moje żarty były tak śmieszne, że rozbawiały nawet ludzi w takim stanie.

Brunet położył się obok mnie, a ja palcami ocierałam rozmazany tusz. Największy plus niemalowania się to możliwość płaczu.

– Co ci powiedział Grayson? Nagrałaś rozmowę z nim?

– Tak, ale nie chcę, żebyś tego słuchał – powiedziałam zgodnie z prawdą. – Po prostu rozmawialiśmy o prywatnych sprawach, dowiedziałam się o chorobie jego mamy i to mnie przybiło.

– Daj mi to odsłuchać, proszę.

– Nie.

– Rosie.

– Nie.

– Roso.

– Nie.

– Rosanno.

– Boję się go. Twojego taty – przyznałam w końcu, przenosząc wzrok na Zaydena. – On zachowuje się jak psychopata, a ja naprawdę zaczynam się bać – powiedziałam ciszej.

Zayden pokiwał lekko głową, jakby nie był zdziwiony moimi słowami.

Przysunęłam się do niego, bo chciałam się przytulić, a on od razu dobrze to odebrał i objął mnie, układając dłoń na mojej potylicy. Następnie docisnął usta do mojej głowy i przez chwilę tak leżeliśmy, nie odzywając się.

– Teraz sprawdza Sophię i się do niej przypieprzył. Duża szansa, że da ci spokój – mówił spokojnie. – Devon powiedział tacie, niby przypadkiem, że będzie z nami moja koleżanka, a on w to uwierzył i jakoś to... Może się uda. Kupiłem jej specjalnie bilet do Chicago i zostawiłem otwartego laptopa, żeby to wiedział. Więc wiesz... Wygląda to, jakbym leciał tutaj z Sophią, ale jej kupił bilet, aby nie leciała samolotem ojca, żeby ten się nie dowiedział.

Pogubiłam się.

– Kim jest Sophia? – zapytałam, zdezorientowana.

– Siksą. Sophia jest siksą od malinki.

Co jest?

– Moją znajomą jeszcze z liceum. Można powiedzieć, że miałem z nią podobną relację co z twoją siostrą – dodał. – Zaprosiłem ją do domu, żeby została na noc i rano mój ojciec ją spotkał. Jak na razie jest zajęty nią.

– Zrobiłeś to celowo? – rzuciłam oskarżycielsko.

– Mhm...

– A czy ona wie, czemu to zrobiłeś? – drążyłam, lekko się odsuwając, aby spojrzeć na jego twarz.

Nie był w stanie popatrzeć mi w oczy, gdy przełknął ślinę.

– Nie – odburknął, wbijając wzrok w sufit. – Wykorzystałem ją, i tyle. Czy to takie, kurwa, ważne? Najważniejsze, że duża szansa, że mój ojciec da ci spokój.

Tak, Zayden Williams był chujem dla dziewięćdziesięciu dziewięciu procent społeczeństwa. A mnie zrobiło się żal siksy, bo dosłownie największemu wrogowi nie życzyłam klątwy Taylora Williamsa.

Nie odezwałam się, gdy zestresowana, myślałam o tym wszystkim, a Zayden bawił się moimi włosami.

– Chcesz iść do psychologa? – zapytał mnie nagle. – Devon ma takiego w porządku i myślę, że ta kobieta mu dużo pomaga, gdy jest zestresowany, i...

– Nie chcę. Nie lubię się zwierzać bliskim, a co dopiero obcym – mruknęłam. – Po prostu dużo rzeczy się dzieje i mam już tego dość. Chcę już jechać na te narty i... nie wiem... nie myśleć o twoim ojcu, o Graysonie, o moich znajomych, o niczym...

– Mhm... Dasz mi odsłuchać rozmowę z Graysonem? – zapytał spokojnie, sunąc palcami po moich plecach. – Proszę.

– Nie.

– No ja pierdołę, kurwa – odburknął, odsuwając się ode mnie. – Czemu nie?

Przedstawiam państwu Zaydena Williamsa. Czarującego, rozkosznego, elokwentnego, zacnego, wybornego, szlachetnego Zaydena Williamsa.

– Po prostu nie chcę, żebyś nagle słuchał każdej mojej prywatnej rozmowy – mruknęłam, a on podniósł się do pozycji siedzącej.

– Ale dobrze, kurwa, wiesz, że ta rozmowa dotyczyła gówna, w które ja cię wciągnąłem, więc daj mi tego posłuchać.

– Nie.

Zayden spojrzał na mnie wkurwiony, zanim w sekundę położył dłoń na moim biodrze, aby gwałtownie mnie obrócić. Korzystając z tego, że leżałam na brzuchu, wyjął telefon z mojej tylnej kieszeni spodni.

– No i powodzenia, mam kod. – Zaśmiałam się ironicznie.

– Tak, wiem, cztery, osiem, pięć, dwa – powiedział, zanim wstał, wystukując cyferki na ekranie.

– Jesteś pieprzonym skurwielem – prychnęłam, zła, a następnie stanęłam na łóżku, wyciągając dłoń w jego kierunku. – Oddaj mi go w tej, kurwa, chwili.

– Nie – odpowiedział, po czym włączył nagranie.

– Przysięgam, że jeśli nie oddasz mi tego telefonu, to zacznę krzyczeć.

– Krzycz. Bardzo proszę – oznajmił, przykładając telefon do ucha.

– Powiem twojemu tacie, który tu przyjdzie, że przed chwilą był tu Grayson. Ucieszy się, co? A może dodam, że się przytulaliście, i inne gówno?

Spojrzałam na niego, jeszcze bardziej zła, a następnie zeszłam spokojnie z łóżka, aby podejść do toaletki.

– Tym razem przegiąłeś.

Zaczęłam poprawiać makijaż, podczas gdy on w skupieniu odsłuchiwał rozmowy.

Nałożyłam pod oczy korektor, próbując całkowicie bez emocji podejść do ponownego przesłuchiwania rozmowy. Nie było to łatwe, bo czułam wściekłość i wstyd, gdy słyszałam Graysona, który uspokajał mnie, gdy zareagowałam zbyt emocjonalnie na jego słowa. Nie patrzyłam na Zaydena, a gdy skończyłam się malować, wyszłam z pokoju.

– Rosie, poczekaj! – wołał Williams, biegnąc za mną.

– Nie mam z tobą już o czym rozmawiać. – Posłałam mu wymowne spojrzenie, zanim wzięłam z korytarza jedne sanki, aby z szerokim uśmiechem zacząć zbiegać z nimi po schodach. – To kto chętny na sanki?! – zapytałam głośno.

– Ja! – wykrzyknęli Leo, Charlie i Emil.

– Ja też – dodał spokojnie Devon.

– O nie, nie, nie. – Amy pokręciła głową, odbierając ode mnie sanki, aby odłożyć je przy ścianie. – Najpierw zjecie, a później sanki. Zrobiłam wam, młodzi, pyszne nuggetsy i frytki. Już je szybko zagrzeję.

– Z wielką chęcią pani pomogę – odpowiedział Devon, ruszając za kobietą.

Zaśmiałam się, a następnie usiadłam na kanapie obok mojego taty, który żywo dyskutował o samochodach z Shawnem i Charliem.

– Wszystko w porządku?

Spojrzałam na Raidena siedzącego obok i pijącego drinka. Patrzył na mnie z lekko zmarszczonymi brwiami.

– Tak, jasne.

– Słyszałem, że się kłóciliście. I chyba płakałaś – zauważył.

Spuściłam wzrok, bo poczułam się głupio. Miałam jednak nadzieję, że skoro inni nic nie mówią, to tego nie słyszeli. Wzruszyłam ramionami, na co Raiden objął mnie tak, abym opierała się o jego ciało.

– Pierdol go – powiedział cicho. – Nie warto, żebyś przez niego płakała.

Przeniosłam wzrok na Zaydena, który schodził po schodach z moim telefonem w dłoni. Widziałam, że jego wzrok spoczął na mnie i Raidenie i w ogóle nie czułam się z tym źle. Wprost miałam chęć poprosić Raidena, żeby poudawał wampira i przyssał się do mojej szyi.

Ale z twarzy Zaydena jak zawsze nie dało się nic wyczytać. Po prostu rzucił mi telefon bez żadnego wyjaśnienia.

– Gdzie Devon? – zapytał.

– Dev poszedł pomagać pani Amy z kurczaczkami – powiedział Leo, który usiadł obok Raidena. – Rosie, a wiesz, że pan Zayden załatwił mi i Emilowi suflet w samolocie? Był taki pyszniuuutki.

– To nie był suflet, tylko ciastko – wtrąciła się Gabby. – Suflet jest płynny w środku.

– To był suflet! – krzyknął ze śmiechem chłopiec.

– To nie był suflet – zaprotestowała wściekła rudowłosa.

– Rosie, mogę cię jeszcze na dwa słowa? – zapytał mnie Zayden.

Zawijam kiecę i lecę. W podskokach.

– Nie – odparłam, zanim wstałam. – Halo, halo, pytanie do wszystkich – zaczęłam głośno. – Czy chcecie iść na kolację gdzieś na miasto i na przykład dzisiaj już coś pozwiedzać albo spotkać się z moimi znajomymi i ich poznać, czy wolicie dzisiaj jeszcze odpocząć i posiedzimy tutaj?

– Poznajmy twoich znajomych! – krzyknęła podekscytowana Gabby.

– Mike pisał, że jak coś, to myśleli dzisiaj o pójściu na kręgle i byłoby fajnie, jakbyśmy poszli z nimi – odezwała się Lily.

Przeniosłam na nią wzrok, czując się dziwnie. To było dość przybijające, że Michael napisał o tym jej, a nie mnie. Od kiedy ze sobą pisali?

– Kręgle wydają się spoko – odpowiedział Raiden.

– Tak, kręgle! – krzyknął Emil.

– Poszłabym w sumie na kręgle – dodała Gabby. – Shawn, co myślisz?

– Ja w sumie też. Dawno nie graliśmy.

Uśmiechnęłam się do szatyna i rudowłosej, po czym przeniosłam wzrok na Charliego, Xandera i Zaydena, którzy siedzieli obok siebie.

– Kręgle wam pasują? – zapytałam. – Tam mają dobrą pizzę i inne dobre jedzenie.

– Dla mnie spoko, ale chcę tor bez tych całych Harper i Avy – mruknął Alexander.

Zaśmiałam się, a następnie skinęłam głową.

– Napiszę Mike’owi, że będziemy – powiedziała z uśmiechem Lily, zanim zaczęła uderzać palcami o ekran telefonu.

– Więc nagle piszesz z byłym siostry? – zapytał ją oschle Zayden.
– To jest według ciebie w porządku?

– Hmm... Nie wiem, zapytajmy Rosie. Rosie, czy pisanie z byłym siostry jest w porządku?

Dosłownie każdy się zaśmiał, łącznie ze mną, podczas gdy Williams przewrócił oczami. Zdecydowanie byliśmy ostatnimi osobami, które mogły prawić komuś moralizatorskie wykłady na ten temat.

Na sanki wybrali się wszyscy, co było nieco problematyczne, zważywszy na to, że mieliśmy tylko dwie sztuki. Jednak problematyczne okazało się to tylko do momentu, aż Alexander dał sto dolców jednemu dzieciakowi, sto drugiemu i sto trzeciemu. Każdy za tyle sprzedał swoje sanki. Więc ostatecznie mieliśmy pięć.

Ja zjeżdżałam głównie z Devonem, bo Zayden był zbyt poważnym człowiekiem na takie rzeczy.

– Devon... – zaczęłam, idąc z nim pod górkę.

– Tak, Rosie?

– Znasz Sophie?

– Znam – odpowiedział. – Jest piękna, moja mama tak mówi. Jej mama jest modelką podobno. Ale mój tata jej nienawidzi, bo nie lubi się bardzo z jej tatą.

– A skąd ty ją znasz?

– Zayden z nią chodził już dawno. Czasami ją widywałem, bo często nas odwiedzała. Byłem mały, więc nie pamiętam jej aż tak dobrze. Ale ostatnio znowu u nas była i nawet została na noc.

Zacisnęłam usta, bo ten szmaciarz powiedział mi, że nigdy nie był w związku, a nagle jego brat twierdzi coś innego. Spojrzałam na Zaydena, który siedział bokiem na jednych sankach zaraz obok Alexandra. Obydwaj palili.

– I co? Ona i Zayden są znowu razem?

– Chyba tak, bo się całowali, jak wszedłem do pokoju. Ale nie przejmuj się, Rosie, ja wolę ciebie. Jesteś dużo inteligentniejsza i fajniejsza. Ona jest ładniejsza, ale Zayden mówi, że to tylko dlatego, że się maluje, więc się nie przejmuj. Pewnie gdybyś się pomalowała, to byłabyś ładniejsza.

– Ale ja jestem pomalowana.

– Ooo... Ale przynajmniej jesteś inteligentniejsza i zabawniejsza. To ważniejsze moim zdaniem.

Zabolało.

– Jak tam? Nie masz jeszcze dość?! – zapytał głośno Devona Zayden, gdy się do nich zbliżaliśmy.

– Nie!

– Dev, mogę zjechać z tobą?! – krzyczał głośno Leo, który biegł na górę.

– Tak, możesz – odpowiedział lekko uśmiechnięty chłopiec.

– To siadajcie, ja was popchnę – powiedziałam, zmęczona, bo wejście pod taką górę stanowiło spore wyzwanie dla osoby, która męczyła się wejściem na pierwsze piętro.

Chwilę później popchnęłam chłopców, a ci zaczęli krzyczeć, zjeżdżając. Uśmiechnęłam się, ponownie czując się jak dumna matka, widząca, że jej syn w końcu zaczął się z kimś zaprzyjaźniać.

Obróciłam głowę, spoglądając na szatyna, który szedł w moim kierunku. Jego włosy kręciły się jeszcze bardziej niż zazwyczaj,

a policzki, w których pojawiły się dołeczki od uśmiechu, były lekko zaczerwienione z zimna.

– Co tam? – zapytałam.

– Przyszedłem na plotki. Jesteś zła o Mike'a i Lily? – zapytał Raiden.

– Nie, czemu? – Wzruszyłam ramionami, śmiejąc się.

– Nie wiem. Byliście w związku i pomyślałem, że ja bym prawdopodobnie był wkurwiony.

– Nie. Nasza relacja jest dziwna. Wiesz, z mojej strony to prawie zawsze była przyjaźń i chyba nie pasuję do niego tak, jak Lily, gdy teraz o tym myślę. Nie chcę z nim żadnego związku ani niczego, więc raczej obojętne... – Westchnęłam.

– Czaję. To dobrze... Po prostu byłem ciekawy. – Pokiwał głową. – Chyba wrócę do twojego domu, żeby zabrać te wszystkie rzeczy i przewieźć je do hotelu, a spotkamy się na kręglach.

– Mogę pójść z tobą. Lily zna drogę do domu, ale ciebie nie puszcę samego, bo jestem pewna, że się zgubisz.

– To nie problem? – zapytał, uprzejmie się uśmiechając.

– Nie, jasne, że nie.

Obróciłam się w stronę Xandera i Zaydena.

White coś mówił, a towarzyszący mu brunet wpatrywał się we mnie z taką miną, jakby zamierzał mnie pobić.

Dalej, zrób to.

– Xander, ja z Raidenem już idziemy do domu, bo Ray chce przewieźć swoje rzeczy do hotelu.

– Mówisz, że w końcu opuszczasz łóżko Rosie? – zapytał szatyna Alexander.

– Z wielkim bólem. Ale wszystko, co piękne, kiedyś się kończy, prawda? – odparł, sprawiając, że Zayden wydawał się jeszcze bardziej rozzłoszczony.

Masz za swoją malinkę, szmaciarzu.

– Moje łóżko jest dla ciebie zawsze otwarte – odpowiedziałam z rozbawieniem Raidenowi, na co ten zaśmiał się i zarzucił rękę na moje ramiona.

A to za całowanie się z siksą.

– Tylko jak coś, to się zabezpieczcie. Rosie, jesteś za młoda na bycie matką, a ty, Branson, zbyt wielkim alkoholikiem na bycie ojcem.

– Wiek to tylko liczba, procenty również. – Raiden do mnie mrugnął, a ja z rozbawieniem przewróciłam oczami na jego żaloszny żart. – Dobra, to do później. Widzimy się na kręglach.

Z pełnym satysfakcji uśmiechem odeszłam z Raidenem, ciągle czując na sobie wzrok Zaydena. Nie żeby ruszało mnie to, że Williams przespał się z jakąś dziewczyną, ale miałam wielką satysfakcję, widząc jego złość.

To za sikse.

Rozdział 6

Jeśli rano porównywałam się do stróża w Boże Ciało, to teraz byłam samym Bogiem. Pokręciłam sobie włosy, Lily naprawdę pięknie mnie pomalowała, założyłam kolczyki od Zaydena, bo po prostu po całej tej kłótni nie miałam innego pomysłu, co z nimi robić, niż po prostu w nich chodzić (choć dobrym pomysłem mogło być zrobienie zdjęcia i wysłanie do Sophii, aby była zazdrosna).

Podniosłam telefon i zobaczyłam nieodczytane wiadomości.

Devon Williams: Zayden jest bardzo smutny.

Devon Williams: Mówi że nie jest ale ja wiem że jest.

Devon Williams: Masz mu więcej nie dokuczać i masz być dla niego miła.

Devon Williams: Rozumiesz?

Wow. Dostałam ochrzan od dziewięciolatka.

Zeszłam po schodach, a następnie usiadłam na kanapie, włożyłam skarpetki i zaczęłam odpisywać.

ja: Nie byłam niemiła

ja: I nie dokuczałam mu

Devon Williams: Nie kłam bo powiedział że się z tobą pokłócił ale to nic wielkiego.

Devon Williams: Ale gdyby to nie było nic wielkiego to by nie wrócił taki zmęczony z siłowni.

Devon Williams: To przez ciebie i masz go przeprosić albo wracam do domu i się nie odzywam do ciebie.

Chyba Devon Williams jednak był trochę rozpieszczony. Mimo wszystko uważałam, że to dość niesamowite, że stanął w obronie brata. Ja bym nigdy nie stanęła w obronie Zaydena. Nie ma takiej opcji.

– Zayden był dzisiaj nieznośny, nie? – Zaśmiał się Xander, schodząc po schodach. – Taki cholerny gbur.

– Odezwał się ten, co łyżew nie wypożyczy, bo używane – odburknęłam.

– Jezuuu – jęknął chłopak. – Życie bez Zaydena jest nudniejsze, ale o ile spokojniejsze. Ty się o nic nie wściekasz, żadnych krzyków, kłótni.

– Słyszeliście, jak się kłóciliśmy? – zapytałam, podnosząc na niego wzrok.

– Tak, ale luz. Twój tata się zestresował, ale wyjaśniliśmy, że wy tak zawsze rozmawiacie. – Machnął ręką, po czym także zaczął zakładać skarpetki. – Lily! Uber już czeka! Pośpiesz się!

– Po co zamówiłeś Ubera? Przecież mogę prowadzić.

– Nie, dzięki.

Niedługo później byliśmy już w kręgielni, a ja od razu ruszyłam do swoich znajomych. Specjalnie przyjechaliśmy wcześniej, żeby nie było niezręcznie, gdy nas nie będzie, a reszta już tak.

– No, w końcu widzę moją Rosie. – Logan uśmiechnął się szeroko, rozkładając ręce. – Chodź się przywitać.

Zaśmiałam się, a następnie przytuliłam chłopaka. Uśmiechnęłam się, odsuwając się od niego, po czym zamieniliśmy kilka słów. Przyszła także Ava, więc trochę się obawiałam, że będzie dziwnie.

Przywitałam się ze wszystkimi, Lily zrobiła to samo, a Alexander... Alexander pozostał sobą. Opierał się o bar i przeglądał kartę z drinkami, jakby miał ukończone dwadzieścia jeden lat. Niezręcznie się zaśmiałam, gdy wszyscy wbili w niego oczy.

– To co? Może trzy tory? Będzie nas sporo i chłopcy od Charliego i Zaydena też będą chcieli grać, więc trzy tory powinny wystarczyć – zasugerowałam.

– Tak, myślę, że będzie spoko. – Mike pokiwał głową.

– Ja zapłacę – powiedziała Lily. – Tylko chodźcie ze mną, żebym nie pomyliła imion.

Lily płaciła, a ja w tym czasie podeszłam do Xandera, który mówił coś do barmanki.

– Co robisz? – zapytałam, ściągając brwi.

– Zamówiłem nam alkohol i zwykłe napoje – powiedział, wzruszając ramionami. – Wziąłem szampany, wino, shoty, soki i lemoniadę. Powinienem wziąć coś jeszcze?

– Jak to zamówiłeś bez dowodu? – niemal wyszeptałam.

– Na piękny uśmiech.

– Czemu to zamawiasz? Przecież usiedlibyśmy przy stoliku i każdy by sobie coś wybrał.

– Chcę być miły. To zabrać coś jeszcze? – Zastanowił się. – O wiem... Jakieś przekąski. Chipsy, jakieś chrupki, cokolwiek tam macie – rzucił do barmanki.

Byłam zażenowana, ale nie skomentowałam tego już w żaden sposób. To wyraźnie wyglądało jak pokazywanie, że jest się rozpieszczonym gówniarzem, który może sobie pozwolić na wszystko.

Chwilę później siedziałam przy jednym ze stolików obok znużonego White'a, który nawet nie próbował udawać, że lubi moich znajomych. Był ironiczny, bezczelny i głupio się uśmiechał.

– Więc co studiują wasi przyjaciele? – zapytał Logan.

– Charlie studiuje medycynę, tak jak ja – zaczął Xander. – Raiden finanse, Shawn i Gabby dziennikarstwo, a Zayden prawo jak Rosie.

– Ambitne kierunki. Jak sobie radzicie?

– Nie narzekamy. Ooo... Idą.

Wszyscy się obróciliśmy, aby zobaczyć całą ekipę, która wyglądała jak wyjęta z jakiegoś filmu. Gabby i Shawn szli za rękę, dziewczyna miała na sobie wysokie czarne kozaki za kolana, i brązową dopasowaną sukienkę, a na to zarzucony beżowy płaszcz. Shawn włożył czarne spodnie i brązowy płaszcz. Raiden ubrał się w koszulę w paski i czarną kurtkę, a także zwykłe czarne spodnie. Charlie postawił na kolorowy sweter oraz szare spodnie i nawet jeśli to były codzienne ubrania, to wyglądały na bardzo drogie. A Zayden to Zayden – włożył czarną koszulę, której dwa górne guziki pozostawił rozpięte, czarne spodnie, czarny płaszcz i wyglądał jak Bóg. Jakby wyjęty z okładki czasopisma. Albo z nieba.

Spojrzałam na chłopców, żeby zobaczyć, że Devon posyła mi groźne spojrzenie. On i Zayden wyglądali identycznie.

– O cholera – wyszeptała Harper, zanim wstała. – Cześć, miło was poznać. Jestem Harper – zaczęła od razu.

– Shawn. – Szatyn uśmiechnął się pogodnie, podając jej dłoń.

– Gabby. – Rudowłosa zrobiła to samo.

– Raiden Branson, bardzo miło mi poznać. – Branson także posłał jej uśmiech.

I wtedy przyszła kolej na Charliego. Bez jakichkolwiek emocji uścisnął jej dłoń, mówiąc krótko swoje imię. Ani trochę się nie uśmiechnął, a ja od razu się wystraszyłam, że coś się stało. Ale wtedy wyminął całą resztę i wyszczerzył się do Alexandra.

– Mooordo, co to za alkohol? Ja mam dzieciaki pod opieką.

– Nie martw się, Charlie, ja dzisiaj nie piję – powiedział Zayden, który całkowicie wszystkich zignorował. Dosłownie wszystkich. – Możesz pić, wezmę ich na noc do naszego apartamentu.

– Amm... Poznajcie resztę – zaczęłam.

Wymieniłam imiona każdego po kolei, aby zobaczyć, że Shawn, Gabby i Raiden naprawdę kulturalnie witają się ze wszystkimi. Charlie ze śmiechem podszedł bliżej toru z kuzynami, aby zacząć sprawdzać, która kula jest najlżejsza. Zayden usiadł przy jednym z naszych torów, a następnie zaczął nalewać sobie soku do szklanki.

– Nazywam się Devon Williams, to zaszczyt, że mogę was poznać – mówił Devon. – I to ja pierwszy powinienem się wam przedstawić, bo jestem młodszy. Powinniście się tego nauczyć, aby w przyszłości nie popełnić *faux pas*. Nie chciałbym być złośliwy, aczkolwiek w waszym wieku powinniście znać tak podstawowe zasady.

Moi znajomi spojrzeli w szoku na Devona i zaczęli się śmiać, na co chłopiec groźnie zmarszczył brwi.

Wkurwiłam się, bo mówiłam im o Devonie i o tym, że jest specyficzny i mają się z niego nie napieprzać ani nie komentować jego zachowania.

– Macie jakiś, kurwa, problem? – zapytał nagle Zayden, wstając. – Nie powiedziałbym, że brak jakiejkolwiek kultury i manier jest powodem do śmiechu, ale najwyraźniej nie znamy, Devon, panujących tutaj norm społecznych.

– Wyluzuj – zaśmiała się Ava. – Mówisz o manierach, a sam się nie przedstawiłeś.

– Wybacz, z reguły nie muszę się przedstawiać.

Charlie głośno się zaśmiał, a Alexander po chwili zrobił to samo, gdy Zayden stanął przed dziewczyną i zjechał ją wzrokiem od stóp do głów, aby następnie posłać jej kpiący uśmiech.

– Zayden Williams – powiedział pewnym siebie głosem.

– Ava – odpowiedziała dziewczyna.

– I nie wyciągnęła dłoni – westchnął pod nosem Devon, a następnie machnął ręką i usiadł tam, gdzie wcześniej siedział Zayden.

Przymknęłam oczy, po czym zajęłam miejsce obok dziewięciolatka, podczas gdy Gabby jakoś próbowała obrócić sytuację w żart, mówiąc, że ona też często się myli, i to najczęściej przy rodzinie Shawna, przez co mają ją za wieśniarę. Wyszło średnio, zważając na to, że zasugerowała im, że są wieśniakami.

– Jesteś na mnie zły? – zapytałam Devona.

– Tak.

– Dlaczego? – Uniosłam brew, próbując zachować powagę.

– Pisałem ci. Czytaj ze zrozumieniem, a jeśli nie umiesz, to wróć do podstawówki.

Chryste.

Wzięłam do ręki miskę z chipsami, a następnie zaczęłam je jeść.

– Sprawy między mną a Zaydenem to nasze sprawy i nie powinieneś się na mnie złościć dlatego, że nie dogaduję się z twoim bratem.

– A ty nie powinnaś mówić z pełną buzią. Nikt nie jest idealny.

Zaśmiałam się na jego słowa, widząc, że sam Devon także nie może powstrzymać uśmiechu, aż w końcu zaczął się śmiać. Poczochrałam mu włosy, na co on jeszcze głośniej się zaśmiał, a następnie do mnie przytulił.

Uśmiechnęłam się pod nosem, obejmując chłopca, a obok nas usiadł Zayden.

Niektórzy już zaczęli grać, a inni pić.

– Dev! Chodź, spróbujemy razem rzucić! – krzyknął Leo, nachylając się przy dużej kuli.

– Idę!

– Uważaj na siebie – powiedział Zayden.

Zostaliśmy teraz we dwójkę przy stoliku, siedząc na dużej czerwonej skórzanej kanapie. Zayden nie wyglądał, jakby zamierzał się odezwać, gdy udawał superzainteresowanego Xanderem, który szydził z Charliego i tego, że trafił tylko cztery kręgle, na co ten rozbiegł się i skoczył na niego, przez co obaj spadli z kanapy.

– Nie wspominałeś, że Sophia była twoją dziewczyną – zaczęłam, nalewając sobie coli do szklanki.

Oczywiście miałam to gdzieś, ale dziwnie było o niczym nie rozmawiać, więc musiałam jakoś zagadać.

– Sophia nigdy nie była moją dziewczyną. Skąd, do chuja, przyszedł ci do głowy taki pomysł? – prychnął.

– Devon mi powiedział. Sugerujesz, że kłamię?

Zayden zaśmiał się ironicznie, a następnie przysunął bliżej mnie.

Obróciłam głowę, aby na niego spojrzeć, po czym napiłam się coli.

– Sophia zawsze miała do mnie słabość, a ja jestem chujem, który zawsze miał na nią wyjebane i nadal ma – odpowiedział. – Nie wiem, kurwa... Może dla niej, tak samo jak i dla Lily, to, co między nami było, to był związek, ale dla mnie pieprzenie się z kimś to nie związek. Więc nie wiem... Zresztą, kurwa... Dopiero co mówiłaś Raidenowi, że chcesz tylko przyjaźni i Lily pasuje do mnie bardziej, więc czemu teraz jesteś, kurwa, zazdrosna?

– Nie mówiłam nic takiego – prychnęłam. – Ty i Lily... – Zaśmiałam się ironicznie (to było zaraźliwe). – To to już całkiem był kabaret. Pasowaliście do siebie jak Blair Waldorf i Nate Archibald.

– Sam to słyszałem.

– Kiedy niby? – zapytałam, patrząc na niego, zdezorientowana.

– Na pierdolonych sankach.

Zmarszczyłam brwi, przypominając sobie rozmowę z Raidenem i cały jej przebieg.

– Mówiłam o Mike’u i Lily – odpowiedziałam z rozbawieniem, zanim wskazałam na moją siostrę, którą mój eks właśnie uczył, jak rzucać kulą.

Aż oblała mnie fala zażenowania.

Zayden spojrział na nich, a następnie przymknął oczy i wziął wdech.

Zaśmiałam się, patrząc na niego, bo myślący się Zayden Williams był rozkosznym widokiem.

– Czyli chcesz czegoś więcej niż przyjaźni? – zapytał z uniesionymi brwiami. Nadal wydawał się wkurwiony.

Od razu bardziej się zestresowałam.

Nie chciałam, ale zarazem chciałam. Nie chciałam, bo po prostu nie pragnęłam związku, a już w szczególności z tak skomplikowaną osobą. Ale jednocześnie miałam w głowie obraz sprzed kilku godzin, gdy mnie pocałował.

Nie spodziewałam się takiego pytania.

– Nie – odpowiedziałam cicho.

– Więc myślę, że na tym powinniśmy zakończyć temat Sophii – odpowiedział oschle, patrząc przed siebie.

Pokiwałam głową, a następnie również spojrzałam na Devona, któremu Charlie pomagał rzucić kulą. Chwilę później blondyn rzucił się na kolana z okrzykiem radości i przybił piątkę ze śmiejącym się chłopcem po tym, gdy zbili wszystkie kręgle.

– Jesteś zły? – zapytałam cicho.

– Nie. A ty?

– Też nie.

– Rozkosznie.

Spojrzałam na niego, aby zobaczyć jego poważną minę. Ale za dobrze go już znałam i wiedziałam, że walczy z uśmiechem.

– Nie chcę już drążyć tematu tej malinki, bo mam ją kompletnie gdzieś... – zaczęłam.

– Oczywiście. – Skinął głową, patrząc na mnie w końcu ze szczerym rozbawieniem.

– Ale widziałam na TikToku taki sposób, żeby stała się niewidoczna. Będę mogła tego jutro spróbować? – zapytałam, na co się zaśmiał.

– Będiesz mogła. Pozbądźmy się tego gówna.

– Więc teraz jeszcze, żeby się upewnić, że nie jesteś zły, to zapytam, jak mam na imię.

Williams ponownie się zaśmiał, kręcąc przy tym głową, a następnie wziął z mojej dłoni szklanekę coli, aby się napić.

– Co ja już z tobą mam, Rosie... – Puścił do mnie oczko.

Zayden puszczający oczko był widokiem wartym wszystkiego.
Wszystkiego.

Rozdział 7

Wyjście na kręgle okazało się bardzo, ale to bardzo w porządku. Trochę czasu spędzałam z jedną ekipą, trochę z drugą i jakoś obyło się bez dram, mimo braku chęci integracji ze strony Alexandra, Charliego i Zaydena. Nie do końca to rozumiałam. Właściwie to nie rozumiałam tego w ogóle, ale po prostu to zaakceptowałam.

Po kręglach Charlie i Zayden wrócili z chłopcami do hotelu, a my zdecydowaliśmy się iść do baru karaoke, co uważałam za cudowny pomysł, zważywszy na to, że kochałam karaoke i byłam już nieco pijana.

– On jest taki uroczy – mówiła do mnie podekscytowana Lily, gdy jechałyśmy Uberem. – Ale na pewno nie będziesz mieć nic przeciwko, jak go pocałuję, czy coś?

– Nie będę mieć – odpowiedziałam, wysilając się na uśmiech.

Oczywiście, że byłam zazdrosna. Nie o fakt, że komuś bardziej podoba się Lily niż ja, a o fakt, że mój były stracił zainteresowanie mną na rzecz mojej siostry. I nawet jeśli nic do niego nie czułam, to po prostu było dziwnie. Bardziej stresowało mnie jednak to, że jeśli ona będzie się z nim całować, to na pewno on będzie nas porównywał. Byłam właściwie przekonana, że już teraz nas porównywał. Porównywanie ludzi to coś naturalnego. Nawet Devon szukał podobieństw i różnic między mną a siksą, a zdecydowanie można go uznać za najbardziej kulturalne dziecko na całej planecie.

– Szkoda trochę, że Zayden nie jedzie z nami. Pewnie znowu byłaby jakaś drama między wami – dodała Gabby, która również jechała z nami taksówką. – Nie zrozum mnie źle, Rosie, po prostu to niesamowicie ekscytujące... Jaki dzisiaj był wkurwiony, jak wyszłaś do tego jakiegoś chłopaka. To było cudowne.

– Widziałaś go?

– Tak. Tak właściwie to ten chłopak był gorący. Powinnaś go dzisiaj zaprosić. Kto to był?

– *Mamo, zakochałam się w przestępcy*¹ – zaśpiewała pod nosem rozbawiona Lily.

– Zamknij się. – Przewróciłam oczami, patrząc na nią, na co się zaśmiała. Następnie przeniosłam wzrok na rudowłosą. – Mój były.

– Cholera, zaproś go. Raz, dwa, trzy, Zayden nie patrzy.

Zaśmiałam się, bo w tej chwili to powiedzenie wydało się superzabawne. To będzie moje nowe motto.

– Nie, nie mamy kontaktu, więc to byłoby dziwne.

– A jakoś się przytulaliście – mówiła z rozbawieniem. – Powiem ci, że... Zayden ma godnego konkurenta, jeśli chodzi o wygląd. Który lepszy w łóżku?

– Skąd ja mam to wiedzieć? – jęknęłam, zażenowana. – Kiedy zrozumiecie, że nie sypiam z Zaydenem? Poza tym musimy o tym rozmawiać w Uberze?

– Nic, co ludzkie, nie jest mi obce – odpowiedział rozbawiony kierowca.

– Zakończmy ten temat.

– A kto zrobił Zaydenowi malinkę? Ty? – zapytała mnie Lily.

Pieprzona malinka. Nie dało się o niej nie pamiętać. Przewróciłam oczami, natychmiast się irytuując. Bez powodu, bo miałam totalnie gdzieś tę malinkę.

– Taka siksa. Jakaś Sophie – odpowiedziałam niewzruszona, bo mnie to nie ruszało.

– Sophia? Znamy ją – odpowiedziała Gabby. – Wiesz, że to była Raidena? Albo Zaydena? – Zastanawiała się. – W sensie, że była z jednym i zdradziła go z drugim, ale nie jestem pewna, którego z którym.

– Raidena. I nie zdradziła, tylko zostawiła Raya dla Zaydena – wyjaśniła Lily. – Ale ta... Była na jednej imprezie robionej przez Zaydena i zaprosił ją wtedy, bo Raidena nie było. W sumie pytałam Raidena o to i on mówił, że ona z początku zarywała do Zaydena, Zayden miał na nią wyjebane i ona później była z Raidenem, mówiąc, że nie chce niczego z Zaydenem. A później zerwała z Raidenem, dlatego że Zayden się nią zainteresował. Ale chyba nie była nigdy z Zaydenem. W każdym razie dlatego pewnie Raiden nie

chce być teraz ze mną, bo myśli, że ja czuję coś do Zaydena. To totalnie wkurwiające i przez to do końca życia będę żałować tego gówna z Williamsem.

Zmarszczyłam brwi, myśląc nad jej słowami.

– Chujowo – stwierdziłam, bo moje lekkie upojenie alkoholowe nie pozwalało na bardziej elokwentny komentarz.

Ale nie musiałam być elokwentna, bo... „raz, dwa, trzy, Zayden nie patrzy”.

– Ale teraz coś ogarniasz z Mikiem przecież – zauważyła Gabby.

– No ale Mike to Mike. Jest uroczy, kochany, przystojny, zabawny, ale mieszkamy na innych kontynentach... To tak dla urozmaicenia czasu.

– Pokażcie mi tę Sophię. – Znowu zmieniłam temat, nie wytrzymując.

Gabby zaśmiała się, a następnie wyciągnęła z torebki telefon, aby chwilę później go odblokować i włączyć Instagrama.

Patrzyłam na ekran jej telefonu, gdy weszła na konto Sophii. Oczywiście, że sama próbowałam to zrobić, ale jedyna Sophia, którą obserwował Zayden, miała prywatne konto, a ja nie byłam przecież zdesperowana i ona mnie nie interesowała.

– Jest piękna – stwierdziłam z westchnieniem, biorąc od Gabby smartfon.

– Tylko nie polub jej czegoś.

Weszłam na pierwsze zdjęcie, chcąc płakać, bo wyglądała dokładnie tak, jak mogłabym sobie wyobrazić dziewczynę Zaydena. Miała piękną figurę, jak modelka. Szczupła, wysoka brunetka z wąską twarzą, która kształtem nie przypominała słońca.

Devon kłamał. Wcale nie miała mocnego makijażu. Była naturalnie piękna.

Zayden polubił jej ostatnie zdjęcie. Nie byłoby w tym nic złego. Nic, o co mogłabym być zazdrosna, ale wtedy zobaczyłam jego komentarz. Jedno słowo.

@zaydenwilliams: Piękna.

Jebany, kurwa, szmaciarz. Niech mu siksa pomaga wpakować starego do więzienia.

– Jesteś zazdrosna? – zapytała Gabby.

– Nie. Między nami i tak nic nie ma – odpowiedziałam, oddając jej telefon.

Wyszliśmy z Ubera, a chwilę później byliśmy już w barze. Zająłem miejsce na sofie obok Shawna, podczas gdy Alexander i Raiden poszli zamówić shoty. Wszyscy już byli wstawieni po kręglach, więc od razu ochoczo rzucili się na karaoke.

Zastanawiałam się, co by tu zrobić, aż w końcu wyjęłam telefon z kieszeni.

ja: Co robisz?

Obracałam iPhone'a w dłoni, myśląc, że po prostu jestem młoda i powinnam się dobrze bawić, a nie zawracać sobie głowę frajerem, który chodzi z malinkami i sypia z innymi dziewczynami, a na mnie drze mordę, gdy się do kogoś przytulę.

Grayson Foley: jestem na domówce u kuzyna, chcesz przyjść? jest kameralnie i to spoko osoby

ja: Nie, ale jestem w barze karaoke, więc jakbyś chciał to możesz tu przyjść

Grayson Foley: wyślij lokalizację to przyjadę później jak jeszcze tam będziesz

Wyśłałam lokalizację, a następnie schowałam telefon do kieszeni. Nie zamierzałam robić niczego głupiego. Po prostu byłam suką i chciałam wkurwić Zaydena, a wiedziałam, że nic nie zirytuje go bardziej niż moje dobrowolne spotkanie z Graysonem.

– Dobrze się dogadujesz z tym Devonem – powiedział do mnie Shawn.

– Tak, kochany dzieciak. – Pokiwałam głową z uśmiechem. – Jest uuuroczy.

Patrzyłam na szatyna, który się zaśmiał, a następnie zarzucił rękę na moje ramiona.

– Tak, Zayden przy nim też jest uroczy.
– Nie, on nadal jest chujem, Reed. Totalnym chujem dla mnie.
– Co się stało? – zapytał z rozbawieniem.
– Nic – westchnęłam. – Po prostu on będzie mnie całe życie denerwował, i tyle. Ja się nie nadaję do relacji z ludźmi. Czemu w każdym musi mnie coś irytować?

Ray i Xander podeszli do nas z tacą z uroczyimi kolorowymi szotami, które krzyczały „wypij mnie”. Były bardzo, ale to bardzo przekonujące.

Wzięłam jeden kieliszek, Reed zrobił to samo, a następnie szybko wypiliśmy alkohol, który był na tyle słaby i smaczny, że od razu sięgnęliśmy drugą kolejkę.

Spojrzałam na szatyna, który otarł usta dłonią, zanim zdecydował się odpowiedzieć:

- Mnie też w każdym coś irytuje, to normalne.
- Co irytuje cię we mnie? – zapytałam zaciekawiona.
- Neeee, Rosie – zaśmiał się. – Tak się nie robi.
- No powiedz, przecież nie będę zła.

Szatyn westchnął, a ja patrzyłam na niego, wyczekując z ekscytacją odpowiedzi.

– Nic konkretnie, w sensie tak bardzo. Ale irytuje mnie trochę to, jak jesteś nastawiona do Zaydena. A w nim irytuje mnie to, jak traktuje cię. Po prostu to irytujące, że się lubicie, a zamiast być razem, ciągle szukacie jakichś wymówek. Ten nie chce związku, bo nie wie, jak się potoczy jego życie i nie chce nikomu dawać nadziei. Ty nie chcesz związku, bo nie umawiasz się z byłymi siostry.

– Tak powiedział Zayden? – zapytałam, szeroko otwierając usta. – Że nie chce związku ze mną?

A to chuj. Nie żebym ja chciała. Dobrze, że byliśmy w tym zgodni i żadne z nas nie chciało związku. To było rozkoszne.

– Nooo... Za wielki ma syf w rodzinie, żeby kogoś tym obarczać. Sam ma masę rzeczy na głowie i nie mógłby poświęcić ci wystarczająco czasu. Często jest w chujowym humorze i pewnie wyładowywałyby się na tobie. Miał masę argumentów i wszystkie były beznadziejne. – Machnął ręką. – I mówię mu, że ja i Gabby to też dwa inne światy. Że się kłócimy, że lubimy inne rzeczy, że nasze

rodziny średnio się dogadują, że też czasem mam tak dość Gabby jak nikogo, ale ją kocham i to wystarcza, aby być w związku.

– I co on na to? – zapytałam przejęta.

Czułam się, jakbym oglądała dobry serial. Shawn byłby dobrym narratorem.

– Że to wystarcza, gdy nie ma się tak chujowego życia jak on. – Wzruszył ramionami. – Niby czaję. To w sumie szlachetne z jego strony, że cię kocha, ale nic z tym nie robi tylko dlatego, żeby oszczędzić ci problemów. No nie chciał ze mną dłużej rozmawiać na twój temat. I zabije mnie, że ci to powiedziałem. Czemu ja to zrobiłem? Jezu, nienawidzę siebie.

Byłam bardzo zestresowana, że oni o mnie rozmawiali, ale przytuliłam Shawna, bo szczeniaczek miał wyrzuty sumienia.

– Nie pisnę mu ani słówka. A mówił o mnie coś jeszcze?

– Roosie. – Westchnął, gdy zrobiłam najbardziej uroczą minę na świecie. – No mówił.

– A co?

– No nie wiem, nic jakiegoś przełomowego.

– No ale co?

– Na przykład, że go wkurwiasz.

– Coś więcej?

– Że ma ochotę cię zabić.

– Coś jeszcze?

– I gdy raz graliśmy w prawdę czy wyzwanie, to Charlie zapytał go, co najbardziej w tobie lubi, a on powiedział, że nie ma takiej rzeczy.

Skrzywiłam się, dochodząc do wniosku, że chyba nie chcę wyciągać od Shawna niczego więcej. Wzięłam dwa kieliszki ze stołu, a następnie podałam jeden chłopakowi.

– Jakoś będę musiała z tym żyć. Twoje zdrowie, Reed.

– Twoje zdrowie, Rosie.

Wypiłam alkohol, a następnie przetałam usta dłonią, zanim odstawiłam kieliszek na stolik. Oparłam się o Shawna, patrząc na Gabby, Lily, Avę i Oliwię, które wykrzykiwały tekst piosenki do mikrofonów. Harper stała przy Alexandrze i Raidenie, z czego ten pierwszy wydawał się bardzo niezadowolony, a drugi uśmiechał się

uprzejmie, mimo że dobrze widziałam, że był to wymuszony uśmiech.

– A co jest z Gabby? – zapytałam Shawna. – Mówisz, że się kłócicie, że wasze rodziny się nie lubią. To poważne?

– Uciążliwe. Po prostu... Mój tata jest bardzo poważnym człowiekiem, a wiesz, jaka jest Gabby... Drażni go to, że jest taka energiczna, i twierdzi, że ma na mnie zły wpływ. A Gabby... jest ciężka.

Że dużo waży? Ha, ha, ha, żałosne, Rosie.

– Pod jakim względem?

– Po prostu... ciągle by imprezowała, wychodziła na miasto, spotykała się z innymi, a ja jestem osobą, która czasami bardziej wolałaby zamknąć się w pokoju i pooglądać filmy. Czasami czuję się taki... – zastanowił się chwilę – ograniczony? Kocham ją i nie potrafię jej odmawiać i czasami gdzieś wychodzimy, a ja wiem, że po prostu nie mam ochoty tam być, ale nie mam jaj, żeby to powiedzieć, gdy widzę, że ją to cieszy. Nie chcę jej ograniczać, więc pozwalałam ograniczać siebie.

– To chujowe – przyznałam, kiwając głową. – Powinieneś z nią o tym porozmawiać. To, że jesteście razem, nie znaczy, że musicie wszystko robić razem. Przecież mieszkacie razem, i to wystarczające. Jeśli ona ma ochotę gdzieś wyjść, a ty nie, to po prostu niech ona idzie, a ty nie.

– To się wydaje takie proste. Ale Gabby ciężko to zrozumieć i zaczyna się, że pewnie się obraziłem, że znowu wymyślam. Więc kłócimy się dość często. Kocham ją, ale po prostu... Czasami się zastanawiam, jak nasze życie miałyby wyglądać w przyszłości, wiesz? Gdy już jest się razem kilka lat, to patrzy się na to inaczej.

Spojrzałam na rudowłosą, myśląc o słowach Shawna. Rozmowy po alkoholu były zawsze szczerze, a ja teraz modliłam się, żebym nie powiedziała niczego głupiego.

– Nie rozmawiacie o tym?

– Raczej nie, bo nie chcemy się kłócić. Ona by chciała podróżować po całym świecie, a ja chciałbym mieć takie normalne spokojne życie. Mieć dom, rodzinę, pewną pracę, przyjaciół blisko siebie. Ale zarazem właśnie nie chciałbym jej ograniczać. Teraz jest fajnie

i kocham z nią być, ale po prostu nie widzę nas razem w przyszłości i to jest cholernie przybijające, bo naprawdę ją kocham.

Westchnęłam, kiwając głową w zrozumieniu. Miał rację, ale zarazem rozumiałam Gabby. I teraz stwierdziłam, że Raiden chyba mógł mieć słuszość. Woda i ogień nie zawsze są dobrym połączeniem. A Shawn był teraz taką spokojną wodą, która przez Gabby ciągle parowała.

To było głębokie.

– Jeśli się kochacie, to powinniście rozmawiać o tym i we wszystkim znajdować kompromis. Ty umiesz zrozumieć Gabby i to najważniejsze. A jeśli ona nie potrafi teraz rozumieć ciebie, to prawdopodobnie nigdy tego nie zrobi.

– Wiem i to mnie przybija. Ona ma takie nonszalanckie podejście do wszystkiego. Czasami to w niej kocham, a czasami tego nienawidzę.

Rozmowa z Shawnem trwała długo, bo takie rozmowy z reguły zajmowały wiele czasu. Po chwili przeszliśmy na zewnątrz, gdzie on palił, a ja chodziłam po krawężniku tak, aby nie spaść.

Potrafiłam zrozumieć Shawna, bo miałam wrażenie, że coś nas łączyło. Oboje chyba należeliśmy do introwertyków, nawet jeśli na co dzień inni tego nie dostrzegali. Byliśmy na imprezie, a ja przez prawie godzinę rozmawiałam tylko z Shawnem. Zdecydowanie byłam introwertykiem.

– Chyba dzisiaj przyjedzie tu mój były chłopak. Myślisz, że to głupie? – zapytałam głośno, gdy wracaliśmy do środka.

– Nie. Jesteśmy na wakacjach, powinnaś się bawić – odpowiedział, uśmiechając się. – Ty też za bardzo zaprzątasz sobie głowę niepotrzebnymi myślami. Zayden to Zayden, uważam go za naprawdę świetnego człowieka i kocham jak brata, ale... on ma silny charakter i... gdy dasz mu sobie wchodzić na głowę, to nie będzie to dobre ani dla Zaydena, ani dla ciebie.

Kochałam Shawna Reeda.

– Jesteś cuuudowny – powiedziałam z uśmiechem.

– Ooo, Shawn! Gdzie byliście?! – krzyknęła Gabby, podbiegając do nas. – Zaśpiewasz ze mną? Proooszę.

Spojrzałam na szatyna, który zaśmiał się, a następnie westchnął i skinął głową. Rozumiałam go w stu procentach i sama myślałam, że to musi być trudne – tkwić w związku z osobą, która kocha, gdy stale coś się dzieje. Zdecydowanie bardziej wolałabym kogoś, kto jest mniej energiczny, kto lubi posiedzieć w mieszkaniu i pooglądać seriale, ale zarazem kogoś, kto też czasami lubi spotkać się z innymi.

– Rosie! – usłyszałam głos Logana, więc rozejrzałam się, aby zobaczyć, że stoi przy barze.

Z uśmiechem na twarzy ruszyłam w jego stronę, a następnie usiadłam na hokerze, prawie z niego spadając.

Logan stał z Olivią i Peterem, którzy z czegoś się śmiali.

– Co tam? – zapytałam z uśmiechem, opierając się łokciem o blat.

– Przyjeżdżasz do Chicago, a więcej czasu spędzasz ze znajomymi z Anglii. Chcesz złamać nam serca?

– Przepraszam – odpowiedziałam, mając od razu wyrzuty sumienia. – Po prostu weszliśmy na poważny tem...

– On żartuje – przerwała mi rozbawiona Olivia.

– Więc co o nich myślicie? – zapytałam ciekawa.

– Są spoko. Znaczą Shawn i Raiden. Dobrze, że Zayden i Charlie już poszli, bo byli dla nas chujami – odpowiedział Logan.

– Dla mnie Charlie był miły – wtrąciła się Olivia. – Z Zaydenem też chwilę rozmawiałam i... Jest specyficzny i czułam się jak idiotka, bo mówił tak mądrze, ale... nie przesadzałabym, mówiąc, że są chujami. Charlie był uroczy.

Uśmiechnęłam się do Olivii, bo tylko jej zdanie się liczyło.

– Zayden zapytał mnie, czy dał mi chociaż jeden sygnał, jakoby był zainteresowany moim życiem i rozmową ze mną. Nie zdążyłem odpowiedzieć, gdy zaśmiał się i odszedł – odparł Logan.

– Dobra, nie rozmawiajmy o Zaydenie. Napijmy się, czy coś – zaproponowałam.

Kompletnie straciłam poczucie czasu, tak dobrze się ze wszystkimi bawiłam. Każdy był pijany, Lily całowała się z Mikiem, Raiden od pół godziny rozmawiał z Olivią, a Alexander przesadnie zbliżył się do Harper, zapominając o swojej nienawiści do niej.

Z mikrofonem w ręce głośno wykrzykiwałam tekst piosenki razem z Gabby i Avą. Każda totalnie fałszowała, ale gdy byłam pijana, to mi

to nie przeszkadzało. Na trzeźwo nienawidziłam słuchania fałszujących osób (ale nigdy tego nie mówiłam, bo śpiewać każdy może).

Zarzuciłam włosami, zaczesując je na drugi bok, z uśmiechem oddałam mikrofon Loganowi, a następnie się obróciłam. Od razu dostrzegłam chłopaka, który opierał się o bar, patrząc na mnie z uśmiechem. Zobaczyłam, jak dobrze wyglądał, i poczułam, że moje serce zabiło szybciej. Coś na pewno było w tym, że zawsze się coś czuje do swojej pierwszej miłości. Niezależnie od tego, jak słaba by się nie okazała, jak źle się zakończyła, to nadal była to pierwsza miłość.

Chłopak, który był moim pierwszym, który mimo wszystko dawał mi poczucie bycia ważną, który często mi pomagał... Spieprzył zbyt wiele razy, ale teraz, widząc iskierki radości w jego oczach, nie myślałam o tym.

– Przyszedłeś – powiedziałam z szerokim uśmiechem, zatrzymując się przed nim. – Jak było na domówce?

Szatyn odsunął się od blatu, a następnie złożył pocałunek na moim policzku. Czułam z jego ust zapach papierosów i alkoholu, ale w sumie to już aż tak mi to nie przeszkadzało, jak jeszcze pół roku temu.

– Dobrze, ale chciałem cię zobaczyć – odpowiedział, patrząc na mnie z leniwym uśmiechem. – Kocham, gdy śpiewasz. Wyglądasz pięknie.

– Dziękuję. Pomalowałam się. Znaczący Lily mnie pomalowała. Ładnie? – zapytałam, zamykając oczy, aby mógł zobaczyć cienie na powiekach.

– Szczerze?

– Szczerze.

– Nie podoba mi się – odpowiedział, na co otworzyłam oczy, aby zobaczyć jego rozbawione spojrzenie. – Bardziej podobałaś mi się rano. Jest ładnie, ale... to nie moja Rosie.

– Bo nie jestem już twoją Rosie – skomentowałam pewnie i z uśmiechem.

– Wiem – zaśmiał się. – Ale wyglądasz kurewsko dobrze. Zmieniłaś się przez te lata.

– Na plus? – Uniosłam brew, zajmując miejsce przy barze.

– Tak – przytaknął, stając bliżej mnie. – Pijemy coś?

Pokiwałam głową, a następnie pozwoliłam, aby Grayson zamówił nam po drinku. Ruszyłam z nim na wolną kanapę. W barze znajdowało się teraz znacznie więcej ludzi niż w chwili mojego przyjścia.

Usiadłam obok chłopaka, lekko się uśmiechając. Wyglądał naprawdę bardzo dobrze i atrakcyjnie. Jego oczy lśniły od alkoholu, prawdopodobnie był w podobnym stanie co ja.

– Nie spodziewałem się, że napiszesz – przyznał.

– Jestem pijana, to dlatego – wyjaśniłam, zanim wzięłam łyk drinka. – Masz jakąś więzienną dziarękę?

Szatyn zaśmiał się, wyglądając na szczerze rozbawionego, a następnie pokręcił głową.

– Nie, nie mam. A ty? Masz w końcu jakiś tatuaż?

– Mam. – Pokiwałam głową. – Mówiłam ci, że zrobię, to nie wierzyłeś.

– Wierzyłem, ale lubiłem, jak się wkurwiałaś, gdy udawałem, że nie – odpowiedział, na co z uśmiechem przewróciłam oczami. – Zdałaś bez problemu tę jebaną matematykę w liceum?

Nienawidziłam matematyki całym sercem. Przysięgam.

– Z problemami, ale przyłożyłam się, miałam korepetycje i jakoś się udało.

Między nami zapanowała chwilowa cisza. Słuchaliśmy drących się do mikrofonu wyjątkowo głośno Olivii i Gabby.

Grayson zaśmiał się, a następnie przysunął bliżej, abyśmy mogli się lepiej słyszeć.

– Dużo o tobie myślałem. Pytałem o ciebie Maxa, ale mówił, że zerwałaś z nimi kontakt i w ogóle... Miałaś bardzo przejebane z mojego powodu?

– To pieprzona przeszłość. I to nie tak, że to była tylko twoja wina, nie? – Chyba bardziej to wybelkotałam, niż powiedziałam. – Spieprzyłam. Za dużo piłam, byłam za młoda, i tyle... To w końcu nie tak, że ty mi wlewałeś wódkę do gardła.

– Ale już jest okej? – zapytał, patrząc na mnie zmrużonymi oczami.

– Tak, na co dzień nie jestem tak pijana – wyjaśniłam ze śmiechem. – Po prostu... po tej akcji mój tata zobaczył, że nie jest ze mną najlepiej, i nieco mnie przycisnął. Miałam zapowiedziany szlaban do końca życia. Teraz jestem mu za to kurewsko wdzięczna.

– Dobrze, że się zorientował. Nigdy nie chciałem źle na ciebie wpływać i wtedy też nie widziałem, jak chujowe to było. Hmm... Nikt z nas nie żył zdrowo i chyba za bardzo się wkręciliśmy, żeby zauważać, że to nie jest normalne. Nawet nie wiesz, jak mnie cieszy, że u ciebie jest dobrze.

Pokiwałam głową, a następnie znowu się napiłam, patrząc na siostrę, która była niemal przyklejona do Mike'a.

Grayson wbijał wzrok we mnie, lekko marszcząc brwi.

– Kto to? – zapytał Grayson, zarzucając rękę na oparcie kanapy za moimi plecami.

– Były i siostra – odburknęłam.

– Ta siostra? – zapytał. – Suka, która cię zostawiła?

Obróciłam głowę, aby spojrzeć na szatyna.

Zerkał na mnie z zaciekawieniem, a jego twarz była tak blisko mojej. Przez upojenie nie odsunęłam się od niego, a wprost przeciwnie.

– Dokładnie ta.

– I obściskuje się na twoich oczach z twoim byłym?

– Dokładnie – zaśmiałam się, a następnie napiłam drinka. Właściwie to go dopiłam.

Odsunęłam się, aby odstawić szklankę na stolik, po czym ponownie przysunęłam się do Graysona, który bez większego zastanowienia położył dłonie na moich policzkach, a następnie przyciągnął mnie do pocałunku.

Mało myślałam nad tym, co robiłam, gdy jedynie lekko się uśmiechnęłam, odwzajemniając naprawdę namiętny pocałunek. Grayson całował dobrze, bardzo dobrze. Teraz twierdziłam, że porównywalnie do Zaydena, ale może byłam pijana. Zarzuciłam rękę na jego kark, czując cholernie dziwne mrowienie. Mimo wszystko uznałam to za coś dobrego. Bo byłam może nieco niewyżyta, sfrustrowana i wkurwiona na wszystko. Teraz mogłam wyłączyć

myślenie i skupić się na pocałunku, a nie na tym, czy Grayson ma jakiś układ z Taylorem.

Chłopak przeniósł dłonie na moje biodra, aby przyciągnąć mnie bliżej.

Nienawidziłam ludzi, którzy zachowywali się tak w miejscach publicznych, ale teraz byłam zbyt pijana, aby się tym przejmować, i miałam wyjebane.

Oparłam swoje czoło o jego, zanim Grayson podniósł dłonie, aby założyć mi włosy za uszy.

– Tęskniłem za tobą.

– Ale wiesz, że wracam do Anglii, prawda? – zapytałam z uśmiechem, lekko się odsuwając.

– Wiem – odpowiedział krótko, po czym nachylił się, aby złożyć pocałunek na mojej szczęce, a następnie ustach.

Przymknęłam oczy, odwzajemniając pocałunek, gdy poczułam, że jego dłoń zacisnęła się na moim biodrze.

– I pierdolę to, totalnie.

– Nie chcę znowu związku z tobą – powiedziałam, przeczesując palcami jego włosy. – Nie wpakuję się znowu w gówno.

– Wiem – odparł, zanim wstał i wyciągnął do mnie dłoń. – Dzisiaj ja wybieram piosenkę.

Zaśmiałam się na jego słowa, bo wiedziałam, co miał na myśli. Kochałam śpiewać, a on miał dobry głos, ale nienawidził muzyki, którą ja kochałam. Zawsze w samochodzie toczyliśmy walkę o muzykę.

– Moje gardło już jest zryte. Ale czekam na twój występ.

Grayson pokręcił głową z rozbawieniem, ale mimo wszystko nachylił się, żeby szybko mnie pocałować, a następnie odejść. Ruszył do mężczyzny, który włączał piosenki.

Wstałam, po czym oparłam się o wysoki filar, patrząc na Foleya. Chłopak ze skupieniem pokazywał coś na ekranie laptopa połączonego z rzutnikiem.

Przez chwilę czekaliśmy na koniec koncertu jakichś dziewczyn, zanim Grayson przejął od nich dwa mikrofony. Rozejrzałam się, aby zobaczyć, że Xander krzyknął, zadowolony z wyboru tej piosenki. Każdy wydawał się podekscytowany, a ja modliłam się, żeby Grayson

nie dał nikomu drugiego mikrofonu, bo to za dobry kawałek, aby go sprofanować.

– *Nigdy nie chciałem w żaden sposób cię zasmucić. Nigdy nie chciałem sprawić ci żadnego bólu* – zaczął śpiewać Grayson, nawet nie spoglądając w ekran, gdy patrzył na mnie z rozbawieniem. – *Chciałem tylko raz jedyne zobaczyć, jak się śmiejesz. Chciałem tylko zobaczyć, jak się śmiejesz w purpurowym deszczu².*

Przewróciłam oczami, widząc, że wyciąga mikrofon w moim kierunku. Ruszyłam w jego stronę, ale nagle Alexander wyrwał mu mikrofon i rzucił się z nim na kanapę.

– *Purpurowy deszcz... Purpurowy deszcz... Purpurowy deszcz... Purpurowy deszcz... Purpurowy deszcz... Purpurowy deszcz...* – śpiewali, gdy podeszłam do szatyna.

Podał mi mikrofon, a następnie objął od tyłu w pasie, opierając głowę o moje ramię, gdy ja zaczęłam śpiewać do mikrofonu. A on cicho do mojego ucha.

– *Nigdy nie chciałem być twym weekendowym kochankiem. Chciałem jedynie być kimś w rodzaju przyjaciela. Kochanie, nigdy nie mógłbym ukraść cię innemu. To taka szkoda, że nasza przyjaźń musiała się zakończyć* – śpiewał cicho, a mnie przechodziły dreszcze, bo zawsze odbierałam teksty piosenek bardzo personalnie.

Dośpiewaliśmy piosenkę, finalnie krzycząc do mikrofonu, aby zagłuszyć fałszujących Alexandra i Logana. Chociaż byłam pewna, że w tej chwili ja również fałszowałam.

– To było dobre – stwierdziłam, starając się iść prosto, gdy Grayson mnie obejmował, trzymając dłoń na moim biodrze.

– Mhm... – odpowiedział, siadając na kanapie, i pociągnął mnie tak, abym usiadła na jego kolanach. – Rosie...

– Hmm?

– Strasznie się wtedy bałem...

– Kiedy?

– Gdy mnie aresztowali – odpowiedział, patrząc przed siebie. – Ja... po prostu nie wiedziałem, co robić. Próbowałem pożyczyć pieniądze od każdego, ale po prostu... Nie wiedziałem już, co robić,

Rosie. Nie chcę, żebyś miała mnie za przestępcę, nawet jeśli nim jestem.

Pokiwałam głową, nie wiedząc, co odpowiedzieć.

Grayson podniósł na mnie wzrok, zanim ponownie połączyliśmy nasze usta. Nie myślałam o niczym, gdy odwzajemniałam pocałunki, czując się po prostu dobrze. Jego dłonie zaciskały się na moich biodrach, a ja wplotłam palce w jego włosy.

Raz, dwa, trzy, Zayden nie patrzy.

– Jedziesz do mnie? – zapytał, patrząc na mnie. – Na noc?

– Chcesz się ze mną przespać i wyrzucić za drzwi? – zapytałam, unosząc brwi.

– Mówię, że na noc. Oferuję nawet śniadanie.

Przygryzłam wargę, myśląc, jak bardzo głupie, nieodpowiedzialne i żalotne to będzie z mojej strony. Odpowiedź: potężnie.

– Wezmę kurtkę i torebkę.

Wstałam z miejsca i ruszyłam w kierunku, gdzie teraz siedzieli znajomi. Zatrzymałam się, a następnie wzięłam rzeczy, licząc, że nikt nie zwróci na mnie uwagi. Przez to, że co chwilę ktoś wychodził na papierosa, to teraz wszyscy mnie zignorowali. Włożyłam kurtkę, po czym, zarzucając torebkę na ramię, podeszłam do Graysona, który zamawiał Ubera.

– Jesteś pijana jak cholera.

– Wiem. – Westchnęłam, oddając sto procent uwagi trzem schodkom przy wyjściu, aby ostatecznie i tak się potknąć. Uniknęłam upadku dzięki Graysonowi, który pociągnął mnie za kurtkę. – Dzięki, Grey.

Uber przyjechał dosłownie chwilę później, a ja całą drogę spędziłam przyklejona do ciała szatyna, który obejmował mnie, śmiejąc się i rozmawiając z kierowcą. Ten opowiadał o bogatych nastolatkach, których przed kilkanaście godzinami odwoził do tego baru.

Nie miałam bladego pojęcia, kogo miał na myśli. Kim mógł być chłopak, mówiący, że stłukły mu się w walizce dwie butelki szampana i pieprzyć ubrania i walizkę, ale chciał wypić te szampany?

– Tylko cicho, rodzice i Gina już na pewno śpią – powiedział Grayson, otwierając drzwi.

– Jasne – odpowiedziałam, a następnie potknęłam się o próg i upadłam na kolana. – Ups.

– Rosie – wyszeptał rozbawiony Grayson. Próbował mnie podnieść, ale skończyło się na tym, że sam stracił równowagę i upadł na podłogę.

Śmiejąc się, zdjęłam buty, a następnie, podtrzymując się ściany, wstałam. Chłopak robił to samo, równie rozbawiony, co ja. Od razu ruszyłam do jego pokoju, aby zaraz po wejściu rzucić się na jego łóżko.

– Napijesz się czegoś? – zapytał, gdy wszedł do środka, a następnie zamknął za nami drzwi.

– Nie.

Grayson zdjął przez głowę neonowo zieloną bluzę, a następnie rzucił się na łóżko obok mnie. Obróciłam się na bok, aby leżeć twarzą do niego. Miałam helikopter w głowie.

Brum, brum.

– Więc twoja siostra wróciła. Dużo się u ciebie zmieniło – mówił, a palcem zaczął sunąć po mojej ręce, co było rozprasające.

– To ja poleciałam do niej na studia.

– I wplątałaś się w jakieś gówno.

– Wcale nie. Po pros...

– Wiem, że mi nie powiesz – przerwał mi, przysuwając się bliżej. – Po prostu nie chcę, żebyś znowu spieprzyła sobie życie. Jesteś za dobra...

– Nie spieprzę – odpowiedziałam, a następnie się zbliżyłam, aby połączyć nasze usta w pocałunku.

Teraz w mojej głowie kotłowało się od myśli. Nieco automatycznie całowałam Graysona, po prostu byłam zbyt pijana, aby podejść do tego emocjonalnie. Poza tym nie miałam ochoty tak do tego podchodzić.

Gray zmienił pozycję tak, aby być nade mną, odsunął się na chwilę tylko po to, aby zdjąć koszulkę. Sama lekko się podniosłam i również pozbyłam się swojej bluzki, którą rzuciłam gdzieś obok siebie. Położyłam dłonie na policzkach Graysona, aby go pocałować.

Cieszyłam się, że wczoraj miałam natchnienie, aby się ogolić. W zimie miewałam takie natchnienie bardzo rzadko.

– Wyglądasz najpiękniej z tymi tatuażami – wyszeptał, po czym odsunął się, aby spojrzeć z dalsza na moje ciało.

Uśmiechnęłam się, widząc jego reakcję.

Przygryzł wargę, przejeżdżając palcami po moich żebrach, na co przeszły mnie dreszcze, bo to łaskotało. Położyłam dłoń na jego karku, a następnie przyciągnęłam go do siebie.

Rozpinałam spodnie Graysona, klnąc pod nosem, bo jego pasek był popierdolony. Albo ja zbyt pijana. Szatyn w tym czasie zszedł pocałunkami na moją szyję. Zastanowiłam się przez bardzo krótką chwilę, a następnie odchyliłam głowę do tyłu.

Znałam Graya jak nikt i wiedziałam, co robi.

Raz, dwa, trzy, Zayden nie patrzy.

Za jebaną sikse.

Jęknęłam cicho, gdy Foley naprawdę mocno zassał moją skórę, z pewnością zostawiając na niej widoczny ślad, a po chwili dmuchnął w to miejsce i złożył na nim mokry pocałunek.

– Jesteś tak kurewsko seksowna – mruknął, pomagając mi rozpiąć swoje spodnie.

– Ty też – odpowiedziałam zgodnie z prawdą, patrząc na jego ładnie umięśnione ciało.

– Jesteś cholernie pijana, nie? – zapytał, na co z rozbawieniem wzruszyłam ramionami. – Rosie – jęknął i położył się na mnie, wtulając twarz w zagłębienie szyi. – Po prostu chodźmy spać.

– Czemu? – zapytałam, gdy podniósł głowę.

– Jesteś zbyt pijana – powiedział, zanim ponownie mnie pocałował.

– Ty też – zaśmiałam się, przejeżdżając palcem po małej bliźnie na jego policzku. – Pieprzyć to.

– Boję się myśleć, jak bardzo jutro będziesz mnie nienawidzić – stwierdził, ale złożył kolejny pocałunek na mojej szyi.

Podniósł się lekko, aby móc zdjąć spodnie razem z bokserkami, a ja w tym czasie dość beczelnie patrzyłam na jego ciało. A było na co patrzeć, bo naprawdę wyglądał cudownie. Zawsze wyglądał

dobrze, ale teraz jeszcze lepiej niż przed laty. Jego ciało było jeszcze bardziej umięśnione.

– Wyglądasz gorąco – oznajmiłam zgodnie z prawdą, zanim podniosłam się, by teraz móc składać pocałunki na jego szyi.

Gdy Grayson odpiął mój stanik, ja zassałam skórę na jego szyi, myśląc o Zaydenie. I o tym, że robił z siksą to samo.

Jebany bezczelny śmieć. Jak mógł robić coś takiego? To przechodziło w ogóle ludzkie pojęcie.

– Nawet nie zdajesz sobie pierdolonej sprawy, jak bardzo tęskniłem – mruknął.

– Ja ani trochę – odpowiedziałam ze śmiechem, na co on uszczypnął mnie w brzuch, wiedząc, że mam łaskotki. – Jesteś takim chujem.

Szatyn zaśmiał się, nie wydając się szczególnie przejęty tymi słowami, gdy zsuwał ze mnie spodnie. Ledwo się w nie wcisnęłam, więc miał całkiem niezły trening. Obydwoje się śmialiśmy, gdy chłopak nie mógł przeciągnąć materiału przez moją dupę. Zmagałam się z tym codziennie.

– Wybacz, przytyłam.

– I wyglądasz pięknie – powiedział, patrząc teraz na tatuaż na moim biodrze. – Nigdy na nikim tatuaże nie wyglądały tak dobrze.

Bo nie widziałeś Zaydena Williamsa bez koszulki.

– Dzięki – odpowiedziałam, zanim przyciągnęłam go do pocałunku. – Masz gumkę? Nie chcę pieprzonego HIV-a.

– Nie mam HIV-a – mruknął między pocałunkami.

– A tym bardziej nie chcę małego Graysona.

– Łamiesz mi serce, Rosie.

W końcu jestem lodowatą kurwą.

Grayson ze śmiechem wyjął z szafki nocnej prezerwatywę, aby chwilę później rozerwać opakowanie zębami i założyć gumkę. Wyglądał przy tym cholernie podniecająco. Albo byłam zbyt pijana i dlatego tak uważałam. Chyba miał w sobie coś z Zaydena, szczególnie teraz, gdy był nieogolony.

– Tylko masz być, kurwa, cicho – powiedział, opierając swoje czoło o moje.

Raz, dwa, trzy, Zayden nie patrzy.

Po chwili rozsunął moje nogi dłońmi, aby następnie powoli we mnie wejść, na co od razu jęknęłam, bo dawno nie uprawiałam seksu. Poza tym Mike nie był Graysonem. Seks z nim był przeciętny, bo Mike, jak dla mnie, to zbyt delikatny romantyk.Grayson wprost przeciwnie. Z tej dwójki wolałam już Graysona.

I dokładnie to samo, co ja teraz robiłby Zayden, tyle że on porównywałby mnie do siostry. I siksy.

Nigdy w życiu.

Ruchy chłopaka były szybkie i dość mocne, przez co było to kurewsko intensywne, ale zarazem całkiem dobre. Mimo bólu, którego chyba wolałabym sobie oszczędzić.

– Miałaś być, kurwa, cicho – wykrztusił ze śmiechem. Jego czoło lśniło od potu, a on patrzył mi w oczy.

Tak jakby moje jęki były jedynymi odgłosami, które mogłaby usłyszeć jego rodzina.

Objęłam go nogami, przyciągając bliżej. W tym samym czasie mocno przejechałam paznokciami po jego plecach, wywołując u niego głośny jęk.

Uśmiechnęłam się, dumna z siebie.

– Miałaś być, kurwa, cicho – wysapałam, powtarzając jego słowa, na co się zaśmiał.

– Jesteś najlepsza.

Grayson był dobry. Naprawdę dobry. Może wolałabym, żeby był trochę wolniejszy, ale nie było ideałów, więc nie wymagałam tego. Wolałam orgazm od romantyzmu. I w końcu, tłumiąc jęk w jego ramieniu, doszłam, a on zrobił to samo, natychmiast opadając na moje ciało. Mike nie był tak wytrwałym zawodnikiem, zdecydowanie.

Oboje ciężko oddychaliśmy, a nasze spocone ciała kleiły się do siebie.

– To było całkiem niezłe – powiedziałam, próbując uspokoić oddech, na co Foley się zaśmiał.

– Całkiem niezłe – powtórzył. – Pysznic?

– Nie mam siły. Rano się umyję.

– Okej – odpowiedział i odsunął się, aby szybko ponownie mnie pocałować. – Ja idę się umyć.

Zmęczona i w sumie ledwo przytomna, przykryłam się kołdrą, obracając się tak, aby leżeć na brzuchu. I chciałam liczyć owieczki, aby zasnąć, ale właściwie zasnęłam już przy drugiej.

Rozdział 8

Obudziły mnie głównie suchość w ustach i cholerny ból głowy. Zaspana, spuściłam rękę na podłogę obok łóżka w poszukiwaniu butelki wody, którą zawsze w nocy miałam w sypialni, bo często przebudzałam się spragniona.

Pierwszą niepokojącą rzeczą był brak wody przy łóżku. Drugą zapach męskich kosmetyków, co już wywołało u mnie panikę. Gwałtownie otworzyłam oczy, aby chwilę później w szoku rozchylić usta, gdy zobaczyłam Graysona.

Kurwa pierdolona mać.

Grayson śpiący obok mnie był trzecią niepokojącą rzeczą.

Dotknęłam dłonią swojego biodra, aby się zorientować, że nie mam żadnych ubrań. To był gwóźdź do trumny. Zszokowana, obróciłam się na plecy, przykrywając się kołdrą, a w mojej głowie pojawiały się jakieś przebłyski z nocy. Szeroko otwartymi oczami patrzyłam na ubrania porozwalane po podłodze. Niedobrze.

Rosie, zjebałaś.

Szybko oddychając, próbowałam szukać jakichś plusów. Plus pierwszy: użyliśmy prezerwatywy (to pamiętałam). Nie będę w niechcianej ciąży i nie zaraziłam się żadnym gównem. Plus drugi... Nie było plusa drugiego.

Obróciłam głowę, ponownie patrząc na spokojnie śpiącego chłopaka, i myślałam tylko o tym, jak cicho spierdolić, gdy usłyszałam, że ktoś się tłucze po kuchni.

Kurwa.

Myślałam też o tym, że nikomu nie powiedziałam, że nie wrócę na noc.

Jesteś skończona, Rosie.

Cicho się podniosłam, a następnie zaczęłam ubierać, ciągle będąc w szoku, bo to nie w moim stylu. Nawet jeśli nie powinnam odczuwać wyrzutów sumienia, bo przecież byłam singielką i miałam

prawo sypiać, z kim chcę, to zdecydowanie je odczuwałam. Dałam dupy. Dosłownie.

Przez chwilę rozważałam, czy nie pieprzyć kurtki i butów i nie wyjść przez okno. To było kuszące, ale śnieg za bardzo sypał. Palcami wytarłam całkiem rozmazany tusz spod oczu, zanim trochę obolała wyszłam z pokoju. Zastanawiałam się, czy byłam obolała, bo dawno nie uprawiałam seksu, czy dlatego, że po pijaku z pewnością się poobijałam, czy był jakiś inny powód. Bolało mnie wszystko. Nawet kolana, a nie pamiętałam, abym się modliła do kutasa Graysona.

Bardzo cicho włożyłam kurtkę i buty z nadzieją, że nikt mnie nie słyszy. Spojrzałam na swój telefon, widząc, że jest rozładowany, co jeszcze bardziej mnie przeraziło.

Załamana wróciłam do pokoju Graysona.

– Ja pierdolę – wyszeptałam, zanim potrząsnęłam ramieniem chłopaka. – Romeo, zamówisz mi Ubera?

– Hmm? – zapytał zaspany, zanim obrócił się na plecy i otworzył oczy, od razu je mrużąc. – Kurwa, zapomniałem, że tu jesteś. Idziesz już? – zapytał, podnosząc się do pozycji siedzącej.

– Idę. I to, co się wydarzyło, zostaje między nami – powiedziałam, zażenowana.

– Zostań na śniadanie.

– Nie. Chcę tylko wody i Ubera. Mam gotówkę w torebce, więc oddam ci pieniądze od razu.

– Jesteś zła za wczoraj?

Jeszcze musiałam z nim rozmawiać, a moja głowa nie była na to gotowa. Za bardzo bolała. Jęknęłam, a następnie usiadłam na łóżku.

– Po prostu to nie w moim stylu i normalnie tak nie robię.

– Cieszę się, że jestem wyjątkowy – odparł, biorąc z szafki nocnej telefon. – Nie martw się, nikt się nie dowie, jeśli tylko zasłonisz malinkę.

– Co?

Otworzyłam szerzej oczy, zanim wyrwałam mu z ręki telefon, aby włączyć przednią kamerkę i zobaczyć się w aparacie.

Ja pierdolę.

Malinka na szyi Zaydena teraz wydawała się niczym w porównaniu do tego. Zszokowana, patrzyłam na siebie, podczas gdy Grayson się śmiał. Siniak miał tak intensywny fioletowy kolor, że nie wierzyłam, aby cokolwiek sobie z tym poradziło. Nawet superkryjący podkład Lily.

– Zabiję cię – wysyczałam w jego stronę, na co ponownie się rozśmiał, niewzruszony.

– Do twarzy ci z tym – powiedział i nachylił się, aby pocałować mnie w to miejsce na szyi.

Od razu go odepchnęłam.

– Okej, rozumiem – zaśmiał się, a następnie wziął telefon. – Zamówię ci Ubera.

Grayson rzeczywiście to zrobił, po czym przyniósł mi wodę z kuchni. Rozumiał, że nie chciałam spotkać jego rodziny. Niedługo później jechałam już do domu, powstrzymując płacz i zastanawiając się, jak bardzo miałam przesrane. Szczerze mówiąc, chciałam wierzyć, że nie tylko ja odpieprzyłam coś tej nocy. Pocieszyłoby mnie, gdybym nie była jedyną, która dała dupy.

Jak cudownie, że dopiero co skończyłam pamiętnik. Będę mogła rozpocząć nowy nie byle jakim wyznaniem.

Cichutko weszłam do domu, a następnie zdjęłam buty z sercem bijącym jak dzwon.

– Ile myślicie, że macie lat?! – usłyszałam krzyk mojego taty. – Ledwo skończył dwadzieścia i wielce dorosły, że może wracać rano z imprezy! A ty?! To jest były chłopak twojej siostry! Nie wstyd ci, że rano wychodził z twojego pokoju?!

O mój Boże. Chyba nie tylko ja dałam dupy.

Od razu poczułam się lepiej.

– Rosie pozwoliła mi się z nim spotkać – mruknęła Lily.

– Spotkać, a nie uprawiać seks! Dzwoncie do Rosie! Ma w tej chwili wrócić do domu! Nie wyjdę do pracy, dopóki jej nie zobaczę.

– No ale... jest z Zaydenem, na pewno jest bezpieczna – mówił Xander.

Zarzuciłam włosy tak, aby zasłonić malinkę, po czym bardzo niepewnie weszłam do salonu.

– Cześć, tato – powiedziałam cichutko. – Co tam?

Spojrzałam na siedzących na kanapie Alexandra i Lily: wyglądali jak obraz nędzy i rozpacz albo – mówiąc dosadniej – jak ja. Lily miała podobnie rozmazany makijaż i teraz zmywała go wacikami. Xander miał na sobie koszulę z plamą po jakimś alkoholu i dramatycznie rozczochrane włosy. Rodzeństwo z krwi i kości.

– Gdzie, do cholery, byłaś?! – krzyknął tata, podchodząc bliżej.

– Ja? – zastanowiłam się. – Amm... Ja byłam u Zaydena. Tak... Byłam u Zaydena i Devona.

– Po co? I czemu nie zadzwoniłaś?

– Bo padł mi telefon i...

– I ja miałem to przekazać, ale nie wróciłem na noc, to nie przekazałem – wtrącił się White. – No ale wszyscy żyją i to najważniejsze, nie?

– Alexander, zero w tobie skruchy, do cholery – prychnął mój tata, obracając się przodem do szatyna. – Jesteś pod moim dachem i nie będę akceptował takiego zachowania, rozumiano?

– Tak, przepraszam – odpowiedział, spuszczał wzrok.

– Gdy wrócę do domu, macie być jak nowo narodzeni. Ma być ugotowany obiad i posprzątan dom. I gównie mnie interesuje, jak to zrobicie. Chcecie być dorośli, to proszę bardzo – oznajmił tata, wymijając mnie.

Nikt z nas się nie odezwał, gdy mężczyzna wkładał kurtkę, a chwilę później wyszedł z domu. Nie było dobrze, ale zawsze mogło być gorzej. Zmęczona, ruszyłam na schody, wyjmując z kieszeni telefon, aby od razu podłączyć go do ładowania.

– Gdzie byłaś?! – krzyknęła za mną Lily.

– U Graysona – odpowiedziałam, będąc na granicy płaczu. – Zabijcie mnie.

– Cooo?! Pierdolisz!

Lily i Alexander od razu biegiem ruszyli za mną. Weszłam do pokoju, a następnie podłączyłam telefon do ładowarki i rzuciłam go na łóżko.

– Jesteś pojebana? Czemu u niego byłaś? – zapytała zszokowana Lily.

– Nie wiem. Byłam pijana, mało co pamiętam.

– Przespałaś się z nim? – ciągnęła.

Moje spojrzenie było wystarczającą odpowiedzią.

– Cholera. Dla pocieszenia ja skończyłam z Mikiem.

– A ja z tą Harper – dodał Xander. – Zdarza się najlepszym, nie?

– Super – odburknęłam, wchodząc do łazienki. – Muszę się umyć – powiedziałam, zamykając drzwi.

Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze, a następnie wzięłam z szafki gumkę, aby związać włosy w kok, i w sekundę się rozplakałam, widząc siniaka na szyi. Po prostu było mi wstyd, bo wczoraj ostentacyjnie jadłam maliny, aby pokazać Zaydenowi, jak mnie zirytował, a teraz sama przespałam się z osobą, której nienawidziłam przez ostatnie trzy lata.

Płakałam pod prysznicem, bo musiałam się wypłakać. A później, już jedynie pociągając nosem, wyszłam z łazienki, owinięta ręcznikiem.

– O kuuurwa, twoja szyja. – Skrzywił się Alexander, patrząc na mnie. – Ktoś tu dzisiaj dostanie pierdolonego szału. Zapowiada się kabarecik.

– Zamknij się – fuknęłam.

– Jak było? – zapytała Lily, która malowała się przy mojej toalecie.

– Nie wiem, nie pamiętam. Muszę włożyć jakiś golf – odpowiedziałam, podchodząc do telefonu, aby go włączyć. – Ktoś zauważył, że wczoraj zniknęłam?

– Ja nie – odpowiedział Alexander.

– Ja też nie.

– Gdyby mnie zamordował, to nawet byście nie wiedzieli. Dobra, idźcie stąd. Chcę побыć sama.

– Spoko. Zayden pisał, jak coś, żeby ci przekazać, że przyjedzie, bo podobno na coś tam się umówiliście, a do ciebie nie może się dodzwonić. Będzie bez Devona, bo Charlie wziął chłopców do kina.

Nie. Nie. Nie.

Umówiliśmy się na usuwanie jego malinki.

Ruszyłam pędem na dół. Dosłownie pędem, trzymając ręcznik tak, aby nie spadł. W sekundę wzięłam z szafki pieprzoną trzepaczkę, następnie pognałam z nią z powrotem na górę, a Xander i Lily patrzyli na mnie z dezorientacją i rozbawieniem. Szybko usiadłam przed toaletką, przykładając trzepaczkę kuchenną do siniaka na szyi,

po czym zaczęłam nią kręcić w takim tempie, że pewnie w pół minuty ubiłabym masło ze śmietany.

I nagle zamarłam w miejscu, zauważając coś. Albo właśnie nie zauważając.

Nie miałam kolczyków od Zaydena.

Trzepaczka i malinka przestały być istotne, gdy myślałam o tym, że zgubiłam kolczyki z brylantami. Zrobiło mi się gorąco i duszno. Wzięłam torebkę, a następnie usiadłam z nią na łóżku, wszystko z niej wyrzucając. Modliłam się, aby znalazły się tam kolczyki. I z każdą chwilą coraz bardziej płakałam i miałam coraz większe problemy z oddychaniem.

Nigdzie ich nie było.

Przespałam się z moim byłym, który możliwe, że współpracował z Taylorem Williamsem, a na dodatek zgubiłam kolczyki od Zaydena. Nie pamiętałam, kiedy coś aż tak bardzo spieprzyłam.

– Siema, Ro... Co się stało?

Podniosłam wzrok na Zaydena, który ściągnął brwi, stojąc w drzwiach. Po sekundzie wszedł do środka i zamknął za sobą. Następnie stanął nade mną, gdy płakałam na tyle mocno, że nie mogłam wypowiedzieć słowa.

Gdyby próbował mnie zabić, to jedynie poprosiłabym, żeby zrobił to bez tortur. I nawet nie miałabym szczególnych nadziei na to, że będzie na tyle szlachetny, aby wysłuchać mojej prośby.

– Rosa, co się stało? Oddychaj – mówił, wyglądając na zmartwionego.

– Zgubiłam... kolczyki – wybełkotałam, między szlochami, podnosząc na niego wzrok. – Chyba... Ja nie... Nie wiem...

– I dlatego płaczesz? – przerwał mi. – Pierdol to, kupię ci nowe. Tylko uspokój się, bo to nie powó...

– I przespałam się z Graysonem – dodałam, zanim prawdopodobnie jeszcze głośniejszym wybuchnęłam płaczem.

Dopiero teraz odważyłam się podnieść głowę i spojrzeć na Zaydena. I wiem, że wielokrotnie twierdziłam, że nigdy nie widziałam go tak wkurwionego, ale tym razem naprawdę tak było. Pociągnęłam nosem, gdy on zaciskał szczęki i pięści, przenosząc

wzrok na moją szyję. Nie pamiętałam, kiedy ostatnio żałowałam czegoś tak bardzo.

– Powtórz, bo chyba się przesłyszałem – powiedział, totalnie wkurwiony.

Wstałam.

Może i spieprzyłam, ale nie miał prawa być na mnie zły. Teoretycznie. Nic nie odpowiedziałam, a jedynie znowu wzięłam trzepaczkę, aby zacząć nią kręcić po szyi.

– Czemu, kurwa, z nim, Rosie?! – krzyknął nagle, a ja mimo to nie przerywałam. – Czemu?! Czemu nie z Charliem?! Nie z Raidenem?! Jesteś pojebana?! Mój ojciec szuka czegoś na ciebie, a ty pieprzysz się akurat z Graysonem?! Co jak to, kurwa, nagrał?! Co jak po pijaku mu cokolwiek powiedziałaś?! Czy ty jesteś pojebana?!

– Pieprz się – wybełkotałam, ocierając dłonią łzy. – Niczego mu nie powiedziałam.

Na mnie się nie krzyczało. Znowu czułam, że jest mi coraz duszniej, więc oddychałam ciężiej, zanim zaczęłam okropnie kaszleć.

– Kurwa, no i jeszcze ta pierdolona astma! – krzyknął Zayden. – Gdzie masz lek?

– W piździe.

Otworzyłam okno, a następnie wzięłam głęboki wdech, myśląc o słowach Zaydena. Zachowałam się okropnie, ale mimo wszystko wierzyłam Graysonowi. Zgadzałam się, że mogłam wybrać lepszą osobę, ale serce nie służyła. Gdybym wybierała w swoim życiu tylko odpowiednie osoby, to Zaydena z pewnością by tu nie było.

Williams podszedł do mnie, a następnie z głośnym hukiem zamknął okno.

– Będziesz znowu, kurwa, chora. Gdzie masz lek?

Patrzyłam na niego, znowu ocierając łzy, ale nic nie mówiłam.

Jego spojrzenie złagodniało, wydawał się trochę uspokoić.

– Byłam zła i pijana. Napisałeś Sophii na Instagramie, że jest piękna i Gabby mnie przekonała, żebym zaprosiła Graysona i... Żałuję tego – powiedziałam cicho zgodnie z prawdą. – Przepraszam. Ja nie chciałam...

Zayden odchylił na chwilę głowę, próbując się uspokoić. Po kilku sekundach zrobił krok w moim kierunku, aby mnie przytulić. Od

razu oplotłam go ramionami w pasie, wycierając łzy i nos w jego koszulkę, co nie było celowe, ale tak wyszło.

– Przepraszam – powiedział cicho. – Nie chcę być jebanym hipokrytą. Po prostu... Kurwa mać. Pierdolę Sopię.

– To, że ją pierdolisz, to już wiem po malince.

– Kurwa mać, właśnie pieprzyłaś się ze swoim byłym, a dalej wypominasz mi tę malinkę? Patrz lepiej, co ty masz na szyi – fuknął, odsuwając się ode mnie.

– Ja byłam pijana i nie komentuję jego zdjęć. I przeprosiłam. I przepraszam, tak jakoś mi się powiedziało.

– Więc też przepraszam, ja pierdolę. Przepraszam za to, że przespałem się z Sopią – mówił wkurwiony, wciskając dłonie do kieszeni jeansów. – I za komentarz. Tak, Sopią jest piękna. Ty jesteś milion razy piękniejsza od niej. Co jeszcze?

Spuściłam wzrok, a następnie pokręciłam głową.

– Muszę pojechać do Graysona. Wydaje mi się, że mogłam u niego zostawić kolczyki.

– Jebać kolczyki, kurwa. Nie jedziesz.

– Ale...

– Nigdzie nie jedziesz.

– Ale...

– Kupię ci nowe, czego, kurwa, nie rozumiesz?! Nie jedziesz.

Podeszłam do szafy, po czym zaczęłam wybierać ubrania. Dopiero teraz dostrzegłam, jak bardzo trzęsą mi się dłonie.

Zayden usiadł na łóżku, żadne z nas się nie odzywało.

Nie mogłam pojąć, jak popieprzone stało się moje życie. Znowu wplątałam się w chore relacje, w których zaczęło mi zależeć na nieodpowiednich osobach.

Nie miałam dzisiaj nawet chwili, żeby po prostu wszystko przemyśleć. Żeby zrozumieć samą siebie i swoje zachowanie, z którego nie byłam dumna. Działałam wczoraj pod wpływem impulsu, ale nigdy nie szanowałam takiego zachowania i teraz mnie to przerażało, bo pomyślałam, że znowu staję się kimś, kim nie chcę być. Nie uważałam, że sypianie z przypadkowymi osobami na imprezach definiowało człowieka, jednak miałam swoje zasady, które wczoraj złamałam.

W łazience ubrałam się szybko w zwykłą bluzę i legginsy, dostrzegając, że malinka na mojej szyi chyba rzeczywiście jest nieco mniej intensywna niż z samego rana. Nałożyłam krem na twarz, bo ta wyglądała naprawdę źle po całej nocy bez zmywania makijażu. Weszłam ponownie do swojego pokoju, czując się przybita i kompletnie bez energii.

Spojrzałam na Zaydena, który leżał na łóżku z rękoma za głową i patrzył w sufit.

– Na chuj ci te gwiazdki?

Miły jak zawsze.

– Żebyś głupio pytał. Przykleiłam je jako dziecko, ale za bardzo je lubię, aby je odkleić. Zawsze patrzę na nie przed snem. Są uspokajające. I lubię gwiazdy. Zawsze lubiłam.

Położyłam się na łóżku, przykrywając się kołdrą, bo czułam się fatalnie. Miałam kaca. I kaca moralnego. Byłam skłonna wydać wszystkie oszczędności na firmę sprzątającą i kucharkę, byle tylko nie gotować dzisiaj obiadu i nie sprzątać.

– Nie zmusił cię do czegoś, czego nie chciałaś, prawda? – zapytał spokojnie Williams.

– Nie – odburknęłam, zażenowana. – Jestem prawie pewna, że kolczyki są u niego. W nocy się przebudziłam, bo mi się zaczepiły o poduszkę. Zdjęłam je i położyłam na szafce nocnej.

– Rosie, proszę cię, pieprz te kolczyki. – Westchnął, również okrywając się kołdrą. – Chodź do mnie i przestań sobie już tym zaprzętać głowę. Przespałaś się z nim, to przespałaś. Stało się i już, pierdol to. Czasu nie cofniesz.

Od razu przytuliłam się do Zaydena, po prostu oddychając z ulgą, że nie jest zły.

Wiedzieliśmy, że coś jest między nami. Nie wiedziałam co, ale coś było. Może rozwalony mur?

Pamiętałam słowa Shawna, że Zayden nie chciał związku. Ja także go nie chciałam. Ale zarazem nie chciałam dłużej udawać, że Zayden jest mi obojętny.

– Zaprosiłam go, bo chciałam, żebyś był zazdrosny. Nie planowałam... tego – powiedziałam cicho, zawstydzona.

Słuchałam spokojnego oddechu Zaydena, gdy mnie obejmował. Nic nie mówił, a jedynie wsunął dłoń pod moją bluzę, po prostu układając ją w dole moich pleców. I już to sprawiło, że poczułam ten ucisk w brzuchu.

– Niczyje zachowanie nie wkurwia mnie tak, jak twoje.

Podniosłam na niego wzrok, aby zobaczyć, że leży z przymkniętymi oczami.

Rozumiałam jego słowa. Byłam złośliwa, czasami na siłę się z nim kłóciłam, irytowałam go. Chryste, zdecydowanie nienawidziłabym osoby, która zgubiłaby brylanty ode mnie.

– Ale zarazem, gdyby nie twoje zachowanie, to miałbym na ciebie totalnie wyjebane – dodał, otwierając oczy, aby na mnie spojrzeć.

Tego już niby nie rozumiałam, ale trochę rozumiałam. Bo też czasami nienawidziłam jego zachowania. Ale lubiłam to, że było nieoczywiste. I to, że sprawiał, że myślałam o nim przesadnie często.

– Czemu jesteś zazdrosna o Sopię? – zapytał nagle.

– Czemu jesteś zazdrosny o Graysona? – odpowiedziałam pytaniem na pytanie.

– Nie powinnaś tego porównywać.

– Czemu niby?

– Naprawdę tego nie widzisz? – zapytał, wyglądając na zażenowanego, gdy ciągle obejmował moje ciało. – Ja uprawiam seks z byle kim, a ty tylko z tymi, których kochasz. Ty przytulasz się z byle kim, a ja tylko z tymi, których... Po prostu... Kurwa... Dla mnie seks nie ma znaczenia, i ty to wiesz, więc powinnaś zdawać sobie sprawę, że Sophia jest dla mnie kolejną dziewczyną, do której nic nigdy nie czuję. Więc czemu jesteś o nią zazdrosna?

Moje serce zaczęło bić znacznie szybciej, a ja miałam nadzieję, że Zayden tego nie poczuł ani nie usłyszał. Nienawidziłam poważnych rozmów. Mogłam się założyć, że moje policzki zrobiły się czerwone. Byłam niedojrzała mentalnie.

– Jest ładniejsza, chudsza, bardziej do ciebie pasuje, jest z twojego świata.

– Nienawidzę, gdy tak pierdolisz – zaśmiał się. – Wiesz, że twoja zazdrość jest bezpodstawna, więc nagle wymyślasz kompletne głupoty. Ona mi się nie podoba.

– A komentarz „piękna” napisał krasnal Sebastian. – Przewróciłam oczami.

– Kto, do chuja? – Zaśmiał się głośno, wyjmując z kieszeni telefon.

– Krasnal Sebastian. Gdy nie wiadomo, kto coś zrobił, to zrobił to krasnal Sebastian – odpowiedziałam z rozbawieniem, na co on ponownie pokręcił głową ze śmiechem. – Co robisz? – zapytałam, widząc, że wchodzi na Instagrama.

– Usuwa komentarz. Mam ci skomentować zdjęcie, że jesteś piękniejsza czy wystarczy, że ci to powiem?

Zaśmiałam się na jego słowa, dostrzegając, że włącza profil dziewczyny, a następnie rzeczywiście usuwa komentarz i polubienie.

Wychowałam pantofla.

– Nie musiałeś tego robić.

– Wiem – odpowiedział, patrząc na mnie. – Ale jeśli mogę usunąć coś, co pieprzy ci humor i sprawia, że sypiasz z jebanym Graysonem, to to zrobię.

Spojrzałam mu w oczy, powstrzymując uśmiech. Czasami miałam wrażenie, że przy każdej kłótni cofamy się w naszej relacji o jeden krok, ale godząc się, robimy do przodu dwa.

– To miłe. To co? Testujemy dalej trzepaczkę?

– Testujemy, bo nie mam zamiaru patrzeć na to gównie codziennie.

Rzeczywiście okazało się, że trik z trzepaczką działa. I już chyba znowu wszystko zdawało się wracać na właściwe tory. Wszystko poza faktem, że dałam dupy Graysonowi. Ale nawet najlepszym zdarza się dać dupy.

Rozdział 9

Wszyscy postanowili zwiedzić Chicago. Wszyscy poza mną i Devonem, który miał katar. Zayden chciał zostać z bratem, ale ten powiedział, że woli spędzić czas ze mną, abyśmy pograli na pianinie. Odpowiadało mi to. Nawet bardzo.

Zważając na to, że za dwa dni mieliśmy jechać na narty, Zayden chciał, żeby Devon się wykurował, nawet jeśli poza lekkim katarem nic mu nie dolegało.

Leżałam na łóżku, gdy chłopiec podał mi teczkę, a następnie usiadł po turecku obok, uroczo się uśmiechając. Znowu był normalnie ubrany w koszulkę w kolorowe paski i zwykłe jeansy.

Naprawdę bardzo szanowałam Zaydena, że ubierał brata tak, jak powinien wyglądać dziewięciolatek.

– Dobrze, Rosie, tu są zdjęcia. Mój pomysł jest taki, aby przyklejać je na kolorowych kartkach i jakoś je połączyć. Co myślisz o takim pomysle?

– Brzmi super – stwierdziłam, wstając z miejsca, aby podejść do szafy i wyjąć z niej karton. Trzymałam w nim różne rzeczy, które mogły nam się przydać. – Mam kolorowy blok techniczny, pisaki i dużo naklejek. Ooo... wiem, możemy je przebić dziurkaczem, w sensie kartki, a później związać razem wstążką. Zrobimy taką książeczkę.

– To brzmi bardzo dobrze – odpowiedział, szeroko się uśmiechając. – Pan Kelly wywołał mi nasze zdjęcie z McDonald's. Dorysujemy tam Zaydena pisakiem, co o tym myślisz?

Zaśmiałam się, a następnie pokiwałam głową, rzucając potrzebne nam rzeczy na łóżko. Wiedziałam już, że pan Kelly to kierowca, i domyślałam się, że był zaufaną osobą Zaydena. Zawsze mówił przy nim o różnych prywatnych sprawach, Devon wspominał, że planują się wyprowadzić. Kierowca był zdecydowanie spoko ziomkiem.

– Dobra. A pokazać ci, co ja zrobiłam Zaydenowi na urodziny? – zapytałam z ekscytacją.

– Oczywiście, Rosie. – Pokiwał głową. – Bardzo podobają mi się twoje włosy. Wyglądasz w nich bardzo ładnie.

Uśmiechnęłam się, nabierając coraz silniejszego przekonania, że Devon to najbardziej uroczy dzieciak na świecie. Wczoraj w końcu rozjaśniłam włosy. Nie była to nie wiadomo jak przełomowa zmiana, a przynajmniej tak twierdzili Xander i Lily. Ja czułam się jak inny człowiek.

Jak człowiek z zasadami moralnymi. Odmieniony przez życie człowiek, który nie sypia ze swoimi byłymi.

Dodatkowo sporo skróciłam włosy, co uważałam za dobrą decyzję, mimo że trudno było mi się przyzwyczaić. Wcześniej sięgały mi do pasa, a teraz ledwo do piersi. Jak już je ścinałam, to chciałam zrobić to tak, żeby je oddać, dlatego ostatecznie pozbyłam się trzydziestu centymetrów.

– Dziękuję. – Posłałam mu uśmiech, zanim z szuflady wyjęłam pudełko, z którym usiadłam obok chłopca. – Zrobiłam mu listy „otwórz, gdy...”. Możesz coś dopisać, bo specjalnie nie zaklejałam kopert.

– O co w nich chodzi? – Devon zmarszczył brwi, biorąc jedną kopertę. – „Otwórz, gdy jestem na ciebie zła”.

– Może akurat tu nic nie dopisuj – zaśmiałam się, wyjmując kopertę z jego dłoni.

W niej znajdowała się tylko jedna kartka z eleganckim napisem zrobionym z małych cyrkonii. Dostojne „pierdol się”.

– Ooo... Ale tu możesz dopisać swój numer telefonu – powiedziałam, wyjmując kartkę z koperty „Otwórz, gdy potrzebujesz z kimś porozmawiać”.

– Fajne to – stwierdził chłopiec i wziął blok techniczny, aby położyć go pod kartką, na której był zapisany jedynie mój numer telefonu.

Wiedziałam, że to kurewsko żenujący prezent, ale długo rozmyślałam, co może być jakkolwiek wartościowym podarunkiem. W końcu stwierdziłam, że jeśli Zayden całe życie dostawał jedynie luksusowe rzeczy i mógł kupić sobie wszystko, to nie będę w stanie

podarować mu czegoś, co będzie dla niego w jakikolwiek sposób istotne. A po jego prezentach po prostu chciałam, aby wiedział, że ja również starałam się z tym dla niego.

Każdy w życiu dostawał masę żenujących prezentów, ale czułam, że nie Zayden Williams. Więc postanowiłam, że dostanie taki ode mnie.

Patrzyłam, jak Devon w totalnym skupieniu zapisuje swój numer telefonu, a następnie rysuje obok uśmiezek. Po chwili schował kartkę do koperty.

– Mogę zakleić? – zapytał, na co skinęłam głową.

– Mam tu kopertę taką tylko dla ciebie. Możesz tu napisać, co chcesz. – Podałam chłopcu kopertę z napisem „Otwórz, gdy tęsknisz za Devonem”.

– Super! – krzyknął ucieszony. – To ty w tym czasie obejrzyj zdjęcia.

Pokiwałam głową, a następnie wzięłam teczkę i usiadłam wygodniej na łóżku, opierając się o zagłówek. Byłam dziwnie zestresowana, bo to prywatne zdjęcia i nawet jeśli Devon chciał, żebym mu pomogła, to obawiałam się, że Zayden odbierze to jako naruszenie jego prywatności.

Wyjęłam z teczki plik fotografii, a następnie spojrzałam na pierwszą. Moje serce już od razu niemal się złamało, gdy zobaczyłam na niej pięć osób. Wykonano ją przy choince, najprawdopodobniej przez jakiegoś profesjonalnego fotografa.

Taylor Williams stał w czarnym garniturze i czerwonej koszuli, trzymając za rękę kobietę, której blond włosy zostały idealnie wyprostowane. Miała na sobie białą wieczorową sukienkę do ziemi, a na rękach trzymała może półroczne dziecko. Obok nich stał fotel, o który opierał się około dwunastoletni chłopiec w garniturze i białej koszuli. Natomiast na fotelu siedziała piękna szeroko uśmiechnięta brunetka. Włosy miała pokręcone, a ubrana była w czerwony kombinezon. Wyglądała naprawdę pięknie i niesamowicie. Jej uśmiech był niemal identyczny z tym, który czasami dostrzegałam u Zaydena. On z kolei jako dziecko wydawał się drugim Devonem.

– To jest Elizabeth – powiedział nagle chłopiec, a ja gwałtownie zamrugałam, zanim przeniosłam wzrok na Devona i posłałam mu

uśmiech. – Była piękna, prawda?

– Zdecydowanie – przyznałam. – Przykro mi, że nie poznałeś jej lepiej.

– Czuję się, jakbym ją znał, bo Zayden bardzo dużo mi o niej opowiada. I poza tym Zayden mówi, że kiedyś wszyscy spotkamy się w innym świecie. Wtedy na pewno ją poznam i się pokochamy. Moi rodzice tak nie uważają, bo mówią, że Bóg nie istnieje, ale Zayden uważa inaczej. A jak Zayden uważa, że Bóg istnieje, to ja też, bo on jest najmądrzejszy na całym świecie – mówił, po czym spojrzał na kartkę. – Napisałem na razie: „Zayden, jesteś najlepszym bratem i bardzo Cię kocham. Nie tęsknij za mną, bo na pewno zaraz się spotkamy”. Muszę coś jeszcze dopisać.

Chciał, żebym płakała, z pewnością.

Odłożyłam zdjęcie na bok, spoglądając na kolejne. To przedstawiało starszego Zaydena, który trzymał Devona na barana. Mogło być zrobione może jakieś dwa albo trzy lata temu. Devon szeroko się uśmiechał, a kąciki ust Zaydena także lekko wygięły się ku górze.

Kolejne zdjęcie pochodziło z dzieciństwa Zaydena, trzymał na nim świadectwo szkolne z wyróżnieniem. Zayden miał na nim znowu ten wymuszony uśmiech, co mnie smuciło. Następna fotografia przedstawiała Zaydena i jego siostrę, gdy grali razem na pianinie. Tutaj już szczerze się śmiał, patrząc na Lizzy. Widziałam osobiście taki uśmiech na jego twarzy, ale mogłabym policzyć na palcach jednej ręki, kiedy to miało miejsce.

– Wczoraj miałem bardzo poważną rozmowę z Zaydenem – zaczął Devon, gdy oglądałam zdjęcia, prawdopodobnie z wakacji.

– Na jaki temat? – zapytałam.

– Na temat seksu.

Zszokowana, przeniosłam na niego wzrok, a on jak gdyby nigdy nic rysował słoneczko na kartce. Czyli nawet dziewięcioletek był mentalnie dojrzałszy ode mnie i nie widział w tym niczego tabu. Chyba rzeczywiście brakowało mi matki w okresie dojrzewania. Przeżyłam wszystkie te poważne rozmowy z ojcem i to sprawiło, że seks już zawsze pozostał dla mnie tematem zakazanym.

– Aha...

– I mówił mi o Sophie.

Jeszcze lepiej. Zabierzcie mnie stąd, błagam.

Nie chciałam tego słuchać.

– Czemu w ogóle o tym rozmawialiście?

– Bo Zayden chciał mi coś wytłumaczyć i teraz ja muszę to wytłumaczyć tobie. Czuję taką powinność.

Zaśmiałam się nerwowo, nie wiedząc, co mam mu odpowiedzieć. Dziewięciolatek zamierzał mnie edukować na temat seksu.

– Więc? – zapytałam, przerażona.

– Zayden tłumaczył mi, że seks powinien być czymś ważnym w relacji między dwiema osobami i jest to taka najbardziej możliwa bliskość między ludźmi, którzy się kochają w taki sposób romantyczny i czują do siebie także pociąg seksualny – mówił, ciągle rysując słoneczko, a ja patrzyłam na niego szeroko otwartymi oczami.

– No tak... – mruknęłam zażenowana. – I?

– I wytłumaczył mi, że o to powinno chodzić w seksie, ale on nigdy nikogo szczerze nie pokochał i gdy on uprawiał z kimś seks, to było to dla niego tylko przyjemnością pod względem fizycznym.

– Chyba... Chyba nie powinieneś mi tego mówić. To sprawy Zaydena – zauważyłam, na co chłopiec podniósł na mnie wzrok.

Zastanowił się chwilę, po czym wzruszył ramionami i kontynuował:

– I powiedział, że niektórzy właśnie tak traktują seks i całowanie, i inne rzeczy. Że to się dzieli na dwie kategorie. I właśnie dwie osoby mogą to robić tylko dla przyjemności albo z miłości. I że nic z tego nie jest złe... Czekał, jak to było... – Westchnął, zastanawiając się. – Że jak nie ma miłości, to wtedy to nie ma żadnego znaczenia dla relacji i nie sprawia, że czujesz się z kimś bardziej związany.

Uśmiechnęłam się krzywo, czekając na jakąś puentę. Teraz, zasypiając, będę sobie przypominać, w jakie zawstydzienie wprowadził mnie dziewięciolatek. Bezsenność przez zażenowanie gwarantowana.

– I?

– I właśnie on z Sophią robił wszystko dla przyjemności i nie czuje ani nigdy nie czuł z nią żadnej więzi emocjonalnej. Więc chciałem

tylko powiedzieć, że zmieniam zdanie i jednak nigdy ze sobą nie chodzili. Teraz już chyba rozumiem, jak to działa. To był tylko seks.

Miałam ochotę iść na pielgrzymkę dziękczynną.

Uśmiechnęłam się, a następnie pokiwałam głową. Później spróbowałam spoważnieć, aby Devon nie widział, jak bardzo mnie ucieszyło, że Zayden mu wyjaśnił, że siksa to tylko siksa. W sumie bardzo szanowałam Zaydena, że postanowił to tak dokładnie wytłumaczyć dziecku, żeby zrozumiało. Ja pewnie powiedziałabym tylko: „nie byliśmy nigdy razem, a całowaliśmy się dla zabawy”.

– Mogę zobaczyć, co napisałaś w tej „Otwórz, gdy jesteś wściekły”? – zapytał chłopiec.

– Nic ciekawego. „Wdech, wydech, wdech, wydech” i tak przez całą stronę.

– To śmieszne – odpowiedział, głośno się śmiejąc. – A w „Otwórz, gdy potrzebujesz motywacji”?

– Cytat z serialu.

– A w „Otwórz, gdy chcesz poprawić sobie humor”?

– Dałam tam wyrwane strony z moich starych pamiętników. Tego nie możesz czytać – wyjaśniłam z rozbawieniem.

– Dobrze. – Chłopiec ze śmiechem pokiwał głową. – A możemy jeszcze zrobić kopertę na przykład „Otwórz, gdy wątpisz w siebie”? Zrobimy ją razem i napiszemy tam powody, dla których jest wspaniały. Proooszę.

Patrzyłam w jego błagalne spojrzenie, czując się dziwnie zestresowana. Nigdy bezpośrednio nie mówiłam Zaydenowi komplementów i unikałam tego, nawet robiąc te listy. Po prostu próbowałam być czasami zabawna, rozśmieszyć go w gorszy dzień, dać mu do zrozumienia, że gdy potrzebuje czegokolwiek, to może na mnie liczyć, ale nie komplementowałam go.

– Tak, dobrze. – Pokiwałam głową.

Chwilę później już pisałam na kopercie to, co zaproponował wcześniej Devon, podczas gdy on zaklejał swoją kopertę i wszystkie inne, mówiąc, że kocha to robić oraz przyklejać znaczki i bardzo żałuje, że ludzie już nie wysyłają sobie listów (tak jakby choć przez chwilę żył w czasach, gdy to robili).

– Możesz zacząć – powiedział.

– Ale ja nie wiem co. Mam pisać od pauz?
– Dobrze, to ja zacznę – odparł, biorąc długopis. – Piszmy jedno pod drugim.

„Jesteś najmądrzejszym człowiekiem, jakiego znam” – napisał.

Wzięłam długopis z ręki chłopca, myśląc, co mogę dopisać. Nie chciałam wyjeżdżać z czymś płytkim typu: „Masz fajne tatuaże”.

„Masz dobry gust do seriali”.

Robienie tego było żenujące, a ja już czułam wstyd na myśl, jak zareaguje Zayden. Wypisałam mu kilka żalonych komplementów (nieżałosne komplementy były bardzo rzadkim zjawiskiem). Napisałam też, że lubię to, że jest szczery wobec ludzi i zawsze walczy o swoje, nie poddając się. Dodałam, że generalnie to nawet podziwiam to, jak bardzo jest ambitny. Na koniec uznałam, że dobrze śpiewa (z moich ust był to rzadki komplement).

Następnie zrobiliśmy album dla Zaydena. Devon uważał, że jest ładny, a ja, że wygląda tak, jakby robiła go dwójka dziewięciolatków. Mimo wszystko bardzo się starałam, ale moje umiejętności artystyczne nie dawały mi wielkiego pola do popisu. Ustaliliśmy z Devonem, że to i listy wręczymy Zaydenowi wspólnie.

– A tata kupił Zaydenowi nowy samochód – mówił chłopiec, gdy schodziliśmy po schodach. – Ale to niespodzianka i miałem o tym nikomu nie mówić.

– Zayden jest dobrym kierowcą? Nigdy nie widziałam, żeby prowadził.

– Świetnym, ale nie prowadzi zbyt często w Anglii. Mamy kierowcę i to mu odpowiada, bo zbyt wiele jeździ autem, gdy wyjeżdżamy za granicę, i przez to nie lubi jeździć w Anglii. Bo wiesz, wy jeździcie po prawej i Zayden też tak woli jeździć, a w Anglii jeździ się po lewej. Kazałem tacie kupić mu samochód z kierownicą po lewej stronie, ale powiedział, że nie. Więc Zayden i tak nie będzie nim jeździł. Jak go poprosisz, to pewnie da ci ten samochód.

Bogaci ludzie.

– Też bym się bała jeździć ruchem lewostronnym – odpowiedziałam, wchodząc do kuchni.

– Co dobrego pani gotuje? – zapytał Devon, podchodząc do Amy.
– Czy mogę w jakiś sposób pani pomóc? Może nakryję do stołu?

– Jesteś przeuroczy. – Kobieta się zaśmiała. – Już nakryłam. I dzisiaj jemy burgery. Sam będziesz mógł sobie zrobić burgera. Lubisz, prawda?

– Nie jestem przekonany, ale bardzo chętnie spróbuję. Rozmawiałem z Rosie o tym, że macie wannę. A ja w hotelu nie mam wanny, a kocham wanny. Będę mógł zaraz się wykąpać?

– Jasne, że tak. Przygotuję ci ręczniki.

– Bardzo dziękuję.

– A jak twój katar? Czujesz się dobrze?

– Jest w porządku, ale boli mnie już nos od wydmuchiwania go. I jestem zmęczony, bo największy katar miałem w nocy i nie mogłem spać. Teraz jest już dużo lepiej.

– Jeśli jesteś śpiący, to możesz iść spać do mnie do pokoju. Może najpierw się trochę prześpisz, a później pójdziesz do wanny? – zaproponowałam. – Żebyś nie zasnął w tej wannie.

– Nie wiem, czy zasnę, i nie mam piżamy.

– Dam ci jakąś koszulkę, czy coś – powiedziałam, zanim przyłożyłam dłoń do jego czoła. Tak jakby to miało mi cokolwiek powiedzieć. – Nie jest ci zimno ani nic, prawda?

– Nie, ale rzeczywiście jestem śpiący. Skorzystam z twojej propozycji – oznajmił, uroczo się uśmiechając.

Po zjedzeniu burgerów Devon zdecydował się pójść spać, więc spuściłam rolety w swoim pokoju, aby było ciemno. Dałam chłopcu koszulkę Alexandra, w której niemal zatonął, co wyglądało naprawdę uroczo. Zrobiłam mu zdjęcie, aby wysłać je do Zaydena, a następnie usiadłam obok dziewięciolatka.

– Zasypiasz tak po prostu czy włączyć ci jakiś film albo coś poopowiadać?

– Tak po prostu – odpowiedział, przytulając się do poduszki.

– Poczekam, aż zaśniesz.

– Naprawdę? – zapytał zaskoczony, jakbym powiedziała coś szokującego. Jego oczy były pełne nadziei.

Było mi cholernie przykro, gdy przekonywałam się, jak smutne dzieciństwo miał Devon. Miał dziewięć lat i szokujące było dla niego to, że chciałam zostać z nim w pokoju, dopóki nie zaśnie. To łamało

mi serce, bo ja w jego wieku ciągle zasypiałam z rodzicami albo Lily. Byłam strachliwym dzieckiem i bardzo długo bałam się spać sama.

– Tak. Chyba że nie chcesz.

– Chcę. Dobranoc, Rosie... A tak właściwie to... czy jeśli idę spać w dzień, to powinienem mówić „dobranoc”? – zapytał, ziewając.

– Nie wiem – zaśmiałam się, a następnie okryłam chłopca szczelniej kołdrą, na co posłał mi uroczy uśmiech. – Ale kolorowych snów.

– Dziękuję.

Devon dość długo nie mógł zasnąć, ale w końcu jego oddech stał się znacznie spokojniejszy, a on przestał się wiercić. Cicho wstałam, a następnie ponownie okryłam go szczelniej kołdrą, zanim bezszelestnie wyszłam z pokoju.

Zbiegłam po schodach, aby po chwili wejść do pokoju gościnnego i skorzystać z tego, że nie było w nim Alexandra i mogłam pograć. Ściany tutaj były obklejone różnymi piankami i innymi rzeczami, aby dźwięk nie roznosił się na cały dom, więc nie powinno to obudzić Devona.

Czułam się okropnie przytłoczona. Dosłownie każdego dnia coś się działo i to mnie trochę męczyło. Nie przeszkadzało mi spędzanie czasu z kimś. Lubiłam ludzi, lubiłam rozmowy z nimi, ale chyba byłam zmęczona, że miałam za mało czasu dla siebie. Że jednak wszystko kręciło się wokół Xandera i Lily, bo oni już tacy byli. Buzie im się nie zamykały, więc spokojne obejrzenie wieczorem filmu z tatą nagle okazało się czymś niewykonalnym.

Położyłam dłonie na klawiszach i zaczęłam grać. Głównie jakieś przypadkowe klasyczne utwory, które grałam nieco automatycznie. W tym czasie myślałam o wszystkim, bo zawsze te chwile, gdy byłam tylko ja i muzyka, były moim czasem na przemyślenia. W Anglii zdecydowanie mi tego brakowało.

Myślałam o wielu rzeczach. O Graysonie, który wypisywał do mnie, ale którego ignorowałam. Nawet jeśli coś sprawiało, że czasami myślałam o nim zbyt sentymentalnie, to teraz miałam w głowie, że mnie zdradził, sprawiając, że do dzisiaj trudno było mi uwierzyć, że mogę być dla kogoś na pierwszym miejscu. Później sobie przypominałam, że złożył zeznania obciążające mnie na tyle,

że mogłam pójść do poprawczaka. Może teraz był inny, wierzyłam, że się zmienił, ale znalazłabym rzeczy, których nie dało się wymazać z pamięci. Wierzyłam, że w przyszłości będę w stanie wszystko mu wybaczyć, jednak teraz nie potrafiłam tego zrobić.

Myślałam też o Mike'u. O tym, że rozmawiał ze mną tak często, gdy byłam w Anglii. Mówił, że tęskni i nie może się doczekać, aż się spotkamy, a teraz tak po prostu pisał całymi dniami z moją siostrą, a ze mną nawet nie próbował się skontaktować. Nawet jeśli go nie kochałam, to był moim przyjacielem, a przynajmniej tak uważałam. Bolał mnie brak jego uwagi i to, że wybrał Lily. To był dla mnie powrót do dzieciństwa, a dokładniej do momentów, gdy tak właściwie to każdy ją wolał. Miałam opinię tej nieco inteligentniejszej, ale zdecydowanie mniej fajnej bliźniaczki.

I myślałam o Zaydenie. O tym, w jaki syf mnie wciągnął. Bałam się każdego dnia, nie wiedząc, na jak wiele pozwoli sobie jego ojciec. Jednak złapałam z nim i Devonem na tyle silną więź, że nie chciałam odpuszczać. Miałam w głowie również to, że jesteśmy z dwóch całkiem innych światów. Gdyby Taylor próbował zniszczyć Raidena, jego rodzina mogłaby przynajmniej się bronić. Mieli pieniądze, poważanie, znajomości. A gdyby Taylor chciał zniszczyć mnie, uderzając w moją rodzinę, to by mu się to udało. Szczerze mnie to przeraża.

Jednak chyba najbardziej smuciło mnie, że czułam, że gdyby tata wiedział o tym wszystkim, to znowu byłby zawiedziony. A ja nie chciałam go kolejny raz rozczarować. Wplątałam się w gównno i odnosiłam wrażenie, jakbym wróciła do bycia szesnastoletnią Rosie. Rosie, która nie liczyła się z konsekwencjami własnych czynów.

Chciałam mieć obok siebie Charliego, który samym swoim pozytywnym podejściem do życia poprawiłby mi humor. Bo miałam zdecydowanie najgorszy dzień od miesiący.

– Czytałam Slima Aaronsa i pomyślałam sobie, że być może nie stresowałabym się tak, gdyby mniej patrzono mi na ręce. Tak jak tym wszystkim debiutantkom. Szeroko uśmiechniętym, w różowych sukienkach i na wysokich obcasach. Na białych jachtach. Ale ja nie

jestem. Skarbie, nie jestem, ja nie jestem taka jak one³ – śpiewałam, uderzając palcami w odpowiednie klawisze.

Nie byłam taka jak oni wszyscy i mimo że rozumiałam, że to, iż pochodzą z całkiem innych rodzin, nie definiuje tego, jakimi są ludźmi, to wiedziałam, że nadal bardzo się różnimy. Miałam wrażenie, że oni zawsze mieli w życiu jakiś „plan B”, gdy coś pójdzie nie po ich myśli. Mogli żyć bardziej beztrosko niż ja. Przynajmniej tak sobie wmawiałam.

– Rozbijałam się po mieście w jebanej koszuli nocnej 24/7, niczym Sylvia Plath. Pisałam krwią po ścianach, bo tusz pióra nie działa w moim notesie – kontynuowałam, przymykając powieki. – Nie pytajcie, czy jestem szczęśliwa. Wiecie, że nie jestem, mogę jedynie powiedzieć, że nie jestem też smutna. Dla kobiety takiej jak ja niebezpieczeństwem jest mieć nadzieję.

I w sumie teraz przechodziły mi myśli, żeby ze wszystkiego zrezygnować. Rzucić studia, wrócić do Chicago, znowu pracować w jakiejś kawiarni czy innym podobnym miejscu i po prostu cieszyć się może mniej ciekawym i ekscytującym życiem, ale też mniej stresującym i niepewnym.

Nawet jeśli to były myśli, których nie powiedziałabym w tej chwili na głos, to w mojej głowie pojawiały się często. Przyzwyczaiałam się do spokojnego życia, a w cztery miesiące wydarzyło się więcej niż przez ostatnie dwa lata. W te miesiące byłam tak szczęśliwa jak nigdy, a zarazem tak samo przerażona i zagubiona.

– Oto nowa rewolucja. Głośna ewolucja, której doświadczyłam. Zrodzona ze zmieszania i cichej konspiracji, z której zdawałam sobie sprawę. Jestem kobietą współczesną o słabej psychice, bo pod moim łóżkiem wciąż kryją się potwory, których nigdy nie zdołałam pokonać. Portier niedbale podrzuca klucze w moje wolne wieczory.

Przestałam śpiewać, a jedynie grałam, wkładając w to całe serce. Po chwili zdjęłam palce z klawiszy, a następnie przetarłam dłonią twarz, biorąc przy tym głęboki wdech. Też byłam zmęczona, bo – podobnie jak Devon – mało spałam. Trudno było mi zasnąć, gdy ciągle miałam w głowie to, co zrobiłam z Graysonem. Zbyt mocno się obwinałam.

– Masz niesamowity talent, Rosanno.

Obróciłam się gwałtownie, czując, że moje tętno przyspiesza, gdy szeroko otwartymi oczami spojrzałam na Zaydena, który zamykał za sobą drzwi, wchodząc do środka.

– Co ty tu robisz? – zapytałam zaskoczona.

– Twoja macocha mnie wpuściła.

– Czemu nie jesteś z innymi? Nie mieliście zwiedzać, czy coś?

Zayden miał na sobie czarny golf i czarne spodnie. Wyglądał, jakby znowu urwał się z pokazu mody. Ja natomiast włożyłam dzisiaj luźne szare materiałowe spodnie i bluzę od niego, a na twarzy nie miałam ani grama makijażu, więc wyglądałam bardziej, jakbym urwała się ze schroniska dla bezdomnych.

– Nie poszedłem z nimi – przyznał, wyjmując coś z kieszeni, aby następnie wyciągnąć do mnie rękę. – Twoje kolczyki.

Co jest?

Otworzyłam szerzej oczy, po czym wzięłam je do ręki.

– Widziałeś się z Graysonem? – zapytałam przerażona, wstając. – Pokaż ręce. Pobiłeś go?

Zayden zaśmiał się, a następnie pokręcił głową i usiadł przy pianinie, jak gdyby nigdy nic. Następnie spojrzał na mnie.

– Czemu do niego poszedłeś? – jęknęłam. – Mogłam zrobić to sama. Rozmawialiście? Co mówił? – zapytałam, opadając obok niego, gdy patrzył na mnie z rozbawieniem. – No odpowiedz mi.

– Nie widziałem się z nim, tylko z jego siostrą i mamą. Gina dała mi kolczyki, zrobiła herbatę, chwilę porozmawialiśmy, i tyle.

– Poważnie? – prychnęłam. – Jeszcze herbatę sobie z nią piłeś? To tak, jakbym ja poszła nagle do Sophii, nie pytając cię o zdanie, i piła sobie herbatę z jej bratem i mamą. Żartujesz ze mnie? Nie widzisz, jakie to słabe?

– Sophia jest jedynaczką. Rosie, odpuść. Mam kolczyki, a chyba tego chciałaś, nie?

– Chciałam je sama odebrać, a nie żebyś robił jakiś cyrk. – Przewróciłam oczami. – Nie wiem, mam ci za to jeszcze dziękować?

– Ja pierdołę, czemu znowu jesteś wkurwiona? Masz gorszy dzień, spoko, ale nie wyładowuj się na mnie.

– Więc powiedz mi, jak ty byś zareagował, gdybym ja poszła do Sophii? No dalej. Jak?

– Nie możesz, kurwa, odpuścić? – zapytał zirytowany.

– Opuść, jak szczerze mi odpowiesz.

– Ale po chuj miałabyś iść do Sophii? Ja poszedłem do Graysona, bo zostawiłaś tam kolczyki ode mnie. Co ja bym miał zostawić u Sophii? Klocki Lego, kurwa? – Zaśmiał się ironicznie.

Zacisnęłam usta, patrząc na niego z niedowierzaniem, bo właśnie wyśmiał mój prezent. I nie wiem, czy byłam bardziej zła, czy zawstydzona. Aż ścisnęło mnie w brzuchu i zrobiło mi się przykro.

– Obudzę Devona i powiem, że po niego przyszedłeś – powiedziałam, wstając ze stołka.

– Kurwa, Rosie, poważnie?

Wyszłam z pokoju, a następnie ruszyłam do schodów, słysząc za sobą jego kroki. Tak, miałam gorszy dzień, a on mnie wkurzył. Pójście do Graysona uważałam za cholernie słabe, a wyśmiewanie mojego prezentu za jeszcze gorsze.

– Przestań zachowywać się jak dziecko – prychnął wkurwiony, obracając mnie do siebie za ramię. – Będziesz mi wypominać Sophię do końca życia?

– A co ty robisz? – wyszeptałam złą. – Po co tam poszedłeś?

– Po kolczyki – odpowiedział krótko.

– Mnie zabroniłeś tam iść, mówiąc, że jebać kolczyki, a teraz nagle tak bardzo ci zależało?

– A zresztą spierdalaj. Myślałem, że się ucieszysz, a ty ze wszystkim masz, kurwa, problem. Dosłownie ze wszystkim i zawsze. Jesteś do mnie uprzedzona i we wszystkim widzisz tylko moją winę. Ty, kurwa, jesteś krystaliczna, a ja zawsze jestem skurwielem, tak?

– Nie. Nigdy tak nie powiedziałam, a ty teraz odwracasz kota ogonem – powiedziałam, wskazując na niego palcem. – Bo wiesz, że pójście za moimi plecami do mojego byłego jest słabe i teraz nagle robisz ze mnie złą, a z siebie superszlachetnego.

– A wy znowu? – zapytała wściekła Amy, podchodząc do nas. – Jaki problem? No słucham. O co poszło tym razem?

Splotłam ręce na piersi, patrząc na Zaydena z miną „tłumacz się”.

On przewrócił oczami, zanim również splótł ręce na klatce piersiowej i oparł się o ścianę, nie wyglądając, jakby zamierzał się odezwać.

– No słucham – naciskała, ale znowu nikt jej nie odpowiedział. – Więc podajcie sobie ręce na zgodę.

– Ja mu nie podam, bo już kiedyś wyciągnęłam rękę na zgodę, a on ją zignorował.

– Ty popieprzona jesteś? To było jakiś miesiąc temu i już dawno się po tym pogodziliśmy.

– No ale ręki mi nie podałeś. – Wzruszyłam ramionami. – Nie będę więcej wyciągać ręki na zgodę.

Patrzyłam na Williamsa, na co on zaśmiał się ironicznie, a następnie wyciągnął dłoń w moim kierunku.

– Rose – upomniała mnie Amy surowym tonem głosu.

Zacisnęłam usta, po czym uścisnęłam dłoń Zaydena.

– No i tak ma być. – Kobieta pokiwała głową, a następnie wróciła do salonu.

Wściekła, chciałam puścić dłoń bruneta, ale on mi na to nie pozwolił. Patrzyłam na jego twarz, widząc, jak powstrzymuje uśmiech, zanim przyciągnął mnie do siebie. Przewróciłam oczami na jego dziecinne zachowanie (bo ja byłam w końcu mistrzem dojrzałości).

– Nie bądź zła.

– Po prostu to słabe w stosunku do mnie, że nagle idziesz do mojego byłego, nie mówiąc mi o tym – mruknęłam, gdy on przeniósł dłonie na moje biodra.

– Możemy porozmawiać na osobności?

Niezadowolona, skinęłam głową, a następnie wróciłam z nim do pokoju. Usiadłam na łóżku, natomiast on zajął miejsce na stołku przy pianinie, tyłem do instrumentu.

– Więc? O czym chcesz rozmawiać? – zapytałam zirytowana.

– Bardzo podobasz mi się w tej fryzurze.

Przygryzłam wewnątrz policzka, walcząc z uśmiechem, bo wiedziałam, że patrzył na moją reakcję. Ale gdy po chwili się zaśmiał, nie wytrzymałam i zrobiłam to samo, zasłaniając twarz dłońmi.

– Wyglądam jak gówno. Zamierzałam się ładnie ogarnąć, żebyście zobaczyli moje włosy, gdy będę cała ogarnięta.

– Pieprzysz głupoty. Są sporo krótsze, nie?

– Trzydzieści centymetrów.

– To dużo. Podoba ci się?

– Tak.

– To najważniejsze.

– O nieee... – jęknęłam ze śmiechem. – To jest najbardziej kulturalny sposób na powiedzenie, że coś wygląda źle. „Najważniejsze, że tobie się podoba”.

– Przecież powiedziałem, do cholery, że mi się podobasz. Wyglądasz kurewsko dobrze, ale chyba w każdej zmianie chodzi o to, żeby bardziej podobać się sobie, a nie innym, prawda? – zapytał, obracając się przodem do pianina.

Uśmiechnęłam się, bo to po prostu było miłe.

– Tak. Dziękuję.

– Devon zachwycał się tym, jak dobrze grasz. Wiedziałem też, że masz głos, ale nie sądziłem, że aż tak dobry.

– Dziękuję. Mnie Devon mówił, że też umiesz grać – zaczęłam niepewnie, na co obrócił głowę, aby na mnie spojrzeć. – Zagrasz? I zaśpiewasz?

– Nie gram od lat – odpowiedział krótko.

– Tego się nie zapomina. Odkupisz tym swoje grzechy.

– Masz na myśli, że koniec wypominania Sophii?

– Tak – zgodziłam się, bo śpiewający i grający na pianinie Zayden musiał być wart wszystkiego.

Williams spojrział na mnie, a ja chyba pierwszy raz widziałam na jego twarzy niepewność. Dosłownie zawsze był pewny siebie, a przynajmniej takie sprawiał wrażenie. Teraz wyglądał, jakby bił się z myślami.

– Ale zaśpiewasz ze mną – powiedział pewnie.

– Jeśli znam piosenkę, to zaśpiewam.

Po chwili pokiwał głową, zanim położył palce na klawiszach, a już po chwili zaczął grać.

Wstałam, a następnie oparłam się o pianino, będąc szczerze pod wrażeniem. Jego palce sunęły po klawiszach z taką łatwością, jakby

grał codziennie. Musiał w dzieciństwie robić to regularnie.

Po sekundzie skinął głową w moim kierunku, abym zaczęła.

To było cholernie stresujące.

– Co ja bym zrobiła bez twych wygadanych ust? Przyciągają mnie, a ty mnie odrzucasz. W głowie mi się kręci, nie żartuję, nie mogę cię zrozumieć. Co się dzieje w tym pięknym umyśle?⁴ – śpiewałam, okropnie zestresowana, co chyba było słychać. – Jestem na twojej magicznej, tajemniczej przejażdżce. Jestem oszołomiona, nie wiem, co mnie trafiło, ale będzie ze mną dobrze. Moja głowa jest pod wodą, ale oddycham swobodnie. Jesteś szalony, a ja odchodzę od zmysłów.

Przerwałam, kiwając głową do Zaydena, aby teraz on śpiewał. Ja za to byłam pod wrażeniem jego umiejętności. Patrzyłam na jego skupioną twarz, myśląc, że nigdy nie widziałam, aby ktoś wyglądał tak pięknie i dostojnie, grając na pianinie.

Zayden Williams został stworzony do chodzenia w garniturach i grania na pianinie.

Teraz jedynie powiedział: „Refren razem”, co uznałam za jeszcze bardziej stresujące.

– Bo wszystko we mnie kocha wszystko w tobie. Kocham twoje krągłości i wszystkie krawędzie. Wszystkie twoje doskonałe niedoskonałości. Daj mi całego siebie, a ja dam ci całą siebie. Jesteś moim końcem i początkiem. Nawet jeśli przegrywam, to wygrywam. Ponieważ daję ci całą, całą siebie. A ty dajesz mi całego, całego siebie – zaśpiewałam naprawdę cicho, aby lepiej słyszeć jego głos.

Williams śpiewał niesamowicie dobrze. Wyciągał wysokie dźwięki z taką łatwością, jakby codziennie brał lekcje wokalu. Nie zafałszował nawet minimalnie, brzmiał pięknie. Bolało mnie, że ktoś tak utalentowany porzucił muzykę.

– Jak często muszę ci mówić, że nawet kiedy płaczesz, jesteś piękna? – zaśpiewał już sam, na chwilę podnosząc na mnie wzrok, aby po sekundzie znowu patrzeć na swoje dłonie. – Świat cię przytłacza, jestem blisko ciebie w każdym twoim nastroju. Jesteś moim upadkiem, jesteś moją muzą, moim najgorszym zatraceniem, moim rytmem i bluesem. Nie mogę przestać śpiewać, to dzwoni w mojej głowie dla ciebie. Moja głowa jest pod wodą, ale oddycham swobodnie. Jesteś

szalona, a ja odchodzę od zmysłów – śpiewał z przymkniętymi powiekami, zanim ucichł, a jego palce przestały dotykać klawiszy. – Koniec. Zapamiętaj ten moment, bo to pierwszy i ostatni raz.

Usiadłam obok niego, a następnie posłałam mu szeroki uśmiech.

Zayden Williams grał na pianinie i śpiewał, a ja nie potrzebowałam nic więcej do pełni szczęścia. Nagle przestałam myśleć o całym tym syfie, który jeszcze kilkanaście minut temu zaprzętał mi głowę. Pewnie tylko na jakiś czas, ale to i tak było pocieszające.

– To było dobre. Grasz świetnie i nie wierzę, że nie robisz tego od lat. Zagraj coś jeszcze.

– Rosie... – westchnął.

– Jack...⁵

Zayden spojrział na mnie z politowaniem, a ja czekałam, aż zaśmieje się z mojego żartu. I w końcu to zrobił. Tak szczerze się zaśmiał, wywołując u mnie uśmiech. Oparłam głowę o jego ramię, a następnie prawą dłońią zaczęłam grać jakąś przypadkową melodię.

– Czemu nie chciałaś iść z resztą? – zapytał mnie, zaintrygowany.

– Co?

– Wiem, że po prostu nie chciałaś iść ze wszystkimi. Chcę tylko wiedzieć, jaki jest tego konkretny powód.

Wzruszyłam ramionami, a on położył dłoń na moim udzie.

Za dużo.

– Coś jest nie tak, prawda? – zapytał, gdy się nie odzywałam.

– Wszystko jest dobrze. Po prostu nie wiem... Zdążyłam się przyzwyczaić, że po tym, gdy Lily wyjechała, to... Jakoś po prostu... – Wzruszyłam ramionami, nie mogąc się wysłowić. – Ona z wszystkimi lepiej się dogaduje i zaprosiła ich na to zwiedzanie. Moi znajomi są tak zafascynowani wami wszystkimi, że mają mnie gdzieś, więc wolę posiedzieć sama w domu, niż być z nimi i to przeżywać. Wiem, że to głupie, ale... dużo się dzieje i czuję się w tym trochę zagubiona.

– Ta, widziałem to na kręglach. To chujowe, bo widać, że imponują im pieniądze. To jest właśnie to, o czym kiedyś ci wspominałem. Ale nie powinnaś się tym przejmować. Słabo, że cię rozczarowali, ale czy nie uważasz, że gdyby wszyscy otaczający nas

ludzie byli w porządku, to wtedy nie docenialibyśmy tych, którym na nas szczerze zależy?

Spojrzałam na Zaydena, a następnie lekko pokiwałam głową, zgadzając się z nim. Patrzyłam na niego przez chwilę, zanim mój wzrok spoczął na jego ustach. Myślałam, że zrobiłam to dyskretnie, ale wtedy on się zaśmiał, a następnie położył dłoń na moim policzku.

– Pierdol ich, naprawdę – dodał, patrząc na mnie. – Gdybym ja nie pierdolił ludzi, którzy mnie wkurwiają, to...

– To nie uprawiałbyś w ogóle seksu – przerwałam mu.

Zayden zaśmiał się głośno, a ja patrzyłam na niego z uśmiechem, bo lubiłam, gdy się cieszył. Po sekundzie, ciągle rozbawiony, połączył nasze usta w pocałunku. Przymknęłam oczy, natychmiast czując to chore uczucie w brzuchu. Ktoś, kto określił to motylami, miał rację.

Zayden całował niesamowicie dobrze albo przynajmniej tak, jak ja lubiłam. Nasze usta były niemal idealnie zgrane, gdy kontynuowaliśmy pocałunek.

Ja jednak dość szybko się odsunęłam. Czułam się po prostu dziwnie, całując się z nim. Dla mnie nie było niczego złego w całowaniu przypadkowych osób na imprezie, ale gdy robiłam to z Zaydenem, to później zbyt długo o tym myślałam. Czułam, że to prowadziło nas do jakiejś chorej relacji.

Poza tym przypomniało mi się, że wczoraj siedziałam obok Lily na kanapie i na chwilę bezczelnie spojrzałam w jej telefon, gdy dostała wiadomość od Mike'a, który był na tyle romantyczny, że postanowił ją poinformować, że noc z nią była najlepszą w jego życiu. Możliwe, że miało to wpływ na to, że dzisiaj nie chciałam ich widzieć razem, a nawet rozważałam, czy nie spędzić sylwestra przed telewizorem z tatą, Amy, Devonem, Emilem i Leo. I możliwe również, że teraz sobie to przypominałam i poczułam się dość upokorzona. Skoro Michael twierdził, że noc z Lily była lepsza od nocy spędzanych ze mną, to bałam się, że Zayden miałby identyczne zdanie. To właśnie przez to w dużej mierze praktycznie nie spałam. Naprawdę sporo spraw mnie męczyło. To, że przez ostatnie lata żyłam jak jedynaczka,

a teraz znowu miałam siostrę, która była lepszą wersją mnie, było trudne.

– Pieprzony sylwestrowy pocałunek zaliczony – powiedział niewzruszony Zayden. Jedną nogę przełożył przez stołek, aby siedzieć przodem do mnie, a zarazem bokiem do pianina.

– Do sylwestra jeszcze sporo czasu – zauważyłam, biorąc do ręki kolczyki, aby następnie się na nich skupić. – Jakies osiem godzin.

– Ta, ale jest coś, co chcę z tobą ustalić – powiedział, brzmiąc na średnio zadowolonego.

Przeniosłam na niego wzrok.

Spojrzał na moje dłonie, marszcząc lekko brwi.

Mogłabym zrobić słownik mimiki twarzy Zaydena. Marszczył brwi, gdy był niezadowolony albo zmartwiony.

– Wiem, że to zabrzmiało pojebanie, ale... możesz sobie znaleźć kogoś o północy do pocałowania?

Otworzyłam usta w szoku, gdy on spojrzał na mnie, posyłając mi krzywy uśmiech.

Co jest, do cholery?

Byłam kompletnie zdezorientowana. Nie myślałam wiele o tym, czy dzisiaj się z kimś pocałuję. Nie zależało mi na tym w żaden sposób, ale gdzieś tam w głowie miałam jakieś wizje, w których Williams miał spory udział.

– Nie potrzebuję, kurwa, nikogo do całowania. Dlaczego w ogóle?

Zayden przecesał palcami włosy, a następnie wziął głęboki wdech, pokazując mi tymi gestami, że temat był dla niego niewygodny.

– Więc... Mój tata na pewno śledzi teraz wszystko na Instagramie, a w sylwestra zawsze powstaje masa pierdolonych filmików z północy i jeśli on ma uwierzyć, że przyleciałem tu z Sophią i że między tobą a mną nic nie ma, to ja pocałuję tę twoją koleżankę Oliwię albo ewentualnie Lily. Mają ciemne włosy jak Sophia i podobne figury do niej, a ty... nie wiem... Charliego? Kogokolwiek, obojętne.

Niewiary-kurwa-godne. Oliwię albo Lily.

Wzruszyłam ramionami, próbując ukryć złość, bo dosłownie minutę po tym, gdy myślałam, że mój były woli moją siostrę, Zayden

poinformował mnie, że chce, aby ona została jego noworocznym pocałunkiem.

– Okej. – Pokiwałam głową. – Znaczący... nie zamierzam nikogo szukać, bo to głupie, ale zobaczymy. Może na imprezie będzie ktoś spoko, z kim będę się dobrze bawić, i tak wyjdzie. Nie planuję takich rzeczy.

Między nami zapanowała cisza. Nie widziałam jego miny, gdy wstał, a następnie rzucił się na łóżko Alexandra. Spojrzałam na niego, aby dopiero teraz zobaczyć, że wkurwiony bierze do ręki telefon i poświęca mu całą uwagę.

– Poza tym Lily ma teraz Mike'a, więc krzyżyk na drogę – dodałam. – I mieliśmy układ, że miałeś dać jej spokój.

– To Olivia – odpowiedział krótko. – Czemu nagle jesteś wkurwiona i robisz mi na złość? – prychnął. – Myślisz, że to wszystko to dla mnie przyjemność? To, że muszę odstawić takie szopki?

– Nie jestem wkurwiona i nie robię ci na złość. Mówiłam, że mam gorszy dzień, i tyle. – Przewróciłam oczami. – Jestem zmęczona i prawie w ogóle nie spałam, a ty jesteś irytujący nawet wtedy, gdy czuję się jak nowo narodzona. I po prostu uważam to za głupie, że chcesz wplątać w to Sophię. Zachowujesz się, jakbyś... nie wiem... szedł do celu po trupach, a chyba nie o to chodzi.

Wstałam z miejsca, a następnie podeszłam do łóżka, na co brunet przesunął się bliżej ściany, robiąc mi miejsce. Położyłam się plecami do niego, na chwilę przymykając oczy.

– Powinnaś się przespać, jeśli jesteś zmęczona.

– Więc po prostu zignorujesz moje zdanie? – mruknęłam.

– Bo nie wiem, czego ode mnie oczekujesz.

– Empatii.

– Gównu wiesz, aby mnie oceniać. I nie pytałem cię o zdanie. Po prostu nie chcę, żebyś poczuła się chujowo, gdy zobaczysz mnie z inną, i to wszystko. Dlatego chciałem ci powiedzieć. Żebyśmy jutro znowu się nie kłócili.

– Dlatego kłócimy się dzisiaj.

– Jesteś dzisiaj, kurwa, nieznośna.

– Zawsze możesz stąd wypierdalać.

Zayden się nie odezwał, a jedynie brutalnie wyciągnął spod mojego ciała kołdrę, prawie zwalając mnie przy tym z małego łóżka, na co posłałam mu zirytowane spojrzenie.

– Prześpijmy się, to może obudzisz się w lepszym, kurwa, humorze.

– Nie rób ze mnie suki tylko dlatego, że nie podoba mi się twój pomysł – odpowiedziałam, obracając się przodem do niego.

– Nie robię. Ale wkurwia mnie to, jak się zachowujesz. Myślisz, że ja robię to z przyjemnością? – mruknął, okrywając nas kołdrą, gdy przysunęłam się do jego ciała, a on jakby automatycznie mnie objął.

– Moje rozwiązania nie zawsze są idealne, ale są najlepsze, jakie jestem w stanie wymyślić. Też bym chciał, aby wyglądało to inaczej.

– Ale nie wygląda. Pogódź się z tym. I nie wplątuj w to, do cholery, Sophii – mruknęłam. – Nie wierzę, że chcesz całować się z moją przyjaciółką tylko po to, żeby twój ojciec to zobaczył. Co imprezę całujesz się, do cholery, z inną i nagle ten jeden raz on ma pomyśleć, że to, że się z nią całujesz, oznacza, że to twoja dziewczyna? I skąd ten pomysł, że śledzi nasze Instagramy? On ma pięćdziesiąt lat i ważniejsze sprawy na głowie niż szpiegowanie, z kim spotyka się jego syn. Nie uważasz, że trochę przesadzasz?

– Nie wiem – mruknął pod nosem.

Podniosłam głowę, patrząc na jego profil, gdy zły, wpatrywał się w sufit. Jego ciało było cholernie spięte, a on wydawał się zestresowany. Nie dziwiło mnie to, bo nie potrafiłam sobie nawet wyobrazić, jak okropne musi być życie w takiej rodzinie.

– Za dużo o tym myślisz, Zay. Jesteś znerwicowany.

Williams przeniósł na mnie wzrok, jego dłoń spoczywała na moich plecach.

Dotyk chłopaka ciągle był dla mnie czymś dziwnym i nie umiałam się do tego przyzwyczaić. Tak samo jak do tego, że patrzył mi w oczy spod ciemnych, gęstych rzęs. Tak jak teraz.

– Mhm... – Skinął w końcu głową. – Ciężko, żebym nie był, gdy widzę, do jakiego stanu doprowadził cię mój ojciec.

– Co masz na myśli?

– Że przez niego ciągle jesteś zestresowana, zamyślona, zmęczona – odpowiedział, patrząc znowu w sufit. – Masz chujowy humor. Tyle

czasu czekałaś na powrót do domu, a teraz... Jest chujowo, i tyle.

Nie odezwałam się z początku, bo nie do końca wiedziałam, co powiedzieć.

– Jest chujowo z wielu powodów – mruknęłam.

– Jakich?

– Nie wiem, nie chcę o tym rozmawiać – odpowiedziałam, przytulając się do niego. Czułam się coraz bardziej senna. – Są rzeczy, które muszę przemyśleć. Dużo się dzieje, a ja czuję się zagubiona. Wiele rzeczy wyobrażałam sobie inaczej.

– W porządku.

Ludzie, którzy szanowali słowa „nie chcę o tym rozmawiać” i nie naciskali, byli ludźmi mającymi szczególne miejsce w moim sercu.

Podciągnęłam nogi, aby zdjąć ze stóp skarpetki, a następnie rzucić je obok łóżka, bo nienawidziłam spania w skarpetkach.

– Też się prześpij. Nie chcesz się rozebrać? – zapytałam.

– Nie trzeba, jest okej.

– Będziesz spał w golfie?

– Mhm.

Uniosłam brwi, a następnie natychmiast zsunęłam materiał z jego szyi, przekonana, że ma tam jakiś świeży ślad. Ale nie miał. Byłam jeszcze bardziej zdezorientowana.

– Nie masz malinki, więc czemu go nie ściągniesz? Nigdy nie śpisz w koszulce, a co dopiero w golfie – zauważyłam.

– Po prostu śpij, Roso.

– Zdejmij golf – powiedziałam stanowczo, bo wiedziałam, że coś jest nie tak.

Williams w końcu przewrócił oczami, a następnie się podniósł, aby najpierw ściągnąć czarne jeansy i skarpetki, a następnie zacząć zdejmować golf.

– Co się stało? – zapytałam, szeroko otwierając oczy, gdy zobaczyłam gigantyczny siniak na jego żebrach.

Aż przeszły mnie dreszcze, bo to wyglądało niesamowicie boleśnie. Ślad był już sinozielonego koloru, więc najprawdopodobniej chłopak musiał go mieć na ciele już od pewnego czasu.

Zayden po prostu położył się obok mnie i wzruszył ramionami. Leżał na boku twarzą do mnie i wyciągnął jedną rękę tak, abym mogła się do niego przytulić.

– Pobiłeś się z kimś? – pytałam, nie odpuszczając.

– To z treningu. Miałem sparing, a byłem zmęczony, więc tak wyszło – odpowiedział krótko.

– Bardzo boli? – zapytałam, lekko okrywając go kołdrą, aby następnie delikatnie położyć na jego ciepłym ciele swoją jak zawsze lodowatą dłoń.

– Nie. Czemu masz zawsze tak zimne dłonie i stopy?

– Nie wiem. – Wzruszyłam ramionami. – Zawsze takie mam.

– Zimne ręce, dobra w łóżku – stwierdził, patrząc na mnie z obojętnością.

– Nie powiedziałaś tego – jęknęłam, opierając czoło o jego obojczyk. – To było cholernie żałosne.

– Wiem – zaśmiał się, zanim mnie objął, układając dłoń na mojej potylicy.

Kochałam, gdy to robił, naprawdę.

– Śpijmy, Rosanno.

– Jesteś zły? – zapytałam dezorientowana.

– Nie, czemu?

– Nazwałeś mnie Rosanną.

– Śpijmy, Rosie.

Pantofel.

Gdy się obudziłam, leżałam już w łóżku sama, a przy lustrze stał Alexander, który zapinał guziki koszuli. Zaspana, przeciągnęłam się, głośno przy tym ziewając, na co szatyn natychmiast przeniósł na mnie wzrok i szeroko się uśmiechnął.

– Witam Śpiącą Królową w świecie żywych. Wyspana?

– Mhm... Która godzina?

– Już po dziewiętnastej, miałem cię zaraz budzić. Zayden pojechał do hotelu przebrać się i przywieźć rzeczy dla Devona. A młody pojechał z twoim tatą do sklepu. Charlie zaraz ma przywieźć tu Leo i Emila, a Lily już się ogarnia. Ciebie nie budziłem wcześniej, bo stwierdziłem, że na pewno nie potrzebujesz tyle czasu, co ona.

– Dzięki. Jak było na zwiedzaniu?

– Chujowo, dopóki się nie rozdzieliliśmy. Ja poszedłem z Charliem, jego kuzynami, Raidenem, Shawnem i Oliwią i było spoko. Ta Olivia dużo nam pokazała i generalnie było okej.

– Czemu się rozdzieliliście?

– Bo Lily i Gabby wszędzie robiły masę pierdolonych zdjęć, a my musieliśmy na nie czekać. I ta Harper mnie wkurwia. Wiesz, jedna noc, a ona się zachowywała, jakbyśmy mieli wziąć ślub.

– Cała Harper. – Przewróciłam oczami. – A jak Lily i Mike? – zapytałam, wychodząc z łóżka.

– A już się chyba pokłócili, bo Lily jakoś miała w niego wyjebane.

– Zaśmiał się. – Jak wyglądam? Powinienem się ubrać inaczej czy jest dobrze?

– Jest idealnie. Harper się spodoba – powiedziałam, ciągle zaspana, idąc do drzwi.

– Suka – mruknął, na co się zaśmiałam.

Wyszłam z pokoju w towarzystwie podążającego za mną White'a.

– Wkurzasz mnie. I nie jesteś śmieszna. Julia ma przyjechać i ona mnie interesuje, a nie Harper.

– Trochę za późno ustanowiłeś sobie hierarchię wartości.

– Ta... Mniej więcej wtedy to zrobiłem, gdy ty wróciłaś do domu z płaczem, bo kochasz Zaydena, a pieprzyłaś się ze swoim byłym.

Zmrużyłam oczy, wskazując na niego palcem.

– Po pierwsze, nie kocham Zaydena, a po drugie, to było wredne.

– Jak widać, to u nas rodzinne.

Ze śmiechem otworzyłam szafę, a następnie zaczęłam przeglądać wszystkie ubrania, nie wiedząc, co powinnam włożyć. To miała być spora impreza u kuzyna Petera, który podobno miał jakiś ogromny apartament. Więc to domówka, czyli nie mogłam się przesadnie wystroić, żeby nie wyglądać głupio. Chociaż zarazem to był sylwester i pewnie wszyscy będą odjebani.

– Co mam włożyć? – zapytałam Alexandra.

– Ja pierdołę, Rosie, jak ja się dzisiaj boję tej Harper.

– Przesadzasz – zaśmiałam się.

– Nie przesadzam. Podoba mi się Julia i jak na razie Charlie nie wie o mojej nocy z Harper, a jak się dowie, to na bank będzie sabotował mój związek z Julią.

– Alexander, wyluzuj. – Pokręciłam głową z niedowierzaniem. – Jak na razie to nawet nie byliście z Julią na ani jednej randce. Nie spotykacie się jeszcze, więc się nie obwiniaj. Nie zrobiłeś nic złego. – Pokręciłam głową ze śmiechem, wyjmując z szafy spodnie z luźnego lejącego się materiału w kolorze srebrnym. – Te spodnie to przesada?

– Nie – odburknął, ciągle niezadowolony. – Będiesz wyglądała pięknie. Ta Harper mnie wkurwiła. Ja jej nawet nie lubię.

Wyjęłam także zwykłą czarną, nieco przykrótką bluzkę, bo już same te spodnie były czymś kompletnie nie w moim stylu. Spojrzałam na Xandera, a następnie podeszłam do lustra, rozczesując włosy.

Chryste, ale krótkie.

– Ale co? Zmusiła cię do tego? Wykorzystała cię? – pytałam, zdezorientowana.

– Nie. Po prostu byłem pijany i głupi, a ona bardzo przekonująca.

Zaśmiałam się pod nosem, a następnie poszłam do łazienki, żeby się przebrać, wiedząc, że Alexander jak szczeniaczek pójdzie za mną. I oczywiście, że to zrobił.

– Jeśli będzie się dzisiaj do mnie przystawiać, to mnie uratujesz?

– Jak?

– No nie wiem...

– Nie nakręcasz się za bardzo? – zapytałam z rozbawieniem. – Dobra, wyjdź, Xander, bo muszę się szybko umyć.

– Nie będę patrzył, a w tym czasie ustalimy, co zrobisz, gdy...

– Wyjdź – przerwałam mu ze śmiechem, a następnie niemal siłą wypchnęłam go z łazienki. – Pomyślimy później.

Przez całe moje przygotowania do wyjścia towarzyszył mi Alexander (z wyjątkiem chwil, gdy się myłam i przebierałam). Zapewniłam go, że mu pomogę i ewentualnie wytłumaczę Harper, że Xander nie jest zainteresowany.

– Jestem gotowa – powiedziała Lily, wchodząc do mojego pokoju.

– Robiłam ten makijaż prawie godzinę. Jest spoko?

Miała na sobie krótką czarną dopasowaną sukienkę, która pięknie się mieniła. Włosy spięła w wysoki kucyk, a twarz zdobił naprawdę idealny makijaż. To wyglądało bardzo dobrze.

– Olśniewająco – skomentował rozwalony na łożku Xander.

– Rosie! – usłyszałam głos Devona, który po chwili wbiegł do mojego pokoju, ale widząc Lily i Alexandra wyraźnie się speszył. – Przepraszam, nie chciałem przeszkadzać.

– Nie przeszkadzasz.

– Wyglądasz ślicznie – powiedział do mnie z uroczym uśmiechem, a następnie przeniósł wzrok na Lily. Zjechał ją wzrokiem, po czym uniósł brwi. – Jest zima, zdajesz sobie z tego sprawę? Twoja sukienka zdecydowanie nie jest odpowiednia.

Zayden Williams jeden do jednego.

– Trafna uwaga – stwierdził rozbawiony White, wyciągając rękę do Devona. – Piąteczka, młody.

Chłopiec popatrzył na niego z politowaniem, ale rzeczywiście przybili sobie piątkę, zanim dziewięciolatek podszedł do mnie.

– Twój tata kupił mi kinder bueno, ale pomyślałem, że może ty masz na nie ochotę, a nie pomyślałem w sklepie, aby poprosić go o dwa. Chcesz moje?

Jeśli moje dziecko nie będzie mi oferowało swojego kinder bueno, to nie chcę mieć dziecka.

– Nie, dziękuję. Zjedz je.

– Dobrze. Miałbym wyrzuty sumienia, gdybym ci nie zaproponował. Zayden już przyjechał, ale rozmawiał z twoim tatą i teraz poszli do pracy twojego taty.

– Po co? – zapytała Lily.

– Bo Zaydena ciekawi jego praca? – zapytał zirytowany chłopiec, jakby to była oczywistość. – Zaraz mają wrócić.

Czyli Zayden Williams dogadywał się z moim tatą i w tym momencie najpewniej niesamowicie mu zaimponował, chcąc obejrzeć warsztat. Warsztat był trzecim dzieckiem taty, i to tym najbardziej ukochanym. Teraz, gdy dostał te wszystkie nowe sprzęty, był z niego niesamowicie dumny i zadowolony.

Chwilę później przyszedł Charlie z chłopcami i wszyscy poza mną zeszli do salonu, bo ja ciągle się malowałam.

Spieprzyłam kreskę, więc w końcu zamazałam ją i zrobiłam zwykły makijaż, dając jedynie więcej rozświetlacza i błyszczyc na usta. Nie

byłam pewna, jak wyglądam, ale wydawało mi się, że było w porządku. Bez szału, ale też bez dramatu.

Wzięłam do ręki torebkę, do której wrzuciłam pieniądze, klucze i telefon. Już się nauczyłam, żeby na imprezy nie brać karty, bo gdy to robiłam, to rano zawsze płakałam, widząc, jak bardzo wyczyściłam konto. Zeszłam po schodach, akurat gdy drzwi do domu się otworzyły i stanęli w nich mój tata oraz Zayden, który pokazywał mi coś na telefonie.

No rozkosznie.

– Ooo... Rosie, wyglądasz pięknie – zaczął tata, gdy obydwaj przenieśli na mnie wzrok.

– Dzięki. Po co byliście w warsztacie? – zapytałam, podchodząc do nich. – I co on ci pokazuje?

– Pokazywałem Zaydenowi wszystko, bo w przeciwieństwie do moich dzieci on interesuje się samochodami. Pokazywaliśmy sobie najlepsze samochody. Fajny ten twój Zayden, kochanie.

Przewróciłam oczami, gdy Zayden uśmiechał się bezczelnie, pewny siebie.

Dupek.

– To go sobie weź, jak taki fajny.

– Widzę, że zły humor trzyma – zaśmiał się Williams, ruszając za mną do salonu, podczas gdy mój tata ze śmiechem udał się do kuchni. – Jeśli potrzebujesz się wyładować seksualnie, to ja ze wszystkim służę pomocą – dodał ciszej tylko do mnie.

– Rooosie! – krzyknął Charlie, ratując Zaydena przed moją odpowiedzią. – Wyglądasz cuuudownie. Dobra, wszyscy gotowi, to lecimy, bo Raiden, Shawn i Gabby są już na miejscu.

W taksówce wszyscy z wyjątkiem mnie pili. Po pierwsze, siedziałam z przodu, a po drugie, po nocy z Graysonem postanowiłam, że moim postanowieniem noworocznym jest pozostanie trzeźwą. A że nowy rok miał zacząć się już za cztery godziny, to nie mogłam pić.

Drugim postanowieniem noworocznym było uczenie się na tyle często, abym nie płakała przed egzaminami.

A trzecim niepłkanie o byle gównno.

No i czwartym rozsądniejsze postępowanie z Zaydenem.

Finalnie bawiłam się średnio, ponieważ niestety należałam do tych ludzi, którzy bez alkoholu nie umieli się bawić. A przynajmniej jeśli chodziło o imprezy, na których całej reszcie daleko było do trzeźwości. Na bieżąco kontrolowałam sytuację z Harper i Xanderem, ale wyglądało na to, że dziewczyna już go sobie odpuściła.

Po godzinie stwierdziłam, że w sumie cztery postanowienia to zdecydowanie za dużo i wystarczą mi trzy, więc pochłonęłam dwa kieliszki szampana. A później piłam trzeci, patrząc, jak Lily rozmawia z Mikiem.

– Nie mogę uwierzyć, że chodziłaś z tą pizdą – powiedział Charlie, również im się przyglądając.

– Ja też – mruknęłam, po czym wzięłam kolejny łyk szampana.

– Myślisz, że Lily robi to na złość? Ty zabrałaś jej Zaydena, więc ona tobie Mike’a?

– Nie sądzę, aby jej mózg był na tyle wielki, aby mogła wymyślić taką intrygę. – Przewróciłam oczami, ale po sekundzie poczułam wyrzuty sumienia. – Nie no, na pewno nie. Pytała mnie, czy nie mam nic przeciwko, a ja powiedziałam, że nie, więc mam to gdzieś.

– Ej, słuchaj w ogóle – zaczął podekscytowany. – Gadałem z Julią i mówiła, że na sto procent przyleci na narty. Dostała wolne w pracy. Alexander się ucieszy, nie?

Spojrzałam na brata, który stał samotnie na tarasie i palił papierosa, patrząc w zamyśleniu na widok przed sobą.

Uśmiechnęłam się pod nosem, wyobrażając sobie jego reakcję.

– Ucieszy się – przyznałam.

Niedługo przed północą byłam w naprawdę dobrym stanie. Stałam na tarasie, rozmawiając z Michaelem, co było czymś szokującym. Miałam na sobie grubą kurtkę, ponieważ temperatura bardzo spadła. Gdyby Zayden się mną dzisiaj interesował, to z pewnością byłby dumny, że ubrałam się tak ciepło.

– Więc ty i Lily? Kto by pomyślał... – zaczęłam z uśmiechem, patrząc na chłopaka. Wydrapałabym mu oczy. I uderzyła mocno

w twarz.

– Nie jesteś zła, nie? – Uniósł brew. – Po prostu... dogaduję się z nią, a wiem, że będziecie tu krótko, więc chcę spędzić z nią czas. To spoko, nie?

– Oczywiście. Jesteście razem czarujący.

– Czarujący? – zapytał z rozbawieniem. – Co to za słowo? Kto tak mówi, do cholery?

– Więc to słynny Michael, tak?

Obróciłam się, patrząc na Zaydena, który uśmiechał się ironicznie. Dosłownie cały wieczór trzymał się z daleka ode mnie, a teraz nagle musiał tu podejść, aby być dupkiem. Bo widziałam po jego minie, że zamierza być dupkiem. Mówiłam już, że mogłam zrobić słownik z mimiki jego twarzy?

– Tak... Nie było okazji wcześniej pogadać, nie?

– Niestety tak wyszło. Ale teraz mamy trochę czasu, aby to nadrobić. Roso, Alexander cię wołał. Prosił, żebyś podeszła, bo chce ci powiedzieć coś ważnego.

Zmarszczyłam brwi, patrząc niepewnie na Zaydena i nie wiedząc, czy mu ufać.

– Gdzie on jest?

– W kuchni.

– Dobrze. Zaraz wrócę.

Oczywiście, że okazałam się naiwna, bo Xandera wcale nie było w kuchni. Siedział na kanapie w salonie, krzycząc tekst piosenki razem z Charliem. I twierdząc, że wcale mnie nie wołał.

Wkurzona, ponownie wyszłam na taras, a następnie ruszyłam w stronę Zaydena i Michaela, którzy nie wyglądali na zadowolonych. Właściwie to obaj sprawiali wrażenie bardzo wkurwionych. Zmarszczyłam brwi, zdezorientowana, ale właśnie w tej chwili Mike popchnął Zaydena, co nie zwiastowało niczego dobrego.

– Co się... – zaczęłam, ale wtedy wściekły Zayden uderzył Mike'a z pięści w twarz z taką siłą, że chłopak upadł na płytki pokryte śniegiem – ...dzieje?

– Jesteś pojebany?! – krzyknęła Lily, podbiegając do nich, podczas gdy ja, zszokowana, patrzyłam na Mike'a. Dostrzegłam, że krew kapie mu z nosa na śnieg, brudząc biel czerwienią.

Kilka osób przejęło się Mikiem, pomagając mu się podnieść, ktoś krzyczał, żeby przynieść chusteczki i lód.

Byłam zestresowana, zszokowana, a najbardziej przerażona. Nie tym, że Mike'owi coś się stało, a tym, że w jakimś stopniu uważałam, że na to zasłużył. Moje myśli mnie przerażały. Naprawdę.

– Co to, do cholery, było? – zapytała Lily, podchodząc do Zaydena.

Pokręciłam głową, a następnie przeniosłam wzrok na Charliego, który stanął przy moim boku. Wszyscy już wychodzili na taras, gdy ktoś krzyczał, żeby przygotować szampany i kieliszki.

– Co się stało? – zapytał mnie blondyn, pokazując na Mike'a, który wycierał nos chusteczką.

– Zayden się stał.

– To wiele wyjaśnia.

Pokręciłam głową, nie mając siły myśleć o tym wszystkim.

Patrzyłam, jak grupka ludzi pomagała Mike'owi, zanim ten ruszył do mieszkania. Nie wyglądał, jakby stało mu się coś poważnego. Przez chwilę myślałam, czy iść za nim, ale w końcu to sobie odpuściłam.

Oparłam się o Charliego, gdy już wzięliśmy od kogoś kieliszki z szampanem, i spojrzałam na Zaydena, który stał z Lily – już nie wydawali się kłócić, a jedynie rozmawiali.

– Dziesięć... Dziewięć... Osiem... Siedem... – odliczali wszyscy, a Zayden i Lily nadal stali obok siebie. – Sześć... Pięć... Cztery... Trzy... Dwa... Jeden!

Pocałował ją, łamiąc mi serce.

W sekundę obróciłam się, łącząc w pocałunku usta moje i Charliego, a on nie wydawał się ani trochę zaskoczony. Zaśmiał się, a następnie odwzajemnił pocałunek, układając dłoń na moim chłodnym od niskiej temperatury policzku. To był krótki, ale całkiem przyjemny pocałunek.

Odsunęliśmy się od siebie z uśmiechami.

– Szczęśliwego nowego roku.

– Tobie też, kwiatuszku – odparł wesoło, a następnie złożył pocałunek na moim czole.

Obróciłam się, biorąc łyk szampana. Patrzyłam na niebo, na którym pojawiały się fajerwerki. Każdy każdemu składał życzenia

noworoczne, więc ja zaczęłam robić to samo.

Mój telefon zawibrował, więc wyjęłam go z kieszeni z myślą, że tata może do mnie pisać lub dzwonić.

Zayden Williams: Najlepszego roku w życiu.

Zayden Williams: Mam nadzieję, że Twój pocałunek noworoczny był równie słaby, jak mój, i wspólnie możemy założyć, że świętowaliśmy Nowy Rok według czasu angielskiego.

Podniosłam wzrok, patrząc na Williamsa, który opierał się o barierkę, trzymając papierosa w ustach, i patrzył na mnie z uśmiechem. Szczerym. Tym, który tak lubiłam. Przewróciłam oczami, nie mogąc powstrzymać uśmiechu, gdy uniósł kieliszek szampana. Ja zrobiłam to samo i w tej samej chwili się napiliśmy.

Ponownie spojrzałam na telefon, gdy dostałam kolejną wiadomość.

Grayson Foley: Szczęśliwego nowego roku, Rosie. Dziękuję za pieniądze. Nawet nie wiesz, jak bardzo wiele to dla nas znaczy. Podziękuj jeszcze raz Zaydenowi, mam nadzieję, że kiedyś będę miał okazję go poznać i zwrócić pieniądze. Cokolwiek by się nie działo, pamiętaj, że możesz na mnie liczyć.

Zszokowana, ponownie spojrzałam na Zaydena, ale on jak gdyby nigdy nic rozmawiał z Shawnem, śmiejąc się.

I teraz, patrząc na niego, stwierdziłam, że w sumie trzy postanowienia to także za dużo. Bo nie dało się postępować z nim racjonalnie, gdy robił takie rzeczy.

Ten mur był wyjątkowo łatwy do zburzenia.

Rozdział 10

Bardzo się cieszyłam na wyjazd na narty, ale mimo tego siedziałam teraz zapłakana w samochodzie. Prosto z wyjazdu mieliśmy wrócić do Anglii. Zgodnie z planem w domu miałam pojawić się zaledwie na kilka minut tylko po to, aby zostawić tam sprzęt narciarski. Nie miałam pojęcia, kiedy znowu przyjadę do Chicago na dłużej, i to mnie przybijało.

Xander prowadził wypożyczony samochód, Lily ciągle coś mówiła, a ja grałam przez iMessage w bilard z Devonem. To było lepsze niż uczestniczenie w ciągłych kłótniach o nic.

– Znowu Charlie dzwoni na naszą grupę – oznajmiła siostra, a następnie nacisnęła przycisk na panelu nawigacyjnym, aby odebrać.

– No co jest? – zapytał Xander.

– Przerwa na siku. Zayden, możesz zjechać na jakąś stację benzynową?

– Ja pierdolę, Charlie. Godzinę, kurwa, jedziemy, a już drugi raz musimy się zatrzymywać – usłyszałam wściekły głos Zaydena, który jechał jako pierwszy.

On prowadził, a towarzyszyli mu w aucie Shawn, Gabby i Devon. Charlie z kolei jechał ze swoimi kuzynami i Raidenem.

– No bo wcześniej to Emilowi chciało się sikać, a teraz Leo.

– No i super. Mógł się wysikać dziesięć minut temu. Ja się nie zatrzymuję – prychnął Williams. – Ile on ma lat? Za godzinę będziemy na miejscu. Niech wytrzyma.

– Dobra, Zayden, nie bądź dupkiem – wtrącił się Alexander. – Za chwilę ma być jakiś McDonald's, to zatrzymaj się tam.

– Nie.

– Ja też chcę do McDonald's – wtrąciłam się niepewnie. – Chcę nuggetsy.

Na chwilę zapanowała całkowita cisza i zobaczyłam, jak Lily i Alexander posłali sobie rozbawione spojrzenia, czekając na odpowiedź Zaydena.

– Dobra.

Wszyscy głośno się zaśmiali, a ja tylko uśmiechnęłam się pod nosem, patrząc za okno. Właściwie od sylwestra nie miałam okazji, by porozmawiać z Zaydenem. Wczorajszy dzień chciałam spędzić z tatą, więc nie spotkałam się z przyjaciółmi i tak po prostu wyszło.

Chwilę później rzeczywiście zatrzymaliśmy się przy McDonald's. Xander, Shawn i Zayden wykorzystali to na przerwę na papierosa. Lily i Gabby poszły do łazienki, podobnie jak Charlie z kuzynami, a ja z Devonem i Raidenem zamawialiśmy jedzenie.

– Jak się czujesz z tą sprawą z Lily i Mikiem? – zapytałam Raidena, gdy staliśmy i czekaliśmy na odbiór jedzenia.

Położyłam dłonie na ramionach dziewięciolatka, na co on oparł się o moje ciało. Byłam skłonna zaadoptować go po tym, jak wpakujemy Taylora Williamsa do więzienia. Już nie robił w gacie, wykształcony, z manierami, uroczy, inteligentny. Obawiałam się, że z moimi genami nie mam szansy na takie dziecko, więc adopcja Devona wydawała się całkiem niezłym pomysłem.

– Ciężki temat – mruknął. – Znaczący... nic do tego nie mam, ale gdy na to patrzyłem, to chyba sobie uświadomiłem, że jakoś dalej mi na niej zależy.

– Przykro mi – przyznałam, nie wiedząc, co więcej mogę powiedzieć. – Jakbyś chciał pogadać, to zawsze możesz do mnie przyjść.

– Do mnie również – wtrącił się Devon, spoglądając na Raidena, który się zaśmiał. – Podobno mam dużą wiedzę, jak na swój wiek. Może uda mi się pomóc.

– Dziękuję. Jak tam? Jesteś podekscytowany nartami? – zapytał go, zmieniając temat.

– Nawet bardzo. – Pokiwał głową, po czym spojrzał na mnie. – Rosie, a możesz jechać teraz ze mną i Zaydenem? Myślę, że Gabriela i Shawn nie mieliby nic przeciwko. Shawn jest niesamowicie miły, Gabriela także, ale dalej wolałbym jechać z tobą.

Zaśmiałam się, a następnie pokiwałam głową. Nie zależało mi, aby jechać z kimś konkretnym, więc jeśli Devon chciał mojego towarzystwa, to nie miałam nic przeciwko.

– Super. Pójdę ich zapytać, a ty, proszę, odbierz nasze zamówienie.

– Dobrze.

Z uśmiechem patrzyłam na chłopca, gdy wyszedł z budynku, ruszając od razu do Zaydena. Przeniosłam wzrok na Raidena, który marszczył brwi, nad czymś myśląc.

– Może powinieneś postawić na jedną kartę i powiedzieć Lily, co do niej czujesz? – zasugerowałam, gdy odbieraliśmy nasze zamówienia.

– Jestem zdania, że bardzo trudno o coś takiego jak przyjaźń po rozstaniu. Jak pójdziemy krok do przodu i to nie wypali, to już nigdy nie wrócimy do tego, co mamy teraz. Lubię twoją siostrę, ale boję się, że jest takim typem osoby, że nie będzie umiała postawić na jeden stały i poważny związek.

Wracaliśmy już do samochodów, więc wiedziałam, że nie mam wiele czasu na argumenty.

– Czasami warto spróbować.

– Mówi to Rose Denise – odpowiedział z rozbawieniem. – Powiedz Zaydenowi, co czujesz, a ja pomyślę nad sobą i Lily.

Nie zdążyłam nic odpowiedzieć, bo już podeszliśmy do reszty.

Z lekkim uśmiechem przewróciłam oczami. Rzeczywiście byłam ostatnią osobą, która mogła dawać rady, jeśli chodziło o związki. Stałam przed Williamsem z papierową torebką w rękach, a następnie szeroko się uśmiechnęłam, pokazując mu jedzenie.

Brunet uniósł brew z rozbawieniem, po czym obrócił głowę i wypuścił z ust dym. Papierosa rzucił na ziemię, aby następnie przygnieść go butem.

Kulturalnie.

– Słyszałam, że jesteś dzisiaj moim szoferem – powiedziałam, zadowolona.

– Tak, obilo mi się to o uszy. Co tam masz do jedzenia?

– Nuggetsy, cheeseburgery, frytki i colę. Zjesz coś?

– Może jednego cheeseburgera. Dobra, wsiadaj, bo jest zimno. Devon siedzi z tyłu, więc możesz usiąść...

– Kurwa, wy to już jesteście jak takie stare małżeństwo z dziecakiem – przerwał mu rozbawiony White, który ciągle palił, opierając się o samochód obok, w którym siedzieli już Shawn i Gabby.

– Masz coś jeszcze do dodania? – zapytał niewzruszony Zayden.

– Chciałbym, żebyście byli moimi starymi.

Zaśmiałam się głośno na jego słowa, spoglądając na Zaydena, który udawał zirytowanego. Widziałam, że jego także to rozśmieszyło.

Alexander szeroko się uśmiechał, patrząc na nas.

– Jak dalibyście na imię swojemu dziecku?

– Jezus – stwierdziłam.

– Czemu niby Jezus? – zapytał mnie Zayden.

– Bo jego poczęcie byłoby pieprzonym cudem.

– I pewnie w dodatku ty byś była ciągle dziewicą, co? – Uniósł brew, lekko się uśmiechając.

Xander zaśmiał się głośno, a ja jedynie przewróciłam oczami. Następnie wsiadłam do samochodu, nie komentując słów Zaydena. Chwilę później wszyscy byli gotowi, więc mogliśmy ruszać. Dałam Devonowi jego porcję, po czym sama zaczęłam jeść nuggetsy, patrząc na Zaydena, który wyjeżdżał na autostradę. Rozpakowałam mu cheeseburgera i przysunęłam go do jego ust, aby wziął gryz. Chciałam być pomocna i miła, ale on przewrócił oczami i po prostu wziął burgera z mojej dłoni, aby zacząć go jeść bez mojej pomocy.

– Dzięki.

– Spoko.

Między nami zapanowała cisza, gdy wszyscy jedliśmy i poświęciliśmy temu sto procent uwagi. Może Zayden trochę mniej, aby skupić się na drodze. Wyglądał seksownie, prowadząc samochód i jedząc cheeseburgera. Żart.

– Więc naprawdę interesujesz się samochodami czy udawałeś przed moim tatą? – zapytałam, szczerze ciekawa, na co się zaśmiał.

– Nie udaję, Roso. Ale też nie interesuję się samochodami. Byłem po prostu ściśle zainteresowany warsztatem twojego taty, więc

chętnie go obejrzałem. To wszystko. A ty? Nie odziedziczyłaś pasji po tacie?

– Raczej nie. Znaczący... często mu pomagałam w warsztacie, i to nie było złe, ale robiłam to bardziej po to, żeby spędzić z nim czas, a nie dlatego, że lubię samochody. Nie znam się na nich praktycznie w ogóle. Chociaż byłam kilka razy na nielegalnych wyścigach. To było super.

– Przyszła pani prawnik, tak? – zapytał, śmiejąc się. – Co jeszcze nielegalnego masz na sumieniu?

Zayden Williams prowadzący auto, jedzący cheeseburgera i dodatkowo śmiejący się był zdecydowanie najlepszym widokiem na świecie. Tak obiektywnie mówiąc.

Zastanawiałam się chwilę, wciskając do ust kolejnego nuggetsa. I uświadomiłam sobie, że chyba właściwie Zayden wie już o wszystkim, czego kiedykolwiek mogłabym się wstydzić. Trochę mnie to przerażało.

– Chyba nic, o czym byś nie wiedział.

– Rosie – zaczął Devon.

– Co?

– A polecisz z nami do Włoch? – zapytał, na co Zayden zmarszczył brwi, zerkając w lusterko wsteczne na chłopca z miną typu: „Zwariowałaś?”.

– Devon, mówiłem ci już coś na ten temat.

– No ale nie możesz się wypowiadać za Rosie. Zayden powiedział, że wrócisz na Wielkanoc do swojego taty, ale gdybyś nie wróciła tutaj, to mogłabyś z nami polecieć do Włoch, prawda? Toskania jest czarująca. Jestem pewny, że by ci się spodobała. To jak? Wracasz na Wielkanoc do Stanów czy lecisz z nami do Włoch?

– Na pewno nie wracam do Chicago.

– Czemu? – zapytał zdziwiony Zayden. – Jeśli chodzi o to, że bilety są drogie, to pożyczę ci samolot.

Boże, on naprawdę miał mnie za dokładnie takiego biedaka, jakim byłam, a ja czułam się tym zażenowana. Naprawdę. Spojrzałam za okno, a następnie napiłam się coli.

– Nie. Po prostu mój tata i Amy lecą wtedy na wakacje i nie miałabym dokąd wracać. Nie wiem, jeszcze nie myślałam, co będę

wtedy robić. Może pojedę z Xanderem i Lily do mojej mamy. – Wzruszyłam ramionami.

Zdecydowanie nie zamierzałam tam jechać, ale nie chciałam mówić, że planuję siedzieć w mieszkaniu, bo nie chciałam, aby Zayden czuł się głupio.

– Więc rzeczywiście powinnaś lecieć z nami do Włoch – powiedział niewzruszony. – To nic wielkiego. Mam tam dom i po prostu spędzimy tam kilka dni.

– Nie chcę wam przeszkadzać i poza tym nie wiem... Nie musi ci być mnie żal, ani nic.

– Nie proponuję ci tego, bo mi cię żal, tylko dlatego, że szczerze chciałbym, abyś z nami poleciała. Devon bawi się tam całymi dniami z dziećmi, a ja średnio mam co robić.

Przygryzłam wargę, myśląc nad jego słowami. Ledwo co skończyło się Boże Narodzenie, więc głupie było rozmawianie o świątkach, które miały być za trzy miesiące. Ale wizja spędzenia ich z Zaydenem we Włoszech wydawała się irracjonalna.

– Dziękuję za propozycję. Jeszcze jest sporo czasu, więc... zobaczymy, czy do kwietnia mnie nie udusisz, ani nic w tym stylu.

– Zayden by cię nigdy nie udusił – wtrącił się zły Devon. – Jak możesz mówić tak okropne rzeczy? Jesteś bezczelna.

– Rosie żartowa...

– O przemocy się nie żartuje – przerwał mu wściekły chłopiec. – Zayden nigdy by nikomu nic nie zrobił. Nawet jak tata go uderz...

– Przestań, do cholery! – przerwał mu wkurwiony Zayden.

W samochodzie zapanowała całkowita cisza, każde z nas bało się odezwać.

Patrzyłam przed siebie, analizując słowa Devona. Taylor pieprzony Williams uderzył Zaydena. Wzięłam wdech, patrząc przed siebie. W głowie miałam obraz siniaka na jego brzuchu. Byłam przerażona.

Przysięgam, że Taylor Williams nie chce mnie spotkać.

Zszokowana spojrzałam na Zaydena, który z ustami przypominającymi wąską kreskę patrzył na drogę. Tak mocno ścisnął kierownicę, że knykcie stały się całkiem białe. Przygryzłam wargę, od razu robiąc się cholernie zestresowana. Nie umiałam sobie radzić

z takimi sytuacjami. Nie wiedziałam, czy coś powiedzieć, czy siedzieć cicho.

Nie odzywaliśmy się aż do chwili, gdy usłyszałam ciche pociąganie nosem. Obróciłam głowę, aby zobaczyć, jak Devon patrzy przez okno, wycierając palcami łzy.

– Dev... – Westchnęłam. – Zayden na pewno nie chciał na ciebie nakrzyczeć.

– Chciałem. Ile raz mam ci mówić, że masz trzymać, do cholery, język za zębami?

– Zayden, to dziecko – odpowiedziałam niepewnie, patrząc na bruneta.

– Dziecko, które może nas wszystkich tak pogrążyć, że się nie pozbieramy, jeśli nie nauczy się trzymać języka za zębami.

Rozumiałam, co miał na myśli. Jeśli Devon tak samo nierozważnie będzie mówił o innych rzeczach przy swoich rodzicach, to nasze plany legną w gruzach. Jednak on miał tylko dziewięć lat. Cholerne dziewięć lat. Ja, mając dziewięć lat, powiedziałam do sąsiadki: „Dzień dobry, pani stara zrędo”, nie wiedząc, że to coś złego. Dzieci nie myślą o takich rzeczach.

– Daj mu spokój – odpowiedziałam krótko, zanim znowu spojrzałam na Devona. – No, dalej, głowa do góry. Dlaczego płaczesz?

– Bo Zayden na mnie nakrzyczał – odpowiedział cicho.

– Zayden na ciebie nakrzyczał, bo rozpowiadasz o rzeczach, które miały być waszym sekretem. A sekretów nie powinno się rozpowiadać. My też mamy sekrety. Pomyśl, czy byś się nie zdenerwował, gdybym teraz powiedziała Zaydenowi, co ostatnio razem przygotowaliśmy?

– Zdenerwowałbym się – przyznał cicho, bawiąc się palcami. – Bardzo.

– No i widzisz. Popełniłeś błąd i zdenerwowałeś Zaydena, ale powinieneś go teraz przeprosić, a nie płakać.

– Przepraszam – powiedział cicho chłopiec.

Spojrzałam na starszego Williamsa, licząc, że odpowie mi cokolwiek, ale był na tyle wkurwiony, że nawet nie drgnął. Patrzył

przed siebie, a ja zaczęłam się stresować, czy prowadzenie w takim stanie nie jest zbyt niebezpieczne.

Nie wiedziałam, co czuje, ale i tak mu okropnie współczułam. Faktem było to, że uderzył go własny ojciec. Tego nie można porównać do bycia uderzonym przez kogokolwiek innego. Miałam łzy w oczach, nie mogąc pogodzić się z tym, że Zayden i Devon musieli żyć w takiej rodzinie.

– Hej... – wyszeptałam niepewnie, zanim jeszcze bardziej niepewnie wzięłam jego prawą dłoń w swoją, a następnie splotłam nasze palce i położyłam na moim udzie.

Serce biło mi jak szalone, gdy czekałam na jego reakcję.

Z początku był na tyle wkurwiony, że jego palce nawet nie drgnęły, ale w końcu zgiął je, a jego dłoń dosłownie minimalnie się rozluźniła.

Pogładziłam ją kciukiem, licząc, że Zayden powie cokolwiek.

Boże, było jechać z Lily i Xanderem.

– Zayden... – westchnęłam.

– Po prostu to zignoruj. Nie chcę o tym rozmawiać – odpowiedział oschle.

– W ogóle czy teraz?

– Teraz, dzisiaj, nie wiem... Może kiedy indziej, Roso. Porozmawiamy o tym, słowo. Ale nie teraz.

Przynajmniej wiedział, że przemilczenie tego byłoby słabe. Po chwili poczułam, że jego dłoń rozluźnia się bardziej i już swobodnie trzyma ją na moim udzie, podczas gdy nasze palce pozostawały splecione.

Zayden Williams to taki człowiek, że trzymanie go za rękę wydawało się niesamowicie intymne. Znacznie bardziej niż chociażby seks z takim Michaeliem czy Graysonem.

Stresowało mnie to.

– Dobrze. – Pokiwałam głową. – A wiesz, co jest już za... – spojrzałam na zegarek – niecałe cztery godziny? – Chciałam jakoś zmienić temat i rozluźnić atmosferę, mimo że czułam, że to nie będzie najłatwiejsze.

– Północ?

– Zayden Williams zostanie oficjalnie pełnoletni w Stanach Zjednoczonych.

Chłopak lekko zmarszczył brwi, a następnie spojrzał na mnie z politowaniem. Czyli wracał normalny Zayden.

– Poważnie? Nie wiesz, ile mam lat?

Kurwa.

Szybko policzyłam to w głowie. Musiał mieć dwadzieścia jeden, jeśli skończył szkołę w wieku osiemnastu lat. Osiemnaście/dziewiętnaście lat pierwszy rok studiów, dziewiętnaście/dwadzieścia drugi rok studiów. Dwadzieścia/dwadzieścia jeden trzeci rok studiów. Zayden był na trzecim roku.

– Noo... Dwadzieścia jeden – mówiłam, nieprzekonana – jutro. Dzisiaj dwadzieścia.

– Jutro dwadzieścia dwa, Roso – odpowiedział.

Wydawało się, że poprawiłam mu trochę humor i chyba był rozbawiony.

Czułam zażenowanie. Bo czy można było zrobić coś gorszego?

– Nie poszedłem na studia od razu po szkole. Przez rok pracowałem w kancelarii ojca jako asystent. Później przez pierwszy rok studiów też.

– Czemu nigdy o tym nie mówiłeś? – zapytałam zaskoczona.

– Nie pytałaś. Myślałem, że wiesz, że jestem od ciebie prawie trzy lata starszy.

– Nie wiedziałam, przepraszam – mruknęłam zawstydzona.

– Za co?

Za kartkę urodzinową z liczbą „21”.

– Nie wiem, to żałosne, że jutro masz urodziny, a ja nie wiem które. – Skrzywiłam się, na co on lekko się uśmiechnął. – Teraz mi głupio.

Przynajmniej poprawiłam mu humor. Devon też już nie płakał i miałam nadzieję, że za chwilę on i Zayden będą normalnie rozmawiać.

– Pieprz to. I na przyszłość: Raiden jest z mojego rocznika. Shawn, Charlie i Xander rok młodszy, a Gabriela to ten sam rocznik co ty i Lilliana.

Nie wiedziałam o Shawnie i Raidenie. Byłam okropna.

– Więc za cztery godziny będziesz miał dwadzieścia dwa lata.

– Czy Rosie może dzisiaj z nami spać, żebyśmy mogli razem świętować twoje urodziny? – zapytał niepewnie chłopiec z tylnego siedzenia.

Wyglądał na zestresowanego, a ja liczyłam, że Zayden mu odpowie. Nie, że się zgodzi, ale że go nie zignoruje.

Czarnowłosa na chwilę obrócił głowę, aby na niego spojrzeć, a następnie znowu popatrzył na drogę.

– Nie ma czego świętować, ale oczywiście, że może. Masz pokój z Lillianą? – zapytał mnie.

– Tak mi się wydaje. Ona chciała być sama, ale... – przerwałam, gryząc się w język. – Nieważne.

Byłam drugim Devonem.

– Ale co? – Zayden uniósł brew z irytacją.

Też nienawidziłam, gdy ktoś tak przerywał.

– Ma przylecieć siostra Charliego, więc powiedziałam, że odstąpię jej pokój, bo nie było wolnych. A mnie jakoś szczególnie nie przeszkadza spanie z Lily. Wzięłyśmy osobne pokoje tylko dlatego, że ona tak chciała.

– Bądź z nami w apartamencie – powiedział podekscytowany Devon. – Proszę! Oddam ci mój pokój, a ja będę spał z Zaydenem, jeśli ty z nim nie chcesz. Proooszę.

Zaśmiałam się, spoglądając na chłopca. To było niesamowite, że tak bardzo mnie polubił, mimo że wcale na to nie zasłużyłam. Po prostu polubił mnie za to, że dałam mu trochę miłości, której wcześniej nikt mu nie okazał. Nikt poza Zaydenem.

– Będę spała z Lily, to żaden problem.

– To jest bez sensu. My i tak mamy apartament z dwoma pokojami, więc skoro Lilliana chce być sama, to po prostu chodź do nas – mówił Zay. – A jak nie chcesz, to może przyjść Lilliana. Zaproponuję jej to.

Widziałam ten jego lekki uśmiech, bo wiedział, że nie spodoba mi się ten pomysł. Liczył, że będę zazdrosna i zgodzę się z nim spać. Fakt, to nie była zła opcja, ale uważałam, że teraz mieliśmy bardzo dobrą relację. Nieco przerażała mnie myśl, że miałyby stać się

jeszcze bliższa. A wspólne mieszkanie z nim i jego bratem właśnie do tego by doprowadziło.

– W porządku. Po waszym pocałunku może coś z tego będzie – odpowiedziałam, puszczać jego dłoń, aby wyjąć telefon z kieszeni. Spojrzałam na rozbawionego Zaydena, który ułożył swoją dłoń na moim udzie. – O wilku mowa. Dzwoni do mnie. Przekazać jej twoją propozycję?

Patrzyłam na Williamsa, próbując zachować powagę, gdy widziałam, jak z rozbawieniem zagryzł wargę, zanim posłał mi spojrzenie.

– Nie – odpowiedział, śmiejąc się. – Nie chcę jej.

Tak myślałam.

– Tak, słucham? – odebrałam. – Nie mów, że znowu siku.

– Gabby pyta, czy nie zostawiła telefonu w waszym samochodzie. Bo nie może go znaleźć i nie pamięta, czy brała go do łazienki, czy nie – odezwała się siostra.

– Czeka. Devon, zobaczysz, czy nie ma gdzieś tam telefonu Gabby?

– Nie widzę – odpowiedział, rozglądając się. – Nie ma, nie widzę.

– Nie ma – potwierdziłam, patrząc na tylne siedzenia. – Może zostawiła w McDonald's?

– Cholera. Dobra, będziemy musieli zjechać z autostrady i zawrócić. Więc dojedziemy do was później.

Średnio słuchałam, co mówiła, bo byłam skupiona na tym, że wytatuowana ręka Zaydena znajdowała się teraz na moim udzie.

– Jeszcze się rozejrzemy i jak znajdziemy, to zadzwonimy.

– Okej.

Po rozejrzeniu się okazało się, że nigdzie nie ma telefonu Gabby, więc Alexander zjechał najbliższym zjazdem piętnaście minut później. Nieszczerze się tym przejęłam, bo dopóki to nie ja musiałam wracać taki kawał drogi, to nie był to mój problem.

Właściwie to nie poruszaliśmy już żadnych niewygodnych tematów, a zamiast tego rozmawialiśmy o naszych planach na jutro. Okazało się, że Devon jeździł na tyle dobrze, że nie bał się wyjechać na samą górę stoku. Zayden także zamierzał zjeżdżać na desce, na której nauczył się jeździć, gdy miał cztery lata.

Nawet nie byłam zaskoczona, gdy podjechaliśmy pod pięciogwiazdkowy hotel tuż przy oświetlonym stoku narciarskim. To było do przewidzenia, że wybiorą coś takiego. Ktoś wziął wszystkie bagaże i przy okazji poinformował, że cały sprzęt narciarski czeka w hotelu (wysłali go jeszcze z Anglii, aby samemu się z tym nie męczyć).

Podążałam za Charliem, Zaydenem i Raidenem, gdy dzieci we trójkę rozmawiały o jeździe na nartach, co było urocze. Oparłam się o blat, czekając, aż Charlie da mi klucz do pokoju. Nie miałam swoich rzeczy, ale i tak zamierzałam iść do wanny, nie czekając na Lily.

– Dzień dobry. Potrzebuję dowodu osobistego przynajmniej jednej osoby z każdego pokoju – powiedziała uprzejmie recepcjonistka.

Wszyscy od razu zaczęli wyciągać portfele, a ja uświadomiłam sobie, że spieprzyłam.

– Mam plecak w bagażniku w aucie Xandera – powiedziałam, na co wszyscy na mnie spojrzeli. – Nie mogę donieść dowodu za jakąś godzinę?

– Przykro mi, ale niestety nie mogę wydać kart do pokoju bez meldunku.

– A nie możemy za nią poręczyć? – zapytał Charlie. – Napisać jakieś oświadczenie, że potwierdzamy, kim jest, czy coś?

– Przykro mi, ale...

– Z całym szacunkiem, ale jaki jest problem, żeby doniosła ten dokument za godzinę? – zapytał ją widocznie zirytowany Zayden.

– Przykro mi, ale taki mamy regulamin. Mogę wezwać kierownika i on może wydać ewentualną zgodę, ale niczego nie mogę państwu zagwarantować.

– Proszę to zro...

– Dobra, nie ma problemu – przerwałam Zaydenowi. – Poczekam, aż przyjedzie siostra. Poczekam u kogoś z was, jeśli mogę.

Spojrzałam na Zaydena, który przeniósł na mnie wzrok, a następnie posłał mi ten pewny siebie uśmiech. Przewróciłam oczami, na co on się zaśmiał.

– Rosie, idziesz do Zaydena? Bo możesz do mnie, tylko muszę położyć chłopców do spania, a obiecałem im, że dzisiaj opowiem im

dalszy ciąg wymyślonej przez siebie bajki – wyjaśnił Charlie.

– Mnie trochę boli głowa, więc pewnie położę się spać, ale jak chcesz, to możesz iść też do mnie – dodał Raiden.

– Chyba pójde do Zaydena – odpowiedziałam prosto z mostu.

Już i tak wszyscy w kółko o nas plotkowali, więc po co miałam udawać, że moja relacja z nim jest taka jak z każdą inną osobą? Poza tym miałam z Williamsem sporo rzeczy do omówienia, więc dobrze się składało.

Pierwsza rzecz: pieniądze dla Graysona.

Druga rzecz: zajebanie Mike'owi.

Trzecia rzecz: jakaś moja przypierdolka tak dla zasady.

Tak naprawdę to nie zamierzałam się z nim kłócić. Mike na tyle mnie drażnił, że byłam skłonna nawet podziękować Zaydenowi. Nie pochwalałam przemocy fizycznej, ale jeśli on był jej fanem, to wspierałam go w jego pasjach i akceptowałam je.

Oczywiście, że apartament Zaydena wyglądał, jakby był przygotowany dla samej królowej. Bracia Williams jednak nawet nie mrugnęli, więc na nich to raczej nie robiło wrażenia.

Usiadłam na kanapie, podczas gdy Devon wszedł do łazienki.

– Mają szczęście, że jest wanna. Gdyby nie było, to znowu byłbym bardzo rozczarowany.

– To byłaby istna tragedia – odpowiedział ironicznie Zayden, na co chłopiec się zaśmiał. – Już za późno na kąpanie. Przebieraj się i do łóżka.

– Ale Zayden...

– Nie. Jest za późno, a ja nie będę się denerwował, że zaśniesz i się utopisz. Jutro będziesz się moczył, a dzisiaj co najwyżej szybki prysznic.

Devon wyszedł z łazienki z niezadowoloną miną, ale w odpowiedzi pokiwał głową i niepewnie spojrział na mnie.

– Rosie, a posiedzisz ze mną, dopóki nie zasnę? Postaram się zasnąć szybko.

– Jasne.

– Co? Czemu? – zapytał zdezorientowany Zayden. – Devon, nie wymyś...

– Daj spokój – przerwałam mu, a następnie wstałam i wskazałam palcem na chłopca. – Wskakuj w piżamę, myj zęby i do łóżka.

Zayden już się nie odezwał, a jakieś piętnaście minut później Devon zasnął w jednej z sypialni. Nadal byłam skłonna go zaadoptować i uważałam go za najbardziej inteligentne dziecko na świecie.

Gdy przypominałam sobie, jak nieznośna byłam w dzieciństwie, to twierdziłam, że w życiu bym nie mogła mieć tak niegrzecznego dziecka jak dziewięcioletnia Rosie Denise.

– Zas... – zaczęłam, ale w sekundę przerwałam, widząc, że czarnowłosy chłopak leży na łóżku z zamkniętymi oczami. – Zay, śpisz? – szepnęłam.

Williams nawet nie drgnął.

To pogadane.

Westchnęłam, a następnie podeszłam do niego, aby wyjąć z jego dłoni telefon. Odłożyłam go na szafkę, po czym przykryłam chłopaka kocem, bo leżał na kołdrze.

Siedziałam sama w salonie, oszczędnie korzystając z baterii w swoim telefonie do czasu, gdy Lily nie napisała, że już przyjechali.

– I co? Znaleźliście ten telefon? – zapytałam, gdy weszłam do pokoju, w którym była szatynka.

– Tak. Gabby od razu tam zadzwoniła i sprawdzili, i był w łazience, ale jestem totalnie wkurwiona, bo zajęło nam to za dużo czasu – powiedziała, podchodząc do swojej walizki. – Pan wniósł też twoje rzeczy, są tutaj. Śpisz po prawej czy po lewej? – zapytała, niezadowolona.

– Od okna.

– Ja chcę od okna.

– To po co mnie pytałaś? – prychnęłam, otwierając swoją walizkę.

– Bo byłam pewna, że powiesz, że od ściany. Zawsze śpisz od ściany. Czemu niby nagle od okna?

– Na złość. Obojętnie mi. Mogę od ściany. Idę się wykąpać.

– Ja chcę się wykąpać – jęknęła Lily. – Proszę, jestem zmęczona i spocona, bo chyba zapomniałam użyć dezodorantu.

– Gównu mnie to interesuje. Też jestem zmęczona i spocona.

Przez chwilę patrzyłyśmy na siebie zaciekle, zanim pędem pobiegłam do łazienki. Ale bliźniacze rozumy myślą tak samo i Lily ruszyła z miejsca w tym samym momencie.

– Ja idę pierwsza! – krzyknęła, odciągając mnie za bluzę.

– Nie! Mówiłam już w aucie, że chcę się kąpać! – prychnęłam, wbiegając do łazienki.

– I miałaś na to godzinę! Nie moja wina, że zapomniałaś portfela i nie mogłaś się zameldować! Moja kolej!

– Mam to gdzieś! Ja się teraz kąpię! – krzyknęłam wściekle, gdy próbowała mnie odepchnąć, aby dość do wanny.

Ale ja nie byłam gorsza i też ją odpychałam. To były istne zapasy, które zamierzałam wygrać. W końcu w zapasach wygrywała waga.

– Jesteś nieznośna! Albo dasz mi się wykąpać, albo wypieprzaj z mojego pokoju!

Teraz sobie uświadomiłam, że w sumie to rzeczywiście jej pokój. Cholera.

Jak miałam zakończyć kłótnię i nie przyznawać się, że w sumie miała rację, mimo że właśnie uświadomiłam sobie, że miała rację?

– Pieprz się.

Wyminęłam dziewczynę, a następnie wyszłam z powrotem do pokoju, aby wziąć swoją piżamkę, kosmetyczkę i reklamówkę z prezentami dla Zaydena.

– I dokąd się niby wybierasz? – zapytała obojętnie, zaplatając ramiona na piersi.

– Do Zaydena i Devona. Tam się wykąpię, bo obaj już śpią.

– Spałaś już z tym Zaydenem czy nie? – zapytała jakby od niechcienia, biorąc swoją piżamę.

– Odpowiedź jest taka sama jak tydzień temu, przedwczoraj, wczoraj. Nie – odpowiedziałam zirytowana.

– Ale kiedyś na pewno będzie inna – odparła już ze słodkim uśmiechem, który wydawał się szczery. – Życzę ci miłej nocy i tego, aby jutro odpowiedź była inna niż tydzień temu, przedwczoraj i wczoraj.

Przewróciłam oczami, a następnie wzięłam także swoją ładowarkę, zanim wyszłam z pokoju na korytarz. Otworzyłam pokój Zaydena

jedną z kart, bo byłam na tyle bezczelna, aby ją sobie wziąć (po prostu zamierzałam o północy przyjść z prezentem i to wszystko).

Cichutko się wykąpałam, bo długie siedzenie w wannie okazało się średnio ciekawe, gdy nie miało się telefonu, a ten ładował się w salonie. Później prawie zamarzłam, czekając, aż wyschnę, bo zapomniałam ręcznika, a nie chciałam używać Zaydena. Stwierdziłam, że używanie czyjegoś ręcznika byłoby słabe. Już używanie czyjejs wanny nie było szczytem kultury, ale liczyłam, że to zostanie mi wybaczone.

Włożyłam moją nową ulubioną piżamę od Charliego, będącą kompletem bluzki z długimi rękawami i krótkimi spodenkami. Była różowa w czerwone serduszka – kochałam ją całą sobą.

Wyszłam z łazienki, a następnie podeszłam do swojego telefonu, aby zobaczyć, że za piętnaście minut wybije północ. Upewniłam się, że Zayden śpi, wyjęłam prezenty i skreśliłam na kopercie liczbę „21”, aby obok napisać „22” i uśmiezek, zanim poszłam do Devona.

Bolało mnie serce, ale to był jego pomysł, aby złożyć życzenia Zaydenowi o północy, więc zdecydowałam się go obudzić. Usiadłam obok chłopca, a następnie potrząsnęłam jego ramieniem.

– Devon, słoneczko...

– Zaspałem? Przep... – zaczął w sekundę, przerażony, zanim spojrzał na mnie, marszcząc brwi. – Rosie? Wystraszyłaś mnie. Czy już są urodziny Zaydena?

– Jeszcze chwilę, nie spodziewałam się, że rozbudzasz się tak szybko – odpowiedziałam, kładąc się obok niego. – To co? Ty dasz Zaydenowi album i babeczki, a ja resztę?

– Dobrze – odpowiedział, a następnie zasłonił usta dłonią, ziewając. – A co, jak mu się nie spodoba?

– Spodoba, ale nie naciskaj na niego, żeby oglądał to przy nas, dobra? Pewnie będzie się czuł bardziej komfortowo, gdy obejrzy to sam.

– Dobrze, Rosie. A myślisz, że nadal jest na mnie zły? Za to, że powiedziałem ci, że tata go uderzył? Rozmawiałaś z nim, jak zasnąłem?

– Nie rozmawiałam, bo on też poszedł spać, ale jestem pewna, że nie jest zły. Za bardzo cię kocha, żeby się na ciebie długo gniewać. –

Westchnęłam.

Między nami zapanowała cisza, a ja znowu myślałam o Taylorze. Nie chciałam wypytywać o to Devona z szacunku do Zaydena. Chciałam o wszystkim dowiedzieć się od niego.

– Ale on by cię nie udusił... Zayden nie bije. On nigdy by ci nic nie zrobił. Nie jest taki jak tata ani mama. Zayden jest bardzo dobry, wiesz?

Ani mama.

– Wiem. To był żart, przysięgam – odpowiedziałam poważnie, patrząc na chłopca.

– Dobrze. Rosie...

– Hmm?

– Zostaniesz spać z Zaydenem?

– Nie wiem. Może dzisiaj wyjątkowo tak – odpowiedziałam niepewnie. – Zobaczę, a co?

– On nie lubi z nikim spać, dlatego też nie śpi nigdy ze mną. Ale z tobą lubi.

Przygryzłam wargę, bo nawet jeśli to gówno prawda, to zrobiło mi się miło.

– Tak mówił?

– Tak. Bo normalnie on nie może w nocy spać i przez to jest zawsze zmęczony. I przez to, że nie może spać, to dużo pracuje i dlatego nie lubi, żeby ktoś z nim był. I kiedy z nim spałaś, to zapytałam, czy mu to nie przeszkadzało. I powiedział, że z tobą może spać. A ja chcę, żeby był wypoczęty na stoku, więc chcę, żebyś z nim spała.

Nie wiem, czy ucieszyło mnie, że ze mną Zayden może spać, czy bardziej zasmuciło to, że normalnie ma z tym problem. To chujowe, bo często widziałam go bardzo zmęczonego i wielokrotnie mnie to martwiło.

– Więc jeśli będzie chciał, to zostanę. A teraz wstawaj i lecimy do niego.

Dosłownie na palcach szliśmy przez salon do drugiej sypialni. Przyłożyłam palec do ust, dając Devonowi znać, że ma być cicho. Następnie bezszelestnie otworzyłam drzwi, po czym sama ruszyłam do szafki nocnej, aby następnie zapalić małą lampkę.

– Gdzie on jest, do cholery? – zapytałam, widząc puste łóżko.

– Zaaaydeeen! – krzyknął chłopiec.

Gwałtownie się obróciłam, słysząc dźwięk otwieranych drzwi balkonowych. Po sekundzie zobaczyłam Zaydena we własnej osobie. Stał w progu z papierosem w dłoni i patrzył na nas z politowaniem. Mimo wszystko widziałam isierki rozbawienia w jego oczach.

– Zayden! Sto lat! – krzyknął Devon, biegnąc do niego.

– Nawet nie próbuj wychodzić na to zimno – powiedział Williams. Ten sam, który miał na sobie jedynie czarny T-shirt i spodnie tego samego koloru.

Wyrzucił papierosa, a następnie wszedł do środka, zamykając za sobą drzwi. Dziewięciolatek natychmiast objął go w pasie, próbując utrzymać pudełko z babeczkami i zrobiony przez nas album.

Z uśmiechem patrzyłam na Zaydena, który poczochnął włosy chłopca, dając mu sto procent swojej uwagi.

– Dziękuję.

– Mamy dla ciebie album, przygotowałam go z pomocą Rosie.

– Tak? – zapytał z rozbawieniem, przenosząc na mnie wzrok, gdy wziął od brata album. – Aż strach się bać – dodał ze śmiechem.

Byłam szczerze przerażona, bo nie miałam pojęcia, jak może zareagować na zdjęcia, które były tak intymne. I na których była Elizabeth. Z początku z rozbawieniem otworzył album, jednak z każdym zdjęciem rozbawienie znikało z jego twarzy, a zastępowało je to surowe spojrzenie. Nie wiedziałam, czy był zły, smutny, zirytowany, skupiony, zaskoczony. To jedna z tych min, których jeszcze nie potrafiłam opisać.

– Dziękuję – powtórzył Zayden.

– Nie mamy zdjęcia we trójkę, więc cię dorysowaliśmy – wyjaśnił Devon, gdy stał na palcach, aby pokazać mu patyczaka. – Poprosiłem o to Rosie, bo myślałem, że umie rysować chociaż minimalnie lepiej ode mnie, ale cóż... Wyszło rozkosznie, prawda?

Totalnie zestresowana, patrzyłam na Zaydena i czekałam na jego reakcję. Nagle on szczerze się zaśmiał, a następnie nachylił, aby pocałować Devona w głowę.

Ulga. Ulga.

– Tak, wyszło rozkosznie – powtórzył, zanim spojrzał na mnie. – Odkryliśmy powód, dla którego tylko kolorujesz na wykładach. Jakieś szczególne uzasadnienie, dlaczego moja prawa noga jest jakieś dwa razy dłuższa od lewej? Chyba że to po lewej to nie noga.

Ze śmiechem przewróciłam oczami, a następnie do niego podeszłam. Ciągle byłam zestresowana, ale już nie aż tak, bo miał dobry humor.

– Najlepszego, Williams. Więcej luzu w dupie i spełnienia marzeń – powiedziałam z szerokim uśmiechem, nawet nie udając, że jestem dobra w składaniu życzeń. – I prezent.

– Dziękuję, ale nie musiałaś mi nic kupować, Roso. – Westchnął. – Nie powinnaś wydawać na mnie pieniędzy. Już prezent na święta był na tyle... – zastanowił się, gdy jego brwi lekko się ściągnęły – niesamowity, że myślałam, że to zarazem prezent na święta i urodzinowy.

Mój prezent był niesamowity. Ewentualnie Zayden znowu dobrze używał ironii, ale wierzyłam, że jednak prezent był niesamowity.

– To nic wielkiego. Część jest ode mnie i Devona, a część tylko ode mnie. Jako że jest to żenujący prezent, to nie zmuszam cię do oglądania go teraz.

– Rosie kupiła ci spinki do koszulki w kształcie różyczek. To jest niesamowicie urocze – powiedział zachwycony Devon, gdy rzucił się na łóżko, zaczynając jeść babeczkę. – I dodatkowo kupiła ci skarpetki, i...

– Devon, bracie, sam obejrzę prezent, ale dziękuję za audiodeskrypcję – przerwał mu Zayden, wywołując u chłopca głośny śmiech. – Odkładasz tę babeczkę w tej chwili.

– Ale to twoje urodziny!

– Za osiem godzin też będą moje urodziny i wtedy ją zjesz. A teraz marsz z powrotem do łóżka, jeśli chcesz iść jutro na stok. Niewyspanego cię nie wezmę.

Devon bardzo niechętnie, ale się zgodził i chwilę później zostawił mnie samą z Zaydenem.

Usiadłam na łóżku, patrząc na Williamsa, który rzucił się na materac obok mnie, a następnie wyciągnął z torby plik kopert.

– Żartujesz ze mnie – powiedział ze szczerym śmiechem, podnosząc na mnie wzrok.

– Nie. Możesz już otworzyć pierwszą.

Pokręcił z niedowierzaniem głową, a następnie rzeczywiście zaczął otwierać kopertę z napisem „Otwórz, gdy skończysz 21 lat 22 lata”. Żałosne.

Patrzyłam na niego, gdy zaczął czytać kartkę.

Chciałam dać tu jakiś fajny cytat, ale nie znalazłam wystarczająco fajnego. Życzę Ci, żeby wszystko się ułożyło po Twojej myśli, żebyś był szczerze szczęśliwy i uśmiechał się częściej.

Wszystkiego najlepszego, Zay

Rosie

Przełknęłam nerwowo ślinę, czekając na jego reakcję, której nieco się obawiałam. Wpatrywał się w kartę znacznie dłużej, niż było to konieczne, aż w końcu podniósł na mnie wzrok.

– Jestem w szoku, że chciało ci się z tym wszystkim pierdolić i poświęciłaś tak wiele czasu na prezent dla mnie. – Westchnął. Chyba pierwszy raz sprawiał wrażenie, jakby nie wiedział, jak się zachować. – Czuję się z tym dziwnie, bo nigdy nie obchodzę urodzin i nie jestem przyzwyczajony do dostawania takich prezentów. Ale dziękuję. Naprawdę muszę czekać z otwarciem każdej pieprzonej koperty? Nie mogę tego zrobić teraz?

– Nie możesz. – Pokręciłam głową. – Ale obejrzyj resztę. To nic wielkiego i nie wiem, czy będzie ci się podobać. Nie musisz w tym chodzić i...

– Spokojnie, Rosie.

Zestresowana patrzyłam, jak wyciąga z torby bluzę, która moim zdaniem była super i do niego pasowała, ale gdy już ją kupiłam, to stwierdziłam, że to słabe z mojej strony. On mi kupił bluzę, bo chodzę w bluzach, a on chodzi w garniturach, więc powinnam mu kupić garnitur. Jednak było mnie stać jedynie na spinki do koszuli i skarpetki.

– Roso, naprawdę nie powinnaś wydawać na mnie pieniędzy – stwierdził.

– Jestem biedniejsza niż ty, ale bez przesady. Na prezent mnie stać. – Zaśmiałam się niezręcznie. – Nie Chanel, a Primark, ale ważne, że jest.

Zayden zaśmiał się, doceniając mój żart, a następnie wyjął te przekłete spinki. Jego spojrzenie nie mówiło mi kompletnie nic, więc nie wiedziałam, czy uważa moje prezenty za okropne, czy nie, co było stresujące.

– Więc róże... – powiedział, patrząc na biżuterię. – Jak tak dalej pójdzie, to na walentynki dostanę naszyjnik z literą „R”.

– Znowu naśmiewasz się z mojego prezentu – zauważyłam, zażenowana.

Splotłam ręce pod biustem, patrząc na niego z niezadowoleniem. Zmarszczył brwi, a następnie również na mnie spojrzał. Rozumiałam, że nie przywykł do dostawania prezentów za mniej niż kilka tysięcy, ale mógł chociaż udawać, że mu się podobały.

– Nie. Nie robię tego i nigdy nie robiłem, więc czemu mówisz, że znowu?

– „A co ja miałem zostawić u siksy? Klocki Lego?” – przedrzeźniałam jego głos.

– Ja pierdołę – mruknął. – Przecież to nie znaczyło, że naśmiewam się z twojego prezentu. – Przewrócił oczami, a następnie odłożył wszystko, żeby przesunąć się bliżej mnie. – Dziękuję. Wszystko jest cudowne i nie naśmiewam się, tylko może nie bardzo wiem, jak się, kurwa, zachować. Ale uwierz, że naprawdę wszystko jest cudowne. To wszystko... Album ze zdjęciami, te jebane klocki Lego na święta... Nie myśl, kurwa, że się z nich napierdalałam, bo tak nie jest.

Pokiwałam głową, czując od razu cholerną radość, że może jednak podobały mu się prezenty ode mnie. Patrzyłam na niego, gdy on jak gdyby nigdy nic położył dłonie na moich policzkach, a następnie nachylił się, żeby mnie pocałować. Tak jakby to było normalne.

Oczywiście, że normalnie bym go odepchnęła, bo nie czułam kompletnie potrzeby całowania się z Zaydenem. W każdej innej sytuacji odepchnęłabym go, ale dziś były jego urodziny, więc łaskawie odwzajemniłam pocałunek, przymykając oczy. Starłam się przy tym nie uśmiechać jak idiotka.

Po chwili jednak przerwałam pocałunek, bo przypomniałam sobie, że dwa dni temu całował moją siostrę. Teraz już po uśmiechu na mojej twarzy nie było śladu.

– Dziękuję – powiedział, gładząc kciukiem mój policzek.

Na bank wyczuł mojego rosnącego pryszcza, ale nie skomentował tego, a jedynie jeszcze raz cmoknął moje usta.

– Wszystkiego najlepszego – odpowiedziałam niepewnie, dziwnie zestresowana.

– Zasnąłem wcześniej, nie? – zapytał, odsuwając się ode mnie.

– Tak.

– Mogłaś mnie obudzić. Obejrzelibyśmy jakiś gówniany film, czy coś.

– Oglądałam na YouTube, jak ludzie grają w Simsy. – Wzruszyłam ramionami. – A później przyjechała reszta, więc byłam w pokoju, pokłóciłam się z Lily i wróciłam tutaj.

– O co się pokłóciłyście? – zapytał, wyjmując z pudełeczka spinki do koszuli, które zaczął obracać w palcach.

– O wannę.

– O wannę?

– Tak. Bo ja chciałam się wykąpać i ona też, ale wygrała tę bitwę, mówiąc, że to ja wpieprzyłam się do jej pokoju.

– Bezczelna. Jak śmiała? – zapytał ironicznie i spojrzał na mnie z rozbawieniem.

– Więc teraz po waszym pocałunku bierzesz jej stronę?

– Ja zawsze, Roso, biorę stronę tego, kto ma rację. Przykro mi, że miała w stu procentach rację. Wykąpałaś się tutaj?

– Tak. I prawie zamarzłam, bo zapomniałam ręcznika.

– Czemu nie użyłaś tego hotelowego? – Uniósł brew, zdziwiony. – Nie było ręczników?

– Były, ale nie chciałam wam ich zabierać.

– Jesteś pojebana.

– Widzisz? To ty jesteś prowokatorem każdej kłótni. Normalnie rozmawiamy, a ty mi mówisz, że jestem pojebana – zauważyłam, wchodząc pod kołdrę. – Mogę tu spać?

– To ty prowokujesz kłótnie, bo dobrze wiesz, że nie mówiłem tego na poważnie, a próbujesz zrobić z tego aferę – zauważył ze

śmiechem, po czym wstał z łóżka. – Możesz.

Zaśmiałam się, w sumie się z nim zgadzając. Miałam naprawdę dobry humor, dopóki Williams nie zdjął koszulki, przez co znowu zobaczyłam siniaka na jego brzuchu. Miał już kolor zdecydowanie bardziej żółtozielony, co oznaczało, że powoli się goił. Zayden najprawdopodobniej dostrzegł moje spojrzenie, bo natychmiast położył się na łóżku i przykrył kołdrą.

– Mogłeś mi powiedzieć – zauważyłam cicho. – A nie wymyślać z treningiem.

– Powiedziałem mu gówno i powinienem był się tego spodziewać. Pieprz to. Stało się i tyle. Powinienem to przewidzieć.

Moje serce się łamało, bo nikt nie zasłużył na bycie uderzonym przez własnego rodzica i okropne było to, że Zay uważał inaczej. Przysunęłam się bliżej, a następnie objęłam go w pasie, przytulając się do niego. Mogłam się założyć, że zawsze miał wyższą temperaturę ciała niż przeciętny człowiek.

– Pieprzysz głupoty. Taylor jest psychiczny i cokolwiek byś nie zrobił, nie miał prawa cię uderzyć.

– Ta, nieważne – mruknął i objął mnie jedną ręką, a drugą wyłączył lampkę nocną. – Śpij. Dobranoc.

– Zayden...

– Hmm?

– Czujesz się inaczej jako dwudziestodwulatek?

– Nie?

– Aha...

Przez chwilę leżeliśmy w ciszy, ale we mnie kumulowało się za dużo emocji, aby zasnąć.

– Zayden...

– No?

– A czemu uderzyłeś Mike'a?

– Bo jest jebanym śmieciem.

– Powiedział coś?

– Nie powtórzę ci, więc nawet nie próbuj tego ode mnie wyciągać.

– No ale...

– Nie.

Między nami znowu zapanowała cisza, ale mnie ciągle nie chciało się spać.

– Zayden...

– Ja pierdolę. Co?

Zaśmiałam się na jego reakcję, a następnie na chwilę podniosłam głowę, aby na niego spojrzeć.

– Lily mi powiedziała, co jej powiedziałaś, zanim się pocałowaliście.

Gównno prawda, Lily nie chciała mi tego powiedzieć, ale ja byłam cwana lisicą i próbowałam podejść Zaydena.

– No co niby?

No kurde. Nie udało się.

Nie odezwałam się, na co brunet się zaśmiał.

– Powiedziałem jej, że Michael jest chujem i powiedział gównianą rzecz, której ci nie powtórzę, i że na pewno się wkurwi, jeśli Lilliana pocałuje mnie, a nie jego. Cała historia, Rosanno.

– I nie miała z tym problemu?

– Miała i nie chciała tego zrobić, bo jest solidarna z tobą i inne gównno. Teraz to już mi się, kurwa, nie chce przez ciebie spać.

– Oglądamy coś?

– Nie, Rosie. Nawet wypoczęta masz problemy z koordynacją ruchową, a ja nie zamierzam jutro jechać z tobą do szpitala.

– Nie mam problemów z koordynacją ruchową.

– To czemu, gdy zaczynasz pisać wiadomość, przestajesz iść?

Zaśmiałam się, zastanawiając się, czy rzeczywiście tak robię. Odsunęłam się lekko, aby móc w ciemności spojrzeć w rozbawione oczy Zaydena, gdy odgarnął mi włosy z twarzy, zakładając je za ucho.

– Nie robię tak.

– Robisz. Śpij.

Zaśmiałam się, a następnie rzeczywiście zamknęłam oczy, zamierzając zasnąć. Ale po chwili przypomniało mi się, że nie zapytałam go o pieniądze dla Graysona.

– Zayden...

– Kurwa mać, śpij. Proszę.

Kultura i elokwencja.

- Dobranoc.
- Dobranoc.

Rano byłam naprawdę szczęśliwa, że Zayden zmusił mnie do spania, bo mimo ośmiu godzin snu i tak czułam się zmęczona. Śniadanie, które chłopak zamówił do pokoju, było smaczne, ale ja nienawidziłam jeść śniadań zaraz po przebudzeniu, więc nie doceniałam go tak, jak powinnam.

- Zayden, podasz mi malinki? - zapytałam z uśmiechem.

- Rosie, przestanieś być suką? - odpowiedział z identyczną miną.

- Stoją tuż przed tobą.

- Zayden, jesteś strasznie niekulturalny - skarcił brata Devon. - Rosie cię poprosiła, więc jako dżentelmen powinieneś spełnić jej prośbę, a nie ją obrażać.

- Ma rację. - Pokiwałam głową, opierając się o zagłówek łóżka, gdy samym widelcem odkroiłam kawałek omleta i wcisnęłam go do ust.

- To inspirujące, że Rosie je w łóżku i nie używa noża - stwierdził chłopiec, po czym usiadł obok mnie. - Też tak chcę.

- Totalnie inspirujące. - Zayden przewrócił oczami, zanim spojrzał na swój telefon i odebrał połączenie. - Tak? Nie wiem... Za ile będziesz gotowa? - zapytał mnie.

- Nie wiem, muszę się tylko ubrać, więc mogę być nawet za piętnaście minut, jeśli trzeba. Kto dzwoni?

- Alexander - powiedział do mnie, zanim wstał. - Za piętnaście minut - dodał do telefonu. - Rosie... Tak... Po prostu... Zabawne... Spierdalaj... Tak, w holu.

- Co mówił? - zapytałam zaciekawiona.

- Za pół godziny na dole.

- Co więcej?

- Nic. Pytał, czy tu spałaś, i śmiał się z tego.

Przewróciłam oczami, ale szczególnie się tym nie przejęłam, bo chyba już się przyzwyczyłam.

Zjedliśmy śniadanie, po czym poszłam do swojego pokoju przebrać się w kombinezon narciarski. Szybko się też pomalowałam, tylko dlatego, że miałam wrażenie, że gdy w zimie nakładało się na twarz podkład, to on jakoś chronił skórę.

Wszystkie nasze sprzęty znajdowały się na dole w specjalnych szafkach, co uważałam za świetną sprawę, bo nie musieliśmy za każdym razem targać tego na górę do naszych pokoi.

Siedziałam na ławeczce, wiążąc buty, gdy Charlie z kuzynami do nas podeszli.

– Co tam masz? – zapytała Gabby, wskazując na coś kolorowego, co trzymał w rękach najstarszy chłopak.

– Takie przebrania jednocześnie dla chłopców, żebyśmy mogli ich znaleźć na stoku – odpowiedział Charlie z szerokim uśmiechem.

– Jako że Devon był cały czas najgrzeczniejszy, to może sobie wybrać kostium.

Z uśmiechem przeniosłam wzrok na młodego Williamsa, któremu Zayden pomagał zawiązać buty.

Oczy chłopca rozbłyły radością i wyglądał na niesamowicie podekscytowanego.

– Mogę? – zapytał niepewnie brata.

– A czemu miałbyś nie móc? Jeśli chcesz, to jasne, że możesz – odpowiedział mu Zayden, zanim się podniósł.

– To jaki chcesz kostium? Stitch, Pikachu czy dinozaur?

– Niech Leo i Emil sobie wybiorą, ja wezmę ten, który zostanie. Dziękuję bardzo, Charlie.

– Nie, Dev, ty wybierz pierwszy – powiedział Leo, zanim podeszedł do bruneta i zarzucił rękę na jego ramiona.

– Ja chcę Pikachu – powiedział Emil, a Charlie rzucił mu żółty kostium.

– Nie wiem – westchnął Devon. – Zayden, który byś wybrał na moim miejscu? Niebieski czy zielony?

– Zielony.

– Dobrze, to poproszę zielony.

Cudowne dziecko.

Niedługo szliśmy już na stok, a Alexander i Lily kłócili się głośno na temat tego, kto w kogo w zeszłym roku wjechał na nartach.

Xander uważał, że Lily w niego, a Lily na odwrót. Gabby trzymała stronę Lily, Raiden Xandera, a Shawn mówił, że nie pamięta.

– Charlie, jedziesz z młodymi na samą górę? – zapytałam blondyna.

– Tak.

– Nie lepiej na jakiś orczyk, czy coś?

– Eee... Przecież sobie poradzą. Jak im pójdzie chujowo, to wezmę im instruktorów i tyle. Nie będę z nimi jeździł po orczyku.

Typowy Charlie.

– Okej, a pójdziemy później na frytki?

– Nie musisz pytać o takie oczywistości. – Uśmiechnął się szeroko.

– Po południu przylatuje Julia. Jestem superpodekscytowany.

– Xander już wie, prawda? – zapytałam.

– Tak. Ucieszył się, tak myślę. Jest zestresowany i powiedział, że dzisiaj nie pije, żeby znowu nie wyjść na alkoholika.

– Och. To chyba dobrze.

– Rosie, pojedziesz z nami wyciągiem? – zapytał Devon.

– Nie wiem, wolę być z brzegu, bo na desce jest mi wtedy łatwiej zjechać. Ty pewnie też tak wolisz, co?

– Tak... Hmm... To trudno. Pojadę z Leo i Emilem.

– Pojadę z wami – dodał Charlie. – Sami się zabijecie.

Finalnie ja wjeżdżałam z Zaydenem i jakimiś dwoma obcymi kobietami.

– Założę się, kurwa, że te dzieciaki od Charliego skręcą sobie karki. Oni nawet, do cholery, nie umieli wpiąć butów w narty – stwierdził Zayden.

Obróciłam głowę, aby spojrzeć na niego i skinąć ze śmiechem. Może byłam pesymistką, ale to rzeczywiście wyglądało średnio obiecująco.

– Tak może być.

– Masz słabo dopięty kask – stwierdził Zayden, zanim ściągnął jedną rękawiczkę.

– Nie przyszcypnij mi skóry – mruknęłam, odchylając głowę.

– Wiem – powiedział, ciaśniej zapinając mój kask. – Już.

– Dzięki. Pościgamy się?

– A nie zabijesz się?

– Nie. Umiem dobrze jeździć.

– Dobra, ale najpierw zjadę za Devonem, żeby wiedzieć, czy stok jest dla niego odpowiedni. Jest dość stromo i nie chcę, żeby się stresował.

Zayden był bardzo dobrym bratem.

Czy gdybym zaadoptowała Devona i wzięła ślub z Zaydenem, to brat Devona zostałby zarazem jego starym? I czy nasze przyszłe dziecko byłoby bratem Devona, czy jego bratankiem? Chore.

– Nad czym myślisz, że masz taką minę? – zapytał mnie.

– Co? O niczym.

– W twoim przypadku jestem w stanie uwierzyć, że nie myślisz.

Przewróciłam oczami, myśląc, że oddałabym wszystko, aby nasza relacja została na tym etapie. Była idealna. Nie chciałam ani więcej, ani mniej.

Żadnym zaskoczeniem nie było zatrzymanie wyciągu przez to, że trójka dzieci przed nami przewróciła się podczas schodzenia z wyciągu. Cała trójka miała na nazwisko Valentine.

Alexander płakał ze śmiechu i razem z Gabby robili im sesję zdjęciową, a Devon był jednym, który pomagał im wstać.

– Mówiliście, że umiecie jeździć – jęknął Charlie, gdy wszyscy byliśmy już na górze stoku, a ja przypinałam but do deski.

– Umiemy! – krzyknął rozbawiony Emil.

– Ej, patrzcie, jaka fajna skocznia – powiedział Shawn, pokazując palcem na nasyp ze śniegu.

– Zayden umie na takiej skakać i obrócić się w powietrzu – poinformował nas Devon, zakładając gogle narciarskie na oczy.

– Naprawdę? – zapytałam, patrząc na Williamsa, na co skinął głową. – Nauczysz mnie?

– Nie. Dobra, zjeżdżaj Devon. Jadę za tobą.

Sama także wstałam, a następnie zaczęłam powoli zjeżdżać, również chcąc towarzyszyć Devonowi. Ale on dosłownie w sekundę mnie wyprzedził, a tuż za nim Zayden. Szeroko otworzyłam oczy, widząc, że jadą jak zawodowcy, wyprzedzając dziewięćdziesiąt procent ludzi.

Od razu podjęłam próbę dogonienia ich, czując lekki stres, bo stok rzeczywiście okazał się stromy. Devon jednak nie wydawał się tak

uważać, gdy pędził jak burza, nie przewracając się ani razu. Wyjęłam telefon, po czym zaczęłam nagrywać jego i Zaydena, który w tym momencie wjechał na pieprzoną skocznię, aby chwilę później wybić się w powietrze, a następnie z łatwością wylądować na śniegu. Czy było coś, czego ten człowiek nie potrafił?

Gwałtownie się obróciłam, słysząc głośny krzyk dziecka. Natychmiast zobaczyłam niską postać w stroju Pikachu, która zjeżdżała prosto w dół, okropnie krzycząc.

Wystraszona, otworzyłam szerzej oczy, gdy chłopiec mnie minął. Pędził w przerażającym tempie, najpewniej nie wiedząc, jak zahamować

– Spróbujcie go zatrzymać! – krzyknął z góry Charlie-moi-kuzyni-nauczyli-się-jeździć-na-nartach-Valentine.

I jeśli do tej pory myślałam, że Zayden jeździ świetnie, to teraz nie umiałam opisać jego zdolności słowami. Dosłownie w sekundę przyspieszył na tyle, że jechał szybciej niż ja autem po autostradzie. Błyskawica.

Jednak w sumie nie miałam parcia, żeby się ścigać. To byłby pościg hulajnogi i lamborghini.

Po sekundzie Williams pociągnął chłopca za kaptur, aby ten przewrócił się na bok, a brunet razem z nim.

Podjechałam do nich szybko, aby zobaczyć totalnie wkurwionego Zaydena.

– Czy ty jesteś pojebany?! – krzyknął do Charliego, otrzepując się ze śniegu. – Chcesz, żeby on się zabił?!

– Myślałem, że umie jeździć – odpowiedział Charlie, wzdychając.

– Nic ci nie jest? – zapytał chłopca.

– Nic – odparł niewzruszony Emil, gdy Zayden odpinał mu narty.

– Zwiozę go na dół, tylko weźcie jego sprzęt – powiedział Zayden, zanim wstał. – Ten drugi jeszcze żyje?

– Tak – mruknął Charlie, biorąc narty chłopca. – Jak mam z nimi zjechać?

– Nie wkurwiał mnie, bo ty musisz zjechać tylko z nartami, a ja z dzieckiem. Chodź na ręce – powiedział wkurwiony Zayden, zanim podniósł Emila.

Jezu, ja byłabym już martwa, gdybym podniosła kamień, a co dopiero dziecko. Teraz Zayden jechał już bardzo wolno, a ja postanowiłam dogonić Devona.

Stałam na dole stoku, patrząc, jak Williams zjeżdża powoli z chłopcem na rękach. I dosłownie na sekundę w mojej głowie pojawiło się pytanie. Pokręciłam nią szybko, nawet nie chcąc o tym myśleć.

Nie mogłam zakochać się w Zaydenie Williamsie. Nie było takiej opcji.

Rozdział 11

Alexander

Leżałem na kanapie z rękami za głową, patrząc, jak wszyscy chleją wódkę. Może nie wódkę, a wino, ale nadal był to alkohol, więc mogłem nazywać to wódką, aby dodać dramaturgii.

Bo ja byłem o suchym pysku.

Zastanawiałem się trochę, czy nie jebać tej Julii i się nie napić. Chciałem przed nią dobrze wypaść, więc nie mogłem być pijany. Ale także chciałem być pijany.

Wyjąłem telefon, aby zrobić wirtualny rzut monetą. Orzeł piję, reszka nie piję.

Ja pierdole, reszka.

Dobra, do trzech wygranych.

Orzeł.

Orzeł.

Reszka.

Kurwa, zrobiło się niebezpiecznie. Rzut ostateczny.

ORZEŁ.

– Dobra, polejcie mi.

– Jednak? – zapytał ze śmiechem siedzący obok mnie Raiden.

Zdjąłem stopy z jego ud, a on się podniósł, aby wziąć wino i kieliszek.

– A Julia?

– Potrafię pić z głową.

– Nie wątpię.

Spojrzałem w jego rozbawione oczy, gdy nalewał mi wino do kieliszka. Ze śmiechem pokręciłem głową, po czym odebrałem od niego szkło.

– Dzięki, bracie.

– Co z tą Julią? – zapytał Zayden, który siedział z papierosem w ręce, a chwilę później się zaciągnął.

Testowaliśmy, czy zaklejenie taśmami czujnika dymu jest skuteczne i na ten moment działało. Inżynier Alexander White. Zdecydowanie minąłem się z powołaniem.

– A co ma być?

– Nie wiem. Spotykasz się z nią?

– A ty spotykasz się z Rosie? – zapytałem z szerokim uśmiechem, po czym wziąłem łyk wina.

Zayden przewrócił oczami, wypuszczając dym z ust. Wszystkich rozśmieszyło moje pytanie. Wszystkich poza samym Williamsem, co wcale mnie nie zaskoczyło. Rosie i Shawna jako jedynych z nami nie było. Nie mieli ochoty na spędzanie z nami czasu i wybrali towarzystwo Devona, Emila i Leo.

– Zamierzasz odpowiedzieć? – zapytała rozbawiona Gabby.

– Jeśli wam na tym zależy, to tak, mogę odpowiedzieć – odparł, a następnie ugasił papierosa, aby po chwili dolać sobie wina i się napić. – Jeśli to ma zaspokoić waszą ciekawość.

– Czekamy – powiedziała rozbawiona Lily.

– Zdefiniuj, Alexandrze, co oznacza „spotkanie się”.

– Ty byłeś pierwszym, który mnie zapytał, czy spotykam się z Julią, więc myślę, że bardzo dobrze wiesz, co to znaczy.

– Można to interpretować na wiele sposobów. Nie chodzimy na randki i nie uprawiamy seksu, ale tak, spędzam z nią więcej czasu niż z innymi i poświęcam jej więcej uwagi niż reszcie. Usatysfakcjonowani?

– Nie – odpowiedziałem, zanim napiłem się wina. – Fajna bluza, taka nie w twoim stylu – zauważyłem.

Wcale nie widziałem tej bluzy w pokoju Rosie w Chicago, gdy rozpakowywała zakupy. Wcale.

– Spierdalaj – odburknął.

– Od Rosie? – zapytała Gabby.

– Mhm.

– Z jakiej okazji? Na święta?

– Nie. Nieważne.

– No, Williams, nie bądź taki skromny. Wszystkiego najlepszego – powiedziałem, unosząc kieliszek. – Za twoje urodziny.

– Masz urodziny?! – krzyknęła Gabby. – Cooo?! Czemu o tym nie wiemy? Cholera, dzwonię po Shawna.

Bardzo niepewnie patrzyłem na Zaydena, obawiając się jego reakcji, ale nie wydawał się wkurwiony bardziej niż zazwyczaj.

– Nie obchodzę urodzin, ale dziękuję. Nie dzwoń po Shawna.

– Zadzwonię. Nie wiem, co oni z Rosie tak zamulają. Ściągnę ich tu.

– Gabrielo, to, że ty, kurwa, masz ochotę siedzieć w towarzystwie, nie znaczy, że każdy ma na to pierdoloną ochotę, więc jeśli Rosanna i Shawn chcą zamulać, to się od nich odpierdol.

W pomieszczeniu zapadła cisza, co było normalne. Zawsze tak się działo, gdy ktoś dostawał opierdol od Zaydena. Nie za często jednak, bo mało kto go interesował na tyle, aby chciało mu się strzepić ryja. Jego słowa.

Znałem Zaydena dobrze. Każdy wolał go nie wkurwiać, mimo że często nie podobało nam się jego zachowanie. Mogliśmy mu o tym powiedzieć i istniało duże prawdopodobieństwo, że przyjmie krytykę na klatę. Zawsze była jednak szansa, że zareaguje na tyle nerwowo, że będzie musiało minąć sporo czasu, aby nam to zapomniał.

– Okej. – Rudowłosa pokiwała głową. – Przepraszam.

Każdy był pizdą i się go bał.

– Nie musisz, kurwa, przeproszać mnie, tylko Shawna.

– Dobrze. Zrobię to.

– Draaama – zaśmiałem się cicho do Raidena, na co on ze śmiechem uderzył mnie łokciem w bok. – Odeszliśmy od tematu. Skończyłeś dwadzieścia dwa lata, ziomek. Znowu jesteś najstarszy z nas wszystkich.

– To kiedyś przestałem być najstarszy?

Wszyscy głośno się zaśmiali, na co ja jedynie przewróciłem oczami, a następnie dopiłem wino na raz.

Złożyliśmy Zaydenowi życzenia, a on przyjął je bez większej ekscytacji, ale też bez wkurwiania się. Taki typowy Zayden. Generalnie to Zayden był zdecydowanie najbardziej pojebany z nas

wszystkich, ale kochałem go jak brata, jakkolwiek byśmy się nie kłócili. Brat zawsze zostaje bratem.

– To może by tak jakaś urodzinowa wódka, a nie takie pierdolenie się z tym winem? – zaproponowałem kulturalnie.

– Ja odpadam. Devon jest pod moją opieką i...

– Devon jest z Rosie – przerywała mu Lily. – Wyluzuj, Williams. Rosie się nim zajmuje i nic się nie stanie, jeśli się więcej napijesz. To twoje urodziny!

– Dokładnie. – Raiden pokiwał głową. – A jak już nie ma Rosie, to tak przy okazji, o chuj poszło ci z tym Mikiem?

– Jest pierdoloną pizdą, nie ma o czym mówić.

– Tak, jest śmieciem – dodała zła Lily.

– No ale coś powiedział? Czy co?

– Mhm... Powiedziałem mu, że to chujowe, jak traktuje Rosie, a on mnie zapytał, czy boli mnie to, że on pieprzył się z obiema, a ja tylko z jedną – mruknął. – Tylko nie mówcie Rosie. Możecie dać tej wódki.

– Pierdolony chuj – stwierdził Raiden, a ja pokiwałem głową.

Lily już mi o tym wspominała, więc to wyznanie mnie nie zaskoczyło. Mój szacunek do Williamsa znacznie wzrósł po tym, gdy zagwarantował Michaelowi to, na co tamten zasługiwał.

– Mówiłem wam, że to, kurwa, śmiecie, to mówiliście, że jestem uprzedzony – powiedziałem, wstając, aby wyjąć wódkę z naszej zamrażarki.

Nie planowałem dzisiaj pić, ale zawsze byłem gotowy, gdyby wypadła jakaś nieplanowana imprezka. Miałem odmówić Zaydenowi w jego urodziny?

Wypiliśmy ze dwie kolejki, zamówiliśmy sushi, a ja stwierdziłem, że skoro już Zayden taki dzisiaj wygadany, to trzeba to wykorzystać. Williams czasami lubił z nami rozmawiać, ale tylko wtedy, gdy miał dobry humor. A cały dzień ścigania się z Rosie na deskach gwarantował w chuj dobry humor.

– Ej, Zayden...

– Co? – zapytał, gdy pisał coś na telefonie.

– Lubię twojego brata.

– Cieszy mnie to.

– Czemu wcześniej nie chciałeś go z nami poznać?

Williams odłożył telefon, a następnie spojrzał na mnie, zanim zaczął rozlewać wódkę do kieliszków.

Zamierzałem upić skurwiela, a później położyć go w łóżku z Rosie.

– Bo wam nie ufałem, a nie chciałem wpuszczać do prywatnego życia ludzi, którym nie ufam.

– Teraz nam ufasz? – zapytał Raiden.

Williams podniósł wzrok i przez chwilę poważnie zastanawiał się nad odpowiedzią.

– Nie w stu procentach.

– Złamałeś nasze serca – powiedziałem ze śmiechem, na co on z rozbawieniem przewrócił oczami. – Ray, mówiłeś mu w końcu o tym telefonie?

– Jakim telefonie? – zapytał Zayden.

– Nie, zapomniałem – odpowiedział szatyn, ściągając brwi. – Dzwonił do mnie twój ojciec i był jakiś dziwny. Niby z życzeniami noworocznymi, ale jakoś tak... Nigdy do mnie nie dzwonił, a teraz pytał nagle, jak nasz wyjazd, kto na nim jest, o Rosie, o...

– Co mu powiedziałeś? – przerwał mu poważnym tonem Williams.

– Nic.

– Jak nic?

– Powiedziałem, że jesteśmy w kilka osób i że i tak ich nie zna.

– A o Rosannie? O co pytał?

– Nie wiem... Właśnie nie wiem, o co mu chodziło. Mówię, że był dziwny. Pytał, czy nie poświęcasz zbyt dużo czasu swojej dziewczynie i nie olewasz przy tym brata. Powiedziałem, że nie olewasz Devona i tyle. Aaa... I wiesz, o co mnie zapytał? Czy mam kontakt z Sophią, bo potrzebuje skontaktować się z jej ojcem i czy mógłbym ją poprosić o numer.

– Kurwa. Co powiedziałeś? – zapytał wściekły Zayden, zanim, nie czekając na nikogo, napił się wódki.

Niby całkiem inny niż ja, a jednak taki sam.

– Że ja mu nie przekażę żadnego telefonu do nikogo, ale jak mu zależy, to mogę przekazać Sophii, aby powiedziała tacie, że Taylor chce się z nim skontaktować. A on, że to nie jest konieczne.

– Kurwa – powtórzył po raz kolejny. – On myśli, że Sophia tu jest. Powiedziałeś coś, co temu zaprzeczyło?

Co jest, kurwa?

Zdezorientowany, patrzyłem na Raidena, który – podobnie zdziwiony – uniósł brwi, a następnie pokręcił głową.

– Nie, raczej nie. Czemu tak, do chuja, myśli? Spotykasz się z nią znowu, czy co, kurwa?

– Nie. Po prostu... Mój ojciec dojechał się do Rosanny, więc wołę, żeby myślał, że spotykam się z Sophią, i odpierdolił się od Rosy. Dlatego tak naprawdę chciałem też pocałować ciebie wtedy o północy – powiedział, wskazując na Lily. – Żeby to zobaczył i myślał, że jestem z Sophią.

– Czego on chce od Rosie? – zapytałem, poważniejąc, bo mnie to zmartwiło. – Czemu kiedyś do niej dzwonił? Czego od niej chce?

– Niczego, Alexandrze. Nie martw się.

– Nam go nigdy nie przedstawiłeś, a Ro...

– Rosie sama wpierdoliła się do mojego mieszkania, gdy on u mnie był. Gdyby zrobił to ktokolwiek inny, to miałby tak samo przejebane, bo mówiłem wam, że mój ojciec kocha, kurwa, utrudniać mi życie. Ale nie martwcie się o Rosie. Kontroluję sytuację i nie pozwolę, aby ona jakkolwiek na tym ucierpiała.

Nikt z nas nie zdążył odpowiedzieć, mimo że każdy chciał.

Zayden nieczęsto poruszał temat swojej rodziny, ale teraz chyba sam zdawał sobie sprawę, że pojawiło się zbyt wiele pytań, które sobie zadawaliśmy. Musiał nam chociaż w jakimś procencie wyjaśnić to, co się działo.

Zirytowany, przeniosłem wzrok na drzwi, aby zobaczyć szeroko uśmiechniętego blondyna i nieco niższą blondynkę, która nieśmiało unosiła kąciki ust. Cieszyłem się na jej widok, ale przerwali nam rozmowę, a ja wiedziałem, że pewnie nieprędko do niej wrócimy.

– Siemano! Jesteśmy już!

– Cześć – przywitała się niezręcznie Julia. – Przeszkadziliśmy wam w czymś?

– Oczywiście, że nie – powiedział szeroko uśmiechnięty Raiden, który wstał, aby podejść do dziewczyny i ją objąć. – Dobrze cię widzieć.

Zacisnąłem usta, a następnie szybko niepostrzeżenie wypilem kielicha na odwagę, zanim podszedłem do Julii, która witała się

z każdym.

– Alexander... – zaczęła z niepewnym uśmiechem.

Wyglądała ładnie. Szczerze mi się podobała. Czułem podobną niepewność, co w chwili, gdy poznawałem Rosie. Chciałem zostać uznany za osobę wartą sympatii, a wiedziałem, że tak naprawdę daleko mi było do kogoś takiego.

– Cześć. Fajnie, że dałaś radę przyjechać – oznajmiłem.

– Tak, nie wiedziałam do ostatniej chwili, czy dam radę, bo miałam problem z dostaniem urlopu w pracy, ale udało się. Więc... jak było dzisiaj na nartach?

Ja pierdolę, jaka ta rozmowa była niezręczna.

Jak było na nartach? Jeden pięciominutowy zjazd i półgodzinny odpoczynek w knajpce. I tak w kółko.

– Julio – zaczął Zayden, zanim zdążyłem się odezwać – masz świadomość, że twój kuzyn dzisiaj otarł się o śmierć?

– O Jezu, od razu o śmierć – zaśmiał się Charlie, zanim usiadł na kanapie. – Nawet zadrapania nie ma. Dwa siniaczki i wielka mi afera. Żyje? Żyje.

– Co? Co mu zrobiłeś, Charlie? – zapytała zszokowana Julia.

Wróciłem na kanapę, zajmując miejsce obok Raidena, tak aby Julia mogła usiąść obok mnie. Dziewczyna zrobiła to, gdy wszyscy zaczęli opowiadać, co działo się na stoku. Ja się nie odzywałem, bo wolałem być cicho, niż powiedzieć coś głupiego.

Wziąłem ze stolika paczkę papierosów i zapalniczkę, a następnie odpaliłem jednego, od razu się zaciągając. Przymknąłem oczy, wypuszczając dym z ust, a następnie spojrzałem na Julię, która się skrzywiła.

– Właściwie to jestem zmęczona po locie. Pójdę się chyba położyć.

– Przecież mówiłaś, że przespałaś cały lot – zauważył Charlie.

Zrobiło się dziwnie.

– Jeśli przeszkadza ci, że palę, to wystarczy powiedzieć. Pójdę na balkon – powiedziałem, wstając. – Idzie ktoś ze mną?

– Ja dopiero co paliłem. – Zayden wzruszył ramionami.

– Ja pójdę – odpowiedział Ray, wstając.

Zarzuciłem na głowę kaptur bluzy, a następnie wyszedłem na zewnątrz, od razu się zaciągając, gdy spojrzałem na szatyna, który

stanał obok mnie, by podziwiać rozciągający się przed nami widok. Nawet nie proponowałem mu papierosa, wiedząc, że nie pali.

– Zestresowała cię ta Julia, co? – zapytał z uśmiechem, spoglądając na mnie.

– Trochę. – Wzruszyłem ramionami. – Po prostu nie umiem raczej być chłopakiem, z którym ona mogłaby chcieć być, czy cokolwiek. Pewnie nic z tego nie wyjdzie, ale i tak fajnie by było chociaż spróbować... Nie wiem, jak się zachowywać.

– Bądź sobą. Jeśli jej to nie wystarczy, to niech się pierdoli.

Westchnąłem, myśląc, że łatwo powiedzieć.

– Skąd tak właściwie wiedziałeś o urodzinach Zaydena? – zapytał mnie.

– Zgadnij.

– Rosie – odpowiedział od razu, na co przytaknąłem ze śmiechem.

– Ile czasu im dajesz?

– W sensie aż będą razem?

– Tak.

Zastanowiłem się chwilę, opierając się o barierkę. To było dobre pytanie.

– Dużo. Gdyby to były jakiegokolwiek dwie inne osoby, to dałbym im tydzień. Ale sam widzisz: ten ciągle jakieś akcje odpierdala ze swoim starym, a Rosie... miała już jeden bardzo chujowy związek, teraz ten jej były przespał się z jej siostrą... Słabo to widzę, wiesz? Rosie nie chce być z Zaydenem przez to, że on był z Lily. I w ogóle... wydaje mi się, że tego nie przyzna, ale ma problemy z zaufaniem.

– Ale i tak fajnie, że Zayden ją ma. Jest jakiś bardziej ludzki, nie?

– Zawsze był ludzki, tylko chyba nie miał zbyt wielu powodów, aby mieć dobry humor. Teraz ma ich więcej dzięki Rosie.

Raiden pokiwał głową, ale nic już nie powiedział, więc staliśmy w ciszy. Specjalnie paliłem powoli, bo jakoś nie chciało mi się wracać do środka. I nawet jeśli było w chuj zimno, to nie przeszkadzało mi to. Spojrzałem na szatyna, który patrzył przed siebie, lekko marszcząc brwi.

– O czym myślisz?

– Jak sobie wyobrażasz to z Julią? – zapytał, przenosząc na mnie wzrok. – Nie przeszkadzałyby ci to, że mieszka aż w Londynie?

– Nie, przemyślałem to już. To idealny układ. W tygodniu mogę spędzać czas z ziomkami i chodzić na imprezy, a w weekendy widywać się z nią. To spoko, prawda? Nie tak, jak tacy Shawn i Gabby, którzy dzień w dzień się widują. Zwariowałbym.

– Co, kurwa? – zapytał rozbawiony Raiden. – To brzmi, jakbyś chciał mieć dziewczynę tylko po to, żeby mieć dziewczynę. I żeby raz w tygodniu poruchać.

Wzruszyłem ramionami, odpowiadając uśmiechem na jego rozbawione spojrzenie.

– I jak możesz mówić, że byś zwariował?

– No normalnie. Gdybym miał dziewczynę, która mieszka blisko albo nawet ze mną, to nie mielibyśmy już czasu na imprezki, na granie w Fifę i w ogóle, nie? – zauważyłem, wskazując palcem na Bransona. – Wszystko przemyślałem. Związek idealny. W tygodniu mam czas dla ziomków, w weekend dobry seks i miły czas z dziewczyną. No... miejmy nadzieję, że tak by było.

– A co, gdy nadejdzie czas, że ona będzie chciała z tobą zamieszkać? Na przykład po roku?

Zastanowiłem się, ale finalnie się zaśmiałem, ugaszając papierosa, aby potem wrzucić go do słoika.

– Rok. Ja i ktokolwiek rok – powiedziałem z rozbawieniem, przenosząc wzrok na szatyna, który znów się zaśmiał. – Jeśli wytrzyma ze mną miesiąc, to będzie sukces.

– Próbuję zrozumieć twoje podejście. Wiesz, że powinieneś być w związku z osobą, z którą chcesz się widywać codziennie?

– Chodźmy do środka, bo jak mi jaja odmarzną, to na pewno nie znajdę takiej osoby.

Wszedłem do apartamentu, a następnie zająłem miejsce na kanapie. Charlie polewał wszystkim wódkę, jednak Julia i Lily zdecydowały się na wino. To spoko opcja, bo obawiałem się, że Julia to ten typ, który nie je mięsa i nie pije wódki. Nie żebym w jakimkolwiek stopniu miał coś do takich ludzi, ale to byłoby lekkim utrudnieniem, gdyby całkiem nie spożywała głównych elementów mojej zbilansowanej diety.

Okazało się, że trochę przeceniłem Julię, bo po jednym kieliszku zrezygnowała z dalszego picia wina, tłumacząc się, że ma w nocy

spać z chłopcami i nie zamierza być pijana.

– Pójdę do chłopców się przywitać. Z Rosie i Shawnem też tego nie zrobiłam, więc zaraz wrócę, dobra?

– Weźmiesz sushi dla Ro... dla wszystkich? – zapytał Zayden, na co ci poważniejsi powstrzymali śmiech, ale Charlie i ja już nie. – Pierdolcie się – zwrócił się do naszej dwójki.

– Tak, jasne, wezmę. Gdzie oni są?

– Pójdę z tobą – zaproponowałem, wstając.

– O... W porządku.

Spojrzałem na Lily, która puściła do mnie oczko i szeroko się uśmiechnęła. To była najwierniejsza fanka naszego wyimaginowanego związku – mojego i Julii.

Wyszedłem na korytarz, spoglądając na blondynkę. Wyglądała pięknie, naprawdę. Całkiem inna z urody niż wszystkie dziewczyny, z którymi się spotykałem. Byłem szczerze zachwycony jej piegami, niebieskimi oczami i ładnymi kośćmi policzkowymi.

– Cieszę się, że przyleciałaś – powiedziałem zgodnie z prawdą. – Szkoda, że nie dałaś rady wcześniej. Jak spędziłaś sylwestra?

– Też się cieszę. – Uśmiechnęła się lekko. – Nie robiłam nic wielkiego. Właściwie to miałam iść do znajomych, ale źle się czułam i zostałam w domu.

– Ale już czujesz się dobrze? – zapytałem zainteresowany.

– Tak, tak. Po prostu... bardziej czułam się źle psychicznie. Miałam słaby dzień i średnio dogaduję się z szefową, więc byłam dość przybita, ale tak... Charlie przekonał mnie, że przerwa od pracy dobrze mi zrobi.

– Co z twoją szefową? – zagadałem, zatrzymując się przed odpowiednim pokojem.

Zamiast jednak wejść do środka, oparłem się o ścianę, przyglądając się drobnej dziewczynie.

Wzruszyła ramionami, po czym cicho westchnęła.

– Płaci mi gówniane pieniądze, mimo że mam najwięcej klientów i bierze za to w cholerę kasy. Kłóczę się z nią, bo to niesprawiedliwe, że zarabiam tyle, co inne dziewczyny, a pracuję więcej i moje usługi są droższe. Wiesz... zawsze chciałam być fryzjerką, ale nagle, gdy każdy dzień jest tak męczący i z nikim się nie dogadujesz, zaczynasz

się zastanawiać, czy to ma sens. Ostatnio bardzo dużo rozmyślałam... o przyszłości i wszystkim.

Pokiwałem głową, starając się trzeźwo myśleć, bo to była ważna rozmowa, mnie szczerze zależało na Julii i chciałem jej pokazać, że nie zawsze jestem jedynie idiotą, a potrafię również gadać z sensem.

– Każdy chyba czasami ma takie chwile zwątpienia. A nie myślałaś o własnej działalności? Masz na to pieniądze, masz już doświadczenie, jakąś renomę, skoro mówisz, że masz najwięcej klientów. Byłabyś własnym szefem.

– Rodzice mówią to samo, ale ja kiedyś sobie obiecałam, że chcę do wszystkiego dojść sama. Sama zarobić na własny salon, a nie brać na to pieniądze od rodziców. Po prostu... to coś, do czego dążę, i chciałabym kiedyś móc powiedzieć, że mam firmę, bo mam talent i się tego dorobiłam, a nie, że mam firmę, bo mam pieniądze rodziców.

– To ma sens.

– Mhm... A jak u ciebie? Słyszałam, że będziesz teraz więcej pracował na kardiochirurgii. Podekscytowany? – zapytała z uśmiechem.

– Tak, ale zarazem się stresuję, bo twój tata za mnie poręczył, a boję się, że będzie mi szło chujowo – przyznałem ze śmiechem, mimo że to było serio stresujące.

– Pieprzysz. Na pewno pójdzie ci dobrze. Poza tym... Jesteś studentem, nikt nie każe ci tam operować. Uczysz się i masz prawo nie wiedzieć wielu rzeczy, więc nawet jak będziesz mało wiedział, to wszyscy to zrozumieją.

– Też staram się to sobie wmawiać.

– Poza tym i Charlie, i Raiden bardzo cię chwalili. Mówili, że jesteś inteligentny, więc miejmy nadzieję, że mieli rację. – Zaśmiała się.

Uśmiechnąłem się pod nosem, a następnie pokiwałem głową, zanim zapukałem do odpowiednich drzwi, które po chwili się otworzyły.

– Siem...

– Cii... – Shawn przyłożył palec do ust. – Chodźcie.

Cicho wszedłem do środka, a następnie rozejrzałem się, żeby zobaczyć dwóch chłopców, którzy jedząc popcorn, oglądali Harry'ego

Pottera. Oni siedzieli na pierwszej kanapie, a na drugiej spała Rosie oraz Devon, który się do niej przytulał. Wyglądało to tak czarująco, że w sekundę postanowiłem ich sfotografować.

Robiłem im sesję zdjęciową z lampą błyskową, która sprawiła, że Rosie zaczęła się przebudzać.

Ups.

– Xander? – zapytała zaspana, obejmując chłopca. – Co chcesz?

– Uśmiech – powiedziałem, a gdy zmarszczyła brwi, zrobiłem jej kolejną fotkę i od razu wysłałem ją do Zaydena.

– Obudzisz go – syknęła, wskazując na Devona.

– Zaniosę go do pokoju – zaproponował Shawn, a następnie podszedł do chłopca.

Po chwili rzeczywiście położył Devona w jego pokoju, twierdząc, że nic się nie stanie, jak raz nie umyje zębów (gówno prawda). Później razem z Rosie rzucili się na sushi.

Julia dobrze dogadywała się z Rosie, a ja głównie ich słuchałem, uśmiechając się i przeglądając Instagrama. Robiłem to tylko dlatego, że obie rozmawiały o włosach, co niezbyt mnie ciekawiło. Shawn oglądał film, jedząc sushi, a mnie się nudziło.

Schowałem telefon do kieszeni, a następnie przesiadłem się, aby siedzieć obok Julii i wziąć kawałek sushi. Już nie mówiły o nowym blondzie mojej siostry.

– O czym mówicie?

– O tym, że Emil prawie umarł na stoku. – Julia się zaśmiała. –

Jestem zestresowana, bo nie jeździłam na nartach jakieś trzy lata i boję się, że skończę podobnie.

– Bez stresu. Możemy wcześniej wjechać na łagodniejszy stok – zaproponowałem.

– Tak, myślę, że to dobry pomysł. Ale może po prostu wezmę tam chłopców i...

– Wjadę tam z wami – przerwałem jej, na co posłała mi uśmiech.

Miała zdecydowanie piękny uśmiech.

– Dziękuję.

Zamierzałem się postarać i nie być kutasem. Tym razem na poważnie.

Rozdział 12

Leżałam na łóżku Zaydena, grając w Simsy rodziną stworzoną z Devonem, w której ja i Zayden byliśmy małżeństwem. Aktualnie byłam na niego trochę zła, bo mnie zdradził, no ale trudno.

Nie zamierzałam się przenieść do apartamentu Zaydena i Devona i nie zrobiłam tego, ale skoro Zayden był teraz u Raidena i Alexandra, a dołączył do nich także Shawn, a Julia wzięła Emila i Leo, to ktoś musiał zostać z Devonem. Zrobiłam to z przyjemnością, ciesząc się chwilą dla siebie i Simsów.

Podniosłam wzrok, słysząc dźwięk otwieranych drzwi apartamentu. Nachyliłam się, aby zobaczyć Zaydena, który ściągał buty, po czym poszedł do pokoju Devona.

– Śpi – powiedziałam, na co się obrócił. – Zasnął już jakieś trzy albo cztery godziny temu.

Williams pokiwał głową, zanim ruszył w moim kierunku. Patrzyłam na niego z rozbawieniem, zastanawiając się, czy mi się wydaje, czy Zayden Williams jest pijany. Tak naprawdę pijany.

– Ty też się wyspałaś, co? Dostałem zdjęcie od Alexandra. Czarujące zdjęcie.

– Tak, obudził mnie.

Zayden zaśmiał się, a następnie rzucił na łóżko na brzuch, tak aby móc patrzeć na mnie z uśmiechem, gdy opierał się łokciami na materacu, a brodę wsparł o dłonie.

Był pijany, definitywnie.

– Jesteś pijany.

– Prawdopodobnie. – Pokiwał głową. – Co robisz?

– Gram w Simsy.

– To ja? – zapytał, wskazując na ekran. – Czemu, do chuja, gram w Tetrisa kwadratami?

Zaśmiałam się na jego spostrzeżenie, a następnie przesunęłam laptopa tak, aby lepiej widział.

– Zdradziłeś mnie, wiesz? – zapytałam, wchodząc w znajomych Zaydena-sima, aby pokazać mu, że ma romantyczne relacje z jakąś siksą. – Tłumacz się.

– Mam się tłumaczyć, że zdradziłem cię w Simsach? – zaczął się ze mną droczyć ze śmiechem, zanim podniósł się, aby ściągnąć przez głowę bluzę ode mnie.

To cieszyło mnie bardziej, niż powinno. To, że miał dzisiaj na sobie coś, co dałam mu w prezencie, mimo że nie liczyłam, że mu się spodoba.

– Jak było? – zainteresowałam się. – Poza faktem, że dużo wypiełeś. Chyba nigdy nie widziałam cię pijanego.

– Widziałaś mnie pijanego wielokrotnie, Roso – odpowiedział. – Tylko z reguły ty wtedy byłaś bardziej pijana ode mnie i tego nie dostrzegałaś.

– Możliwe.

Patrzyłam, jak Zayden rozebrał się do bokserek, zanim usiadł obok mnie, roztrzepując palcami włosy.

Boże.

– Więc nasz syn nazywa się Jezus?

– Co?

Czy ja powiedziałam „Boże” na głos?

– Nasz syn ma nazywać się „Jezus”. Tak nazywa się w Simsach? – zapytał ze śmiechem, patrząc na mnie.

– Nie. Nie mamy dziecka.

– Szkoda. Byłabyś najlepszą matką – powiedział, zanim się położył, układając głowę na moim brzuchu.

– Nie jestem w ciąży, abyś miał nasłuchiwać ruchów dziecka. Wyluzuj, to tylko sushi.

Zayden ponownie się roześmiał, a następnie lekko się podniósł. Uważałam własne myśli za niepokojące, ale on naprawdę wyglądał niesamowicie, gdy był pijany. Bo wtedy się uśmiechał, a ja kochałam jego uśmiech. I radosne oczy.

– Pytali mnie, czy się spotykamy – oznajmił nagle, zanim ponownie ułożył głowę na moim brzuchu.

Od razu poczułam się niekomfortowo. Nasza relacja stawała się zbyt intymna i sama momentami byłam w tym zagubiona. Nie

chciałam związku. Z nikim. Jednak wiedziałam, że Zayden to ktoś więcej niż kolega.

Po prostu myślałam rozsądnie. Weszłam w związek z Graysonem, nie będąc pewna siebie. Dawałam się traktować jak gówno, sama nie wiedziałam, na co zasługuję, pogubiłam się. I teraz znowu czułam się zbyt zagubiona, aby potrafić stworzyć z kimkolwiek taką relację, jakiej bym pragnęła.

– Ta, oni nie odpuszczają – powiedziałam, śmiejąc się nerwowo, zanim jednym ruchem odsunęłam od siebie Zaydena, a następnie wstałam. – Czekałam, aż przyjdiesz, żeby nie zostawiać Devona samego. Pójdę już do Lily, ale jakbyście czegokolwiek potrzebowali, to dzwoń, dobra?

Wzięłam swojego laptopa, a następnie zaczęłam rozglądać się za telefonem, czując na sobie wzrok Williamsa, który podniósł się do pozycji siedzącej. Wolałam na niego nie patrzeć, bo czułam się głupio. Nie wiedziałam, czego chcę, i to było chujowe. Mieszałam mu w głowie.

– Co się stało? – zainteresował się.

– A co miało się stać? Nie leżysz może na moim telefonie? – zapytałam, marszcząc brwi, gdy przeniosłam na niego wzrok.

– Czemu wychodzisz?

Już nie był uśmiechnięty, tylko miał ten surowy wyraz twarzy. Patrzył na mnie i zaciskał usta w wąską linię.

– Bo jestem w pokoju z Lily. Nie mam na sobie piżamy, nie mam szczoteczki i... No po prostu zamierzam wrócić do swojego pokoju.

– Przestań pierdolić głupoty. – Przewrócił oczami. – Zachowujesz się czasami jak pieprzony dzieciak.

Nie odpowiedziałam, a jedynie podeszłam do łóżka, aby zacząć szukać na nim telefonu.

– Możesz się podnieść? – poprosiłam chłopaka.

– Poważnie, kurwa, wychodzisz, bo zacząłem temat tego, czy się spotykamy? – parsknął, ale rzeczywiście wstał.

– Jesteś pijany. Nie będziemy o tym teraz rozmawiać.

– Nie potrzebuję z tobą o tym rozmawiać. Chcę tylko wiedzieć, na czym stoimy. Spotykamy się czy nie?

Chryste.

– Porozmawiamy jutro.

Wzięłam z łóżka telefon, ale Zayden mi go wyrwał.

I to niby ja prowokowałam kłótnie.

Zaśmiałam się ironicznie, a następnie ponownie położyłam na łóżku, odkładając laptopa.

– Dobrze. Więc powiedz mi, Zayden... Spotykamy się? – zapytałam go, zaplatając ręce pod biustem.

Byłam zestresowana, gdy patrzyłam, jak brunet znowu przede mną siada. Odłożył mój telefon na bok, a następnie spojrzał na mnie i wzruszył ramionami.

– Ty mi to powiedz, Roso, bo to z tobą jest zawsze problem. To ja zawsze robię pierdolony krok do przodu, a ty jedynie decydujesz, czy to zaakceptować, czy mnie odrzucić.

Był pijany. Wiedziałam, że na trzeźwo by tego nie powiedział. I nagle przestałam lubić, gdy znajdował się w takim stanie. Już się nie uśmiechał, a jedynie miał do mnie pretensje.

– Porozmawiamy o tym jutro – powtórzyłam.

– Czemu, kurwa, ciągle trzymasz mnie na dystans?

– Nieprawda.

– Nie? – Zaśmiał się szyderczo.

Obserwowałam go, a on z tym ironicznym uśmiechem szybko przysunął się bliżej mnie. Zmarszczyłam brwi, patrząc na niego z dezorientacją. Położył dłonie na moich policzkach, aby następnie namiętnie mnie pocałować.

Zszokowana i przerażona, natychmiast go odepchnęłam, a w mojej głowie wręcz kotłowało się od myśli. Nie chciałam się z nim całować w taki sposób. Nie, kiedy on był chujem i chciał mi tym coś udowodnić.

Ponownie zaśmiał się w ten nieprzyjemny sposób i odsunął ode mnie.

Patrzyłam na niego z niedowierzaniem i znowu chciało mi się płakać. Naprawdę nie wiedziałam, czego chcę, a on w tym momencie nie umiał tego uszanować.

– Jesteś naprawdę chujem, Williams – powiedziałam, wstając z łóżka. – Nie wiem, co ci odbiło – kontynuowałam, wskazując na niego palcem. – Nigdy nie oczekiwałeś ode mnie niczego, mówiłeś

Shawnowi, że sam nie chcesz związku, a nagle pijany każesz mi o pierwszej w nocy mówić ci, co jest między nami? I nie wiem, nagle ty jesteś tym, który chce czegoś, a ja suką, która cię odrzuca?

– Nie wsadzaj w moje usta czegoś, czego, kurwa, nigdy nie powiedziałem – zaczął wściekle, także wstając. – Po prostu mam dość tego, że nie wiem, na czym stoimy. Robisz mi aferę, gdy prześpię się z Sophią, a sama mnie nawet nie pocałujesz. Wiem, kurwa, Grayson był chujem i cię zdradził. Michael teraz też cię zranił. Ja też wiem, że kurwa, nie jestem idealny, ale chcę po prostu wiedzieć, na czym stoimy.

– Na podłodze.

Nie zamierałam o tym rozmawiać, gdy był pijany, więc wzięłam swoje rzeczy z zamiarem wyjścia z pokoju.

– Rosanno, jeśli stąd teraz wyjdiesz, to już nigdy nie wrócimy do tej rozmowy.

Czy był chujem? Tak. Czy mu wierzyłam? Tak.

Jeśli Zayden Williams nie chciał o czymś rozmawiać, to wierzyłam, że nie będzie tego robił.

– Dobrze, Zayden. Więc chcesz się ze mną spotykać, a w tym samym czasie całować się z Sophią, żeby twój stary i cały pierdolony świat myślał, że jesteś z nią w związku? Tak? – zapytałam, zastanawiając się. – A nie, przepraszam! Zapomniałam dodać, że jeśli nie będzie przy tobie Sophii, to wtedy będziesz całował się z moją pierdoloną bliźniaczką, z którą jeszcze cztery miesiące temu sypiałeś.

Patrzyłam na niego z zaciśniętymi zębami, licząc, że wyglądam jak pewna siebie królowa, a nie jak Rosie przyznająca się tacie, że ma zagrożenie z matematyki.

Chciało mi się płakać, ale walczyłam z tym.

Zayden patrzył na mnie, przygryzając wargę. Już zdążył spokornieć.

– To jest problem? Lilliana?

– Nie chcę się spotykać z jej byłym, i tyle – oświadczyłam w końcu, na co on przymknął oczy i wziął wdech. – To dla mnie za trudne.

– Nie jestem jej byłym – odpowiedział, podchodząc do mnie.

– Jesteś. Dobrze o tym wiesz. Pieprzyłeś się z nią, całowałeś, chodziłeś wszędzie publicznie, przytulałeś. Chcesz mieć mnie, to idź do niej, w końcu jesteśmy takie same. Sam kiedyś nie widziałeś między nami różnicy. Pamiętasz, co powiedziałeś? Że mam się trzymać z dala od Raidena, bo on chce Lily, a ja jestem jej klonem – mówiłam ze łzami w oczach, a on słuchał tych słów, stojąc tuż przede mną. – Nie wiem, czego oczekujesz. Ja nie chcę z nikim związku, a już na pewno nie z kimś, kto będzie mógł na każdym kroku porównywać mnie do Lily.

– Nie jesteś, do cholery, jej klonem. Jesteś całkiem inna. Uwierz, że gdybym, kurwa, ponad rok temu wiedział, że poznam ciebie i że możesz tak to odbierać, to nawet bym się nie zbliżył do Lilliany. Nie wiem, kurwa, co mam zrobić, żebyś mi uwierzyła, że mam na nią wyjebane. Nie porównuję was do siebie. Wolę wszystko w tobie. Jesteś we wszystkim lep...

– Właśnie to robisz – przerwałam mu i w końcu zaczęłam płakać.
– Skoro mówisz, że jestem w czymś lepsza, to właśnie to robisz. Porównujesz nas. A ja tego nie chcę. Ja... nie chcę, żeby przez naszą dwójkę Lily czuła to, co ja, gdy Mike napisał jej, że jest lepsza ode mnie. Nie chcę się z tobą całować i myśleć, czy z Lily było ci lepiej, czy nie. Ja wstydzę się przy niej rozebrać na pierdolonym basenie, bo nie chcę, żebyście nas porównywali, a co dopiero... – przerwałam, kręcąc głową i ocierając palcami łzy.

Oby Zayden był pijany na tyle, aby jutro tego nie pamiętać. Czułam się żałośnie i było mi niesamowicie wstyd. Nic jednak nie mogłam z tym zrobić. Przecież Zayden mi się podobał. Uwielbiałam jego wygląd, śmiech, żarty, poważne słowa, mądrości, podejście do życia. Tak było i nie mogłam nic zrobić z tym, co czułam. I to właśnie to oznaczało zdanie: „to we mnie jest problem, a nie w tobie”. Chociaż chciałam, to nie potrafiłam wyrzucić z głowy pewnych myśli i zmienić swojego podejścia.

Spojrzałam na Zaydena, aby zobaczyć jego reakcję, ale sprawiał wrażenie kompletnie obojętnego. Właściwie to wiedziałam, że to tylko pozory. Na pewno coś myślał, ale po prostu przybrał ten wyraz twarzy, z którego nie dało się kompletnie nic wyczytać.

– Więc naprawdę o tym myślisz? – zapytał w końcu. – Nie wiem...
Gdy cię całuję, to myślisz o tym, że całowałem Lillianę?

– Nie zrozumiesz tego – powiedziałam.

– Rozumiem. Całe dzieciństwo to ona miała więcej przyjaciół, wszyscy woleli ją i ty przez to myślałaś, że jest lepsza od ciebie. Ciągłe masz te myśli z tyłu głowy, a przez pierdolonego Michaela myślisz o tym jeszcze więcej.

Pokiwałam głową, pociągając nosem. Sama bym tego lepiej nie ujęła. Czasami zapomniałam, że Zayden w sumie sporo wie o moim dzieciństwie. Zrobiło mi się naprawdę wstyd, bo nie lubiałam mówić o swoich uczuciach, tym bardziej gdy wydawały się tak głupie.

Oddałabym naprawdę wiele, aby być człowiekiem bardziej zobojętniałym na wszystko. A ja zamiast tego za dużo analizowałam.

– Przepraszam – szepnął Zayden, biorąc z moich rąk laptopa i telefon, aby następnie odłożyć je na szafkę.

– Za co? Za to, że nie potrafię sobie poradzić z tym, co mam w głowie?

– Za to, że ją, kurwa, pocałowałem. Co mogę ci powiedzieć, Rose? Tak, porównywanie jest normalne i nie da się go uniknąć, ale... Po prostu o to mi chodziło. Żebyśmy pogadali, bo widziałem, że coś jest nie tak, a nie wiedziałem co. Teraz przynajmniej wiem.

– I to coś zmienia?

– To, że jeszcze bardziej żałuję układu z Lillianą – odpowiedział, zanim położył dłonie na moich policzkach i kciukami otarł łzy. – Lilliana jest cudowną dziewczyną. Zadawałem się z nią, bo szczerze ją lubię, i nigdy nie ukrywałem, że tak jest. Ale...

– Ale co? – zapytałam, patrząc w jego lśniące od alkoholu oczy.

Byłam przerażona i chciałam, aby powiedział coś, co rozpierdolił mnie psychicznie, a zarazem tego nie chciałam.

Boże, chciałabym, żeby Zayden Williams był gejem.

– Ale nie jest tobą.

– Gratulacje, Sherlocku. Po prawie pół roku odkryłeś, że jest nas dwie.

– Kurwa, czemu taka jesteś? – rzucił, niby zły. Niby, bo przeniósł dłoń na mój kark. Ale może w końcu zamierzał zrealizować plan uduszenia mnie?

– Bo nie umiem rozmawiać na poważnie. Zatrzymałam się mentalnie na poziomie Devona. Nie! Na poziomie Emila albo Leo.

Devon przynajmniej rozmawia o seksie.

Przysunęłam się bliżej Zaydena, a następnie oparłam głowę o jego ramię, na co mnie objął. Przymknęłam oczy, biorąc głęboki wdech. Chciałam być blisko niego, ale jednocześnie nie chciałam być blisko. Czego tu nie rozumieć?

– Mam strasznie namieszane w głowie. Przez wszystko. Przez Mike’a, Graysona, ciebie, Lily, moich znajomych. Tak dużo się dzieje, a ja mam dość.

– Wiem – odpowiedział, zanim pocałował mnie w czoło. – Chciałbym, żeby to wszystko wyglądało, kurwa, inaczej. Nawet nie wiesz, ile bym oddał, abyś była szczęśliwa.

Zayden pocałował mnie w czoło.

Mój brzuch aż zaciskał się przez jego słowa.

– Powiedz mi, że jutro nie będziesz tego pamiętał, błagam.

– Będę. Nie jestem aż tak pijany, Roso. Zostań ze mną na noc, porozmawiamy.

– A mogę coś do spania?

– Tak, oczywiście.

Chwilę później w naprawdę słabym humorze siedziałam w łóżku, ubrana w koszulkę Zaydena ze związanymi w kok włosami. On leżał obok i przeglądał album ze zdjęciami, który wykonałam z Devonem.

Nie odzywaliśmy się, bo chyba zrobiło się zbyt niezręcznie.

Zayden nawet nie próbował się do mnie zbliżyć, a ja się domyślałam, że dałam mu do tego powód.

– Co im odpowiedziałeś? – zapytałam niepewnie, na co podniósł na mnie wzrok. – Na to, czy się spotykamy.

– Nie wiedziałem, co im odpowiedzieć – mruknął, odkładając album. – Też mam dużo problemów i nie wiem, co robić, Roso. Też już jestem zdezorientowany.

Wyglądał tak bezradnie, patrząc w sufit. Przełknęłam ślinę, nie odrywając od niego wzroku, aż w końcu obrócił lekko głowę, aby odwzajemnić spojrzenie. Wyglądał trochę jak Devon, gdy chciał, żebym z nim została, dopóki nie zaśnie.

– Z czym nie wiesz, co robić? – drażylałam, przyciągając nogi do klatki piersiowej.

– Z tatą, Sophią, tobą, ale... nie zmienimy tej rozmowy w rozmowę o moich problemach. To jesteś cała ty, zauważyłaś to? – zapytał, na co uniosłam brwi. – Godzinami rozmawiasz z Shawnem o jego problemach, dajesz mu rady, wysłuchujesz go. Później to samo robisz z Alexandrem. Wspierasz go, mówisz mu to, co potrzebuje usłyszeć. Nawet, kurwa, Lillianie nie powiesz złego słowa, mimo że tak często potrafi spieprzyć sprawę. Każdemu chcesz zawsze pomóc i to robisz, a sama... Nie wiem... Nikomu nie mówisz, jak chujowo się czujesz, tylko siedzisz z tym sama i płaczesz, bo to dla ciebie łatwiejsze.

– Nieprawda. – Pokręciłam głową, kładąc się obok niego. – Mogę się przytulić?

Dawka wstydu została już na dzisiaj wyczerpana, więc było mi wszystko jedno. Zastanawiałam się, co może sprawić, abym poczuła się jeszcze bardziej zażenowana, ale wtedy przypomniało mi się, jak w podstawówce umówiłam się z koleżankami, że wszystkie przyjdziemy do szkoły w wałkach na głowie, a ja jako jedyna rano nie odczytałam wiadomości, gdy zrezygnowały z tego planu. Na to wspomnienie poczułam, że gorąco oblało moje policzki. Ja pierdołę, poszłam do szkoły w wałkach na głowie. Brakowało mi matki, zdecydowanie.

– Nie.

Nie dość, że poszłam do szkoły w wałkach, to Zayden odmówił mi przytulenia się. Mogło być gorzej?

– Aha... Okej.

Zayden westchnął, a następnie położył dłonie na moich biodrach i przyciągnął mnie bliżej siebie, aby mnie objąć.

– Nie pytaj mnie o takie rzeczy, Rosanno – mruknął rozdrażniony.
– Zawsze możesz.

– Przez to, że powiedziałaś, że nie, i dodatkowo przypomniałam sobie żenujące wspomnienie, to spociłam się ze stresu. Śmierdę?

Zayden zaśmiał się, a następnie powąchał mnie i pokręcił głową.

Mój pamiętnik zapadnie się pod ziemię ze wstydu, jak mu powiem, że Zayden mnie wąchał.

– Rosie...

– Co?

Słuchałam szybkiego bicia jego serca, co było normalne po wypiciu alkoholu. Miałam przymknięte oczy, gdy on drapał mnie po plecach.

– Dlatego nie chciałem, żebyśmy tu przylatywali.

– Dlaczego? – zapytałam, nie rozumiejąc.

– Bo widziałem już w Anglii, jak trudno ci było z dala od rodziny i jak bardzo wszystko cię przytłaczało. Chciałem, żebyś sama poleciała do Stanów. Żebyś znowu była tylko ty, twój tata i twoi przyjaciele. Abyś odpoczęła od tego całego syfu i chociaż przez dwa tygodnie poczuła tę przyjemną monotonię. Wiedziałem, że nasz przyjazd to chujowy pomysł.

– Nieprawda. Po prostu...

– Po prostu Lilliana po tylu latach była stęskniona za tatą, a Alexander całe życie chciał mieć takiego ojca. W efekcie oni we dwójkę spędzali z nim każdą chwilę, nie dając wam czasu na osobności. Ty to zaakceptowałaś, twierdząc, że bardziej potrzebują ojca. Michaelowi złamałaś serce, zostawiając go, więc specjalnie przespał się z Lillianą, żeby zrobić ci na złość. Twoje przyjaciółki poleciały na naszą kasę i przez to zapomniały, że to ty się tu liczysz. Przyleciałaś do Chicago, tęskniąc za dawnym życiem, a zrozumiałaś, że już nie masz na nie szansy. To było tak, kurwa, do przewidzenia.

Widział naprawdę wszystko. Ale przyznał to dopiero po alkoholu. Jako jedyny wiedział, jak to dla mnie wyglądało, a ja nie zamierzałam zaprzeczać.

– Lily i Xander naprawdę bardziej potrzebowali taty niż ja – wyszeptałam.

– Gówno prawda. Powinnaś przylecieć na święta i spędzić z nim każdą chwilę, żeby czuć radość, wyjeżdżając, a nie płacząc, bo wiedziałaś, że nie spędziłaś z nim tyle czasu, ile byś chciała.

– To nie tak, że mam słaby humor tylko przez to. Jestem zestresowana wszystkim, Zayden – mówiłam, lekko się odsuwając, aby na niego spojrzeć. – Nie wiem... Pokochałam twojego brata i martwię się o ciebie i o niego, bo mi na was zależy, a twój ojciec nie odpuszcza. Więc stresuję się powrotem do Anglii i tym, co nas czeka.

Teraz się stresuję, bo nagle mam myśli, że może nie pasuję do Anglii. Że jeśli skończę tam prawo, to będę musiała tam pracować, a co, jeśli tata Alexandra nie da mi już pieniędzy? Nie będę miała nawet za co żyć, a nie chcę czuć się ciągle tak bardzo od kogoś zależna. Nienawidzę tego poczucia, że ciągle muszę na kogoś liczyć, bo bez tego sobie nie poradzę. Myślę, czy nie wrócić do Stanów, ale nie chcę tego, bo wiem, że w sumie to nie mam do kogo wracać i też bardzo się zżyłam z wami. Myślę o wszystkich głupotach, o Graysonie, Olivii, Alexandrze, Lily, tobie. Zżyłam się z wami wszystkimi i wasze problemy mnie stresują, bo mi na was zależy, a mam też swoje i... Chcę wszystkim pomagać, a czuję, że zrobiłam się strasznie irytująca. Wiem, że taka jestem, ale...

– Nie jesteś irytująca – przerwał mi. – Z najbardziej wyszczekanej i pewnej siebie osoby zrobiłaś się najbardziej zestresowaną i niepewną, jaką znam.

– Nie, nieprawda. – Pokręciłam głową, podnosząc się do pozycji siedzącej. – Zawsze byłam zestresowana, tylko jakoś starałam się tego nie pokazywać. Poza tym to nie tak, że całymi dniami siedzę i o tym myślę. Mam gorsze i lepsze dni, to wszystko. Jestem tak kurewsko zła na siebie za tę akcję z Graysonem i ciągle mam to z tyłu głowy. Chyba głównie przez to jestem tak zestresowana.

– Bo się z nim przespałaś? – Westchnął. – Miało to dla ciebie jakiegokolwiek znaczenie? Kochasz go czy cokolwiek?

– Nie, ale chodzi o coś takiego... Obiecujesz sobie, że nie będziesz jakimś tam typem osoby, składasz samemu sobie jakieś obietnice i nagle to pieprzysz. To mnie męczy. Nie sam fakt, że się z kimś przespałam na imprezie, tylko że dałam sobie słowo, że będę się trzymać od niego z dala, a tego nie zrobiłam. Mam wyrzuty sumienia. Cholerne wyrzuty sumienia.

– Rosie, kurwa, jesteś tak młoda – mówił, biorąc moją dłoń w swoją. – Myślisz, że ja czy ktokolwiek z naszych znajomych choć raz nie zawiódł samego siebie? Zapytaj siostrę, ile razy mówiła, że będzie się trzymać z dala ode mnie, bo traktuję ją jak gówno. Zapytaj... Nie wiem... Shawna, ile razy mówił, że porozmawia z Gabriellą, a tego nie zrobił. Zapytaj Raidena, ile razy obiecywał sobie, że odetnie się od rodziców, bo chce niezależności finansowej.

– A ty? – zapytałam, patrząc na niego. – Złamałeś słowo, które dałeś samemu sobie?

Był zbyt wielkim perfekcjonistą, żeby to zrobić.

Cisza trwała długo, a on nerwowo przełknął ślinę.

– Miałem do ciebie nic nie poczuć. Nigdy.

Patrzyłam na niego, przez cały ten czas będąc na skraju płaczu, a jednak słysząc te słowa, bez większego zastanowienia przysunęłam się do niego, a następnie połączyłam nasze usta w powolnym i czułym pocałunku. Bo nawet jeśli nie miałam odwagi, aby powiedzieć to na głos, to tym pocałunkiem chciałam dać mu do zrozumienia, że też z jakiegoś powodu coś do niego poczułam. Kompletnie mi to nie odpowiadało i komplikowało zbyt wiele moich planów, ale nie mogłam na to nic poradzić.

Czując te przerażające motyle w brzuchu, kontynuowałam pocałunek, który Zayden odwzajemniał. Czułam alkohol i papierosy, ale nie narzekałam, bo ja z pewnością śmierdziałam rybą.

Chłopak mocno mnie obejmował, nawet na chwilę nie przerywając naszej bliskości.

Byłam przerażona. Nie samym pocałunkiem, a naszą relacją. Nawet jeśli nie byliśmy razem, to się bałam. Nawet nie zbliżyliśmy się do tego, aby zostać parą. Ale mimo tego czułam, że chyba przed nikim nigdy się aż tak nie otworzyłam.

– Wiesz, że nie jestem na tyle pijany, aby jutro o tym nie pamiętać? – zapytał, gdy odsunęłam się od niego, a następnie wtuliłam twarz w zagłębienie jego szyi.

– Wiem – wyszeptałam.

– Łaskocze – mruknął, na co lekko się uśmiechnęłam.

– Gdy siksa robiła ci malinkę, to pewnie Devon za ścianą myślał, że oglądacie kabaret.

Zayden się zaśmiał, a następnie mocniej mnie objął, po czym uszczypnął w brzuch, abym i ja się zaśmiała.

– To naprawdę łaskocze – powtórzył, gdy dmuchnęłam w jego szyję. – Rosie, przestań.

Dmuchięcie.

– Roso.

Dmuchięcie.

– Rosanno.

Trzystopniowa skala złości Zaydena wykorzystana.

Dmuchięcie.

Zayden w sekundę odsunął się ode mnie, aby następnie położyć dłonie na moich nadgarstkach i przygnieść mnie do materaca. Przełożył jedną nogę przez moje ciało, aby znaleźć się nade mną.

Zszokowana, patrzyłam na niego, a on przyglądał mi się z rozbawieniem. Jego oczy lśniły, włosy były roztrzepane i miał na sobie tylko bokserki. Zdecydowanie zasługiwał na miano ojca Jezusa.

– Co robisz? – zapytałam ze śmiechem, udając, że mnie to nie rusza.

Wcale mnie to nie ruszało.

Ponownie się nachylił i mnie pocałował. Krótko. Na tyle krótko, że nie zdążyłam zareagować, choć chciałam.

– Czekam na dzień, gdy przestaniesz przejmować się Lillianą i zrozumiesz, że żadna z was nie jest lepsza albo gorsza – powiedział, zanim położył się obok mnie na boku, opierając się łokciem o poduszkę. – Przejmujesz się tym, że Michael się z nią przespał?

– Tak – przyznałam zgodnie z prawdą. – Po prostu... To on zawsze chciał związku ze mną. Ja nie byłam przekonana, ale on niby mnie tak kochał, mówił, że jestem wyjątkowa. Szybko mu przeszło.

I właściwie ta noc przerodziła się w noc szczerych rozmów. Zayden mnie o wszystko wypytywał, a później wysłuchiwał bez żadnego oceniania, próbując zrozumieć. Ostatecznie zasnęliśmy po czwartej, gdy stwierdził, że zaczyna trzeźwieć i uważa za chujowy pomysł to, że nie śpimy o tak późnej porze, skoro na stok mamy iść już o ósmej.

Obudziło mnie czyjeś ostentacyjne kaszlenie. Zayden mruknął coś niezrozumiałego, mocniej mnie przytulając, ale ktoś ciągle kaszłał.

Półprzytomna, otworzyłam oczy, aby zobaczyć Lily, Raidena, Alexandra, a także Devona, ubranych w kombinezony narciarskie.

– Co jest? – zapytał zaspany Zayden.

– Przyszliśmy się dowiedzieć, czemu na dół zszedł sam dziewięciolatek i powiedział, że nie chciał was obudzić, więc zebrał się sam i sam też zamówił sobie śniadanie do pokoju, a teraz jest gotowy, prosi jedynie o pomoc z zawiązaniem butów na deskę – wyjaśnił Raiden.

– Bo chciałem być samodzielny i was nie budzić, ale oni mi powiedzieli, że tak nie wolno i mnie tu przyprowadzili – prychnął chłopiec. – To jest brak szacunku dla Rosie i Zaydena, którzy mają prawo być zmęczeni. Jesteście bezczelni, wredni i bez wyobraźni.

– Jezus, Devon – westchnął Zayden, podnosząc się do pozycji siedzącej.

Zawołał dwójkę naszych dzieci naraz.

– No co?

– Nie możesz tak robić. Ile razy mam ci mówić, że jesteś dzieckiem i nie możesz nigdzie chodzić sam? – rzucił oskarżycielsko, wstając z łóżka. – Jesteś ciepło ubrany?

– Tak.

– Masz grube skarpety?

– Tak.

– Bieliznę narciarską?

– Tak.

– Jadłeś duże śniadanie?

– Tak.

– Umyłeś zęby?

Cisza.

Wszyscy się zaśmiali, na co chłopiec groźnie zmarszczył brwi.

– Nie. Ale jak teraz pójdę do łazienki, to się spocę i...

– Dobra, dobra. Weźmiecie go na stok? My z Rosanną dołączymy, jak się zbierzemy.

– Ależ oczywiście. – Uśmiechnął się szeroko Xander. – Nie spieszcie się. Poczęcie Jezusa na pewno wymaga wielu starań.

Czyli nie tylko mnie spodobał się dowcip z Jezusem.

Zaśmiałam się razem z White'em, gdy Raiden i Lily nie załapali żartu, a Zayden jedynie przewrócił oczami.

A wczoraj Jezus go śmieszył.

– Lilliano, będziesz go mieć na oku?

– Tak, oczywiście.

– Uważaj na siebie, my z Rosie zaraz przyjdziemy – powiedział do Devona, zanim wszyscy wyszli w zbyt dobrych humorach. – Zmęczona?

– Jak cholera – przyznałam, ziewając. – A ty? Masz kaca?

– Nie, jest w porządku. Jestem przyzwyczajony do małej ilości snu – powiedział, wyjmując ubrania z szafy. – Pójdę na stok, a ty się wyśpij.

– Idę z tobą. Nie przyjechałam tu, żeby leżeć w łóżku.

Podniosłam się, a następnie wzięłam swoje rzeczy z fotela, żeby po chwili wyjąć z kieszeni spodni kartę do pokoju mojego i Lily.

– Rose.

– Hmm? – Obróciłam głowę, aby spojrzeć na Zaydena. – Nigdy nie nazwałeś mnie „Rose”. Chyba.

– Nazwałem. Ale jeśli nie pamiętasz, to potraktuj to jako nowy etap naszej znajomości – odpowiedział ironicznie. – Dobrze, że porozmawialiśmy.

Pamiętał. Aj.

– Zmienia to cokolwiek?

– Nie wiem. Wyglądasz dobrze w moich ubraniach.

– To był żaloszny tekst – stwierdziłam, obracając się plecami do niego, aby nie widział mojego uśmiechu. – Ale dzięki.

– Nie ma za co. I jeszcze jedno.

– Co?

– Kopnęłaś mnie przez sen w krocze. Jeśli masz zespół niespokojnych nóg, to idź do lekarza, bo wystarczy mi, że męczysz mojego kutasa w inny sposób.

Nie powiedział tego.

Spojrzałam na niego z niedowierzaniem, aby zobaczyć, jak bezczelnie się śmieje. Powiedział to.

– Zaczynam cię znowu nienawidzić.

– Dobrze wiedzieć, że kiedykolwiek przestałaś.

– Widzimy się za pół godziny na dole. I nie wracamy do tego tematu.

– Jakiego tematu?

Przewróciłam oczami, a następnie opuściłam jego pokój, aby po chwili wyjść na korytarz i niczym gepard przebiec do swojego apartamentu, bo byłam w samych majtkach i koszulce. Ale ja i gepard to słabe połączenie, więc wyszło, jak wyszło i połowa ludzi z hotelu widziała moją dupę.

Na stok dotarłam jednak później, a Zayden poszedł beze mnie. Okazało się, że moje włosy były w takim stanie, że gdybym je wycisnęła nad patelnię, to nie potrzebowałabym oleju do smażenia. Byłam też głodna, więc zjadłam śniadanie w restauracji. I takim sposobem zeszło mi dość długo. A teraz w końcu widziałam Alexandra, który do mnie podjechał.

– Śpiąca królewna wstała? – zapytał ze śmiechem.

– Rosie! – krzyknął Charlie i zatrzymał się przy nas wraz z Gabby.

– No w końcu! Czekamy na resztę? To wjedziemy razem na górę.

– Spoko. W ogóle wy widzieliście, jak ten Devon zapierdala? Że Zayden, to czaję, ale ten gówniarz wyprzedza wszystkich – mówił Alexander, zanim wskazał palcem na postać w zielonym stroju dinozaura. – No przeskurwysyn.

Zgadzałam się. Matka Devona była kurwą.

Chwilę później wszyscy zebraliśmy się na dole, aby następnie wjechać na górę. Siedziałam razem z Alexandrem, Julią i Raidenem.

Kuzyni Charliego tradycyjnie się wywrócili, schodząc z wyciągu, ale to już nie zdziwiło nikogo, łącznie z mężczyzną, który obsługiwał wyciąg, i instruktorem.

– Kto ostatni na dole, ten frajer – powiedziałam szybko do Zaydena, zanim najszybszym możliwym tempem zaczęłam zjeżdżać.

Tak wyglądał nasz dzisiejszy dzień. Ja głównie przegrywałam nasze wyścigi, Zayden się popisował, czasami dawał mi wygrać, a ja wiedziałam, że robił to specjalnie.

– Pokażesz mi jeszcze raz, jak skaczesz z tym obrotem w powietrzu? – zapytałam, gdy siedzieliśmy na śniegu, a on palił.

– No mogę. A co? Chcesz się nauczyć?

– Tak. Nie wyglądało to na aż tak trudne.

– Bo nie jest. Trochę kwestia psychiki. Musisz po prostu się nie bać i zrobić to szybko, to się uda.

– Długo się uczyłeś?

– Nie. Ale tego powinno się uczyć w przystosowanym do tego miejscu, gdzie masz takie jakby materace, w które wpadasz. A dopiero później na stoku. Inaczej jest to bardzo niebezpieczne.

Pieprzenie.

Zayden rzeczywiście wstał, a następnie założył kask i gogle, a także rękawiczki. Sama zrobiłam dokładnie to samo, zanim zaczęłam przyglądać się Williamsowi, który jechał w kierunku skoczni. Ze skupieniem patrzyłam, jak się wybija, obraca w powietrzu, a następnie łagodnie ląduje.

Wyglądało łatwo.

– Ogarniam to! Spróbuję! – krzyknęłam, zaczynając zjeżdżać.

– Rosie, nie! – wrzasnął. – Nie skacz! Nie umiesz!

To się zdziwisz.

W pełnym skupieniu wybiłam się w powietrze, a następnie zaczęłam obracać, mając wrażenie, jakby mój skok przebiegał w szybszym tempie. Zayden miał dużo czasu na obrót w powietrzu, a ja mniej. Mimo tego prawie mi się udało.

Prawie było kluczowym słowem, bo uderzyłam ciałem o śnieg z taką siłą, że gdyby nie ból, to byłabym pewna, że umarłam. Moja ręka kurewsko rwała, więc żyłam. I prawdopodobnie miałam przejebane.

– Zabiję cię, kurwa! Mówiłem ci, że tego trzeba się uczyć w przystosowanym do tego miejscu! Nie ruszaj się!

– Cholera! Co się stało? – usłyszałam głos Shawna, który podjechał do nas, podczas gdy Zayden kucnął przy mnie.

– Alter ego Rosie w postaci ameby postanowiło dać znać, że żyje i ma się, kurwa, dobrze – prychnął. – Co cię boli?

– Nic.

– Rosa, co cię boli? Widzę przecież.

Próbowałam się podnieść, ale Zayden położył dłonie na moich ramionach, uniemożliwiając mi to.

– Co cię boli? – powtórzył stanowczo. – Mów.

– Ręka. – Pociągnęłam nosem.

– Tylko? Kręgosłup nie?

– Tylko? Chyba ją złamałam – jęknęłam, zanim podniosłam się do pozycji siedzącej, na co Zayden mi już pozwolił. – Ale za to skok

prawie mi wyszedł, nie? Uczeń prawie pokonał mistrza.

– Kurwa. – Skrzywił się Shawn. – Dasz radę zjechać?

– Tak myślę. – Pokiwałam głową, spoglądając na wkurwionego Zaydena. – Jesteś zły?

– Wolisz nie wiedzieć, jak bardzo. Mogłaś się nawet, kurwa, zabić, gdybyś miała mniej szczęścia. Albo skończyć niepełnosprawna – mówił, wyciągając telefon.

Spuściłam wzrok, a następnie wstałam. Płakałam z bólu, a na dodatek poczułam gigantyczne wyrzuty sumienia.

– Gdzie dzwonicz? – zapytałam.

– Po karetkę.

Wiedziałam, że to będzie najdroższy wyjazd na narty, gdy dostanę rachunek.

Nie rozmawiałam z Zaydenem praktycznie w ogóle. Za bardzo był na mnie zły, abym odezwała się choć słowem, gdy czekał ze mną na karetkę. Przyjechała na tyle szybko, że większość osób z naszej ekipy nawet nie zdążyła się dowiedzieć o mojej próbie zostania mistrzynią akrobacji śnieżnych.

Zayden był wściekły i w ambulansie także ze mną nie rozmawiał. Jednak przez całą drogę trzymał moją zdrową rękę w swojej, gładził ją kciukiem i pozwolił mi opierać głowę o swoje ramię.

To idealnie pokazywało, jaką mieliśmy relację. Mógł być na mnie zły, ale nadal przy mnie trwał, gdy tego potrzebowałam. Mógł przez dwadzieścia minut nie odzywać się do mnie słowem, ale nie puszczał przez ten czas mojej dłoni.

I wiedziałam, że w odwrotnej sytuacji zachowywałabym się identycznie. Bo jak mogłabym nie być przy jego boku, gdy potrzebowałby mojego wsparcia?

Rozdział 13

Siedziałam w samochodzie z głową opartą o szybę. Zayden nadal był zły i nie odzywał się do mnie zbyt często. Moje obawy się potwierdziły – miałam złamaną rękę, na której spoczywał teraz ciężki gips.

Dalsze jeżdżenie na desce nie wchodziło w grę i mimo że przekonywałam wszystkich, że spokojnie mogę spędzać czas w hotelu, podczas gdy oni wybiorą się na stok, to Zayden uważał mój pomysł za głupi.

Należał do tego typu osób, które zawsze musiały kontrolować sytuację. Gdy wymyślił, że odwiezie mnie do Chicago, to nie sposób było go przekonać, że to marnowanie jego czasu.

Właściwie to próbowałam mu to uświadomić tylko przez jakąś minutę. W głębi duszy byłam zachwycona tym pomysłem i nie mogłam nie ekscytować się wizją spędzenia całego tygodnia z tatą. Chyba złamana ręka była tego warta, nawet jeśli w grę wchodziła prawa ręka.

– Więc nadal jesteś zły... – mruknęłam, chcąc zagadać. – Trochę nie rozumiem... To ja cierpię z bólu, a nie ty, więc czemu się gniewasz?

Williams spojrział na mnie na chwilę, po czym ponownie skupił się na drodze.

– Po prostu wkurwia mnie twoja bezmyślność. Mówiłem ci, że masz nie skakać, a ty miałaś to gdzieś. Wiesz, jakie to było nieodpowiedzialne? – pytał. – Zdajesz sobie sprawę, co by było, gdybyś upadła na głowę, a nie na rękę?

Rozumiałam, co miał na myśli, i z perspektywy czasu zgadzałam się z nim w stu procentach.

– To było spontaniczne. Nie bądź zły – odpowiedziałam cicho, patrząc na niego.

Cisza.

Przymknęłam oczy, wzdychając. Ręka ciągle mnie bolała i nie miałam siły na kłótnie z Williamsem, który momentami zachowywał się jak mój ojciec.

– Wiesz, Zay... Tak sobie pomyślałam... – zaczęłam bardzo niepewnie.

Cisza.

– Bo pamiętasz, jak mieliśmy ten zakład i ja trochę oszukiwałam...

– Ciężko byłoby zapomnieć twój sprint po Kinder Niespodziankę – odparł. – Sam Usain Bolt byłby pod wrażeniem.

– No to ten... Może chciałbyś, żebym cię zabrała do tego mojego ulubionego miejsca? To nie zajęłoby nam wiele czasu. Ale jak nie chcesz, to luz. To nic wielkiego. Po prostu tak pomyślałam, ale...

– Chcę – przerwał mi.

Odetchnęłam cicho z ulgą, na co Zayden zaśmiał się pod nosem. I wtedy głośniejsz odetchnęłam z ulgą, bo to oznaczało, że przestał się gniewać.

Spojrzałam na niego, a on położył dłoń na moim udzie i lekko je ścisnął. Miałam nadzieję, że nie usłyszał, jak wciągnęłam powietrze w reakcji na ten gest. Nie mogłam powstrzymać uśmiechu, więc odwróciłam wzrok i patrzyłam przez okno na pędzące autostradą samochody.

– Co to za miejsce? – zapytał nagle. – Umieram z ciekawości, jakie może być ulubione miejsce Rosanny Denise.

– Nic ci nie powiem. – Pokręciłam głową, zadowolona. – Bądź cierpliwy.

– Przy tobie jestem już mistrzem cierpliwości. Jedziemy tam od razu czy chcesz najpierw wstąpić do domu?

– Od razu.

Czułam się nie tylko dziwnie podekscytowana, ale również zestresowana. Nie uważałam tego za szczególnie ciekawe i oryginalne miejsce, jednak miałam do niego wielki sentyment. Nigdy wcześniej nikogo tam nie przyprowadziłam, bo bałam się, że wtedy przestanie być tylko moje. Zayden miał zostać pierwszą osobą, którą tam zabiorę, co mnie cieszyło, ale także niepokoiło. W sumie to nie wiedziałam, czemu mu to zaproponowałam. Chodziło mi to po głowie, jeszcze zanim przyleciał do Chicago, ale

przez akcję z malinką totalnie straciłam chęć. Jednak po wczorajszej bardzo szczerzej nocy zmieniłam nastawienie. Chciałam, aby Zayden poznał moje miejsce.

Williams całą drogę ani razu nie wrócił do tematu z tamtej nocy. Wspominał coś o zajęciach, które miałam mieć w tym semestrze, a także o planach naszego koła naukowego.

Uważnie tego słuchałam, co chwilę o coś dopytując.

– Za chwilę będziesz skręcał – poinstruowałam go, gdy znajdowaliśmy się już w Chicago. – Zwolnij trochę.

Zayden zrobił to, a ja po chwili wskazałam na słabo oświetloną uliczkę.

– Tutaj.

– Tutaj? – Uniósł brew, ale posłusznie skręcił.

– Dobra, teraz na razie prosto... Za chwilę w lewo, o tam. – Pokazałam kolejną ulicę, między kamienicami.

– To jednokierunkowa, nie wjadę tu – zauważył.

Uniosłam brew, nieco zszokowana jego słowami. Jednokierunkowa? Z pewnością musiała być jednokierunkowa od niedawna. Zdecydowanie.

– Aha... Dobra. To po prostu zaparkuj gdzieś tutaj. To blisko, więc się przejdziemy.

Chwilę później szłam przed siebie, opatulona szalikiem od Chanel, czując się nieco jak gwiazda. Szybko jednak przestałam się tak czuć. Temperatura znacząco spadła, a mnie zaczęły marznąć dłonie i stopy. Jednak sneakersy nie okazały się najlepszym wyborem na taki mróz.

Gdy w końcu podeszliśmy pod niewielką kawiarnię, chciałam otworzyć drzwi, ale Zayden mnie w tym ubiegł. Weszłam do środka, cicho dziękując. Rozejrzałam się, dostrzegając, że około połowa stolików została zajęta. Pięknie pachniało i było bardzo ciepło.

Wystrój kawiarni był taki sam jak wtedy, gdy wyjeżdżałam. I taki sam jak piętnaście lat temu, gdy pierwszy raz przekroczyłam jej próg. To miejsce jakby zatrzymało się w czasie. Jedni uznaliby je za klimatyczne, inni za kiczowate. Jednak niewiele osób je znało, bo kto w tych czasach wiedział o istnieniu miejsc, których nie można było znaleźć w Internecie?

Odwiesiłam kurtkę podobnie jak Zayden, a następnie ruszyliśmy do wolnego stolika. Ukradkiem spojrzałam na bruneta, który rozglądał się z zaciekawieniem. Jego policzki zaróżowiły się od zimna podobnie jak nos. Mogliśmy słyszeć muzykę z radio, które chyba nieco się psuło, bo momentami następowały sekundowe przerwy w piosence.

– Rosie, kochana! – usłyszałam pogodny głos starszego mężczyzny, który szedł w naszym kierunku. – Już myślałam, że całkiem o nas zapomniałaś! Dawno cię tu nie było. Twój chłopak? – pytał właściciel. – I co ci się stało w rękę, różyczko?

Wstałam, a następnie przytuliłam staruszka, który mocno mnie uściskał i złożył pocałunek na moim policzku.

– Dzień dobry, wujku – odparłam. – Długo nie było mnie w Chicago i tak wyszło. Rękę złamałam na nartach, ale lepiej o tym nie mówmy. To mój przyjaciel Zayden – powiedziałam, wskazując na Williamsa, który kulturalnie skinął głową. – A to bardzo bliski przyjaciel moich dziadków, pan Henry.

– Zayden Williams, bardzo mi miło – przedstawił się brunet.

– W końcu nasza mała Rosie przyprowadziła chłopaka. Mam nadzieję, że dobrze jej pilnujesz i ta złamana ręka to jednorazowa sytuacja. – Staruszek zaśmiał się, po czym poklepał Zaydena po ramieniu. – Siadajcie, dzieciaki, a ja wam zaraz przygotuję naszą popisową gorącą czekoladę i podam ciasteczka.

– Dziękujemy – powiedzieliśmy równo.

Zajęłam miejsce naprzeciwko Zaya, patrząc na niego z lekkim uśmiechem. Wyglądał jakoś tak inaczej. Włożył na siebie czarną bluzę z kapturem, miał katar spowodowany kilkuminutowym spacerem na mroźnym powietrzu, a za jego plecami znajdowała się sztuczna choinka z lampkami. Wyglądała, jakby miała jakieś dwadzieścia lat, podobnie jak wiszące na niej bombki.

– Przychodziłaś tu z dziadkami, tak? – zapytał.

– Z dziadkami i Lily. Później z dziadkiem i Lily, później tylko z dziadkiem, a jeszcze później sama – wyjaśniłam, czując lekkie pieczenie w gardle. – Moja podstawówka jest niedaleko, więc wiesz... Tu zawsze robiłam postój na gorącą czekoladę.

Williams uśmiechał się. Minimalnie, ale to robił.

– Jak ci się podoba? – zapytałam, gdy nie odzywał się przez dłuższą chwilę.

– Nie wiem... Nie bywam w takich kawiarniach... – Zastanowił się.

– Ale mam wrażenie, że to miejsce, do którego można przyjść, gdy wkurwia cię cały świat.

– To jest dokładnie takie miejsce. Potrafiłam tu przesiadywać godzinami. Odrabiałam tu lekcje, rozmawiałam z panem Henrym, nic wielkiego... W liceum przychodziłam tu już znacznie rzadziej. Wiesz, jak gadaliśmy o tym zakładzie, to pomyślałam, że nie byłoby źle przegrać. Bo wiem, że to miejsce totalnie nie w twoim stylu, ale stwierdziłam, że chyba by ci się spodobało.

– To, że wtedy oszukiwałam, odebrałem za znak, że bardzo nie chcesz pokazać mi tego miejsca.

Zacisnęłam na chwilę usta, próbując powstrzymać uśmiech.

– To, że oszukiwałam, oznaczało, że nie umiem przegrywać – odparłam rozbawiona.

Lekko krzywiąc się z bólu, położyłam rękę z gipsem na stoliku. Williams spojrział na nią, a następnie położył dłoń na moich nagich palcach, na których nie mogłam mieć rękawiczki. Dopiero teraz się zorientowałam, jak bardzo mi zmarzła.

– Nie wierzę w to, co zrobiłaś na tym stoku – mruknął.

Patrzyłam na niego, myśląc, że w sumie nie żałuję. Gdyby nie to, wcale nie siedzielibyśmy tutaj razem, a ja nie miałabym szansy spędzić z tatą kolejnego tygodnia.

– Już jestem – usłyszałam głos pana Henry’ego, który podszedł do nas z tacą, lekko się garbiąc. – Nasza pyszna gorąca czekolada i ciasteczka. Smacznego, dzieciaki, i jeśli będziecie chcieli coś więcej, to wołajcie. I tak zaraz jeszcze do was przyjdę.

– Dziękujemy – znowu powiedzieliśmy równo, pomagając się ściągnąć wszystko na stolik.

Patrzyłam na Zaydena, niesamowicie podekscytowana. Wcale nie zmieniłam do niego nastawienia, ale nie mogłam nie uśmiechnąć się na jego widok, gdy napił się czekolady, która zostawiła brązowe ślady wokół jego ust. Oblizwał nadmiar napoju, po czym posłał mi rozbawione spojrzenie.

– Smaczna? – zapytałam.

– Nigdy ci nie odpowiem na to pytanie. – Pokręcił głową.

Wzięłam łyk napoju, przymykając oczy z lekkim uśmiechem. Właśnie ten smak przypominał mi całe moje dzieciństwo. Miałam w głowie obraz siebie, gdy biegłam chodnikiem razem z Lily, ścigając się do kawiarni. Gdzieś w tyle podążali za nami dziadkowie, krzycząc, że mamy się nie poślizgnąć na lodzie.

Otworzyłam oczy, czując na sobie spojrzenie Zaya.

– Co to? – zapytał, podnosząc nasz deser.

– Ciasteczko z wróżbą.

Zayden lekko zmrużył oczy, jakby zaciekawiony.

– Nie gadaj, że nigdy nie jadłeś ciasteczka z wróżbą – zaczęłam oburzona, a on ze śmiechem pokręcił głową. – Dobra, jedz je. W tej chwili.

Ponownie napiłam się gorącej czekolady.

Spojrzał na mnie z politowaniem, ale w końcu ugryzł kawałek ciasteczka. Nie odrywałam od niego wzroku, na co się zaśmiał. Od razu zaczął wyciągać z niego małą karteczkę, którą po chwili rozłożył.

Patrzyłam na jego minę, gdy czytał treść wróżby. Kompletnie nic nie umiałam wyczytać z twarzy chłopaka, mimo że nieco spowaźniał.

– Co masz?

– Nigdy nie jadłem ciasteczka z wróżbą, ale podejrzewam, że zasada jest taka, że powinno się ją zostawić dla siebie – odparł wzniosłe ze złośliwym uśmiechem.

– Nie wierzę. Zayden Williams wierzy we wróżby. Pewnie co rano czytasz horoskop dla swojego znaku zodiaku. Jaka jest kombinacyjność naszych znaków?

Uniósł brew, wyglądając tak, jak w chwili, gdy Leo zapytał go na stoku, czy pójdzie z nim na frytki (odmówił).

– Kompatybilność.

– Co? To właśnie powiedziałam.

– Powiedziałaś „kombinacyjność”.

– Nieprawda – mruknęłam. – Nie rób ze mnie idiotki.

– Jesteś przekonana, że w szpitalu dostałaś zwykłe leki przeciwbólowe?

Zmrużyłam oczy, ale nie odpowiedziałam. Odgryzłam kawałek ciasteczka, a następnie zabrałam się za wyjmowanie karteczki. Okazało się to jednak znacznie trudniejsze, niż się spodziewałam. Jęknęłam, wyciągając dłoń z ciasteczkiem do Zaydena.

– Pomóż.

– Ty miałaś być moją prawą ręką – odparł, wyciągając karteczkę z wróżbą. – Mogę przeczytać?

– Ja w odróżnieniu od ciebie w to nie wierzę. – Zaśmiałam się. – Możesz.

Zayden zaczął czytać treść, a ja mu się przyglądałam, ciągle popijając gorącą czekoladę. Jego skóra już miała normalne kolory, co nieco ujmowało mu uroku. Znowu wyglądał tak nienagannie i olśniewająco.

– Może powinnaś uwierzyć – oznajmił.

Nie umiałam stwierdzić, czy się ze mnie nabijał, czy naprawdę wierzył we wróżby.

– Czytaj – poleciłam mu, na co ponownie spojrzał na świstek.

– Nie myśl o konsekwencjach i prześpij się z osobą, która siedzi naprzeciwko ciebie.

Zmrużyłam oczy, patrząc na niego z zażenowaniem, a on zaśmiał się dumny ze swojego żartu.

– Nieśmieszne. Czytaj.

– „Zaakceptuj swoją przeszłość bez żalu. Traktuj teraźniejszość z ufnością. Zmierz się ze swoją przyszłością bez strachu”.

Uśmiechnęłam się blado, a mój żołądek aż zacisnął się na te słowa. Nic nie odpowiedziałam, biorąc kolejny łyk gorącego napoju.

Może powinnam uwierzyć.

– Głupie – stwierdziłam po chwili.

– Pasuje do ciebie – odparł, podając mi karteczkę.

Byłabym skłonna rozpocząć kłótnię, ale zamiast tego przeniosłam wzrok na pana Henry’ego, który właśnie przysuwał sobie krzesło do naszego stolika. W dłoni trzymał szklanekę z herbatą i przyjaźnie się do nas uśmiechał.

Pana Henry’ego znałam całe życie. Był serdecznym przyjacielem mojego dziadka od czasu, gdy poznali się w piaskownicy. Nie

widywałam go zbyt często od śmierci dziadka, jednak każde spotkanie szczerze mnie cieszyło.

Po chwili wyciągnął z kieszeni telefon komórkowy i podał go Zaydenowi.

– Mógłbyś mi ustawić godzinę? Coś poklikałem i wszystko mi zaczęło migać, no i zła godzina. – Zaśmiał się.

Spojrzałam na Williamsa, który od razu skinął głową i przyjaźnie się uśmiechnął.

Jednak potrafił, jeśli chciał.

– Oczywiście.

– A ty, różyczko, opowiadaj, jak tam w tej całej Europie.

Ciężko byłoby wyobrazić sobie lepsze popołudnie. Mówiłam staruszkowi o swoich studiach, przyjaciółach, angielskiej pogodzie. Zayden czasami dopowiadał coś z rozbawieniem, za każdym razem upominając mnie, że mam tendencję do koloryzowania. Chyba pokochał to miejsce, nawet jeśli się do tego nie przyznał. Wypił całą czekoladę i zostawił bardzo hojny napiwek, informując pana Henry'ego, że napój jest wart każdych pieniędzy.

– Chcesz jeszcze na chwilę do mnie wejść? – zapytałam, gdy podjeżdżaliśmy pod mój dom. – Albo nie na chwilę. Możesz zostać na noc, żeby nie wracać po ciemku.

– Wolę wrócić do Devona. Powiedziałem mu, że tylko cię odwiozę i wracam – wyjaśnił, powoli zwalniając. – Zobaczymy się na lotnisku.

– Okej.

Samochód się zatrzymał, a ja rozpięłam pas. Spojrzałam na Zaydena, nie mając pojęcia, jak się pożegnać. Zrobiło się dramatycznie niezręcznie.

Nagle brunet wysiadł z auta, a ja dopiero wtedy uświadomiłam sobie, że mam walizkę w bagażniku. Okej, to mogło ułatwić sprawę z pożegnaniem. Albo utrudnić.

– Więc dziękuję i... jedź ostrożnie – powiedziałam, gdy już staliśmy pod drzwiami mojego domu.

Co teraz?

Zayden patrzył na mnie przez chwilę, zanim zdecydował się pochylić i złożyć krótki pocałunek na moich ustach. Naprawdę

bardzo krótki.

Przygryzłam policzek, nie wiedząc, jak na to zareagować.

– Nie zabij się przez ten tydzień. Do zobaczenia.

I odszedł.

Złamanie prawej ręki okazało się bardziej problematyczne, niż się spodziewałam. Musiałam pisać wiadomości na telefonie lewą, nie mogłam nic pisać ręcznie (dlatego codziennie nagrywałam na dyktafonie, co chcę zapisać w pamiętniku, i zamierzałam to w najbliższej przyszłości przerzucić na papier). To były wielkie utrudnienia. Ale zabawa zaczynała się w chwili przekroczenia progu łazienki. Umycie głowy lewą ręką, kąpiel bez zamoczenia gipsu, pomalowanie się, podtarcie, zmiana podpaski. O tym się nie myślało, dopóki nie usiadło się na kiblu.

Ale i tak czułam się szczerze szczęśliwa, gdy leżałam na kanapie oparta o tatę. Obydwoje byliśmy przykryci kocem i oglądaliśmy *Iluzję*.

Pięć dodatkowych dni w Chicago bardzo pozytywnie wpłynęło na moje samopoczucie. Złamanie ręki było tego warte, naprawdę. Czułam ogromną wdzięczność wobec Williamsa za przekonanie mnie, że przyjazd tutaj to korzystniejsza opcja niż przesiadywanie w pokoju hotelowym.

Przeniosłam wzrok na telefon i zobaczyłam nową wiadomość.

Zayden Williams: Dołączysz do parlamentu studenckiego?

ja: Po co?

Zayden Williams: Dość wyśmiałaś moją przemowę na rozpoczęcie tamtego semestru, więc jako szlachetny człowiek postanowiłem, że w tym semestrze dam szansę Tobie.

Zaczęłam mu pisać, że chyba upadł na głowę, ale w tej chwili otrzymałam kolejne powiadomienie.

Zayden Williams: Chyba że tradycyjnie jesteś pierwsza do komentowania, ale nie masz jaj, aby udowodnić, że potrafisz zrobić to lepiej.

Przewróciłam oczami, uśmiechając się sama do siebie. Liczył, że w taki sposób mnie przekona, ale nie. Nie robiłam głupich rzeczy (skok na stoku się nie liczył).

ja: Nie. Wstydzę się i nie wiem, czemu miałabym to robić. Ale znaj moje dobre serce. Mogę ci pomóc z przygotowaniem tego, co powiesz, jeśli chcesz

Zayden Williams: Pójdiesz ze mną na apel?

To brzmiało, jakby dziesięciolatek zapraszał koleżankę z klasy na randkę.

Zayden Williams: Potrzebuję później szczerzej opinii na temat tego, jak bardzo jestem w sobie zakochany i jak imponujące mam osiągnięcia.

To już brzmiało jak Zayden Williams.

- Co się tak szczerzysz do tego telefonu?
- Wcale nie – odpowiedziałam, poważniejąc.
- Zayden?

Przewróciłam oczami, a następnie zaczęłam odpisywać. Tata bezczelnie się nachylił, aby spojrzeć na mój telefon.

ja: Możesz być pewny, że ja otrzymasz. Jak było dzisiaj na stoku?

ja: I co robicie teraz?

Pisanie tego lewą ręką zajęło mi sporo czasu.

- Zayden – odpowiedział sam sobie.
- Pyta o studia.
- Zaimponował mi – przyznał.

Przeniosłam na niego wzrok, blokując ekran telefonu, a następnie wzięłam łyk piwa. Unosząc brew, patrzyłam na tatę. Czekałam na kontynuację jego wypowiedzi, ale on wcisnął do ust garść chipsów.

– Ma do ciebie szacunek. Chwalił cię. Potrafił ze mną porozmawiać na różne tematy i nie zagiąłem go niczym. Niesamowicie kulturalny, naprawdę. On i jego brat.

– O czym z nim rozmawiałaś? – zapytałam, ściągając brwi. – Że mówisz, że niczym go nie zagiąłeś?

– O wielu rzeczach.

– Jakich?

– O polityce, o studiach, o samochodach, o tobie, o Lily. Wiesz, sama mi mówiłaś, że z początku spotykał się z Lily, więc zapytałam, czemu się rozstali.

– I co odpowiedział? – zapytałam zaciekawiona.

Tata przeniósł na mnie wzrok, unosząc brew z rozbawieniem, a następnie wziął ze stołu butelkę piwa, aby się napić.

– Że wie, że jego odpowiedź mnie nie usatysfakcjonuje, ale że generalnie nic nie czuł do Lilliany i był z nią po to, aby mieć kogoś, z kim lubi spędzać czas, a zerwał z nią, bo ty go do tego zmusiłaś.

Szmaciarz.

– Żartujesz – odpowiedziałam zszokowana. – Naprawdę tak powiedział?

– Tak, ale nie chciał zdradzić szczegółów.

– Wracajmy do filmu.

Nie żebym liczyła na tekst, że skończył z Lily, bo poznał jej niesamowitą siostrę bliźniaczkę, ale właśnie na to liczyłam.

Przeniosłam wzrok na telefon, który zawibrował w mojej dłoni, informując o nowej wiadomości.

Zayden Williams: Nie byłem na stoku, bo Devon nie mógł spać w nocy i odsypiał w dzień. A teraz grają w Monopoly i Devon czyta Alexandrowi instrukcję, więc zrobiła się nieco nerwowa atmosfera.

ja: Powiedziałaś mojemu tacie, że zmusiłam cię do zerwania z Lily? Masz nie po kolei w głowie?

Williams nie odpisywał dłuższą chwilę, a ja w nerwach dopiłam całe piwo. Odstawiłam butelkę na stolik, a następnie wzięłam do lewej dłoni telefon, myśląc przy okazji o tym, czego mogę użyć, aby podrapać się pod gipsem, ale zarazem nie rozciąć sobie skóry.

Nożyczki i nóż odpadały. Chciałabym robić na drutach, żeby mieć druty. To by się nadało.

Zayden Williams: A nie było tak?

Jeszcze większy szmaciarz.

Nie odpisałam mu i wróciłam do oglądania filmu. Wolałam uciąć ten temat. Nie miałam ochoty na kłótnie, gdy pisanie lewą sprawiało mi tyle problemów.

Czułam się trochę dziwnie przez relację z Zaydenem. W pewnym stopniu cieszyłam się, że dowiedział się o moich różnych odczuciach i problemach, ale zarazem było mi trochę wstyd. Myślałam o tym codziennie przed snem i właśnie zaczynałam dochodzić do wniosku, że to zaszło za daleko.

– Tato...

– Hmm?

– I co o tym myślisz?

– Jak ja kocham, jak mnie tak pytasz: „I co o tym myślisz?”. – Przewrócił oczami. – Bo ja przecież czytam ci w myślach. O czym co myślę, na litość boską?

– No o tym, że on się spotykał z Lily.

Patrzyłam na tatę, ze stresu gryząc wewnętrzną stronę policzka. Nie miałam się za bardzo kogo poradzić. Może w sumie miałam, ale nie chciałam. Po prostu wiedziałam, że cokolwiek by mi ktoś nie powiedział, to i tak będę mieć swoje zdanie. A tata to tata. Zawsze miał rację.

– Jesteście młode, Rosie – odpowiedział, przenosząc na mnie wzrok. – Byłoby głupio, gdybyś kiedyś odrzuciła osobę, która może być tą jedyną do końca życia, tylko dlatego, że spotykała się wcześniej z kimś ci bliskim.

– Ale nie wiem... Czuję się z tym niekomfortowo, bo ciągle się boję, że mimo wszystko Lily jest o to zła i też mam tak, że się do niej porównuję, bo co jeśli jednak Zayden stwierdzi, że ona była lepsza, czy coś? – mówiłam zażenowana, bawiąc się bandażem, którym był owinięty gips.

– Nie chcę być okrutny, ale czy Lilliana patrzyła na to, co ty czujesz, gdy wyjeżdżała? Nie mówię, że skoro ona nie zawsze jest w porządku, to też masz być, ale cholera, Rosie... Ona dopiero co spotykała się z twoim byłym bez jakichkolwiek wyrzutów sumienia. Czasami musisz dokonać wyboru, czy kogoś trochę zranić, ale być szczęśliwą, czy zranić samą siebie, aby nie zranić tej drugiej osoby.

– Mhm. – Pokiwałam głową, a następnie oparłam ją o jego ramię.
– Łatwo mówić.

– Jesteś młoda i za bardzo przejmujesz się niektórymi rzeczami. Gdyby Zayden czuł cokolwiek do twojej siostry, to nie zapomniałby o jej istnieniu. „Ma pan wspaniałą córkę, znaczy córki” – przedrzeźniał jego głos z brytyjskim akcentem.

Jeśli mój brytyjski akcent brzmiał tak samo, to Zayden miał rację. Był gówniany.

– Tak, a później dodał, że zapomniał, że teraz jest nas dwie – odpowiedziałam ze śmiechem.

– Ty naprawdę wierzysz, że on ciągle coś do niej czuje, czy tylko chcesz w to wierzyć? Bo Zayden naprawdę wygląda, jakby miał wypieprzone na cały świat poza tobą i swoim bratem. Albo tego nie widzisz, albo nie chcesz widzieć. Wszyscy mogą rozmawiać o czymkolwiek, a on ma to gdzieś, ale tylko ktoś powie twoje imię i od razu patrzy na tę osobę. Nie szukaj sobie na siłę problemów, a jak następnym razem będą cię gryzły wyrzuty sumienia i zaczniesz myśleć, czy Lily to boli, to zastanów się, co Lily zrobiłaby na twoim miejscu i czy przejmowałaby się tobą.

Pokiwałam głową, a następnie spojrzałam na ekran telefonu, który zaczął wibrować w mojej dłoni.

Zayden Williams.

Przygryzłam wargę, słysząc śmiech taty.

– Tyle mojego gadania, a ty nawet nie odbierzesz od niego telefonu. Jesteś bezlitosna. Łamiesz serca niczym twój stary w młodości.

– Nie łamię serc – odpowiedziałam ze śmiechem, a następnie wstałam, odbierając połączenie. – Tak, słucham?

– Powiedz coś więcej.

Uniosłam brwi z rozbawieniem, ruszając do pokoju gościnnego. Zamknęłam za sobą drzwi, a następnie usiadłam na łóżku, trzymając telefon przy uchu.

– Co mam powiedzieć i po co? – zapytałam ze śmiechem.

Słowa taty mimo wszystko jakoś podniosły mnie na duchu. Był bezlitosny i gdy robiłam coś niemoralnego, to nie miał obiekcji, aby zjechać na mnie tak, że byłam skłonna odbyć pielgrzymkę do Betlejem. A jeśli mi powiedział, że nie robię nic złego (i że Zayden ma wypieprzone na cały świat, ale nie na mnie), to czułam się już spokojniejsza.

– Tyle wystarczy. Chciałem wiedzieć, czy to już moment, aby otworzyć kopertę, którą mam otworzyć, gdy jesteś na mnie zła.

– Poważnie powiedziałeś mojemu tacie, że kazałam ci zerwać z Lily? Poważnie, Williams?

– Okej, otwieram kopertę.

– To nie jest zabawne – odpowiedziałam. – Więc gdyby nie ja, to dalej byś z nią był?

– Robisz aferę o nic – mruknął, a ja poczułam wibrację telefonu i zobaczyłam, że Zayden chce się przełączyć na rozmowę wideo.

– Mam na twarzy pastę do zębów, nie odbiorę.

– Czemu masz na twarzy pastę, do chuja?

– Do zębów, a nie do chuja.

Żart na poziomie Rosie Denise.

Mimo wszystko odebrałam połączenie, aby zobaczyć olśniewającego Zaydena (nie przesadzałam) i siebie z białymi kropkami na twarzy. Williams leżał w łóżku, rozrywając zębami kopertę.

– Nie jestem na tyle zła, żebyś to teraz robił. Po prostu Lily mnie zabije, jeśli kiedyś się dowie, i to nie ode mnie, i... Czemu nagle po takim czasie poruszasz ten temat, i to z moim ojcem? Masz do mnie o to pretensje? Wasz związek był chory i zerwałeś z nią bez mrugnienia okiem, a teraz mówisz mojemu tacie, że to ja cię do tego zmusiłam?

Zayden spoważniał i przerwał na chwilę wyjmowanie listu, ciągle na mnie patrząc. Byłam zła, że tak powiedział, i nie chciałam tego

ukrywać. Skoro mieliśmy być szczerzy, to zamierzałam też mówić, gdy coś mnie wkurzało.

– Nie mam pretensji. Pytał, czemu zerwałam z Lillianą, i to było pierwsze, co wpadło mi do głowy. To po co ci ta pasta do zębów?

– I nagle Zayden Williams musiał palnąć pierwsze, co wpadło mu do głowy – rzuciłam. – A ja wyszłam na siostrę, która chciała odbić na siłę chłopaka bliźniaczce. A pasta na pryszczę. Wysuszy je trochę.

– Mogę jutro po ciebie przyjechać i porozmawiać z twoim tatą, jeśli to taki, kurwa, problem. Sama mówisz, że wiesz, jak wyglądała moja relacja z Lillianą, więc o co się spinasz? Skończyłam z nią, bo ty tego chciałaś, to po prostu fakt, czy ci się to, kurwa, podoba, czy nie.

– Przewrócił oczami. – A poza tym to wyglądasz niesamowicie rozkosznie z pastą do zębów, ale tydzień temu przeżywałaś, że masz suchą skórę, a nie sądzę, aby pasta do zębów pomagała.

– Zamiast odpowiedzieć ustnie na ten wywód, niech odpowie ci na niego mój list.

Z powagą patrzyłam na Zaydena, który teraz wyciągnął kartkę z koperty, a następnie rozłożył ją, aby odczytać dostojny napis: „Pierdol się”. Próbowałam zachować poważną minę, widząc, jak on sam robił dokładnie to samo, zanim złożył kartkę i odłożył ją na bok.

– Bolesne słowa.

– Wiem – odpowiedziałam, kładąc się na boku. Telefon oparłam o ścianę tak, aby wciąż widzieć Zaydena. – Skończyliście grać w Monopoly?

– Tak jakby. Devon nie umie przegrywać i wyjechał całą planszę, krzycząc, że Alexander go oszukuje, więc teraz ma siedzieć w pokoju, dopóki nie zdecyduje się go przeprosić.

– A Xander oszukiwał?

– Tak.

Zmarszczyłam brwi, od razu się irytując. Bo czemu, do cholery, Devon był karany za to, że Alexander zachowywał się jak skończony chuj, oszukując go?

– Gdybym była na jego miejscu, to zrobiłabym to samo. Czemu go karzesz? Grał uczciwie i miał prawo się wkurwić, skoro Xander oszukiwał. Chcesz go uczyć, że ktoś oszukuje, a on ma jeszcze przeproszać tę osobę?

– Rosanno, to jest gra, a on ma wbite do głowy, że musi wszystko wygrywać, we wszystkim być najlepszy, że zawsze muszą być ustalone zasady, których ściśle trzeba się trzymać. To jest pierdolona gra, i tak trzeba ją traktować. Myślisz, że czemu nie ma przyjaciół? Właśnie, kurwa, przez to, więc muszę go tego oduczyć i mam gdzieś, co ty o tym myślisz.

To miało sens. Jakiś.

W tej chwili usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi i zobaczyłam, jak Zayden podnosi wzrok.

– Przemyślałem wszystko i postanowiłem, że przeproszę Alexandra – usłyszałam głos dziewięciolatka. – Aczkolwiek moje przeprosiny nie będą szczere, a wymuszone. Alexander zachował się karygodnie i nie zmienię swojego zdania, choćbym miał być więziony do końca życia. Czy w związku z tym mam iść go przeprosić?

Załamana mina Zaydena mówiła wszystko. Młody nie był głupi i nadal uważałam, że to Alexander powinien przeproszać jego. Monopoly było zbyt poważną grą, aby traktować ją jak zabawę.

– Nie. Wróć do pokoju i przemyśl teraz, co mi się nie podobało w twoim zachowaniu. Jak wymyślisz coś sensownego, to do mnie wróć.

– Jaki ty jesteś wredny. Rosie by mnie na pewno zrozumiała.

W punkt.

– Ale Rosanny tu nie ma, więc...

– Właściwie to jestem – powiedziałam, na co Zayden przeniósł wzrok na telefon. Wyglądał, jakby chciał mnie zamordować.

– Rosie! – krzyknął Devon, a już po chwili wskoczył na łóżko, dzięki czemu mogłam zobaczyć jego szeroki uśmiech. – Czy Zayden mówił ci, jak bezczelnie zachował się twój brat? Jestem zdegustowany jego paskudnym zachowaniem. I na dodatek mam go przeproszać!

Oczywiście, że zgadzałam się z Devonem. Ale zarazem wiedziałam, że to nie ja znam go na wylot, tylko Zayden. Więc jeśli twierdził, że takie zachowanie wpływa na Devona źle, to nie miałam zamiaru się kłócić, że tak nie jest. On jako jego brat wiedział lepiej, co jest dla niego dobre.

– Tak słyszałam. Oszukiwanie jest słabe, ale czy też nie jest słabe to, że swoim wybuchem złości zepsujesz zabawę wszystkim?

– Ale Rosie! – krzyknął z pretensjami. – Są zasady, a on ich nie przestrzegał! Nie po to robi się zasady, żeby później oszukiwać!

– Wiem, mnie też to wkurza, ale to jest gra i wiesz co? Jeśli on oszukuje, i ty to widzisz, to też oszukuj. Dać ci najlepsze sposoby na oszukiwanie?

– My już podziękujemy Rosannie za jej rady wychowawcze – fuknął Zayden. – Widzimy się jutro.

Nie zdążyłam już nic odpowiedzieć, bo Williams się rozłączył.

Wstałam z łóżka, myśląc, że w sumie w jakimś stopniu nie mogłam się doczekać naszego spotkania. Teraz mogłam przyznać, że spędziłam z tatą wystarczająco dużo czasu, aby wracać do Anglii szczęśliwa.

Rozdział 14

Następnego dnia tata odwiózł mnie na lotnisko, gdzie oczywiście znalazłam się przed czasem. Tak już miałam – zawsze wszędzie przychodziłam ze sporym wyprzedzeniem, bo nienawidziłam się spóźniać. Znaczący były dwie kategorie. Na spotkania alkoholowe lubiłam się spóźniać, bo z początku z reguły było niezręcznie, więc wolałam przychodzić później. I tylko jeśli chodziło o jakieś imprezy w większym gronie. Ale już do lekarza, na lotnisko, na spotkania z najbliższymi znajomymi nienawidziłam przychodzić po czasie. Więc generalnie pół godziny siedziałam sama na lotnisku, oglądając serial ze słuchawkami na uszach.

Miałam naprawdę bardzo dobry humor. Zamierzałam postawić Zaydenowi obiad za to, że zawiózł mnie do taty. Prawdopodobnie nawet nie miał świadomości, jak bardzo te kilka dni w rodzinnym domu mi pomogło. Przemyślałam bardzo wiele i spędzałam czas z tatą, więc na ten moment nie mogłam chcieć więcej. Chociaż zdjęcie gipsu byłoby fajne. I to, abym nie zapomniała najnowszego pamiętnika. Całą drogę myślałam, czy nie prosić taty o zawrócenie, ale w końcu tego nie zrobiłam. Ten stary, z Barbie na okładce, wzięłam do walizki i uznałam, że to najważniejsze.

Średnio się ucieszyłam z przyjazdu ekipy na lotnisko, bo oglądałam naprawdę dobry odcinek serialu i musiałam go przerwać. Schowałam telefon do kieszeni, patrząc na wszystkich, gdy spokojnie podążali w moim kierunku (poza Emilem i Leo, bo oni biegli). Devon machał mi z szerokim uśmiechem, ale szedł na równi z bratem.

– Rosie! Jak twój gips?! Wzięliśmy pisaki, bo Charlie powiedział, że będziemy mogli coś narysować – krzyknął Leo.

– Będziecie mogli – zgodziłam się ze śmiechem, obejmując najpierw jednego chłopca, a później drugiego.

Witałam się z każdym w ten sposób, zostawiając na koniec Devona i Zaydena. I o ile z Devonem się przytuliłam, to powitanie

z Zaydenem wydawało się okropnie niezręczne. On nigdy się z nikim nie spoufalał, więc głupio było go przytulić. Ale jeśli ściszałam wszystkich, to równie głupio czułabym się, nie witając go tak samo.

Włożył na siebie szare dresy i wyglądał w nich kurewsko dobrze (wcale nie przesadzałam), a także bluzę ode mnie, na której miał kurtkę. Boże, był olśniewający.

– Hej – powiedziałam niezręcznie, widząc, że on powstrzymuje śmiech.

– Hej – odpowiedział, kręcąc głową i unosząc kąciki ust, zanim nachylił się, aby pocałować mnie w policzek.

Ale ja nie wiedziałam, że chce mnie pocałować w policzek i myślałam, że chce mnie przytulić, więc objęłam go. A gdy się zorientowałam, że nie chciał tego robić, zrobiło się jeszcze bardziej niezręcznie. Przynajmniej ja miałam takie wrażenie.

Zayden objął mnie, pozwalając mi wtulić się w swoje ciało. Gdy w końcu się odsunęłam i obróciłam plecami do niego (okropnie zawstydzona), to on nadal obejmował mnie jedną ręką. Ulga. Poza nim prawdopodobnie nikt nie miał świadomości, że źle odczytałam jego gest.

– Zaraz ktoś po nas wyjdzie, żebyśmy przeszli odprawę – mówił Zayden, a ja oparłam się o jego klatkę piersiową.

Spojrzałam dyskretnie na Lily, chcąc widzieć, czy jest w jakiś sposób wkurzona z powodu naszej bliskości. Ona jednak nie wydawała się zwracać na to uwagi. Właśnie próbowała naprawić zamek w kurtce Raidena. Obydwoje cicho o czymś rozmawiali, żartując.

Później spojrzałam na Alexandra, który stał z Julią i pokazywał jej coś na telefonie, na co ona z uśmiechem kiwała głową. Co przeoczyłam?

Na szczęście, gdy spojrzałam na Charliego, to wszystko było jak zawsze. Charlie jadł Reese's.

– Kto chce skorzystać z toalety, to idzie teraz, bo później nie ma sikania aż do startu samolotu – polecił Zayden.

Skrzywiłam się na samą myśl wzbicia się w powietrze. Nienawidziłam latać, a dzisiejsza pogoda nie sprzyjała lotom, co przerażało mnie jeszcze bardziej.

– Ja chcę – powiedział Leo.

– I ja – dodał Raiden.

– Ja też – dołączyła do nich Gabby. – Za dużo wina w samochodzie.

Przyglądałam się osobom, które zostały, próbując się połapać, kto się z kim przespał, gdy ja spędzałam czas w Chicago. Gdybym miała obstawiać, to Raiden z Lily, a Alexander z Julią, ale w tej ekipie nie można było być niczego pewnym.

– Bardzo się stresuję – westchnął Devon, więc przeniosłam na niego wzrok. – Strasznie mocno sypie śnieg. Pewnie samolot się rozbije, a my umrzemy.

– Naprawdę tak myślisz? – zapytałam chłopca zestresowana, a on, widocznie zmartwiony, pokiwał głową. – Może polecimy, jak będzie lepsza pogoda? – zapytałam, obracając głowę, aby spojrzeć na Zaydena, na co uniósł brwi.

– Boisz się latać samolotem?

Zaśmiałam się nerwowo. Bardzo nerwowo.

– Niiieeee... Co ty!

– Płakała podczas startowania i lądowania. Chcesz zobaczyć filmiki? – zapytał rozbawiony Xander, podchodząc do nas.

– Przesadzasz – mruknęłam, zażenowana. – Może trochę się boję, ale nie jakoś nie wiadomo jak.

– Zapowiada się rozkoszny lot – mruknął Williams.

– Spokojnie, Rosie. Zayden zawsze mnie przytula i trzyma za rękę. Jestem już duży, więc mogę się nim podzielić z tobą. Zayden, przytulisz Rosie, prawda?

Uśmiechnęłam się do chłopca, po raz setny dochodząc do wniosku, że to najlepsze dziecko pod słońcem.

– Jak mógłbym tego nie zrobić? – odpowiedział mu ironicznie Zayden. – Niech wszyscy przygotowują od razu paszporty, to pójdzie sprawniej.

Szybka zmiana tematu.

Odprawa rzeczywiście poszła w miarę sprawnie. Ja i moja złamana ręka usiadłyśmy zaraz obok Charliego, a naprzeciwko nas miejsca zajęli Zayden i Devon. Shawn i Gabby siedzieli na wprost Lily i Raidena, a Alexander razem z Julią i jej kuzynami.

Zestresowana patrzyłam za okno na cholerny śnieg. A bardziej na zamieć śnieżną, podczas gdy stewardesa mówiła o wszystkim, co mamy robić, w razie jakbyśmy mieli się rozjechać. Tak jakby założenie maseczki miało mi dać cokolwiek, gdy wpadniemy do oceanu. Pięć sekund dłużej oglądania rekinów.

– Rosie, wszystko okej? – zwrócił się do mnie Zayden.

– Tak, oczywiście. W ogóle się nie boimy, nie, Devon? – zapytałam z szerokim uśmiechem i ze łzami w oczach.

– W ogóle – odpowiedział chłopiec, również wysilając się na uśmiech, a łza spłynęła po jego policzku. – Jak to jest umierać, Charlie? Jesteś lekarzem, więc pewnie was o tym uczą.

Przerażona spojrzałam na blondyna, który marszczył brwi, wyglądając na zmartwionego. Zayden z kolei był bardziej załamany, gdy trzymał dłoń brata.

– Kurczę, ja nie wiem. Co was tak stresuje w tym locie? – zapytał Valentine, biorąc moją zdrową rękę w swoją. – Tak, jest słaba pogoda, ale przed chwilą w tych samych warunkach jechaliśmy samochodem. Czego się boicie?

– Kiedy masz wypadek samochodowy, to istnieje duża szansa, że nic ci nie będzie. A jak samolotowy, to umrzesz – wyjaśnił chłopiec.

Przymknęłam oczy, biorąc głęboki wdech. Wolałabym nie lecieć z Devonem, który nakręcał mnie jeszcze bardziej. Jednak Alexander, który się ze mnie napieprzał i nagrywał każdą moją reakcję, był lepszym towarzystwem w tak stresującej chwili.

– Ale nie będzie wypadku, bo mamy doświadczonego pilota, prawda, Zayden?

– Prawda. Devon, opowiedz Rosie, czego nauczyłeś się na stoku, kiedy jej nie było.

– Nie jestem głupi. Nie odciągniesz mojej uwagi.

Niespokojna, ścisnęłam dłoń Charliego, zaciskając powieki, aby nie patrzeć za szybę, gdy liczyłam w głowie sekundy do wzbicia się w powietrze. Samolot przyspieszał, a ja starałam się zająć myśli czymkolwiek. Było mi gorąco ze stresu, ale zarazem miałam gęsią skórę na całym ciele, a moje serce biło kurewsko szybko. Czułam, jak cholernie trzepie samolotem, i z przerażeniem przyglądałam się

Devonowi, który płakał, opierając skroń o ramię Zaydena. Starszy chłopak patrzył z kolei na mnie z tym surowym wyrazem twarzy.

– Turbulencje. Zaraz będzie po wszystkim – powiedział spokojnie Williams.

– Rosie, kwiatuszku – westchnął Charlie. – Nie płacz.

– Nie płaczę – wyszlochałam, wycierając policzki bandażem. – Po prostu nie lubię tego, i tyle – dodałam, czując, że samolot nie trzęsie się już tak, jak moje nogi, gdy babka wpisała mi zagrożenie z matmy.

– Nienawidzę samolotów – powiedział Devon. – Mogę już rozpiąć pasy i się przytulić?

– Możesz.

Patrzyłam, jak Devon siada Zaydenowi na kolanach, aby ten mógł go przytulić. Nie żebym mu zazdrościła, ale tak tylko chciałam zaznaczyć, że miał się podzielić.

Puściłam dłoń Charliego, a następnie rozpięłam pas, aby podciągnąć nogi na siedzeniu i objąć je rękoma.

– Nienawidzę latać – mruknęłam.

Charlie objął mnie ramieniem, a następnie złożył pocałunek na moim czole, podczas gdy pilot zaczął coś tam mówić o temperaturze, wysokości, planowanym czasie lotu.

– Dev! Bawisz się z nami?! – zapytał podekscytowany Emil, który podbiegł do nas. – Chodź, pobawimy się!

Wszyscy patrzyliśmy na dziewięciolatka, który otarł policzki z łez, a następnie przeniósł wzrok na niskiego blondyna. Po chwili pociągnął nosem i skinął głową.

– Charlie, pójdziesz z nami? – zapytał chłopaka obok mnie. – Ostatnio fajnie się z tobą bawiło.

– Ależ oczywiście.

Patrzyłam, jak chłopcy odchodzą, a Emil mówił z ekscytacją o zabawie w policjantów i złodziei. Przeniosłam wzrok na Zaydena, który przesiadł się na miejsce obok mnie. Bez większego zastanowienia oparłam głowę o jego ramię, bo w końcu sam mi mówił, że mam go nie pytać o to, czy mogę się przytulić. Miałam w dupie, że mówił to po pijaku.

Williams od razu objął mnie jedną ręką, podczas gdy drugą włożył pod moje kolana i obrócił mnie tak, aby położyć moje nogi na swoich

udach. Przysunęłam się bliżej, korzystając z tego, że te dwa miejsca zostały jakby połączone ze sobą. Nie było tego podłokietnika między dwoma siedzeniami.

– Już jest okej? – zapytał mnie tym obojętnym głosem.

– Tak, po prostu nie lubię latać.

Przymknęłam oczy, zaciągając się zapachem Zaydena. Jego perfumy były piękne, ich nuty kojarzyły mi się już tylko z Zaydenem. Nie umiałam do niczego porównać tego aromatu, a w połączeniu z zapachem papierosów... to po prostu Zayden. Jego ciało tradycyjnie emanowało ciepłem, a ja doszłam do wniosku, że się stęskniłam. Tylko trochę, naprawdę minimalnie.

– Jak twoja ręka? Ciągłe boli?

– Nie, ale mam już dość tego pierdolonego gipsu, a jeszcze przynajmniej dwa tygodnie. Gdyby to była szyna, to mogłabym chociaż na chwilę to zdjąć i umyć tę rękę. A tak to ani umyć, ani się podrapać, nic nie umiem robić. Czemu mi dali w ogóle ten gips aż po palce? Nie mogę nawet na telefonie nic napisać i jak ja, nie wiem... Jak będę pisać na zajęciach czy cokolwiek? To gówniane.

– Teraz to ja zostanę twoją prawą ręką, nie martw się – mruknął obojętnie.

– Zero współczucia w twoim głosie.

– Byłoby go więcej, jakbyś złamała ją w jakiś inny sposób. Mówiłem ci, żebyś nie skakała. Czego, kurwa, oczekiwałaś?

Znowu zaczął. Dosłownie codziennie o tym mówił. Spodziewałam się, że na łożu śmierci usłyszę: „Ciesz się, że umierasz dopiero teraz, a nie na stoku”.

– Że wyląduję tak, jak ty, i będziesz ze mnie dumny – odpowiedziałam, odsuwając głowę, na co przeniósł na mnie wzrok. – Jesteś chamski. Już wystarczająco się nacierpiałam i wiem, że sieprzyłam. Nie musisz mi codziennie tego wypominać. Możesz być pewien, że przez dziesięć lat nie pojedę na stok.

Zayden przewrócił oczami, ale ostatecznie lekko się uśmiechnął. Wyglądał na zmęczonego, a ja zaczęłam się zastanawiać, czy znowu miał problemy ze snem.

– Jak twoja noc? – zapytałam, zanim zdążył coś odpowiedzieć.

– Co? – Zmarszczył brwi. – Czemu o to pytasz? Znowu myślisz, że z kimś się przespałem? Nie wiem, sugerujesz coś, kurwa?

Co?

– Popieprzyło cię? – Zaśmiałam się ironicznie. – Chodziło mi, czy spałeś dobrze, bo wyglądasz na zmęczonego. Pieprz się.

Zła przewróciłam oczami, a następnie znowu oparłam głowę o jego ramię, przymykając powieki. To po prostu było słabe, że pierwsza jego myśl była taka, że oskarżałam go o przespanie się z kimś. I od razu zaczęłam myśleć, czy aż tak bardzo zachowuję się jak wariatka, aby dawać mu do tego powody. Nawet gdyby się z kimś przespał, to przecież nie byliśmy razem, więc miał do tego prawo. Tylko teoretycznie.

– Kurwa – odpowiedział cicho.

– Siemano, gołabe...

– Spierdalaj, rozmawiamy – przerwał Alexandrowi Zayden, a ja spojrzałam na szatyna.

– Okej. – Wzruszył ramionami i odszedł z powrotem na swoje miejsce.

– Po prostu z reguły nikt mnie nie pyta, czy dobrze spałem – mruknął. – Przepraszam. Ale ta... Przygotowywałem sporo rzeczy w nocy. Sprawdzałem to, co mi wysłałaś, przeglądałem sprawozdanie finansowe od Claire, przygotowywałem plan koła na ten semestr, napisałem e-maile do tych wszystkich firm. Zrobiłem dużo rzeczy.

– Czemu nie spałeś? – zapytałam, ciągle z przymkniętymi oczami.

– Nie mogłem, nieważne. To, co przygotowywałaś, ten plan całej konferencji i wszystko, jest bardzo dobre i nic nie zmieniałem. Przedstawiłabyś to Wallance'owi? Trzeba by się było przejechać do nich do kancelarii, a ja teraz jadę do domu i wrócę na uczelnię dopiero tuż przed nowym semestrem. Mogę pojechać to załatwić, ale pomyślałem, że skoro wzięłaś się za to, to może już ty byś to głównie ogarniała.

Jedzie do domu.

– Ufasz mi na tyle?

Konferencję powiązaną z konkursem wszyscy uznawali za ogromne wydarzenie. Nagrodami miały być naprawdę bardzo wartościowe i prestiżowe szkolenia oraz staże w trzech kancelariach

(w tym u Wallance'a), a także hojne nagrody finansowe. Dodatkowo swoją obecność potwierdziło bardzo wiele osób z całej Anglii, w tym znani i wpływowi prawnicy.

– Mam cholernie dużo na głowie, więc jakbyś się za to wzięła, a ja jedynie bym ci pomagał, to byłbym wdzięczny – odparł, ignorując moje pytanie.

– Okej – odpowiedziałam krótko.

Przez chwilę siedzieliśmy w ciszy, chociaż trudno było to nazwać ciszą, gdy słyszeliśmy krzyczących chłopców, a także Alexandra i Gabby, którzy głośno się z czegoś śmiali. My w każdym razie nie odzywaliśmy się, przez co usypiałam.

– Co jest? – zapytałam wystraszona, że lecę do tyłu.

Gwałtownie się podniosłam, ale po chwili odetchnęłam z ulgą, widząc, że Zayden tylko obniżył oparcie naszego fotela.

– Przed takimi rzeczami ostrzega się osobę, która się boi, że samolot w każdej chwili może spaść – powiedziałam, wskazując palcem Zaydena.

– Zapamiętam na przyszłość, a teraz chodź spać, Roso.

Patrzyłam na jego spokojną twarz i zamknięte oczy. Na głowie miał kaptur bluzy, a rękę wyciągnął tak, abym mogła się do niego przytulić. Zrobiłam to niemal od razu, układając swój gips na jego ciele.

– Ciężki ten gips? Mam zdjąć rękę?

– Nie, jest dobrze.

Przymknęłam powieki, nie mogąc powstrzymać uśmiechu. W głowie miałam słowa mojego taty i teraz stwierdziłam, że tata zawsze ma rację, a ja muszę go słuchać.

– Roso.

– Hmm?

– Tylko się nie wkurwiaj.

No ja pieprzę.

Moje serce od razu zaczęło bić szybciej, gdy podniosłam głowę, aby spojrzeć na bruneta. Zayden otworzył oczy, spoglądając na mnie spod tych gęstych rzęs. Jego spojrzenie było tak poważne, jakby zamierzał mi powiedzieć, że kogoś zabił.

– Co? – zapytałam zła.

– Sophia odbierze mnie z lotniska.

Otworzyłam usta, zszokowana jego wyznaniem. *Sophia odbierze go z lotniska*. Autentycznie czekałam, aż się roześmieje i powie, że to żart, ale ciągle patrzył na mnie z taką samą powagą jak wcześniej.

Rosie, nie rób sceny. Nie daj po sobie poznać, że jesteś zła. Nie jesteście razem, a nawet jakbyście byli, to nie ma nic złego w odebraniu go z lotniska przez siksę.

Zmarszczyłam brwi, wznosząc się na wyżyny swoich zdolności aktorskich.

– To wszystko? To jest to, o co miałabym być wkurwiona? – zapytałam, udając rozbawioną.

Ani trochę nie byłam rozbawiona.

– A nie jesteś? – zapytał. – Po prostu... Zaproponowała to, a ja pomyślałam, że to...

– Daj spokój, z czego ty się tłumaczysz? – przerwałam mu, a następnie znowu się przytuliłam. – Nie ma w tym nic złego.

– Nie ma? – zabrzmiał, jakby teraz to on był wkurwiony.

– A jest? – zapytałam, leżąc na jego klatce piersiowej.

– A, kurwa, nie ma? – prychnął. – Nagle, kurwa, jesteś jak Lilliana i nie przeszkadza ci otwarty związek? Mogę robić, co chcę i z kim chcę?

Co?

Zayden był zły, bo ja nie byłam na niego zła. I kto prowokował wszystkie kłótnie?

– Nagle nazywasz naszą relację związkiem? – Zaśmiałam się ironicznie.

– Nie, ale... Dobra, kurwa, nieważne. Jak chcesz.

Leżałam z zamkniętymi oczami, czując, że Zayden szybciej oddycha. W złości zaciskałam usta, myśląc, jak w ogóle to mogłoby funkcjonować, jeśli nawet po naszej rozmowie on nadal chciał udawać przed starym, że spotyka się z Sophią. Bo to właśnie zamierzał robić. A ja zastanawiałam się, jak daleko posunie się tym razem.

– Znowu będzie malinka czy tym razem tylko się z nią prześpisz? – zapytałam obojętnie.

– Czyli jesteś wkurwiona. No i dobrze.

Podniosłam głowę, aby posłać mu wściekłe spojrzenie, podczas gdy on wydawał się ucieszyć z moich słów. Autentycznie cieszył się, że byłam zła. Posyłał mi ten pewny siebie, bezczelny uśmiech, zanim położył dłoń na mojej brodzie, a następnie spróbował mnie pocałować.

Parsknęłam śmiechem, od razu się od niego odsuwając.

– Pieprz się, Williams. Jeśli zamierzasz ciągnąć to gówna z Sophią, to trzymaj się ode mnie z daleka.

Już nie wyglądał na tak zadowolonego. Odsunęłam się od niego, a następnie wstałam.

Irytował mnie, bo nie po to rozmawialiśmy do czwartej rano. Ja starałam się zmienić w sobie jakieś rzeczy, bo mimo wszystko dojrzałam do tego, aby przyznać, że chciałabym spróbować z nim czegoś więcej. Może nie teraz, bo jeszcze było na to za wcześnie, ale się starałam. A on, wiedząc, jak bardzo wkurwia mnie sprawa z Sophią, oświadczył mi, że to właśnie ona przyjedzie po niego na lotnisko.

– Wcale nie zamierzam, kurwa, tego ciągnąć – powiedział, również wstając. – Po prostu przyjeżdża po mnie na lotnisko i...

– I uważasz, że to zajebisty pomysł. W stosunku do mnie, do Raya, który był jej chłopakiem. Tak? – zapytałam, stojąc tuż przed nim.

– Co się dzieje? – wtrącił się Raiden, który podszedł do nas, najpewniej słysząc swoje imię.

Totalnie się rozbudziłam i teraz z wściekłością patrzyłam na Zaydena. Wyglądał, jakby nie wiedział, co odpowiedzieć. Zdawał sobie sprawę, że miałam rację. Wyskakiwał z pretensjami do mnie, że go od siebie odpychałam, ale nie widział nic złego w swoim zachowaniu.

Jak miał zrozumieć, że nie chcę z nim być z powodu Lily, gdy sam odbił dziewczynę swojemu przyjacielowi?

– Zayden znowu spotyka się z Sophią. Przyjeżdża po niego na lotnisko – poinformowałam Raidena, zanim go wyminęłam.

– Nie spotykam się z nią, do chuja – stwierdził Williams, idąc za mną. – Myślisz, że czemu ci to, kurwa, powiedziałem?

– Ja pierdolę, co się znowu dzieje? – zapytała rozbawiona Gabby, popijając drinka.

– Zamknij, kurwa, mordę – fuknął do niej Zayden.

– Ej, nie mów do niej, kurwa, w taki sposób – wtrącił się Shawn, wstając. – Jak macie jakiś problem, to sami go rozwiążcie. Nie wyzywaj się na nas.

– Pilnuj swojej dziewczyny, żeby, kurwa, nie była tak bezczelna, to nie będę się na niej wyzywał.

– Jest bezczelna, bo zapytała, co się dzieje? – zapytał go wściekły szatyn.

Co się działo?

– Jest bezczelna, bo jest szmatą, która nie pot...

– Zayden, przestań! – przerwałam mu. – Odbiło ci, kurwa?

Williams zacisnął usta, a w całym samolocie zapanowała całkowita cisza. Nawet stewardesa zatrzymała się w miejscu z tacą z jedzeniem, nie wiedząc, co ma robić. Cyrk.

Najgorsze, że z samolotu nikt nie mógł wyjść.

– Co się dzieje? – zapytał cicho Devon.

– Nic. Muszę porozmawiać z Rosie i Raidenem. Możesz, Rosanno, wrócić na miejsce?

– Ale o czym ty chcesz rozmawiać? Rób, co chcesz, twoja sprawa.

Usiadłam obok Charliego, który miał ręce związane sznurówką swojego buta. Gdybym chciała zamordować kogoś w samolocie, to udusiłabym go sznurówką.

– Nie spotykam się z Sophią. Ja pierdolę, mówiłem to tobie, mówiłem to ostatnio im wszystkim i...

– Nie kłam, Zayden – przerwał mu Devon, więc wszyscy przenieśliśmy na niego wzrok. – Przecież całowałaś się z nią. I wczoraj długo z nią rozmawiałaś. Czemu okłamujesz Rosie?

W tym momencie poczułam się bardziej upokorzona niż zraniona. Bo ja już wcześniej wiedziałam, że Zayden leci sobie w chuja. Ale teraz dowiedzieli się wszyscy.

– No to powiedz, o czym rozmawialiśmy, jak jesteś taki mądry. No, dalej – poleciał mu wściekły Zayden, gdy Devon groźnie zmrużył oczy. – Czekamy.

– Zayden kazał jej usunąć z Instagrama jego zdjęcie, bo dodała je na jego urodziny. I Zayden powiedział jej, że ma go nie wkurzać i przyjedzie do niej któregoś dnia, to porozmawiają. A później

rozmawiali o tym, że Sophia odbierze nas z lotniska. Więc spotykacie się. Czemu mówisz, że nie?

Wszyscy zebrali się niczym w kółku różańcowym, a ja już nawet bym się nie zdziwiła, gdyby stewardesa splotła ręce pod biustem i posyłała oskarżycielskie spojrzenie Zaydenowi, tak jak robiła to większość.

– Pierdolę to. Przejrzyj wiadomości, jeśli mi nie wierzysz – powiedział zły Zayden, po czym rzucił mi swój telefon.

Tak jakby nie znał mojej koordynacji ruchów i spodziewał się, że go złapię. Krzywiąc się, podniosłam iPhone'a z podłogi w chwili, gdy chłopak odszedł w stronę łazienki.

– Dawaj, czytamy – zaczęła Charlie, wyjmując telefon z mojej ręki.

– Nie, Charlie, to nie jest do...

– Ciii... Taka okazja więcej się nie powtórzy – przerwał mi Xander, siadając obok Valentine'a.

– Dajcie, do cholery, spokój – wtrąciła się Julia, wyrywając telefon z dłoni brata. – Zayden dał telefon Rosie, więc jak ona będzie chciała, to przeczyta sobie wiadomości. Dorośnijcie.

Uśmiechnęłam się do blondynki, a ona posyłała mi współczujące spojrzenie. Kochałam Julię.

Wstałam z miejsca, a następnie ruszyłam w stronę łazienki, jednak zatrzymałam się przy naszych fotelach, widząc Devona, który patrzył na mnie ze łzami w oczach. Jeszcze lepiej.

Stałam przed chłopcem i nachyliłam się, aby pocałować go w głowę.

– Wracaj do zabawy, to sprawy między mną a Zaydenem. Nic się nie dzieje, jasne?

– Zayden będzie na mnie zły. Wiem to.

– Nie będzie, przysięgam. Wierzysz mi?

Devon westchnął, ale lekko skinął głową, więc jeszcze raz pocałowałam go w czoło. Ruszyłam w stronę łazienki, a następnie zapukałam do drzwi.

Telefon Zaydena kusił, bo kto nie miał czasami chęci przeczytania wiadomości, aby poznać prawdę? Ja jednak nie zrobiłabym tego nigdy (jedna przypadkowo przeczytana wiadomość na telefonie Lily

się nie liczyła). Nawet jeśli Zay mi na to pozwalał, to po prostu nie. To nie był sposób, w jaki chciałam się czegokolwiek dowiadywać.

– Co? – zapytał, otwierając drzwi, gdy wsadzał papierosa do ust.

– W samolocie można palić? – Zmarszczyłam brwi.

– Jeśli samolot jest twój, to tak. Nie będę się z tobą kłócił, jeśli po to przyszłaś. Chciałem na spokojnie z tobą porozmawiać, ale nie mam, kurwa, zamiaru wplątywać w to wszystkich łącznie z Devonem.

– Możemy teraz porozmawiać? Na spokojnie.

Patrzyłam na Zaydena, oddając mu telefon. On w odpowiedzi schował nieodpalonego papierosa do paczki, a następnie wszedł do łazienki, pokazując mi, żebym zrobiła to samo. Wiedziałam, że wszyscy będą myśleć, że się pieprzymy. Żadna nowość.

Weszłam do środka sporej toalety. Nie wyglądała jak te, które znajdowały się w „zwykłych” samolotach. Pomieszczenie było naprawdę spore i zdecydowanie bardziej ekskluzywne niż w moim domu.

Moje serce biło niespokojnie, gdy usiadłam na zamkniętej muszli klozetowej, czekając, aż Zayden zacznie rozmowę.

– Więc? Nie spotykasz się z nią, ale powiedziałaś jej, że do niej przyjedziesz, tak?

– Po prostu... – Przetarł twarz dłonią, zanim kucnął przede mną i położył dłonie na moich udach. – Tak, rozmawiałem z nią. Pytała, czy usunąłem ten komentarz ze względu na ciebie. Jeszcze w Anglii Devon coś o tobie wspomniał, więc Sophia wie o twoim istnieniu. Wtedy mnie o to wypytywała. Nie mówiłem jej wiele, ale coś wspominałem – mówił, wydając się przy tym nieco zażenowany. – Wczoraj powiedziałem też, żeby usunęła moje zdjęcie, bo po prostu to chujowe względem ciebie. Rozmawialiśmy jeszcze, że Raiden do niej pisał, że mój ojciec chce się z nią skontaktować. Pytała, o co chodzi, więc powiedziałem jej, że wpadnę do niej w któreś popołudnie i wszystko jej wyjaśnię, ale ona wtedy stwierdziła, że przyjedzie po mnie na lotnisko i od razu pogadamy. To wszystko.

Spoglądałam gdzieś w bok, bo ciągle miałam problemy z patrzeniem ludziom w oczy podczas rozmowy. Nie byłam nauczona rozmawiania na poważne tematy, zdecydowanie.

– Po prostu mnie to wkurza. Wiesz, dopiero co rozmawialiśmy i mówiłam ci, że wkurwia mnie sprawa z Sophią, a ty nagle się z nią spotykasz, rozmawiasz przez telefon, twój brat mówi, że mnie okłamujesz. Każdy wie, że to nie jest w porządku. Każdy poza tobą.

– Też to wiem. – Westchnął, a następnie oparł czoło o moje kolana. – Sophia jest mi potrzebna – powiedział, podnosząc wzrok.

– Muszę być z nią w dobrych stosunkach, bo gdy będę walczył w sądzie z ojcem, to ona i jej ojciec mogą mi bardzo pomóc. Ale ja i Sophia to skończony temat. Nie zamierzam zignorować tego, o czym rozmawialiśmy. Wiem, że to może wyglądać chujowo, ale zaufaj mi. Nie zamierzam robić z nią niczego. Ufasz mi, Roso?

Pokiwałam głową, w końcu patrząc mu w oczy. Wierzyłam i wolałam właśnie usłyszeć to wszystko od niego, niż dowiedzieć się tego samego z jego telefonu. Może byłam naiwna, ale Zayden mimo wszystko był osobą, której na ten moment ufałam może nawet najbardziej ze wszystkich.

– Mhm... Wierzę.

– Przepraszam. Za bycie chujem i w ogóle.

Pokiwałam głową, bo już nie chciałam się kłócić. Było okej, i tyle.

– Nie wyjdę stąd po tej szopce, którą zrobiliśmy – mruknęłam, wstając. On także się podniósł.

– Poważnie się nimi przejmujesz? – zapytał z tym kpiącym spojrzeniem. – Pierdol ich.

– Devon prawie płakał.

– Zaraz do niego pójde – odpowiedział, po czym zaczął się nad czymś zastanawiać. – Pamiętasz, jak przed świętami graliśmy w tę rozkoszną grę ze śpiewaniem piosenek? – zapytał, opierając się o umywalkę.

– No. Trudno zapomnieć – mruknęłam.

– Wygrałem.

Uniosłam brew, myśląc, do czego zmierzał.

– I?

– Każda osoba ma zrobić to, o co poproszę, więc pocałuj mnie. Proszę.

Otworzyłam usta, patrząc na niego, gdy nie odrywał ode mnie wzroku, a jedynie oblizwał usta. Wyglądał przy tym cholernie

seksownie. Przygryzłam wargę, powstrzymując uśmiech, a następnie podeszłam do niego, aby lewą dłoń położyć na jego karku.

– Tylko dlatego, że prosisz – powiedziałam, na co się roześmiał.

Zbliżyłam się do niego i połączyłam nasze usta w powolnym pocałunku. Zayden położył dłonie na moich biodrach i równie powoli odwzajemniał moje pocałunki. Miałam przymknięte oczy, gdy myślałam o tym, że może i chciałabym pójść z nim o krok dalej. Nie w samolocie, ale tak ogólnie. Bo Zayden był niesamowitym człowiekiem.

Przykro mi, sikso, że ci go zabrałam (żart, wcale mi nie przykro, miałaś swoje pięć minut, czas na moje).

Jego dłonie wsunęły się pod moją bluzkę, co w sumie sprawiało, że pójście o krok dalej w samolocie nie wydawało się aż tak złym pomysłem. Byłam po okresie. To dlatego.

I tym razem to Zayden przerwał pocałunek, aby następnie jedną dłoń przełożyć na mój policzek, a kciukiem przejechać po wardze.

Chryste.

– Kocham cię całować.

Nie powiedział tego. Nie powiedział tego. Nie powiedział tego.

Powiedział to.

Motyle w moim brzuchu rozpętały trzecią wojnę światową. Przygryzłam wargę, mimo wszystko nie potrafiąc powstrzymać uśmiechu, gdy patrzyłam na Zaydena Williamsa, który kochał mnie całować.

– Więc jakby ta Sophia zbliżyła się do ciebie bliżej niż na półtora metra, to pamiętaj o tym. Jeśli oczywiście nie chcesz stracić tego, co kochasz.

Zayden zaśmiał się, a następnie ponownie mnie pocałował. Tym razem krócej, ale namiętniej, co w jego wykonaniu było cudowne.

– Nie chcę – odparł cicho, zanim odbił się od blatu, a następnie w swoją prawą dłoń wziął moją lewą. – Wracajmy.

Starając się kompletnie nie przejmować innymi, wyszłam z łazienki. Zayden ciągle trzymał mnie za rękę. Nasze palce się splatały, a ja miałam wrażenie, że jego dłoń została stworzona dla mojej.

– I stop! – krzyknął Charlie, naciskając coś na telefonie leżącym na stole. – Cztery minuty i dwadzieścia siedem sekund. Najbliżej był – przerwał, czytając coś na telefonie obok – Raiden. Gratulacje, Ray, wygrywasz aż sto czterdzieści funtów za obstawienie czasu cztery i pół minuty na pogodzenie się Rosie i Zaydena.

– Obstawialiście, ile zajmie nam pogodzenie się? – zapytał Williams, gdy podeszliśmy do reszty.

Bawiło mnie to i żenowało naraz.

– Dokładnie.

– Cóż, powinna w takim razie wygrać osoba, która obstawiała jakieś dwie minuty, bo gdzieś tyle zajęło nam pogodzenie się – powiedział, zanim puścił moją dłoń i usiadł na kanapie. – Przepraszam za wcześniej – zwrócił się do Devona, który siedział obok niego. – Za bycie dupkiem dla Rosie. Dobrze, że stanąłeś w jej obronie.

– Straszna pizda się z ciebie zrobiła, Williams – stwierdził rozbawiony Xander.

– Przyganiał kocioł garnkowi – odpowiedział zły Devon, patrząc na White'a.

Poczułam się jak dumna matka, bo to ja kilka dni temu uczyłam go, co znaczy to określenie. *Duma*.

Spojrzałam na zszokowanego White'a, gdy wszyscy się śmiali, łącznie z Zaydenem, który teraz przytulił brata.

– Widzę, że wasz konflikt robi się coraz poważniejszy – stwierdziłam z rozbawieniem.

– Odkąd się pokłócili, Devon dissuje Xandera w każdej nadarzającej się okazji – wyjaśnił Shawn, który stanął za mną, a następnie objął mnie rękoma, opierając się brodą o moje ramię. – A najlepsze, że Xander nie potrafi go zripostować.

Nie umiałam powiedzieć, kiedy nastąpił ten przełomowy moment, gdy zaprzyjaźniłam się z Shawnem. Tak naprawdę. W Stanach się do siebie zbliżyliśmy i cieszyło mnie to. Uważałam, że mieliśmy podobne charaktery.

– Potrafię, ale nie chcę. To dziecko – stwierdził Xander.

– Dawaj. – Zayden kiwnął głową w jego stronę, dając mu na to zgodę.

– Ale tak z zaskoczenia to ja nie umiem.

Wszyscy zaśmiali się, łącznie z dziewięciolatkiem, który mocniej przytulił się do starszego brata. W tym momencie, patrząc na ich uśmiechy, stwierdziłam, że szczerze cieszę się na powrót do Anglii.

Strasznie się stresowałam, gdy przechodziliśmy przez odprawę. Długi lot nikomu nie służył, a ja dodatkowo nie miałam ani grama makijażu. Zapłakana po stresującym lądowaniu i w różowym dresie, nie robiłam oszałamiającego wrażenia. A przecież wiedziałam, jak wyglądała Sophia. Miałam jedynie nadzieję, że uniknę konfrontacji z nią. Wolałam jej nie widzieć. Nie widzieć, jak dobrze wygląda u boku Zaydena i jak zgraną parę tworzą.

Xander okazał się na tyle kochany, że wziął moją walizkę, bo ja miałam zajętą jedną rękę trzymaniem dłoni Devona, a na drugiej spoczywał gips. Walizkę chłopca z kolei ciągnął Zayden.

– Cześć, kochani!

Podniosłam wzrok, otwierając szerzej usta.

Chryste, nie chciałam być żoną Zaydena. Chciałam zostać żoną Sophii.

Wyglądała pięknie. Miała czarne spodnie, które do kolan były dopasowane, a niżej się rozszerzały. Do tego włożyła czarną bluzę i brązową kurtkę z The North Face. Czemu nie mogła być ubrana elegancko? Miała takie ubranie, jakie ja bym na siebie włożyła.

– Siema – powiedział Zayden, a następnie pocałował ją w policzek.

Adoptujcie mnie.

– Wow, jak was dużo. – Zaśmiała się, zanim poczochnęła włosy Devona. – Jak tam wyjazd na narty? Udał się?

– Udał.

– To super. – Dziewczyna posłała mu szeroki uśmiech.

Nie miała makijażu. Chciałam jej geny albo jej chirurga plastycznego. Jej uroda znacząco różniła się od mojej, więc pewnie trudno było nas porównać. Jednak miała idealną cerę, szczupłą twarz

i śliczne piegi. Była piękna. Teraz zaczęłam rozważać swoją orientację.

Patrzyłam, jak wita się z wszystkimi, sama sprawiając wrażenie nieco niepewnej. Zachwycałam się nią, dopóki sobie nie przypomniałam, że to ona została autorką dzieła na szyi Zaydena. To wspomnienie dość mocno mnie wkurzyło.

W końcu Sophia zatrzymała się przede mną i Williamsami. Gdybym była Zaydenem, to nie odmówiłabym jej zrobienia mi malinki. W sumie jako Rosie też bym nie odmówiła.

– Sophia. – Wyciągnęła dłoń w moim kierunku.

– Rosanna – odpowiedziałam, a następnie podałam jej mój gips, bo co innego miałam jej podać?

– To ona? – zapytała z szerokim uśmiechem Zaydena, gdy ze śmiechem złapała za mój gips.

– Tak – mruknął pod nosem.

– Zayden kazał mi przez ciebie usunąć jego zdjęcie z Instagrama – powiedziała już do mnie ze śmiechem. – Jesteś śliczna.

Nadal jej nie ufałam. Zostawiła Raya dla Zaydena, więc czegokolwiek by mi nie powiedziała, to nie zamierzałam się z nią kolegować.

– Dziękuję.

– Twój akcent jest uroczy. Powiedz coś jeszcze z akcentem.

– Jestem tą brzydszą, ale zabawniejszą bliźniaczką.

Xander stojący obok głośno się zaśmiał, a Zayden posłał mi spojrzenie mówiące: „poważnie?”.

Uśmiechnęłam się z dumą, gdy Sophie zachichotała, mrużąc oczy.

– Rosie jedzie z nami? – zapytała Williamsa.

– Nie. – Zayden zaprzeczył szybko, a następnie obrócił się, aby spojrzeć na mnie. – Widzimy się niedługo. Zadzwoń jutro, żebyśmy omówili, co robimy z Wallance'em.

Pokiwałam głową, a następnie przytuliłam bruneta (tym razem upewniając się, że chciał mnie przytulić, a nie pocałować w policzek).

– Sophio – usłyszałam głos Devona – dlaczego przyjechałaś tu z naszym tatą?

– Co? – Dziewczyna uniosła brwi. – Wcale nie.

W sekundę wszyscy się obróciliśmy, aby spojrzeć na mężczyznę, który podążał w naszym kierunku. Na jego ustach widniał ten sztuczny, prześmiewczy uśmiech, który tak często gościł na twarzy jego syna.

Taylor Williams tu był, a ja miałam ochotę zwymiotować.

Byłam przerażona, odtwarzając w głowie wszystkie słowa Graysona. Zrobiło mi się niedobrze.

– Kurwa – mruknął Zayden. – Co on tu robi?

– Nie mam pojęcia. Przysięgam, że przyjechałam sama – mówiła Sophia, wydając się podobnie zszokowana.

Spojrzałam na Devona, który mocniej ścisnął moją dłoń. Serce mi się łamało, gdy widziałam jego reakcję na widok ojca.

– Zayden, Devon, tak dobrze widzieć was całych i zdrowych – powiedział mężczyzna, zatrzymując się przy nas. – Sophio, nie wiedziałem, że leciałaś z nimi samolotem. Jeszcze kilka dni temu nie było cię na oficjalnej liście. Zayden ładnie cię ukrywa – oświadczył, patrząc na zdezorientowaną szatynkę.

Kompletnie mnie ignorował, bo skupił się na Sophii. Czy on naprawdę myślał, że przyleciała z nami? Komedia.

– Znaczący... Ja tylko przyjechałam odebrać Zaydena i Devona.

– Ależ oczywiście. – Mężczyzna zaśmiał się ironicznie, jakby jej nie wierzył. – Jest także moja ulubienica. Rosanno, widzę, że spotkał cię jakiś niemiły wypadek. Jest mi niesamowicie przykro. Mam nadzieję, że to nie zepsuło twojego pobytu w Stanach.

Ależ skądże! W Stanach było rozkosznie. Nawet dałam dupy typkowi, którego wyciągnęłam z więzienia.

– Wypieprzyłam się na desce.

– Myślę, tato, że powinniśmy już iść – powiedział Zayden. – Devon, chodźmy. Sophio, wrócisz do domu sama?

Sophia wydawała się tak zdezorientowana, jakby czekała, aż ktoś wyskoczy z kamerą i krzyknie, że to żart.

– Yyy... Tak?

– Dobrze, więc do zobaczenia. Rosie, jesteśmy w kontakcie – powiedział, zanim obrócił się i szybko mnie pocałował.

Zrobił to na oczach wszystkich. Na oczach swojego ojca, Sophii, naszych przyjaciół.

Posłał mi krótkie spojrzenie, szepcząc w moje usta: „Zadzwoń”, zanim odszedł. A za nim Devon zaraz po tym, gdy ciągle zszokowana, pocałowałam go w czoło.

Taylor Williams ironicznie się zaśmiał, kręcąc przy tym głową z dezaprobatą.

Czy Zayden chciał, żeby jego ojciec znowu myślał, że się spotykamy, i dlatego mnie pocałował?

Czy może chciał, żeby jego ojciec myślał, że Zayden próbuje zbić go z tropu, udając przed nim, że jest ze mną? Tak, aby pomyślał, że Zayden ukrywa związek z Sophią moim kosztem.

Miałam wiele pytań.

– Co, do kurwy? – zapytała stojąca obok mnie Sophia, gdy patrzyłyśmy na trójkę odchodzących Williamsów.

– Nie mam bladego pojęcia.

Rozdział 15

Dwa tygodnie zleciały bardzo szybko. Styczeń się kończył, zbliżał się termin mojego ściągnięcia gipsu (powoli, ale zbliżał, więc tylko to się liczyło).

Alexander i Charlie od razu po przyjeździe wrócili do odbywania praktyk w szpitalu. Teraz spędzali tam niemal całe dnie, bardzo pochłonięci nauką. Od tego roku obaj zaczęli pracować na wybranych przez siebie oddziałach, co ich cieszyło.

Gabby pojechała do rodzinnego domu, tak samo jak Zayden. A Lily znowu spotykała się z Raidenem. Nie bardzo wiedziałam, co się z nimi działo, bo dwa dni po powrocie do Anglii postanowili polecieć do Dubaju. Spontanicznie. Ja spontanicznie co najwyżej wysiadałam z autobusu przy McDonald's, zamiast dojechać do domu.

Sama też w sumie byłam pochłonięta wieloma rzeczami. Pojechałam do Wallance'a ustalić szczegóły dotyczące konferencji, co poszło mi dobrze, ale nie na tyle dobrze, żeby Zayden był zadowolony. Po prostu pan Joseph nie zgodził się na wszystko, co wymyśliłam. Ja to zaakceptowałam, Williams – nie.

Zayden żył w świecie, w którym pieniądze raczej nie stanowiły problemu, więc gdy go poinformowałam, że Wallance nie przekaże nam na organizację wydarzenia tylu środków finansowych, ile chcemy, był wkurwiony. Na tyle, że chciał przyjechać do kancelarii i osobiście porozmawiać z Josephem.

Ostatecznie tego nie zrobił, a ja przekonałam go, że to, na co umówiłam się z Wallance'em, jest zadowalające i uda mi się ogarnąć wszystko w budżecie. Więc przygotowania naprawdę mnie pochłonięły. Poza tym w wolnym czasie opracowywałam z Shawnem rzeczy do parlamentu, które Zayden zlecił do zrobienia właśnie jemu, Charliemu, Raidenowi i Xanderowi.

Chciałam pomóc Reedowi, który nie potrafił odmówić Alexandrowi i Charliemu, gdy poprosili go, aby przejął przynajmniej

część ich obowiązków. Raiden i jego Dubaj byli już inną historią. Nie wnikałam w to. Raiden po prostu się zebrał i miał wszystko gdzieś.

Z Zaydenem nie rozmawiałam prawie w ogóle. Gdy on pisał do mnie, ja z reguły spędzałam z kimś czas, a gdy ja do niego pisałam, on robił coś ważnego i mówił, że zadzwoni później. A jego „później” było z reguły o północy, gdy ja przewracałam się już na drugi bok.

– Gdzie on, kurwa, jest? – usłyszałam głos Xandera, który wszedł do mojej łazienki. – Rozmawiałaś z Zaydenem?

– Dzisiaj? – zapytałam, patrząc na odbicie chłopaka w lustrze, gdy stał z telefonem przy uchu.

– Nie, kurwa, jutro. No dzisiaj.

– Nie. Jeśli nie możesz się do niego dodzwonić, to do niego idź. Pisał wczoraj, że przyjedzie dzisiaj z samego rana. – Wzruszyłam ramionami, zanim odsunęłam się od lustra, aby z dalsza zobaczyć, jak wyglądam. – Czy ta szminka jest wulgarna?

– Byłem u niego i tam go nie ma. Nie, nie jest wulgarna, wyglądasz gorąco. Apel jest za pierdolone dwadzieścia minut, a nie ma ani jego, ani Raidena, ani Lilliany. Kto ma nas, kurwa, reprezentować?

– Ty – odparłam spokojnie.

Średnio przejmowałam się tym, że Zayden jeszcze się nie pojawił. Jeśli mówił, że będzie, to znaczy, że będzie.

Z uśmiechem spojrzałam na wściekłego Xandera. Prezentował się niesamowicie w czarnym garniturze. Włosy zaczesał elegancko do tyłu i generalnie wyglądał bardzo dobrze. Wierzyłam, że to zasługa tego, że przez dwa tygodnie prawie nie tknął alkoholu, co mnie cieszyło.

– To nie jest śmieszne – rzucił. – Ty to zrobisz. Jeśli Zayden się nie pojawi, to ty to zrobisz.

Zaśmiałam się, kręcąc głową, po czym ostatni raz przeczesalam swoje nieco spalone rozjaśnianiem włosy. Dzisiaj postanowiłam włożyć białe eleganckie spodnie i dopasowaną w talii marynarkę. Rękawy miała szerokie, dzięki czemu zmieściłam gips. Do tego dobrałam beżowe szpilki. Prezentowałam się naprawdę dobrze, jak na mnie. „Jak na mnie” było tutaj kluczowe.

– Nie. Nawet nie jestem w parlamencie. – Wzruszyłam ramionami, a następnie podniosłam z blatu wibrujący telefon. – Zayden.

– Pierdolony szmaciarz – prychnął Xander, zanim wyrwał mi z ręki smartfon i odebrał. – Typie, dzwonię do ciebie od godziny. Gdzie ty, do chuja, jesteś? Wszyscy do mnie piszą, że nie mogą się z tobą skontaktować... Dobra – odburknął i podał mi telefon. – Chce rozmawiać z tobą.

Zaśmiałam się na wściekłe spojrzenie brata, a następnie wzięłam telefon, wychodząc z łazienki.

– Elo.

– Roso, pójdziesz do mojego mieszkania i weźmiesz stamtąd jakąś wyprasowaną koszulę, a później poczekaasz z nią pod wejściem do głównego budynku. Podjadę od razu tam i przebiorę się w samochodzie – mówił dość szybko, co trochę mnie zestresowało.

– W porządku – zgodziłam się. Otworzyłam szufladę, aby wyjąć z niej pęk kluczy, trzymając telefon między ramieniem a policzkiem.

– Za ile będziesz?

– Nie wiem, postaram się zdążyć. Piętnaście minut? Pamiętaj, żeby wyłączyć alarm.

– Jak to zrobić? – zapytałam, idąc w stronę wyjścia.

– Osiemdziesiąt, pięćdziesiąt trzy i krzyżyk.

– Okej.

Rozłączyłam się, a następnie wyszłam na korytarz razem z podążającym za mną White'em.

– Co jest?

– Nie wiem. Zayden nie ma czasu, żeby iść do mieszkania, więc mam mu wziąć koszulę.

To była okazja mojego życia na wybór przypałowej koszuli.

– Masz klucze do jego apartamentu? Skąd, do chuja?

Kłopotliwe pytanie. Zayden tuż przed wyjazdem na święta przekazał mi dysk z tymi wszystkimi rzeczami i zapasowy komplet kluczy. Na wszelki wypadek i w zaufaniu. Do tej pory tego nie ruszałam, bo nie miałam takiej potrzeby.

– No dał mi. Zawsze daje się klucze sąsiadom, nie? – zapytałam, jakby to było oczywiste.

– No jakoś zanim cię poznał, to nikomu nie dał kluczy. Dobra, Rose, to ja już pędzę na uczelnię, bo zaraz się zaczyna.

– Okej.

Chwilę później prawą ręką otwierałam drzwi do przestronnego apartamentu. Miałam już wypracowane poruszanie ręką z gipsem. Potrafiłam nią zrobić prawie wszystko. Weszłam do środka, a następnie podeszłam do alarmu, aby zacząć naciskać odpowiednie cyfry.

Osiem, zero, pięć, trzy, gwiazdka.

Urządzenie z alarmem piknęło, więc pobiegłam po schodach na górę, aby następnie wejść do garderoby chłopaka. Byłam dość przejęta tym apelem. Zayden chciał, żebym poszła tam właśnie z nim, a ja wiedziałam, że na tej uczelni znał go każdy. Pamiętałam apel w tamtym semestrze, gdy dziewczyna, której imienia już nawet nie pamiętałam, mówiła mi same gówniane rzeczy o Zaydenie. Po prostu każdy wiedział o istnieniu Zaydena Williamsa i był go ciekawy. A ja miałam tam stać u jego boku.

Wyciągnęłam dłonie w stronę koszul na wieszakach, ale zanim zdążyłam ich dotknąć, w całym mieszkaniu rozległ się przeraźliwie głośny dźwięk syreny alarmowej.

– Ja pierdolę. – Skrzywiłam się, zasłaniając uszy dłonią i gipsem.
– Co jest, kurwa?

Byłam przerażona i nie wiedziałam, co robić. Osiemdziesiąt, pięćdziesiąt trzy, dokładnie takie cyfry mówił Zayden.

Przerażenie sięgało zenitu i czułam się, jakbym miała zejść na zawał.

Spojrzałam na koszule, zanim niczym gepard wzięłam jedną białą i jedną bordową i pędem ruszyłam po schodach na dół, gdzie syrena wyła jeszcze głośniej.

Moje serce biło jak szalone i robiło mi się coraz duszniej ze stresu. Po prostu nie wiedziałam, co zrobić, więc ostatecznie wybiegłam z mieszkania i szybko zamknęłam za sobą drzwi na klucz. Ciągle w akompaniamencie alarmu.

Zbiegałam po schodach, czując w kieszeni wibrujący telefon. Ale odebrałam go dopiero, gdy znalazłam się w swoim mieszkaniu. Zestresowana, opierałam się o drzwi, próbując się uspokoić.

– Zayden, włączyłam alarm – mówiłam do telefonu, ledwo oddychając. – Zrób coś z tym.

– Odwołałem już zgłoszenie, spokojnie. – Zaśmiał się, a ja w sekundę odetchnęłam z ulgą. – Czemu nie wyłączyłaś alarmu, do cholery?

– Zrobiłam to. Osiem, zero, pięć, trzy, gwiazdka – zapewniłam, włączając głośnik, abym mogła włożyć na siebie płaszcz.

– Krzyżyk. Nie gwiazdka.

To wiele wyjaśniało.

– Dobra, nieważne, przepraszam. Mam koszule, wychodzić już?

– Tak. Zaraz będę.

Nienawidziłam zimy, a już w szczególności tej w Anglii. Zimno, mokro, nieprzyjemnie, ponuro. I wiał wiatr. A ja jak idiotka stałam przed głównym budynkiem z dwoma koszulami, gdy mijali mnie różni studenci, posyłający mi dziwne spojrzenia.

Mimo wszystko czułam się podekscytowana, bo nie widziałam Zaydena dwa tygodnie. Nie miałam z kim się kłócić przez ten czas. Dobrze było wiedzieć, że w końcu wrócę do normalnego życia.

Dużo myślałam o Zaydenie. Może i miałam trochę żalu, że nie mieliśmy czasu, aby poważnie porozmawiać o pojawieniu się jego ojca, o pocałunku, o Sophii, ale chyba bardziej po prostu brakowało mi takiego zwykłego spędzania z nim czasu. Mimo że widziałam też dużo plusów praktycznie zerowego kontaktu przez dwa tygodnie. Mogłam wszystko przemyśleć.

Po spędzeniu tylu godzin ze Shawnem uważałam go za bardzo terapeutyczną osobę. Zwierzał mi się z wielu spraw i ja w sumie jemu też, z niektórych. Na pewno nie byłam jakoś szczególnie wylewna, ale zrzuciłam z siebie trochę ciężaru i mogłam powiedzieć, że czułam się teraz znacznie lepiej niż trzy tygodnie temu.

Wraca zabawna Rosie.

Gdy tylko zobaczyłam samochód warty więcej niż moje życie, zbiegłam po schodkach, a następnie zatrzymałam się przy czarnym bentleyu. Widząc w środku Zaydena, od razu pociągnęłam za klamkę, a następnie weszłam do środka.

– Dzień dobry – powiedziałam do kierowcy, po czym przeniosłam wzrok na bruneta.

Właśnie zdejmował białą koszulę, a ja dostrzegłam, że została poplamiona krwią. Albo czymś zadziwiająco podobnym.

– Co się stało? – zapytałam.

– Devon wbiegł w szklane drzwi, bo ich nie zauważył. Dlatego się spóźniłem, byłem z nim w szpitalu. Nic mu nie jest. Wyglądasz niesamowicie. Którą koszulę mam włożyć? – zapytał.

– Bordową – odpowiedziałam od razu.

– Wezmę białą.

Typowy Zayden Williams.

Przewróciłam oczami. Posłał mi ten pewny siebie uśmiech, a następnie zaczął zakładać białą koszulę. Zrobił to naprawdę szybko, wyraźnie się spiesząc. Wysiedliśmy z auta, a Zayden podszedł do mnie, zakładając marynarkę.

– Chcesz zostawić płaszcz w samochodzie? W auli będzie ciepło – zaproponował, gdy poprawiałam wysunięty kołnierzyk jego koszuli.

– Okej.

Szybko zdjęłam płaszcz z pomocą Zaydena, który następnie wrzucił go do samochodu. Próbując powstrzymać uśmiech, spojrzałam na bruneta.

Idealny czarny garnitur, uczesane włosy, lekki zarost, pewna siebie mina. Dokładnie tak wyglądał na ostatnim apelu. Gdy upokorzył mnie i pomylił z moją siostrą. Niewiarygodnie, jak wiele się zmieniło od tego czasu.

– Roso, chodźmy – powiedział, wystawiając łokieć w moją stronę.

– Jesteśmy spóźnieni.

– Dlatego możesz liczyć na wielkie wejście.

Zestresowana wzięłam chłopaka pod ramię (lewą ręką), a następnie ruszyłam przed siebie. Chwilę później wchodziliśmy już do wypełnionej ludźmi auli.

– Przed państwem pan Richard Botez. – Shawn właśnie oddawał głos rektorowi.

W sekundę zaczęłam żałować, że włożyłam szpilki, ponieważ każdy mój krok odbijał się echem od ścian. Wszyscy na nas patrzyli, bo przecież to był Zayden Williams. On siedł z tą obojętną miną jak król uczelni, a ja się modliłam, aby nie wypieprzyć się przed tymi wszystkimi ludźmi.

Musieliśmy przejść przez dosłownie całą aulę, aby ostatecznie zatrzymać się tuż przy scenie obok Alexandra, który na widok Zaydena odetchnął z ulgą. Z powagą podali sobie dłonie, akurat gdy podszedł do nas Shawn, a rektor zaczął przemówienie.

Ze znużeniem słuchałam tego pierdolenia o tradycji uczelni, jej misji, celach, wartościach. Nienawidziłam takich rzeczy. Wszyscy wydawali się podobnie znudzeni. Zarówno przy wystąpieniu rektora, jak i innego mężczyzny.

Spojrzałam na Alexandra, który wchodził na scenę, gdy tylko prorektor skończył przemówienie. To chyba był prorektor.

– Serdecznie dziękujemy panu profesorowi Santosowi – powiedział do mikrofonu, na co Shawn i Zayden zaczęli bić brawo, więc ja robiłam to samo, podobnie jak wszyscy studenci.

Poważny Alexander White był dziwnym widokiem. Czasami zapominałam, że potrafił obracać się w dosłownie każdym towarzystwie.

– Osobiście chciałbym przekazać wielkie podziękowania za tak liczne pojawienie się na tej uroczystości. Pozwólcie, że teraz oddam głos przewodniczącemu naszego parlamentu studenckiego, Zaydenowi Williamsowi.

Próbując powstrzymać uśmiech, patrzyłam na Zaya, który ruszył na scenę. Wszyscy już wymieniali między sobą uwagi i wyglądali, jakby przez cały apel tylko na to czekali. On naprawdę był królem tej uczelni.

– Witajcie – zaczął, posyłając mi krótkie spojrzenie, zanim ponownie popatrzył w kierunku studentów. – Tak jak już przedstawił mnie Alexander, nazywam się Zayden Williams i jestem przewodniczącym parlamentu studenckiego. Parlament studencki zajmuje się reprezentacją studentów wobec władz uczelni. Dodatkowo jestem prezesem koła naukowego prawa podatkowego, ale ostatnio moja przemowa została dość brutalnie skrytykowana, więc stwierdziłem, że tym razem powiem jedynie o planach parlamentu, a jeśli chodzi o zachęcanie was do zapisania się do kół naukowych, to zajmie się tym znacznie inteligentniejsza osoba, która z pewnością zachęci was skuteczniej niż ja. W końcu trzysta

zgłoszeń na piętnaście miejsc, to bardzo słaby wynik. Liczę, że za namową Rose Denise będzie ich znacznie więcej.

Przerażona otworzyłam szerzej oczy, słysząc śmiech Alexandra i Shawna. Patrzyłam na Zaydena z niedowierzaniem, na co on posłał mi ten ironiczny, pewny siebie uśmiech.

– Wychodzę – powiedziałam do Xandera, ale on złapał mnie za nadgarstek.

– Zostajesz.

Zaczęłam się zastanawiać, czy udawać atak astmy. Mój puls tak przyspieszył, że istniała szansa, że nie będę musiała udawać.

Zayden jak gdyby nigdy nic kontynuował:

– Powiem wam teraz o najważniejszych sprawach. W każdym semestrze możecie wnioskować o stypendium naukowe, socjalne, artystyczne, a także dla osób niepełnosprawnych. Na naszej stronie internetowej pojawił się już dokładny terminarz, przygotowany przez Shawna Reeda i Rose Denise, gdzie zostały podane wszystkie terminy poszczególnych etapów. Powinniście tam znaleźć wszystkie informacje, a jeśli będziecie mieli jakiegokolwiek wątpliwości, to zachęcamy do kontaktu z naszym parlamentem. Dodatkowo oferujemy pomoc prawną, jednak musicie wziąć pod uwagę, że pomoc prawna to nie przyniesienie nam zeznania podatkowego i liczenie, że wypełnimy je za was. Szanujcie nasz czas, a my będziemy wam pomagać najlepiej, jak potrafimy. W sprawie jakichkolwiek zażaleń wobec uczelni, zamiast kontaktować się od razu z władzami, najpierw przychodźcie do parlamentu. Spróbujemy wam pomóc z rozwiązaniem problemu, a jeśli rzeczywiście konieczny będzie kontakt z władzami, to wystosujemy pismo w waszym imieniu. Na stronie internetowej naszego parlamentu zostały podane terminy imprez integracyjnych, na które wszystkich zapraszamy. A teraz, pozwólcie, zapraszam cudowną wiceprezes koła prawa podatkowego, Rose Denise.

Z zaciśniętymi ustami patrzyłam na Zaydena, gdy posłał mi kolejny ironiczny uśmiech. Chciało mi się płakać, gdy wszyscy bili mi brawo, Williams schodził ze sceny, a Alexander popychał mnie w jej kierunku.

– Nienawidzę cię – wysyczałam.

– Naprawdę myślałaś, że możesz wyśmiewać moje przemowy? – zaśmiał się złośliwie.

Niewiarygodne, że czekał na to prawie pięć miesięcy.

Stałam na scenie, zastanawiając się, czy to jest sposób, w jaki umrę. Na zawał w trakcie występowania na apelu.

Wzięłam wdech, myśląc, że nie dam się upokorzyć Zaydenowi Williamsowi. Był zły, bo wyśmiałam jego wypowiedź na konferencji przed Wallance'em i dziekanem. Na jego miejscu zrobiłabym w sumie to samo, co on teraz.

– Cześć – zaczęłam. – Jeśli myślicie, że nasz przewodniczący parlamentu zawsze jest taki sztywny i surowy, to wiedzcie, że czasami potrafi być zabawny. Myślał, że właśnie taki będzie, gdy wywoła mnie tutaj bez uprzedzenia. Dlatego będę improwować. Tak w razie gdybyście się nie domyślili po moim jąkaniiu.

Wszyscy się zaśmiali, a ja posłałam zdeglustowane spojrzenie rozbawionemu Zaydenowi.

– Koła naukowe to naprawdę świetna sprawa i jako osoba, która do niego dołączyła, mogę wam powiedzieć z ręką na sercu, że warto. Możecie wynieść z tych wszystkich konferencji, spotkań naprawdę bardzo wiele. Długopisy, kubki, koszulki z logiem koła, skarpetki. Ja załatwiłam skarpetki – zaznaczyłam, gdy wszyscy się śmiali, nawet profesorzy w pierwszym rzędzie.

Duma.

– A tak nieco poważniej to mamy naprawdę interesujące konferencje, na których można dowiedzieć się rzeczy bardziej nieszablonowych niż na zwykłych zajęciach. Koła także organizują prelekcje z firmami, z którymi współpracujemy. Firmy te oferują świetne staże dla studentów. Mamy także konkursy z fajnymi nagrodami, spotkania integracyjne, które brzmią żałośnie, ale są naprawdę świetne. Oczywiście mówię to jako osoba z koła prawa podatkowego, jednak wiem, że na innych kierunkach są koła, które działają podobnie. Wiem od mojego brata Alexandra – wskazałam na szatyna, który posłał mi szeroki uśmiech – że w ich kołach naukowych, związanych z medycyną, organizowane są wyjścia do szpitali, gdzie mogą porozmawiać z lekarzami, brać udział w konferencjach dotyczących innowacyjnych metod leczenia, które

normalnie są bardzo drogie. Myślę, że każde koło może zaoferować coś ekscytującego, możecie się wiele nauczyć, no i oczywiście te skarpety. Jeśli chodzi o sam proces rekrutacji, to nie będę marnować waszego czasu na mówienie o tym, tak jak zrobił to Zayden na ostatnim apelu. Osoby zainteresowane znajdą wszystkie informacje na tablicy przy wejściu do budynku. Bardzo dziękuję.

Wściekła schodziłam ze sceny, posyłając ironiczny uśmiech Zaydenowi, który jawnie się śmiał. Po prostu się, kurwa, śmiał. Stałam obok niego, a on położył dłoń na moich plecach.

– Spierdalaj – fuknęłam, odpychając jego rękę.

– Rosie... – szepnął, gdy Shawn wychodził na scenę. – Jesteś zła?

– Nie odzywaj się do mnie.

– Ludzie patrzą.

Zaśmiałam się ironicznie, bo naprawdę chciał, żebym udawała, że nie jestem zła, bo ktoś się nam przeglądał. Ale ja byłam królową dramatu, więc obeszałam Zaydena, aby nie stać obok niego, a obok Alexandra.

Wkurwienie trzymało mnie przez cały apel, a Zayden z pewnością zdawał sobie z tego sprawę. Przegiął. Wiedział, że takie rzeczy mnie stresowały i po prostu takim głównym powodował, że odechciewało mi się mu pomagać.

W chwili zakończenia apelu byłam pierwszą, która wyszła z budynku. Może nie pierwszą, ale zrobiłam to, gdy Zayden, Shawn i Alexander rozmawiali z profesorami. Postanowiłam na nich nie czekać.

Wzięłam z samochodu Zaydena swój płaszcz, mówiąc kierowcy, że Zayden jest dupkiem, a następnie ruszyłam w stronę naszej kamienicy. Miałam wrażenie, że wszyscy mnie obgadywali. Pewnie to sobie wymyślałam, ale i tak chciałam uciec z płaczem. Moja przemowa była okropna.

– Rosie, poczekaj!

Nie obróciłam się, a jedynie wyciągnęłam obie ręce. Nawet gips nie stał na przeszkodzie, aby pokazać dwa środkowe palce, a inne zgiąć.

– Naprawdę się, kurwa, obraziłaś? – zapytał Williams, podbiegając do mnie. – Przecież poszło ci dobrze. Nawet rektor mi mówił, że cię

lubi. Daj, do cholery, spokój.

– Mam w dupie to, jak mi poszło – rzuciłam złą, nie zatrzymując się. – Jesteś przewodniczącym, bo sam tego chciałeś. Sam chciałeś tych wszystkich wystąpień. Ale ja już tego nie chcę. Czemu tego nie rozumiesz i zmuszasz mnie do czegoś, czego nie chcę? Nie jestem, kurwa, Lillianą. Nie chcę być w centrum uwagi, czemu nie możesz tego po prostu uszanować? – pytałam, już prawie płacząc ze złości. – Poszłam tam z tobą, bo mnie poprosiłeś. Bo myślałam, że chcesz, żebym tam z tobą była, a nie żeby mnie, kurwa, upokorzyć.

Zayden z początku nie odpowiedział, a jedynie dotrzymywał mi kroku.

Utrzymywałam takie tempo, że po chwili dostałam zadyszki. Byłam wściekła i miałam rację, a świadczyło o tym chociażby to, że Williams nie umiał mi odpowiedzieć.

– Przepraszam.

– I tyle? – zapytałam, w końcu przenosząc na niego wzrok.

Dręczyły go wyrzuty sumienia. Słusznie.

– Nie wiem, co mam ci powiedzieć. Masz rację, to było bardzo chujowe. Przepraszam.

– No i super.

– Jesteś na mnie zła?

– Nie – mruknęłam.

Przecież umiałam przyjmować przeprosiny.

– Pójdiesz ze mną na obiad?

– Spierdalaj, Zayden.

– Ja pierdołę, przeprosiłem, a ty swoje. Czyli w porządku jest, że ty na konferencji mnie wyśmiewasz, ale jak ja się odwdzięczę, to jest, kurwa, wielka afera, bo uraziłem uczucia wielce wrażliwej Rosanny Denise. Tak?

Niewiary-kurwa-godne.

– Dokładnie.

– Pójdiesz ze mną na obiad?

– Nie?

– Sushi?

– Jezu, nie. Nie przekupisz mnie pieprzonym sushi.

– McDonald's?

– Chryste, nie – jęknęłam, próbując się nie zaśmiać.

– A jak ugotuję ci obiad?

Rosie, nie dasz się przekupić ugotowaniem ci obiadu. Nawet jeśli ma go ugotować Zayden Williams. Ten od garniturów, bycia poważnym, bezczelnym. Ten król uczelni.

– Nie. A co byś mi ugotował, gdybym się zgodziła? Tak z ciekawości pytam.

– Poszłabyś ze mną do sklepu i wymyślilibyśmy coś razem. Skoro już z ciekawości pytasz.

– A na przykład makaron z krewetkami by mógł być?

– Oczywiście.

Zacisnęłam usta, myśląc, że to byłoby wbrew Rosie, aby dać się przekupić makaronem z krewetkami. Ale przecież Zayden nie zrobił nic aż tak złego. Ja wielokrotnie zachowywałam się wrednie wobec niego, więc miał prawo mnie upokorzyć. Wybaczałam mu, bo tak mówiło moje serce. Nie dlatego, że miał mi zrobić makaron z krewetkami.

– Okej. – Uśmiechnęłam się szeroko, patrząc na niego.

Zayden zaśmiał się, kręcąc głową, a następnie otworzył mi drzwi do naszej kamienicy. Weszłam do środka, spoglądając na chłopaka, który roztrzepał swoje włosy palcami.

– Przebierasz się w coś wygodniejszego? Czy chcesz iść od razu do sklepu? Ja bym tylko wziął płaszcz.

– Ja się przebiorę.

– Okej. Zaraz po ciebie przyjdę.

Takim sposobem chwilę później szliśmy do sklepu. Zayden w garniturze i płaszczu, ja w dresie i puchowej kurtce. Wyglądaliśmy jak ojciec i córka. Nie, to było złe porównanie.

Daddy.

Nie. Wyrzucić to z głowy. Wymaż to. Myśl o czymś innym.

– O czym myślisz?

Czemu zawsze pytał o to w takich momentach?

– O niczym. Jak było w domu? – zapytałam, przenosząc na niego wzrok. – Czym byłeś zajęty?

– Chujowo. Musiałem spędzić trochę czasu z tatą, żeby nie wiem... zaufał mi bardziej, czy coś. Pomagałem mu z dokumentami, byłem

z nim w kancelarii. Ciężkie dwa tygodnie.

– Przykro mi – przyznałam.

– Niepotrzebnie.

Otworzył mi drzwi, więc weszłam do środka, myśląc, że robienie zakupów z Zaydenem musi być cholernie dziwne. Raz byliśmy w sklepie, żeby kupić alkohol. Zakupy spożywcze wydawały się czymś całkiem innym.

– Więc umiesz gotować, tak? – zapytałam go.

– Nie.

– To jak zamierzasz zrobić ten makaron?

– W przedszkolu nauczyłem się czytać. Nieco później włączyć kuchenkę. To wystarczy, aby zrobić danie z przepisu – wyjaśnił, a następnie wziął ekologiczne pomidorki koktajlowe i włożył do koszyka.

Oczywiście, że Zayden Williams kupował produkty bio. Wyglądał na takiego.

– A skąd znasz składniki?

– Czytałem przepis. Weźmiesz czosnek, proszę?

Zakupy z Zaydenem okazały się nudne. Williams zachowywał się oficjalnie, niezabawnie, mało ekscytująco, a na moje pytanie, jakie są jego ulubione żelki, przewrócił oczami i odszedł.

Stwierdziłam, że chyba nie miał dobrego humoru. Ciągle był zamyślony, mało rozmowny, wyglądał na smutnego. Całą drogę powrotną spędziłyśmy w ciszy, ja jadłam lizaka, a on palił.

– Tak, słucham?

Obróciłam się, słysząc głos Zaydena, i zobaczyłam, że odebrał telefon.

– Nie... Bo mam już plany. – Przewrócił oczami. – Nie, mam dzisiaj średni humor i jestem zmęczony... Na pewno. Pa.

– Kto dzwonił?

– Alexander. Pytał, czy idę z nimi na obiad, a wieczorem na imprezę integracyjną.

– Czemu masz średni humor? – zapytałam nieco niepewnie.

Patrzyłam na Zaydena, gdy wchodziliśmy do kamienicy. Pociągnęłam nosem, bo od zimna miałam katar. Przyglądałam się chłopakowi, a on po prostu wzruszył ramionami. Dzisiaj naprawdę

bardzo przypominał mi tego Zaydena, którego poznałam w pierwszym tygodniu studiów.

– Może nie, kurwa, średni humor, ale po prostu wiem, że znowu dłużej nie będę widział się z Devonem. Jestem przemęczony przygotowywaniem tych wszystkich rzeczy i po prostu, kurwa, nie mam ochoty iść do klubu. Ty idziesz?

Teraz to ja już nie chcę.

– Tak. – Skinęłam głową, zaczynając wchodzić po schodach. – Umówiłam się już z resztą, bo Charlie i Xander byli cały czas zajęci i prawie w ogóle się nie widzieliśmy. Więc pewnie pójdę z nimi dzisiaj. Shawn i Elliot mnie namawiali, więc się zgodziłam.

– Elliot?

– Brat Shawna. Poznałam go w końcu, bo był u Shawna kilka dni temu. Widzieliśmy się dosłownie kilka minut.

Elliot okazał się bardzo podobny do Shawna. Trochę głośniejszy, bardziej energiczny i bezczelny, ale nadal trochę szczeniaczek. Tylko Shawn przypominał takiego labradorka, a Elliot bardziej chihuahue.

– I co? Zakochał się w tobie od pierwszego wejrzenia? – zapytał ironicznie, posyłając mi spojrzenie.

– Nie. Dajmy mu trochę więcej czasu, Williams. Nie każdy jest tak szybki jak ty.

Zirytował się. I dobrze. Gdyby nie był zazdrosny, to prawdopodobnie ja byłabym zirytowana. Ale tak to się cieszyłam.

Między nami coś było. Na pewno nie nazwałabym tego związkciem, ale spotykaliśmy się. To chyba najlepsze określenia i nie zamierzałam wmawiać sobie, że nasza relacja została na etapie przyjaźni. On był zazdrosny o mnie, ja o niego, i gitara.

– Jesteś dzisiaj strasznie nudny. Co z tobą? – zapytałam, siadając przy wyspie w kuchni, gdy chłopak obierał czosnek. – Wrócił poważny Zayden Williams? Nawet się nie przebierzesz do gotowania?

– Ty za to jesteś wyjątkowo wyszczekana – odpowiedział niby poważnie, ale widziałam, że bardziej spuścił głowę, aby ukryć uśmiech.

– Wiesz, że musimy porozmawiać. To ty zawsze prowokujesz prywatne rozmowy, a nagle cicha myszka.

– Nie wiem, o czym mówisz, Rosanno.

– Co to było to gówno przy twoim ojcu, co? – zapytałam prosto z mostu.

Rosie nie pierdoli się w tańcu.

Miałam teorię, która wydawała mi się bardzo sensowna, ale chciałam znać jego wersję. Nigdy nie robił takich rzeczy, gdy byliśmy przy kimkolwiek, a nagle pocałował mnie przy swoim pieprzonym ojcu.

– Nie wiem, musiałem coś na szybko wymyślić – odpowiedział, podnosząc na mnie wzrok. – Mój ojciec wie, że ukrywam przed nim wszystkich znajomych i jeśli na kimś mi zależy, to chronię tę osobę. Więc jeśli pocałowałem cię przy nim, to nie pomyślał, że coś jest między nami, a że robię to, aby odciągnąć uwagę od Sophii – wyjaśnił, na co ja pokiwałam głową.

Tego właśnie się spodziewałam. Nie liczyłam na wypowiedź kolejnego Romeo, który stwierdził, że ma gdzieś rodzinę, bo mnie kocha. To było dość oczywiste, że miał w tym interes.

– I wiedziałem, że długo się nie zobaczymy, więc to była dobra okazja na pożegnanie. Pomożesz mi?

Zacisnęłam usta, aby się nie uśmiechać. Bo czemu miałabym to robić? Nie miałam żadnego powodu.

– Co? Twoje umiejętności czytania i włączania kuchenki nie są wystarczające, aby pokroić czosnek? – zapytałam z tym samym ironicznym uśmiechem, jaki tak często widywałam u niego.

Zayden się zaśmiał. Szczerze i naprawdę rozkosznie. Zapomniałam o moim ulubionym słowie i nieco je zaniedbałam.

– Myślisz, że sobie nie poradzę, ale pomyśl, Rosanno. Czy jest coś, czego nie umiem?

– Jesteś całkiem przeciętnym nauczycielem skoków na desce. – Uniosłam gips. – Wybacz, ale tym to ja mogę jedynie tłuc kotlety, a nie kroić czosnek.

– Zapomniałem. Jak ta ręka? Byłaś już na jakiejś kontroli?

– Nie, ale już jest dobrze. Myślę, że zdejmę ten gips. Mam jeszcze niby tydzień do kontroli, ale Xander mówi, że myśli, że te trzy tygodnie powinny wystarczyć.

– Alexander nie jest lekarzem – odpowiedział od razu.

Wyglądał cholernie dziwnie z nożem w ręce, gdy kroił ząbki czosnku na cienkie plasterki.

– Ale będzie.

– Więc wolisz słuchać kogoś, kto będzie lekarzem, niż kogoś, kto naprawdę nim jest, tak? – mruknął.

– Wolę słuchać kogoś, kto naprawdę poświęcił sporo czasu na obejrzenie rentgena i komu zależy na mnie, niż osoby, która przyjmuje dziesiątki takich pacjentów i ma ich gdzieś. Ale przecież nie mówię, że zamierzam dzisiaj ściągnąć gips, nie?

– Spróbowałybyś, kurwa.

Zabrzmiało jak groźba. Teraz naprawdę chciałam to zrobić.

– Wiesz, z kim ostatnio rozmawiałam?

– Z kim?

– Z Sophią.

Zayden przeniósł na mnie wzrok. Dość gwałtownie, jakby go to naprawdę zdziwiło. Zmarszczył brwi, a następnie się obrócił, aby wrzucić do garnka makaron.

– Czemu?

– Zaobserwowała mnie na Instagramie, więc ja ją też, a później ona odpisała na moje story.

– Co odpisała?

– Zapytała, skąd mam róż do policzków. Jestem pewna, że po prostu chciała zagadać. Ale odpisałam jej, a ona mi napisała, że dziękuje i da mi znać, gdy go kupi. Kupiła go już na drugi dzień i wysyłała mi zdjęcia, i miała w tle fajnego pieska, więc napisałam jej, żeby go pokazała dokładniej. A ona do mnie zadzwoniła z wideo. To było bardzo niezręczne na początku, ale była miła, więc okej.

– Więc co? Nagle będziecie przyjaciółkami? Czy tylko zamierzasz ją przelecieć jako kara, że ja to zrobiłem?

Jego ton był bezczelny. Szyderczy i bezczelny.

– Co jest, kurwa? Co z tobą? – zapytałam ze śmiechem. – Nagle jesteś zły, że z nią rozmawiam?

– Wolałbym, żebyś jednak nie szukała przyjaciółek wśród dziewczyn, które pieprzyłem.

– Wtedy z całej uczelni zostałyby mi tylko Gabby. Nawet nie mogłabym się przyjaźnić z siostrą – odpowiedziałam takim samym

tonem jak on, na co zły przeniósł na mnie wzrok.

– Więc mówisz, kurwa, że pieprzyłem każdą dziewczynę na uczelni? – prychnął. – Chcesz pikantne te krewetki czy łagodne?

– Nie każdą, ale nie jestem ślepa. Co imprezę miałeś inną. Pikantne mogą być, ale lekko.

– Nie pieprzyłem się z nimi. Przeważnie. – Przewrócił oczami, wrzucając czosnek na patelnię.

Zeszłam ze stołka, a następnie podeszłam do niego, bo kochałam ten zapach.

– Dobra. Potrafisz powiedzieć imiona dziewczyn, z którymi spałeś?

Zayden przeniósł na mnie wzrok, posyłając mi wściekłe spojrzenie. Oczywiście, że nie pamiętał.

– Co chcesz mi udowodnić?

– Nic, po prostu jesteś śmieszny, bo nie chcesz, żebym rozmawiała z dziewczyną, z którą sypiasz, ale to, że sypiałeś też z moją siostrą, jest już okej. Nie będziesz mi wybierał znajomych. To twoja siksa do mnie napisała, a nie ja do niej, więc w czym w ogóle widzisz problem?

– Nie widzę problemu, Rosanno. Po prostu jedną sprawą jest to, że ja mówię ci, że to niekomfortowe, a ty nagle mi wypominasz, z kim, kurwa, sypiałem. Chcesz piwo czy wino? Do krewetek bardziej pasowałoby wino.

– Może być wino. I niczego ci nie wypominam. Jesteś o wszystko zły i masz chujowy humor, i ciągle mnie prowokujesz – odpowiedziałam, opierając się o blat, gdy on wrzucał na patelnię krewetki. – Co z tobą, Zay? Jesteś dzisiaj nieswój.

Nie odpowiedział, a jedynie wzruszył ramionami, patrząc na krewetki.

Bez większego zastanowienia przysunęłam się bliżej, aby następnie dmuchnąć w jego szyję.

– Poważnie? – Zaśmiał się, obracając się przodem do mnie.

– Co z tobą? – ponowiłam pytanie, patrząc na niego.

Pewnie z takiej odległości dokładnie widział moje pory. Lily miała lepszą cerę ode mnie, albo jej kosmetyki były na tyle dobre, że maskowały jej pory. Raczej to drugie.

– Nie wydarzyło się nic konkretnego, jeśli o to pytasz. Mam zjebany humor z wielu powodów. Pokłóciłem się z matką, Devon płakał, żebym nie wracał na studia, tylko został z nim, znowu wszyscy na apelu pierdolili o mnie gówna – mówił obojętnie, zanim obrócił się do kuchenki. – I dlatego, że znowu się, kurwa, kłócimy. O jakieś pierdolone gówno. Nie chcę, żebyś przyjaźniła się z Sophią, bo wystarczy to, że stale porównujesz się do siostry. Chcesz zaprzyjaźnić się z dziewczyną, do której będziesz się porównywać? Żebyś teraz się zastanawiała, czy tylko Lily całuje lepiej od ciebie, czy Sophia też?

Przygryzłam policzek, słuchając jego słów. Ciągłe mówił tym całkowicie obojętnym głosem, ale to nie były nic nieznaczące dla niego słowa, bo jego czoło lekko się marszczyło, a teraz na dodatek nerwowo przełknął ślinę.

Westchnęłam, po czym objęłam go w pasie, przytulając się do jego boku. Nie mieliśmy żadnego kontaktu fizycznego od dwóch tygodni, a uważałam, że byliśmy na tym poziomie relacji, abym mogła się przytulić w losowym momencie.

Zayden w odpowiedzi objął mnie jedną ręką, a drugą mieszał krewetki na patelni. Przymknęłam oczy, zaciągając się perfumami Williamsa i zapachem czosnku. Tak pachniało w niebie.

– Więc to prawda, że zawsze, gdy wracasz z domu, masz spieprzony humor.

– Kto ci tak powiedział?

– Alexander. Jeszcze zanim się poznaliśmy. Ty byłeś dupkiem i on cię tłumaczył.

– Taa, to prawda – odpowiedział, po czym odłożył łyżkę, aby wziąć do ręki otwarte już wino i wlać je na patelnię. – Nie rozmawiajmy już o tym.

Pokiwałam głową, nie zamierzając naciskać. Zayden ciągle mnie obejmował, więc sama się nie odsuwałam. Zmarzłam, gdy byliśmy na zewnątrz, a teraz w końcu się rozgrzewałam.

– Nie wyglądasz, jakbyś nie umiał gotować. Ani razu nie spojrzalesz na przepis – zauważyłam. – Czy Zayden Williams wstydzi się przyznać, że umie gotować? – zapytałam z szerokim uśmiechem.

Przewrócił oczami, ale mimo wszystko wyglądał na rozbawionego.

Odsunęłam się od niego, a następnie ponownie oparłam o blat, patrząc na chłopaka.

– Gotuję z Devonem we Włoszech. To pojebane, ale wiesz... jego naprawdę cieszy, że trzeba iść na zakupy, ugotować coś, pojechać na stację benzynową i zatankować auto, posprzątać w domu. Staram się go nauczyć tego normalnego życia, żeby nie skończył jak Alexander, który mając dwadzieścia lat, odkrył robienie zakupów spożywczych. Przez to Devon szanuje pracę innych.

– Byłam zaskoczona, że sam zaproponował Amy pomoc. Wiesz, to po prostu rzadkie u dzieci, a co dopiero u dzieci, które mają służbę w domu. Dobrze go wychowujesz.

Po usłyszeniu dzwonka obróciłam głowę w stronę drzwi. Zayden zrobił to samo.

Czy to zawsze musiało się dziać?

– Wiesz kto to? – zapytałam go, gdy ruszył do wejścia. – Mam się schować?

– Nie wiem. Nie musisz.

Oparłam się o wyspę kuchenną, patrząc na bruneta, który otworzył drzwi. Jednak w chwili, gdy zobaczyłam blondwłosą kobietę, natychmiast padłam na kolana, zanim ona zdążyła mnie dostrzec. Mama Zaydena była ostatnią osobą, z którą chciałam rozmawiać. No może przedostatnią.

– Mamo? – zapytał zaskoczony Williams. – Przyjechałaś w jakimś konkretnym celu? Jestem zajęty.

– Chciałam przeprosić, kochanie. – Westchnęła, a ja usłyszałam stukot jej obcasów. – Miałaś rację, a ja nie powinnam była krzyczeć na twojego brata.

– Dobrze, przeprosiny przyjęte. A teraz, jakbyś mogła, to wyjdź. Jestem zajęty.

– Ktoś przychodzi do ciebie na obiad?

– Tak. Możesz już wyjść?

– Nie. Dopóki jesteś sam, chcę z tobą porozmawiać. Nawet nie tyle porozmawiać, co cię ostrzec.

– Słucham? – zapytał zirytowany.

– Nie wiem, co planujesz, ale wierzę, że nic złego. Twój ojciec zaczyna się martwić, że robisz coś za naszymi plecami. Dobrze

wiesz, Zayden, do czego on jest zdolny. Jesteś moim synem, kocham cię i jestem po twojej stronie, ale jeśli zrobisz coś, co nam zaszkodzi, to choćbym chciała, nie stanę w twojej obronie. Twój ojciec jest cierpliwy, ale do czasu.

– Nie wiem, o czym mówisz. Niczego nie planuję.

– To dobrze. Bo gdyby było inaczej, to on już znalazł sposób, aby pokrzyżować twoje plany. Tylko cię ostrzegam.

– Nie może się pogodzić, że wybrałem Wallance'a? I z tym, że powiedziałem, że nie zamierzam pracować u niego po studiach? – zapytał ironicznie. – Pieprzy mnie, co myślicie. Ja nic nie planuję i jestem waszym pieprzonym synem, więc zacznijcie mnie traktować tak, jak powinniście, a nie twórzycie jakieś jebane spiski.

– Zayden, znam cię, czy tego chcesz, czy nie. Jestem po twojej stronie i po prostu cię ostrzegam. Ciebie i Rosannę. Jeśli naprawdę ci na niej zależy, a wiem, że tak jest, to odpuść.

Moje serce biło niesamowicie szybko i znowu ogarnął mnie niemal paraliżujący strach. Dwa tygodnie bez Zaydena sprawiły, że czułam spokój i nawet czasami zapominałam o tym, że istniał człowiek, który mógł chcieć zniszczyć mi życie.

– Mam wyjebane na Rosie. Wyjdz.

Zabolało.

– Jak chcesz...

Ponownie usłyszałam stukanie obcasów, a następnie głośny huk zatrzasniętych drzwi. Wstałam z miejsca i przeniosłam wzrok na wściekłego Zaya, który jak gdyby nigdy nic, podszedł do blatu i zaczął kroić pomidorki koktajlowe. Był tak wkurwiony, że bałam się, że gdy się odezwę, kolejną rzeczą, którą przekroi, będzie moje gardło.

Co powiedzieć, aby go nie zdenerwować, tylko wesprzeć, okazać zrozumienie?

– Jebana suka.

Za mocne chyba.

Skrzywiłam się, gdy przeniósł na mnie wzrok. Jego usta były zaciśnięte i patrzył na mnie ze złością.

Boże, nazwałam jego matkę jebaną suką.

– Znaczy... może nie od razu jebana, ale... suka. Nie?

Zayden patrzył na mnie z politowaniem, ale w końcu się zaśmiał. W sekundę odetchnęłam z ulgą, gdy pokręcił z rozbawieniem głową.

– Jebana suka – powtórzył, po czym zaczął wrzucać pomidorki na patelnię, a następnie wszystko doprawiać.

– Więc masz na mnie wyjebane, hmm? – zapytałam, podchodząc do niego. Nachyliłam się nad patelnię, aby powąchać jedzenie.

– Nie widać? Kocham gotować wszystkim ludziom, na których mam totalnie wyjebane. Wyjmiesz talerze i kieliszki na wino? I nie wiem... Jemy tutaj czy na górze, oglądając jakiś serial?

– A jak myślisz?

– Na górze.

– Na górze.

Makaron zrobiony przez Zaydena okazał się przepyszny i wcale nie przesadzałam. Na tyle mi zasmakował, że wzięłam dokładkę, a później dokładkę dokładki. A gdyby mój brzuch zmieścił dokładkę dokładki dokładki, to też bym ją nałożyła. Ale jako że nie zmieścił, to zapowiedziałam Zaydenowi, że obudzę go w nocy, aby dojeść makaron.

Poza tym mało co rozmawialiśmy, bo zaczęliśmy oglądać *New Amsterdam*, co uznałam za świetny wybór w kwestii doboru nowego serialu. Ja komentowałam wszystko, Zayden kilka razy kazał mi zamknąć mordę i tak to funkcjonowało. Dodatkowo piliśmy wino. I on próbował zrobić mi warkocz, bo sobie to wymyśliłam.

– Która godzina? Będę musiała pójść się zaraz ogarnąć, bo o ósmej wszyscy mają do nas przyjść.

– Po szóstej – mruknął Zayden, robiąc coś na swoim telefonie.

– Jesteś pewien, że nie idziesz?

– Jestem pewien.

Zapytaj, czy zostanę z tobą.

Zapytaj, czy zostanę z tobą.

Zapytaj.

– Pozdrów Elliota.

Nie zapytał.

– Zrobię to.

Nie wierzyłam, że dotarłam do etapu, gdy zamiast spędzić czas z Charliem, który ostatnio nie miał dla mnie czasu, wolałabym leżeć

w łóżku z Zaydenem. Trochę mnie to przerażało.

Rozdział 16

Godzinę później Zayden spał, a ja nie chciałam go budzić, więc wyszłam, zamykając drzwi kluczami, które mi dał. Mój makijaż został w jego pościeli (przez co było mi niesamowicie głupio i zostawiłam karteczkę z przeprosinami), więc musiałam malować się od nowa. Ostatecznie stwierdziłam, że z moją cerą bywało gorzej i dam jej nieco odpocząć, nakładając mniej kosmetyków.

– Nie wiesz, kiedy wraca Lily? – zapytałam Xandera, rzucając się na kanapę, podczas gdy on ustawiał na stoliku butelki szampanów.

– Nie wiem. Nie przekonałaś Zaydena, żeby poszedł z nami?

– Jest zmęczony, więc nawet nie próbowałam. – Wzruszyłam ramionami. – A jak z Julią? Nie będzie jej dzisiaj?

– Nie, jutro od rana pracuje. W ten weekend ma do mnie przyjechać. Myślisz, że powinienem coś zaplanować? Zarezerwować jakiś stolik w restauracji, czy coś?

Wiedziałam, że Julia i Alexander się spotykali. On odwiedził ją w ostatni weekend i podobno fajnie się dogadywali, dobrze spędzili te dwa dni, uprawiali seks. Wcale o to nie pytałam, ale rozumiałam już, że w tym gronie nie musisz pytać, aby wszystko wiedzieć. Bo o Raidena i Lily też nie pytałam. Po prostu moja siostra weszła do mojego pokoju, usiadła na łóżku i powiedziała o tym. Jakby informowała mnie, że zjadła frytki na obiad.

– Nie wiem, Xander, to twoja dziewczyna. Jeśli lubi ekskluzywne restauracje, to zarezerwuj stolik, i tyle.

– A skąd mam wiedzieć, czy lubi? – mruknął, otwierając szampana, żeby następnie rozlać go nam do kieliszków.

– No jak skąd? – Uniosłam brwi, cicho się śmiejąc. – Powinieneś wiedzieć takie rzeczy. A jak nie wiesz, to napisz do niej i zapytaj.

– Napiszę, ale jutro. Dzisiaj pijemy i nie chcę jej mieć na głowie.

Ciekawe podejście.

Shawn i Charlie przyszli niedługo później i właściwie to od razu zaczęli cholernie dużo pić. Ja piłam nieco mniej, bo po pierwsze, czułam się już wstawiona po wypiciu całego wina z Zaydenem, a po drugie, oni, jako mężczyźni, byli więksi i alkohol działał na nich mniej intensywnie niż na mnie.

– To Ellie – poinformował nas Shawn, gdy usłyszeliśmy dzwonek.
– Otwarte!

Podniosłam się do pozycji siedzącej, dopijając szampana. Przeniosłam wzrok na szatyna, który z szerokim uśmiechem wchodził do środka. W jednej dłoni trzymał butelkę wódki, a w drugiej jakiś klucz.

– Cześć. – Uśmiechnął się szeroko. – Wybaczcie spóźnienie, miałem do załatwienia ważną misję. Jak tam, Rosie? Siostra dalej nie wróciła?

– Nie i poza wysyłaniem filmików z plaży nie daje znaku życia – odpowiedziałam, wstając z miejsca. – Co się stało? – zapytałam, wskazując na rozciętą wargę chłopaka.

– Byłem u dentysty i miałem znieczulenie, a później sprawdzałem, czy nadal trzyma. Trzymało – wyjaśnił, zanim pocałował mnie w policzek. – Nie ma Zaydena?

– Nie ma.

Raz, dwa, trzy, Zayden nie patrzy.

– Szkoda, dawno z nim nie gadałem – odpowiedział, wyciągając dłoń z kluczem. – Czy wy wiecie, co to jest?

– Nie, powiedz, że tego nie zrobiłeś – zaczął Shawn, na co jego brat posłał mu szeroki uśmiech. – Poważnie ukradłeś klucz na basen?

– Nie ukradłem – odpowiedział pewnie. – Pożyczyłem. Więc idziemy na pieprzony basen zamiast do klubu.

– Nieee – jęknęłam, siadając obok Charliego. – Co ja tam będę robić z tą ręką? – zapytałam niezadowolona, biorąc łyk szampana, którego dołał mi Alexander.

– Zapomniałem o tym – westchnął Elliot, zajmując miejsce obok mnie. – No ale... Nie musisz moczyć ręki, posiedzimy razem na brzegu basenu.

– Raczej zostanę tutaj, ale nie przejmujcie się. Po prostu basen i ręka w gipsie nie wydają się dobrym połączeniem – stwierdziłam, po czym znowu napiłam się szampana. – Tym bardziej gdy będę pijana. Chyba że... – zaczęłam z szerokim uśmiechem.

Spojrzałam na White'a, który uśmiechnął się równie szeroko, posyłając mi porozumiewawcze spojrzenie. Następnie skinął głową, zgadzając się na mój pomysł, którego nawet nie musiałam mówić. Podekscytowana zeskoczyłam z kanapy, a Xander zrobił to samo.

– Co jest, kurwa? – zapytał rozbawiony Charlie.

– Zdejmujemy Rosie gips – wyjaśnił zadowolony szatyn. – Chodź do kuchni, mam tam nożyce, które to rozetną.

– Nie. To nie jest dobry pomysł – stwierdził Charlie, idąc za nami.

– Rosie, co jeśli kość się jeszcze nie zrosła?

– Wyluzuj, oglądałem prześwietlenie. To nawet, kurwa, poważne złamanie nie było. Na luzie mogła zdjąć ten gips już tydzień temu.

– Alexander. Jeśli kość się jeszcze do końca nie zrosła, to zaraz znowu pęknie i wtedy nie będzie miała gipsu na miesiąc, tylko na przynajmniej, kurwa, dwa.

– Zrosła się, ręczę za to – odpowiedział poważnie Alexander.

– To, kurwa, zostaniesz bez rąk.

– Już mnie w ogóle nie boli – powiedziałam blondynowi, kładąc rękę na blacie. – Tnij, Xander.

– Ja nie chcę na to patrzeć – mruknął Charlie, wracając do salonu. – Idioci.

– Ale ja chcę – stwierdził Elliot, zanim stanął obok mnie, a następnie zaczął robić sobie drinka. – To ty i ten Zayden jesteście w końcu razem czy nie?

Alexander zaczął rozcinać mój gips, jednak jego nożyczki okazały się nie aż tak dobre, jak twierdził, i radziły sobie z opatrunkiem bardzo opornie.

Przeniosłam wzrok na szatyna, a następnie pokręciłam głową.

Elliot był naprawdę przystojny i kochany, ale po prostu chyba zbyt idealny. Taki idealny materiał na męża. Taki, co pójdzie z tobą do sklepu, do kościoła, umyje naczynia, ale też będzie cię dobrze pieprzył. Tak podejrzewałam, nie miałam żadnego doświadczenia.

Chryste, Rosie, stop.

– Nie.

– Ale on i tak ci wyjebie, jeśli będziesz ją podrywał – dopowiedział rozbawiony Xander. – To, co jest między nimi, jest silniejsze od tego, co jest między twoim bratem a Gabby. Słowo honoru.

– Gabby jest fajna – stwierdził Elliot. – Ale nasza rodzina tak jej nie lubi, że szok. Żal mi Shawna, bo wiecie, jakie to chujowe? Rodzice są dla niej mili i w ogóle, ale po prostu Shawn wie, że to nie jest szczere, i to łamie mu serce. Tak myślę.

– Czemu jej nie lubią? – zapytałam, krzywiąc się, gdy Xander lekko zahaczył nożyczkami o moją skórę.

– Wybacz, kochanie.

– Luz.

– No nie wiem, tak ogólnie. To, jak się ubiera, jaki ma styl bycia. To nie jest dziewczyna, którą oni chcą na synową. Z początku myśleli, że to takie chwilowe, ale Shawn i Gabby są już długo razem i średnio ich to cieszy. Udają, że tak nie jest, ale Shawn nie jest idiotą.

– Co ja? – zapytał starszy Reed, podchodząc do nas z dwoma szklankami, które podał Elliotowi. – Zrób też drinki mnie i Charliemu. Jak gips?

– Już połowa za nami – odpowiedział White. – A rozmawiamy o tobie i Gabby. Zayden coś jest na nią cięty ostatnio, nie? Ciągle tak po niej, kurwa, ciśnie, że nie wiem, co się odpierdala.

– Ja też. Ale Gabby nie jest lepsza. – Westchnął Shawn. – Pokłóciliśmy się dzisiaj.

– O co? – zapytałam, patrząc na przyjaciela.

– Sam nie wiem. Tak właściwie to o nic. Ona stwierdziła, że mi na niej nie zależy, ja, że ona ma na mnie wyjebane, i na tym się skończyło. Jutro ma wrócić, więc zobaczymy, jak będzie. Rosie, czemu masz czerwoną rękę pod tym gipsem?

– Bo wlał mi się tam barszcz.

– To jest, kurwa, obrzydliwe – stwierdził Elliot.

– Obrzydliwe to jest połykanie własnych rzygów – odpowiedział mu White.

– Byłem pijany.

– No co ty nie powiesz. Dobra, Rosie, podnieś rękę. Boli mocno?

Wyjęłam rękę z gipsu, od razu czując gigantyczną ulgę. Bolała minimalnie, ale w żaden sposób mi to nie przeszkadzało.

– Nie boli. Idę zmyć trzydniowy barszcz i trzytygodniowy pot z domieszką tygodniowej coli. I przy okazji przebiorę się w strój kąpielowy.

– Pomóc ci? – zapytał Elliot. – No wiesz, chyba nie powinnaś przemęczać tej ręki, więc zawiążę ci strój i...

– Nie – przerwał mu Xander. – Shawn, pilnuj szczeniaka, dopóki Zayden nie słyszy jego pierdolenia.

– Zayden, Zayden i Zayden, zachowujecie się, jakby miał mnie zabić za to, że jestem miły dla Rosie.

– Nie no, nie zabiłby cię. Doprowadziłby do tego, że błagałbyś go o śmierć – wyjaśnił mu jego starszy brat.

Przebrałam się w bikini, ale z początku nie wyszłam do chłopców. Płakałam w łazience, bo stwierdziłam, że przytyłam i na pewno ostatnim razem na basenie byłam chudsza. Ale później uznałam, że w sumie wyglądam gorąco i zrobiłam sobie zdjęcia w lustrze. Zapłakana z dzióbkiem, robiąc palcami znak pokoju.

Miałam wysłać to zdjęcie Zaydenowi, ale mój mózg zaczął szybko działać i kazał mi wyłączyć Instagrama.

Raz, dwa, trzy, Zayden nie patrzy.

Czułam się pijana i nie wstydziłam się do tego przyznać. Byłam także szczerze szczęśliwa, gdy Charlie niósł mnie na plecach, a ja popijałam szampana z butelki i opowiadałam mu o moim przemówieniu na apelu, z czego on głośno się śmiał.

– A jak było dzisiaj w szpitalu? – zapytałam.

– Tragicznie, ale nie mów Xanderowi, bo nie chcę mu pieprzyć humoru. Pamiętasz tego piętnastolatka, o którym ci mówiliśmy? – zapytał.

– Tak.

– Strasznie mu się pogorszyło. Myśleli, że uda się uratować to serce, wczoraj mu się poprawiało, ale dzisiaj znowu było chujowo i już przekazali jego rodzicom, że muszą się liczyć z najgorszym.

– Kurwa. – Westchnęłam. – Myślałam, że skoro podaliście mu znowu leki, to się unormuje.

– Też miałem taką nadzieję, ale organizm odrzuca serce i ciągle dostaje większe dawki immunosupresantów, a to niewiele pomaga. Po prostu... Wiesz, mnie to kurewsko przybija, a widziałem go dwa razy. To Xander był przy nim prawie cały czas, więc wiem, że to w niego uderzy. Znaczący... Ja też od dziecka słuchałem od taty, że jakiś pacjent zmarł, byłem z tą myślą oswojony. A dla Xandera ta pierwsza śmierć pacjenta na pewno będzie kurewsko trudna. Podobno tego pierwszego pacjenta zapamiętujesz do końca życia.

Spojrzałam na Alexandra, który z przejęciem tłumaczył coś Elliotowi i Shawnowi, zanim wszyscy się roześmiali. Moje słoneczko.

– To dla mnie okropne, bo wiesz... – zaczęłam – nie znam chłopaka, ale myślę sobie, jaką tragedię musi przeżywać jego rodzina. Życie jest cholernie niesprawiedliwe.

– Wiem. Wiesz, co zawsze mówił mi tata?

– Co?

– Że każdy pacjent jest dla niego niesamowicie ważny. Interesuje się jego życiem, troszczy się o niego, zrobi wszystko, aby go wyleczyć, wiązuje się z nim emocjonalnie. Ale w momencie, gdy on umiera, to wyrzuca go z głowy. Zapomina o nim, nie wspomina go, nie myśli o nim. Aby mógł dalej pracować najlepiej, jak może, nie może wspominać tych, których nie udało się uratować. Ale ja nie sądzę, Rosie, że będę tak umiał. Nie sądzę, że gdy ktoś umrze na moim stole operacyjnym, będę w stanie wrócić do domu i cieszyć się z życia. Czasami myślę, że jestem na to za słaby.

– Nie musisz być jak twój tata. Nie próbuj być taki jak on, a bądź sobą. Jeśli chcesz płakać, bo jakiś pacjent zmarł, to rób to, a nie myśl, że musisz być twardy, bo taki musi być lekarz.

– Dziękuję, Rosie. Naprawdę.

Z uśmiechem przytuliłam się do jego pleców, a następnie z głośnym cmoknięciem pocałowałam go w głowę, na co się roześmiał.

– Jesteś moim najlepszym przyjacielem, wiesz? – zapytałam go.

– A nie Shawn? – odparł rozbawiony.

– On jest moim drugim najlepszym przyjacielem.

– Ja najlepszym przyjacielem, Shawn drugim najlepszym przyjacielem, Alexander najlepszym bratem, Zayden najlepszym

chłopakiem, a Raiden?

– Raiden... Hmm... – zastanowiłam się ze śmiechem, biorąc łyk szampana. – Najlepszym kandydatem na mojego szwagra.

Zeskoczyłam z pleców chłopaka, ponieważ znajdowaliśmy się już pod wejściem.

– Czyli Shawn jako jedyny ma pecha, bo nie ma własnej kategorii – zauważył Charlie.

– Wymyślę jakąś. – Pokręciłam głową ze śmiechem, a następnie weszłam do środka.

Wszyscy ścigali na basen swoich znajomych poza mną. Ja nie miałam tu żadnych przyjaciół.

– Jak twoja ręka? – zapytał Shawn, gdy zdejmowałam bluzkę.

– Jest okej, ale to dziwne. Przyzwyczyłam się, że nie mogę nią nic robić i zapominam, że już działa – odpowiedziałam, rzucając koszulkę na leżak. – Hej, myślisz, że jak zrobię tu tatuaż węża, to będzie ładnie? – zapytałam, wskazując na żebra po przeciwnej stronie, niż miałam kwiaty.

– Tak, będzie zajebiście. Kocham twoje tatuaże. Czemu akurat wąż?

– Bo Zayden mówi, że jestem córką Szatana – odpowiedziałam z szerokim uśmiechem, na co się zaśmiał.

– Więc to dobra opcja.

– A tak serio, to nie wiem... Podoba mi się i uważam, że do mnie pasuje. To głupie mieć tatuaż, który nie ma dla mnie większej symboliki?

– Nie. To całkiem spoko. Tylko myśl tak bardziej... Wyobraź sobie siebie w przyszłości i zastanów się, czy wtedy nie będziesz tego żałować. Pomyśl, co czują ludzie, którzy wytatuowali sobie węża na palcu dziesięć lat temu. Nie chcesz być jak oni.

– Powiedz mi to, gdy będę trzeźwa, bo to niesamowicie dobry argument – stwierdziłam, zanim zaczęłam ściągać spodnie. – Tak przytyłam, że jak ściągnę je z majtkami, to nawet nie mrugnę ze zdziwienia. Przysięgam.

Shawn głośno się zaśmiał, a ja do niego dołączyłam. W końcu udało mi się zdjąć spodnie, nie świecąc przed wszystkimi dupą.

– Patrz i ucz się, Reed. Nagrywaj mnie.

Spojrzałam na basen, w którym już pływali Alexander i Charlie, a następnie sama rozbiegłam się z zamiarem wskoczenia tam na główkę. Jednak w ostatniej chwili poślizgnęłam się i naprawdę boleśnie upadłam cystickami i brzuchem w taflę wody.

Wypłynęłam na powierzchnię, słysząc, jak Charlie i Alexander duszą się ze śmiechu. Nieśmieszne.

– Wszystko okej? – zapytał rozbawiony Elliot, który wszedł do wody, a następnie do mnie podpłynął.

– Tak. Z reguły moje skoki kończą się przeciętnie.

– Wypijesz jeszcze z butelkę szampana, to zrobisz salto w powietrzu.

Brzmiało kusząco, ale nie byłam przecież głupia. Już raz salto mi nie wyszło.

Godzinę później zaczęłam myśleć o tym nieco inaczej. Salto nie wydawało się aż tak głupim pomysłem.

Na basenie znajdowało się sporo ludzi, ale ja nie szukałam przyjaciół, więc spędzałam czas głównie z Xanderem, Shawnem, Charliem i Elliotem, którzy nieustannie spożywali alkohol. Teraz zagryzaliśmy to pizzą.

Okryta ręcznikiem, prawą dłonią wciskałam do gardła pizzę, a drugą nagrywałam siebie śpiewającą głośno tekst piosenki lecącej z głośników.

– *ZAKOCHAŁAM SIĘ. ZAKOCHAŁAM SIĘ PO RAZ PIERWSZY. I TYM RAZEM WIEM, ŻE NAPRAWDĘ*⁶ – krzyczałam, dojadając pizzę.

– *ZAKOCHAŁAM SIĘ. BÓG WIE, BÓG WIE, ŻE SIĘ ZAKOCHAŁAM.*

Przekonana, że zaśpiewałam to dobrze i wyglądam seksownie mimo moich mokrych włosów i rozmazanego tuszu do rzęs, wysłałam nagranie do Zaydena.

Raz, dwa, trzy, Zayden patrzy.

– Dobra. Postanowiłam, że zrobię drugie podejście skoku na główkę. Xander, nagrasz mnie?

– Jasne.

– Nie – odpowiedział Elliot, łapiąc mnie za biodra, gdy wstałam. – Jesteś zbyt pijana, nie wchodzisz już do wody.

– Wcale nie jestem pijana – stwierdziłam ze śmiechem. – I zdejmuj łapy.

– Nie. Naprawdę nie idziesz do wody, Rosie. – Westchnął, podnosząc się. – To niebezpieczne. Usiądź.

– Najpierw ściągnij łapy.

Gdy tylko Elliot puścił moje biodra, wzdychając przy tym, zaczęłam udawać, że siadam na leżaku. Ale byłam dobrą aktorką i w chwili, gdy już uwierzył, że usiądę, obróciłam się i zaczęłam biec do basenu.

– Rosie, kurwa mać!

Wyciągnęłam ręce, nabierając powietrza, a następnie wskoczyłam do wody na główkę. Kawalek przepłynęłam pod wodą, aby następnie wynurzyć się i obrócić przodem do reszty.

– Nagraliście?!

– Tak! Wyślę na grupę!

– Okej.

Przez chwilę pływałam, czując się bardzo odprężona psychicznie. Dawno nie miałam tak mało zmartwień jak w tej chwili.

– Hej! Jesteś dziewczyną Zaydena, prawda? – zapytała nieznajoma, więc podpłynęłam do niej. – Widziałam cię na jego Instagramie. To byłaś ty, prawda? Rosie?

– Tak. – Pokiwałam głową, wyciągając rękę – Rosie. Znaczy nie, znaczy tak... znaczy nieważne. A ty jesteś?

– Alexa, a to Camilla.

– Mój brat ma na imię Alexander – powiedziałam z szerokim uśmiechem, gdy popłynął do mnie Elliot. – A to Ellie.

– Rosie, Zayden dzwonił i powiedział, że albo w tym momencie oddzwonisz, albo zaraz siłą sam cię stąd wyciągnie. Użył trochę więcej wulgarnych słów.

– Och... Muszę iść do niego na makaron z krewetkami. Ale w sumie najadłam się pizzą. Był zły? Dlaczego?

– Coś się wkurwił, czemu zdjęłaś gips. Ten Zayden to zawsze taki pospinany. – Zaśmiał się, gdy położyłam dłoń na jego ramieniu, bo on dosięgał dna, a ja nie, a nie chciało mi się już machać nogami.

– Zayden ma dużo na głowie, ale dla mnie jest często taki kochany – mówiłam, zanim spojrzałam na dziewczyny obok. – Miło było

poznać.

Odpłynęłam z Elliotem, a następnie podciągnęłam się rękoma, aby usiąść na brzegu, mocząc nogi. Moja ręka trochę zabolęła, ale uznałam to za znikomy ból.

– Więc między wami jest coś poważnego? – rzucił młody Reed, siadając obok mnie.

– Między mną a Zaydenem? – zapytałam, na co skinął głową. – To jest takie trudne. – Westchnęłam. – Czasami mam tak, że myślę, że chcę go na męża, a czasami chcę go udusić. Lubię naszą relację, ale jest tak, kurwa, toksyczna. Tak kiedyś powiedział mi Raiden. Nie wiem, czy to prawda.

– Poczekaj – powiedział, zanim wstał i dokądś pobiegł.

Dosłownie w pół sekundy wrócił, a przynajmniej takie miałam wrażenie. Nie rozumiałam, czemu po alkoholu tak szybko leciał czas.

W rękach miał butelkę szampana i swój telefon.

– Dobra, odpowiadaj na pytania. Robimy test na toksyczność związku.

– Okej. – Pokiwałam głową, a następnie napiłam się szampana.

– Czy twój partner obwinia cię za swoje błędy?

– Amm... Nie, na pewno nie.

– Czy twoja druga połówka zaprzecza faktom i usilnie wmawia, że pewne sytuacje się nie wydarzyły?

– Nie, nie przypominam sobie.

– Czy twój partner bierze pod uwagę twoje zdanie w życiu codziennym?

Zastanowiłam się chwilę. Niby spieprzył z apelem, ale poza tym zawsze mnie słuchał. Chociaż... Zmusił mnie do zapisania się do koła naukowego, ale to tyle. I zabronił mi spotykać się z Graysonem.

– Czasami. Rzadko.

– Okej. Jaka jest reakcja twojego partnera, gdy mówisz mu o wyjściu na babski wieczór?

– Ma to gdzieś, tak myślę. Znaczący nie mam koleżanek, więc nie mam babskiego wieczoru, ale jak na przykład powiedziałam, że dzisiaj idę z wami, to nie miał nic przeciwko. Więc tym bardziej nie miałby problemu z babskim wieczorem. Tak w ogóle możesz go nazywać Zaydenem, a nie moim partnerem? Nie jesteście razem.

– Dobra. Czy twój Zayden jest o ciebie zazdrosny?

W chuj i jeszcze bardziej.

– Trochę? Może.

– Zaznaczę, że „tak, ale to nie jest chorobliwa zazdrość”. Jak wygląda wasz dzień?

– No nie wiem. Ja w dzień chodzę na zajęcia, on też, wieczorami dzwoniemy do siebie dość często albo się widzimy, żeby coś obejrzeć albo się pouczyć.

Wymyśliłam to sobie tak w sumie.

– Okej. Zaznaczę, że w ciągu dnia realizujecie pasje, a wieczory spędzacie razem. Czy twój Zayden krytykuje cię przy innych osobach?

– Nie wiem. Tak, ale jakby... jak kłócimy się przy wszystkich, a nie tak, że dobrze się bawimy i on nagle mówi: „Ale jesteś tępa”. Tylko w kłótniach, gdy po prostu przekrzykujemy się tak, że inni to wszystko słyszą.

– To dam, że zdarza mu się zwrócić ci uwagę przy innych. Czujesz się atrakcyjna dla swojego partnera?

– Nie wiem... Tak? – zapytałam niezręcznie. – Czasami nie, ale to nie dlatego, że on coś robi nie tak, tylko dlatego, że myślę, że jego byłe dziewczyny są ładniejsze. Ale... on raczej sprawia, że się czuję ze sobą pewniej niż na odwrót. Więc zaznacz, że tak.

– Jak kończą się wasze kłótnie?

– Z reguły rozmawiamy o tym, o co się pokłóciliśmy, i dochodzimy jakoś do porozumienia.

– Nie ma takiej opcji. Albo że ty przyznajesz mu rację, albo że się nie kłócicie.

– Jezu, to zaznacz, że się nie kłócimy.

W końcu nie kłóciliśmy się często, prawda?

Odpowiedziałam na jeszcze kilka pytań, zanim zakończyliśmy test. Z wyczekiwaniem patrzyłam na Elliota, aż w końcu pokazał mi telefon.

Zdecydowanie twój związek nie jest toksyczny.

– Tak, dziwne, żeby coś, co nie istnieje, było toksyczne.

Elliot głośno się zaśmiał, więc sama zrobiłam to samo. Napiłam się szampana, a następnie podałam butelkę chłopakowi, aby zrobił to samo.

– Rosanno.

Jak oparzona odwróciłam się i spojrzałam na Zaydena.

Stał nade mną, okropnie wkurwiony. W szarych dresach i czarnej bluzie, na którą włożył tego samego koloru kurtkę. Był bardzo wściekły. A w rękach trzymał ręczniki.

– Kurwa – wyszeptał Elliot. – Zayden, cześć! Dawno się nie wi...

– Zamknij, kurwa, mordę.

– To jest to „trochę zazdrosny”?

Wstałam z miejsca i posłałam Williamsowi szeroki uśmiech, a on zarzucił ręcznik na moje ramiona.

– Fajnie, że wpadłeś i...

– Wytrzymaj się i ubierz. Idziemy do mnie.

– Okej. Lubię z tobą spać, więc okej. Robiłam test, czy nasza relacja jest toksyczna. Nie jest.

– Zajebicie się, kurwa, cieszę. Ubieraj się i szczelnie owiń ręcznikiem włosy. Jeśli twoja ręka nie okaże się zdrowa, to nie chcę być, kurwa, tobą.

– Też nie chcę być mną.

Bo podcieranie dupy lewą ręką nie było ani trochę zabawne.

Byłam pijana, ale nie na tyle, aby powiedzieć to na głos. Szybko się wytarłam, a następnie wciągnęłam na mokry strój spodnie i bluzkę, które od razu zamoczyły się od bikini. Zayden czekał na mnie, przy okazji potężnie kłócąc się z Xanderem i Charliem. Krzyczał, że nie są pierdolonymi lekarzami i jak coś mi będzie, to osobiście pójdzie do rektora powiedzieć, kto mi ściągnął gips.

Zero toksyczności.

– Masz telefon? – zapytał mnie, gdy byłam gotowa.

– Tak. Idziemy? – Z szerokim uśmiechem wyciągnęłam do niego dłoń.

Mogłam zobaczyć, jak przewrócił oczami, ale finalnie wziął moją rękę w swoją i splótł nasze palce, zanim ruszyliśmy do wyjścia. Minęliśmy kilka osób, które patrzyły na mnie co najmniej tak, jakbym szła w mokrych w kroku spodniach i z turbanem na głowie.

– Jesteś zły? – zapytałam, ciągle ściskając jego dłoń.

– Tak, jestem. Bo po pierwsze, zdjęłaś jebany gips i jestem pewien, że po pijaku nadwyręzałaś rękę. Po drugie, bo skakałaś do basenu po pijaku. Co jakbyś się, kurwa, poślizgnęła i zajebała głową w płytki? Nie mam już do ciebie siły. Naprawdę musi ci się stać coś poważnego, abyś zrozumiała, że takie zachowania zagrażają twojemu życiu? I po trzecie, mamy pierdolone dwa stopnie na minusie, a ty idziesz z mokrą głową.

Westchnęłam, a następnie przytaknęłam, zgadzając się. Miał dobre argumenty. Weszłam z chłopakiem do kamienicy, po czym zaczęłam iść na górę. Wydawało mi się, że całkiem nieźle mi to szło. Jednak po drugim poważniejszym zachwianiu, Zayden wziął mnie na rękę, więc przytuliłam się do niego jak małpka.

– Szkoda, że cię nie było. Z tobą byłoby fajniej – powiedziałam, ale on mnie zignorował. – No nie gniewaj się – dodałam, a następnie dmuchnęłam w jego szyję. – Zaaay.

– Nie gniewam. Po prostu zmartwiło mnie to, w jakim jesteś stanie. To wszystko.

To był dowód na to, że nasza relacja nie była toksyczna.

Zayden postawił mnie na podłodze dopiero w swoim mieszkaniu, a następnie dał mi swoje ubrania i wszystkie przybory do mycia. Umyłam głowę jego szamponem, a ciało jego żelem, więc pachniałam jak Zayden, co uznałam za niesamowite. Następnie zmyłam makijaż i wyszczotkowałam zęby, czując się minimalnie trzeźwiej. Po szybkim siku postanowiłam iść do Zaydena, ale wtedy sobie uświadomiłam, że się nie ubrałam. Jednak nie czułam się trzeźwiej.

Moja dupa na tyle urosła, że jego bokserki pasowały na mnie idealnie. Włożyłam je oraz koszulkę z logo parlamentu studenckiego i wyszytym na piersi: „Przewodniczący Zayden Williams”. Czarujące.

– Zay – zaczęłam z ekscytacją, wchodząc do pokoju. – Shawn powiedział, że tatuaż węża będzie wyglądał fajnie. Chcę go zrobić.

Rzuciłam się na łóżko, uderzając głową w zagłówek, na co od razu jęknęłam.

– Ja pierdolę – odezwał się, zły. – Boli mocno?

– Boli. – Pokiwałam głową, próbując zrobić jak najbardziej zbolaną minę. – Ale wiem, co możesz zrobić, aby przestało.

– Co?

– Pocałuj. – Wskazałam palcem na bolące miejsce.

Zayden głośno się zaśmiał, a ja od razu się uśmiechnęłam. Kochałam, gdy się śmiał. Szczęśliwy Zayden był moim ulubionym Zaydenem.

Williams nachylił się, a następnie złożył pocałunek na mojej głowie, zanim rozłożył się na plecach obok mnie. Z szerokim uśmiechem bez większego zastanowienia położyłam się na jego ciele, na co z rozbawieniem uniósł brew.

– Jak bardzo jesteś, kurwa, pijana? – zapytał, obejmując mnie w talii.

– W skali od jednego do dziesięciu tak na siedem. – Zachichotałam, wbijając palec w jego policzek. – Czemu nie spałeś?

– Spałem, ale miałem włączony dźwięk, w razie jakbyś pisała. Twoje wyznanie miłości mnie obudziło.

Uśmiechnęłam się, a następnie nachyliłam, aby złożyć pocałunek na jego ustach. Po prostu chciałam to zrobić, więc to zrobiłam. Jeden krótki pocałunek, który odwzajemnił.

Zayden pokręcił z rozbawieniem głową, zaplatając palce dłoni na moich łądźwiach. Jego ciało było tak przyjemne do leżenia i chyba czułam jego kutasa, ale o tym wolałam nie myśleć. Myślenie o tym sprawiłoby, że znowu dałabym dupy.

– Było dedykowane tobie – powiedziałam z uśmiechem, zanim wtuliłam głowę w zagłębienie jego szyi. – Jestem ciężka?

– Nie jesteś. Ani trochę.

– Bo trochę przytyłam. Widać to bardzo?

– Nie, w ogóle. Przejmujesz się tym? Że przytyłaś?

– Nie, nie wiem... Po prostu, zawsze miałam to gdzieś, ale teraz ciągle obok mnie jest bliźniaczka, która jest chu...

– Przestań, do cholery – przerwał mi. – Jesteś idealna.

Przygryzłam policzek, nie mogąc powstrzymać uśmiechu, gdy od razu poczułam te pierdolone motyle w brzuchu. Powiedział, że jestem idealna.

– Dziękuję. Zay...

– Hmm?

Podniosłam głowę, aby na niego spojrzeć. Patrzyłam w jego oczy, gdy się uśmiechał. Był w dobrym humorze.

– Przykro mi to mówić, ale...

– Ale? – zapytał, gdy ja nie odzywałam się dłuższą chwilę.

– Twoja dzisiejsza przemowa była totalnie gówniana.

Brunet głośno się zaśmiał, a ja patrzyłam na to, nie mogąc powstrzymać uśmiechu.

Zakochałam się w Zaydenie Williamsie.

Rozdział 17

Poranek okazał się niesamowity. O szóstej rano obudziłam się zachwycona faktem, że nie mam kaca. Byłam w dobrym humorze, zdecydowanie.

Wstałam na tyle cicho, aby nie obudzić Zaydena (najpierw zrobiłam sobie z nim urocze zdjęcia), a następnie wyszłam z jego pokoju. Zamknęłam za sobą drzwi, po czym zbiegłam po schodach, aby chwilę później podgrzewać sobie w kuchni makaron z krewetkami.

Byłam strasznie głodna, więc zjadłam wszystko, co zostało, wysyłając kilka filmików Charliemu, bo wczoraj dużo mu opowiadałam o tym makaronie. Prawa ręka bolała, ale tylko trochę, więc finalnie cieszyłam się ze zdjęcia gipsu. Lekki ból przecież musiał być normalny po czymś takim.

Włożyłam do zlewu brudny talerz i szklankę po coli, a następnie poszłam na górę umyć zęby. Z szerokim uśmiechem patrzyłam na swoje odbicie w lustrze, myśląc, jakie to niesamowite, że tak dobrze czuję się po imprezie.

Rozciągnęłam się, a następnie ruszyłam do wyjścia z łazienki w celu wrócenia do łóżka, aby jeszcze się przespać. Jednak myjąc zęby, musiałam rozlać trochę wody na płytki, a teraz stanęłam na tym bosą stopą.

Nie byłam, kurwa, głupia, więc gdy zaczęłam lecieć na podłogę, to podniosłam prawą rękę, żeby podeprzeć się lewą. Przecież wiedziałam, że muszę uważać na tę prawą.

Jęknęłam z bólu, nasłuchując, czy obudziło to Zaydena. Oczy zaszyły mi łzami, bo lewa ręka naprawdę zabolęła. Ale nie byłam pizdą. Wstałam z płytek, a następnie ruszyłam do sypialni.

Bolało.

Zayden spał jak zabity, więc położyłam się obok niego, przytulając się do jego ciała, i pociągnęłam nosem. Ból z każdą chwilą trochę

przechodził, więc wierzyłam, że to nic poważnego.

Gdy przebudziłam się niedługo później, słyszałam Zaydena rozmawiającego z kimś przez telefon. Skrzywiłam się, czując dość mocne pieczenie w ręce. Lewej. Z początku nie wiedziałam, skąd się wzięło. Było bardziej intensywne niż kurewski ból głowy.

I wtedy sobie przypomniałam, że pijana w trzy dupy poszłam zjeść krewetki. Otworzyłam oczy i popatrzyłam z przerażeniem na Zaydena, myśląc, jak bardzo mam przejebane. Chodził po pokoju, z początku nie zauważając, że się obudziłam. Spojrzałam na swoją rękę, aby zobaczyć, że w nadgarstku jest tak dwa razy szersza niż prawa.

Ja pierdolę.

Chciałam schować ją pod kołdrę, ale nie bardzo mogłam nią ruszyć. A dodatkowo ciągle miałam w głowie, że gdy Zayden pójdzie na dół, zobaczy talerz po krewetkach i szklankę po coli.

Rosie, jesteś dnem.

– Muszę kończyć – powiedział do telefonu, gdy zauważył, że nie śpię. – Witam w świecie żywych.

– Cześć – zaczęłam niepewnie.

Moje serce biło jak szalone, a on wydawał się to zauważyć, bo zmarszczył brwi. Po chwili usiadł obok, intensywnie na mnie patrząc.

– Co jest?

– Zayden... bo ja... – zaczęłam, nie mogąc powstrzymać płaczu – nie mogę ruszyć ręką.

– No kurwa jebana mać! – krzyknął wściekły i wstał. – Wiedziałem. Zapiardolę, kurwa, Alexandra i Charliego. Ale najpierw sami pojedą z tobą na pogotowie. A ty masz, do chuja, za swoje. Zawsze mądrzejsza od całego pierdolonego świata. Ciebie powinni zatrzymać w tym szpitalu na oddziale psychiatrycznym.

– Zayden, ale...

– Jakie „ale”?! Lekarz powiedział, że masz trzymać łapę w gipsie cztery tygodnie, ale Rosanna Denise musiała oczywiście zdjąć gips wcześniej. I wielkie płacze teraz! No jakie, kurwa, ale?!

– Bo mnie...

– Nie chce mi się, kurwa, z tobą rozmawiać – prychnął, wystukując coś na telefonie. – No i zajebicie. Pochodzisz sobie z dwa miesiące w gipsie, to się nauczysz, żeby słuchać lekarzy. Lekarzy, a nie jebanych studentów.

– Ale...

– Nie próbuj się tłumaczyć, jeśli nie chcesz mnie jeszcze bardziej wkurwić. Jesteś kurewsko nieodpowiedzialna i nie mamy o czym rozmawiać.

– Ale mnie boli lewa ręka – powiedziałam na jednym wdechu.

Między nami zapanowała cisza, a on przeniósł wzrok z telefonu na mnie. Pociągnęłam nosem, chcąc zapaść w śpiączkę na dwa tygodnie. Tak, żeby ręka przestała boleć.

Zayden otworzył z szoku usta, a następnie uniósł brew.

– Słucham?

– No bo jak spałeś, to poszłam zjeść makaron, a później umyć zęby. Poślizgnęłam się w łazience i spadłam na rękę – mówiłam, ocierając oczy z łez. – Lewą.

– Ja pierdołę, Rosie. Czemu mnie nie obudziłaś? – zapytał, siadając obok mnie. – Jest napuchnięta, prawda?

– Nie, krewetki poszły w nadgarstek – mruknęłam, podnosząc się do pozycji siedzącej. – Boli, Zay... – powiedziałam cicho, podnosząc na niego wzrok.

– Zadzwońię po kierowcę, a teraz przyniosę ci coś przeciwbólowego.

– Zayden... – zaczęłam, gdy wstał z łóżka i ruszył w kierunku drzwi. – Przepraszam.

Przepraszałam go za wszystko. Za to, jak żałośnie się wczoraj zachowywałam, i za to, że znowu uszkodziłam sobie rękę, a on musiał ze mną jechać do szpitala. Może nie musiał, ale chyba zamierzał to zrobić. Miałam taką nadzieję.

Williams obrócił się, aby posłać mi wymowne spojrzenie, a następnie pokręcił głową.

– Nie przepraszaj, tylko módl się, żeby nie wpierdolili ci w gips obu rąk. Jak mocno boli?

– Mocno – wyznałam, spuszcżając głowę.

– „Mocno” na zwykłe przeciwbólowe, czy „mocno” na opioidy?

Kochany, chciał mi dać narkotyki.

– Zwykle. Skąd masz narkotyki? Walisz sobie morfinę do śniadania?

– Humor nie opuszcza. Nie mam, Charlie ma. Zaraz wracam.

Do czasu powrotu Zaydena jedynie poszłam na dół, żeby napić się wody. Przejrzałam także filmiki na swoim telefonie, co sprawiało, że właściwie to miałam ochotę stąd uciec. Najlepiej na koniec świata.

Spojrzałam na ekran, czując wibrację, a następnie odczytałam wiadomość.

Elliot Reed: jak się ma moja ulubiona pływaczka Rosie Denise? wpadasz na śniadanie na kaca?

Zablokowałam telefon, nie zamierzając mu odpisywać. Miałam Zaydena i nie chciałam żadnego Elliota. Czułam się okropnie, ale pocieszałam się, że przynajmniej z nikim się nie przespałam. Chociaż bardzo średnio pamiętałam to, jak znalazłam się w mieszkaniu Zaydena. Jednak wiedziałam, że nie było pierdolonej szansy, aby Zayden wykorzystał to, w jakim stanie byłam.

Podniosłam wzrok na dźwięk otwierających się drzwi, aby zobaczyć Williamsa i zmartwionego Charliego. Właśnie sobie uświadomiłam, jak bardzo żenująco będzie, gdy powiem wszystkim, że spieprzyłam sobie drugą rękę.

– Cześć, Rosie – zaczął, podchodząc do wyspy kuchennej, przy której siedziałam. – Przyniosłem ci leki, a teraz pokaż mi tę rękę.

– Dziękuję. Strasznie boli cały czas – powiedziałam, z bólem podnosząc kończynę, aby ją zobaczył. – Czy jest złamana?

– Nie, nie sędzę – oznajmił, przyglądając jej się z bliska. – Zrobią ci na pewno takie zwykle prześwietlenie nadgarstka i celowane, żeby zobaczyć te mniejsze kości, więc to będzie bolało, bo będziesz musiała jakby rozszerzyć palce. Ale myślę, że to może być bardziej skręcenie albo zwichnięcie. Gdyby była złamana, to raczej nie zmrużyłabyś oka. Chociaż różnie bywa.

– A dadzą mi gips, jeśli to tylko skręcenie?

– Prędzej szynę i raczej nie na długo. Pewnie będą chcieli, żebyś robiła okłady z lodu, bo prawdopodobnie zrobił ci się taki lekki

krwiak. Dlatego jest tak opuchnięta. Ale to tylko moje podejrzenia. Po prostu gdybyś miała złamany nadgarstek, to ryczałabyś z bólu. Tak myślę.

– Okej. – Pokiwałam głową, a następnie włożyłam tabletkę do ust i połknęłam ją, popijając wodą.

– Dam ci kroplówkę, zanim przyjedzie kierowca. Postawi cię na nogi, w porządku?

– Tak, dziękuję.

Chwilę później Valentine rzeczywiście podpiął mi kroplówkę, co wydawało się dziwne. Czułam się jak obłożnie chora. Spojrzałam na Zaydena, który usiadł naprzeciwko mnie. Nie umiałam wyczytać z jego twarzy, czy był wściekły, zmartwiony czy zubożniały.

– Ale za to krewetki były pyszne – powiedziałam niepewnie, nerwowo się śmiejąc. Chciałam zagadać.

– Cieszy mnie to, kurwa, niesamowicie. Czemu mnie nie obudziłaś, do chuja? Zachowujesz się, jakbyś miała pięć lat. Jak gówniara.

Daddy.

Przestań, Rosie. Nie myśl o tym.

Wyrzuć to z głowy.

Zaddy.

STOP.

– Nie chciałam cię budzić, byłam pijana i wydawało mi się, że przechodzi – odpowiedziałam, spuszczaając wzrok. – Wiem, że to było chujowe, i przepraszam. Nie musisz ze mną jechać do szpitala, pojedę sama. Mogę jechać z twoim kierowcą czy mam zadzwonić po Samuela? Bo mogę po niego zadzwonić. Nie chcę zawracać głowy tobie i twojemu kierowcy.

– Nie o to chodzi – mruknął, podchodząc do kanapy, na której siedziałam. – Charlie, długo jeszcze tu będziesz?

– No poczekam, aż jej ta kroplówka zejdzie i...

– Kiedy zejdzie?

– Niedługo.

– Mhm.

Rozmawiałam z Charliem, dopóki rzeczywiście nie skończył podawać mi kroplówki z czymś, co miało postawić mnie na nogi.

– Okej. Dawaj mi znać, co z tą ręką. Bądź dzielna – rzucił do mnie, zanim pocałował mnie w czoło. – Jakbyście czegoś jeszcze potrzebowali, to dzwońcie.

– Dzięki, słońce.

Chwilę później zostałam już sama z Zaydenem, czując się po prostu głupio. A dodatkowo ręka ciągle bolała i na ten moment nie dostrzegałam efektów wzięcia leku przeciwbólowego.

– Przykro mi.

– Co? – zapytałam, obracając głowę, aby spojrzeć na Zaydena.

– Gdybym mógł, to wziąłbym ten ból na siebie – mruknął, przysuwając się do mnie. – I mam nadzieję, że to nic poważnego.

To było tak miłe, że nie wiedziałam, co odpowiedzieć. I nawet mnie to nie zażenowało. Po prostu uznałam to za bardzo miłe.

– Dziękuję. Za wszystko. Wiesz... że wczoraj mnie stamtąd wzięłeś i znosiłeś w nocy, gdy pewnie chrapałam. Często chrapię po alkoholu. I za to, że teraz mi pomagasz. Wiem, że jestem nieznośna, i przepraszam. Nie planowałam się tak schlać i w ogóle... Za ten filmik, który ci wysłałam, i pewnie zachowywałam się jak idiotka. Więc ta... Przepraszam.

– Każdemu się zdarza. Dobrze się chociaż bawiłaś? – zapytał, przysuwając się do mnie.

– Nie wiem. Chyba tak, ale to nie było tego warte.

– Domyślałam się – mruknął i wyjął z kieszeni telefon. – Muszę zadzwonić.

– Gdzie?

– Do Oliego – odparł, zanim przyłożył smartfon do ucha.

– Po co?

– Witaj, Oli – powiedział. Normalnie parsknęłabym śmiechem na ten poważny ton, ale teraz miałam średni humor na żartowanie. – Mogę cię prosić, abyś przełożył spotkanie na godziny późnopołudniowe albo na inny dzień?

– Przeze mnie? – zapytałam, na co przeniósł na mnie wzrok, marszcząc brwi. – Pojadę sama do lekarza, idź na spotkanie. Poważnie. Jak nie pójdziesz, to się wkurwię.

– Nie... Nieważne, Oli. Jednak będę... Tak, dam jednak radę. Do zobaczenia – dodał, zanim się rozłączył. – Na pewno chcesz jechać

sama? – zapytał, unosząc brew.

Nie.

– Tak.

– Okej. Mam dzisiaj sporo do ogarnięcia, ale jakby co, to dzwoń. I daj mi znać, co z ręką. Mój kierowca zawiezie cię do tej kliniki, gdzie byliśmy z twoją głową. Już wiedzą, że masz przyjechać, i wiedzą, że zdjęłaś gips przed terminem, w razie jakbyś chciała to zataić.

– Nie mogę jechać do publicznego szpitala?

– Nie. Ja za to zapłacę.

Zaddy.

STOOOOP.

– Nie chodzi o to, że nie mam na to pieniędzy. Po prostu nie widzę sensu, żeby tyle na to wydawać.

I w sumie nie miałam pieniędzy.

– Ja nie widzę sensu w skakaniu na stoku na desce, nie potrafiąc tego robić, w skakaniu do basenu po pijaku, w jedzeniu krewetek w nocy, w ściąganiu gipsu na własną rękę, ale jakoś, kurwa, nie komentuję.

– Dobra riposta, Williams.

– Przyniosę ci ubrania i pomogę ci je włożyć.

Nie myśl o tym słowie. Za... NIE.

– Okej, dziękuję.

Lubiłam poprawiać Zaydenowi humor. I wydaje mi się, że poprawiłam mu go bardzo. Z początku, gdy pomagał mi zakładać spodnie i szło mu to opornie, zachowywał powagę. Swoją poważną, kamienną twarz. Pewnie nie chciał, aby było mi głupio, że spodnie były za ciasne. Ale wystarczyło, że ja nie wytrzymałam i wybuchnęłam śmiechem, aby w końcu się roześmiał, podnosząc na mnie wzrok.

– Nie myślałaś o kupieniu większych spodni? – zapytał z rozbawieniem, gdy w końcu udało mu się przecisnąć je przez mój tyłek.

– Zawsze po praniu są ciasne, ale jak je rozchodzę, to są okej – wyjaśniłam ze śmiechem.

Mogłam się śmiać, bo leki zaczęły działać i ręka bolała mnie tylko przy ruszaniu nią, a poza tym było naprawdę w porządku, co dało mi nadzieję, że rzeczywiście jej nie zламаłam.

– W porządku – odpowiedział. – I tak żartuję, wiesz o tym.

– Wiem – potwierdziłam, nie mogąc powstrzymać uśmiechu. – Więc co to za spotkanie z Olim?

– To spotkanie zarządu naszego koła z zarządem koła prawa cywilnego. Powinnaś tam być, ale i tak założyłem, że po imprezie nie będziesz miała ochoty. To i tak dotyczy tego, czym ja się zajmuję, więc dzisiaj poradzimy sobie bez ciebie. Będziesz potrzebna za tydzień na spotkaniu dotyczącym konferencji.

– Wow, jestem do czegoś potrzebna – zauważyłam, na co przewrócił oczami.

– Nie jesteś. Po prostu ja mam plany na ten dzień, więc musisz mnie zastąpić – odpowiedział ironicznie, zapinając moje spodnie. – Dam ci jakąś moją kurtkę, żebyś ją na siebie zarzuciła, bo pewnie będzie ci trudno włożyć coś swojego.

– A mogę tę z twojej garderoby? Taką czarną skórzaną z futerkiem? Kocham ją, a ty w niej w ogóle nie chodzisz.

Zayden popatrzył na mnie jak na kretynkę, do czego już się przyzwyczaiłam. Jednak po chwili skinął głową i ruszył na górę, aby przynieść mi kurtkę, w której byłam zakochana. Nigdy go w niej nie widziałam, ale wyglądała cudownie i podobała mi się.

– Kierowca już czeka. Charlie mi napisał, że pojedzie z tobą.

– Naprawdę? – zapytałam zadowolona. – To super. Nienawidzę sama chodzić po lekarzach. Jest kochany, że chce iść ze mną.

– Poważnie, kurwa? – prychnął. – Może jeszcze wolisz Elliota? Bo myślę, że Elliot bardzo chętnie poszedłby z tobą do lekarza.

– Zaproponował mi dzisiaj śniadanie. To miłe z jego strony, prawda? – zapytałam ze śmiechem, gdy usiadłam na kanapie, a on uklęknął przede mną na jedno kolano. – Aż tak się wystraszyłeś konkurencji, że mi się oświadczasz?

– Zabawne. – Przewrócił oczami, zanim podniósł moją nogę, aby następnie włożyć na nią but. – Co odpowiedziałaś tej piździe?

– Że mam swojego ulubionego kucharza Zaydena Williamsa i nie zdradzę go śniadaniem u kogoś innego. Ugotujesz mi dzisiaj coś

dobrego na obiad? Ja w zamian pomogę ci z tym, co masz do ogarnięcia.

– Zastanawiam się, czy Charlie nie podał ci morfiny. Bo jakaś zbyt energiczna się zrobiłaś – stwierdził z rozbawieniem, podnosząc na mnie wzrok. – Możesz wpaść.

– Po prostu przestała mnie boleć ręka i czuję się dużo lepiej po tej kroplówce. A wpadniesz ty do mnie? Alexander jest dzisiaj w szpitalu, więc wróci wieczorem, a Lily ciągle nie ma, więc...

Zayden uniósł brwi, wyglądając na ciągle rozbawionego, gdy przyglądał mi się, wiążąc moje buty.

Zaddy. Żart.

– Więc?

– Co więc?

– Brzmisz, jakbyś zapraszała mnie na coś więcej niż ugotowanie obiadu.

Skrzywiłam się, bo miał rację. To brzmiało jak zaproszenie na seks. Żałosne.

– Miałam na myśli tylko obiad.

– W porządku. Zobaczę, jak się ze wszystkim wyrobię. Może wpadnę.

Wstałam z kanapy, bo Zayden już włożył mi buty. On również się podniósł, aby zarzucić na moje ramiona kurtkę, na co posłałam mu uśmiech.

– Charlie i kierowca już czekają. Powodzenia, Rosanno – powiedział, stojąc przede mną.

Zrobiło się trochę niezręcznie, więc w podziękowaniu jedynie skinęłam głową. To wydawało się go bawić.

W końcu pokręcił z rozbawieniem głową, zanim nachylił się i złożył na moich ustach pocałunek. Tak po prostu.

Przygryzłam policzek, aby powstrzymać cholerny uśmiech. Kochałam takie momenty i lekko uniesione kąciki ust Williamsa, które zobaczyłam, gdy się odsunął.

– Do zobaczenia, Zay – powiedziałam, zanim ruszyłam do drzwi.

– Mówię to ostatni, kurwa, raz. Nie nazywaj mnie tak, rozumiesz?

Jasne.

Charlie był niesamowicie podekscytowany jazdą do szpitala. Całą drogę mówił o tym, jaka jest różnica między różnymi urazami, i brzmiało to tak poważnie, że chciałam płakać, ale to, z jaką pasją o tym opowiadał, nie pozwalało mi prosić go o zmianę tematu.

– No i są trzy stopnie skręcenia. Skręcenie lekkie, gdy tylko są uszkodzone pojedyncze włókna. Wtedy nic się z tym nie robi. Znaczący trzeba oszczędzać rękę, najlepiej okładać lodem, no i po prostu uważać. Stopień średni to już trochę gorzej, ale generalnie luz. Usztywnia się bandażem elastycznym, i tyle. No i najgorsze to już to najsilniejsze i wtedy jebną ci szynę, ale i tak luz. Skręcenie to pół biedy. Gorzej jak zwichnięcie, bo będą musieli ci ją nastawiać. Boli jak skurwysyn, ale to tylko chwila.

Rozkosznie.

– A jeśli złamanie?

– No nadgarstek składa się z ośmiu kości, więc zależy, którą rozpieprzyłaś. Bardzo często kończy się to operacją i tak od sześciu do ośmiu tygodni w gipsie. Ale mi to, kurde, nie wygląda na złamanie. Luz, Rosie.

Luz.

W szpitalu żałowałam, że poszłam na wizytę z Charliem, a nie z Zaydenem. Zayden był spokojny, opanowany, uważnie słuchał lekarza, dopytywał o różne rzeczy, ale nie podważał jego kompetencji, a Charlie Valentine właśnie nachylał się nad siedzącym doktorem, opierając dłoń o jego krzesło i wpatrywał się w ekran komputera, gdzie wyświetlało się moje prześwietlenie.

– Na szczęście nie mamy żadnego złamania, co jest wielkim plusem, więc może pani ode...

– Mówiłem, że krwiał – przerwał mu z dumą Charlie. – Spoko, kwiatuszku, będziesz żyć.

Lekarz posłał mi sztuczny uśmiech, nie ukrywając irytacji.

– Charlie, możesz, do cholery, wyjść? Albo przynajmniej zamknąć się i słuchać lekarza? – zapytałam, wstydząc się za niego.

– Tak, oczywiście, przepraszam bardzo. Po prostu lubię takie rzeczy. Skręcenie, prawda? – zapytał, siadając obok mnie.

– Tak, skręcenie. Pielęgniarka założy pani szynę gipsową i proszę ją nosić cały czas z wyjątkiem chwil, gdy pani odpoczywa. Wtedy

proszę ją zdjąć, smarować nadgarstek maścią, którą pani przepiszę, i okładać lodem. A teraz jeszcze zobaczymy tę drugą rękę. Co to była za samowolka ze zdjęciem gipsu?

Zayden naprawdę mu wszystko powiedział.

– Brat powiedział, że mogę go już zdjąć, bo spokojnie powinny mi wystarczyć trzy tygodnie.

– To jest brat, tak? – Wskazał na Charliego.

– Nie. Ja odradzałem realizację tego pomysłu. Jestem przyjacielem Rosie. A mogę wstać i zobaczyć to prześwietlenie drugiej ręki? Proszę? – zapytał, uśmiechając się szeroko.

Lekarz westchnął, a następnie skinął głową, na co ucieszony blondyn znowu za nim stanął.

Zestresowana patrzyłam na ich twarze. Wizja dwóch rąk w gipsie była okropna. Szczególnie gdy myślałam o siedzeniu na kiblu. Chciałam płakać.

– Gips powinien być noszony przynajmniej cztery tygodnie w przypadku złamań, ale widzę, że to rzeczywiście nie był jakiś bardzo silny uraz. Gdyby nie to, że ma pani skrzyżowaną drugą rękę, to założyłbym pani gips przynajmniej jeszcze na ten tydzień, żeby mieć już stuprocentową pewność, że kość się zrosła. Ale jako że wszystko wygląda dobrze, to pani odpuszczę. Proszę jednak bardzo oszczędzać obie ręce. Żadnych ćwiczeń, dźwigania ciężkich rzeczy, jakichś... nie wiem... Nie wiem, co pani robiła, że jest pani cała połamana, ale po prostu proszę tego nie robić.

– A mogę założyć Rosie szynę z gipsu? – zapytał Charlie.

Miałam ochotę udusić Charliego Valentine'a.

– Nie. Mamy od tego pielęgniarki i...

– Jasne, rozumiem. A mogę popatrzeć?

– Tak, oczywiście. Tylko bez komentarzy.

Byłam chyba zbyt zmęczona, aby później opieprzać Charliego. W samochodzie on rozmawiał przez telefon, a ja siedziałam, przeglądając Instagrama i inne aplikacje. Czekałam też, aż Zayden mi odpisze. Teraz czytałam, co pisali ludzie na konwersacji grupowej na WhatsAppie, dotyczącej konferencji.

Maya Loren: @Rose Denise, co myślisz o tym logo?

Spojrzałam na zdjęcie, krzywiąc się, bo mi się nie podobało. Miałam ten problem, że wiele rzeczy mi się nie podobało, jeśli chodziło o te wszystkie grafiki, ale sama nie umiałam zrobić tego lepiej, więc głupio mi było zwracać komuś uwagę. A w szczególności Mayi, która była cudowna.

Musiałam zrobić to tak ładnie. Miło i w ogóle.

ja: Wszystko jest super! Tylko dałoby radę zmienić kolor na jakiś bardziej stonowany, tę czcionkę, żeby była bardziej czytelna i może, żeby ogólnie było to jakieś bardziej przejrzyste i schludne? Z góry dziękuję :) a jak się nie da to i tak jest super!

Byłam gorsza niż Zayden.

Maya Loren: jasne! Postaram się zrobić to dzisiaj i wyślę Ci kilka propozycji.

Anioł.

Wzdrygnęłam się, czując, że telefon w mojej ręce wibruje.

Zayden Williams.

– Telefon ci dzwoni. Czemu nie odbierasz? – zapytał Charlie.

– Żeby... nie było, że czekam na jego telefon. – Wzruszyłam ramionami, a następnie odebrałam. – Siema, ziomek, co tam? Dzwonisz powiedzieć, jak ci przykro, że będziesz musiał być moją lewą ręką?

Od razu usłyszałam śmiech kilku osób, na co, przerażona, otworzyłam szerzej oczy.

Co jest?

– Roso, jesteś na głośnomówiącym. Ciągłe trwa spotkanie i chciałbym prosić o potwierdzenie, że wszystko odnośnie do konferencji idzie zgodnie z planem na ten moment i nie ma żadnych problemów organizacyjnych.

Chryste. Pies cię jebał, Zayden.

Zaśmiałam się nerwowo, słysząc, że ludzie ciągle się ze mnie nabijają.

– Amm... Tak, jest git – odpowiedziałam zestresowana. – Znaczący... wszystko jest dobrze. Tak. Żadnych problemów.

– Dostaliśmy właśnie propozycję, aby wydarzenie zostało przedłużone o dodatkowy dzień, aby współorganizatorami zostało także koło prawa cywilnego. Czy istnieje taka możliwość?

Skąd ja to miałam wiedzieć?

Nie chciałam ich. Ja to miałam organizować. Od A do Z. Nikt mi się nie wpięprzył w parady.

– Niestety nie. Dokonane są już wstępne rezerwacje w hotelach, zamówiłam także catering. Mamy już zrobioną całą szatę graficzną, na co graficy poświęcili masę czasu. Zaproszenia będą wysyłane w poniedziałek, więc... to byłoby bardzo problematyczne.

– Możemy wziąć na siebie zmianę rezerwacji w hotelach. Jeśli chodzi o grafikę, to nasi graficy poprawią projekty – zaczęła jakaś siksa. – Dodatkowo mamy na to przewidzianą sporą kwotę, więc... powinieneś to przemyśleć, Zayden.

– Nie ja się tym zajmuję, a Rosa. Więc jeśli ona mówi, że nie, to znaczy, że nie – rzucił Williams.

– Ale dobrze wiesz, że nasze koło jest renomowane i to podniosłoby wagę wydarzenia.

– Nie dyskutuj ze mną, bo moje zdanie się tu nie liczy. Rosa podjęła decyzję, więc ewentualnie możesz dyskutować z nią. Chyba że to jej decyzja ostateczna.

To było dziwnie miłe. To, że naprawdę mi ufał i dawał podejmować tak ważne decyzje.

– Przemyślę to i myślę, że jutro dam odpowiedź, tylko proszę o przesłanie mi e-mailem dokładnej propozycji, jakby to miało wyglądać.

Zamierzałam po prostu zapytać Zaydena, co o tym myśli. Bo jeśli to była okazja dla tego wydarzenia, to nie zamierzałam jej zmarnować przez moje ego, które krzyczało, że chce to kontrolować od A do Z.

Żart. Wypierdalaj w podskokach.

– Oczywiście. A możesz w zamian wysłać nam wszystko, co już przygotowałaś?

– Nie wszystko, ale wyślę najważniejsze rzeczy – odpowiedziałam ironicznie, bo to już było przegięciem.

– Bardzo dziękuję, Rosie. Jesteśmy w kontakcie. Miło mi w końcu cię poznać.

– Jasne, mnie ciebie też. Do usłyszenia – dodałam, zanim się rozłączyłam. – Chyba śni, że się zgodzę. Suka – dodałam, zirytowana.

– Co się stało? – zapytał Charlie.

Zacząłam mu rozjaśniać sytuację, na co on przytakiwał, mówiąc, że mam rację. Właściwie to myślałam, że dobrze jej powiedziałam i w ogóle. Ale zmieniło się to w chwili dostania wiadomości od Zaydena.

Zayden Williams: Myślę, że Twoje „Chyba śni, że się zgodzę. Suka.” gwarantuje Ci tytuł mojego godnego następcy. Nie wiem, czy jestem na Ciebie bardziej wkurwiony, czy dumny z Ciebie. Ale faktem jest to, że czasem zachowujesz się, jakbyś miała dziesięć lat. Chociaż założę się, że Devon by się tak nie zachował. Cieszę się, że Twoja ręka to skręcenie, a nie złamanie.

Poczułam, że robi mi się słabo. Pokazałam Charliemu telefon, a on głośno ryknął śmiechem. Na tyle głośno, że przerażony kierowca chyba pomyślał, że ktoś na nas trąbi, bo zaczął się rozglądać.

– Mam ją przeprosić? – zapytałam przerażona, gdy on ciągle się śmiał. – To nie jest śmieszne. Ludzie mnie znienawidzą, a ja tego nie chcę. Będą mnie mieli za sukę.

– Już cię za nią mają, pieprz ją. Jesteś w tym momencie trochę jak Zayden i pogódź się z tym – mówił ciągle rozbawiony.

– W sensie?

– W sensie, że po apelu każdy cię już zna. Większość znała cię już wcześniej, a teraz każdy. I każdy ma cię za sukę, bo Zaydena mają za szmaciarza, więc pewnie będą traktować was tak samo. A to, że wczoraj na basenie nie zamieniłaś z nikim słowa, trochę to potwierdza. To, że wiesz... Jesteś królową. Moja królowa – dodał ze śmiechem, klepiąc mnie po udzie. – Wyluzuj trochę.

To nie brzmiało dobrze. Ani trochę.

Gdybym mogła cofnąć się w czasie, to na pewno bym zapowiedziała wszystkim, że mają nie dodawać ze mną zdjęć i filmików. Kategorycznie nie zgodziłabym się na bycie aż wiceprezesem koła naukowego, a już na pewno nie pojawiłabym się na apelu. I zdecydowanie nie poszłabym dzisiaj o szóstej rano wpieprzyć makaronu z krewetkami.

– Przejmujesz się tym? – zapytał mnie, ciągle się śmiejąc.

– Tak? Po prostu... To naprawdę było aż tak słabe, że wczoraj z nikim nie gadałam? Miałam was i to mi wystarczało, i tyle... To nie tak, że nie lubię tych ludzi, bo po prostu ich nie znam. Przez pół roku nie znalazłam tu żadnych znajomych poza wami i już nie chcę próbować, ale to nie tak, że uważam się od nich lepsza, czy coś.

– Ja to wiem, Rosie, ale patrz na to z ich punktu widzenia. Trzymasz się z Williamsem, którego wszyscy się boją, nie próbujesz zaprzyjaźnić się z innymi, jesteś charyzmatyczna, piękna, masz właśnie samych znajomych z tego naszego grona i... Myślę, że każdy cię lubi, ale też każdy ma cię za sukę. Za taką pewną siebie sukę, którą każdy chce za przyjaciółkę. Nie dziwię im się. Jesteś moją najfajniejszą przyjaciółką.

– Dziękuję, ale wracając: mam jej nie przeproszać? Cholera, Charlie, nazwałam ją suką, a ona to słyszała.

– Pierdol to, poważnie. Przygotowałaś już prawie wszystko, a ona chciała się wpierdolić na gotowe i przypisywać sobie zasługi. Dobrze, że wie, co o tym uważasz.

Wmawiałam to sobie cały czas, gdy leżałam już w swoim pokoju i próbowałam zasnąć. To nie było łatwe, bo ciągle przypominało mi się wiele zenujących rzeczy. Zachowanie po pijaku na basenie, wpieprzenie krewetek rano i skręcenie sobie ręki. Tego było za dużo.

W końcu zasnęłam, a zorientowałam się, że udało mi się to zrobić, w chwili, gdy obudził mnie dzwoniący telefon.

Nieprzytomna odebrałam połączenie, a następnie położyłam iPhone'a na policzku.

– Halo?

– Hejka, Rosie! – usłyszałam entuzjastyczny głos Gabby. – Co słychać? Wróciłam dzisiaj, to może spotkamy się wieczorem na jakieś wino, co?

– Mhm... Możecie do nas później wpaść. A u mnie dobrze. Nie mam już gipsu na prawej ręce, tylko na lewej, bo ją skręciłam.

– Wiem – zaśmiała się. – Charlie pisał na grupie. To kurewsko śmieszne, ale współczuję ci całym sercem.

– Dzięki – odpowiedziałam zaspana.

– Jak tam z Zaydenem?

– Dobrze. Chyba. Myślę, że dobrze. Wczoraj wrócił, więc widzieliśmy się tyle, co wczoraj i dzisiaj rano. Ale jest okej. Czemu pytasz?

– Bo mam superpomysł, Rosie. Wymyśliłam, że może polecilibyśmy w walentynki do Paryża. Ja i Shawn kochamy Paryż i przypomniało mi się, że mówiłaś, że nigdy tam nie byłaś, a chciałabyś, więc pomyślałam od razu o tobie. Co myślisz o tym, żebyśmy polecili razem?

– Czy to jest sposób, w jaki proponujesz mi trójkącik?

Dziewczyna w odpowiedzi głośno się zaśmiała, na co zrobiłam to samo. Moje żarty były najśmieszniejsze.

– Nie, ale jeśli ty to proponujesz, to zapewniam, że przemyślimy. Po prostu pomyślałam, że ty poleciałabyś z Zaydenem, a ja z Shawnem.

– Nie, to bardzo słaby pomysł.

– Czemu? Znaczy wiesz... nie naciskam, ale nie mówiłaś, że chciałabyś polecieć do Paryża?

– Mówiłam, ale Zayden mówił, że Paryż jest przereklamowany i gówniany, więc to by było słabe. Poza tym nie jesteśmy w związku, więc nie wiem... Nie sądzę, żeby on był typem romantyka, który w walentynki chce lecieć do Paryża, a tym bardziej z dziewczyną, z którą nawet nie jest w związku – wyjaśniłam.

– Jeśli chcesz, to możemy lecieć do Paryża, ale ostrzegam, że serio jest kurewsko przereklamowany.

Przerażona, gwałtownie się obróciłam, aby zobaczyć rozbawionego Zaydena, który opierał się o framugę drzwi, biorąc łyk piwa.

– Co tu robisz? – zapytałam, czując, jak bardzo gorące są moje policzki. – Gabby, muszę kończyć, pogadamy później –

powiedziałam do telefonu, zanim się rozłączyłam. – Skąd ty się tu wzięłeś, do cholery?

– Zaprosiłaś mnie na obiad. Ktoś by ci wyniósł całe mieszkanie, a ty byś się nie obudziła – oświadczył, zanim się obrócił i ruszył do kuchni. – Naprawdę musisz pamiętać o zamykaniu drzwi.

Natychmiast wstałam i zażenowana poszłam za Zaydenem. Spojrzałam na telefon, dostrzegając, że jest już bardzo późne popołudnie.

Słabo, Rosie.

– Co z tym Paryżem? Chcesz lecieć? – zapytał, wchodząc do kuchni.

Ubrał się normalnie. Czarne spodnie, czarna koszulka. Wyglądał niesamowicie przystojnie i właśnie pytał, czy chcę lecieć z nim do Paryża.

Chryste.

– Nie, raczej nie. Tym bardziej że w piątek mamy zajęcia. A pewnie wtedy chce lecieć Gabby. Długo tu jesteś?

– Może dwie godziny, ale ogarniałem rzeczy do parlamentu i koła. A jeśli chodzi o ten wyjazd, to dobra decyzja. Paryż jest gówniany. Słabe miejsce na walentynki.

– Na zdjęciach jest piękny. Jakie jest według ciebie lepsze miejsce?

– Rzym? Przykładowo – odpowiedział. – Możemy polecieć na weekend. Nie mówię, że na walentynki, ale po prostu. Tak w ogóle to Camilla z cywilnego napisała mi przed chwilą, że już wysłała ci e-mail i ma nadzieję, że przemyślisz tę propozycję i zachowasz się nieco rozsądniej niż wtedy, gdy nazwałaś ją suką.

Szybko zmienił temat.

Nerwowo się zaśmiałam, siadając przy blacie przed otwartym laptopem Williamsa.

– Wiem, to było słabe. Byłam pewna, że się rozłączyłam i przepraszam. Myślisz, że powinnam się zgodzić? Jeśli tak, to zrobię to. Co ty byś zrobił na moim miejscu?

Powiedz, że nie. Powiedz, że nie. Powiedz, że nie.

– Zgodziłbym się.

Zacisnęłam usta, ale jedynie skinęłam głową. Uważałam, że to niesprawiedliwe, ale wiedziałam, że on jest mądrzejszy. Więc po

prostu zamierzałam już machnąć ręką i pieprzyć to wszystko.

– Ale nie jestem na twoim miejscu. To ty się tym zajmujesz, a nie ja, więc jeśli nie chcesz się zgadzać, to każ jej spierdalać, i tyle.

Mój uroczy Zayden.

Szeroko się uśmiechnęłam, na co on przewrócił oczami.

– Po prostu poświęciłam na to bardzo dużo czasu, a oni przyjadą na gotowe i to mnie denerwuje. Bo jak później coś wyjdzie chujowo, to będzie na mnie, bo ja więcej przygotowywałam, ale jeśli już wszystko będzie dobrze, to wtedy będzie, że to ich zasługa. I nie wiem... Chciałam wszystko przygotować i tak naprawdę czuć, że ja to ogarniałam. Rozumiesz?

– Rozumiem, Rosanno, w stu procentach – odpowiedział. – Nie musisz mi się tłumaczyć. Jak się czujesz?

– W sensie, że z kolejną ręką w gipsie czy z moim kacem? – zapytałam ze śmiechem, podchodząc do Zaya, aby zobaczyć, jak kroi ziemniaki. – Co robisz?

– Frytki. I z tym, i z tym.

– Z ręką okej, bo naćpałam się przeciwbólowymi. Z kacem w sumie już też dobrze. Mogę pić od nowa – odpowiedziałam ze śmiechem, robiąc Williamsowi kilka zdjęć.

Odłożyłam telefon, a następnie sama spróbowałam usiąść na blacie. Ale mając rozpieprzone obie ręce, nie było to łatwe.

Zayden obserwował mnie z politowaniem, co już w ogóle mnie nie ruszało. Z reguły patrzył na mnie tak, jak ojciec patrzy na dziecko, które znowu powiedziało coś żalosego.

W końcu odłożył nóż i podszedł do mnie, aby następnie położyć dłonie na moich biodrach i bez większego problemu podnieść mnie i posadzić na blacie.

Przygryzłam wargę, patrząc na niego, gdy przysunął się bliżej, przesuając dłonie tak, aby zapleść je za moimi plecami.

– Więc zamierzasz znowu pić? – zapytał, unosząc brew. – Jakie tym razem wyznanie miłosne dostanę?

Moje serce od razu zaczęło szybciej bić, gdy zastanawiałam się, o czym on, do cholery, mówił. Usilnie próbowałam sobie przypomnieć, co mogłam mu powiedzieć, ale w mojej głowie zapanowała całkowita pustka.

– Ja... Kurwa... – zaczęłam, coraz bardziej zestresowana. – Cholera, przepraszam. Nie wiedziałam, że mówiłam ci coś, i... Jezu, to żałosne. Na pewno nie chciałam ci mówić tego, co powiedziałam, w takim stanie, żeby tego nie pamiętać. – Zaśmiałam się nerwowo, widząc jego zmarszczone brwi. – Ale to nie znaczy, że nie miałam tego na myśli, nie myśl tak. Po prostu byłam pijana i...

– Nic mi nie powiedziałaś. Mówię o filmiku, który wysłałaś, kiedy śpiewałaś Queen.

Ja pierdolę.

– Aha.

Aha, Rosie.

– Chyba dzisiaj nie jest mój dobry dzień – dodałam, zażenowana.

– A co mogłabyś mi powiedzieć? Gdybyś była bardziej pijana? Jeśli to, kurwa, możliwe, bo pewnie miałaś jakieś sześć promili, gdy wierciłaś się na moim kutasie, mówiąc, że moja przemowa była gówniana.

Chryste.

To totalnie brzmiało jak pijana ja i chyba to mnie najbardziej niepokoiło.

Jak uniknąć odpowiedzi na to pytanie? Szczególnie gdy Zayden Williams patrzy na mnie tymi ciemnymi oczami, obejmuje mnie w talii i wygląda tak niesamowicie?

– Pocałuj mnie – odpowiedziałam, wychodząc z założenia, że już zrobiłam dzisiaj tyle żenujących rzeczy, że jak zrobię kolejną, to może stwierdzi, że to po przeciwbólowych.

Zayden pokręcił głową z rozbawieniem, zanim oparł swoje czoło o moje ramię.

– Sprytne uniknięcie odpowiedzi. Gdy zapytam, czy mnie kochasz, to wtedy mogę liczyć na seks?

Tak.

Nie dał mi jednak odpowiedzi, bo podniósł głowę i połączył nasze usta w pocałunku. Przymknęłam oczy, od razu go odwzajemniając i czując, jak w sekundę robi mi się goręcej.

Bo właśnie to robił Zayden Williams – niemal dociskał moje ciało do siebie, co w żaden sposób mi nie przeszkadzało. Całował mnie namiętnie i tak dobrze, że w takich chwilach myślałam, że jego usta

zostały stworzone z myślą o moich. Później stwierdziłam, że moja siostra pewnie myślała tak samo.

Wyrzuc to z głowy.

Zayden wsunął swoje dłonie pod moją bluzkę, co było bardzo złe. Bo jeśli spodnie, w których położyłam się spać, ledwo wciskały się na mój tyłek i z trudem je dopinałam, to gdzieś musiał podziać się ten tłuszcz spod spodni. A on cały został wypchnięty wyżej i znajdował się pod moją bluzką. W sumie nieco mnie to śmieszyło i nie zamierzałam tego komentować, bo jeśli Zayden nie pokocha mnie z moim tłuszczem, to niech mnie nie kocha w ogóle.

Położyłam prawą dłoń na jego karku, nie przerywając pocałunku, i oplotałam go nogami w pasie.

To był naprawdę bardzo dobry moment, a ja myślałam o tym, że w sumie to mam gdzieś to, że był z Lily. Chciał w walentynki lecieć ze mną do Paryża, nawet jeśli go nienawdził. Gotował dla mnie. Naprawdę pokazywał, że mu zależy.

I nie wiem, jak można zapomnieć, że ma się gips na ręce, ale ja to zrobiłam. Sprawiałam, że Zayden głośno jęknął, gdy zamiast wpleść palce w jego włosy, uderzyłam go gipsem w głowę.

Jęknął, i to bynajmniej nie z podniecenia.

– Jezu, przepraszam – zaczęłam, przerażona, gdy złapał się za potylicę.

– Rosie, kurwa, trzeba było powiedzieć, że koniec, a nie tak brutalnie – powiedział ze śmiechem, ciągle krzywiąc się z bólu.

– Nie chciałam, naprawdę – zaczęłam, zeskakując z blatu. – Mocno boli?

– Nie, jest okej – odparł, ciągle z rozbawieniem, zanim położył dłonie na moich biodrach. – Planowałaś to od września, hmm? Za nazwanie cię dziwką postanowiłaś rozkochać mnie w sobie, a później w najmniej spodziewanym momencie zajebać mi w głowę?

Rozkochać.

Czas szykować suknię ślubną. Żart. Miałam ją znaną już od Chicago.

– Podobnie jak ty we wrześniu postanowiłaś, że za stwierdzenie przeze mnie, że powiedziałaś gównianą przemowę, sprawisz, że uwierzę, że naprawdę chcesz, abym poszła z tobą na apel, a później

mnie upokorzysz – odpowiedziałam, zarzucając ręce na jego kark, tym razem uważając na gips. – Prawda?

– Mówili ci, że jestem chujem. Trzeba było ich słuchać – mruknął, po czym złożył na moich ustach powolny pocałunek. – Nie rozbolała cię po tym ręka?

– Uderzyłam cię w głowę, a ty się martwisz o moją rękę? – zapytałam, na co przewrócił oczami.

– Nie martwię. Mam w nią wyjebane. Szukam tylko sposobu, abyś dalej mi ufała, abym mógł spróbować cię ponownie upokorzyć, bo wczoraj się nie udało. Rektor chce, żebyś prowadziła z Alexandrem takie jedno wydarzenie uczelniane.

– Naprawdę? Co mu powiedziałaś?

– Że Alexander to zrobi, a ciebie zapytam.

– Czemu o Alexandrze zdecydowałaś, a o mnie nie?

– Bo Alexander jest pode mną – odpowiedział obojętnie, gdy ja palcami zdrowej (albo mniej chorej) ręki zaczesalam opadające mu na czoło włosy.

– A ja nie jestem pod tobą?

– Nie znam twoich preferencji seksualnych, Rosanno.

Jęknęłam, odchylając głowę od tyłu, gdy on śmiał się, dumny ze swojego żartu. Czułam się minimalnie zażenowana, bardziej rozbawiona, a już najbardziej podniecona, bo wyobraziłam go sobie nade mną.

– To było okropne, Williams – stwierdziłam, ale mimo wszystko stanęłam na palcach, aby złożyć na jego ustach pocałunek.

Zayden niemal natychmiast go odwzajemnił, a ja tym razem starałam się pamiętać o tym, że mam gips.

Williams chyba stwierdził, że wygodniej było, gdy siedziałam na blacie, więc po chwili posadził mnie na wyspie kuchennej, ciągle kontynuując pocałunki.

– Podoba ci się Elliot? – zapytał między pocałunkami, na co zaśmiałam się w jego usta.

– Jest miły, przystojny, zabawny i... – Zayden położył dłonie na moich pośladkach i mocno je ścisnął, na co w sekundę przestałam mówić, biorąc głęboki wdech. – Nie, nie podoba mi się.

– To dobrze.

Z niedowierzaniem patrzyłam w jego oczy, zanim on namiętnie wpił się w moje usta, dociskając swoje ciało do mojego, co sprawiało, że chciałam zasugerować, abyśmy w sumie poszli do sypialni. Chociaż blat kuchenny nie wydawał się złą opcją.

– Wasza ulubiona siostra wróciła! – usłyszałam krzyk Lily w sekundzie, gdy otwierała drzwi. – Och...

– Ja pierdolę – wyszeptał Zayden, odsuwając się ode mnie. – Nie mówiłaś, że ma jej nie być?

– Tak myślałam – odburknęłam zawstydzona, schodząc z blatu, aby po chwili obrócić się przodem do siostry.

Ciągle było mi gorąco (teraz chyba z zażenowania) i próbowałam złapać oddech.

Tak, takie rzeczy były normalne dla każdego w moim wieku. Nie, takie rzeczy nie były normalne dla mnie, bo uważałam to za intymne, i tyle.

– Też się cieszę na wasz widok – odpowiedziała ironicznie Lily, zanim z szerokim uśmiechem podeszła do nas, aby najpierw pocałować w policzek mnie, a później Zaydena. – Nie wiedziałam, że ciągle coś jest między wami. Wczoraj widziałam tyle filmików z tobą i Elliotem, że byliśmy z Raidenem pewni, że znowu się pokłóciliście i teraz spiknęłaś się z młodym Reedem. Ooo... Gotujecie, cudownie. Jestem strasznie głodna, to zjem z wami. I Xander też niedługo będzie, bo podobno zwolnili go dzisiaj wcześniej, bo miał jakiś ciężki dzień. Nie wiem, co się stało, ale brzmiał na strasznie przybitego, gdy przed chwilą z nim rozmawiałam. Dobra, to ja wezmę szybki przysnec, okej? Czy mam wam pomóc w gotowaniu?

Zayden wyglądał na totalnie niezadowolonego, a ja po prostu byłam bardziej podłamana, bo przypomniały mi się wczorajsze słowa Charliego o pacjencie, do którego Alexander się przywiązał, a lekarze przestali wierzyć, że chłopak wyzdrowieje.

– Nie musisz – odburknął Zayden.

– Super, idę się umyć i zaraz wracam, to opowiecie mi wszystko, co się działo, gdy mnie nie było.

Szatynka po chwili zniknęła, a ja zostałam sama z Williamsem, który wrócił do krojenia ziemniaków.

Zaśmiałam się, a następnie podeszłam do niego, aby przytulić go od tyłu w pasie, opierając policzek o jego plecy.

– Nie bądź na nią taki cięty.

– O co, do chuja, chodzi z tym Elliotem? Myślałem, że sam to sobie upierdoliłem, ale nagle się okazuje, że oni, będąc na innym, kurwa, kontynencie, myśleli, że jesteście razem.

– Jesteś zazdrosny o Elliota? – zapytałam ze śmiechem, odsuwając się od niego.

– Nie jestem zazdrosny. Po prostu niech od ciebie spierdala, i tyle.

Pokręciłam głową z niedowierzaniem. Naprawdę złościł się z powodu innego chłopaka, co wydawało się komiczne. Uwielbiałam Elliota, ale był Elliotem. Czyli miał jedną zaletę mniej od Zaydena. Zayden był Zaydenem, a Elliot Elliotem. Jeśli Elliot zostanie Zaydenem, to wtedy może i będę się nad nim zastanawiała.

Mój pamiętnik przeżyje ciężki szok, gdy dzisiaj nadrobię wszystko, co działo się od mojej kontuzji pierwszej ręki.

– Mam go gdzieś. W ogóle z nim nawet nie rozmawiam. Poważnie.

Oczywiście mój okropny dzień nie mógł ze mną współpracować i w tej chwili telefon na blacie zaczął dzwonić, a my oboje przenieśliśmy na niego wzrok.

Elliot Reed.

– No kurwa, poważnie? – rzucił Zayden.

– Nie rozmawiaj ze mną w ten sposób. Nie wiem, czego on chce.

– Ja się dowiem – prychnął, zanim wziął z blatu mój telefon.

– Oddaj.

– Jeśli dasz na głośnik.

– Dobra, ale nie odzywasz się.

Przewrócił oczami, ale skinął głową. Wzięłam od niego smartfon, a następnie rzeczywiście odebrałam połączenie w trybie głośnomówiącym.

– Słucham?

– Cześć, Rosie. Nie odpisałaś mi rano i po prostu chciałem się upewnić, czy wszystko u ciebie dobrze.

Posłałam Zaydenowi spojrzenie „a nie mówiłam?”, na co on przewrócił oczami.

– Tak, przepraszam. Po prostu miałam dzisiaj dużo na głowie. U ciebie też wszystko dobrze?

– Tak. Idziesz jutro na tę imprezę integracyjną?

– Nie, nie sądzę. Hej, Elliot, mam ważne pytanie.

– Tak?

– Bo wczoraj byłam pijana i nie do końca wszystko pamiętam, ale robiliśmy test na toksyczność relacji, nie?

– Tak. Wyszło, że nie jest toksyczna, spokojnie. Możecie być razem – odpowiedział ze śmiechem.

– A czy zaznaczyliśmy w teście, że Zayden każe mi odbierać połączenia na głośnomówiącym, gdy dzwoni do mnie ktokolwiek, kto nie jest nim?

Elliot roześmiał się wesoło, a Williams posłał mi wściekle spojrzenie, na co szeroko się uśmiechnęłam.

– Hej, Zayden – powiedział Reed.

– Wypierdalaj.

– Muszę kończyć – poinformowałam z rozbawieniem. – Ale zadzwonię, gdy nie będzie w pobliżu Zaydena.

– Jasne. Do usłyszenia.

Oparłam się o blat, a następnie zrobiłam kilka zdjęć brunetowi, gdy przygotowywał kurczaka.

– Suka.

– A ja Rosie. Mogę dodać twoje zdjęcie na Instagrama? – zapytałam, pokazując mu je.

– Możesz. A teraz usiądź i zdejmij szynę, to dam ci lód.

Daddy.

To był ostatni raz. Przysięgam.

Zayden gotował, ja dodawałam jego zdjęcie na InstaStory, podczas gdy na mojej ręce znajdował się jakiś zimny kompres.

Lily przyszła niedługo później i opowiadała nam o ich wycieczkach w Dubaju, co sprawiało, że zrobiłam się trochę zazdrosna. Chciałam do Dubaju.

Obróciłam głowę, słysząc otwierane drzwi, aby po chwili zobaczyć Raidena.

– Cześć, już jestem – powiedział. – Nie obrazicie się, że Charlie wpadnie? Byłem z nim umówiony na piwo, ale jak napisałeś mi,

Williams, że mam przyjść, to napisałem też Charliemu i zaraz będzie.

– Potrzebowałem cię tylko na chwilę, żeby z tobą porozmawiać – mruknął Zayden, a ja przytuliłam Raidena na powitanie.

– Dobrze cię widzieć – rzucił do mnie przyjaźnie. – O czym porozmawiać? – zwrócił się do bruneta.

– O parlamencie. Chcesz porozmawiać na osobności czy przy dziewczynach?

– Możemy przy nich – odpowiedział, marszcząc brwi.

Zayden pokiwał głową, zaczynając kroić pomidory na sałatkę. Gotując, wyglądał mniej poważnie.

Ray usiadł przy blacie obok Lily, a ja na laptopie Zaydena przeglądałam jego skrzynkę mailową (powiedział, żebym to zrobiła). Miałam zapisywać wszystkie zgłoszenia do koła i w pliku w Excelu zaznaczać, czyje są warte uwagi. Brałam od kopa wszystkich grzybiarzy i wędkarzy. Ci ludzie mnie inspirowali.

– Prosiłem was o cholernie dużo rzeczy do zrobienia. Alexander i Charlie powiedzieli mi, że teraz mają dużo na głowie i nie obiecują, że uda im się to zrobić. Shawn zrobił prawie wszystko. A ty? Co zrobiłeś?

– Byłem na wakacjach i... Dobra, powinienem dać znać, ale po prostu chciałem od wszystkiego odpocząć.

– Jasne. Rozumiem. Powiedz to teraz Rosie, która robiła wszystko za ciebie, mimo że nawet nie jest w parlamencie. A później przyjdzie Shawn, który nie spał po nocach, żeby zdążyć wszystko przygotować. I zaraz też wróci ze szpitala Alexander i przyjdzie Charlie, który ma pierwszy wolny dzień od dwóch tygodni. Wytłumacz im, że ty miałeś potrzebę odpoczynku.

Aż ja poczułam wyrzuty sumienia, że Raiden chciał odpocząć. Ciągłe czytałam e-maile, nie chcąc wpięprzać się w tę rozmowę.

W pomieszczeniu zapanowała cisza, którą przerwało moje burczenie w brzuchu.

– Sorry. Od krewetek nic nie jadłam.

– Nie wiedziałem, że jest aż taki nawał pracy. Mogę to jakoś nadrobić? – odezwał się Branson.

– Tak, oczywiście, ale od tego semestru na stanowisku wiceprzewodniczącego uczelni zastąpi cię Shawn. Rozmawiałem już o tym z radą studencką, rektorem i dziekanami. Zgodzili się ze mną, że Shawn będzie sobie radził lepiej na tym stanowisku.

– Poważnie? Tylko, kurwa, dlatego, że nie było mnie przez dwa tygodnie?

Drama.

– Nie. Już w zeszłym semestrze chciałem cię wyjechać, ale nie miałem argumentu. Twoje wakacje ułatwiły mi sprawę.

Zayden Williams naprawdę był chujem.

– Mnie też wyrzucił. Nie przejmuj się – odpowiedziała Lily.

– Dobrze wiesz, że to jest niesprawiedliwe. Po prostu wiesz, że jestem jedyną osobą, która może cię wyjechać z bycia przewodniczącym, więc pozbywasz się konkurencji. Jak tatuś, co?

Zayden zacisnął usta, a ja poczułam, jak się we mnie gotuje. Raiden zachowywał się jak skończony chuj. Czekałam na odpowiedź Zaydena, ale on nic nie mówił.

– Nie bądź śmieszny – wtrąciłam się, przerywając przeglądanie zgłoszeń ludzi, aby spojrzeć na Bransona. – Shawn zapierdalał całe dwa tygodnie, a ty nawet nie zadzwoniłeś, żeby zapytać, czy nie potrzebuje pomocy. W zeszłym semestrze wielka afera, bo Zayden kazał ci iść na dni otwarte kół naukowych. Wtedy, gdy był największy zapierdol, to wielce się rozchorowałeś i nie zrobiłeś nic, a teraz pojechałeś na wakacje i pretensje, że ktoś raczył ci powiedzieć, że to było chujowe i wyciągnął konsekwencje. Dorośnij.

– Mówi to osoba, która jest wiceprzewodniczącą koła prawa podatkowego, a prawdopodobnie nawet nie wie, jaka jest stawka VAT-u w Anglii – odpowiedziała mi Lily. – Sama masz wszystko załatwiane po znajomości i wystarczy, że mrukniesz, że coś ci nie odpowiada, a Zayden już leci z pomocą. Sama bądź święta, jeśli chcesz krytykować innych.

Suka.

– Kogoś boli, że został wyrzucony z parlamentu za to, że nie umie wstawić na fanpage'a odpowiedniego pliku, co?

– A ktoś jest z tego faktu zadowolony, bo zajmie moje miejsce, nie? Powodzenia. Po kilku nieprzespanych nocach i płaczach przez

presję, jaką wywiera Zayden, przestaniesz być taka zadowolona.

– Nie zajęłam twojego miejsca. Jeśli chciałabym tam być, to bym była, zanim cię wypieprzono.

– Więc zamknij mordę, skoro nawet nie jesteś w parlamencie i nie wiesz, jak to wygląda, a wypowiadasz się tylko po to, aby bronić swojego chłopaka.

– To nie mój chłopak. Zamknę mordę, gdy twój chłopak przestanie mówić gównu, skoro nawet nie zna ojca Zaydena i gównu o nim wie.

– To nie mój chłopak. – Lily przewróciła oczami.

W pomieszczeniu znowu zapanowała cisza, zanim w końcu Raiden się zaśmiał. Spojrzałam na Zaydena, aby zobaczyć, że jest podobnie rozbawiony. Ja tego nie podzielałam.

– Dzięki, Lily – Raiden zaśmiał się, a następnie pocałował dziewczynę.

– Nie ma za co.

Głośno odchrząknęłam, dając znak Zaydenowi, że czekam na jego podziękowania, więc podszedł do wyspy kuchennej, aby następnie oprzeć się o nią łokciami i spojrzeć na mnie.

– Było nie iść po pijaku na basen w środku zimy, to byś nie miała kaszlu – powiedział, zanim posłał mi ironiczny uśmiech i wrócił do kuchni.

Mój Zayden.

Raiden i Zayden nie wrócili do tego tematu i już było między nimi okej. Wszyscy tego wieczoru skupiliśmy się na Xanderze, który był bardzo przybity śmiercią swojego pacjenta. Połowa z nas płakała razem z nim, bo co innego było usłyszeć w telewizji, że zmarł jakiś szesnastolatek po odrzucie przeszczepu serca, a co innego słuchać od Alexandra, jaki był inteligentny, jakie miał plany na życie, pasje, marzenia.

Później dołączyli do nas Shawn oraz Gabby, która wróciła z rodzinnego domu. I do wieczora siedzieliśmy bez żadnego alkoholu, rozmawiając i grając w gry, które miały jakoś poprawić Xanderowi humor. Raiden siedział obok niego, ciągle próbując go zająć rozmową na inne tematy, co czasami mu się udawało, a czasami nie. Ja spędzałam czas głównie na podłodze z okładem na

lewej ręce, Lily i Gabby robiły mi różne fryzury, a Shawn i Charlie czasami próbowali się do tego wpięprzyć.

I dzisiejszego wieczoru stwierdziłam, że tak naprawdę nigdy nie miałam ludzi, w których towarzystwie czułabym się aż tak dobrze jak w towarzystwie tej ekipy.

I że mimo tego, jak słaby był to dzień, to teraz miałam dobre życie. Bardzo dobre.

Rozdział 18

Rozpoczęcie nowego semestru okazało się znacznie mniej fajne, niż sobie to wyobrażałam.

Na zajęciach w tamtym półroczu ostatecznie miałam jakichś znajomych. Nie były to osoby, z którymi wychodziłam w wolnym czasie, ale czasami wysyłaliśmy sobie memy. Siedzieliśmy obok siebie na wykładach, pracowaliśmy w grupach, gdy było to konieczne. A teraz nie znałam dosłownie nikogo. Lubiłam te zajęcia, które miałam z Zaydenem. Siedzieliśmy obok siebie, szliśmy razem na uczelnię i całkiem mi się to podobało. Ale to były tylko trzy przedmioty z siedmiu, na reszcie nie znałam już nikogo.

Ludzie traktowali mnie dziwnie. Obgadywali, z czego zdawałam sobie sprawę, sztucznie się przymilali, proponowali mi, abym siadała obok nich lub szła z nimi na obiad. Wydawało się to strasznie nienaturalne i czułam się z tym bardzo niekomfortowo, więc wychodziłam na negatywnie do wszystkich nastawioną sukę.

Gdy nie mieliśmy zajęć, dopinałam na ostatni guzik wszystkie sprawy związane z konferencją. Spotykałam się z ludźmi z koła, aby pomagać im z tym, co przygotowywali i upewnić się, że sobie radzą. Popołudniami spędzałam sporo czasu z Lily i Gabby, bo one zawsze mnie zapraszały, gdy wychodziły gdzieś we dwie, a ja obecnie czułam się dobrze w ich towarzystwie.

Z Zaydenem widywałam się często, ale mało kiedy po to, aby spędzić ten czas, odpoczywając. On głównie przygotowywał rzeczy do parlamentu i pytał mnie o zdanie na jakiś temat, ja często prosiłam go o pomoc w podjęciu jakiejś decyzji dotyczącej konferencji. Dodatkowo uczyliśmy się, on przygotowywał test rekrutacyjny do koła, a później, gdy ludzie już go napisali, sprawdzaliśmy wszystkie odpowiedzi. Po prostu robiliśmy razem te nudne, gówniane rzeczy, ale przez to, że robiliśmy je razem, nie były aż tak gówniane. Shawn towarzyszył nam dość często, bo teraz jako

wiceprzewodniczący bardzo się zaangażował i chętnie pomagał Zaydenowi.

Xander właściwie stał się niewidoczny. Całe dwa tygodnie prosto z zajęć jeździł do szpitala, ze szpitala na uczelnię, a weekendy spędzał w Londynie. Charlie z kolei zachowywał się dość tajemniczo. Spotykał się z kimś, ale nie mówił z kim. Ja nie naciskałam, rozumiejąc, że nie chce zapeszać i powie, gdy sam stwierdzi, że ma na to ochotę.

Dodatkowo Lily praktycznie zamieszkała w mieszkaniu Raidena i wydawali się razem naprawdę szczęśliwi. Tak szczerze. Trochę dziwiło mnie ich nagłe zbliżenie, ale życzyłam im jak najlepiej i uważałam, że do siebie pasują.

Najważniejsze jednak było to, że w końcu miałam dwie zdrowe ręce i żadnego gipsu.

– To głupie – mówiłam, siedząc na podłodze przed lustrem w swoim pokoju. – O co ja mam pytać tych ludzi?

– O co chcesz. Ja będę sprawdzał ich wiedzę, a ty możesz ich wypytać z CV, czy coś. Skoro już zaprosiłaś na rozmowę grzybiarzy, to, kurwa, z nimi rozmawiaj.

– Tylko nie rób tak, że nagle powiesz, że mam przeprowadzać całą rozmowę. Bo wtedy naprawdę wyjdę – powiedziałam, patrząc w lustro na bruneta, który w garniturze siedział na fotelu.

– Dobrze – odpowiedział, zanim wyjął z kieszeni telefon. – Devon dzwoni na FaceTimie.

– Ooo, odbierz, ciekawe, jak mu poszedł sprawdzian z hiszpańskiego – powiedziałam, wstając z podłogi, aby podejść do chłopaka.

– Skąd wiesz, że miał sprawdzian?

– Bo jak wczoraj do niego zadzwoniłam, to akurat się uczył – odpowiedziałam, siadając na podłokietniku fotela.

Williams odebrał połączenie, a ja od razu zobaczyłam chłopca, a także mężczyznę siedzącego obok niego, co sprawiło, że Zayden obrócił telefon tak, aby nie było mnie widać. Trochę mnie to zasmuciło, nawet jeśli totalnie to rozumiałam.

Wstałam i cicho wróciłam do lustra z zamiarem skończenia makijażu.

– Cześć, Devon. Witaj, tato. Co słyszeć?

– Cześć, Zayden! Właśnie wróciliśmy ze szkoły. Dzisiaj odebrał mnie z niej tata i byliśmy na obiedzie, a później dostałem puchar bardzo smacznych lodów. A co u ciebie?

To nie pasowało do Taylora Williamsa.

– To super – odpowiedział z uśmiechem, co widziałam w lustrze. – Ja za chwilę idę na uczelnię, bo muszę przeprowadzić rozmowy z osobami, które chcą się dostać do koła naukowego.

– Aha, rozumiem.

– Zayden, synu, mam pytanie. Sprzątaczką znalazła w twoim pokoju kartę gwarancyjną bardzo drogiej biżuterii, a ja akurat miałem jechać w pobliże domu Johnsonów, więc pomyślałem, że podrzucę to Sophii, bo jednak przydałoby się, żeby miała jak zareklamować kolczyki za dwanaście tysięcy funtów, gdyby się zepsuły. Ale ona powiedziała, że nie ma takich kolczyków i to na pewno nie jej. Komu mam to wysłać? Może Rosannie razem z tym szkicem, który sprzątaczką znalazła razem z kartą gwarancyjną?

Obróciłam się z szybko bijącym sercem, aby zobaczyć kamienną twarz Zaydena. Udawał, że go to nie ruszyło, ale widziałam, jak mocno zaciskał telefon w dłoni.

– Nie żebym miał coś przeciwko dawaniu jej prezentów – kontynuował Taylor. – W końcu sprawdziłem billing telefonu twojego brata i jak na to, że masz na nią wyjebane, jak to powiedziałaś swojej mamie, to całkiem dużo rozmawia z twoim młodszym bratem. Zasługuje na podziękowania.

Zayden Williams pierwszy raz wyglądał, jakby nie wiedział, co robić, a ja to podzielałam. Tyle udawania właśnie poszło się pieprzyć i pewnie nie wiedział, czy próbować to dalej ciągnąć, czy się przyznać.

– Bardziej chciałem jej wynagrodzić to, że wyciągnęłaś z więzienia jej byłego, który później ją nachodził i próbował wyciągnąć od niej informacje mogące ją pogрузić. Nie mówiąc już o nagich zdjęciach. Kolczyki były prezentem na święta i Devon wybierał je razem ze mną. Jakbyś przeszukał dokładniej mój pokój, to znalazłbyś karty gwarancyjne prezentów dla innych osób. Nie wiem, jaki masz problem. Wiesz, że Rosie była z nami w Stanach, wiesz, że mam z nią

dobry kontakt, więc czemu dziwi cię to, że rozmawia z Devonem? Boli cię, że ktoś spoza rodziny przejmuję się nim bardziej niż ty?

Czułam się bardzo niekomfortowo, słuchając tego. W ostatnim czasie wszystko tak dobrze się układało, że nie myślałam już o Taylorze Williamsie.

– A Rosie jest teraz z tobą? – zapytał Devon, zanim Taylor zdążył odpowiedzieć.

– Tak, jestem u niej – odpowiedział Zayden. – Roso, pomachaj. Przełączyłem kamerkę na tylną.

– Hej, Devon – powiedziałam, wymuszając szeroki uśmiech, mimo że czułam się przerażona. – Dzień dobry, panie Williams. Jak tam sprawdzian z hiszpańskiego, młody, co?

Nie patrzyłam na Zaydena, bo wiedziałam, że wtedy nie utrzymam sztucznego entuzjazmu i postawy „wcale nie boję się Taylora Williamsa”.

– Dobrze! Umiałem wszystko, to była łatwizna. Skończyłem w dziesięć minut. – Zaśmiał się. – Ale jeden chłopiec chciał ode mnie ściągać, więc zgłosiłem go do nauczycielki i nie zdał. Jest na mnie wściekły, ale mi nie zależy. W szkole nie szukam przyjaciół, a wiedzy.

Gdybym była tym chłopcem, to bym go znienawidziła.

– Och... Najważniejsze, że tobie poszło dobrze.

– Musimy już kończyć, bo się spieszymy – odpowiedział Zayden, prawdopodobnie przełączając kamerkę na przednią.

– Zayden, a przyjedziesz do mnie w ten weekend? Na przykład jutro? Odbierzesz mnie ze szkoły? Proszę.

Przygryzłam wargę, obracając się przodem do lustra, aby nałożyć na twarz puder, gdy czekałam na odpowiedź Zaydena. W niedzielę były walentynki, a my o tym nie rozmawialiśmy. Byliśmy na tym etapie, że czasami on całował mnie, czasami ja jego, ale to nie było nic wielkiego, więc nie liczyłam, że będzie chciał spędzić ze mną ten dzień.

– Jutro mam zajęcia, a na weekend plany, ale postaram się przyjechać po ciebie w poniedziałek i jeśli rodzice się zgodzą, to zostaniesz u mnie na noc.

Miał plany na walentynki.

– Super! To pa, Zayden! Pa, Rosie!
– Ona nazywa się Rosanna – powiedział jego ojciec.
– Rosie! – krzyknęłam.
– Muszę kończyć. Do zobaczenia, tato – oznajmił Zayden, zanim rozłączył się, wstając. – Kurwa pierdolona mać. On naprawdę jest na tyle chujem, że sprawdza, z kim rozmawia Devon.

– I grzebie ci po pokoju.

W którym znalazł jakiś szkic.

– To wiem. Zawsze to robił, od dziecka. Specjalnie zostawiłem te rzeczy, żeby je znalazł. Szkic Sophii i tę kartę gwarancyjną, żeby go upewnić, że się z nią spotykam. Ale nie spodziewałem się, do chuja, że do niej pojedzie.

Szkic Sophie.

NAMALUJ MNIE.

Wstałam z podłogi, a następnie stanęłam przed wściekłym Zaydenem i położyłam dłonie na jego policzkach. Tak dobrze było mieć ręce bez gipsu.

– Jeśli on wie, że coś między nami jest, to ja mam to gdzieś. Kiedyś i tak by się dowiedział, chyba że zamierzasz za kilka dni wymienić mnie na kogoś lepszego, ale z pewnością mniej zabawnego.

Zayden przewrócił oczami, a następnie położył dłonie na moich, aby ściągnąć je ze swojej twarzy. Był w złym humorze.

– Po prostu, kurwa... Czasami mam myśli, że powinienem z tobą wszystko skończyć, żebym wiedział, że nigdy nie będziesz jego kartą przetargową – mruknął, zanim wziął z łóżka moją torebkę, aby mi ją podać.

– Mówisz poważnie? – zapytałam, czując, jak szybko bije moje serce, bo po prostu na tym etapie naszej relacji, gdy dopiero teraz zaczynaliśmy być „czymś”, te słowa mnie zabolęły. – Chcesz ze mną skończyć?

– Nie mówię, że chcę. Mówię, że powinienem – wyjaśnił, niezadowolony, gdy wzięłam od niego torebkę. – Po prostu to jest fakt, Rosie, że między nami nigdy nie będzie normalnie, bo ja zawsze będę miał z tyłu głowy to, że mój ojciec może spierdolić ci życie, jeśli tylko będzie chciał.

– Nie zrobi tego, bo na to nie pozwolisz – odpowiedziałam przez zaciśnięte gardło, idąc za nim, gdy szedł korytarzem. – Tak samo jak ja nie pozwolę, żeby tobie spierdolił życie.

Zayden od rana miał dobry humor. Przyszedł mnie obudzić, a gdy zapytałam, co powinnam włożyć i czy mam być bardzo elegancka, powiedział, że mam się ubrać tak, jak chcę. Później śmiał się, gdy opowiadałam mu, jak wielką głupotę powiedziałam na ćwiczeniach. Ale finalnie odparł, że mam się tym nie przejmować.

Teraz jeden telefon sprawił, że stał się wściekły, obojętny, oschły. Wkładał buty, z początku mi nie odpowiadając. Między nami panowała cisza, a to mnie bolało. Naprawdę uważał, że lepiej by było, gdyby zakończył naszą relację.

Kurwa. Trzy miesiące temu na takie słowa zaśmiałabym mu się prosto w twarz i dała krzyżyk na drogę, a teraz chciałam płakać.

Narysuj mnie, a nie zostawiaj. Luźna propozycja.

– Tylko pamiętaj o tym zawsze – powiedział nagle, na co przeniosłam na niego wzrok. – Że jak on coś zrobi, to pamiętaj, że nie pozwolę mu spieprzyć ci życia i wszystko naprawię.

Pokiwałam od razu głową, jak wtedy, gdy tata mi mówił, że weźmie mnie do McDonald's, jeśli będę grzeczna w kościele.

Wyszliśmy na korytarz, a ja zamknęłam drzwi, zanim włożyłam klucze do torebki, aby następnie przewiesić ją sobie przez ramię. Nie odzywaliśmy się do siebie, gdy wyszliśmy przed budynek i ruszyliśmy w kierunku uniwersytetu.

– Powiedziałaś Devonowi, że masz plany na weekend – zaczęłam, chcąc jakoś zmienić temat. – Coś konkretnego?

– Nie wiem. Nie skończyliśmy naszej rozmowy o wyjeździe – powiedział, wyjmując z kieszeni paczkę papierosów. – Idź przede mną, zapalę.

Przygryzłam wewnątrz policzka, myśląc o wyjeździe z Zaydenem. Takim typowym wyjeździe we dwójkę, aby spędzić razem czas. To wydawało się czymś bardzo znaczącym i stresującym, ale chyba tego chciałam. Chciałam, żebyśmy mogli spędzić czas razem, ale nie na wspólnej nauce czy pracy.

– Po prostu we mnie nie dmuchaj – odpowiedziałam. – Mówisz o tym Rzymie albo Paryżu? Czy gdzieś do Anglii?

– Zapalę później. Nie mówię o niczym konkretnym. Po prostu mówię, że nie chciałem się z nim umawiać, bo zaczęliśmy rozmawiać o tym weekendzie, a nic nie ustaliliśmy, więc... Nie wiem, jeśli chcesz, to możemy gdzieś lecieć, ale jeśli nie chcesz, to rozumiem to – zapewnił.

– A ty? Chcesz lecieć? – zapytałam, patrząc na niego.

– Nie wiem, Rosie, mam teraz namieszane w głowie.

– Więc może powinniśmy lecieć, żeby odpocząć od tego wszystkiego – zaproponowałam, na co przeniósł na mnie wzrok. – Albo przynajmniej gdzieś pojechać tu w Anglii. Do Londynu, czy coś. Hmm... Mieszkam tu już trochę czasu, a poza Leeds nie znam w ogóle Wielkiej Brytanii.

– Nie jestem fanem Anglii, więc jeśli liczysz na wycieczkę objazdową, to słabo trafiłaś – oznajmił, marszcząc brwi. – Ale mam dom nad morzem, więc jeśli chcesz, to możemy tam pojechać. Tylko nie wiem, czy w taką pogodę jest sens.

– Masz dom w Anglii nad morzem, we Włoszech w Toskanii... Gdzie jeszcze? – zapytałam, żartując.

– Na własność już nigdzie. Mam jeszcze mieszkanie w Bradford, ale ono odpada, bo jest za blisko mojego domu. Dom we Włoszech też odpada, bo teraz go wynajmuję. A ten nad morzem powinien chyba być wolny. Chociaż nie wiem... Nie wolisz dokądś lecieć? Chociażby do tego pierdolonego Paryża?

– Możemy do Rzymu, bo ja nie byłam ani w Rzymie, ani w Paryżu, więc skoro nie lubisz Paryża, to Rzym jest okej, tylko jakby... Nie chcę, żebyś płacił za mnie, a mnie te złamane ręce trochę kosztowały i... Możemy po prostu najpierw sprawdzić, ile za to wszystko wyjdzie... Cholera – przerwałam, gdy potknęłam się o kostkę brukową, ale Zayden szybko mnie złapał. – To było stresujące.

– Naprawdę nie mrugnę ze zdziwienia, gdy któregoś dnia skęcisz kark – powiedział z rozbawieniem, zanim chwycił moją dłoń i splótł nasze palce.

Aż trudno mi było powstrzymać uśmiech na ten gest.

– Wiem, ja też. Wracając, możemy to podliczyć i dopiero podjąć decyzję?

– Dlaczego tak się przejmujesz pieniędzmi? Przecież za to zapłacę.

– Ale ja nie chcę, żebyś za to płacił. – Przewróciłam oczami, gdy ciągle trzymając się za ręce, weszliśmy do odpowiedniego budynku.

Ludzie na nas patrzyli. Byłam pewna, że się przewrócę.

– Rosie, nie potrzebuję, żebyś mi udowadniała, że nie zadajesz się ze mną dla pieniędzy, bo wiem o tym już od dawna.

– Tu nie chodzi o jakieś udowadnianie, tylko o to, że czułabym się niekomfortowo, i tyle. Poza tym nie mówię przecież, że nie lecimy tam, bo jestem spłukana. Po prostu chcę to najpierw podliczyć, i tyle.

– Nagle fanka matematyki, tak?

– Nagle musisz być chujem, tak?

– Daj mi chociaż jeden, kurwa, sensowny argument, czemu czułabyś się niekomfortowo.

– Bo nie lubię być tak... nie wiem... zależna od kogoś? Wiesz, jak mi głupio, że ojciec Xandera daje mi pieniądze na studia i mieszkanie? Po prostu czuję się przy was żałośnie, że musicie za mnie płacić. Więc jeśli mogę tego uniknąć, to chcę. Wystarczy?

– Tak, ma sens. Ale porozmawiamy o tym i ja pokażę ci, że większy sens ma to, żebym to ja za to zapłacił – wyjaśnił, gdy podeszliśmy pod odpowiedni pokój, pod którym już stało kilka osób.

– Witajcie. Zaraz będziemy was wywoływać nazwiskami, tylko się przygotujemy.

Sugar Zaddy.

Posłałam wszystkim miły uśmiech, zanim weszłam z Zaydenem do środka. Dopiero teraz przypomniałam sobie, że mam prowadzić z nim rozmowy rekrutacyjne do koła i zaczęłam to przeżywać.

Stałam przy stole, wydając z teczki pierwsze CV, a także listę osób.

– Kogo masz pierwszego? – zapytał Zayden, włączając laptopa przy swoim biurku.

– Addison Steel, stypendium naukowe, trzy staże, dwa języki obce, masa skończonych kursów, zero zabawnych pasji – mruknęłam, kładąc kartkę na biurku przed Zaydenem. – Nie każ mi przy niej nic mówić, bo wyjdę na idiotkę. I tym bardziej jeśli nie wiem... Zadasz jej pytanie, to nie pytaj mnie, czy odpowiedziała dobrze – dodałam zażenowana.

– W porządku – odpowiedział, stając przede mną. – Bez stresu.
– Łatwo ci mówić. Czemu ja tu w ogóle jestem? – zapytałam, podnosząc na niego wzrok.

Zayden zaśmiał się, a następnie położył palce na mojej brodzie, aby niespodziewanie złożyć na moich ustach pocałunek. Szybki, namiętny i taki po prostu zwalający z nóg.

Przygryzłam wargę, próbując się nie roześmiać, gdy widziałam odbitą czerwoną szminkę na jego ustach.

Powiedzieć mu czy nie powiedzieć?

– Zawołam Addison, jeśli jesteś gotowy – oznajmiłam.

– Tak, jestem.

Nie miałam serca mu nie powiedzieć.

– Masz odbitą szminkę – przyznałam w końcu.

– A ty rozmazaną.

– Co? Gdybym nie powiedziała ci, że masz odbitą, to sam byś mi nie powiedział? – prychnęłam, wyjmując telefon, aby zobaczyć się w przedniej kamerce.

– Dokładnie – przytaknęłam z rozbawieniem, wycierając usta.

Posłałam mu niezadowolone spojrzenie, a następnie, już pewna, że mój makijaż wygląda znośnie, otworzyłam drzwi. Wszyscy przenieśli na mnie wzrok, co wprawiło mnie w lekkie zakłopotanie.

– Hej, prosimy najpierw Addison Steel. Będzie szło to alfabetycznie, ale nie nazwiskami, tylko imionami, bo źle to posortowałam w Excelu – wyjaśniłam, na co wśród zebranych rozległy się śmiechy. – Addison, zapraszam.

Wyglądała na mądrą, ale zarazem na ogromnie pewną siebie i taką „kim to ja nie jestem”. Usiadłam obok Zaydena, wychodząc z założenia, że gdybym miała tyle osiągnięć, co ona, to też bym miała taki wyraz twarzy.

– Witaj, Addison, nazywam się Zayden Williams i jestem przewodniczącym koła naukowego prawa podatkowego, a to jest Rose Denise, nasza wiceprzewodnicząca. Rose dzisiaj przeprowadzi z tobą tę rozmowę.

Z niedowierzaniem przenieśli wzrok na Zaydena, bo to się już w pale nie mieściło. Ale on jedynie posłał mi ten ironiczny uśmiech. Naprawdę to zrobił.

– Spierdalaj, Zayden – fuknęłam, po czym wstałam, aby po chwili wziąć z krzesła swój płaszcz. – Radź sobie, kurwa, sam.

– Rosie... Pocze...

– Spierdalaj.

Totalnie wkurwiona, wzięłam torebkę, a następnie wyszłam z sali. Jeśli on zamierzał być chujem, żeby dla żartów robić mi na złość, to w porządku. Nie miałam żadnych wątpliwości, czemu ludzie go nienawidzili.

Wściekła, szłam do kamienicy, myśląc, że mam gdzieś jakikolwiek Rzym. On ciągle zachowywał się jak kutas, podczas gdy ja robiłam wszystko, aby było między nami okej. Ale teraz jedyne, co zamierzałam zrobić, to jemu z dupy jesień średniowiecza, cokolwiek to znaczyło.

Wściekła, uderzałam w drzwi mieszkania Shawna i Gabby, bo komuś musiałam się pożalić. Charlie był w szpitalu, a ta dwójka mogła się nadać.

Po chwili drzwi się otworzyły, a ja zobaczyłam Reeda w samych spodniach dresowych i ze szczoteczką do zębów w ustach.

– Hej, wchodź – powiedział niewyraźnie, przepuszczając mnie w drzwiach, zanim poszedł w stronę łazienki.

– Nie uwierzysz, co zrobił Zayden.

Weszłam za Shawnem do pomieszczenia, gdy on płukał usta, a następnie posłał mi rozbawione spojrzenie.

– Z pewnością nie uwierzę.

– Wyciągnął mnie na rozmowy rekrutacyjne do koła, ale mówiłam mu, że ja się nie zamierzam odzywać. A on, że dobrze i bez stresu. I rozumiesz, że już przy pierwszej rozmowie tylko się przedstawił i powiedział, że ja poprowadzę całą rozmowę?

– I co ty na to? – zapytał, wychodząc z łazienki. – Napijesz się herbaty?

– Tak, poproszę. Kazałam mu spierdalać i wyszłam.

– I dobrze. Nie przeżywaj tego zbyttnio. On lubi wszystko kontrolować i czuć, że wiesz... Ma władzę nad wszystkimi i może im kazać robić, co chce. Prędko go nie zmienisz.

Ściągnęłam płaszcz i rzuciłam go na kanapę, podobnie jak torebkę, a buty zdjęłam w korytarzu, zanim poszłam do kuchni, gdzie Shawn

nastawiał wodę na herbatę.

– Jestem taka wkurwiona na niego. Po prostu... to irytujące. Gdzie Gabby?

– Na uczelni.

– Ooo... Słyszałam, że jutro lecicie do Paryża.

– Mam z nią zerwać dzisiaj czy po Paryżu?

O kurwa, ale zwrot akcji.

Zszokowana otworzyłam szerzej oczy, czekając na jakiś ciąg dalszy, na jakiś śmiech i powiedzenie, że to żart. Ale szatyn ciągle z poważną miną zalewał nasze herbaty wrzątkiem. W Anglii nauczyłam się pić herbatę.

– Zamierzasz zerwać z Gabby? – zapytałam, aby się upewnić, że dobrze usłyszałam.

– Tak, chyba tak.

– Czemu?

– No nie wiem... Ciągle o tym wszystkim myślę. To nie tak, że dzisiaj wpadło mi to do głowy. Co by między nami nie było, to... to chyba nie jest wystarczające. Jesteśmy zbyt różni, aby to ciągnąć. Wiem, że to brzmi chujowo i że wyjdę na kutasa, ale... Sama wiesz, jak to wszystko między nami wygląda.

Shawn oparł się o blat, patrząc w podłogę, wyglądał na cholernie przybitego. Serce mi się łamało i czułam lekką wdzięczność wobec Zaydena za ponowne bycie dupkiem, bo gdyby nie to, to nie mogłabym teraz wysłuchać zwierzeń Shawna.

Podeszłam do szatyna, a następnie przytuliłam go, myśląc, że to chyba byłoby to, czego ja bym oczekiwała w tej sytuacji. Tego i rozmowy.

Reed od razu mnie objął i westchnął.

– Nie wiem, czy umiem to zrobić. Wiesz, łatwo jest z kimś zerwać, gdy cię zranił, gorzej, gdy ta osoba nie zrobiła nic złego, a ty nadal ją kochasz.

– Jesteś pewien, że chcesz się z nią rozstać? – zapytałam, odsuwając się od niego. – Wiem, że wiele was dzieli i nie zawsze się dogadujecie, ale czy zerwanie to jedyny sposób? Powinieneś z nią porozmawiać i może uda wam się pójść na jakiś kompromis.

– Rosie, nie ma czegoś takiego jak kompromis. Choćby te pierdolone walentynki. Ona chciała iść na imprezę, ja chciałem, żebyśmy spędzili je tylko we dwojkę, więc zaproponowałem Paryż. Zgodziła się, ale co zrobiła? Namówiła Raidena i Lily, żeby lecieli z nami, bo w większym gronie będzie ciekawiej. I może to jest kompromis, ale ja nie chcę takich kompromisów.

Pokiwałam głową, w stu procentach go rozumiejąc. Byłabym wściekła, gdyby Zayden wziął do Rzymu naszych przyjaciół. Nie żebym planowała lecieć z nim do Rzymu po dzisiejszej akcji.

– To chujowe.

– Mhm. Tylko wiesz... jest tak dużo słabych rzeczy. Mieszkamy razem, ale to mój tata opłaca to mieszkanie, więc wiadomo, że ja zostanę tutaj, a co ona robi? Ma się wyprowadzać z dala od nas? Nie chcę, żeby nasze zerwanie doprowadziło to tego, że spieprzy się wszystko w naszej ekipie.

– Czaję, ale musi być jakieś rozwiązanie – mruknęłam, rozmyślając. – Ty masz tutaj jedną sypialnię, ale na przykład Charlie ma dwie, a często mówił, że nie lubi mieszkać sam, więc może moglibyście mieszkać razem, a to mieszkanie by wynajmowała Gabby i za nie płaciła?

– Nie będzie jej na to stać – odpowiedział niezadowolony. – Te mieszkania mają kurewsko wysoki czynsz.

– To słabe, ale... To kochane, że się o nią martwisz, ale jeśli nie da się nic zrobić, to trudno. Będzie musiała sobie jakoś poradzić. Ja ją mogę wziąć do siebie do pokoju, dopóki sobie czegoś nie znajdzie. Nie mam problemu, żeby z nią mieszkać, jeśli to może jakoś pomóc.

– Naprawdę? – zapytał, podając mi herbatę, a ja pokiwałam głową. – Po prostu to by było niezręczne mieszkać z nią po rozstaniu.

– Może do mnie przyjść, nie ma problemu. – Pokiwałam głową. – I moim zdaniem powinieneś z nią zerwać dzisiaj, jeśli jesteś pewien, że to jest to, czego chcesz. Na pewno tego chcesz?

– Tak. Po prostu nie widzę przyszłości naszej dwójki i nic na to nie poradzę. Nie chcę marnować naszego czasu, gdy wiem, że nic z tego nie będzie.

– Więc powinieneś zrobić to dzisiaj. To byłoby niesprawiedliwe, gdybyś zrobił to w walentynki.

Shawn pokiwał głową, a następnie wyciągnął z szafki opakowanie z ciastkami w czekoladzie, aby otworzyć je i wyłożyć słodkości na talerzyk. Rzuciłabym się na nie od razu, ale postanowiłam chwilę poczekać, aby nie wyjść na dzikusa.

– Myślisz, że przyjaźń po rozstaniu jest możliwa? – zapytał.

– A mam być szczerą?

– Tak.

– Więc myślę, że nie. Nie, jeśli się kochacie, a z wami tak jest. Co innego, gdy związek był pomyłką, wiecie, że już nic między wami nie ma i że z kim innym jesteście szczęśliwi. Ale co innego, gdy ciągle się kochacie, a wiecie, że nie wyszło wam tylko dlatego, że jesteście całkiem inni. Ale może się myłę. To jest tylko to, co myślę.

– Też tak uważam. Myślisz, że podejmuję złą decyzję?

Zastanowiłam się chwilę, analizując to. Gabby bardzo różniła się od Shawna. Uwielbiałam ją, ale była po prostu inna niż on. Kochała imprezy, spotykać się z ludźmi, chciała, aby zawsze coś się działo. Nie lubiła spokoju, nudy. A Shawn wprost przeciwnie. I to, że się kochali, chyba nie wystarczało. Może wystarczało na fajny związek podczas studiów, ale nie na związek, który mógłby przerodzić się w przyszłości w coś więcej.

– Nie. Uważam, że... z początku będzie bolało, ale z każdym dniem będzie lepiej i oboje w końcu zrozumiecie, że to nie to. A jeśli się kochacie i pisane jest wam bycie razem, to kiedyś do siebie wrócicie. Gdy obydwoje nabierzecie pewności, że wasze różnice nie są istotniejsze od tego, że się kochacie. Ale nie powinieneś mnie słuchać. Byłam w dwóch totalnie gównianych związkach, a teraz spotykam się z Zaydenem Williamsem. Nie jestem mistrzem w podejmowaniu rozsądnych decyzji.

Shawn zaśmiał się, a następnie pokiwał głową i napił się herbaty.

– Mimo wszystko oddałbym wszystko, żeby mieć to, co wy macie. Macie najbardziej toksyczną relację ze wszystkich, jakie znam, ale zarazem najbardziej zdrową. Sam nie wiem, jak to robicie, ale zazdroścę wam tego.

– To nie jest takie piękne, jak dla was wygląda z boku – odpowiedziałam. – Ja bym oddała wszystko, żeby być w relacji, która nie jest tykającą bombą.

– Czaję. Zostaniesz na obiad? Zamówię McDonald's.

– Nie musisz pytać dwa razy.

Włączyłam tryb „nie przeszkadzać” z dwóch powodów. Powód numer jeden: Shawn był przybity i chciałam poświęcić uwagę jemu, a nie telefonowi. Powód numer dwa: nie miałam ochoty rozmawiać z Zaydenem.

– Zayden do mnie dzwoni – poinformował mnie po jakimś czasie.

– Jak coś, to mnie tu nie ma. Nie mam ochoty z nim rozmawiać.

– Nie wiem, czy umiem kłamać, ale spróbuję – powiedział z rozbawieniem, zanim odebrał. – Cześć, Zayden, co tam? – zapytał, gdy ja jadłam nuggetsy. – Rosie? Nie, nie widziałem jej, a co? Coś się stało? – kontynuował, na co zaczęłam walczyć ze śmiechem. – Eee... Nie, jestem zajęty, to nie jest dobry moment, żebyś tu przychodził – ciągnął, posyłając mi przerażone spojrzenie. – Tak, z Gabby oglądamy film i... Och, widziałeś ją na uczelni... Racja, nawet nie zauważyłem, gdy wyszła... Okej, już ci ją daję – mruknął, zanim wyciągnął do mnie telefon. – Mówiłem, że nie umiem kłamać.

– Dzięki za chęć – odpowiedziałam z rozbawieniem, a następnie przyłożyłam telefon do ucha. – Jeśli jesteś słaby z interpretacji, to ci pomogę. Nie chcę z tobą rozmawiać.

– Przepraszam. Mam zjebany humor po tym telefonie z rana i wiem, że to było chujowe. Możemy normalnie porozmawiać? Proszę.

– Nie.

– Rosie, kurwa, naprawdę musisz się aż tak obrażać? Zrobiłaś szopkę przy wszystkich, a ter...

– Zrobiłam szopkę? – zapytałam z niedowierzaniem. – Bo nie daję ci traktować siebie jak gówna? Umawialiśmy się na coś, ale ty zawsze musisz być chujem.

– Wiem i przepraszam za to.

– *Hasta la vista*, Zayden – prychnęłam.

– „H” się nie czyta po hiszpa...

Wściekła rozłączyłam się, rzucając telefon szatynowi obok mnie.

Spierdalaj.

Wracałam do mieszkania późnym popołudniem, bo Shawn szedł wtedy na zajęcia, więc nie mogłam mu dłużej siedzieć na głowie.

– Hej, Rosie – zaczęła moja siostra, gdy tylko przeszłam przez próg. – Chcesz iść ze mną do kina? Wyszedł fajny film.

– Dzisiaj? – zapytałam, wchodząc do kuchni, gdzie siedziała i jadła zupę.

– Tak. Za godzinę jest seans.

– A co to za film?

– Taneczny.

– Okej, idę – odpowiedziałam bez zastanowienia, zanim wzięłam z szafki łyżkę, aby następnie podejść do siostry i spróbować pomidorówki. – Mhm... dobre. Ty robiłaś?

– Xander, ale nie zdążył doprawić, bo szedł na zajęcia. Ja doprawiałam.

– Ooo... Wrócił już ze szpitala?

– Tak. Będzie miał do ciebie interes, kiedy wróci do domu.

– Jaki?

– Julia jutro przyjeżdża i mamy wyjść z domu. Ja i tak lecę z Raidenem do Paryża, ale ty musisz coś wymyślić. Tak w ogóle Zayden był i zostawił ci w pokoju kwiaty.

– Poważnie?

Od razu ruszyłam do mojego pokoju, aby po wejściu do niego, zobaczyć na biurku bukiet tulipanów. Przygryzłam wargę, patrząc na kwiaty – były piękne. Po przemyśleniu to w sumie nie byłam na niego zła za tę akcję na uczelni. Chciał zażartować, a ja byłam zdenerwowana. Tak.

Podeszłam bliżej kwiatów, aby następnie wyjąć z nich kopertę. Otworzyłam ją, po czym wyciągnęłam z niej kartkę. Bilet lotniczy. Na jutro do Rzymu.

Z szerokim uśmiechem wyjęłam z kieszeni telefon, a następnie weszłam w wiadomości z Zaydenem.

Zayden Williams: Przepraszam.

Zayden Williams: Przesadziłem.

Lekko uśmiechnęłam się na jego wiadomości.

Ja: Ile zapłaciłeś za bilety? Zrobię Ci przelew.

Opierając się o biurko, czekałam na jego odpowiedź, widząc, że zaczął pisać.

Zayden Williams: Potraktuj to jako prezent.

Sugar Zaddy.

Stop.

To był ostatni raz. Z ręką na sercu.

Film w kinie okazał się fajny, cały wieczór również, bo spędziłam go z Lily i Alexandrem, co nie zdarzało się często w ostatnim czasie. Jednak później w nocy nie mogłam spać i to już było mniej fajne. W głowie miałam masę dziwnych myśli. Ekscytowałam się Rzymem, ale stresowałam Taylorem Williamsem, a dodatkowo przypomniałam sobie, że profesor powiedział, że będzie wszystkich pytał. I niby umiałam, ale i tak ze stresu nie mogłam zasnąć. Ponadto ciągle sprawdzałam, czy nie napisał do mnie Shawn lub Gabby. I zmieniałam pościel na świeżą, gdyby Gabby przyszła do mnie spać.

Wstałam z łóżka i wzięłam telefon, a następnie zarzuciłam na siebie bluzę Zaydena, którą zostawił tu kilka dni temu, a ja zapominałam mu ją oddać. Wzięłam z zamrażalnika pudełko z lodami na patyku, bo miałam na nie ochotę, a następnie wyszłam z mieszkania.

Chwilę później stałam już przed drzwiami Zaydena, pukając do nich. Wyszłam z założenia, że jeśli śpi, to nie powinno go to obudzić, a jeśli nie śpi, to usłyszy i mi otworzy. Po może dwóch minutach drzwi otworzyły się, a ja zobaczyłam zaspanego Williamsa, który przeczesywał palcami zmierzwione włosy.

– Coś się stało? – zapytał, marszcząc brwi, gdy już wchodziłam do środka.

– Nie, po prostu nie mogłam zasnąć. Mogę spać dzisiaj z tobą?

– Tak, jasne. – Pokiwał głową, zamykając drzwi. – Kurwa, śniły mi się takie głupoty. Dobrze, że przyszłaś – mruknął, podchodząc do stolika, żeby zamknąć laptopa.

– Spałeś tutaj?
– Tak, zasnąłem, przeglądając sprawozdanie finansowe. Chodź na górę.

– Co ci się śniło?

– Nie wiem, nie pamiętam. Nadal jesteś zła?

– Nie, już nie. To po prostu było chujowe, i tyle. Ale wiem, że miałeś słaby humor, więc tym sobie to tłumaczę. Chcesz loda?

– Co? – zapytał, marszcząc brwi i obrócił się przodem do mnie. – Piłaś?

– Co? Nie – odpowiedziałam, a następnie podniosłam trzymane w ręce pudełko z lodami. – Mam dwa akurat. Zjemy? Bo jak nie chcesz, to włożę do zamrażalnika.

– Kurwa... Nie, ja nie chcę.

– Okej, to ja też nie będę jeść, bo nie będzie mi się chciało myć zębów. Zjemy kiedy indziej.

Włożyłam lody do zamrażalnika, a następnie ruszyłam schodami na górę, gasząc za sobą światło. Wyjęłam z kieszeni telefon i odłożyłam go na szafkę nocną. Zayden przyglądał mi się, leżąc już w łóżku z rękami za głową.

– To był żart. Nie chciałem cię tak wkurwić – powiedział, gdy zdejmowałam jego bluzę, aby następnie rzucić ją na fotel.

– Ale zrobiłeś to – zauważyłam, kładąc się obok.

Zayden nie miał na sobie koszulki, jego włosy zostały roztrzepane, ciągle był lekko zaspany, a głos miał zachrypnięty. Takie wydanie Zaydena Williamsa było jednym z moich ulubionych.

– Wiem.

– Jak poszły rozmowy?

– Odwołałem je. Powiedziałem, że źle się poczułaś i jednak przeprowadzimy je w przyszłym tygodniu – mruknął, na co uniosłam brwi, zaskoczona. – Nie byłem w humorze. Przez to, że się na mnie wkurwiłaś i po tej rozmowie z ojcem. Nie chciałem się wyładować na nich, a pewnie bym to zrobił.

Pokiwałam głową, a następnie niepewnie przysunęłam się bliżej, czekając, aż Williams mnie obejmie, co po chwili zrobił. Mimo tego, co między nami było, ciągle momentami nie miałam śmiałości, aby zrobić pierwszy krok.

Położyłam głowę na piersi Zaydena, przymykając oczy. On obejmował niemal całe moje ciało, a swoją dłoń ułożył na mojej talii. Kochałam, gdy to robił. I kochałam usypiać w taki sposób, bo zawsze było mi ciepło i po prostu czułam się jakaś taka kochana. Mimo że wiedziałam, że on mnie nie kochał, to po prostu tak się czułam.

– Ciągłe myślisz o tacie? – zapytałam.

Nie odpowiedział.

– Boisz się?

– Nie o siebie. O ciebie, o Devona... Tak, boję się.

– Kiedy chcesz... – zaczęłam niepewnie. – Ciągłe tylko mówisz o planie, że chcesz w końcu go zniszczyć z Wallance'em, ale kiedy zamierzasz to zrobić?

Nie wiedziałam, czy chciałam znać odpowiedź na to pytanie. Przerazało mnie to.

– W wakacje. Muszę wtedy wysłać gdzieś Devona. Może do takiej dalszej rodziny do Australii, nie wiem... I ciebie. Żebyście byli bezpieczni. Chyba że wcześniej się coś wydarzy i będę zmuszony to zrobić. Ja w sumie wiele nie mam tu do robienia. Wallance się tym zajmie, jeśli się zgodzi, a ja jedynie będę zeznawał.

– A ja? – zapytałam. – Nie będę zeznawać? Nie żebym się do tego pchała, ale... wydaje mi się, że wiem całkiem dużo i to by mogło pomóc.

– Nie. Ty nie będziesz się w to mieszać, jeśli nic nas do tego nie zmusi, jasne?

Podniosłam głowę, aby spojrzeć na jego twarz, a następnie przytaknęłam.

– I co po tym? Gdy powiedzmy, twój ojciec i mama pójdą siedzieć, a ty zostaniesz opiekunem Devona? – zapytałam, ponownie się do niego przytulając.

– Nie wiem... Chciałbym jak najszybciej wyjechać z Devonem, przynajmniej na ten okres procesów. Może te Włochy, chociaż wolałbym tego uniknąć. Wszystko będzie zależało od sytuacji. Jeśli o sprawie nie będzie bardzo głośno, to przepiszę Devona do szkoły gdzieś bliżej, pójdę do pracy, a później zobaczymy... Nie wiem, na jakiej ja będę pozycji. Może mnie chcieć każda kancelaria w Anglii,

a równie dobrze po takiej aferze i z moim nazwiskiem może mnie nie przyjąć nikt. Nadal będę Williamsem.

– Przemyślałeś wszystko, prawda?

– Nie. Ciągłe nie wiem, czy jest coś, czym ojciec może mi zagrozić. Wiem, że każdy ma coś, kurwa, na sumieniu, ale nie wiem, co on wie. A jeśli... ma cokolwiek, co może zaszkodzić tobie czy... nie wiem, chociażby Alexandrowi albo komuś z twojej rodziny, to ja nie zaryzykuję. Nie czymś kosztem.

– Nie masz pewności, że się uda? Gdybyś ją miał, to byś zaryzykował.

– Nigdy nie będę miał pewności. Jestem kurewsko słaby w porównaniu do ojca.

– Ale masz mnie i razem skopiemy mu dupę – mruknęłam, na co on się zaśmiał.

– Z pewnością tak będzie, Rosanno. Śpij.

– Ostatnio zbyt często nazywasz mnie Rosanną – zauważyłam.

– Nadal cię to wkurwia?

Nie.

– Tak.

– Więc śpij dobrze, Rosanno.

Bycie chujem miał w krwi. Tak jak ja bycie suką.

– Dobranoc, Zay.

– Pierdol się – odpowiedział niby poważnie, ale słyszałam, że jest rozbawiony. – Rosie.

– Jack.

Zayden ponownie się roześmiał, a ja nie wytrzymałam i podniosłam głowę, aby zobaczyć jego uśmiech. Sama szeroko się uśmiechnęłam, patrząc w jego ciemne oczy i czując ten ucisk w brzuchu.

Byłam w stu procentach trzeźwa i potrafiłam przyznać: zakochałam się w Zaydenie Williamsie. To nie brzmiało dobrze.

Brunet pokręcił głową z rozbawieniem, a następnie lekko się przysunął, aby połączyć nasze usta w krótkim pocałunku, gdy dłonią docisnął moje ciało do swojego.

– Śpij. Dobranoc – powiedział w moje usta.

– Dobranoc.

Właściwie już usypiałam, gdy usłyszałam, że mój telefon wibruje na szafce nocnej. Nachyliłam się, podnosząc go, a Zayden patrzył na mnie ze ściągniętymi brwiami.

– Kto, do chuja, dzwoni do ciebie o tej porze? Jest, kurwa, pierwsza w nocy.

– Cześć, Reed – powiedziałam, podnosząc się tak, aby opierać się o zagłówek.

– Hej – mruknął, brzmiąc na przybitego. – Zerwaliśmy.

Co się mówiło w takich momentach?

– Jak się czujesz?

– Dziwnie. Kurewsko dziwnie, ale... chyba trochę odetchnąłem z ulgą. Gabby mówiła, że czuła, że tak będzie, bo też widziała, że się nie dogadujemy. Przyjęła to w miarę okej. Znacząco wiesz... Płakała i w ogóle, ale nie wyzywała mnie ani nic, więc chyba bez dramatu.

– Więc tym bardziej to dobra decyzja. I co teraz?

– Nic. Powiedziałem, że dzisiaj będę spał na kanapie, a jutro pomyślimy. Ona poszła spać, a ja teraz palę. Mam nadzieję, że cię nie obudziłem. Widziałem, że przed chwilą byłaś dostępna na Instagramie, więc pomyślałem, że nie śpisz.

– Nie spałam. Jestem teraz u Zaydena, bo nie mogłam zasnąć. Myślałam o tobie.

– Ooo... To nie przeszkadza. Chciałem ci tylko powiedzieć. I dziękuję dzisiaj za rozmowę. Zayden jest szczęściarzem.

– Gabby też była szczęściarą – odpowiedziałam, lekko się uśmiechając. – Będę kończyć, ale możemy się zgadać jutro.

– Nie chcecie lecieć do Paryża? Na miejsce moje i Gabby. Wszystko jest opłacone, tylko nie chcemy, żeby się to zmarnowało, więc...

– Mamy już plany – odpowiedziałam, wzdychając. – Ale nie wiem... Może Xander i Julia? Wiem, że Julia ma przyjechać jutro do Leeds, więc może akurat Paryż będzie dla nich dobrym pomysłem.

– Racja, zaproponuję im to. Xander przyjaźni się z Raidenem, więc myślę, że się zgodzi. Dobra, Rosie, nie przeszkadza. Dobranoc i jeszcze raz dziękuję.

– Dobranoc.

Rozłączyłam się, a następnie odłożyłam telefon i ponownie się położyłam, przytulając się do Zaydena.

– Co jest?

– Shawn i Gabby się rozstali – mruknęłam, nie do końca przekonana, czy powinnam o tym mówić. Ale to raczej nie był sekret.

– Dzisiaj? – zapytał, na co skinęłam głową. – Lepiej późno niż wcale. Myślałam już, że to się, kurwa, nigdy nie stanie.

– Nie musisz aż tak rozpaczać, Williams.

– Jego rodzina jej nienawidzi. Nigdy by się im nie udało.

Krzyżyk na drodze dla mnie i Zaydena w takim razie.

– Dobranoc, Williams.

– Dobranoc, Denise.

Rano zaspaliśmy, co nie zdarzało się często. Jak już, to było to w moim stylu, ale nie w stylu Zaydena, który wyjątkowo wkurzył się z tego powodu. O dziewiątej rano pospiesznie pakowałam się na weekend we Włoszech i depilowałam (nie żebym coś planowała, ale strzeżonego Pan Bóg strzeże).

Niedługo po zajęciach mieliśmy samolot i nie wiedziałam, jaki mieliśmy plan na ten wyjazd, ale spodziewałam się, że zdążymy wrócić do mieszkania jedynie po nasze rzeczy, a następnie będziemy musieli jechać na lotnisko.

Brzuch bolał mnie na myśl, że będę musiała przeżyć kolejny lot. Miałam nadzieję, że go przeżyję.

– Rosie, czekaj! – krzyknął White, gdy ja wkładałam buty.

– Śpieszę się, Xander, jestem już spóźniona – powiedziałam, przeczesując palcami włosy i podniosłam na niego wzrok. – Co tam masz?

– Czekoladki dla ciebie. Niedługo jedziemy na lotnisko, bo finalnie lecimy jednak do Paryża. Ale chciałem ci dać czekoladki na walentynki, bo cię kocham jak siostrę.

Nie miałam nic dla niego. Ani dla nikogo. Czy powinnam coś komuś kupić?

– Jesteś przeuroczy, Xander – oznajmiłam, zanim wstałam, a następnie wzięłam czekoladki i pocałowałam chłopaka w policzek.

– Bardzo, bardzo dziękuję, nie trzeba było.

– Nie ma za co. Dobrych walentynek.

– Nawzajem. Bawcie się dobrze, a ja już lecę! Widzimy się w poniedziałek!

– Do zobaczenia!

Wybiegłam szybko z kamienicy, aby zobaczyć Zaydena, który na mój widok wyrzucił papierosa, a następnie wyciągnął dłoń w moją stronę. Natychmiast ją chwyciłam, zanim ruszyliśmy w kierunku uczelni.

– Mamy przesrane. Będzie nas teraz o wszystko pytał – mówiłam zestresowana. – Boże, Zayden, nic nie umiem. Może wykorzystamy dzisiaj możliwą jedną nieobecność?

– Zostawmy ją na czarną godzinę. Bez stresu, Rosie, uczyliśmy się. Poza tym ostrzegałem cię, że prawo medycyny nie będzie łatwe, a sama chciałaś je wziąć.

– Byłam pijana, gdy to wymyśliłam – odburknęłam, idąc szybkim krokiem i ciągnąc za rękę Zaydena. – Możesz iść szybciej? Śpieszę się.

– A kto mówił mi dwa dni temu, że gdy się człowiek śpieszy, to się diabeł cieszy?

– To dotyczyło jedzenia frytek. Inna waga sytuacji.

W momencie gdy doszliśmy pod salę, puściliśmy swoje dłonie. Zayden przepuścił mnie w drzwiach, co wcale mnie nie cieszyło, bo wszyscy spojrzeli w moją stronę, łącznie z profesorem.

– Dzień dobry. Przepraszam za spóźnienie – zaczęłam, idąc w kierunku wolnych miejsc.

– Dopuszczalne jest spóźnienie do piętnastu minut, a minęło prawie trzydzieści.

– Mieliśmy z Rosanną ważne spotkanie zarządu naszego koła w sprawie organizacji najbliższej konferencji. Możemy oczywiście wyjść i dostarczyć usprawiedliwienia, jednak wolelibyśmy nie tracić zajęć, więc uprzejmie proszę, abyśmy mogli zostać.

– Proszę usiąść, panie Williams i pani Denise.

Znał moje nazwisko, rozkosznie.

Chyba nauczyłam się używać słowa „rozkosznie” w odpowiednim kontekście.

Zajęłam miejsce w sali, gdzie znajdowało się około pięćdziesięciu osób. Zajęcia trwały półtorej godziny, więc zakładając, że każdy będzie odpowiadał około dwóch minut na pytanie, to jest szansa, że zapyta mnie tylko raz albo nawet w ogóle.

– To może teraz pani Rose Denise udzieli nam odpowiedzi na kilka pytań, aby nadrobić czas, gdy jej nie było.

Chciałam płakać.

– Amm... – *Czy mogłam odmówić?* – A może Zayden?

Siedzący obok brunet poklepał mnie po udzie i cicho się zaśmiał, gdy wszystkich wydawała się podobnie rozśmieszyć moja odpowiedź.

– Panie Williams, idzie pan czy koleżanka? Zapraszam tutaj na dół, aby wszyscy wyraźnie słyszeli.

Posłałam mu błagalne spojrzenie. Właśnie mógł odkupić swoje winy za wczoraj, a ja modliłam się, że to zrobi.

– Jeśli pójdziesz i sobie poradzisz, to będziesz miała u niego luz do końca semestru, a jak ja to zrobię, to wtedy ja będę miał luz. Umiesz to, Rose – powiedział cicho. – Mam iść czy idziesz?

Nie chciałam luzu do końca semestru. Chciałam spokoju. W tej chwili. Przygryzłam wargę, zastanawiając się, zanim pokiwałam głową. Uczyłam się. To się może więcej nie powtórzyć.

– Pójdę – wyszeptałam.

– Z chęcią bym odpowiadał, ale nie zabiorę tej przyjemności Rosie

– zwrócił się Zayden do profesora. – Powodzenia – dodał ciszej w moim kierunku.

Wstałam z miejsca, a następnie ruszyłam pod katedrę. Czemu nie mogłam odpowiadać z ławki? Dzięki Bogu, że przynajmniej ogarnęłam się rano. Może i byłam spóźniona, ale leciałam pierwszy raz w życiu do Rzymu i nie chciałam mieć stamtąd okropnych zdjęć.

– Powiedzmy, że spróbuje pani odpowiedzieć na pytania z takiego próbnego kolokwium. Pójdzie pani dobrze, to dostanie pani plusika.

– A jeśli źle? – zapytałam, zatrzymując się przy biurku.

Siwy mężczyzna zaśmiał się, a następnie wzruszył ramionami.

– Zakładamy taki scenariusz?

Zdecydowanie.

– Oczywiście, że nie. Pytałam ściśle hipotetycznie.

– Kilka łatwych pytań, pani Rose.

To było niesamowite, że profesory mnie znali, i to nie z imienia Rosanna, a Rose. Dosłownie wszyscy zwracali się do mnie nazwiskiem albo po prostu „Rose”, tak jak przedstawił mnie na apelu

Zayden. To było niewiarygodne, jak wielkim szacunkiem cieszył się na tej uczelni.

– Trzymam za słowo, że będą łatwe – mruknęłam, na co mężczyzna się zaśmiał.

– Sekcja zwłok narządów i tkanek w celu ustalenia przyczyny śmierci nazywana jest...?

– Autopsją – odpowiedziałam od razu.

– Pisemne polecenie stawienia się w sądzie wraz z odpowiednią dokumentacją nazywa się...?

Kurwa, wiedziałam to, ale wyleciało z głowy. Zayden mówił, że to na pewno będzie.

– Wiem, ale muszę pomyśleć. Wiem, wiem. *Subpoena duces tecum. Albo coś w tym klimacie.*

– Dobrze.

Generalnie to pytania okazały się łatwiejsze, niż myślałam, a ja dostałam plusika, co sprawiło, że mój humor znacznie się poprawił. Czułam się takim geniuszem, że w tej chwili chyba sama mogłabym zostać pilotem samolotu. Z szerokim uśmiechem zajęłam miejsce obok Zaydena, który patrzył na mnie z politowaniem. Jak ojciec na dziecko.

Nie myśl o tym.

Z...

Przestań.

Za...

Nie. Stop.

– Jak dobrze, Zayden, że przyszliśmy dzisiaj na zajęcia, nie? – zapytałam Williamsa, robiąc notatki.

– Zdecydowanie dobrze. – Zaśmiał się. – Cieszę się, że jeden plus może aż tak poprawić ci humor.

Ponownie szeroko się uśmiechnęłam, patrząc w jego brązowe radosne oczy. Ładnie uczesał dzisiaj włosy, dzięki czemu prezentował się pięknie. Do tego włożył na siebie koszulę i spodnie garniturowe, co było dla niego tak oczywiste. Uwielbiałam go w dresach, ale w garniturach też. Po prostu garnitur to jego rzecz i już nie uważałam, że wygląda w nich jak idiota.

– Gdzie będziemy spali w Rzymie? Wybieramy coś teraz czy na miejscu chcesz szukać?

– Zarezerwowałem wczoraj wstępnie jakiś hotel blisko centrum, ale możemy teraz czegoś poszukać. Tamto to takie wyjście awaryjne, żebyśmy nie spali na ulicy.

– Ja nie jestem wybredna, jak dla mnie możemy spać na ulicy. Jaki hotel zarezerwowałeś?

– Chwila – mruknął, sprawdzając coś w telefonie. – Palazzo Manfredi.

– Mogę zobaczyć?

– Tak, jasne.

Wzięłam jego telefon, aby zobaczyć potwierdzenie rezerwacji. Och, tysiąc czterysta euro. Nie zarabiałam tyle w miesiąc, pracując jako baristka. To bolało.

– Poszukajmy czegoś tańszego.

– W porządku. – Pokiwał głową. – Możesz poszukać, ja się dostosuję, dopóki nie każesz mi spać pod namiotem.

– Kocham namioty, musimy kiedyś pojechać pod namioty. Koniecznie.

– Koniecznie – odpowiedział ironicznie.

Pokręciłam głową, rozbawiona, a następnie przeniosłam wzrok na otwierające się drzwi. Od razu zmarszczyłam brwi, patrząc na dwóch mężczyzn. Moje serce w jednej chwili zaczęło bić dziesięć razy szybciej.

Przerażona spojrzałam na Zaydena, który patrzył na dwóch policjantów z zaciśniętymi ustami i nerwowo przełknął ślinę.

– Tak, w czym mogę pomóc? – zapytał zdezorientowany profesor.

Zayden chwycił moją dłoń, a następnie spojrzał na mnie, co sprawiło, że jeszcze bardziej się zestresowałam. Przeniosłam na niego wzrok, gdy policjanci się legitymowali.

– Jeśli cię wezmą, to wyciągnę cię jeszcze dzisiaj, przysięgam. Niczym się nie martw, załatwię to, słowo. Jeśli mnie, to zadzwoń do Wallance'a i...

– Jest może tutaj pan Zayden Williams?

– Tak, tam – odpowiedział profesor, wskazując na nas.

Otworzyłam szerzej oczy, gdy Williams wziął głęboki wdech. Pierwszy raz w jego spojrzeniu dostrzegłam strach.

– Co się, kurwa, dzieje? – zapytałam, rozglądając się.

– Nie martw się, będzie dobrze – powiedział, zanim złożył na moich ustach szybki pocałunek, a następnie wstał, biorąc z siedzenia płaszcz. – Tak, w czym mogę pomóc?

Wiele razy w życiu byłam przerażona, ale chyba nigdy tak, jak teraz. Dwóch mężczyzn stanęło przed nami, a cała sala ludzi obserwowała scenę.

Przygryzałam policzek, mając wrażenie, że zaraz zwymiotuję z nerwów.

– Panie Williams, musi pan pójść z nami.

– Na jakiej podstawie? – zapytał pewnie.

– Prosimy wyjść na korytarz, abyśmy nie musieli tego mówić przy wszystkich.

Zayden spojrzał na mnie, jakby zastanawiał się, co zrobić.

– Nie zrobiłem nic, za co mógłbym zostać zmuszony do wyjścia z panami, więc nie zamierzam tego zrobić.

Policjanci spojrzeli na siebie, zanim jeden wyciągnął jakąś kartkę, którą pokazał brunetowi.

– To nakaz aresztowania. Zostaje pan zatrzymany pod zarzutem przestępstw na tle seksualnym – powiedział w końcu, gdy drugi wyciągnął kajdanki.

Zrobiło mi się słabo.

– Słucham?

Zayden posłał mi szybkie spojrzenie, a mnie pojawiły się mroczki przed oczami, jakbym miała zaraz zemdleć.

Co jest, kurwa?

Zasłoniłam usta dłonią, czując, że nie mogę normalnie oddychać. Z każdą chwilą było coraz duszniej, a łzy zbierały się w moich oczach. Brałam głębokie wdechy, próbując myśleć trzeźwo. Ale nie umiałam.

Pierdolony Taylor Williams. Wiedziałam, że nie istniała szansa, żeby Zayden był naprawdę winny. Byłam tego pewna.

– O czym wy mówicie? Przecież on nic nie zrobił – mówiłam ze łzami w oczach, idąc za nimi.

– Roso, zadzwoń do Wallance’a i nie wychodź za mną. Zostań tu, proszę. Niech ktoś po ciebie przyjdzie.

Wyglądał na pewnego siebie. Jakby to była normalność, jakby się nie bał. Jednak widziałam przerażenie w jego oczach. Przecież miał świadomość, że jego ojciec właśnie próbował wsadzić go do więzienia. To oznaczało jedno: Taylor Williams wiedział o naszym planie.

– Wyciągnę cię jak najszybciej. Obiecuję – powiedziałam cicho.

Zatrzymałam się, podczas gdy Williams szedł, wyprowadzany przez policjantów, którzy recytowali mu regułki o jego prawach. I w końcu zostałam w tej sali w tłumie zszokowanych ludzi, którzy patrzyli na mnie, gdy płakałam i nie byłam w stanie się ruszyć.

Kurwa.

Rozdział 19

– Szanowni państwo, bardzo proszę o spokój.

Wszyscy komentowali, zszokowani całą sytuacją. Plotkowali, spekulowali. Bo przecież Zayden Williams właśnie został aresztowany pod zarzutem przestępstw na tle seksualnym.

Przerażona, ciągle nie mogłam się ruszyć, analizując to, co się stało. Brałam jednak głębokie wdechy, wiedząc, że muszę się uspokoić. Nie mogłam panikować, musiałam wziąć się w garść.

– Proszę o niespekulowanie i nieplotkowanie. Gdy gdziekolwiek w Internecie pojawi się nagranie z tego zdarzenia, wszystkie osoby z dzisiejszych zajęć zostaną pociągnięte do odpowiedzialności. Proszę pamiętać o zasadzie domniemania niewinności, która dla państwa, przyszłych prawników jest bardzo ważna. Kończymy dzisiejsze zajęcia, proszę opuścić salę. Pani Denise, proszę zostać.

Pokiwałam głową, a następnie ruszyłam do miejsca, gdzie siedziałam, aby jak najszybciej wziąć z blatu swój telefon. Od razu zaczęłam dzwonić do Wallance’a, bo to wydawało się w tej chwili najważniejsze. W tym czasie ciągle płakałam, bo byłam zbyt wielką histeryczką, aby nie przeżywać, że aresztowali Zaydena.

– Proszę się spróbować uspokoić, pani Denise – mówił mężczyzna, gdy zostaliśmy w sali sami.

– On nie odbiera – powiedziałam łamiącym się głosem, podczas gdy trzęsącymi się palcami ponownie wybierałam numer. – Wallance.

– Może powinna pani zadzwonić do taty pana Zaydena? Taylor Williams jest bardzo dobrym prawnikiem i...

– Nie. – Pokręciłam głową. – On nie pomoże.

– Niech pani weźmie głęboki wdech. Proszę zadzwonić do kogoś, kto może przyjść teraz tutaj do pani, aby nie wracała pani do domu sama w takim stanie. A ja teraz wykonam ważny telefon. Spróbuję się skontaktować z rektorem.

Pokiwałam głową, wycierając nos w rękaw swojej marynarki, co było obrzydliwe, ale to ostatnia rzecz, o którą się martwiłam. Sunęłam palcem po liście kontaktów, zanim zatrzymałam się na odpowiednim numerze.

Trzęsąc się, przyłożyłam telefon to ucha i czekałam, aż chłopak odbierze.

– Cześć, Rosie, co słychać?

– Aresztowali Zaydena – powiedziałam na jednym wdechu, zanim ponownie wybuchnęłam płaczem. – Shawn... Ja... On jest niewinny i... Nie wiem, co...

– Kurwa, Rosie, spokojnie – przerwał mi Shawn, który nie brzmiał spokojnie. – Gdzie jesteś? Przyjdę do ciebie.

– Budynek F, sala sto sześć – odpowiedziałam. – Ja...

– Zaraz będę, już idę. Nie rozłączaj się.

– Muszę się rozłączyć. Muszę dzwonić do Wallance'a – mówiłam przerażona. – Muszę kończyć, Shawn.

Zakończyłam połączenie, a następnie wzięłam głęboki wdech, myśląc, że najważniejsze, abym się uspokoiła. Wiedziałam od dawna, że Taylor Williams jest zdolny do wszystkiego. Musiałam tylko zachować zimną krew i wszystko zrobić dobrze. Tak jak zawsze mówił mi Zayden.

Ponownie wybrałam odpowiedni numer, tym razem słysząc dźwięk sygnału, co już było jakimś plusem. Spojrzałam na profesora, który ze zmarszczonym czołem chodził po sali, rozmawiając z kimś przez telefon.

Oczywiście, że ta sytuacja stanowiła problem dla uczelni. Jej przewodniczący został aresztowany. Przewodniczący, a zarazem prezes koła prawniczego.

– Dzień dobry, pani Denise. Dzwoni pani z czymś ważnym? Nie ukrywam, że jestem teraz dość zajęty prywatnymi sprawami.

– Aresztowali Zaydena – odpowiedziałam od razu. – Przed chwilą. Pod zarzutem przestępstw na tle seksualnym. Jestem pewna, że jest niewinny i jego ojciec go w to wrobił, bo... Był ostatnio podejrzliwy i pewnie domyślił się, że Zayden zbiera te wszystkie informacje o nim. A ostatnio mama Zaydena mówiła mu, że ma odpuścić, bo

jego ojciec ma już plan, jak go powstrzymać. Potrzebuję pana pomocy. Proszę. Bez pana sobie nie poradzimy.

Aż dostałam zadyszki.

W telefonie na chwilę zapanowała cisza, a ja ze stresu wbijałam świeżo zrobione paznokcie żelowe w skórę. Wiedziałam, że jeśli Wallance się nie zgodzi, to nie mamy szans.

– Dzieci, poczekajcie – usłyszałam jego głos, a następnie kroki. – Dobrze, zadzwonię do Theodora i zaraz do was przyjedziemy. On pojedzie do aresztu, żeby być adwokatem Zaydena. Jeśli to oskarżenie o przestępstwa seksualne, to prawdopodobnie bez kaucji nie zwolnią pana Zaydena z aresztu do czasu rozprawy, więc złożymy również wniosek o ustalenie kaucji, o ile wpłacenie jej w ogóle wchodzi w grę.

– Tak, zdobędę pieniądze – odpowiedziałam pewnie.

Choćbym miała lizać buty mojej matce i fagasowi, to wyciągnę od nich na poręczenie.

– Dobrze. Ja w tym czasie przyjadę do pani i przekaże mi pani wszystkie informacje, które ma pani o panu Taylorze. Pan Zayden przekazał pani cokolwiek?

– Amm... Tak, tak – odpowiedziałam, myśląc o dysku. – Mam wszystko.

– Dobrze. Gdzie pani jest teraz?

– Na uczelni.

– Niech pani nie wychodzi stamtąd sama. Ma pani teraz być cały czas z kimś i gdyby tylko Taylor Williams w jakikolwiek sposób próbował się z panią kontaktować, proszę na to nie pozwolić. Będziemy z Theodorem jak najszybciej. Proszę, wyślij mi swój adres. Jeśli Zayden do ciebie zadzwoni z aresztu, to dowiedz się, gdzie dokładnie jest, i powiedz, że ma nie zeznawać do momentu przyjazdu Theodora.

– Dobrze.

– I pani Denise...

– Tak? – zapytałam, wycierając policzek dłonią.

– Załatwimy tego skurwiela raz na zawsze.

To zdanie zdecydowanie podniosło mnie na duchu. Nie mogłam płakać, miałam do wpakowania do więzienia jednego szmaciarza.

Rozłączyłam się, a następnie palcami otarłam rozmazany tusz, po czym wzięłam głęboki wdech, myśląc, skąd zdobędę pieniądze na wyciągnięcie Zaydena. Nie wiedziałam, jaka to była kwota, ale byłam pewna, że kurewsko wysoka i nawet gdybym sprzedała wszystkie narządy, to wciąż brakowałoby mi pieniędzy. Gdybym była dziewicą, to sprzedałabym w gratisie do narządów własną cnotę. Ale jako że miałam astmę i dziewicą nie byłam, to marnie to wszystko widziałam.

– Dziekan i rektor zaraz tu będą – powiedział profesor, gdy chodziłam po sali. – Dodzwoniła się pani do prawnika?

– Tak. Pan Wallance i pan Spencer już jadą.

– Myśli pani, że to na tyle poważna sprawa, aby potrzebni byli jedni z najlepszych prawników w Anglii? – zapytał, na co od razu pokiwałam głową. – Rektor prawdopodobnie będzie musiał wystosować jakieś oświadczenie. Za dużo ludzi to widziało i najprawdopodobniej pójdzie to w media. Wszyscy wiemy, że pan Taylor Williams jest bardzo znany w środowisku prawniczym, więc to może być głośna sprawa.

– Zdaję sobie z tego sprawę. – Pokiwałam głową. – Ale Zayden jest niewinny i dowiodę tego.

– Przystępstwa o charakterze seksualnym to bardzo poważna sprawa. Często zeznania są tutaj kluczowe. Nikt nie mówi, że chodzi o gwałt, ale już sam zarzut stosunku płciowego z osobą nieletnią jest poważnym problemem. Pod zarzutem przestępstw o charakterze seksualnym może kryć się bardzo wiele.

– Jest niewinny – powtórzyłam.

– Nie zaprzeczam. Uświadamiam pani, że o tej sprawie będzie głośno. I nie wiem, jaką decyzję podejmie rada w sprawie pana Williamsa.

– A jaką ma podjąć? – prychnęłam. – Dopóki nie ma wyroku, jest niewinny, więc za co uczelnia ma go karać?

– Pani Denise, ja to rozumiem, ale przestępstwa o charakterze seksualnym są bardzo drażliwym tematem. Już raz była tutaj podobna sprawa i to nie wpłynęło dobrze na imię uczelni. Zostawienie pana Williamsa na jego stanowiskach może zostać przez niektórych potraktowane jako ignorowanie powagi gwałtów bądź

innych przestępstw seksualnych. Niech się pani postawi na miejscu rodzica dziecka, które ma iść studiować w miejscu, którego przewodniczący został oskarżony o coś tak poważnego. Nie mówię, że słuszne byłoby karanie pana Williamsa w tym momencie, ale po prostu mówię, że nie wiem, co zaraz powiedzą dziekan i rektor.

– Mówi pan o profesorze Adamsie jako o podobnym problemie? – zapytałam, zaplatając ręce pod biustem, a do pomieszczenia wszedł mężczyzna w garniturze.

Diekan.

– Co się dzieje? – zapytał, podchodząc do biurka.

– Aresztowali młodego Williamsa za przestępstwa na tle seksualnym. I tak, pani Denise, mówiłem o profesorze Adamsie. Pewnie jako dziewczyna pana Williamsa słyszała pani o tej sprawie.

Spojrzałam na dziekana z zaciśniętymi ustami. Koniec, kurwa, karania niewinnych ludzi.

– Profesor Adams był niewinny. Ja to wiem i panowie też – mówiłam pewnie. – I Zayden teraz jest dokładnie w tej samej sytuacji. Wtedy nie miał z tym nic wspólnego.

Zestresowana, ale zarazem pewna siebie patrzyłam na ich zszokowane miny. To prawnicy. I to nieźli prawnicy. Prawnicy, którzy bali się Taylora Williamsa, ale z pewnością go nienawidzili, bo nie byli głupi. Wiedzieli, że wpakował niewinnych ludzi do więzienia.

– Co pani sugeruje?

– Że Zayden też został wrobiony. Znają go panowie i przecież bardzo dobrze wiedzą, że nigdy nie zrobiliby czegoś takiego. Chce zostać prawnikiem, aby pomagać różnym ofiarom, a miałyby posuwać się do gwałtu? – zapytałam wkurwiona.

Popatrzyli na siebie, gdy do sali weszło kolejnych dwóch mężczyzn. Wiedziałam, że jeden z nich to rektor, a drugi był prawdopodobnie jakimś profesorem. Kojarzyłam go z apelu, ale nie miałam z nim żadnych zajęć. Wzięłam głęboki wdech, a następnie skinęłam do nich głową, mówiąc „dzień dobry”.

– Na korytarzu kręci się sporo wścibskich dzieciaków – mruknął rektor. – Szybko się rozeszło po uczelni. Edward przyszedł do mnie,

zanim zdążyłem się zebrać, bo już studenci na jego zajęciach o tym wiedzieli.

Cudownie.

– Tak. Policja, jak widać, nie mogła wybrać momentu, gdy był w domu. Ktoś chyba chciał zrobić mocną szopkę – odpowiedział zirytowany dziekan. – Trzeba będzie przygotować jakieś pismo, bo niedługo pojawią się pytania. Pani jest dziewczyną Zaydena, tak? – zapytał, patrząc na mnie.

Nie, ale nie zamierzałam mówić, że przyjaciółką. Czułam się, dla niego jak ktoś więcej.

– Tak. – Pokiwałam głową.

– Dobrze. Pani...

– Rosanna Denise – powiedziałam, widząc, że nie wie, jak się nazywam.

– Tak. Pani Rose twierdzi, że to ojciec Zaydena próbuje go zrobić.

Nie powiedziałam tego dosłownie, ale dobrze, że umiał interpretować.

– Może pani powiedzieć coś więcej na ten temat? – zapytał starszy mężczyzna, który był rektorem.

I który podobno mnie lubił. Wzięłam głęboki wdech, próbując myśleć trzeźwo. Może Zayden chciał robić to wszystko za jakiś czas, ale sam mówił, że jeśli cokolwiek się wydarzy, to wszystko przyspieszy. Ale teraz nie mógł tego zrobić, a ja tak. I potrzebowałam, żeby uczelnia była po naszej stronie. Ale zarazem nie mogłam im tak po prostu powiedzieć wszystkiego.

– Po prostu... tak myślę. Znam Taylora, a on jest zły na Zaydena, bo zaczął współpracę z jego największą konkurencją. Chyba profesor Adams jest przykładem, że ten człowiek nie potrzebuje nie wiadomo czego, aby spieprzyć komuś życie.

Cała czwórka mężczyzn ciągle wydawała się zszokowana. Z początku żaden się nie odzywał, tylko patrzyli po sobie. Niecodzienną informacją było to, że najbardziej znany prawnik z Anglii postanawia zamknąć własnego syna w areszcie.

Tak zszokowany nie był nawet mój stary, gdy powiedziałam mu, że mam drugą rękę w gipsie. Ale podejrzewałam, że taki będzie, gdy mu powiem, że aresztowali mi drugiego chłopaka.

– Dobrze, powiedzmy, że znamy pana Williamsa i wierzymy, że jest niewinny, a stoi za tym jego ojciec – zaczął przejęty dziekan. – Ale weźmy pod uwagę, że w tym momencie nikt nie wie, że Taylor Williams próbuje zrobić własnego syna. My też tego tak naprawdę nie wiemy, a jedynie możemy w to wierzyć, wiedząc, do czego jest zdolny. I w tym momencie przewodniczący naszej uczelni, najbardziej rozpoznawalny student, został aresztowany, a ludzie już wysyłają sobie z tego nagrania. Co robimy? Milczymy i czekamy, aż rozdzwonią nam się telefony, a dziennikarze pojawią się przed budynkiem?

– Musimy go zdjąć z funkcji przewodniczącego i prezesa szkoły. Zawiesimy go do momentu rozwiązania sprawy – odpowiedział rektor, na co szerzej otworzyła oczy.

– Nie. Jeśli pan to robi, to wszyscy będą pewni, że jest winny.

– Nie jeśli jego dziewczyna zajmie jego miejsce tylko na ten czas i podpisze się pod oświadczeniem, w którym napiszemy, że pełni pani rolę przewodniczącej, dopóki Zayden Williams nie zostanie oczyszczony z zarzutów.

– Nie. – Pokręciłam głową. – Sam pan profesor mówił, że istnieje domniemanie niewinności. Dopóki nie ma wyroku, Zayden nie ma prawa być karany.

– Ale ma prawo być zawieszony do momentu wyjaśnienia sprawy – westchnął dziekan. – Rozumiem, pani Denise, że to trudna sytuacja. Nie wiem, jak inni, ale ja pani wierzę. Pomogę panu Williamsowi na tyle, na ile jestem w stanie, ale nie możemy pozwolić, aby nasza uczelnia była atakowana, a to by się stało, gdyby pan Zayden Williams został na tym stanowisku. Proszę pomyśleć, że na tej uczelni mogą studiować osoby, które w przeszłości były molestowane, zgwałcone. Nie możemy sprawić, aby pomyślały, że nasza uczelnia przyryka oko na tak poważny problem. Tym bardziej że... Może pani jest jego dziewczyną i go dobrze zna, ale wszyscy inni, w tym my – powiedział, wskazując na profesorów – widzimy jedynie chłopaka, który kocha być w centrum uwagi, który zawsze musi osiągnąć swój cel, który rządzi ludźmi i czuje potrzebę kontrolowania wszystkiego. Wiara to jedna sprawa, ale fakty to inna. Fakty są takie, że prawdopodobnie na Zaydenie ciąży poważne

zarzuty, a my nie możemy go traktować ulgowo tylko dlatego, że wiemy, że jego ojciec jest zdolny do wszystkiego.

Zanim zdążyłam coś odpowiedzieć, drzwi otworzyły się, a do środka wszedł Shawn. Wydawał się przerażony, a przynajmniej taką miał minę. Ja pewnie też.

Chyba rozumiałam dziekana. Ja wiedziałam, że Zayden jest niewinny i nie zamierzałam w to wątpić. Ale nie mogłam oczekiwać tego samego od ludzi, którzy nie znali go tak dobrze jak ja.

– Dzień dobry, panie Reed. W samą porę – powiedział rektor. – To Shawn Reed. Student stacjonarnych studiów na kierunku dziennikarstwo i nasz wiceprzewodniczący.

– Syn Michela – zauważył profesor, z którym dopiero co miałam zajęcia, a następnie podał mu rękę. – Miło mi pana poznać.

– Mnie pana profesora również. Co się stało? – zapytał Shawn, gdy już z wszystkimi się przywitał i stanął przy mnie.

– Pani Denise, proszę na chwilę sobie usiąść i odpocząć, jest pani roztrzęsiona. My wszystko przekażemy panu Shawnowi – powiedział typ, którego nie znałam.

Pokiwałam głową, a następnie usiadłam na jednym z krzeseł, myśląc, co w tym momencie mogę zrobić. Pierdolone przestępstwa na tle seksualnym. To było najłatwiejsze. Wystarczyło, że znalazł jakąś dziewczynę będącą dobrą aktorką, aby powiedziała w sądzie to, co wymyślił Taylor.

Dopóki Rosie Denise stąpa po tym świecie, to jakiś szmaciarz nie będzie robił takiego gówna. Ciągle patrzyłam na swój telefon, czekając na jakąś wiadomość. I w końcu zobaczyłam połączenie od nieznanego numeru, które w sekundę odebrałam. Moje serce zaczęło bić szybciej, miałam nadzieję, że to Zayden.

– Tak, słucham?

– Dzień dobry, Rosie, mówi Theo Spencer, już jedziemy do ciebie z Josephem. Dzwonił do niego przed chwilą Zayden.

– Co mówił? – zapytałam zestresowana, od razu wstając.

Wszyscy przestali rozmawiać, patrząc na mnie.

– Więc Zayden kazał mi uspokoić cię i przekazać, że przynajmniej nie musi spać pod namiotem – powiedział, na co przewróciłam oczami, nie wierząc, że jeszcze żartował.

– Coś więcej? Jakie ma oskarżenia?

– Dwie dziewczyny oskarżyły go o gwałt. Jedna z nich to Caroline Mayer i jest...

– Znam tę sukę – mruknęłam. – Że niby kiedy?

Całowała się z Zaydenem na imprezie karaoke. I wcale nie wyglądała, jakby była do czegoś przymuszana. Byłam pijana, ale nie na tyle, aby nie zapamiętać jej twarzy, a na następny dzień przejrzeć wszystkich ludzi z naszego koła, chcąc wiedzieć, która to.

– Po imprezie integracyjnej koła naukowego. Zayden ma na to alibi i mówi, że był wtedy z tobą i jego kierowca was odwoził. Większy problem to Emily Botez. Oskarżenie z zeszłego tygodnia, Zayden twierdzi, że był wtedy na imprezie i wyszedł z niej wcześniej, ale pod klubem była jakaś dziewczyna, która źle się czuła. Odwiózł ją Uberem do domu, bo jego kierowca miał wtedy wolne. Ale później wrócił też Uberem, więc potrzebujemy jego historii przejazdów. Podobno był u niej dosłownie dwie minuty i chciała go zatrzymać, ale się nie zgodził i od razu wyszedł.

– Pisał do mnie wtedy, że jest już w domu i czy przychodzę do niego na noc. I na drugi dzień mówił mi o tej dziewczynie, że była naćpana i ledwo kontaktowała, więc odprowadził ją do domu i położył w łóżku. Czemu to miałoby być problemem, skoro historia jego przejazdów Uberem pokaże, że wyszedł od razu z jej mieszkania?

– Bo ma na nazwisko Botez. Tak jak wasz rektor.

W sekundę przeniosłam wzrok na około pięćdziesięcioletniego mężczyznę, który przyglądał mi się ze zmartwieniem. Nie wiedział albo udawał, że nie wie.

Zacisnęłam usta, gdy posłał mi pytające spojrzenie.

– Kiedy Zayden wyjdzie?

– Dzisiaj na pewno nie, ale może uda się jutro. Chociaż nie sądzimy, że uda ci się tak szybko ściągnąć pieniądze. Za takie zarzuty to może być około stu tysięcy funtów, jeśli sąd weźmie pod uwagę jego sytuację finansową. Chyba że dzisiaj dobrze pójdzie przesłuchanie, to kto wie...

O kurwa mać.

To była pierwsza myśl. Druga była taka, że sprzedam kolczyki i już mam dziesięć procent. Sprzedam całą szafę mojej siostry i mam sto procent.

– Jaka jest szansa, że przesłuchanie pójdzie dobrze?

– Normalnie powiedziałbym, że bardzo duża, ale z Taylorem Williamsem różnie bywa. Za pół godziny Joseph będzie u ciebie, a ja jadę na przesłuchanie do Zaydena. Aaa... i jak coś, to mówił jeszcze, żebyś poszła do niego do mieszkania, bo zostawił tam coś dla ciebie. I masz pamiętać, że krzyżyk, a nie gwiazdka, bo teraz już nie odwoła alarmu jak ostatnio.

– Okej. – Pokiwałam głową, mimo że tego nie widział. – Niech mu pan przekaze, że go wyciągnę.

– Jasne. Prawdopodobnie będziesz wezwana na przesłuchanie, jeśli Zayden powie, że był wtedy z tobą, więc spróbuj sobie jak najdokładniej przypomnieć te dni.

– Dobrze. Mam ściągnąć mojego brata z Paryża? On wtedy był świadkiem, że po tamtej pierwszej imprezie Zayden wrócił ze mną.

– Podamy go jako świadka, ale myślę, że obejdzie się bez tego. Masz jakieś jeszcze informacje, które mogłyby pomóc?

Zastanowiłam się chwilę, nie chcąc przeoczyć nic istotnego.

– Wtedy byliśmy w McDonald's. Mam zdjęcia. I odwoził nas kierowca Zaydena, z auta też mam jakieś zdjęcia. Nie wiem, co jeszcze – zastanowiłam się, a następnie wyminęłam wszystkich, aby wyjść na korytarz, licząc, że tam nie będzie ludzi. Ale oczywiście, że się przeliczyłam, a wszyscy na mnie spojrzeli. – Pomyślę o tym i zaraz napiszę do pana – powiedziałam cicho, aby nikt nie słyszał. – A teraz tak szczerze: jak bardzo jest źle?

Przygryzłam wargę, podchodząc do barierki przy schodach, aby się o nią oprzeć i spojrzeć w dół. Zestresowana, czekałam na odpowiedź. Chciałam po prostu wiedzieć, czy mam płakać całą noc, czy tylko nie spać.

– Rosie... – Westchnął. – Nie wiem, trudno powiedzieć. Uważam, że nie jest przypadkiem to, że córka rektora oskarżyła Zaydena. Nie wiem, jakie ma stosunki z ojcem, ale pewnie on jako ojciec będzie stał po jej stronie, więc to może być wielki problem dla Zaydena i ciebie, jeśli chodzi o same studia. Sama sprawa... wydaje się łatwa.

Bez problemu powinniśmy oddalić zarzuty i oskarżyć te dziewczyny o zniesławienie. Nie wiem, czy Taylor tego wystarczająco nie przemyślał i nie spodziewał się, że Zayden będzie miał alibi, czy to ma jakieś drugie dno... Nie jest źle, moim zdaniem, ale... Nie możemy być niczego pewni. Może Taylor traktuje to tylko jako ostrzeżenie, żeby pokazać wam, ile może. Porozmawiasz z Josephem, gdy tylko przyjedziemy. Muszę kończyć, Rosie, bo mam telefon na linii. Nie martw się.

– Dziękuję – odparłam. – Niech mi pan daje znać na bieżąco, co się dzieje.

– Oczywiście.

Rozłączyłam się, a następnie na chwilę przymknęłam oczy, biorąc głęboki wdech. Widziałam, że wszyscy na mnie patrzą, ale chyba wolałam ich towarzystwo niż rektora. Nawet nie wiedziałam, co miałabym teraz zrobić. Wrócić tam po swoje rzeczy i udawać, że nie wiem, kto oskarża Zaydena?

Podniosłam głowę, aby wyglądać na pewną siebie, a następnie weszłam do sali.

Wzrok zebranych od razu skupił się na mnie.

– I jak, pani Denise? – zapytał dziekan. – Wiadomo coś nowego? Jakie są oskarżenia?

Spojrzałam na Shawna, który uniósł brwi. Patrzył na mnie i próbował coś odczytać z mojej twarzy.

– Bezpodstawne. Oskarżają go dwie dziewczyny, ale obydwie razy Zayden był ze mną. Ma dowody, więc powinien zostać dość szybko zwolniony. Prawnik mówi, aby się nie martwić – odpowiedziałam, biorąc swoją torebkę. – Muszę już iść. Shawn, idziesz?

– Kim są te dziewczyny? Są z naszej uczelni? – zapytał rektor.

Zacisnęłam usta, patrząc na niego. Był dobrym człowiekiem. Ufał Zaydenowi, naprawdę go szanował, traktował w porządku, dawał dużo przywilejów, był miły. Nie miałam powodu, aby go nie lubić. Ale jego pieprzona córka oskarżała Zaydena o gwałt. Chryste, nawet nie wiedziałam, że ma córkę.

– Nie wiem, ale będą miały problemy, bo jesteśmy pewni, że oskarżenia są fałszywe.

Wszyscy pokiwali głowami, a Shawn podszedł do mnie, także gotowy do wyjścia.

– Ustaliliśmy z panem Reedem, że wydamy dzisiaj oświadczenie. Wyślemy je państwu do przeczytania przed publikacją. Jeśli będzie potrzebna jakakolwiek pomoc, proszę do nas dzwonić. Ma pani mój prywatny numer? – zapytał rektor.

– Nie, ale Zayden ma, więc wezmę z jego laptopa, jeśli będę potrzebowała. Dziękuję i do widzenia.

Wyszłam z sali, a Shawn zaraz za mną. Nie patrząc na nikogo, szłam przed siebie, powtarzając sobie w myślach, aby nie płakać. Przecież nie lubiłam Zaydena na tyle, żeby tak rozpaczać.

Żart, wypuście mi chłopca z aresztu.

– Jak się czujesz? – zapytał Shawn, chyba nie wiedząc, co powiedzieć.

– A jak mam się czuć, gdy dobre chłopaki patrzą na świat zza krat?

– Rosie, naprawdę musisz nawet teraz żartować?

– Wybacz. Po prostu taki dobry chłopak, zawsze mówił „dzień dobry” – mruknęłam, spoglądając na szatyna. – Masz pożyczyć sto tysięcy funtów?

– Co, kurwa? Skąd miałbym mieć tyle pieniędzy? – zapytał zszokowany. – Tyle wynosi kaucja Zaydena?

– Nie wiem, prawnik powiedział, że może tyle wynosić – odpowiedziałam załamana, wyjmując z kieszeni telefon. – Możesz pożyczyć cokolwiek? Jak nie, to rozumiem, po prostu... nie wiem, czy mama mi da pieniądze i ile, a przecież nie zostawię tam Zaydena.

– Kurwa, nie wiem, Rosie. – Westchnął. – Od ręki to wątpię. Może z pięć tysięcy, maksymalnie dziesięć, ale... nie mogę ci tego zagwarantować. Może Raiden? Jeśli ktoś ma tyle pieniędzy, to on. Charliemu pewnie też rodzice tyle nie dadzą, chociaż nie wiem... Zadzwonimy do Raidena.

– Okej.

– Wiesz cokolwiek? Kto go oskarżył i o co dokładnie?

– Mniej więcej, ale... nie wiem, na ile Zayden chce, żebym mówiła wam o tym wszystkim, więc...

– Wiem, rozumiem. Ale jest niewinny na sto procent, prawda?

– Tak.

– Hej, Rosie – westchnął Shawn, obejmując mnie. – Będzie dobrze. Jakoś zdobędziemy te pieniądze.

– Dobrze wiesz, że nie pieniądze są największym problemem – odburknęłam, ocierając szybko policzek, gdy spłynęła po nim łza. – Po prostu... Zayden ma tak przejebane przez swoich rodziców i... zasługuje na lepsze życie, a jest aresztowany za gówno, którego nie zrobił.

– Wiem. I tak przy tobie jest innym człowiekiem i może ty tego nie widzisz, bo nie znałaś Zaydena wcześniej, ale on naprawdę jest teraz szczęśliwy. Ma z tobą dobre życie i ma teraz ciebie, i dopóki ty z nim jesteś i wiesz, że nie zrobił nic złego, to będzie dobrze. On nigdy nie miał... kogoś, kto sprawiał, że naprawdę był szczęśliwy.

Moje serce się łamało, gdy myślałam o tych słowach. Dużo osób to mówiło, a ja wiedziałam, że skoro to nie było zdanie tylko jednej osoby, to musiało coś w tym być. I bolało mnie, że Zayden nie zaznał wiele szczęścia, dopóki mnie nie poznał. Nawet przy mnie nie uśmiechał się bardzo często. Może nie zdarzało się to tak rzadko jak z początków naszej znajomości, ale nadal każdy jego uśmiech był dla mnie wyjątkowy.

– Muszę załatwić kilka rzeczy. Zaraz przyjedzie prawnik Zaydena, więc muszę z nim pogadać i jeszcze chcę iść na chwilę do mieszkania Zaydena, ale... Mogę przyjść później do ciebie? – zapytałam niepewnie, gdy weszliśmy do kamienicy. – Sama zwariuję.

– Oczywiście. Mam do kogoś zadzwonić?

– Nie wiem, może ja zrobię to później. Muszę pomyśleć.

– Jasne. Czekał na ciebie, Rosie. Dzwoń, jak coś.

Weszłam do swojego mieszkania, a następnie ruszyłam do pokoju. W mojej głowie kotłowało się od myśli. Nie zamierzałam dawać teraz dysku Wallance'owi. Gdyby wyjście Zaydena z aresztu było bardziej niepewne, to zrobiłabym to, bo przecież w takim celu mi go przekazał – abym mogła użyć tych wszystkich rzeczy, gdyby coś się stało. Teraz chyba wolałam poczekać, aż on wyjdzie albo aż dostanę od niego znak, że mam to zrobić.

Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. Wyglądałam jak obraz nędzy i rozpaczy. Wyjęłam z kieszeni telefon, a następnie weszłam

w kontakty, myśląc, do kogo najpierw zadzwonić. Rozważałam każdą osobę, nie wiedząc, kto mógłby mieć tyle pieniędzy.

W końcu przyłożyłam telefon do ucha. Serce biło mi ze stresu szybko jak cholera. Nie dzwoniłam do tej osoby od dobrych kilku lat.

– Rosanna? Witaj, kochanie – usłyszałam głos mamy. – Co słychać?

– Aaa... Tak sobie dzwonię – mruknęłam. – Wesołych walentynek. Znaczący... To za dwa dni, ale tak na zaś składam życzenia.

– Dziękuję. Jakie masz plany na walentynki? Twoje rodzeństwo podobno poleciało do Paryża i słyszałam od Lily, że ty wybierasz się do Rzymu, tak?

– Taki był plan, ale trochę się pokomplikowało – odpowiedziałam, siadając na łóżku. – Mamo, potrzebuję twojej pomocy. Waszej pomocy. Twojej i Jaspera.

– Coś się stało? – zapytała poważnie.

– Amm... Aresztowali mojego kolegę... Ale on jest na pewno niewinny i ma na to dowody, więc na pewno to udowodni. Tylko teraz potrzebuję pieniędzy, żeby opłacić kaucję. On ma pieniądze, więc odda wszystko, gdy tylko wyjdzie.

W słuchawce zapanowała cisza. Wbijałam sobie paznokcie w skórę, modląc się, żeby kobieta się zgodziła. Gdyby to zrobiła, to uwierzyłabym, że mama nie jest najgorsza.

– Za co go aresztowali? – zapytała poważnie, ale dość cicho.

Niewygodne pytanie.

– Za przestępstwa seksualne, ale naprawdę, mamo, on tego nie zrobił. Byłam z nim wtedy, gdy rzekomo zgwałcił te dziewczyny. Przysięgam, że jest niewinny.

– Więc czemu, do cholery, jest oskarżony, skoro jest niewinny? – zapytała. – Rosanno, to jest poważna sprawa. Twój tata w ogóle o tym wie?

– Nie i nie mów mu, proszę. Tata będzie na mnie zły i każe mi wracać do Chicago, a ja muszę pomóc Zaydenowi. On jest niewinny, tylko jego ojciec go nienawidzi i próbuje mu spieprzyć życie, więc muszę mu pomóc. Przysięgam, że jest niewinny, i błagam, nie mów tacie – mówiłam ze łzami w oczach.

– Zaydenowi? Masz na myśli syna Taylora Williamsa?

Kurwa.

Byłam przerażona i chyba właśnie sobie uświadomiłam, jak bardzo spieprzyłam. Czułam, że robi mi się duszno i zaczynam panikować, więc od razu wzięłam z szafki lek. Średnio bym pomogła Zaydenowi, gdybym zdechła.

– Tak.

– To z nim miałaś lecieć do Rzymu na walentynki?

– Tak, ale... On naprawdę jest dobry. Udowodnię to, tylko potrzebuję pieniędzy.

– Rosanno, muszę porozmawiać z Jasperem, ale... Wyjaśnij mi, jak to jest, że zawsze tam, gdzie pojawiaasz się ty, pojawiają się problemy?

Pociągnęłam nosem, nie umiejąc odpowiedzieć na to pytanie. Usłyszenie tego jakoś mnie zabolalo. Płakałam i nie mogłam z tym nic zrobić. Chciałam pomóc Zaydenowi, a bałam się, że nie będę umiała.

– Nie dasz mi tych pieniędzy, prawda? – zapytałam.

– Zayden Williams jest bogaty, Rosanno. Niech jego rodzina zapłaci. Jeśli tego nie robi, to znaczy, że Taylor Williams ma ku temu powód. Ja nie będę się mu sprzeciwiała. A ty lepiej nie mieszaj się w tę sprawę. Ten chłopak to problemy. Cała ta rodzina to problemy, od których moja rodzina trzyma się z daleka.

– Na szczęście ja do niej nie należę, odkąd mnie zostawiłaś. Spierdalaj – mruknęłam, zanim się rozłączyłam.

Przynajmniej wiadomo, po kim miałam sukowatą naturę. Wzięłam klucze do mieszkania Zaydena, a także swój telefon, a następnie ruszyłam na górę.

Naprawdę nie chciałam pieprzyć innym humorów w ten weekend, ale ich przyjaciel był w areszcie i musieli mu pomóc. Otworzyłam drzwi do mieszkania Zaydena, po czym w skupieniu podeszłam do alarmu. Osiem, zero, pięć, trzy, krzyżyk. Zestresowana, czy wszystko zrobiłam dobrze, chwilę poczekałam, a gdy nic się nie działo, zamknęłam za sobą drzwi. Ruszyłam w kierunku salonu, gdzie spojrzałam na rzeczy leżące na stoliku kawowym. Natychmiast tam ruszyłam, aby następnie uklęknąć przed stolikiem.

Ze łzami w oczach patrzyłam na pudełko klocków Lego. Fortepian z klocków Lego. Pokazywałam Zaydenowi filmik z tymi klockami, jakie to niesamowite, że ten fortepian gra. Chciałam go, oczywiście, że tak. I oczywiste, że musiał mi go kupić. A obok niego leżała paczka plastikowych gwiazdek, które przykleja się do sufitu. Dokładnie takie, jakie miałam w Chicago.

Wracaj z za krat.

Płacząc, oparłam się łokciami o stolik. W tej właśnie chwili doszłam do wniosku, że chyba Kocham Zaydena. Tak naprawdę. A szczególnie gdy do ręki wzięłam karteczkę z ręcznie napisanym przez niego zdaniem „abyś czuła się w Anglii jak w domu”.

Otarłam oczy z łez, myśląc, że to niesamowity prezent, ale szkoda, że akurat tym razem nie dał jakichś dojebanych brylantów, które mogłabym sprzedać, a za pieniądze wyciągnąć go z aresztu.

Dobrze, że walentynki spędzi za kratami, to przynajmniej zdążę mu kupić prezent.

Ruszyłam na górę do jego garderoby, myśląc, co mogę sprzedać, aby dostać pieniądze. Rozejrzałam się, podchodząc do szafki z akcesoriami. Zegarki wyglądały bardzo drogo, ale co, jeśli były pamiątką albo miały jakieś sentymentalne znaczenie? Nie mogłam ich sprzedać.

Mój telefon zaczął dzwonić, więc szybko podniosłam go i zobaczyłam napis „Charlie Valentine” wraz ze zdjęciem uśmiechniętego blondyna. Nie miałam siły, aby wszystkim to tłumaczyć.

– Tak? – zapytałam, wychodząc z garderoby, aby następnie wejść do sypialni Zaydena.

– Słyszałem, co się stało. Shawn już mi wszystko opowiedział.

– Ta... Szkoda gadać. Masz sto tysięcy na zbyciu?

– Nie mam, ale zadzwonię do taty i zobaczymy, ile mi da. Może uda się całość, a jeśli nie, to razem jakoś zbierzemy pieniądze.

– Dziękuję – odpowiedziałam, siadając na łóżku. – Moja mama suka nie chce mi dać ani pensa, bo boi się Taylora Williamsa.

– Mój tata nie lubi skurwiela i nie jest pizdą, więc da. Najprędzej te pieniądze dałby Raiden, ale jego starzy przyjaźnią się ze starymi

Zaydena, więc może być słabo. Nie wiem... Nie wiem, kto mógłby być w chuj bogaty i nie bać się ojca Zaydena.

Poczułam, jakby w tym momencie mnie olśniło. W mojej głowie zapaliła się lampka.

Jej mama jest modelką podobno. Ale mój tata jej nienawidzi, bo nie lubi się bardzo z jej tatą.

– Ja wiem. Muszę kończyć.

Rozłączyłam się, a następnie szybko pobiegłam do laptopa Zaydena, szukając w międzyczasie na mailu hasła. Gdy w końcu je znalazłam, odblokowałam MacBooka, aby zobaczyć niezamknięte karty.

Nie czytając niczego, wszystko zminimalizowałam, po czym weszłam w książkę kontaktów połączoną z jego telefonem. Natychmiast znalazłam odpowiedni numer, a następnie wybrałam go na własnym telefonie.

– No odbierz, siksa – mruknęłam.

– Słucham? Z kim rozmawiam i czemu nazywasz mnie siksą?

Kurwa.

– Nie, nie, to nie było do ciebie – zaśmiałam się nerwowo. – Z tej strony Rosie Denise.

– Och, Rosie, cześć. Wszystko w porządku?

– Aresztowali Zaydena i potrzebuję twojej pomocy – powiedziałam na jednym wdechu.

– Co? O czym ty pieprzysz?

Pieprzył to ciebie Zayden jeszcze całkiem niedawno.

– Ojciec Zaydena go w coś wrobił i go aresztowali. A ja nie mam pomysłu, skąd mogę wziąć pieniądze na kaucję. Wiem, że wy się przyjaźnicie i...

– Spokojnie, Rosie – przerwała mi. – Przyjadę do ciebie za chwilę i porozmawiamy. Ile pieniędzy potrzebujesz?

– Ja... Nie wiem, może sto tysięcy funtów? Tak powiedział prawnik. Że możliwe, że nawet tyle.

– Okej. Powiem rodzicom, żeby byli gotowi i mieli pieniądze. Pierdolony Taylor Williams. – Westchnęła. – Tato! – krzyknęła głośno, na co przerażona odsunęłam telefon do ucha. – Aresztowali Zaydena! Potrzebuję pieniędzy!

Pokochałam ją.

– To ja już, Rosie, się do ciebie zbieram. Nie martw się. Ja mam pieniądze, ty jego miłość, razem mamy wszystko. Wyślij mi swój adres wiadomością.

Zaśmiałam się na jej słowa. Śmiech przez łzy, ale zawsze coś.

– Dzięki, Sophia.

– Luz. Do zobaczenia. I nie nazywaj mnie więcej siksą, jeśli potrzebujesz ode mnie stu tysięcy.

Okej. Szczerze ją polubiłam.

Właściwie to nie wiedziałam za bardzo, o czym mam rozmawiać z Wallance'em, dopóki nie dostałam wiadomości od Spencera, w której napisał, że Zayden prosi, abym przekazała dysk Josephowi i dokładnie opowiedziała, jak wszystko wygląda z mojego punktu widzenia.

Niedługo później siedziałam już przy stole w moim mieszkaniu z podłączonym do laptopa dyskiem i z przerażeniem oglądałam wszystko, co na nim zamieszczono. Moje serce się łamało. Nie dlatego, że widziałam dowody na oszukiwanie w sprawach sądowych, ale dlatego, że oglądałam zdjęcia posiniaczonego i zapłakanego dziewięciolatka, dla którego zrobiłabym wszystko, aby miał szczęśliwe życie.

Widziałam skany opinii różnych psychologów dziecięcych. Odsłuchałam część nagrania, w którym jedyne, co słyszałam, to płacz dziecka i krzyki Taylora. A na końcu znalazłam list od siostry Zaydena. Pożegnalny. I to mnie już całkiem załamało.

Nie czytałam go. Przeczytałam dwa słowa i orientując się, co to, wyłączyłam plik. Teraz dopiero miałam świadomość, jak bardzo Zayden mi zaufał. Powierzył mi całe swoje życie, a ja go odpychałam tylko dlatego, że kiedyś sypiał z moją siostrą.

Wpuściłam do środka mieszkania Wallance'a. Staralam się wyglądać na twardą, ale kompletnie się tak nie czułam. Czekałam na moment, aż w końcu będę mogła wybuchnąć płaczem i przytulić się do bluzy Zaydena, tak jak przystało na kobietę, której mężczyzna wylądował za kratami.

– Witam, pani Rosie.

– Dzień dobry. Samo Rosie wystarczy – westchnęłam, zamykając drzwi. – Kawy? Herbaty?

– Kawy.

– Z ekspresu czy rozpuszczalna?

– Z ekspresu.

– Zepsuł się. Liczyłam, że powie pan, że rozpuszczalna.

– Więc rozpuszczalna, Rosie – zaśmiał się, siadając przy stole. – Jak się trzymasz?

– Dziwnie. To była ostatnia rzecz, której spodziewałam się po dzisiejszym dniu.

Już prędzej bym się spodziewała poczęcia Jezusa. Moje wydepilowane ciało też.

– Tak, nie ukrywam, że mnie też to zaskoczyło. Ale Taylor to śmieć, więc... niby mnie to zaskoczyło, ale nie miałem problemu, aby w to uwierzyć.

Szybko przygotowałam kawę, robiąc sobie herbatę, bo kawę tolerowałam tylko w postaci latte z syropem karmelowym, z czego wszyscy zawsze szydzili. Kawa była spoko tylko wtedy, gdy nie smakowała jak kawa. A herbatę polubiłam.

– Więc... skąd myśl, że ojciec Zaydena za tym stoi? Opowiedz mi wszystko od początku.

Wzięłam głęboki wdech, a następnie skinęłam głową, mimo że ciągle się zastanawiałam, co znaczyło „od początku”. Od momentu poznania Zaydena? Od momentu poznania Taylora? Od momentu zrozumienia, że Zayden jest cudowny, a jego stary pojebany?

– Od początku czego? – zapytałam z gulą w gardle.

Nie płacz, Rosie.

– Dobra, to może zadam kilka pytań. Dołączyłaś do koła naukowego. Czemu?

– Ja... Zayden mnie do tego namawiał. Nie lubiliśmy się wtedy i ciągle kłóciliśmy. On był dupkiem dla mojej siostry i traktował ją słabo, a ja nie lubiłam go i dosłownie za każdym razem, gdy się spotykaliśmy, to o wszystko się kłóciliśmy. I on przez to stwierdził, że jestem jedyną osobą, która się go nie boi, i dlatego mi ufa. Chciał mnie w kole, żebym... Wiedział, że z nazwiskiem Williams nie ma szansy, aby się do was zbliżyć, i stwierdził, że mnie się to uda. Nie

wiem, czemu tak pomyślał, ale... W końcu zgodziłam się w zamian za to, żeby zerwał z moją siostrą.

– Co masz na myśli, mówiąc, że traktował twoją siostrę słabo?

– Znaczący... Wtedy tak myślałam, ale oni po prostu mieli taki układ. Otwarty związek i te sprawy. Po prostu tylko sypiali ze sobą, i tyle – wyjaśniłam, na co on pokiwał głową.

– Jak poznałaś Taylora Williamsa?

– Gdy poszłam do Zaydena pokłócić się z nim, bo napisał mi, że przeprosi moją siostrę, jeśli dołączę do koła. Wtedy był tam Taylor.

– Jak zachowywał się wobec Zaydena? Jak przebiegała wasza rozmowa?

– Był bardzo oschły. Zayden mu wtedy powiedział, że zakańcza z nim współpracę i chce pracować z panem. Jego ojciec był zły i pytał mnie, co o tym myślę, więc powiedziałam, że to dobry pomysł. On jeszcze skrytykował to, jak byłam ubrana, i wyszedł. Aaa... I zaprosił mnie na obiad rodzinny.

– W porządku. Co dalej? Co Zayden mówił o swoim ojcu, gdy ten wyszedł?

Czułam się jak na przesłuchaniu, co było dobre, bo mogłam potrenować przed tym prawdziwym.

– Był wściekły, że jego ojciec mnie poznał, bo bał się, że teraz będzie mógł go szantażować. Powiedział mi o tym, że jego ojciec dał mu wybór, że albo wsadzi do więzienia ojca jego przyjaciela, albo profesora Adamsa.

Wallance pokiwał głową, a następnie to zapisał.

– Co chciał zrobić Zayden?

– Później się dowiedziałam, że Zayden miał siostrę, która popełniła samobójstwo w swoje urodziny. Mam skan listu, który zostawiła Zaydenowi.

– Mogę zobaczyć?

Pokiwałam głową, a następnie podałam mężczyźnie laptopa, aby mógł to przeczytać. Ze ściągniętymi brwiami oddał się lekturze, a następnie pokiwał głową.

– Czyli Zayden chciał zrobić to, co jej się nie udało, i sprawić, żeby Taylor za wszystko odpowiedział.

– Tak. I mama Zaydena też. Zayden chce odebrać im prawa rodzicielskie i przejąć opiekę nad bratem.

Opowiedziałam Wallance’owi wszystko, starając się nie pominąć czegokolwiek, co mogłoby być ważne. Mówiłam o wszystkim. O zachowaniu Devona, o tym, że gdy obudziłam go w nocy, przerażony przeproszał mnie, bo myślał, że zasnął do szkoły. O tym, że mówił, że Zayden nigdy by mnie nie uderzył, bo nie jest jak tata albo mama. Mówiłam naprawdę o wszystkim, nawet o tych mało istotnych rzeczach.

– Czy myśli pani, że pani były chłopak będzie w stanie przylecieć do Anglii, aby zeznać? – zapytał, gdy opowiedziałam wszystko o Graysonie.

– Nie wiem, chyba tak. Nie wiem, na jakich warunkach został wypuszczony z więzienia i czy normalnie może latać po całym świecie, ale myślę, że jeśli tak, to przyleci.

– Dobrze, skontaktujemy się z nim. Także z profesorem Adamsem. Na uczelni na razie nie szukajmy pomocy. To, że w tej sprawie oskarża Zaydena córka rektora, nie jest dla nas korzystne, bo pracownicy prawdopodobnie będą się bali obciążyć prawnika, który przypuszczalnie jest adwokatem córki rektora. Cwany szmaciarz.

Pokiwałam głową, patrząc na Wallance’a. Przeglądał pliki z dysku, co chwilę klnąc pod nosem. Prawdopodobnie sam się nie spodziewał, jak wiele za uszami ma Taylor Williams.

– Uda się?

– Z Taylorem na sto procent. Z jego żoną... Kluczowe będą zeznania. Głównie twoje, Rosie, skoro mówisz, że inni wasi przyjaciele nie wiedzą wiele o życiu Zaydena. Będziesz zeznawać?

– Tak, oczywiście – przytaknęłam bez zawahania.

– Muszę ci jeszcze zadać kilka pytań, a ty musisz mi odpowiedzieć na nie szczerze. Wiem, że mogą być niewygodne, ale... Mogą cię o to pytać w sprawie Zaydena.

Kocham niewygodne pytania.

– W porządku.

– Czy Zayden zachowywał się kiedyś w stosunku do ciebie agresywnie?

– Nie – odpowiedziałam. – Znaczący często się kłóciliśmy, ale nigdy nie robił nic, co sprawiłoby, żebym się go bała.

– Użył kiedyś przeciwko tobie przemocy fizycznej?

– Nie. Znaczący... Raz kłóciliśmy się na korytarzu, bo ja nie chciałam z nim rozmawiać, a on chciał mi coś wyjaśnić. Byłam pijana. On wziął moje klucze, żebym nie weszła do mieszkania, tylko z nim porozmawiała. I jak chciałam skoczyć po te klucze, to odepchnął mnie. Ale to było... Na pewno nie zrobił tego specjalnie i to była jedyna taka sytuacja.

– Musisz o tym koniecznie powiedzieć. Na korytarzu są kamery i ktoś mógł was widzieć. Gdybyś o tym nie powiedziała, tylko to zataiła, to sąd pomyślałby, że takie sytuacje mogły pojawiać się częściej.

– Dobrze.

– Czy Zayden kiedykolwiek namawiał cię do stosunku płciowego, gdy tego nie chciałaś?

– Nie.

– Czy kiedykolwiek dotykał cię w niewłaściwy sposób bez twojej zgody?

– Nie. Na wszystkie te pytania będzie taka odpowiedź, bo nigdy nie uprawiałam seksu z Zaydenem. Ja nie byłam gotowa, on to rozumiał i nigdy nie nalegał.

– Rozumiem. Mówiłaś, że z twoją siostrą Zayden miał otwarty związek. Czy między wami był również podobny układ?

– Nie – odpowiedziałam zirytowana. – Poza mną Zayden nie spotykał się z nikim w ostatnim czasie.

– Poza tą Sophią, o której pani mówiła?

– Tak. Poza nią. Ma tu za chwilę przyjechać. Zayden mówił kiedyś, że musi być z nią w dobrych stosunkach, bo ona może bardzo pomóc. Nie wiem, co dokładnie miał na myśli.

– Czy jej ojciec to może Marc Johnson?

– Nie wiem. Wiem tyle, że ojciec Sophii i Taylor się nie lubią.

– Marc był moim klientem. Wygraliśmy potężną sprawę z klientem Taylora, więc teraz się nienawidzą. Johnsonowie zyskali na tym miliony, a Taylor stracił poważnego klienta. Muszę sprawdzić, czy Zayden ma cokolwiek w tej sprawie. Jeśli się okaże, że Taylor

próbował jakichś nieczystych gier, to ściągniemy Marca. Musimy teraz uderzyć w Taylora z każdej możliwej strony. Wszystko w jednym czasie.

– Czy to jest... nie wiem... niebezpieczne? W sensie... Chcę wiedzieć, czy mam się bać.

– Nie, Taylor jest zbyt dobrym prawnikiem, aby nie wiedzieć, jakie są konsekwencje, gdyby w tej chwili pani groził. Od momentu złożenia pozwu nie będzie mógł się do pani zbliżyć, jako że jest pani ważnym świadkiem w sprawie.

– Za jaki czas będzie rozprawa?

– Zobaczymy, postaram się, aby jak najszybciej. Myślę, że zostanie to szybko ruszone, bo to bardzo poważne oskarżenia. Od razu mówię, że musisz być gotowa na pojawienie się dziennikarzy. Wiele znanych osób jest zamieszanych w te sprawy, więc ruszenie tego na pewno odbije się echem. Masz tego świadomość?

– Tak. A co z Devonem? Boję się, że teraz jego ojciec będzie jeszcze bardziej wściekły i będzie się na nim wyżywał.

– Najpierw zgłosimy tę sprawę, aby aresztowali Taylora. Gdy chłopiec zostanie z matką, wtedy zgłosimy wniosek o odebranie praw rodzicielskich i przekazanie opieki Zaydenowi. Nie wie pani, jak wygląda sytuacja finansowa Zaydena? Może się okazać, że konta Taylora i jego żony zostaną zablokowane.

– Zayden ma własne pieniądze. Dostał duży spadek po dziadkach i zainwestował to, więc tak... Ma dużo pieniędzy i trzy nieruchomości z tego, co wiem.

– Dobrze, to bardzo istotne. Widzę, że pan Zayden pomyślał o wszystkim.

Pokiwałam głową. Zayden zawsze myślał o wszystkim. Czasami nie umiałam pojąć, jak działał jego mózg. Miał tak wiele na głowie, ale potrafił poradzić sobie naprawdę ze wszystkim. Ja dla odmiany mogłam mieć jedną rzecz do zrobienia i zawalić ją przez granie w Simsy.

– To pewnie Sophia – powiedziałam, słysząc dźwięk dzwonka.

Wstałam i otworzyłam drzwi, aby od razu w szoku otworzyć szerzej usta.

Taylor Williams.

– Witaj, Rosanno.

– Nie będę z panem rozmawiać – odpowiedziałam, próbując zamknąć drzwi, ale on mi na to nie pozwolił, przytrzymując je ręką.

– Wypierdalaj, no.

– Chcę tylko porozmawiać. Chyba chcesz pomóc Zaydenowi, prawda?

– Williams, jakiś problem? – usłyszałam głos stojącego za mną Wallance’a. – Zayden już ma adwokata i nie potrzebuje twojej pomocy.

Mina Taylora Williamsa była warta wszystkiego. Nie spodziewał się tego. Przez chwilę zobaczyłam strach w jego oczach. Nie wiedział, co powiedzieć, za to wiedział, że jest w dupie.

Szach mat.

– Przepraszam, panie Williams, możemy przejść? – usłyszałam damski głos.

Taylor się obrócił, aby podobnie jak ja i Joseph zobaczyć Sopię oraz mężczyznę w garniturze, który patrzył na Taylora ze zniesmaczeniem.

– Wiedziałem, Taylor, że jesteś śmieciem, ale żeby wpakować własnego syna do więzienia? – zapytał mężczyzna. – I tak swoją drogą: moja córka ma zapisane wszystkie telefony i wiadomości, jakie od ciebie dostawała w ostatnim czasie. Spodziewaj się pozwu o nękanie – powiedział, zanim spojrzał na mnie. – Dziewczyna Zaydena, tak? Sophia mówiła, że potrzebujecie pomocy.

– Tak, dziękuję, zapraszam.

Wpuściłam Sopię i jej ojca, po czym spojrzałam na wściekłego i zaskoczzonego Taylora. Czułam przerażenie, ponieważ Taylor wyglądał, jakby chciał mnie zabić.

– Devon będzie załamany, gdy się dowie, że brat nie odbierze go ze szkoły w poniedziałek.

Zacisnęłam usta, a następnie chwyciłam za klamkę i trzasnęłam drzwiami. Zamknęłam je na zamek, zanim obróciłam się przodem do reszty.

– Musimy się pospieszyć. Wezmę dowody i jak najszybciej pojedę do kancelarii, by ściągnąć wszystkich możliwych pracowników, aby

udało się przygotować wszystkie dokumenty do jutra rana – poinformował Wallance.

– Jak możemy pomóc? – zapytał Marc.

– Ty, Marc, zgłoś w banku, że będziesz potrzebował większej kwoty pieniędzy, a ty, Sophio... Musisz mi przedstawić wszystkie dowody na to, że Taylor Williams cię nękał. Pomożesz mi też w biurze. Rosie, ty zadzwonisz do Graysona i dowiesz się, czy zezna wszystko, co wie, po czym pojedziesz po profesora Adamsa i przywieziesz go do kancelarii.

Chciałam spokojnego weekendu. Chciałam tylko Rzymu i oddania Zaydenowi dziewictwa, którego już nie posiadałam. Czy prosiłam o tak wiele?

Do późna załatwiałam wszystko, o co prosił mnie pan Wallance. W końcu noc spędziłam samotnie, płacząc w łóżku Zaydena.

To wydawało się bardziej romantyczne od płaczu we własnym łóżku.

Rozdział 20

Raiden

Trzymałem dłoń szatynki, gdy szliśmy przez oświetlone ulice. Paryż może był w pewien sposób przereklamowany, ale nocą wyglądał magicznie i nikt nie mógł zmienić mojego zdania. Zwiedziłem wiele miejsc na świecie, ale nie było drugiego takiego jak Paryż.

Podniosłem butelkę wina, aby pociągnąć długi łyk. Pogoda nas nie rozpieszczała, ale chyba nikt nie spodziewał się upałów. W końcu minęła dopiero połowa lutego, więc zadowalał nas sam fakt, że termometr wskazywał dodatnią temperaturę i nie padał deszcz.

– Mama do mnie wydzwaniała. Mówiła jej przecież, że lecimy do Paryża, to nie wiem, co jej odbiło – mruknęła niezadowolona, patrząc na telefon. – Jasper też do mnie dzwonił.

– Może coś się stało? – Wzruszyłem ramionami. – Nie wiem... Nie uważasz, że jakoś zbyt cicho dzisiaj?

– A czego oczekiwałaś? Gabby i Shawn zerwali, więc oczywiste, że są cicho, Charlie ukrywa tę dziewczynę, a Rosie i Zayden to Rosie i Zayden.

– A Rosie ci odpisała? – zapytałem, gdy usiadłem na murku, na którym umówiliśmy się z Xanderem i Julią.

– Nie, ale... nie chcę być irytująca. Jeśli do niej zadzwonię, to znowu będzie zła – mruknęła, podeszła bliżej i oparła łokcie o moje uda, a następnie podniosła na mnie wzrok. – Myślisz, że powinnam zadzwonić do mamy? Ona dzwoni do mnie tylko wtedy, gdy coś spieprzę, a nie chcę, żeby psuła nam weekend.

– Mhm. – Pokiwałem głową w zrozumieniu, a następnie odgarnąłem włosy z jej twarzy, zatrzymując się dłońmi na jej chłodnych policzkach. – Zadzwoń do Rosie i zapytaj, czy wszystko jest dobrze. Nie wiem, to dziwne, że ci nie odpisała.

– Nie, bo będzie zła, że im przeszkadzam. Ty zadzwoń do Zaydena.

Przewróciłem oczami, ale finalnie pokiwałem głową, a następnie wyjąłem z kieszeni telefon. Mieszkaliśmy w jednej kamienicy, studiowaliśmy razem, jadaliśmy razem obiady, śniadania, widywaliśmy się popołudniami. Rozmawialiśmy codziennie. I nawet jeśli ja i Lily byliśmy w Dubaju, to oni ciągle coś pisali na grupie, a dzisiaj panowała cisza. Dosłownie żadnej wiadomości.

– Nie odbiera – mruknąłem. – Od razu włącza się poczta głosowa.

– Zadzwoń do Rosie. A ty sprawdź, czy jakiś samolot się dzisiaj nie rozpiardolił.

Pokiwałem głową, a następnie wszedłem w Internet, aby wpisać „katastrofa lotnicza”. Lily w tym czasie przykładała telefon do ucha, czekając, aż jej siostra odbierze.

– Tylko jakaś awionetka się rozjechała na jakimś pokazie lotniczym. Aaa... i to było tydzień temu – odpowiedziałem, blokując ekran. – Odbiera?

– Odrzuciła mnie. – Przeniosła na mnie wzrok, marszcząc brwi. – Dzwoń do Charliego.

Pokiwałem głową, a następnie wybrałem numer Valentine’a. Lily usiadła obok mnie, więc objąłem ją wolną ręką, a następnie nachyliłem się, aby złożyć pocałunek na jej głowie.

– Tak, słucham?

Jego głos brzmiał średnio entuzjastycznie, zważając na to, że miał dzisiaj spędzić czas z dziewczyną, na której naprawdę bardzo mu zależało. Poznał ją w szpitalu, bo miała spore problemy zdrowotne. Poza tym nie wiedziałem nic więcej.

– Hej. Wszystko u was w porządku? – zapytałem. – Rosie i Zayden nie odbierają i nikt z was się nie odzywa.

– Pogadamy jutro, Branson. Spędźcie dzisiaj miło czas. I tak nic nie pomożecie z Paryża.

– Co się stało?

Znałem Charliego od dziecka i wiedziałem, że ten poważny ton oznaczał, że jest źle. Że coś się, kurwa, stało. A jeśli to dotyczyło kogokolwiek z naszych przyjaciół, to spędzanie miło czasu było ostatnim, czego mógłbym chcieć.

– Aresztowali Zaydena – powiedział krótko, na co zszokowany otworzyłem szerzej oczy. – Nikt za bardzo nie wie, o co chodzi, ale jest słabo. Rosie dopiero wróciła do mieszkania, bo spędziła cały dzień z prawnikiem Zaydena. Nie chciała z nikim o tym rozmawiać, więc nic nie wiemy. Ale rektor zawiesił Zaydena i zdjął go ze sprawowania wszystkich funkcji do czasu wyjaśnienia sprawy. I wystosował dość chujowe pismo o tym, że uczelnia sprzeciwia się wszystkim działaniom przestępczym i będzie dążyła do poznania prawdy i ukarania winnych.

– Co się stało? – odezwała się Lily, widząc moją minę.

– Za co go aresztowali? – zapytałem poważnie.

– Co? – Szatynka otworzyła szerzej oczy.

– Przepięstwa seksualne.

– Kurwa. – Pokręciłem głową z niedowierzaniem. – A jego ojciec? Próbuje go wyciągnąć?

– Nie. Wyciąga go ten Wallance, czy ktoś. Wiem, że Rosie miała problem ze zdobyciem pieniędzy na pokrycie kaucji, ale chyba w końcu coś wymyśliła.

– Postaramy się wrócić jak najszybciej. Możemy w czymkolwiek pomóc?

– Nie wiem, chyba nie. My sami jesteśmy dość bezużyteczni. Sophia jakoś pomagała Rosie, ale poza tym to Rosie nie chce pomocy. Ludzie pewnie będą do was pisać, bo już kilka osób odzywało się do Shawna i pytało, co się stało, bo Shawn teraz zastępuje Zaydena.

To mogłem i powinienem być ja.

– Co się dzieje, Raiden? – powtórzyła Lily.

– Chwila – powiedziałem do niej, na co pokiwała głową. – Jak Rosie to znosi?

– Znasz Rosie, choćby świat jej się walił, to będzie udawała, że jest dobrze.

To była wspólna cecha siostr Denise. Co by się nie działo, to zawsze musiały sobie z tym radzić same. Nigdy nie pokazywały, że są nieszczęśliwe.

– Kupimy jak najszybciej bilety i wrócimy. Jesteśmy teraz na mieście, to jak będziemy w hotelu, to najwyżej jeszcze zadzwonimy,

dobra? I jakbyście wiedzieli cokolwiek nowego, to dajcie od razu znać.

– Jasne.

Rozłączyłem się, a następnie przeniosłem wzrok na Lily, która wyglądała na przerażoną.

– Aresztowali Zaydena.

– Co?

Szybko przekazałem osłupiałej Lily to, co sam już wiedziałem, bo obydwójce byliśmy podobnie zdezorientowani. Obejmowałem dziewczynę rękoma, a ona nic nie mówiła. Od jakiegoś czasu miałem z Zaydenem średnie stosunki, ale nadal uważałem go za niesamowitego człowieka i fakt, że średnio się dogadywaliśmy, nie zmieniał tego, że chciałem mu pomóc.

Jednak nie mogłem. Bo jeśli jego ojciec nie chciał mu pomóc, to wiedziałem, że moi rodzice też mi na to nie pozwolą. Miałem świadomość, że prawdopodobnie nie będę mógł nic zrobić. A to była naprawdę bolesna myśl, bo nie chciałem być tym, który będzie beczynnie patrzył na wszystko z boku.

– Musimy znaleźć jak najszybciej lot powrotny. Chcę być przy Rosie – mówiła Lily, zanim zeskoczyła z murku. – Gdzie ten Xander? Powinien już tu być. Myślisz, że moja mama dzwoniła w tej sprawie?

– Nie wiem, może. Oddzwoń.

– Okej. Masz jedną słuchawkę.

Wzięłem od dziewczyny słuchawkę, a następnie stanąłem obok, patrząc, jak wybiera numer mamy. Ująłem jej dłoń w swoją, po czym uniosłem ją, aby złożyć na niej pocałunek.

– Spokojnie, będzie dobrze – szepnąłem do niej, gdy czekaliśmy na odebranie połączenia.

– Lilliano, w końcu. Dzwonimy do ciebie całe popołudnie. Twoja siostra rozmawiała z tobą o Zaydenie?

– Nie, ale przed chwilą dowiedzieliśmy się od Charliego, więc...

– Macie się nie mieszać w tę sprawę, jasne? – zapytała, na co uniosłem brwi. – To nie są żarty. Taylor wie za dużo o naszej rodzinie i nie zamierzamy z nim rywalizować.

– Mamo, ale Zayden jest niewinny i...

– Jeśli jest niewinny, to sam sobie poradzi – przerwała jej po raz kolejny. – Nie chcemy was przy tym widzieć. Macie się nigdzie nie wypowiadać, jeśli będziecie musieli zeznawać, to róbcie to w sposób bezpieczny, ale do niczego się nie wyrywajcie.

– Mamo... Rosie nie zostawi Zaydena – odpowiedziała jej Lily. – Na pewno tego nie zrobi. Ja też. Jeśli będę mogła mu pomóc, to zrobię to.

– Dam ci Jaspera.

Zacisnąłem usta, bo to brzmiało bardzo źle. Spodziewałem się, że od swoich rodziców usłyszałbym dokładnie te same słowa. Może i byliśmy najpopularniejszymi dziećmi na uczelni, z masą pieniędzy, ale tak naprawdę bez bogatych rodziców nie mieliśmy kompletnie nic. Inni myśleli, że mamy wszystko, ale my mieliśmy wszystko tylko wtedy, gdy robiliśmy to, co nam kazano.

– Lilliano. Jako że Alexander nie odbiera ode mnie telefonu, to przekaż mu to, co teraz ci powiem. Z Rosanną porozmawiam osobiście. Albo odcinacie się od tej sprawy, albo to koniec. Koniec wycieczek po całym świecie, cotygodniowych imprez, drogich ubrań, biżuterii. Odcinam was finansowo. Będziecie chcieli pieniędzy na życie, to pójdziecie do pracy. Nie pójdziecie do pracy, to wróćcie do domu i koniec ze studenckim życiem. Zrozumiano?

Spojrzałem na dziewczynę i zobaczyłem, że łza spłynęła po jej policzku. Oczy miała czerwone, ale nawet nie drgnęła. Patrzyła przed siebie, a ja dostrzegłem zmierzającego do nas Alexandra obejmującego Julię. Teraz machali nam z uśmiechami.

– Ale on jest niewinny. Przyjaźnimy się. Zayden pomógł nam tak wiele razy, a my mamy się teraz nie wtrącać? – zapytała.

– Dokładnie, Lilliano. Pomógł wam, fajnie. Biercie z niego przykład, a za chwilę skończycie tak jak on i własny ojciec będzie przeciwko wam. Macie się od tego całkiem odciąć. Pytam ostatni raz: zrozumiano?

– Tak – wyszeptała, patrząc na brata, który spoważniał, widząc nasze miny. – Zrozumiano.

– Dobrze. Miłego wyjazdu. Bawcie się dobrze.

Lily rozłączyła się, a ja oddałem jej słuchawkę, nie bardzo wiedząc, co powiedzieć. Nie myślałem tyle o niej, co bardziej o Rosie. Trzeba

było być ślepy, żeby nie widzieć, jak wiele znaczył dla niej Zayden. Nie umiałem sobie wyobrazić jej reakcji, gdy się dowie, że Jasper każe jej wybierać.

Gdybym był nią, wybrałbym Zaydena, bo Jasper i Sheena nie byli nic warci. Jedyne, co mogli jej zagwarantować, to pieniądze. A pieniądze mógł jej zagwarantować również Zayden.

– Co się dzieje?

Przeniosłem wzrok na Xandera, obejmując Lily, a ona przytuliła się do mojego boku.

– Wracamy do Londynu. Aresztowali dzisiaj Zaydena – powiedziałem, biorąc z murka butelkę wina, które wcześniej piliśmy.

– Co, do kurwy?

Ruszyłem w stronę hotelu, obejmując Lily. Razem opowiadaliśmy przyjaciółom to, co wiedzieliśmy. Lily przekazała Alexandrowi słowa jego ojca, co chyba zszokowało go jeszcze bardziej, bo od tego czasu się nie odzywał.

W hotelu Lily sprawdzała możliwie najszybsze loty i w końcu znalazła jakiś o siódmej rano, co całkiem mnie usatysfakcjonowało. W nocy i tak byśmy w niczym nie pomogli. Przynajmniej ja tak uważałem. Lily była bardzo niezadowolona, mówiąc, że chce być przy Rosie i boli ją, że jej siostra nie może teraz liczyć na jej wsparcie.

– Gdyby chciała być z kimś, to poszłaby do Charliego. Pewnie potrzebuje samotności – stwierdziłem. – Myślicie, że będzie trzymała stronę Zaydena? Tym bardziej jeśli uczelnia jest chyba przeciwko niemu.

– Tak, na pewno – odpowiedział Xander. – Mogą się wiecznie kłócić i udawać, że to, co jest między nimi, to nic poważnego, ale żadne z nich nie pozwoli, aby ktoś krzywdził to drugie. Ty byś nie pomógł Lily?

– Pomógłbym – odpowiedziałem bez zastanowienia.

– Po co chcecie tam właściwie wracać, jeśli żaden z was nie zamierza mu pomóc? – zapytała Julia dość oskarżycielskim tonem. – Jak zamierzacie stać z boku i się przyglądać, to równie dobrze możecie to robić w Paryżu. Pojedziecie tam, żeby stwarzać pozory, że

jesteście jego przyjaciółmi, a jak przyjdzie co do czego, to powiecie, że nie pomożecie, bo tatuś odetnie was od pieniędzy?

To było ofensywne.

Cała Julia. Była po prostu bardzo dobra, podobnie jak Charlie. Mieli nieco inaczej poukładane w głowach. Ja żyłem w świecie, gdzie pieniądze były najważniejsze. Oni zostali nauczeni, że bogactwo to fajny dodatek do życia, ale nie jest najistotniejszy.

Julia była z natury cicha, nieśmiała, urocza, ale nie, gdy ktoś zachowywał się nie w porządku. Wtedy zawsze mówiła to na głos. Dlatego prawdopodobnie jeszcze niedawno nie lubiła Alexandra. A dlatego on polubił ją.

– Nie znasz naszych rodziców, więc gównie wiesz – odburknął Xander. – I nie mówię, że zamierzam słuchać ojca. Nie wiem, co zrobię. Dopóki Zayden nie potrzebuje mojej pomocy, nie będę wybierał. Ale gdy będę potrzebny, a on zacznie oczekiwać mojej pomocy, to wybiorę jego.

– Myślisz, że Jasper żartuje? – zapytałem go kpiąco. – Teraz tak mówisz, bo nie przyznasz przed Julią, że gdybyś musiał wybrać, to wybrałbyś pieniądze. Nie umiesz bez nich żyć, White.

Przeniósł na mnie wzrok, posyłając mi wkurwione spojrzenie. A ja jedynie kpiąco się uśmiechnąłem, zanim spojrzałem przed siebie. Znałem go. Mógł mówić Julii, co tylko chciał, ale wiedziałem, że niczego w życiu nie pragnął tak, jak aprobaty ojca. Zrobiłby wszystko, żeby ojciec był z niego dumny. Nawet jeśli jego przyjaciel miałby pójść siedzieć.

– Musicie się kłócić? – zapytała Lily. – Zayden nas nie potrzebuje, ale Rosie już tak. Gdyby aresztowali mojego chłopaka, to nie chciałabym być sama w mieszkaniu i płakać. Ja lecę, a wy? Kupić wam bilety?

– Mnie tak – odpowiedziałem.

– Nam też – dodał Xander.

Rozmowa średnio się kleiła, a każdy był nieco w swoim świecie. Przeczytałem oświadczenie rektora, zauważając, że rzeczywiście miało taki wydźwięk, jakby uczelnia z góry założyła, że Zayden jest winny.

Automatycznie zacząłem mieć myśl, co jeśli rzeczywiście jest winny. Tak, był moim przyjacielem, ale nadal to nie działało tak, że przestępstwa popełniali zawsze ci, po których się tego spodziewaliśmy. Bywałem świadkiem, jak Zayden traktował Lily. Był dla niej chujem i wyładowywał na niej złe emocje. Psychicznie na pewno, a czy fizycznie?

To były fakty, że gwałcicielami okazywali się nie tylko pijacy i agresywni ludzie, a osoby, które najmniej byśmy o to podejrzewali. To mógł być miły sąsiad, dobry wujek, najfajniejszy nauczyciel, a także najlepszy przyjaciel. Miałem doświadczenie życiowe, dzięki któremu wiedziałem, że nie zawsze ci, których wszyscy kochali, byli tymi samymi osobami, gdy inni nie patrzyli. W końcu moi rodzice byli powszechnie uwielbiani, jednak w domu daleko im było do perfekcji.

Myślałem o tym cały czas, dopóki nie zostaliśmy z Lily sami. Siedziałem na fotelu i obserwowałem ją czytającą coś na tablecie.

– Lily... – zacząłem niepewnie, zanim wstałem i usiadłem obok niej.

– Co?

– Czy Zayden... zmuszał cię kiedyś do seksu, gdy tego nie chciałaś?

Po prostu musiałem wiedzieć. Kochałem Lily i chciałem, abyśmy stworzyli naprawdę dobry związek, który opierałby się na wzajemnym zaufaniu.

Dziewczyna gwałtownie przeniosła na mnie wzrok, wyglądając na zaskoczoną.

– Co masz na myśli? – zapytała, blokując ekran tabletu.

– To, o co zapytałem? Jak Zayden reagował, gdy mówiłaś mu, że nie masz ochoty na seks? Albo na cokolwiek innego?

– A jak miał reagować, do cholery? Może był czasami zirytowany, ale zawsze mówił, że okej i nie drażył tematu. Czy ty naprawdę myślisz, że on serio by kogoś zgwałcił? – zapytała zdziwiona

– Nie, nie wiem. Nie oceniam sytuacji tylko dlatego, że się z nim przyjaźnimy, prawda? Mógł być, kurwa, naćpany, sama wiesz, do jakiego stanu potrafił się doprowadzić. Czasami mu odpierdala i nie wiem... Potrafił się pobić z Alexandrem tylko dlatego, że tamten się

z nim nie zgodził na jakiś, kurwa, nieistotny temat, więc nie wiem, do czego jest zdolny.

– Zwariowałeś, Raiden. Pobicie kogoś a gwałt to dwie różne sprawy.

– A myślisz, że Rosie spodziewała się tego, że ten Grayson napadnie na kogoś i będzie mu groził bronią? – zapytałem, unosząc brew. – Przecież, kurwa, nie mówię, że Zayden jest winny. Mówię, że trzeba być obiektywnym, bo nigdy nikogo nie znasz na tyle, aby być pewnym, co mógł zrobić, a co nie.

– Gówno prawda. Zayden jest dobry i nie zrobiłby tego. Zakończymy na tym rozmowę.

Przez takie kobiety ich własne córki były gwałcone przez własnych ojczymów czy ojców. Chore kierowanie się uczuciami. Bo był, kurwa, dobry i na pewno nie był do tego zdolny.

– Jak chcesz.

– Raiden... przestań być na niego taki cięty – westchnęła, a następnie przysunęła się bliżej, aby opleść mnie nogami w pasie i się przytulić.

Objąłem ją, przymykając oczy.

Kochałem ją, naprawdę. Nie odpowiedziałem nic, bo wiedziałem, że pewnie ma rację. Byłem cięty na Zaydena, bo zawsze chciałem być najlepszy, ale on wiecznie znajdował się krok przede mną. Wkurwiało mnie, że zawsze otrzymywałem to, czego ja chciałem. Zaczynając od studiów, kończąc na Sophii czy Lily. Był bezlitosny i nawet gdy wiedział, że na czymś mi zależy, to miał to gdzieś. Na pewno z Taylorem Williamsem łączyło go to, że dążył po trupach do celu.

– Chcę być z tobą, kocham cię, dla mnie ty jesteś milion razy lepszy. Kiedy to zrozumiesz? – zapytała, odsuwając się lekko tylko po to, aby ułożyć szczupłe dłonie na moich policzkach i spojrzeć mi w oczy.

Wzruszyłem ramionami, czując gulę w gardle. Nie miałem odwagi się odezwać. To zawsze był dla mnie drażliwy temat i omijałem go.

– Powiesz coś?

– Nie – odburknąłem, a następnie połączyłem nasze usta w krótkim pocałunku. – Nieważne. Też cię kocham – dodałem,

posyłając jej lekki uśmiech.

– Skąd te myśli o Zaydenie? Myślisz, że naprawdę przespałby się z kimś, gdy jego relacja z Rosie w końcu robi się poważna? A tym bardziej że zgwałciłby kogoś?

– Nie, chyba nie...

– Więc skąd te myśli?

– Nie wiem, po prostu... – Wzruszyłem ramionami. – Jakby... Nigdy nie wiesz, do czego ktoś jest zdolny, i tyle. Nie powiedziałbym nigdy, że ty wsiadłbyś do auta po pijaku i spowodowała wypadek, a zrobiłaś to, prawda? A gwałt to poważna sprawa i nie chciałbym stawać po stronie kogoś, kto zrobił coś tak chujowego. Wiesz, wyobraź sobie, że ciebie zgwałcił najpopularniejszy chłopak z uczelni, a wszyscy go bronią, bo przecież to taki porządny chłopak. To moje myśli, to wszystko.

– Nikt nie mówi, że mamy go bronić. Nie jesteśmy sądem, aby mówić, czy jest winny, czy nie. Ale ja się z nim spotykałam i nigdy nie zrobił nic, czego bym nie chciała. Był dla mnie chujem, obrażał mnie, sprawiał, że płakałam, ale nigdy mnie nie dotknął, gdy się na to nie zgodziłam, więc nie uwierzę, że mógłby to zrobić komuś innemu.

– Okej. – Pokiwałem głową w zrozumieniu, a następnie ponownie ją pocałowałem. – Kocham cię.

Kochałem Lily. Nie umiałem wyjaśnić czemu, ale kochałem. Związek z nią nie był dla mnie najłatwiejszy i długo od niego uciekałem. W końcu przyznałem przed samym sobą, że zależy mi na niej. Czułem się z nią dobrze, kochałem jej żarty, nawet jeśli innych nie bawiły, rozumiałem jej problemy, które dla reszty były komiczne.

– Gdybym ja był na jego miejscu, to broniłabyś mnie, mimo że Jasper by ci nie pozwolił? – zapytałem niepewnie, patrząc jej w oczy.

Dziewczyna lekko pokiwała głową, co sprawiło, że natychmiast poczułem się lepiej.

– Tak... Nie całe życie byłam bogata i poradziłabym sobie, gdybym wszystko straciła. Ale nie chciałabym stracić ciebie i twojego zaufania. Nigdy. I teraz też pomogę Zaydenowi, jeśli będzie taka potrzeba. Wiem, że Rosie oczekiwałaby tego od nas wszystkich, a ja

jej nie zawiodę. Poza tym... Zayden zbyt wiele razy mi pomagał i jeśli będę mogła mu się odwdziaczyć, to zrobię to, bo na to zasługuje.

Lilliana była niesamowita, a mnie wkurwiało, że ludzie jej nie doceniali. Miała potrzebę bycia kochaną przez wszystkich, podobnie jak Alexander. Gdy rodzice nie dają ci wystarczająco miłości, to szukasz jej wśród obcych. Może żeby nadrobić to, a może żeby uwierzyć, że zasługuje się na miłość.

Przymknąłem oczy, łącząc nasze usta w pocałunku, który ona odwzajemniła. Po chwili przerwała go, aby ponownie się do mnie przytulić. Pocałowałem ją w głowę i zmieniłem pozycję, aby móc objąć dziewczynę.

– Boję się o Rosie – powiedziała cicho, na co zmarszczyłem brwi.

– W sensie?

– Nie wiem... Co jeśli teraz to ona mnie zostawi?

– Czemu miałyby?

– Bo na przykład pokłóci się z mamą i Jasperem. Bo aresztowanie kolejnego chłopaka to będzie dla niej zbyt wiele. Bo nie przyjechała tu szukać problemów. Ostatnio już wszystko zaczynało być dobrze i ona czuła się szczęśliwa, tak myślę, a teraz...

– Wyluzuj, Lily. Rosie ma tu nas wszystkich, Zaydena, studia, koło naukowe... Nie zostawi cię. Uwierz, że Zayden nie pozwoli jej skrzywdzić i zagwarantuje jej wszystko, jeśli Rosie pokłóci się z rodzicami.

– Skąd ta pewność?

– Bo ją kocha – stwierdziłem.

– I co? Myślisz, że to wystarczy?

– Zdecydowanie wystarczy.

Tak działała miłość. A już na pewno miłość osoby, która wcześniej nie znała tego uczucia.

Rosanna

Miałam dość.

Byłam potężnie zestresowana. Sobota minęła mi na składaniu zeznań na policji. Naprawdę trwało to znacznie dłużej, niż mogłam

przewidywać, ale chyba wszystko układało się dobrze.

Wallance i Spencer nie spieszyli się z wyciągnięciem Zaydena z aresztu. Mieli plan, zgodnie z którym chcieli poczekać, aż Taylor zostanie aresztowany, aby uniknąć ewentualnej konfrontacji Zaydena z ojcem. Rozumiałam, ale mimo wszystko bolało mnie, że Zay siedział w tak okropnym miejscu.

Lily i Alexander wrócili do Leeds, aby mnie wspierać, co uważałam za bardzo miłe. Jednak ja po prostu chciałam być sama, aby wszystko przemyśleć, więc wolałam siedzieć w mieszkaniu Zaydena, licząc, że mnie za to nie zabije. Przy okazji przejrzałam jego e-maile. Po prostu pamiętałam, że Zayden mówił, że będzie musiał ogarnąć w Rzymie ważne rzeczy dotyczące stażu studentów z naszego koła. Więc pomyślałam, że spróbuję się dowiedzieć, o co chodzi.

I finalnie znalazłam dotyczące tego wiadomości, więc skontaktowałam się z kancelariami, informując, że zastępuję Zaydena. Umówiłam studentom rozmowy rekrutacyjne. Chciałam to załatwić, bo wiedziałam, że dla Zaydena to było ważne.

Teraz, zszokowana, siedziałam w samochodzie kierowcy Zaydena i patrzyłam na wielką posiadłość Williamsów. Wyglądała jak jakiś dworek, a na podjeździe ciągle stał mężczyzna, który prawdopodobnie pracował jako ochroniarz.

– Dobrze, niech pani dzwoni do Devona i powie, że ma odciągnąć uwagę ochroniarza i iść do ogrodu zaraz za trampoliną – polecił mi pan Kelly.

– Tam na pewno nie sięgają kamery? – zapytałam zestresowana, wybierając numer chłopca.

– Na sto procent.

Pokiwałam głową, czekając, aż dziewięciolatek odbierze. Nie wiedziałam, czy to dobry pomysł, Wallance też nie był do tego przekonany, ale ja po prostu musiałam uprzedzić Devona. Wierzyłam, że skoro tyle czasu trzymał dla siebie sekrety Zaydena, to poradzi sobie z kolejnym.

– Cześć, Rosie. Jak jest w Rzymie? – zapytał na start, brzmiąc na dość przybitego.

– Nie jesteśmy w Rzymie. Pamiętasz, jak mówiłeś, że możesz odciągnąć uwagę ochroniarza i powiedzieć, że twój kot zaginął?

– Tak, pamiętam.

– Więc zrób to teraz, a później podejdź do ogrodzenia zaraz za trampoliną, dobrze?

Przez chwilę w telefonie panowała cisza, zanim chłopiec odpowiedział krótko: „Dobrze, Rosie”, a następnie zakończył połączenie.

Wzburzona, patrzyłam na drzwi wejściowe, aby w końcu zobaczyć, jak chłopiec wychodzi przez nie i zaczyna coś głośno krzyczeć, rozglądając się. Szukał kota i wyglądał tak przekonująco, że sama chciałam mu w tym pomóc.

W końcu podszedł do niego ochroniarz, a Devon zamienił z nim kilka zdań, zanim ten poszedł gdzieś za dom. Wykorzystując tę chwilę, wyskoczyłam z samochodu zaparkowanego przy głównej drodze, a następnie podbiegłam do ogrodzenia. Devon już tam podchodził. Miał na sobie ładne eleganckie ubrania i płaszcz. Sprawiał wrażenie niesamowicie zdezorientowanego.

– Co się stało, Rosie? Gdzie jest Zayden? – zapytał wystraszony.

– Devon, musisz mnie uważnie posłuchać – zaczęłam, kucając, aby nikt nie mógł mnie zobaczyć z okien.

Rosie, myśl rozsądnie.

Wariowałam, ale ciągle powtarzałam sobie, że muszę okiełznać swoją histeryczną naturę i wszystko załatwić.

Chłopiec zmarszczył brwi, ale w skupieniu pokiwał głową, zanim rozejrzał się, aby zobaczyć, czy ochroniarz nie wraca.

– Dobrze.

– Nie chciałam mówić ci tego przez telefon, bo twój tata może czytać twoje wiadomości i boję się, czy też nie słyszy naszych rozmów. Więc możesz do mnie pisać i dzwonić, ale nie mów nic o tym, co teraz ci powiem, rozumiesz? – zapytałam, a on pokiwał głową. – Zayden teraz nie może się z tobą spotkać, ale już niedługo będzie mógł, obiecuję ci to. Tylko musisz być cierpliwy, bo nie jestem pewna, kiedy się zobaczycie.

– Dlaczego? – zapytał, a w jego oczach pojawiły się łzy.

– Bo Zayden teraz będzie walczył, aby tylko on mógł się tobą opiekować. Będzie się kłócił z twoimi rodzicami w sądzie – mówiłam, starając się mu to jakoś rozsądnie wytłumaczyć. –

W przyszłym tygodniu do waszego domu przyjdzie policja i aresztuje twojego tatę. Mogą krzyczeć, mogą być głośni, mogą też aresztować twoją mamę, a ciebie gdzieś zabrać na kilka dni, ale przysięgam ci, że to wszystko będzie zgodne z planem, a już niedługo zostaniesz tylko ty i Zayden, rozumiesz?

Moje oczy również zaszczyły łzami, gdy widziałam, jak szybko kiwał głową, powstrzymując płacz. Wiedziałam, że Zayden go do tego przygotowywał, ale i tak za bardzo kochałam tego dzieciaka, aby go nie ostrzec.

– Ale... słyszałem, jak tata rozmawiał z mamą, że musimy gdzieś wyjechać. Szybko. Ja nie chcę, Rosie, jechać z nimi. Dzwoniłem do Zaydena, żeby coś zrobił, ale on nie odebrał i...

Otworzyłam usta w szoku, bo tego się nie spodziewałam. Taylor Williams próbował uciec jak pierdolony tchórz. I zabrać Devona.

Myślałam, że byłam przerażona, gdy aresztowali Zaydena. Gówna prawda. Przerażona czułam się dopiero teraz.

– Nie pozwolę na to. Wiesz, kiedy planują wyjechać? – zapytałam, próbując nie skrzywić się na ból głowy.

Bolała mnie praktycznie cały czas, ale teraz wydawało się to aż nieznośne.

Chłopiec zastanowił się, a następnie pokręcił głową.

– Nie wiem, ale wiem gdzie. Mamy dom w Portugalii. W Algarve. To bardzo duży dom i ma dwa okrągłe baseny na zewnątrz.

– W porządku. Kojarzysz jeszcze coś charakterystycznego z tej okolicy? – pytałam szybko, wiedząc, że powinnam już wracać.

– Nie ma żadnych sąsiadów, a do sklepu trzeba jechać aż dziesięć minut samochodem. Ale do morza jest bardzo blisko. Pieszko pięć minut. Tyle pamiętam.

– Dobrze. Pamiętaj, żeby nie mówić nikomu o tym, że się widzieliśmy. Gdy przyjdzie policja, to nie bój się, bo wszystko jest dobrze. Jeśli zabiorą cię gdziekolwiek, to też się nie bój, bo obiecuję, że cię wyciągnę. Nawet jeśli zabiorą cię do Portugalii, to też cię tam znajdziemy.

– Obiecujesz, Rosie? – zapytał, pociągając nosem.

Nie płacz, nie płacz, nie płacz.

– Obiecuję. I gdyby tata cię uderzył, to... wyślij mi emotikonę małpki, która zasłania oczy, dobrze? Wtedy jak najszybciej po ciebie przyjadę. Dobrze?

– Tak.

– Kocham cię, Devon – powiedziałam, na co on uśmiechnął się, mimo że ciągle miał łzy w oczach. – Bądź dzielny i wytrzymaj jeszcze jakieś czas, a później już będziesz szczęśliwy tylko z Zaydenem.

– Ja ciebie też, Rosie. Będę dzielny.

Uśmiechnęłam się, a następnie pomachałam mu, zanim szybko ruszyłam do samochodu. Wsiadłam i zapięłam pasy, patrząc przez okno, jak Devon wraca do poszukiwań nieistniejącego kota.

Miałam być tylko w cholernym kole naukowym, a czułam się jak kolejny Harvey. Chociaż czułam, że Harveya przerosłaby taka sprawa.

Aż trzęśłam się z emocji, bo po prostu zaczynało mnie to przytłaczać. Taylor Williams był niesamowicie wpływowym człowiekiem, a w Internecie już pojawiały się artykuły o aresztowaniu jego syna. Teraz Taylor planował uciec. Szybko weszłam w książkę kontaktów, aby wybrać numer Wallance'a, ale zanim to zrobiłam, telefon w mojej dłoni zaczął dzwonić.

– Halo? – odebrałam. – Właśnie miałam do pana dzwonić. Mamy wielki problem.

– Już wiesz? – zapytał.

– O tym, że Taylor wyjeżdża?

– Co? Nie. O tym, że trzecia dziewczyna oskarża Zaydena. Jak to, kurwa, Taylor wyjeżdża?

– Jak to trzecia dziewczyna? – zapytałam przerażona. – Kim ona jest?

Naprawdę już z dziesięć razy myślałam, że nie może być gorzej, i za każdym razem się myliłam. Moje serce biło jak szalone. Widziałam, jak kierowca patrzy na mnie w lusterku, gdy kierowaliśmy się już do Leeds.

Trzecia dziewczyna. Kurwa.

– Zaraz ci wyjaśnię. Najpierw powiedz mi, dokąd wyjeżdża Taylor?

– Do Portugalii z żoną i Devonem, ale Devon nie wie kiedy. Tak mi powiedział, pewnie podsłuchał jakąś rozmowę. Musimy to przyspieszyć.

– Kurwa mać, dobra. W takim razie jadę teraz złożyć wszystkie dokumenty, więc powinni go aresztować dzisiaj. Zaydenem zajmiemy się wieczorem.

– Okej. Co to za dziewczyna?

– Nie wiemy. Jakaś kolejna szmata, ale Zayden na ten moment nie ma alibi. Nie pamięta tego wieczoru. Theo do ciebie zadzwoni i poda ci datę, a ty musisz popytać wszystkich znajomych, czy ktoś cokolwiek pamięta. Dobra, muszę kończyć. Jedź do mieszkania i zostań tam. Brat Zaydena jest przygotowany, że przyjdzie policja?

– Tak. Powiedziałam mu. Jest dzielny, da radę.

– Dobra, jesteśmy w kontakcie.

– Mogę zadzwonić teraz do Theodora?

– Nie, bo jest u Zaydena, sam do ciebie zadzwoni. Bądź spokojna i jakbyś dowiedziała się czegokolwiek, to dzwoń do mnie. Ja jadę już z dokumentami. Do widzenia, Rosie.

– Do widzenia.

Trzecia dziewczyna.

Byłam przerażona, bo teraz miałam myśli, co jeśli będzie ich więcej. Odrzucenie zarzutów o tamte dwa gwałty wydawało się banalne, ale co, jeśli będą pojawiały się kolejne?

Już chyba nawet nie miałam siły płakać. Po prostu z przerażeniem czekałam na telefon od Theodora. W międzyczasie dzwoniła moja siostra, ale ja odrzucałam połączenia, bo nie chciałam teraz z nikim rozmawiać, gdyby dzwonił prawnik Zaydena.

Na telefon czekałam bardzo długo, albo po prostu tak dłużył mi się czas. Siedziałam już w mieszkaniu Zaydena, przykryta kocem, i co chwilę patrzyłam na ekran smartfona, dopóki w końcu zaczął wibrować.

Theodor Spencer.

– Tak, słucham? – zapytałam szybko, gdy po dosłownie sekundzie odebrałam połączenie.

– Cześć, Rosie. Właśnie wsiadłem do samochodu i przyjadę do ciebie porozmawiać. Jesteś w mieszkaniu?

– W mieszkaniu Zaydena – odpowiedziałam od razu. – Co z tą trzecią dziewczyną?

– Ciężko cokolwiek powiedzieć. Noc z dwudziestego pierwszego na dwudziestego drugiego grudnia, dziewczyna z jego rodzinnego miasta. Zayden mówi, że nie pamięta, co wtedy robił, bo mówi, że w tym okresie świątecznym traci poczucie czasu. Mówi, że nie jest w stanie powiedzieć nic, jeśli nie ma telefonu, żeby zobaczyć, z kim w ten dzień rozmawiał. Prosił, żebyś czegoś poszukała. Mówił, że wtedy jak byłaś w Stanach, to często rozmawialiście, więc powinnaś to sprawdzić.

– Okej. – Pokiwałam szybko głową, intensywnie myśląc. – Czyli niby w nocy ją zgwałcił czy kiedy?

– Tak. Podobno spotkali się u niej. Zayden mówi, że nawet nie kojarzy jej nazwiska, ale nie ma alibi na ten moment, więc musimy je znaleźć. Popytaj też waszych znajomych, a ja zaraz u ciebie będę.

– W porządku. Czekam.

Jeśli Zaddy mi się po tym nie oświadczy, to nie chcę go wcale.

Od razu weszłam w konwersację z Zaydenem i cofnęłam się do wiadomości z grudnia, jednak zanim znalazłam odpowiedni dzień, usłyszałam dzwonek do drzwi. Zmarszczyłam brwi, a następnie ruszyłam w tamtym kierunku.

Tak się zawsze zaczynały horrory.

Zestresowana (właściwie to byłam w tym stanie od momentu aresztowania Zaydena) otworzyłam drzwi, aby zobaczyć mężczyznę w garniturze. Wyglądał na złego, a ja w tym momencie to podzielałam.

Jasper White był największym śmieciem. Wiedziałam, jakie warunki postawił Lily i Xanderowi, i wiedziałam, że ze mną zrobi dokładnie to samo, więc nie odbierałam telefonów od niego ani od matki.

Miałam gdzieś to, że Taylor miał na ojca Alexandra jakiegoś haka. Miał pójść do więzienia i wiedziałam, że nie zdąży go wykorzystać. Poza tym dałam słowo samej sobie, że pomogę Zaydenowi i Devonowi za wszelką pieprzoną cenę. Sama byłam szantażowana i przez to przeszłam. Nie zamierzałam teraz odpuścić tylko dlatego, że jakiś fagas zagrozi, że nie da mi pieniędzy.

– Dzień dobry – zaczęłam ze sztucznym uśmiechem.

– Musimy porozmawiać – powiedział nieprzyjemnym tonem, zanim wszedł do środka, nie czekając na moje pozwolenie. – Czemu siedzisz tutaj, a nie w swoim mieszkaniu?

– Bo potrzebuję spokoju i samotności – odpowiedziałam zirytowana. – Wiem, po co pan przyjechał.

– Tak? – Zaśmiał się ironicznie, a następnie usiadł przy stole. – Więc oświeć mnie.

Zamknęłam drzwi i usiadłam naprzeciwko mężczyzny. Ile jeszcze stresujących rozmów czeka mnie w najbliższym czasie? Czułam, że już wykorzystałam limit na całe życie.

Jasper wyglądał profesjonalnie i wrednie. Nie wierzyłam, że Alexander jest jego biologicznym synem. Ale później uśmiechnął się arogancko i już w to uwierzyłam. Te same oczy.

– Mam się nie wtrącać w tę sprawę, tak? – zapytałam z uniesionymi brwiami.

– No widzisz, Rosanno. Oddałbym wiele, żeby mój syn był tak inteligentny jak ty.

Jebany skurwysyn.

– Nie zrobię tego. Zayden jest niewinny i pomogę mu to udowodnić.

Mężczyzna uśmiechnął się, a następnie bezczelnie wziął moją butelkę coli i się napił.

– Więc, Rosanno, jeśli jesteś tak inteligentna, to domyślasz się, jakie będą tego konsekwencje, prawda?

– Tak, domyślam się. Dziękuję za wszystkie pieniądze, ale jakoś przeżyję, gdy przestanę je dostawać.

I tak nie wydawałam pieniędzy od Jaspera. Na początku mu je odesłałam, ale on wysłał mi je ponownie. Więc ponownie mu je odesłałam.

Jasper w odpowiedzi jedynie głośno zaśmiał się i pokręcił głową.

– Nie, Rosanno. Dobrze wiem, że takie coś może ruszyć tylko twoje rodzeństwo – powiedział z rozbawieniem, dopóki nie spowaźniał, aby kontynuować z kamienną twarzą. – Jeśli pomożesz Zaydenowi i nie odetniesz się od tej sprawy w tej chwili, to od jutra nie chcę cię widzieć w wynajmowanym mieszkaniu. I lepiej pożegnaj

się ze znajomymi ze studiów, bo już tam nie wrócisz. Wstrzymałem przelew za ten miesiąc studiów.

Poczułam, że natychmiast robi mi się gorąco, bo naprawdę spodziewałam się wielu rzeczy, ale nie tego. Przez głowę przeleciało mi tysiąc myśli. Miałam zrezygnować ze studiów i życia w Anglii? Bo to bym musiała zrobić, gdybym dalej pomagała Zaydenowi.

Natychmiast zrobiło mi się duszniej. Studia albo Zayden. Moja przyszłość albo przyszłość chłopaka, którego kochałam. Zayden miał Wallance'a, właściwie wszystko już było gotowe. Joseph pojechał złożyć papiery, ja byłam po pierwszych zeznaniach na policji.

Chciałam studiować, pokochałam już Anglię, wiązałam z nią przyszłość. Z wszystkimi przyjaciółmi stąd, z prawem. Ale też pokochałam Zaydena i Devona, którym obiecałam pomóc.

– Musisz mieć smutne życie, skoro jedyne, co masz do zaoferowania, to pieniądze, prawda? – zapytałam, czując ucisk w gardle.

– Smutne musi być ryzykowanie wszystkiego dla kogoś takiego jak Zayden Williams.

– A wiesz, jakie są fakty? Że teraz masz pieniądze i możesz rządzić ludźmi, ale któregoś dnia zostaniesz bez sił, nie będziesz mógł podnieść się z łóżka i wziąć pierdolonej szklanki wody, i wiesz co? Wtedy nie będzie przy tobie nikogo. Bo twój syn przestanie być od ciebie zależny, bo ma taki talent i inteligencję, że nie będzie cię potrzebował. Lily też któregoś dnia będzie niezależna. A ja zacznę od dzisiaj.

– Co chcesz przez to powiedzieć? – zapytał, wyraźnie zły.

– Że masz odpierdolić się od mojej coli i wypierdalać stąd w podskokach.

Nie odrywałam od niego wzroku. Chyba zaczęliśmy grę pod tytułem „kto pierwszy mrugnie?”.

– Ty wiesz, że ja nie żartuję, prawda? Naprawdę chcesz porzucić plany ukończenia prawa? Dla Zaydena Williamsa?

Wynajmę mieszkanie, pójdę do pracy, zarobię na studia i wrócę za rok. Albo dwa lata. Albo trzy. Albo nigdy.

– Tak. Pomogę Zaydenowi, bo jest niewinny.

Mężczyzna wyglądał, jakby miał ochotę mnie udusić, więc już zacisnęłam dłonie w pięści, aby przygotować się do bójki. Czułam żal do Zaydena, że nie zabrał mnie na trening, bo miałam przeczucie, że gdyby jednak Jasper mi przywalił, to nie podniosłabym się z podłogi.

– Jutro ma cię nie być w mieszkaniu. Przyjadę po klucze w południe.

Zayden się zesra, jak wyjdzie z aresztu i zobaczy moje walizki u siebie.

Czułam się już tak wszystkim zmęczona, że nie miałam siły szczególnie przejmować się tym, że jutro zostanę bezdomna. Spodziewałam się, że to dotrze do mnie dopiero w nocy, gdy znowu nie zmrużę oka.

– W porządku – odpowiedziałam, a następnie wstałam i podeszłam do drzwi, aby je otworzyć. – Wypad.

– Rosanno, przemyśl to. Twoja siostra jeszcze rok temu pewnie zrobiłaby dla niego to samo. Pomyśl, czy jest tego wart i czy za miesiąc nie zamieni cię na inną. A wtedy ty będziesz bez niczego.

– Wypad – powtórzyłam, tracąc cierpliwość.

– Twój wybór. Mam nadzieję, że tata się ucieszy, gdy się dowie, że twój chłopak siedzi w areszcie, a ty wybrałaś jego zamiast studiów.

Zamknęłam drzwi, a następnie się o nie oparłam. Wybuchnęłabym płaczem, ale nie miałam na to czasu. Nie, gdy musiałam znaleźć alibi dla Zaydena.

Rozdział 21

Pamiętałam reakcję mojego taty, gdy dowiedział się o Graysonie. To, jak bardzo go bolało, w jak wielkie problemy się wpackowałam. Widziałam w głowie to jego spojrzenie, gdy go zawiodłam. A teraz miał się dowiedzieć, że pół roku spędziłam w Anglii, aby porzucić to, po co tu przyleciałam. I to wszystko dla chłopaka, na którym ciążyły tak poważne zarzuty i który siedział w areszcie.

Mój ojciec miał się dowiedzieć, że zrezygnowałam ze studiów, aby pomagać Zaydenowi Williamsowi, oskarżonemu o gwałt na trzech dziewczynach. I nawet jeśli ja wiedziałam, że Zay jest niewinny, to bałam się reakcji taty. Nie chciałam go znowu zawieść.

Usiadłam na kanapie, a następnie wyjęłam telefon, aby ponownie wejść w wiadomości z Zaydenem. Próbowałam się na tym skupić, ale moje dłonie tak się trzęsły, że nie byłam w stanie nic zrobić.

Przez głowę przebiegało mi milion myśli. Co jeśli to wszystko spełnie na niczym? Jeśli Taylor się wybroni, a Zayden nie? Co wtedy będzie ze mną i moją rodziną?

Dwudziesty pierwszy grudnia. Dwie wiadomości o dziesiątej wieczorem czasu brytyjskiego. Moje krótkie pytanie, czy mogę zadzwonić, i jego krótka odpowiedź „jutro”.

Kurwa. Czemu nie chciał ze mną wtedy rozmawiać? Nigdy nie spał o tej porze.

Intensywnie myślałam, jak mogę czegokolwiek się dowiedzieć. Istniała szansa, że miał połączone zdjęcia z telefonu z laptopem, więc ruszyłam do sypialni, aby następnie położyć się na łóżku i wziąć MacBooka. Odtworzyłam zdjęcia, ale folder okazał się pusty.

Naprawdę długo to rozważałam, bo patrzenie komuś w wiadomości nie było w moim stylu. Nigdy bym tego nie zrobiła, bo szanowałam czyjaś prywatność, ale teraz musiałam się na to zdecydować, aby mu pomóc.

Otworzyłam wiadomości, aby zobaczyć, że na samej górze są te z Devonem, a następnie ze mną. Kolejne z Shawnem, więc w nie weszłam. Nie czytałam nic, a jedynie cofałam się do wiadomości z grudnia. Żadnej z dwudziestego pierwszego grudnia. To samo w przypadku Charliego i Xandera. A kolejna konwersacja była z Sophią.

Wzięłam głęboki wdech, a następnie ją otworzyłam. Od razu poczułam, jak moje ciśnienie rośnie, bo nawet jeśli nic nie czytałam, to widziałam te pierdolone serduszka wysyłane przez Sophię. Cofnęłam się do grudnia, aby zobaczyć, że wymienili kilka wiadomości dwudziestego pierwszego. Pierwsza została wysłana o osiemnastej przez Zaydena.

Zayden Williams: Przyjeżdżasz do mnie wieczorem? Możesz zostać na noc.

Zacisnęłam usta, już wiedząc, czemu nie mógł ze mną rozmawiać tamtego wieczoru.

Sophia Johnson: brzmi kuuuuszaco, pierwszy raz pozwalasz mi zostać na noc

Sophia Johnson: to randka czy tylko seks?

Zayden Williams: Może być randka. Jeśli chcesz, to możemy iść najpierw na kolację, a później do mnie. Przyjadę po ciebie wieczorem.

Sophia Johnson: ok, kochanie

Kochanie.

Zacisnęłam usta, mając ochotę wyrzucić laptopa, ale zamiast tego czytałam dalej. Kolejne wiadomości wymienili o ósmej wieczorem.

Zayden Williams: Czekam pod Twoim domem. Powinnaś zasłaniać zasłony, gdy przebierasz się. Wyglądasz gorąco.

Rosie, wdech i wydech. Wdech i wydech.

Dostałam ataku astmy.

Nie żartowałam, naprawdę miałam atak, ale szczególnie mnie to nie zaskoczyło. Miało to miejsce już trzeci raz w ten weekend.

Wzięłam lek, próbując się uspokoić, co okazało się dość trudne. Po prostu było mi przykro. Relacja moja i Zaydena wyglądała wtedy inaczej niż teraz, ale faktem było, że on pierdolone dwa miesiące temu umawiał się na randki z Sophią, a teraz to ja byłam tą, która poświęcała wszystko, aby wyciągnąć go z aresztu.

Kolejna wiadomość została wysłana dopiero rano następnego dnia.

Sophia Johnson: było cudownie, nie mogę się doczekać kolejnego dobrego seksu z tobą

Zayden Williams: Ten był ostatni.

Sophia Johnson: przez TĘ dziewczynę?

Zayden Williams: Tak.

Przetarłam twarz dłońmi, myśląc, że mój atak astmy był niepotrzebny. Niepotrzebnie zwątpiłam w łobuza.

Wariowałam i postanowiłam, że dzisiaj odwiedzę Charliego. Potrzebowałam kogoś takiego jak on. Kto pocieszy, przytuli, nie będzie zadawał pytań. I kogoś, kto nie sprzedał przyjaźni z Zaydenem za pieniądze. Później jednak sobie uświadomiłam, że przecież są walentynki. Nie mogłam do niego iść.

Zadzwoiłam do siksy, aby kazać jej przyjechać, co ona zrobiła z chęcią, mówiąc, że i tak jej się nudzi, a tak to przynajmniej sobie posiedzimy i pooglądamy jakiś film. Lubiłam ją, ale teraz byłam wkurwiona, bo to ona miała dać Zaydenowi alibi, a nie ja. Mimo tego naprawdę się cieszyłam. Lepiej już, że w ten wieczór uprawiał seks z kimś, kto przynajmniej tego chciał. Mogło być gorzej, prawda?

Później przyjechał Theodor, aby zastać mnie już całkowicie wyprutą z emocji. Wpuściłam mężczyznę, który trzymał w dłoni torbę z McDonald's, co było dziwne, bo nie wyglądał na fana restauracji pod złotymi łukami.

– Lubisz jedzenie z maka? – zapytałam, unosząc brew.

Theodor był dość młody. Miał około trzydziestki i sam zaproponował, abym mówiła mu na „ty”, co niby mnie cieszyło, ale także wprowadzało w lekkie zakłopotanie.

– Nie. Zayden powiedział, żebym ci kupił na walentynki – wyjaśnił ze śmiechem. – Kazał mi do ciebie przyjechać, żeby wiedzieć, jak tam się trzymasz, i w ogóle.

– Bywało lepiej. – Wzruszyłam ramionami. – Dwudziestego pierwszego grudnia spędził noc z Sophią. Ona ma tu zaraz przyjechać i na pewno to potwierdzi – dodałam, zanim poszłam do kuchni, aby od razu zrobić mu kawy.

Prawnicy byli dziwni, bo pili czarną kawę.

– Ooo, to dobrze. Znaczy... przykro mi, jeśli to znaczy, że cię zdradził, ale dobrze, że ma alibi.

– Nie zdradził mnie. Wiedziałam o tym i nie byliśmy wtedy razem ani nic. – Machnęłam ręką. – Jak się trzyma Zayden?

– Dobrze, naprawdę. Jest zmęczony, ale to normalne. Mówi, żeby się nie spieszyć z wyciąganiem go, tylko najpierw się zająć Taylorem. Ulżyło mi, że Zayden ma alibi. Pojadę z tą Sophią, to może uda się, żeby dzisiaj złożyła zeznania.

– A co z Taylorem? – zapytałam, włączając ekspres. – Słyszałeś, że chce wyjechać?

– Tak, Joseph już to zgłosił i wiem, że już złożył dokumenty i jeszcze dzisiaj policja zrobi najazd na jego dom. Wiedzą też, że jest tam dziecko, więc mam nadzieję, że kulturalnie aresztują Taylora i matkę Devona.

Zmęczona pokiwałam głową, nie mogąc się doczekać, aż ten koszmar się skończy. Oparłam się o blat, spoglądając na mężczyznę. Zastanawiałam się, po co tu przyjechał. Poza przywiezieniem mi zestawu z McDonald's.

– Nie jestem głodna – powiedziałam, gdy wyciągał jedzenie z torby. – Wkurwia mnie to, że Devon zostanie zabrany nie wiadomo gdzie. Czemu ja nie mogę się nim zaopiekować?

– To nie takie łatwe. Nie masz obywatelstwa, nie możesz tak po prostu zostać nawet tymczasową rodziną zastępczą. Ale jeśli cię to pocieszy, to myślę, że Devonowi będzie tam lepiej niż we własnym domu. I to chwilowe. Zaydena szybko oczyszczą z zarzutów, więc myślę, że to kwestia może dwóch tygodni. Jako jego brat od razu dostanie zgodę na tymczasową opiekę.

Pokiwałam głową, a następnie podałam mu kawę, zanim sama usiadłam przy wyspie kuchennej. Nie miałam ochoty nawet na nuggetsy, a to zdarzało się rzadko. Trudno byłoby mi cokolwiek przełknąć, myśląc o Devonie i Zaydenie.

Szybko podniosłam telefon, słysząc dźwięk przychodzącej wiadomości. Moje ciśnienie od razu skoczyło, gdy zobaczyłam, że to wiadomość od Devona.

– Devon napisał – powiedziałam zestresowana.

– Co napisał?

– „Wcale nigdzie nie wyjeżdżamy, wymyśliłem to sobie” – przeczytałam na głos, czując, że moje oczy zachodzą łzami. – I dodał emoji małpki, a kazałam mu ją wysłać, gdyby Taylor go uderzył. Musiał się dowiedzieć, że u nich byłam – mówiłam przerażona, wstając z miejsca.

– Kurwa. Dzwonię po policję, żeby od razu tam jechali – odpowiedział Theodor. – I pogotowie, niech zabiorą Devona. Pierdolony śmieć.

– Ja zadzwonię do pana Wallance’a.

Rozmowa z panem Josephem przebiegła bardzo chaotycznie, a ja głównie płakałam, mając wyrzuty sumienia, że przeze mnie Devon ucierpiał. Bo oczywiste było, że nie wymyślił tego wyjazdu. Ktoś go zmusił do napisania tej wiadomości. Pierdolony Taylor.

– Hej, Rosie, to nie twoja wina – zaczął Theodor, podchodząc, aby mnie przytulić.

– Mogłam tam nie iść – odpowiedziałam, kręcąc głową.

– Wtedy by wyjechali i wszystko by się spierdoliło, a tak to... Tak, żal mi dzieciaka, ale z takim dowodem nie będą mieli pierdolonej szansy dalej się nim opiekować. Policja już jedzie i pogotowie też. Będzie dobrze.

To tak nie działało i wcale nie byłam spokojniejsza. Czułam się już bezsilna i nie miałam energii, aby robić cokolwiek. Sophia przyjechała chwilę później, aby zacząć opowiadać Spencerowi o tym, jak pieprzyła się z Zaydenem. To był najgorszy dzień mojego życia. Prawie.

– Masz może jakiś dowód? Jakies wasze wspólne zdjęcie z tego wieczoru?

Zapłakana, przeniosłam wzrok na brunetkę, gdy ona pokiwała głową, a następnie zaczęła szukać czegoś w telefonie. I w końcu zatrzymała się na filmiku. Zayden leżał na łóżku i palił papierosa, z początku nie widząc, że Sophia go nagrywała. Ale w końcu zorientował się i spojrzał na ekran, aby następnie zakryć kamerę dłonią.

– Jak ktoś to kiedyś zobaczy, to nie chcę być tobą – powiedział ze śmiechem, zanim zaczęli się całować, co słyszał każdy z nas.

Wstałam z miejsca, a następnie ruszyłam na kanapę. Czułam się tu niepotrzebna. Niespokojnie sprawdzałam telefon, aż w końcu dostałam wiadomość od Wallance’a.

Joseph Wallance: Williamsowie aresztowani, Devon jedzie do szpitala, ale chyba nie stało mu się nic poważnego. Wyglądał bardziej na przerażonego. Myślę, że możesz do niego zadzwonić.

Oddech ulgi. Natychmiast poczułam, że kamień spadł mi z serca. Bez zastanowienia wybrałam numer dziewięciolatka.

– Cześć, Rosie – powiedział, gdy odebrał po niemal sekundzie.

– Cześć, słońce. Jak się czujesz? Wszystko w porządku? – pytałam, chodząc po salonie.

– Tak. Mocno boli mnie brzuch, ale pani z karetki mówi, że do wesela się zagoi. Muszę teraz jechać na badania. Przyjedziesz do mnie? Nienawidzę szpitali.

– Przyjadę, oczywiście. – Pokiwałam głową, idąc na korytarz, aby włożyć buty. – Jaki szpital?

– Zapytam pani i napiszę ci wiadomość. Weźmiesz mi ładowarkę od telefonu? Bo mam mało baterii.

– Dobrze. Coś jeszcze ci przywieźć?

– Jakie jest prawdopodobieństwo, że jeśli kupisz mi nasze ulubione lody z McDonald’s, to uda mi się zjeść je w formie lodów, a nie napoju mlecznego z glutami czekoladowymi?

Zaśmiałam się, a chłopiec zrobił to samo.

Theodor i Sophia patrzyli na mnie z dezorientacją, gdy wiązałam buty.

– Jestem słaba z matematyki, ale myślę, że prawdopodobieństwo bliskie zeru. Ale możemy podjąć taką próbę, jeśli McDonald’s będzie

blisko szpitala.

– Dziękuję, Rosie.

Rozłączyłam się, a następnie w butach pobiegłam na górę do sypialni Zaydena, aby zabrać swoją ładowarkę. Czułam się tu już prawie jak u siebie.

– I co? – zapytał mnie Theodor. – Taylor aresztowany?

– Tak. – Pokiwałam głową. – Muszę wyjść, bo Devon chce, żebym przyjechała do niego do szpitala.

– Jasne, my też się zbieramy. Spróbuję załatwić przesłuchanie Sophii. Mam coś przekazać Zaydenowi?

– Nie wiem – odpowiedziałam, zastanawiając się. – Może, że Devon jest bezpieczny i dzisiaj z nim będę. I może... Nieważne. Tylko to.

Gdy wyszliśmy z mieszkania, sprawdziłam adres, który wysłał mi Devon. Trasa wyglądała na łatwą, więc postanowiłam, że to jest ten moment w życiu. Theodor i Sophia opuścili kamienicę, a ja stanęłam przed drzwiami apartamentu Charliego, a następnie zapukałam.

Po chwili drzwi się otworzyły i zobaczyłam blondyna, który jadł jakieś ciasto.

– Ooo... Rosie, wszystko w porządku? Pisałem do ciebie z rana, ale ciągle mi nie odpisałaś.

– Bywało lepiej. Mogę pożyczyć twój samochód?

– Normalnie powiedziałbym, że nie ma problemu, ale teraz jesteś zbyt zestresowana, więc powiem, że nie. Ale zawiozę cię tam, dokąd chcesz.

– Nie, nie chcę ci psuć walentynek. Pewnie ktoś u ciebie jest i...

– Naya zrozumie. Co się dzieje?

Naya, tajemnicza dziewczyna Charliego.

– To na pewno nie problem? Devon jest w szpitalu na badaniach i prosił, żebym przyjechała, i...

– Coś poważnego?

– Mam nadzieję, że nie. Naprawdę mogę pojechać sama i...

– Zawiozę cię. To żaden problem, kwiatuszku. Naya może z nami jechać czy ma zostać?

Nie chciałam jej poznawać w takich okolicznościach, ale teraz miałam w głowie, że w sumie to nie wiem, co będzie dalej. Lepiej

poznać ją teraz, w razie jakby Jasper mnie zabił, czy coś.

– Chętnie ją poznam.

– Wchodź. – Lekko się uśmiechnął, wpuszczając mnie do środka. – Szybko się zbierzemy. Naya, pojedziesz ze mną zawieźć Rosie do szpitala?

Przeniosłam wzrok na wstającą z kanapy dziewczynę. Nie wiem, jak wyobrażałam sobie dziewczynę Charliego, ale nie tak. Była przepiękna, a ja poważnie zaczęłam rozważać swoją orientację. Miała ciemny kolor skóry i burzę czarnych, kręconych włosów.

Lekko ściągnęła brwi, patrząc na mnie.

– Coś się stało? – zapytała, podchodząc do mnie.

– Nic poważnego, ale po prostu chcę tam szybko być, bo brat Zaydena tam trafił i nikogo bliskiego z nim nie ma – wyjaśniłam. – Jestem Rosie, miło poznać.

– Rozumiem. Naya, mnie ciebie też – odpowiedziała, uśmiechając się, gdy uściśnęła moją dłoń. – Dużo o tobie słyszałam od Charliego. Dobra, ale nie przedłużam. Charlie, dałbyś mi tylko jakąś bluzę, bo swoją zalałam sokiem?

– Weźmiesz z mojej szafy?

– Tak, jasne.

Spojrzałam na blondyna, który posłał jej uśmiech, zanim zaczął wkładać buty.

– Jest urocza. Przepraszam, że wam przeszkadzam. Po prostu aresztowali w końcu ojca Zaydena i to było dość chaotyczne, a on przed tym uderzył Devona, więc wzięli młodego do szpitala.

– Co? – zapytał zszokowany. – Jak to, kurwa, go uderzył? I za co został aresztowany? Za to pobicie?

– Nie, za wiele przestępstw i innych gówn. Tym się zajmowałam od piątku, bo Zayden dał mi do wszystkiego dostęp. Nie mówiłam nikomu, bo nie chciałam, żeby ktoś wiedział, dopóki go nie aresztują.

– Ja pierdołę. Żartujesz ze mnie? Wsadziłaś do więzienia pierdolonego Taylora Williamsa?

– Tak jakby. – Zaśmiałam się nerwowo.

– Jestem w szoku – odpowiedział, kręcąc głową. – Przecież... Kurwa, nie spodziewałem się czegoś takiego. Czyli Zayden próbował

zgłosić ojca na policję, ale zanim zdążył to zrobić, to tamten zrobił go w te gwałty, tak?

Mądry chłopak. Nic dziwnego, że studiował medycynę.

– Tak. I teraz pomagałam z tym wszystkim Wallance’owi, i wiesz, byłam dzisiaj u Devona, żeby go ostrzec. Bo to dziecko i gdyby nagle weszła policja i aresztowała jego ojca, a jego zabrała do jakiegoś ośrodka opiekuńczego, to byłby przerażony. I Devon powiedział, że jego ojciec planuje jakiś wyjazd do Portugalii. Umówiliśmy się, że gdyby ojciec go uderzył, to wyśle mi emoji małpki, bo wiem, że jego ojciec kontroluje jego telefon. I jakąś godzinę temu wysłał mi to emoji, więc szybko zadzwoniliśmy po policję i aresztowali Taylora, a Devona wiozą do szpitala na badania. Prosił mnie, żebym przyjechała.

– Spokojnie, Rosie, już jest bezpieczny i to najważniejsze – powiedział, całując mnie w głowę.

Naya w tym czasie wkładała buty.

– A co z Zaydenem? – zapytał.

– Mam go w dupie. Niech Sophia wyciąga go z aresztu. Ja nie jestem już w stanie nic więcej zrobić.

– Czemu to brzmi, jakbyś była na niego zła?

– Bo jego alibi na jeden z gwałtów to to, że pieprzył wtedy Sophię. Nieważne. Możemy już iść?

– Brzmi chujowo. Chodźmy. Naya, masz ciepłą kurtkę?

– Tak, wyluzuj, Charlie. Przestań mnie zawsze o to pytać.

– Po prostu nie chcę, żeby cię zawiało, bo...

– Wiem, ale przestań, bo zaczynasz mnie już irytować, naprawdę. Nie jestem dzieckiem, wiem, co i jak. Chodźmy.

Wyszliśmy z jego mieszkania, a chwilę później siedzieliśmy w samochodzie Charliego. Naya zajmowała miejsce z przodu, a ja na tylnym siedzeniu przeżywałam, jak nędzne miałam życie.

Docierało do mnie, w jak wielkiej dupie się znalazłam. Zostałam bez studiów i bez mieszkania. I jeszcze nikomu tego nie powiedziałam. Nie wiedziałam, jak to zrobić i co dalej. Musiałam chyba się z tym przespać, żeby coś wymyślić.

Mogłam przecież pracować tutaj w Anglii. Tata Charliego mnie lubił, może załatwiłby mi coś dobrze płatnego po znajomości.

Wynajęłabym pokój od Charliego, jeśliby się zgodził, a jeśli nie, to znalazłabym jakiś tani pokój na wynajem. Zacisnęłabym pasa i w końcu wróciła na studia. Mogłam wziąć też kredyt studencki, który spłacałabym do końca zasranego życia.

Jako że ciągle byłam pod wpływem stresu, to istniała szansa, że spłacałabym go bardzo krótko.

– Więc zdradził cię? – zapytała Naya. – Wybacz, jeśli to pytanie jest nie na miejscu. Jeśli cię zdradził, to mogę go uderzyć. Trenowałam karate, pokonałabym go.

Zaśmiałam się na jej słowa, myśląc, że już ją Kocham.

– Nie, ale po prostu wiecie... przespał się w nią w grudniu i wiedziałam o tym, ale on tłumaczył, że nic do niej nie czuje, tylko zrobił to, aby jego ojciec myślał, że się z nią spotyka. Ale w tych wiadomościach zaprosił ją na randkę, a na filmiku jakoś wcale nie wyglądał, jakby nie chciał być z Sophią. Nie jestem zła, bardziej mi przykro, bo... – Wzruszyłam ramionami, czując łzy w oczach. – Ja teraz nadstawiam karku, żeby go wyciągnąć, a to jakaś inna dziewczyna daje mu właśnie alibi.

Potrzebowałam zrobić sobie terapię, a że od jutra miałam być biedna jak mysz kościelna, to musiała mi wystarczyć terapia z Charliem i jego nową dziewczyną.

– Myślisz, że kto stoi za tymi oskarżeniami o gwałt? Mówiłaś, że jego ojciec, tak? – zapytała Naya.

– Tak. Nawet nie tyle myślę, co jestem pewna.

– I mówisz, że Zayden z nią wtedy spał, żeby jego ojciec myślał, że się spotykają, tak?

– Tak mówił.

– A ty jesteś osobą, która mu pomaga, tak? – zapytała ponownie, obracając się, aby na mnie spojrzeć, na co pokiwałam głową. – Więc popatrz na to tak. Ja jestem jego ojcem. Ty jesteś jego dziewczyną, która kocha go całym sercem i jako jedyna mu pomaga. Co zrobić, abyś przestała? Wyjawić, że Zayden cię zdradził, bo z mojego punktu widzenia, to myślę, że ty nie wiesz, że Zayden pieprzył tamtą dziewczynę. Więc oskarżam go o gwałt w ten dzień, gdy rzekomo cię zdradził. Przecież wiem, że wtedy nie mógł nikogo zgwałcić i wiem, że ma alibi, skoro widziałem go z tą dziewczyną. Ale co będę z tego

miał? To, że ty się o tym dowiadujesz. Znajdujesz te wiadomości, widzisz filmik. Zayden odpira zarzuty, ale traci twoje zaufanie, a ty przestajesz mu pomagać. Bum!

To poprawiło mi humor. Może przez to, że to miało potężny sens, a może przez ekspresję Nayi, gdy o tym opowiadała. Brzmiała, jakby grała w serialu kryminalnym, ale zarazem pozostała przy tym totalnie urocza.

Taylor musiał wiedzieć, że Zayden spędził wtedy noc z Sophią, ale chciał, żebym ja się tego dowiedziała. Sprytne.

– Ma sens. – Pokiwałam głową z lekkim uśmiechem. Czas zmienić temat. – Kocham twój kolczyk w nosie. Sama taki chciałam, ale tata mi powiedział, że będę wyglądać jak krowa.

Zabrzmiało chamsko.

– Znaczący nie że ty wyglądasz jak krowa. Ty wyglądasz superuroczo, po prostu mój tata tak powiedział, i tyle.

– Czaję. – Zaśmiała się. – Chyba go wyciągnę, bo zaczyna mnie irytować. I Charlie go nie lubi.

– Lubię – wtrącił się blondyn. – Mówiłem, że normalnie nie lubię, ale u ciebie mi się podoba.

Uśmiechnęłam się lekko. Kochałam ich jako parę. Cieszyłam się, że chociaż na chwilę mogłam skupić się na czymś innym niż sprawa Zaydena.

– Jak się poznaliście? – zapytałam zaciekawiona.

Przez chwilę panowała cisza, co nasunęło mi myśl, że to musiało być czymś wstydliwym.

– W szpitalu – odpowiedziała Naya. – Wykryli u mnie przewlekłą niewydolność nerek, do tego mam nadciśnienie tętnicze. Wysłali do mnie Charliego, żeby zrobił mi echo serca i inne badania. Więc... Tak. Na start znajomości zobaczył moje cycki.

Zrobiło mi się głupio, że zapytałam, bo dziewczyna brzmiała, jakby nie czuła się komfortowo, mówiąc o tym.

– Cholernie mi przykro – zaczęłam. – Przepraszam, nie chciałam poruszyć jakiegoś wrażliwego tematu.

– Nie mogłaś wiedzieć, jeśli Charlie to ukrywał. – Zaśmiała się.

– Nie ukrywałem, po prostu nie opowiadałem o tym innym. Mówiłem tylko Raidenowi, bo nie chciałem, żeby ktoś poznawał cię

z tego, co opowiadam o tobie, tylko żeby poznali cię osobiście.

– Wiem, przecież nie mam żalu – odpowiedziała, zanim obróciła się przodem do mnie. – Ale uwierz, że on jest gorszy od mojej mamy. Możesz mu wytłumaczyć, że sama potrafię decydować, co mogę jeść, a czego nie, i nie musi mnie niańczyć? Może cię posłucha.

– Nie niańczy cię. Po prostu masz podwyższony fosfor, a jesz czekoladę, to mam to przemilczeć?

– Mój pieprzony fosfor to mój, kurwa, problem.

– Teraz tak mówisz, a później będziesz płakać. To samo z solą. Wszystko takie słone musisz jeść? – prychnął.

– Pierdol się.

Charlie i Naya byli nowymi Zaydenem i Rosie. Teraz już rozumiałam, czemu wszyscy się z nas napięrzali podczas naszych kłótni.

– Masz takie restrykcyjne diety? – zapytałam ciekawa.

– Tak, ale mam nadzieję, że już niedługo. Czekałam na przeszczep.

Zanotować, że żart „sprzedam nerkę” przestaje być zabawny w naszej ekipie. Modliłam się, żeby kiedyś nie powiedzieć tego na głos.

– A jakby... Masz dawcę czy jak to wygląda?

– Nie. Znacząco wiesz, moja mama chciała, ale ma inną grupę krwi, więc nie może być dawcą. Z moim tatą też nie mamy zgodności tkankowej i jego nerka jest po prostu nieodpowiednia, więc czekam na dawcę obcego. Wiesz, jak są wypadki.

– Chyba że w końcu dopiszesz mnie na listę – mruknął Charlie.

– Nie dopiszę cię. Znamy się od niedawna i jesteś młody, nie chcę zabierać ci nerki. Po prostu nie.

– A to nie tak, że życie z jedną nerką jest takie samo jak z dwoma?

– zapytałam, marszcząc brwi.

– Niby tak, ale... Po prostu nie. To nadal poważna operacja i nie chcę na to narażać nikogo bliskiego – wytłumaczyła. – Poza tym duża szansa, że nie mielibyśmy zgodności tkankowej i w ogóle, więc pewnie by się nie nadawała. Grupa krwi to nie wszystko – dodała, zwracając się do Charliego.

– Ale nie ma przeciwwskazań, żeby się zbadał.

– Koniec tematu.

Moja najnowsza myśl była taka, że jeśli twój chłopak nie jest gotowy, aby oddać ci swój narząd, to nie zasługuje na bycie twoim chłopakiem.

Podróż z Nayą i Charliem minęła bardzo szybko i okazało się, że McDonald's znajdował się blisko szpitala. Wzięłam Devonowi loda z polewą czekoladową, Charlie pokłócił się z Nayą, bo ona też chciała, a miała podwyższony fosfor. I ostatecznie Charlie obraził się na cały świat, bo Naya go nie posłuchała.

Przemycając loda z polewą czekoladową, pędziłam do sali, gdzie był Devon. Zatrzymałam się przed szybą, żeby zobaczyć, że chłopiec siedzi na łóżku, a lekarka go osłuchuje. Od razu się skrzywiłam, widząc siniaki na całym jego boku.

Chłopiec przeniósł na mnie wzrok, więc od razu się uśmiechnęłam, pokazując mu przez szybę loda. Przy okazji mrugałam, aby pozbyć się łez. Lekarka przeniosła na mnie spojrzenie, a następnie zapytała o coś Devona, na co ten jej odpowiedział. Zaraz po tym pokazał mi, abym weszła.

– Dzień dobry – zaczęłam z uśmiechem. – Nie przeszkadzam? Przyniosłam też Devonowi loda. Może go zjeść? – zapytałam lekarki, po czym podeszłam do chłopca i pocałowałam go w czoło.

– Tak, proszę – odpowiedziała z uśmiechem. – Dobrze, że pani przyjechała. Dzielny chłopiec, ale trochę przerażony, nie, Devon?

– Nie jestem przerażony – odpowiedział, biorąc smakołyk. – Dziękuję, Rosie. Za loda i że przyjechałaś. Dostałem już leki przeciwbólowe i jest dobrze. Będziesz mogła zostać ze mną i poleżeć obok mnie?

– Jeśli pani doktor mi pozwoli, to oczywiście. – Pokiwałam głową, patrząc na kobietę.

– Tak, na razie może pani zostać, ale zaraz Devon będzie musiał porozmawiać z kilkoma osobami o tym, co się wydarzyło.

– Nie chcę o tym rozmawiać – mruknął chłopiec, zaczynając jeść deser.

Westchnęłam, a następnie dłonią odgarnęłam mu włosy z czoła, po czym usiadłam obok. Devon od razu się do mnie przytulił, więc go objęłam, myśląc, w jak trudnej sytuacji się znalazł. Byłam teraz zła na siebie, że to ja marudziłam na to, jak okropny miałam weekend.

– Zostawię was samych. Zaraz pewnie ktoś tutaj przyjdzie i będzie chciał porozmawiać.

– A czy moje narządy wewnętrzne są zdrowe? – zapytał chłopiec.

– Tak, wszystko dobrze. Jakbyś czegoś potrzebował, to naciśnij przycisk przy łóżku.

– Dobrze, bardzo pani dziękuję.

Jak ktoś mógł nie obdarzyć tak cudownego dziecka taką miłością, na jaką zasługiwało?

Po chwili zostaliśmy sami, a ja nie za bardzo wiedziałam, co powiedzieć. Siedziałam obok chłopca, który opierał się o mnie, jedząc loda. Przeraziła mnie świadomość, że w tej chwili byłam jedyną osobą, która mogła tu być i go wspierać. Przeszło mi przez myśl, żeby może zadzwonić do Claire, bo w końcu była kuzynką Zaydena i Devona, ale później stwierdziłam, że Devon na pewno ma do niej numer i gdyby chciał, żeby z nim była, to poprosiłby o to ją, a nie mnie.

– Wiesz co... Pewnie przyjdzie policja i psycholog – powiedziałam.

– Będą ci zadawać wiele pytań i myślę, że powinieneś na nie odpowiedzieć. Wiem, że ciężko o tym mówić, ale... to pomoże ukarać twojego tatę.

– Chciałbym, żeby był martwy – powiedział chłopiec, wzdychając.

– Strasznie na mnie krzyczał, więc powiedziałem, że rozmawiałem z tobą, bo się go wystraszyłem. A on pytał, o czym ci powiedziałem, i nie chciałem powiedzieć, a on mnie zaczął mocno ciągnąć za włosy i to bolało, ale i tak mu nie powiedziałem. I wtedy uderzył mnie w brzuch ręką – mówił cicho. – Przepraszam, że mu powiedziałem, ale to bardzo bolało.

– Nigdy nie przepraszaj mnie za coś takiego. To ja przepraszam – odpowiedziałam, przytulając go do siebie. – Że przyszłam i cię na to naraziłam.

– Nie przepraszaj mnie, Rosie, bo dzięki tobie on już nic mi nie zrobi, prawda?

– Prawda.

Wieczór wyglądał tak, jak się spodziewałam. Devon rozmawiał z psychologiem i policją. Chciał, żebym z nim przy tym została, ale policja nie wyraziła zgody. Zamiast tego kazali mi przyjechać jutro

na komisariat i złożyć zeznania. Następnie poleżałam z Devonem, opowiadając mu bajkę do snu.

Bajka była o księżniczce, która miała słabość do rabusiów i co się zakochiwała, to król skazywał jej ukochanego na ścięcie głowy. Ale w końcu udało jej się uchronić przed tą karą tego jednego jedyne.

Bardzo późno wróciłam do mieszkania. Xander i Lily spali, a ja spędziłam noc na pakowaniu swoich rzeczy i ponownym płaczu. Klasyk.

– Dzień dobry – usłyszałam głos Alexandra, który rano, ziewając, wszedł do salonu. – Muszę jechać do szpitala, a tak mi się, kurwa, nie chce – mruknął, zanim zatrzymał się na środku pokoju, patrząc z dezorientacją na moje walizki. – Co jest? Wyjeżdżasz gdzieś?

Dużo myślałam o tym w nocy, ale nie wymyśliłam nic. Na razie postanowiłam przenieść się do Zaydena, bo po prostu nie miałam lepszego pomysłu. To było chwilowe rozwiązanie, a później zamierzałam coś wymyślić.

– Twój tata kazał mi się wyprowadzić – odpowiedziałam i posłałam mu błądy uśmiech, wiążąc buty.

– Co? O czym ty pierdolisz, Rosie?

– Nie udawaj zaskoczonego – mruknęłam. – Ale nie martw się. Byłam świadoma, że wkurzy się za to, że mieszam się w sprawę Zaydena i Taylora. Poradzę sobie.

– Powiedz, że żartujesz – odparł, ciągle zszokowany. – Czemu, kurwa, nie powiedziałaś mi od razu? Zadzwońię do niego i... Kurwa, przecież nie może cię tak po prostu stąd wyrzucić. To ma być twoja kara za to, że pomagasz Zaydenowi?

– Co się dzieje? – zapytała wychodząca z pokoju Lily. Za nią podążał Raiden. – Co jest? Czemu masz walizki?

Chciałam płakać. Najgorsze było to, że ciągle nie wiedzieli, że mieszkanie to tylko jedna sprawa, a druga to to, że Jasper nie opłacił moich studiów. Co chwilę w nocy miałam momenty, gdy się zastanawiałam, czy nie mogłam tego wszystkiego rozegrać jakoś inaczej.

Jednak później przypomiinałam sobie posiniaczone ciało Devona i wiedziałam, że mimo wszystko niczego nie żałuję. Zrobiłam to, co

mogłam, i byłam z tego dumna. Dałam z siebie w tej sprawie dwieście procent.

– Tata podobno kazał jej się wyprowadzić – powiedział White, robiąc coś na telefonie. – Dzwonię do niego.

– Xander... odpuść. – Pokręciłam głową. – Nie chcę z nim walczyć i być cały czas zależna od niego i jego pieniędzy. Może to dobrze, że... – Wzruszyłam ramionami, nie wiedząc, co powiedzieć. – I tak tutaj nie pasowałam. Poradzę sobie inaczej.

– O czym ty mówisz, Rose? – zapytała Lily podchodząc do mnie. Widziałam łzy w jej oczach. – Dobra, to nie koniec świata. Mam zaoszczędzone trochę pieniędzy, wynajmę nam jakieś mieszkanie, a stąd się wyprowadzimy. Alexander też ma ten staż płatny, ja też zaraz zaczynam staż i... jakoś sobie poradzimy we trójkę. Prawda, Xander?

Dziewczyna przeniosła na niego wzrok, gdy w pomieszczeniu zapanowała cisza.

Alexander spuścił wzrok.

Przymknęłam oczy, a Lily zaczęła płakać. Było mi przykro, bo jaka by ona nie była i ile gówna bym o niej nie mówiła, to nie chciałam się znowu z nią rozdzielać. Nie chciałam znowu jej tracić.

– Przestał też płacić za moje studia – dodałam, wzruszając ramionami, gdy próbowałam się uśmiechnąć, aby nie pokazać, jak źle to znosiłam. – Ale jakoś sobie poradzę. Coś wymyślę.

– Zayden opłaci ci studia – mruknął Raiden, który wydawał się średnio wzruszony. – I mieszkanie. Możesz na razie iść do mnie do czasu, gdy Zayden w końcu wyjdzie z aresztu. Jeśli wyjdzie.

– Jesteś taki, kurwa, bezczelny. – Pokręciłam głową, na co on uniósł brwi. – Jako, kurwa, jedyny nawet mnie nie zapytałeś, czy nie potrzebuję pomocy w sprawie Zaydena, a teraz zachowujesz się jak jebany kutas.

– Ale w czym ja ci mogę pomóc, Rosie? – Westchnął, podchodząc bliżej. – Nie wiem nic o tej sprawie, więc jak miałbym ci pomóc? Uwierzyć na ślepo, że Zayden jest niewinny?

Patrzyłam na niego z niedowierzaniem, myśląc, jak przez ten krótki czas mogłam być nim szczerze zainteresowana i uważać, że to dobry materiał na chłopaka.

– Tak, powinieneś to zrobić, bo gdyby sytuacja była odwrotna, to właśnie Zayden byłby tym, który wyciągałby cię z więzienia. Bo zawsze, kurwa, ci pomagał. Zawsze.

– Rosie, nie porównuj złapania na chlaniu na uczelni do jebanych oskarżeń o gwałty – prychnął zły.

– Taylor Williams chciał wpięprzyć twojego ojca do więzienia za malwersacje finansowe i odebrać wam wszystko, co macie. Szantażował Zaydena, że to zrobi, jeśli on nie będzie go słuchał. Kazał mu wybierać, czy odmówi składania zeznań w sprawie profesora Adamsa, czy złoży je, ale wtedy ty będziesz miał spierdalone życie. Ale to jest właśnie różnica między tobą a Zaydenem – mówiłam wkurwiona, gdy on z każdym moim słowem wydawał się coraz bardziej zszokowany. – I wiesz co? Zayden nie wiedział, czy twój ojciec naprawdę jest oszustem, czy nie. Ale on w odróżnieniu od ciebie wierzy w ciebie i twoją rodzinę, nawet jeśli wkurwiasz go jak nikt inny. Przyjaźń to nie wspólne imprezowanie i schlebianie sobie, a zaufanie i pomoc.

Obróciłam się, aby wziąć swoje walizki i jak królowa wyjść z mieszkania, ale oczywiście kółka walizki się zablokowały i nie wyglądało to aż tak popisowo, jakbym chciała.

– Mówisz poważnie? – zapytał cicho.

– A co? Ma z ciebie żartować, do chuja? – prychnęła Lily. – Jeśli tak mówi, to tak jest. Niech wasza pieprzona dwójka robi, co chce, jeśli dla was są ważniejsze pieniądze rodziców. Ale ja idę z Rosie i jeśli Jasper przestaje płacić za jej studia, to ja ze swoich rezygnuję. I idę się spakować.

– Lily, nie... – zaczęłam, idąc za nią do pokoju. – Nie pieprz sobie życia. Ja i Zayden to inna sprawa. Zależy mi na nim. Bardzo mi zależy na nim i Devonie i nie mogłabym im nie pomóc, ale ty... Nie rezygnuj z wszystkiego. Wystarczy, że ja to robię, i...

– Nie, Rosie – przerwała, płacząc, gdy rzuciła otwartą walizkę na łóżko. – Jeśli on cię wyrzuci, to idę z tobą, bo jesteś moją siostrą. Już raz cię zostawiłam i więcej tego nie zrobię. Nienawidzę Jaspera i nie pozwolę, żeby traktował cię w taki sposób.

Usiadłam na fotelu, chowając twarz w dłoniach. Głowa bolała mnie już jak cholera. Nie wiedziałam, co robić, i w tym momencie

czułam się przerażona.

– I jaki jest twój plan? – zapytałam. – Ja teraz pójdę do Zaydena, ale nie możemy się tam władować we dwie. Na razie zostań tutaj i... Kurwa, przenoszę się dwa piętra wyżej, a nie na inny kontynent.

Lily spojrzała na mnie, a następnie podeszła. Usiadła mi na kolanach i przytuliła się do mnie, płacząc.

Miałam dość.

– Nie chcę, żebyś wracała do Stanów, błagam, nie rób tego, Rosie. Będę oddawać ci wszystkie moje pieniądze, żebyś mogła studiować, wymyślimy coś, tylko nie wyjeżdżaj.

– Nie wyjeżdżam – odpowiedziałam od razu. – Przynajmniej na razie tego nie planuję... Wymyślę coś, ale... Ja też nie chcę teraz wyjeżdżać, bo w końcu... zaczęłam się tu dobrze czuć z wami i... wymyślę coś. Może Zayden pozwoli mi u siebie zostać jakiś czas, a może Jasper zmieni zdanie, gdy zobaczy, że miałam rację.

– Ja ci pomogę, Rosie, przysięgam. Pomogę ci na tyle, na ile będę mogła, tylko nie wyjeżdżaj.

Pokiwałam głową, przytulając się do niej. Płakałyśmy obie w ciszy. Już sama nie wiedziałam dlaczego, bo powodów mogło być bardzo dużo. Najzwyczajniej w świecie miałam dość.

– Muszę iść zanieść te wszystkie rzeczy do Zaydena, a później jechać złożyć zeznania.

– W sprawie Zaydena? – zapytała, gdy obie wstałyśmy, a Lily wytarła moje policzki z łez.

– Nie. Te akurat w sprawie Devona, dużo do opowiadania. Opowiem ci wieczorem.

– Okej. Pomogę ci z walizkami – oznajmiła, gdy wychodziłyśmy z pokoju.

– Ja to zrobię – wtrącił się Raiden, który stał obok Xandera. – Zamieszkać u mnie. Na tak długo, jak chcesz. Ja pójdę do Charliego na ten czas i...

– Nie. Idę na razie do Zaydena, ale dziękuję.

– Rosie, możemy porozmawiać? – zapytał Ray.

– Nie.

Atmosfera zrobiła się bardzo dziwna i nikt nie wiedział, jak się zachować. Więc w końcu skończyliśmy na tym, że porozmawiamy

później. Zostawiłam komplet kluczy w mieszkaniu, po czym wyszłam, aby dalej taplać się w gównie.

Dzień znowu spędziłam z Devonem, dopóki nie został zabrany do ośrodka opiekuńczego. Nastawił się do tego bardzo pozytywnie, co mnie nieco uspokajało. Zmęczona wróciłam do kamienicy, nie wiedząc, co się dzieje w świecie żywych, co było nieco stresujące. Mój telefon się rozładował, a dodatkowo oddałam swoją ładowarkę Devonowi, więc planowałam przeszukać mieszkanie Zaydena, aby znaleźć tę jego.

Czując się już jak u siebie, otworzyłam drzwi, a następnie od razu poszłam do alarmu, aby go wyłączyć. Ogarniałam to już totalnie.

– Wyłączony, Rosanno.

Rozdział 22

Gwałtownie się odwróciłam, czując, jak szybko zabiło mi serce. I dosłownie w sekundę odetchnęłam z ulgą, dostrzegając idącego w moim kierunku Zaydena. Wyglądał na zmęczonego, ale i tak uśmiechnął się na mój widok.

Bez większego zastanowienia zaczęłam biec, aby niemal od razu rzucić się bruneta. Przytuliłam się do niego, na co on cicho się zaśmiał. Objął mnie ramionami, ściskając mnie tak mocno jak nigdy, a później pocałował mnie w głowę. Jego ciało było ciepłe jak zawsze, może pachniał nieco inaczej. Nie czułam tych charakterystycznych perfum, ale nie mogłam powiedzieć, że śmierdział. Chociaż w tym momencie mógłby śmierdzieć, a mnie by to nie ruszyło.

– W końcu jesteś – wyszeptałam, już się wzruszając.

– Jestem. Wróciłem dosłownie dziesięć minut temu. Dzwoniłem do ciebie.

– Rozłądował mi się telefon.

Odsunęłam się lekko od chłopaka, aby na niego spojrzeć. Odwzajemnił spojrzenie, układając dłonie na moich policzkach. Wyglądał na bardziej zmęczonego niż zazwyczaj, ale nadal pięknie. A mnie aż przerażało to, jak bardzo wszystko przestało mieć teraz znaczenie. Już nie czułam żadnego strachu i niepewności. Kamień spadł mi z serca.

– Wyglądasz okropnie – stwierdził, unosząc brwi.

Łobuz kocha mocniej.

– Spałaś w ogóle? – zapytał, na co wzruszyłam ramionami.

– Średnio. Za dużo stresu. Jak to się stało, że cię wypuścili? Sophia wpłaciła kaucję?

– Nie. Po aresztowaniu mojego ojca tamte dziewczyny się wystraszyły i wycofały oskarżenia. Wiesz, co z Devonem? Dzwoniłem do niego i brzmiał dobrze, ale... Kurwa, po prostu i tak mnie to stresuje.

– Wszystko dobrze. Byłam z nim dzisiaj. Oglądaliśmy bajki i pomagałam mu z lekcjami, albo bardziej to on mnie tłumaczył swoje lekcje – mówiłam dość chaotycznie. – Jest dobrze.

– Okej. A ty? Jak się czujesz?

– Dobrze – odpowiedziałam, posyłając mu uśmiech.

Williams pokiwał głową, a następnie nachylił się, aby mnie pocałować. Natychmiast odwzajemniłam pocałunek, myśląc o tym, jak bardzo się o niego martwiłam i jak się cieszę, że udało nam się przebrnąć przez tę pierwszą najbardziej stresującą rzecz w całym planie. Taylor był w więzieniu, Zayden chyba został oczyszczony z zarzutów, a Devon znajdował się w bezpiecznym miejscu.

Tylko ja zostałam bez domu i studiów, ale już trudno.

– Nawet, kurwa, nie zdajesz sobie sprawy, jak bardzo jestem ci wdzięczny. Jestem twoim pieprzonym dłużnikiem do końca życia – mruknął w moje usta.

To kup mi dom i opłać studia.

– Obiecałam, że pomogę.

– Widziałaś moje wiadomości z Sophią, prawda? – zapytał, na co, krzywiąc się, pokiwałam głową. – Wiem, że to było chujowe. Ale jako że dowiedziałem się dzisiaj od rektora, że na prawo i lewo przedstawiasz się jako moja dziewczyna, a dodatkowo widzę, że zamieszkałaś w moim mieszkaniu, to myślę, że w ostateczności mogę zabrać cię na jakąś randkę. Dlaczego w ogóle są tutaj twoje walizki?

Patrzyłam na niego, nie wiedząc, co odpowiedzieć. Czy to moment, żeby przyznać, że zostałam bezdomna?

– Ja... po prostu pokłóciłam się z Lily i tak wyszło... – odpowiedziałam, śmiejąc się nerwowo, na co on zmarszczył brwi. – A mówiłam, że jestem twoją dziewczyną, żeby traktowali mnie poważniej.

– O co pokłóciłaś się z Lillianą?

– O głupotę. Po prostu... wiesz, zawsze kłócimy się o głupoty. Ona marudziła, że mam lepszy pokój i się o to kłóciłyśmy, i...

– Nie kłam. Co się stało? – zapytał całkiem poważnie, odsuwając się ode mnie.

Przetarłam twarz dłońmi, a następnie ruszyłam na korytarz, aby ściągnąć w końcu buty i płaszcz. To była gówniana sytuacja i wszystko wydarzyło się tak szybko, że ciągle nie miałam pomysłu, co dalej.

– Amm... Jasper się wkurzył, że ci pomagam, kazał mi się wyprowadzić i powiedział, że przestał mi opłacać studia. Ale spoko, nie z takimi rzeczami mierzyła się już Rose Denise. Zjemy lody? Te, które do ciebie przyniosłam w czwartek i zamroziliśmy je, bo...

– Mówisz, kurwa, poważnie? – przerwał mi ponownie, gdy szłam do zamrażalnika.

Brzmiał na bardzo złego, ale nie patrzyłam na niego, aby nie wybuchnąć płaczem. Nie chciałam, aby wiedział, jak bardzo to przeżywałam. To był świadomy wybór i mimo wszystko ani trochę go nie żałowałam. Gdybym cofnęła się w czasie, to zrobiłabym wszystko identycznie.

– Tak, ale... i tak nie lubiłam tych studiów, a mieszkanie z Lily i Xanderem było chaotyczne, więc nic się nie stało. Zjesz tego loda?

– Rosanna, żartujesz ze mnie?! – krzyknął, więc w końcu obróciłam się do niego, aby zobaczyć to wściekłe spojrzenie. – Chciałem pomocy, ale nie, kurwa, twoim kosztem! Czemu nie odpuściłaś, gdy ci kazał?!

No i jeszcze zjeba. Klasyk.

– Bo powiedział to w chwili, gdy twój ojciec się pakował, aby wyjechać z twoim bratem za granicę, a ty zostałeś oskarżony przez trzecią dziewczynę? – zapytałam spokojnie.

– Poradziłbym sobie! Nie możesz choć raz być, kurwa, egoistką?!

Nie miałam siły na kłótnie, więc jedynie wzięłam z zamrażalnika deser, a następnie zaczęłam go jeść. Oparłam się o blat, patrząc na Williamsa, po czym wzruszyłam ramionami.

– Kurwa, dobra... – Wziął głęboki wdech. – Przepraszam, Rosie, przepraszam – powtórzył i podszedł do mnie. Następnie oparł dłonie na blacie po obu stronach mojego ciała i nachylił się, aby złożyć pocałunek na moim czole. – Opłacę ci studia i zamieszkasz tutaj. Później ja znajdę nowe mieszkanie, bo i tak muszę to zrobić, żeby dostać opiekę nad Devonem. Ty zostaniesz tutaj, w porządku?

Sugar Zaddy nigdy nie zawodził.

– Ja... Jeszcze nad tym nie myślałam, ale dziękuję za propozycję. Możemy o tym porozmawiać jutro? Po prostu dzisiaj nie mam już siły.

Nie zamierzałam się na to zgadzać, bo nie chciałam więcej czuć się od kogoś zależna. Nie wnikając w to, czy miałabym być zależna od Jaspera, czy Zaydena. Chciałam sama zapracować na swoją przyszłość, i to zamierzałam zrobić. Jeszcze nie wiedziałam jak, ale planowałam to zrobić.

– Możemy, ale obiecuję, że to naprawię – mruknął, a następnie złożył krótki pocałunek na moich ustach. – I jutro zabieram cię na randkę. Spóźnione pierdolone walentynki.

Chciałam płakać, ale zarazem czułam się w tej chwili cholernie szczęśliwa. Podobno prawdziwa miłość była bolesna. Zgadzałam się z tym.

Miałam temat, który chciałam omówić z Zaydenem, ale postanowiłam nie robić tego dzisiaj.

– Wyszedłeś z za krat i od razu romantyk. Czyli to prawda, że łobuz kocha mocniej.

Zayden zaśmiał się głośno na moje słowa, a ja szczerze się uśmiechnęłam, bo zdążyłam zapomnieć, jak uwielbiam ten uśmiech.

– A Rzym? Nie jest romantyczny? Nawet przygotowałam dla ciebie prezent na walentynki.

Cholera.

W końcu niczego mu nie kupiłam. Jedyne, co mogłam mu dać na walentynki, to dupy.

– Plan był dobry. I dziękuję za prezent. Dobrze, że nie nakleiałam gwiazdek, zanim Jasper wyrzucił mnie z mieszkania. – Zaśmiałam się, liżąc loda. – Ja nie mam dla ciebie nic.

– Przestań pieprzyć. – Pokręcił głową, zanim się odsunął. – Nie zwątpiłaś we mnie jako jedyna, i to mi wystarcza.

– Nieprawda. – To zabrzmiało, jakbym zwątpiła. – Znaczy chodzi mi, że nie jako jedyna. Inni też ciągle byli po twojej stronie i chcieli pomóc. Naprawdę.

– Więc czemu rektor mówił, że ty jako jedyna mnie broniłaś? – zapytał. – Nieważne. Po prostu dziękuję.

– Co z rektorem? To była jego córka? – zapytałam, przypominając sobie o zbieżności nazwisk.

– Tak, ale rektor jest w porządku. Jego córka już wczoraj wycofała zeznania. Możemy iść do łóżka i tam ci wszystko opowiem? To długa historia, a ja jestem, kurwa, ledwo żywy.

– Możemy. – Pokiwałam głową. – Nie wystrasz się swojej sypialni. Wczoraj szybko się zbierałam, więc masz niepościelone łóżko, a moje ubrania są na podłodze. Zrobiłam spory syf, bo myślałam, że trochę dłużej posiedzisz w tym areszcie.

– Rozkosznie z twojej strony, Rosanno – odpowiedział ironicznie, ale mimo wszystko wyglądał na rozbawionego, wyciągając rękę w moim kierunku.

A ja od razu ją chwyciłam, nie mogąc powstrzymać uśmiechu.

Ile łatwiejsze byłoby życie, gdyby nie było inspirowane piosenką Britney Spears.

Dawno nie miałam tak dobrej nocy.

Nieironicznie to była naprawdę cudowna noc, bo dosłownie ani razu się obudziłam. A gdy o poranku otworzyłam oczy, to Zayden ciasno obejmował mnie w talii.

Obróciłam się przodem do bruneta, oplatając go ręką w pasie. Jedyne, co mnie teraz irytowało, to słońce padające na moją twarz przez niezastłonięte okno dachowe.

Leżałam przytulona do Zaydena, a on spokojnie spał. Sama właściwie dosypiałam przez kolejną godzinę, przebudzając się tylko po to, aby spędzić kilka minut na zastanawianiu się, czy opłaca mi się wstać z łóżka, aby zasłonić żaluzje. Za każdym razem dochodziłam do wniosku, że teraz to już za późno i nie warto.

Poczułam, gdy Zayden się obudził, ale sama byłam wciąż półprzytomna. To ten stan, że jeszcze coś tam mi się śniło i dosypiałam, ale zarazem wiedziałam, co się dzieje wokół.

Williams lekko się odsunął, aby następnie wziąć coś z szafki. Wciąż jednak obejmował mnie jedną ręką, a po chwili odgarnął

z mojej twarzy włosy, co było supermiłe, więc mocniej się do niego przytuliłam, na co się zaśmiał.

– Cześć – mruknęłam zaspana.

– Cześć. Za chwilę będzie tu Wallance i Spencer, więc muszę wstać.

– Okej – odpowiedziałam, odsuwając się od niego.

Rozciągnęłam się, zastanawiając, czy to moment, aby poruszyć temat, który mnie tak męczył.

– Nie chcę być złośliwa, ale...

– Ale? – przerwał mi z rozbawieniem, podnosząc się do pozycji siedzącej.

Usiadłam po turecku, patrząc na chłopaka, który również nie odrywał ode mnie wzroku, wyczekując na to, co mam mu do powiedzenia.

– Totalnie wkurzyłeś mnie z tą Sophią. Te wiadomości wcale nie wyglądały, jakbyś spotykał się z nią tylko dlatego, żeby ojciec to widział. Po prostu... Nie chcę się o to kłócić, ale niepotrzebnie wymyślałeś taką bajkę.

Rozbawienie zniknęło z jego twarzy w sekundę. Zacisnął usta, przybierając tę poważną minę. Odłożył telefon na szafkę, a następnie ponownie na mnie spojrzał. Nie chciałam robić o to afery, ale to spieprzyło mi wtedy humor, więc postawiłam na szczerość.

– Wiem. – Pokiwał głową. – W sensie wiem, że to chujowo wyglądało, ale to naprawdę była całkiem, kurwa, inna relacja niż nasza. Z twoją siostrą też chodziłem czasami do restauracji... Wiedziałem wtedy, że zamierzam wykorzystać Sophię dla własnego celu, ale nie chciałem być dla niej skończonym chujem. Cenię ją jako przyjaciółkę i chciałem, żeby mimo wszystko fajnie spędziła czas. Nigdy nie chciałem nikogo zranić.

– Czyli powiedzenie, że ma zasłaniać rolety i że jest kurewsko gorąca, wynagradza to, że kogoś wykorzystujesz? Zapamiętam na przyszłość – odpowiedziałam spokojnie, bo przecież nie zamierzałam robić dramy. – Aaa... No i zabranie na randkę. Dzisiaj my idziemy na randkę, tak?

Był wkurwiony, ale z początku nic nie odpowiedział. Wiedział, że miałam rację, a teraz myślał, jak może się obronić. Przeczesałam włosy palcami, a następnie wstałam z łóżka, bo już się rozbudziłam.

– Wiem, to było chujowe, ale ty o Sophii mówisz mi już nie wiadomo, kurwa, który raz – powiedział spokojnie, również się podnosząc. – Możemy o tym porozmawiać i mogę ci dokładnie wszystko wytłumaczyć. Każdy szczegół tego dnia. A w zamian ty opowiesz mi o tym, jak najebana zaprosiłaś do klubu swojego byłego chłopaka, który wcześniej cię zdradził, a następnie pojechałaś z nim do domu i się z nim pieprzyłaś. Nie mam kompletnie nic przeciwko takim szczerym rozmowom, Rosanno.

Zacisnęłam dłonie w pięści, obracając się przodem do niego, gdy on wyjmował z szafki paczkę papierosów i zapalniczkę.

– Opowiem ci, ale wiesz kiedy? – zapytałam wściekła. – Wtedy, gdy będziesz próbował wyciągnąć mnie z więzienia, ale okażesz się niepotrzebny, a Grayson będzie przy tobie pokazywał filmiki z naszej wspólnej nocy. Aż mam, kurwa, nadzieję, że nagrał naszą jebaną sekstaśmę.

– Też mam taką nadzieję – prychnął, podchodząc do mnie. – Że ją, kurwa, nagrał i ją opublikuje, żebyś miała za swoje, za takie pierdolenie.

Patrzyłam na niego ze łzami w oczach, gdy wyglądał na bardzo złego. Ja również byłam wkurwiona, bo miałam w głowie to, ile dla niego zrobiłam i jak on mi się odwdzięczał. Więc wzięłam zamach i spoliczkowałam go z taką siłą, że gdybym złamała przy tym rękę, to i tak niczego bym nie żałowała i później jeszcze poprawiła gipsem.

Wpatrywałam się na niego ze złością, gdy przymknął oczy, biorąc przy tym głęboki wdech. I nie zamierzałam na tym skończyć, więc wbiłam palec w jego klatkę piersiową, nadal żyjąc mottem, że jak się złamie, to w słusznej sprawie.

– Gdyby nie ja, to twój brat byłby teraz w pierdolonej Portugalii i nikt by o tym nie wiedział, a ty dalej byś siedział w jebanym areszcie, więc nie waż się mówić do mnie takim tonem! – krzyknęłam, znowu płacząc.

– Myślisz, że tego, kurwa, nie doceniam? – zapytał, łapiąc mnie za nadgarstki.

Patrzyłam na niego, czując ucisk w gardle i łzy piekące pod powiekami. Miałam wrażenie, że jego oczy też zaczęły lśnić.

– Po prostu co ci mogę, kurwa, powiedzieć? Tak, zjechałem z Sophią i wiem, że cię zraniłem, ale ty myślisz, że mnie nie rusza to, że kurwa, przespałaś się z Graysonem? Że mam w to wyjebane? W to, że ja, kurwa, zrobiłbym dla ciebie wszystko, ale ty ciągle nie dajesz mi szansy na zbliżenie się do ciebie, ale przespałaś się z chłopakiem, który cię zdradził i chciał za sobą pociągnąć do więzienia?

– Ale... – odchyliłam głowę, aby wziąć głęboki wdech – ja wtedy byłam pijana i zrobiłam to tylko dlatego, że wcześniej zobaczyłam Instagrama Sophii i że komentujesz jej zdjęcia, więc byłam pewna, że między wami coś jest, i nie wiem... pomyślałam, że mnie potrzebujesz, żebym pomagała ci z ojcem, a czujesz coś do niej.

– Ale jest, kurwa, całkiem na odwrót – przerwał mi, układając dłonie na mojej twarzy. – Nawet gdybyś w niczym mi nie pomogła i odcięła się od tej sprawy, to i tak chciałbym być z tobą, a nie, kurwa, z nią. Wiem, że to gówno z Sophią cię zraniło, i przepraszam za to, ale czasu już nie cofnę i jedyne, co mogę, to obiecać ci, że nic podobnego się nie powtórzy. To na tobie mi kurewsko zależy, a nie na niej.

Patrzyłam mu w oczy, a następnie pokiwałam głową, wierząc w jego słowa. Teraz już żałowałam, że go spoliczkowałam. Dobrze, że w areszcie zarósł i broda nieco zasłaniała jego zaczerwienioną skórę.

– Przepraszam. Za Graysona – wyszeptałam. – Po prostu... Miałam już wtedy wszystkiego dość, a to mnie dobiło i po prostu...

– Wiem – odpowiedział, opierając swoje czoło o moje. – Roso, chcę, żebyśmy byli w normalnym związku – powiedział poważnie.

Dobrze, że Wallance miał zaraz przyjść, bo moje ciało nie było przygotowane.

Patrzyłam na niego, zastanawiając się, czy na pewno wszystko dobrze usłyszałam, bo niesamowicie żenująco byłoby, gdybym powiedziała, że zostanę jego dziewczyną jako odpowiedź, że nie jest gotowy na związek, czy coś w tym stylu.

– Naprawdę? Dzięki Bogu, bo nie wyobrażam sobie, jak żałośnie bym wypadła, gdybyś teraz na uczelni wyjaśniał profesorom, że

jednak wcale nie jestem twoją dziewczyną – odpowiedziałam, pociągając nosem, a on zaśmiał się, wycierając kciukami moje łzy.

– Naprawdę. Bo jesteś dla mnie milion razy ważniejsza od Sophii, od Lilliany, od wszystkich.

Pokiwałam głową, a następnie lekko podniosłam się na palcach, aby go pocałować, co zrobiłam dość szybko, bo miałam w głowie, że przecież nie umyłam zębów.

– Ty dla mnie też. Grayson nawet w połowie nie jest tak fajny – mruknęłam, na co on zaśmiał się, akurat gdy usłyszeliśmy dzwonek do drzwi. – Wallance?

– Mhm. – Skrzywił się. – Nie musisz przy tym być. Muszę po prostu porozmawiać o całym planie dotyczącym Devona i reszty – mówił, idąc w kierunku schodów.

– Okej. Pójdę do wanny. Mogę?

– Czuj się jak u siebie.

Bardzo szybko się umyłam, ciągle myśląc o swojej relacji z Zaydenem. I byłam naprawdę bardzo podekscytowana, bo w ostatnim czasie wiele zrozumiałam. Jednak dziwnie i ciężko było mi sobie wyobrazić naszą dwójkę jako parę. Wydawało mi się, że to trochę do nas nie pasuje. Przez głowę przechodziły mi dziwne myśli, że co, jeśli Zayden teraz chce tego jedynie z powodu wdzięczności wobec mnie. Żeby wynagrodzić mi to, ile dla niego zrobiłam.

Nie pierdol głupot, Rosie. Łobuz taki nie jest.

Wyszłam z łazienki, sprawdzając telefon. Dostrzegłam na Instagramie prośbę o odebranie wiadomości. Od razu w nią weszłam, idąc w ręczniku do garderoby Zaydena, gdzie władowałam swoje walizki.

@obriennaya: hej rosie!! w piątek są urodziny Charliego i chciałam dla niego zrobić coś fajnego, wiem że masz dużo na głowie, ale właściwie to nie znam jeszcze nikogo poza tobą z jego przyjaciół więc pomyślałam, że może mogłabyś zrobić grupę z przyjaciółmi Charliego żebyśmy razem zrobili dla niego jakaś niespodziankę?

@obreinnaya: tak w ogóle słyszałam, że Zayden wyszedł, bardzo się cieszę i mam nadzieję, że przyjdiesz z nim w piątek!

Urodziny Charliego. Myślałam o nich, ale później wypadła sprawa z Zaydenem i w sumie o tym zapomniałam, co było słabe. On ściągnął dla mnie moją tatę ze Stanów, a ja nawet nie miałam pomysłu, jak mu się odwdziaczyć. To sprawiało, że czułam się okropną przyjaciółką.

Podobnie jak córką. Od czwartku nie rozmawiałam z tatą, a gdy dzwonił, to napisałam, że oddzwonię później, czego nie zrobiłam. Czułam się podle, ale szczerze byłam przerażona rozmową z nim i miałam tak wiele stresów, że nie pozwoliłam sobie na kolejny.

Szybko odpisałam jej jakieś tam głupie, miłe rzeczy, które pisało się, gdy jeszcze się kogoś dobrze nie znało, a później założyłam grupę. Tylko że początkowo z rozpędu dodałam także Charliego. Natychmiast wyrzuciłam go z grupy, licząc, że nie dostał powiadomienia.

@abriennaya: myślałam rosie że jesteś trochę lepsza w niespodzianki

@alexanderwhite: Kto ty?

ja: to Naya, dziewczyna Charliego

@harriesgabby: omg

@harriesgabby: próbowałam wystartować cię po zdjęciu które dzisiaj dodał ale poległam

*@harriesgabby: wystalkować**

@harriesgabby: czemu masz na profilowce uśmiechnięta emoji?

@abriennaya: bo tak wyglądam gdy ktoś próbuje mnie wystalkować i nie umie

Odłożyłam telefon, wyciszając najpierw grupę, bo wiedziałam, że zrobi się tam totalny spam, ponieważ każdy rzuci się na Nayę. Szybko się ubrałam, zakładając na siebie zwykłe proste jeansy i luźną koszulę w kolorowe paski.

Wyszłam z garderoby, a następnie ruszyłam schodami w dół, aby zobaczyć dwóch mężczyzn w garniturach i Zaydena w spodniach dresowych i bluzie. To dziwna odmiana. Wiedziałam, że wynikało to tylko z tego, że nie zdążył się rano przebrać, ale lubiłam go w takim wydaniu.

– Dzień dobry, cześć – powiedziałam najpierw do pana Wallance’a, a następnie do Theodora, gdy wszyscy przenieśli na mnie wzrok.

– Cześć, Rosie. – Theodor posłał mi uśmiech. – Jak tam?

– Wszystko w porządku. Nie przeszkadzam, tylko wezmę sobie coś do jedzenia, bo umieram z głodu.

– My właściwie za chwilę się zbieramy – powiedział Joseph, obracając się w moim kierunku. – Jak tam, Rosie? W końcu trochę spokojniejsza? Mówiłem Zaydenowi, że musi cię zabrać na jakąś dobrą kolację za to, co dla niego zrobiłaś.

Z rozbawieniem przeniosłam wzrok na Williamsa, który zaśmiał się, kręcąc głową, a następnie napił się kawy.

– Wiedziałam, że sam by na to nie wpadł – odpowiedziałam, idąc do kuchni. – Trochę spokojniejsza, ale będę w pełni spokojna, gdy powiecie mi, że wszystko idzie zgodnie z planem.

– Wszystko idzie zgodnie z planem, o nic się nie martw.

Szybko zjadłam jabłko, bo okazało się, że lodówka świeciła pustką. Zrobiłam sobie herbatę, a następnie usiadłam obok Zaydena, dochodząc do wniosku, że skoro byłam blisko zgonu przez tę sprawę, to miałam prawo do wścibskości.

– Nie wiem, kto poza Rosą – mruknął Zayden. – No jego psycholog i chyba tyle. Devon nie jest zbyt wygadany i mało komu ufa, więc nie rozpowiadał wszystkim na prawo i lewo, jak traktują go rodzice.

– A ty? – zapytał go Wallance. – Z kim rozmawiałeś o tym, jak ciebie traktują?

– Z nikim, nie lubię o tym rozmawiać. Nie wiem, poza Rosą to kiedyś wspominałem coś Alexandrowi, ale byliśmy pijani, więc nie wiem, ile z tego pamięta. Nigdy nie wróciliśmy do tematu. I jestem pewien, że on nie zgodzi się zeznawać.

– I nikomu nie mówiłeś, że twój ojciec bije twojego brata?

– Nikomu nawet nie mówiłem, że mam brata. Dowiedzieli się niedawno.

– Ale co, nie wystarczy to wszystko, co już mamy, aby Zayden zajmował się Devonem? – zapytałam zdezorientowana.

Na chwilę zapanowała cisza, więc spojrzałam na Zaydena, aby zobaczyć, że z niecierpliwością wyczekuje odpowiedzi.

Wallance w końcu lekko się uśmiechnął i skinął głową.

– Wystarczy. Musi wystarczyć. Wasze zeznania będą kluczowe. Twoje, Rosie, i kierowcy Zaydena. I oczywiście głównie Devona. Na razie wszystko idzie zgodnie z planem i nie macie czym się stresować – mówił, wstając z miejsca.

Chwilę później mężczyźni wyszli, a ja zostałam sama z Zaydenem, co teraz wydawało się dziwne. Miałam tak po prostu z nim mieszkać? To było bardzo nietypowe. Wiedziałam, że nic, co ludzkie, nie jest mu obce, ale miałam robić kupę, gdy on będzie siedział za ścianą?

Spojrzałam na chłopaka, gdy zamknął drzwi, a następnie podszedł do kanapy i usiadł obok mnie, trzymając telefon w ręku. Przysunęłam się bliżej, na co automatycznie objął mnie ramieniem, więc oparłam się o niego, nie mogąc powstrzymać uśmiechu. Ciągle myślałam o tym, jaki okropny miałam weekend, ale to wydawało się niczym w porównaniu do tego, co przeżywał Zayden. Był bezsilny i z aresztu nie mógł zrobić kompletnie nic. Musiał zdać się na innych i zaufać, że sobie poradzimy.

– Co to za grupa i kim jest ta Naya? – zapytał, przeglądając konwersację, ale nawet nie próbował czytać wiadomości.

– Dziewczyną Charliego, a grupa jest na jego urodziny.

– W porządku. – Skinął głową, a następnie wyciszył grupę, zanim wszedł na stronę główną na Instagramie. – Dodałaś nasze zdjęcie – zauważył.

– Tak. Jesteś zły? – zapytałam, podnosząc głowę, aby na niego spojrzeć. – Po prostu wczoraj wszyscy do mnie wypisywali i nawet ludzie, których nie znałam, pytali, czy to prawda. Więc stwierdziłam, że jak dodam nasze zdjęcie, to będą wiedzieć, że jestem po twojej stronie i przestaną mnie męczyć. Jeśli chcesz, to mogę je usunąć. Wiem, że to słabe, że nie zapytałam, czy mogę je dodać, ale wiesz... Byłeś za kratami, nie?

Zayden zaśmiał się, a następnie skinął głową.

– Tak, byłem za kratami. Nie przeszkadza mi. Też powinienem w końcu dodać zdjęcie z tobą – dodał obojętnie. – Mogę to zrobić teraz.

– Naprawdę? – zapytałam, czując się dziwnie podekscytowana. – Czemu?

– Ponieważ... Nie wiem, znowu wspominałaś, że byłaś zła o mój komentarz pod zdjęciem Sophii, więc... wiedz, że jesteś dużo ważniejsza. Najważniejsza.

Przygryzłam wargę, podnosząc na niego wzrok. Zayden również na mnie spojrzał. Poczułam dziwny ucisk w brzuchu – to było to, co działo się, gdy ukochana osoba mówiła, że jest się dla niej najważniejszym.

Przysunęłam się bliżej Zaydena, układając dłoń na jego nieogolonej szczęce, a następnie złożyłam na jego ustach powolny pocałunek, który on odwzajemnił. Po chwili przeniosłam rękę tak, aby objąć go w pasie i się wtulić.

– Może być? – zapytał, pokazując mi telefon.

Szeroko się uśmiechnęłam, dopiero teraz się orientując, że zrobił nam zdjęcie. Jego profil wyglądał tak dobrze. Generalnie wyglądaliśmy razem świetnie, przynajmniej na tym zdjęciu.

– Tak. Dodaj jakiś zabawny opis.

– Jaki niby?

– Hmm... – Zastanowiłam się, patrząc, jak oznacza mnie na zdjęciu. – „Pozdrowienia do więzienia”.

– Nie, kurwa – odpowiedział stanowczo.

– To prawdopodobnie jedyny moment, gdy możesz napisać taki komentarz, a on rozśmieszy wszystkich.

– Czy ty czasami myślisz o dorosłym życiu? Rosie, ja kiedyś planuję znaleźć pracę, do chuja. Co pomyśli pracodawca, jak zobaczy taki opis?

– Że jesteśmy niepokonanym duetem prawników i pozdrawiamy w więzieniu twojego starego, którego tam wkopaliśmy – powiedziałam z podekscytowaniem, odchylając głowę, aby na niego spojrzeć. – No dalej.

– Nie, bo to nie w moim stylu i każdy pomyśli, że to nie ja dodałam to zdjęcie – mruknął, publikując w końcu zdjęcie bez żadnego opisu, co było już bardzo w jego stylu.

– I tak będą myśleć, że to ja – powiedziałam, odblokowując telefon, aby od razu wejść w Instagrama i polubić zdjęcie. Po chwili

jednak odłożyłam iPhone'a i ponownie objęłam Zaydena, przymykając oczy.

Cieszyłam się jego bliskością i faktem, że mnie obejmował. Naprawdę to uwielbiałam. Wydawało się to chore, ale nawet jeśli nie widzieliśmy się zaledwie kilka dni, to zdążyłam się stęsknić. Nie mogliśmy się widzieć, a faktem było to, że to, czego nie można, chce się znacznie bardziej.

– Co jest, kurwa? – zapytał Zayden. – Czemu Elijah mi pisze, że był właśnie na rozmowie i dziękuje za załatwienie praktyk?

– Ooo... Ogarnęłam to w miarę – zaczęłam, otwierając oczy, aby spojrzeć na Williamsa. – Przejrzałam twojego maila i przygotowałam część rzeczy. Znaczy... tylko to, o czym mi mówiłeś i o czym miałam jakieś pojęcie. Wiem, że nie powinnam grzebać w twoim komputerze, ale chciałam pomóc, więc... Przepraszam, jeśli to słabe.

Sama nienawidziłam naruszania czyjejs prywatności i udusiłabym człowieka, który wszedłby na moją skrzynkę mailową. Chyba że byłby to Zayden i zrobiłby to, aby mi pomóc, gdy ja siedziałabym w więzieniu.

Wyglądał na zaskoczzonego, nawet bardzo. W końcu lekko pokręcił głową, czego nie umiałam zinterpretować. A następnie dość niespodziewanie pocałował mnie, układając dłoń na moim policzku.

– To znaczy, że nie jesteś zły? – zapytałam ze śmiechem, przerzucając nogi przez jego uda, abym mogła jeszcze bardziej się przytulić.

– Znaczy, że nie wiem, co powiedzieć – mruknął, zakładając mi włosy za ucho. – Nie przywykłem, że ktoś coś za mnie robi i... jestem dość zaskoczony. Jesteś niesamowita.

– Nie ma za co. Co tu wiele mówić? Szukałeś złota, a znalazłeś diamenty – stwierdziłam z szerokim uśmiechem, na co on się roześmiał.

– Tak. Tak w ogóle to musisz napisać do działu spraw bytowych, żeby dali numer konta i stan opłat za twoje studia, żebym mógł zapłacić.

Sugar Zaddy.

Uśmiechnęłam się lekko, a następnie oparłam o niego, chowając twarz w zagłębieniu jego szyi. To było miłe, że chciał za to zapłacić,

a ja myślałam, jak mu wszystko sensownie wytłumaczyć.

– Nie chcę, żebyś płacił za moje studia – zaczęłam, dziwnie zestresowana.

– Ja pierdołę, co znowu wymyśliłaś? – zapytał zirytowany, odsuwając mnie od siebie, aby spojrzeć mi w twarz. – Przeze mnie ojczym przestał ci je opłacać, a ty nie chcesz wziąć ode mnie pieniędzy? Stać mnie i zapłacę ci za to, bo po pierwsze, jestem ci to winny, a po drugie, nawet gdyby, kurwa, to nie było z mojej winy, to i tak bym chciał zapłacić, bo... nie wiem... Dobrze wiesz, że zależy mi na tobie, i skoro mamy być razem, to jaki w tym, do chuja, problem, żeby moje pieniądze były twoimi?

– To nie tak, Zayden, że ja nie chcę pieniędzy akurat od ciebie – zaczęłam, przyciągając nogi do klatki piersiowej. – Nie rozumiesz tego, a od razu się wkurzasz.

– Więc wyjaśnij mi, kurwa – prychnął, zaplatając ramiona na piersi.

– To uspokój się, bo nie będę się z tobą kłócić. – Przewróciłam oczami.

– Przecież jestem, do chuja, spokojny.

Zacisnęłam usta, a następnie wzruszyłam ramionami, zaczynając się zastanawiać, jak to dobrze ująć w słowa.

– Bo wiesz... Już w zeszłym roku mogłam przyjechać tu na studia. Znaczą dwa lata temu, wiesz, o co chodzi. Tak, że zaczęłabym studia na równi z Lily. I to nie tak, że nie przyjechałam tylko dlatego, że nie chciałam widzieć się z Lily. Po prostu strasznie nie chciałam czuć się od kogoś zależna – zaczęłam tłumaczyć, podnosząc na niego wzrok, a on uważnie mnie słuchał. – I przez cały rok pracowałam, bo chciałam zarobić na studia. Ale... po roku po prostu miałam dość i zgodziłam się na propozycję mamy. Ale to nie tak, że dobrze się z tym czułam. Jasper traktuje Xandera i Lily bez szacunku, moja mama jest szmatą, która ma nas gdzieś, a ja nawet nie mogłam im tego powiedzieć ani nigdy się z nimi pokłócić, bo w końcu płacą mi za studia. Nie czułam się z tym dobrze i... nie chcę znowu być od kogoś zależna finansowo, bo nawet jeśli wiem, że to dla ciebie nie jest problemem, to ciągle czułabym się niezręcznie. I nie wiem, wkurzyłbyś mnie, a ja już bym miała z tyłu głowy, że zawdzięczam ci

studia i wszystko inne i nie mogę ci robić afery. Rozumiesz? – zapytałam, czując ucisk w gardle. – A co jak... nie wiem... Znamy się krótko i dopiero dzisiaj stwierdziłeś, że chcesz spróbować związku, i co jak to nie wyjdzie?

– To niczego nie zmieni – powiedział poważnie. – Mogę przelać ci z góry pieniądze na studia i sama będziesz je opłacała. Spiszemy umowę darowizny i wszystko będzie na papierze. I przysięgam, że nigdy ci tego nie wypomnę i potraktujemy to jako jednorazowy prezent.

– Tu nie o to chodzi. – Odchyliłam głowę, walcząc ze sobą, żeby znowu się nie popłakać. – Nie chcę brać od nikogo pieniędzy na to, bo... czułabym się z tym źle, to wszystko. Wiem, że to może głupie, ale taka jestem i nie zmienisz tego. Wiesz... Tak, Jasper przestał mi płacić za studia, bo go nie posłuchałam, ale to nie tak, że gdyby nie ta sytuacja, to nie skończyłoby się podobnie. I tak pewnie prędzej czy później bym wybuchła i powiedziała mu, co myślę o jego zachowaniu. Nawet gdyby on zmienił teraz zdanie, to ja już nie chcę być od kogokolwiek zależna. Już w Stanach myślałam, czy nie zrezygnować ze studiów...

Między nami zapanowała cisza.

Oparłam głowę o oparcie kanapy, patrząc na bruneta.

Zaciskał zęby, niezadowolony, ale mimo wszystko pokiwał głową.

– Więc jak mogę ci pomóc? – zapytał. – Co teraz?

– Nie wiem. Poszukam jakiejś pracy i pewnie wezmę dziekankę na rok. Tak myślę.

– A jak załatwię ci staż w kancelarii, która opłaci twoje studia?

– Jest to możliwe? – zapytałam, unosząc brwi.

– Nie wiem, ale myślę, że tak. Wymyślę coś. Jak nie to, to jakiś płatny staż. Niektóre są na tyle dobrze płatne, że uda ci się opłacić studia. A jak nie, to zawsze możesz wziąć kredyt studencki...

– Nie dadzą mi go w trakcie roku akademickiego – mruknęłam. – Ale... jakoś sobie poradzę, Zayden. Znajdę pracę, wynajmę jakiś pokój i będę od...

– Po co masz znowu wynajmować pokój? Jeszcze, kurwa, to z pieniędzmi jakoś rozumiem, ale czemu nie chcesz mieszkać tutaj?

– Bo to twoje mieszkanie i właściwie powód jest taki sam jak z pieniędzmi. Jak się pokłócimy, to nawet nie będę mogła kazać ci wypieprzać – mruknęłam. – I nie wiem, sam mówiłeś, że będziesz musiał znaleźć nowe mieszkanie, czyli to zostawiłbyś tylko mnie i niepotrzebnie je opłacał.

– To była propozycja, bo myślałam, że wolisz mieszkać sama. Jeśli nie, to będziesz mogła mieszkać ze mną i Devonem. Nie wiem, Rosanno... Jeśli teraz się nie zgodzisz, to stawiasz mnie w chujowej sytuacji, bo będę miał wyrzuty sumienia, że spieprzyłem ci życie.

– Nie jest tak. Sama podjęłam decyzję i wiedziałam, jakie będą konsekwencje. Po prostu... Sam nie jesteś zależny od nikogo, a pomyśl, jakbyś się czuł, gdyby...

– Ale nie byłabyś ode mnie zależna, do cholery – przerwał mi. – To co innego, gdy ojczym dawał ci pieniądze, a co innego, gdybym robił to ja. I co powiesz tacie? Że rzuciłaś studia, bo honor nie pozwala ci wziąć ode mnie pieniędzy?

– Nie wiem, Zayden. Nie chcę o tym teraz rozmawiać. Z jakiegoś powodu ciągle nie jesteś oczyszczony z zarzutów, twój brat jest w ośrodku opiekuńczym, a my pieprzymy o moich studiach, jakby to było najważniejsze. Skończmy już ten temat. Dokąd mnie dzisiaj zabierasz?

– To jest równie ważne, bo od tego zależy twoja przyszłość. Do galerii sztuki.

– Naprawdę? – zapytałam podekscytowana. – Kocham galerie sztuki. W końcu ktoś wymyślił niezenującą randkę.

To wydawało się bardzo ekscytujące, bo szczerze uwielbiałam takie miejsca, ale z reguły nie miałam z kim tam chodzić. Teraz nie mogłam się tego doczekać.

– Wiem, dlatego cię tam zabieram. Później pójdziemy na sushi. W porządku? A teraz możemy wrócić do tematu twoich studiów?

Zbawieniem okazał się dzwonek do drzwi, który naprawdę mnie ucieszył. Uśmiechnęłam się, patrząc na Zaydena.

Przewrócił oczami, a następnie wstał i ruszył na korytarz. Sama spojrzałam w tamtym kierunku, aby po chwili zobaczyć Raidena.

Skrzywiłam się, po czym wzięłam swój telefon, woląc poświęcić uwagę jemu. Nie żebym miała coś do Raidena, ale nasza ostatnia

rozmowa była słaba, a ja średnio chciałam się z nim skonfrontować.

– Cześć. Słyszałem, że już wczoraj cię wypuścili i chciałem pogadać, więc... Masz może teraz chwilę? Jak jesteś zajęty, to rozumiem, przyjdę kiedy indziej.

– Nie, wejdz. Jest u mnie Rosa, ale to chyba nie problem, nie?

– Właściwie to wolałbym porozmawiać na osobności, jeśli to...

– Luz, i tak miałam iść na zakupy – powiedziałam, wstając z miejsca. – Chcesz coś ze sklepu? – zapytałam, patrząc na Zaydena.

– Papierosy. Kupisz mi?

– Nie umiem. Nigdy nie kupowałam. Jakie palisz?

– Marlboro gold.

– Znając mnie, nie zapamiętam. Napisz mi wiadomość, okej? – poprosiłam, wkładając buty, a on pokiwał głową. – Coś jeszcze?

– Możesz wziąć coś na obiad. Ubierz się ciepło.

Zakupy z początku były dość ekscytujące, bo generalnie kochałam robić zakupy spożywcze. Później sobie przypomniałam, że jestem bezdomna i nie studiuje, więc przestało być ekscytująco i odłożyłam chipsy i colę na rzecz papierosów Zaydena.

Działo się tak wiele, że emocje zmieniały się we mnie z każdą minutą.

Weszłam w związek z Zaydenem i to mnie cieszyło, bo zrozumiałam, że moje uczucia do niego były czymś więcej niż tylko nie nienawidzeniem go. Devon znajdował się w bezpiecznym miejscu, a Taylor w areszcie. Te rzeczy mnie cieszyły. Ale zarazem było tak wiele słabych spraw.

Z uśmiechem patrzyłam w telefon, czytając komentarze pod zdjęciem Zaydena. Nie wiem, czy właściwie cieszyłam się z komentarzy, raczej nie. Bardziej sprawiał mi radość sam fakt, że to jakiś krok do przodu.

Wiedziałam, że to ja długo się zapierałam, że nie chcę związku. Nie czułam się wtedy gotowa. Nie wiem, czy teraz byłam, ale chciałam spróbować. Jak nie wyjdzie, to trudno.

Mój uśmiech jednak natychmiast zszedł z twarzy, gdy zobaczyłam połączenie przychodzące. W sekundę poczułam się totalnie zestresowana i zatrzymałam się w miejscu.

Zayden miał rację – miałam podzielną uwagę, ale nie na tyle, aby się stresować i iść naraz.

– Cześć, tato – zaczęłam pogodnie. – Co słychać?

– U nas wszystko w porządku, kochanie. A co u ciebie? Wszystko dobrze?

Przełknęłam ślinę i nieco odetchnęłam z ulgą, bo ton jego głosu oznaczał, że o niczym nie wiedział.

– Tak, właśnie byłam na zakupach i wracam teraz do mieszkania. Będę robić jakiś obiad.

– Ooo... Co dobrego dzisiaj gotuje moja zdolna córka?

– Myślę o makaronie ze szpinakiem i kurczakiem, ale nie jestem pewna. A co tam u was? – zapytałam, znowu zaczynając iść, bo już się uspokoiłam.

– A co może być u nas? Po staremu. – Zaśmiał się. – Co tam robią Lily i Alexander? Pomogą ci przy obiedzie?

– Amm... Xander jest w szpitalu, a Lily na zajęciach, więc pewnie nie. Nie wiem, o której dzisiaj kończą.

– A jak weekend? Co ciekawego robiliście? Wiem, że Lily i Alexander byli w Paryżu, a ty? Spędziłaś walentynki z jakimś kolegą?

Nerwowo się zaśmiałam, czując, że w moich oczach pojawiają się łzy. Nienawidziłam kłamać i byłam przerażona. Nie wiedziałam, co robić.

– Właściwie to... Nie robiłam nic wielkiego. Głównie się uczyłam.

– Z Zaydenem?

– Trochę tak...

W telefonie zapanowała cisza, a ja znowu poczułam, jak zaczynam się stresować. Miałam nadzieję, że głośny uliczny gwar zagłuszał mój szybki oddech.

– Rosie. Dzwonił do mnie Jasper. Wiem o wszystkim.

Przez chwilę wydawało mi się, że dosłownie przestałam oddychać. W uszach od razu zaczęło mi szumieć, a głowa w sekundę mnie rozboleła. Byłam przerażona i nie wiedziałam, co robić.

– Ja... – zaczęłam z zaciśniętym gardłem, ale właściwie nie byłam w stanie powiedzieć nic więcej.

– Nie wiem nawet, jak to skomentować. I nie wiem, co jest gorsze. To, że sama do mnie od razu nie zadzwoniłaś, czy to, że teraz mnie okłamywałaś.

– Tato, to nie tak. Po prostu nie wiedziałam, jak ci powiedzieć – mówiłam szybko, wycierając policzek z łez. – Ale nie martw się, ja sobie poradzę i... Zayden zaproponował, że on mi zapłaci za studia w razie czego.

– Rosie, czy ty w ogóle zdajesz sobie sprawę, co ty wyprawiasz, czy do cholery, całkiem ogłupiałaś? Dzisiaj dowiaduję się od Amy, że gdy byłaś w Stanach, to przyszedł tu Grayson, teraz od Jaspera, że wybrałaś chłopaka, na którym ciążyą kurewsko poważne zarzuty, zamiast studiów i mieszkania. Dodatkowo, że wpieprzyłaś się w jakąś sprawę, o której już mówili nawet w telewizji. I jeszcze, do kurwy, mnie okłamujesz, że wszystko jest dobrze.

– No bo jak miałam ci to powiedzieć? – zapytałam, pociągając nosem. – Zayden jest niewinny, a Grayson... Grayson to inna sprawa i... Wiem, że to wydaje się okropne, ale ja mogę wszystko wyjaśnić.

– Co chcesz mi wyjaśniać i jak ja mam ci ufać, jeśli okłamujesz mnie, już odkąd byłaś w Chicago, co? Zachowujesz się jak inny człowiek.

– Nie okłamywałam cię z niczym. Tylko nie powiedziałam o Graysonie, ale... To nie było nic wielkiego. Wyszedł z więzienia, chciał pogadać, i tyle.

– „I tyle”? Nie widzieliście się później?

– Widzieliśmy, ale tylko na chwilę, i tyle. Tato, zaufaj mi, że...

– Rosie, przestań kłamać! – przerwał mi, naprawdę krzyżąc. – Napisałaś w pieprzonym pamiętniku, że dałaś mu dupy! Dosłownie to są twoje słowa!

Kurwa.

Odłożyłam reklamówkę na chodnik i przetałam twarz dłonią, gdy uświadomiłam sobie, jak bardzo zjechałam sprawę. Tata nigdy aż tak na mnie nie krzychał, a teraz to robił. Jednak kompletnie mu się nie dziwiłam.

– Ja... przepraszam... – wyszeptałam, praktycznie dusząc się płaczem.

– Nie wystarczy mi tu twoje pieprzone „przepraszam”! Bałem się puszcząć cię do Anglii, bo bałem się, że staniesz się jak siostra, ale Lily jest przy tobie aniołem! Co się z tobą dzieje?! Sypiasz ze swoim byłym, który chciał cię ściągnąć na dno, teraz rzucasz wszystko dla chłopaka oskarżonego o trzy gwałty! Co się z tobą dzieje?!

– Przepraszam, naprawdę – mówiłam, ciągle płacząc. Musiałam też zacząć kaszleć, bo zrobiło mi się tak duszno.

– Tu nie wystarczy „przepraszam”. Ja nie będę kolejny raz wyciągał cię z gówna. Już nie masz piętnastu lat i nie mogę cię do niczego zmuszać. Rób, co uważasz, ale ja nie mam na to sił. Naprawdę chcesz mnie wpieprzyć do grobu, prawda?

– Nie mów tak. Daj mi wszystko wyjaśnić, błagam.

– Chyba nie mam ochoty na twoje wyjaśnienia, Rosie. Przysięgam, że niczym mnie nigdy nie rozczarowałaś tak, jak tym bezczelnym kłamstwem. Z początku byłem pewien, że Jasper się pomylił. Bo nigdy bym nie pomyślał, że mogłabyś mi nie powiedzieć o czymś takim. Nawet nie wiesz, jak bardzo mnie zawiodłaś.

– Tato, proszę cię...

– Przemyśl swoje zachowanie. Pa, Rosie.

– Poczekaj, ja... – przerwałam, słysząc dźwięk zakończonego połączenia.

To było tak bolesne, jakby ktoś co najmniej uderzył mnie z pięści w brzuch. Przerazona spojrzałam przed siebie, próbując uspokoić oddech. Myślałam o tym, jak bardzo spieprzyłam.

Powinien wiedzieć o wszystkim, a ja nie powiedziałam nic. A gdy jeszcze teraz zadawał mi te pytania o weekend, dawał mi szansę, abym to zrobiła, a ja zamiast się przyznać, wybrałam kłamstwo.

Nie wiedziałam, co robić, i to mnie przerażało. Totalnie zawałam i zaczynałam cholernie żałować wielu rzeczy. Nie decyzji podjętych odnośnie do Zaydena, ale tego, że w tym wszystkim nie myślałam o jedynej osobie z mojej rodziny, która nigdy mnie nie zawiodła.

Rozdział 23

Teraz zatrzymanie się u Zaydena uznałam za słaby pomysł. To był moment, gdy chciałam zostać sama. Aby wypłakać się w samotności i pomyśleć. I głównie aby znaleźć jakieś rozwiązanie na wszystkie problemy.

To, że okazało się, że Raiden jeszcze rozmawiał z Zaydenem, było mi naprawdę bardzo na rękę. Gdy weszłam do mieszkania, siedzieli na kanapie, pijąc piwo. Uśmiechnęłam się do nich, unosząc reklamówkę w geście „zrobiłam zakupy”. Tak jakby to było jakieś osiągnięcie. Nie wiem, czy liczyłam, że mi pogratulują, czy co, ale wyszło żałośnie.

– Tylko wszystko wypakuję i idę na górę – powiedziałam, idąc do kuchni.

Widziałam, jak Zayden przyglądał mi się uważnie, ale w końcu jedynie skinął głową i ponownie napił się piwa.

– Mogłeś po prostu przyjść i wtedy mi to powiedzieć, a nie przez cały ten jebany czas mieć do mnie żal – mruknął Williams do Raidena, kontynuując ich rozmowę.

– I niby wtedy coś byś z tym zrobił? Wiedziałeś, kurwa, że kochałem Sophię i miałeś w to wyjebane. Z Lily byłoby inaczej? Teraz to rozumiesz, bo masz Rosie i możesz się postawić na moim miejscu.

Obróciłam się, słysząc swoje imię.

Zayden zacisnął usta w wąską linię, ale zgodził się, kiwając głową. Moje myśli zbyt mocno zaprzętały inne sprawy, aby się na tym skupić i jakoś to analizować.

– I tak powinieneś przyjść i mi to powiedzieć.

– Żebyś znowu zaśmiał mi się prosto w twarz?

Brzmiało dość poważnie.

Zostawiłam na blacie kuchennym paczki papierosów, a następnie ruszyłam po schodach na górę, nie chcąc im przeszkadzać.

– Z Sophią sytuacja była całkiem inna – odpowiedział Zayden, na co w sumie zwolniłam kroku, bo jakoś aż tak bardzo się nie śpieszyłam. – Wkurwiałeś mnie wtedy i miałem satysfakcję, że Sophia woli mnie. Wtedy się jeszcze nie przyjaźniliśmy, więc miałem gdzieś to, co czujesz.

– Tak jakbyśmy się kiedykolwiek przyjaźnili.

Weszłam do sypialni, nie chcąc dłużej tego słuchać, bo uznałam, że to ich prywatne sprawy. Nigdy szczególnie nie wnikałam, jakie mieli relacje, ale na pewno mogłam zgodzić się co do tego, że z całej ekipy byli dwójką, która najmniej ze sobą rozmawiała.

Zdjęłam koszulę, żeby jej nie wymiąć, a następnie zarzuciłam na siebie T-shirt Zaydena. Położyłam się w łóżku, aby kontynuować rozpacz pod tytułem „zjebałam”.

Próbowałam zasnąć, ale nie mogłam tego zrobić. Zaliczałam się do grona osób, które lubiły przesypiać problemy, lecz teraz nie potrafiłam zmrużyć oka, bo po nocy byłam zbyt wypoczęta.

Przymknęłam powieki, słysząc dźwięk otwieranych drzwi, a następnie ciche kroki. Po chwili poczułam, że materac się ugina.

– Śpisz? – zapytał Zayden szeptem, na co nie odpowiedziałam.

Po chwili usłyszałam jego westchnienie, zanim prawdopodobnie położył się obok, a następnie przykrył mnie kocem. Gdyby nie siedział za kratami, to byłby ideałem.

Nie żebym liczyła, że stąd wyjdzie, ale zaczynałam się dusić, próbując oddychać jak osoba, która śpi. Więc finalnie przestałam udawać i obróciłam się przodem do niego, żeby zobaczyć, że leży z jedną ręką za głową, a w drugiej trzyma telefon.

– Zostawić cię samą? – zapytał, nie przenosząc na mnie wzroku.

– Czemu? – Uniosłam brew, przysuwając się bliżej, aby następnie przytulić się do jego ręki.

– Bo jeśli udajesz, że śpisz, to pewnie oznacza to, że nie masz ochoty na towarzystwo. Jeśli chcesz pobyć sama, to mogę iść na dół.

– Nie... Mam ochotę na towarzystwo, ale po prostu jestem trochę wszystkim przytłoczona i chciałabym, żebyśmy dzisiaj spędzili dobrze dzień, a nie rozmawiali o problemach.

– Jasne. – Pokiwał głową, po czym obrócił telefon tak, aby pokazać mi ekran. – Napisałaś wszystkim grzybiarzom i wędkarzom, że są

przyjęci do koła?

Zaśmiałam się, a mój humor w sekundę się poprawił. Musiałam teraz wyrzucić z głowy wszystkie męczące mnie sprawy. Chociaż na ten jeden dzień. Nawet jeśli wiedziałam, że mam tyle problemów, to chciałam, abyśmy dobrze spędzili nasze spóźnione walentynki.

Podniosłam się i usiadłam przed chłopakiem. Wydawał się zirytowany.

– Musiałam wykorzystać to, że jestem wiceprezesem koła, a ty przebywałeś za kratami. Ale daj mi to uzasadnić, dobrze?

– No słucham, pani wiceprezes – mruknął, unosząc brew.

– Dobra, więc patrz na to tak: do tej pory przyjmowałeś do koła samych superinteligentnych ludzi, prawda?

– Nie. Przyjąłem przecież ciebie.

Popatrzyłam na niego z niedowierzaniem, gdy w końcu się zaśmiał, a po chwili podniósł do pozycji siedzącej, aby przyciągnąć mnie do siebie za biodra.

– Samych superinteligentnych z Rosanną Mary Denise na czele – poprawił się.

– Skąd znasz moje drugie imię? – zapytałam ze śmiechem.

– Z twoich zeznań. Theodor mi je pokazywał. Dobra, słucham, Mary, czekam na wytłumaczenie.

Przewróciłam oczami, rozbawiona użyciem całkiem obcego mi imienia. Znajdowało się na dokumentach, ale nigdy nigdzie go nie używałam.

– Więc ty bierzesz samych inteligentnych ludzi i takich masz już masę. Mają super wiedzę, i to świetne, ale gdy przychodzi później do takiego organizowania czegokolwiek, to okazuje się, że każdy czuje się tak pewny siebie, że chce same ambitne i kreatywne zadania i w ogóle. A tacy grzybiarze i wędkarze są wyjątkowymi ludźmi, bo oni mają niesamowitą cierpliwość, spokój, opanowanie. To nie tak, że nie mają wiedzy, bo przecież wstępny test zdali. Ty szukasz samych najmądrzejszych, a ja szukam po prostu wystarczająco mądrych, ale z jakąś osobowością. Rozumiesz? Nie wiem, czasami potrzebujesz kogoś, kto zrobi dobry research i taki grzybiarz czy wędkarz poświęci na to godziny, tak jak poświęca godziny na znalezienie grzybów czy

złowienie ryb. A ci najmądrzejsi ludzie zamiast to zrobić, będą się mądrzyć, i tyle.

Zayden cały czas słuchał tego z rozbawieniem, aż w końcu nieco kpiąco pokiwał głową. A przez to ja sama nie mogłam się nie zaśmiać. Oparłam się o jego ramię, bo teraz moje pierdolenie nawet mnie wydawało się zabawne.

– Nie zgadzam się z tym, ale ciekawy punkt widzenia. Zobaczymy, jak się będą sprawować.

– Dam sobie rękę uciąć, że będą lepsi od tych twoich inteligentów.

– Twoje ręce już dwa razy ucierpiały na twoich pomysłach i dalej cię to niczego nie nauczyło? – zapytał ze śmiechem, układając palce na mojej brodzie, aby obrócić głowę tak, że patrzyłam na niego.

– Tym razem jestem pewna swojego pomysłu. – Zaśmiałam się, zanim lekko się przysunęłam, aby przymknąć oczy i go pocałować. – Zaufaj mi.

– Ufam.

– Któregoś dnia otworzymy razem kancelarię i ty będziesz takim nudnym Louistem Littem, który będzie chciał samych superinteligentnych ludzi, a ja będę jak Harvey. Będę szukała perełek w oceanie. Z charyzmą i wyjątkowością.

– Tak? – zapytał ze śmiechem, podnosząc mnie, abym siedziała na jego udach, na co oplotłam go nogami w pasie.

Miłość do kogoś wyglądała tak, że wszystko wokół mogło się pieprzyć, ale i tak było się szczęśliwym przez samą bliskość tej jednej osoby. Przerazało mnie to.

– A nie chcesz? Kancelarii Williams-Denise?

Brunet ponownie się zaśmiał, a następnie mnie pocałował. Od razu odwzajemniłam pocałunek, wplatając palce w jego włosy. Brak gipsu był bardzo przydatny w takich momentach.

Zayden objął mnie mocniej w talii, dociskając do swojego pasa. Czułam tak wiele rzeczy naraz. Cieszyłam się, że właściwie tak długo czekałam na rozpoczęcie z nim poważniejszej relacji. Teraz byłam pewna Zaydena i jego uczuć do mnie. Nawet jeśli gdzieś tam daleko z tyłu głowy miałam myśli, że sypiał z Lily, to już się tym nie przejmowałam. Bo wiedziałam, że Lily nawet w małym procencie nie znała go tak dobrze jak ja. Że przed nią nigdy się tak nie otworzył.

I zdawałam sobie sprawę, że nawet jeśli byłyśmy bliźniaczkami, to całkowicie się od niej różniłam.

– Zayden... – zaczęłam, odrywając się od bruneta.

– Hmm?

– Nie mam dzisiaj ochoty nigdzie wychodzić – przyznałam, patrząc mu w oczy, na co zmarszczył brwi. – Chcę po prostu... побыć tylko z tobą. Możemy nasze spóźnione walentynki spędzić tutaj?

Williams patrzył na mnie uważnie, a mnie w głowie zrodziły się nagle dziwne myśli. Takie, które próbowałam z niej wyrzucić.

– Możemy. – Skinął głową. – Co z tobą? Jeszcze rano się cieszyłaś i chciałaś iść.

– Wiem... ale po prostu... Stresowałam się cały weekend i martwiłam o ciebie i też uświadomiłam sobie wiele rzeczy, więc...

– Co sobie uświadomiłaś?

Patrzyłam na niego, czując, jak szybko bije moje serce. Nie byłam mistrzem romantyzmu i takie rozmowy dziwnie mnie tremowały. Chyba głównie dlatego, że bałam się jego reakcji. Bo tak, mógł mówić, że obiecał sam sobie, że nic do mnie nie poczuje. Mógł żartować, że moim celem było rozkochanie go w sobie. Ale nie wiedziałam, na ile żartował, a ile w tym było prawdy.

Teraz miałam świadomość, jak wszystko może spieprzyć się z dnia na dzień. Nie chciałam kiedyś w przyszłości żałować, że za bardzo się bałam i straciłam jakąś szansę.

Przełknęłam ślinę, czując potężny stres, który okazał na tyle wielki, że chyba nawet miałam łzy w oczach.

Nie odrzuć mnie.

Nie wyśmiej mnie.

– Że... cię kocham – powiedziałam w końcu z zaciśniętym gardłem, patrząc na jego reakcję.

Odrzuci mnie i wyśmiej.

Wyglądał na zaskoczonego. Uniósł lekko brwi, patrząc na mnie tak, jakbym powiedziała coś niedorzecznego. Nagle zrobiło mi się gorąco, bo zaczęłam myśleć, że to było idiotyczne. Ledwo co powiedział, że chce spróbować związku, a ja mu wyskakiwałam z takim wyznaniem.

Zayden, zamiast cokolwiek odpowiedzieć, położył dłoń na moim policzku, a następnie mnie pocałował. To trochę łamało mi serce, bo cisza w takich sytuacjach była najgorsza. Czułam się zażenowana i upokorzona.

Nigdy nie byłam romantyczna. Jak Grayson zapalił świeczki, żeby nasz pierwszy raz był romantyczny, to podpaliłam sobie od nich włosy. A że niedługo wcześniej zostały rozjaśnione, to w sekundę płonęły jak pochodnia.

Odwzajemniłam pocałunek, bo co miałam zrobić? Uciec z płaczem? To wydawało się kuszącą opcją, ale nie w sytuacji, gdy byłam bezdomna i najdalej, dokąd mogłam uciec, to do kuchni.

Zayden podniósł mnie lekko, aby następnie położyć na materacu, sam znalazł się nade mną i teraz patrzył mi w twarz świecącymi oczami. Też pewnie chciał płakać z zażenowania.

– Jeśli to było żałosne, to wybacz – zaczęłam, patrząc na niego, na co on pokręcił głową i ponownie mnie pocałował. – Więc czemu nic nie odpowiesz?

– A co mam odpowiedzieć? – zapytał, opierając swoje czoło o moje, zanim westchnął. – Przecież wiesz, Rosie, że cię kocham. Wiesz to od dawna i nie udawaj, że nie. Każdy to wie, mimo że tego nie mówię. Kocham cię, Rosanno.

Przygryzłam wargę, nie mogąc powstrzymać szerokiego uśmiechu, na co on się zaśmiał. Położyłam dłonie na jego policzkach, aby go pocałować. Czułam się szczęśliwa jak nigdy. Naprawdę mimo tego całego otaczającego mnie syfu, czułam się jak najszczęśliwsza osoba na świecie.

„Przecież wiesz, Rosie, że cię kocham”.

Wytatuuję sobie te słowa zamiast węża.

Williams zaśmiał się w moje usta, odwzajemniając moje pocałunki, gdy wsunęłam dłonie pod jego bluzkę. Ułożyłam je na jego umięśnionym brzuchu, ciągle ciesząc się jak idiotka.

Nie żebym się chwaliła, ale chciałam przypomnieć, że Zayden Williams mnie kochał. Tak jakby ktoś zapomniał.

Odsunęłam się od niego, bo wpadła mi do głowy złota myśl.

– Wyszedłeś z za krat i od razu wyznanie miłości. Czyli jednak łobuz...

– Nawet tego nie kończ – przerwał mi ze śmiechem, po czym ściągnął swoją koszulkę. – Ale jeśli moje siedzenie za kratami sprawiło, że ty mnie pokochałaś, to chyba było warto.

– Chyba? – zapytałam, lekko się podnosząc, aby ponownie pocałować go w usta, a następnie ze śmiechem dmuchnąć w jego szyję, na co cicho prychnął.

– Rzym prawdopodobnie doprowadziłby cię do tego samego wniosku – odpowiedział, gdy zaczął całować moją szyję. – Trochę się bałem.

– Czego? – zapytałam.

Ułożyłam dłonie na jego policzkach i uniosłam jego głowę, aby na mnie patrzył. Zawsze miał tę kamienną twarz, jednak nie teraz. W końcu ściągnął maskę i pozwolił sobie na pokazanie tego, co czuje.

– Że coś sprawi, że uwierzysz, że jestem winny. Miałbym wyjebane na wszystkich innych, ale gdybyś ty przestała we mnie wierzyć... – Pokręcił głową, przymykając oczy. – Po prostu się tego bałem.

Przejechałam kciukiem po jego policzku, a następnie również lekko pokręciłam głową, bo nie wiedziałam, co powiedzieć.

– Cokolwiek by się nie działo, możesz na mnie liczyć – odpowiedziałam.

Zayden był wyjątkowy, co trochę mnie przerażało. Wraz z tymi słowami uświadomiłam sobie, że kochałam go tak bardzo, że w tym momencie chyba naprawdę byłabym w stanie zrobić dla niego wszystko.

Zayden całował jak nikt inny, a może po prostu ja miałam takie wrażenie właśnie dlatego, że byłam w niego tak zapatrzona. Teraz bez koszulki wyglądał jak Bóg, a jako że ja na drugie miałam Mary, to przez głowę przeszło mi, że Jezus byłby na dzisiaj realną opcją.

Podniosłam się, aby Zayden mógł ściągnąć moją bluzkę, co od razu zrobił, aby następnie zacząć składać pocałunki na mojej szyi i obojczykach. Wciągnęłam powietrze, czując ucisk w podbrzuszu. Wystarczyło, że ułożył dłonie na moim boku, a już przechodziły mnie dreszcze.

– Co ci się stało? – zapytał, wskazując na mój siniak na boku.

– Poślizgnęłam się w zeszłym tygodniu w wannie i spadłam na to wiesz... To z czego leje się woda.

– To się nazywa kran.

– Tak. Spadłam na kran.

– Gdyby nie ten siniak, to byłabyś perfekcyjna.

– Nie kochasz moich niedoskonałości?

– Nie kocham twojej niezdarności – odpowiedział między pocałunkami. – Zawsze tyle gadasz?

– To ty pytałeś o siniaka.

Czułam się nieco dziwnie, bo z reguły gdy miałam z kimś pierwszy raz uprawiać seks (nie żeby to była dopiero moja trzecia osoba), to decydowałam się na pozostanie w stanie upojenia alkoholowego. Na rozluźnienie. Jednak teraz nieco niewłaściwe byłoby powiedzenie, aby przerwał, bo muszę się napić.

Poza tym trudno porównywać Zaydena do Graysona lub Mike'a. Przy Graysonie byłam pijana, bo to był mój pierwszy raz i generalnie strasznie mnie to stresowało. Miałam zaledwie piętnaście lat, a on był starszy i doświadczony. Chciałam być wystarczająco dobra. Ostatecznie nie wspominałam tego ani dobrze, ani źle. Bycie pijaną uznałabym teraz za średni pomysł. Niby się rozluźniłam, ale zarazem spaliłam sobie włosy, więc... trudno stwierdzić.

A Michael to generalnie był zabawną historią. Przy nim piłam, bo mi się nie podobał. Był przystojny, ale nie wywoływał u mnie takiego podniecenia jak chociażby Williams. Nawet po pijaku.

– Punkt za zdjęcie skarpetek – powiedziałam ze śmiechem, patrząc na Zaydena.

– Może chciałabyś nagrać jakąś sekstaśmę, a później podłożyć pod nią swój komentarz głosowy?

Zaśmiałam się, a następnie podniosłam do pozycji siedzącej tylko po to, aby pocałować go najbardziej namiętnie, jak potrafiłam. Koniec komentowania.

Zayden w odpowiedzi położył dłonie na moich pośladkach i ścisnął je, przyciągając mnie bliżej. Chyba pierwszy raz temperatura naszych ciał była zbliżona.

Przerwałam pocałunek tylko po to, aby po chwili pocałować chłopaka w szyję, a następnie bez ostrzeżenia zassać jego skórę.

Nawet jeśli uważałam to za dziecinne, to musiałam to zrobić. Dla zasady.

– Poważnie? – Zaśmiał się, gdy się odsunęłam, patrząc z uśmiechem na malinkę. – Wiedziałem, że to zrobisz. – Pokręcił z rozbawieniem głową, zanim położył mi jedną dłoń na policzku i wpił się w moje usta, a drugą dłonią rozpiął stanik.

Cieszyłam się, że wszystko w naszej relacji szło takim tempem, że teraz czułam się pewna, że tego chcę. Wiedziałam, że pewnie gdyby do naszego zbliżenia doszło wcześniej, to i tak byłoby cudownie, ale fakt, że on ani razu nie naciskał, a jedynie cierpliwie czekał, aż będę gotowa, sprawiał, że żadnej osoby na świecie nie byłam w tym momencie tak pewna jak jego.

– Nie jesteś na tabletkach, nie? – zapytał w moje usta.

– Nawet gdybym była, to nie chcę się czymś zarazić.

– Nie mam jebanych chorób wenerycznych. – Zaśmiał się, gdy położyłam się na materacu, a on wyciągał prezerwatywę z szafki.

– Strzeżonego pan Bóg strzeże.

Patrzyłam na Williamsa, który rzucił prezerwatywę gdzieś na koc obok mnie, a następnie nachylił się, aby ponownie mnie pocałować.

– Kocham cię, Rosanno, naprawdę – powiedział poważnie, sprawiając, że moje serce znowu zabiło szybciej.

Było mi gorąco, a moja twarz z pewnością już lśniła od potu.

– Nie mów tego więcej, jeśli nie chcesz, żebym padła tu na atak astmy – odpowiedziałam, gdy ściągał bokserki.

– Nikt nie potrafi tak spieprzyć romantycznego nastroju jak ty – stwierdził z rozbawieniem, składając pocałunki na moich piersiach.

O Chryste.

Za bardzo zaczęłam w to wszystko mieszać Boga.

Czułam się trochę zestresowana, ale znacznie bardziej podniecona i podekscytowana, gdy patrzyłam na całkiem nagiego Zaydena, który wyglądał niesamowicie. Prawdopodobnie gdybym wcześniej widziała go nago, to nie czekałabym z tym wszystkim dłużej niż tydzień naszej znajomości.

– Wyglądasz gorąco – zauważyłam, obserwując, jak zakłada prezerwatywę, na co głośno się zaśmiał.

Może nie miał niesamowicie seksownej dziewczyny, ale nadrabiałam byciem zabawną, prawda?

– Dzięki, Roso. Ty również – odpowiedział, zsuwając moje majtki.
– Niesamowicie gorąco i pięknie.

Dobra, już nie pierdol, tylko do rzeczy.

Zayden oparł swoje czoło o moje, a ja automatycznie rozłożyłam nogi, żeby wszystkiego nie przedłużać. Bo po co?

Wciągnęłam powietrze, przymykając oczy, gdy poczułam, jak we mnie wchodzi, co było intensywne. Może po prostu seks na trzeźwo zawsze taki był? Oddychałam ciężiej, niesamowicie rozkoszując się tą chwilą, gdy patrzyłam w jego oczy i oddychałam przez rozchylone usta.

Wplotłam palce w jego włosy, nie odrywając wzroku od jego niesamowicie przystojnej twarzy, gdy zaczął się poruszać, z początku powoli. Bardzo przyjemnie, ale nieco za wolno. Trochę brakowało do perfekcji.

Jak mu powiedzieć, że ma przyspieszyć, żeby nie było niezręcznie?

– Kondycja siadła, co?

Zayden otworzył w szoku usta i oczy, zanim z widocznym rozbawieniem pokręcił głową. A następnie tak, kurwa, przyspieszył, że myślałam, że się posram.

– Dobra, kurwa, możesz trochę zwo... – przerwałam, aby jęknąć, i jednak stwierdziłam, że jest fajnie – ...albo nie musisz.

– Jesteś, kurwa, niesamowita – powiedział w moje usta, nieco szybciej oddychając, zanim pocałował mnie, zwalniając na tyle, że było idealnie.

A ja od razu odwzajemniłam pocałunek, już teraz dochodząc do wniosku, że to najlepszy seks w moim życiu.

Cofam to, że Grayson mnie dobrze pieprzył.

Ruchy bioder Zaydena były tak idealne, że z pewnością musiał oglądać jakieś tutoriale. Wbiłam paznokcie w plecy chłopaka, po czym z satysfakcją usłyszałam jego jęk. Sama ciężko oddychałam, gdy on nie przerywał, a jego ruchy były teraz niemal perfekcyjne.

– Warto było cię wyciągnąć z za krat – mówiłam między kolejnymi pocałunkami, biorąc głębokie wdechy.

Astmo, wytrzymaj to.

– Masz jeszcze coś błyskotliwego do powiedzenia? – zapytał ze śmiechem, podobnie zmęczony, odgarniając z moich policzków włosy, które się do nich przykleiły.

Twarz już miałam spoconą, bo moja kondycja była za słaba, aby wejść na czwarte piętro, a co dopiero na seks, nawet jeśli jedynie leżałam pod Zaydenem, który odwalał całą robotę. Jakbym była u góry to chyba z inhalatorem.

– Że masz lepszego kutasa niż Grayson.

– Powiedz jeszcze raz to imię, kurwa, a tak cię zerznę, że nie wstaniesz z łóżka – odpowiedział wściekły, a jego ruchy stały się jeszcze mocniejsze.

Okej.

– Gray...

– Jesteś taką suką – przerwał mi, zanim ponownie wpił się w moje usta.

– Kocham cię – powiedziałam zgodnie z prawdą, bo po prostu chciałam mieć we wspomnieniach to, że mówię mu, że go kocham, a nie tylko moje głupie pierdolenie.

– Słusznie.

Teraz to ja z niedowierzaniem otwierałam usta, ale właściwie nie zamierzałam go opierdalać, bo zbyt dobrze mnie pieprzył, abym była zła za jego odpowiedź.

To był najlepszy orgazm w moim życiu i gdyby nie to, że mój stary zaczął czytać moje pamiętniki, to z pewnością bym to opisała. A Zayden jęczący w tym momencie moje imię był malinką na torcie (bo nie lubiłam wiśni).

– Warto było tak długo na to czekać – mruknął w moje usta, gdy ciągle szybko oddychał.

Odgarnęłam z jego czoła lekko wilgotne od potu włosy, zanim ponownie go pocałowałam. I uśmiechnęłam się. Oglądałam kiedyś film *Jak stracić chłopaka w dziesięć dni* i największym przypałem tam było to, że dziewczyna popłakała się podczas seksu. Więc walczyłam ze sobą, aby się nie popłakać.

Po prostu znowu miałam w głowie dziwne myśli. Że nie wiem, co będzie dalej ze wszystkim, w tym ze mną i Zaydenem. A teraz

czułam się z nim tak blisko jak nigdy i bałam się, że nie uda się tego utrzymać. Tak bardzo pragnęłam zatrzymać tę chwilę.

– Było cudownie – odpowiedziałam, na co on pocałował mnie w czoło.

Walczyłam ze łzami.

– Idziesz ze mną po prysznic? – zapytał, odsuwając się ode mnie.

– Tak, ale najpierw idę siku – powiedziałam, wstając z łóżka i pociągnęłam za sobą koc.

Może to nie była kwestia, że się go wstydziłam, ale nie lubiłam chodzenia nago po domu. To wydawało się dziwne.

Niedługo później stałam już pod prysznicem naprzeciwko Zaydena, zła na niego. Tak dla zasady.

– Kurwa, ty o wszystko robisz problem. – Przewrócił oczami.

– Nie o wszystko, tylko zmoczyłeś mi włosy i będę musiała je znowu suszyć, a już są zniszczone przez to rozjaśnianie i były dzisiaj myte.

– No i, kurwa, wielka mi tragedia. I tak się spociłaś, to chodziłabyś z takimi przeпоconymi? I po co w ogóle masz je suszyć, skoro siedzimy w domu?

Ja nie mam domu.

Po przemyśleniu stwierdziłam, że ma rację, ale i tak nie zamierzałam tego przyznać. Zrobiłam krok w jego stronę, aby następnie przytulić się do jego ciała, na co on się zaśmiał i objął mnie ręką. Staliśmy tak przez chwilę pod ciepłymi strumieniami wody.

– Chcesz mi w końcu powiedzieć, czemu wróciłaś zapłakana? Z zakupów.

Westchnęłam, przypominając sobie o tym, a następnie skinęłam głową, bo nie chciałam, żeby Zayden miał do mnie żal, że nie mówię mu o istotnych rzeczach.

– Pokłóciłam się z tatą, on jest zły, że nie powiedziałam mu, że cię areztowali. Przeczytał mój pamiętnik i wie o Graysonie, więc... jest na mnie wściekły – streściłam niezadowolona, ale w końcu pokręciłam głową, odsuwając się. – Z czasem mu przejdzie.

Wycisnęłam mokre włosy, a następnie wyszłam spod prysznicza.

– Mogę z nim porozmawiać i wyjaśnić całą tę sytuację.

– Nie, nie trzeba. Sama spieprzyłam, sama to naprawię. Nie chodzi o sam fakt, że cię aresztowali, tylko o to, że on mi chyba przestał ufać. Ale nieważne... – Machnęłam ręką, myśląc, jak zmienić temat.
– Zay... – zaczęłam z uśmiechem, obracając się przodem do niego, gdy znowu okryłam się kocem.

– Co?

– *Narysuj mnie jak jedną z twoich francuskich dziewczyn*⁷.

Zayden w sekundę głośno się zaśmiał. Tak szczerze i prawdziwie, na co sama szeroko się uśmiechnęłam, bo kochałam widzieć go tak radosnego. Dzisiaj dużo się śmiał. Dzisiaj był moją ulubioną wersją Zaydena.

– Z przyjemnością, Roso.

Chwilę później leżałam już w łóżku, próbując się nie śmiać, gdy Zayden siedział po turecku obok i w skupieniu mnie rysował, popijając wino. Sama również wzięłam łyk, podnosząc się, aby zobaczyć, jak mu idzie, ale on odsunął kartkę.

– Zobaczysz efekt.

– Pewnie skończy się na patyczaku – stwierdziłam, zanim ponownie nakryłam się kocem, włączając na telefonie Instagram. – Raiden dodał z tobą zdjęcie. Czemu? Znaczy... Po prostu wcześniej tego nie robił...

– Rozmawialiśmy długo o wszystkim i wyjaśniliśmy sobie wiele rzeczy, więc nie wiem... Może, żeby pokazać, że w całym tym konflikcie bierze moją stronę?

– Co sobie wyjaśniliście? Nie chcę być wścibska, więc nie odpowiadaj, jeśli nie chcesz.

– To skomplikowane, nie mów o tym nikomu, jak coś. Znaliśmy się już przed studiami i zawsze jakoś w liceum rywalizowaliśmy, bo ja miałam mocne parcie, żeby być najlepszym – zaczął. – Myślałem, że on też, ale teraz on mi tłumaczył, że rodzice za każdym razem porównywali go do mnie. Przyjaźnią się z moimi rodzicami, więc jakoś jak oni przychodzili do nas, to wiele się o mnie nasłuchali. Więc Raiden chciał mi dorównać, a ja z kolei go, kurwa, nienawidziłem, bo zawsze patrzyłem z boku na jego rodzinę i odnosiłem wrażenie, że miał takie idealne życie. Jego rodzice

wydawali się zawsze tacy perfekcyjni i wkurwiało mnie to, że... Nie wiem... Zawsze byliśmy we wszystkim w miarę równi, jeśli chodzi o osiągnięcia, ale on miał świetnych rodziców, a ja... – Wzruszył ramionami.

– I dlatego nie miałeś problemu, żeby odbić mu dziewczynę? – zapytałam, przyglądając mu się, ale on nawet nie oderwał wzroku od kartki.

– Mhm... To była wtedy dość spora satysfakcja. A teraz, gdy on przedstawił mi to ze swojego punktu widzenia, czuję się jak chuj. Że nigdy, kurwa, nie chciał być żadnym przewodniczącym, nigdy nie interesowały go studia, te wszystkie koła naukowe i inne gówna, a robił to jedynie dlatego, że rodzice tego od niego oczekiwali. Mówił, że w tym licealnym okresie wszystkiego miał dość i jedynie Sophia pozwalała mu to przetrwać. I w końcu odeszła do mnie... On jej nie będzie nigdy winił, bo Sophia też sporo przeszła w życiu i miała ciężki okres, ale ja... Czuję się jak śmieć – mówił cicho, nie odrywając wzroku od kartki. – To tak jakbyś nagle ty zostawiła mnie tylko po to, żeby sypiać z Shawnem, który nic do ciebie nie czuje. Z perspektywy czasu widzę to całkiem inaczej.

Przełknęłam ślinę, zrobiło mi szczerze przykro, bo to była historia z dwóch całkiem innych punktów widzenia. I obydwie były okropne. Ray i Zayden mogli zostać naprawdę dobrymi przyjaciółmi, bo mimo wszystko ich sytuacje były tak podobne. Mogli się w tym wszystkim zrozumieć i wspierać, a zamiast tego walczyli ze sobą.

– Nie mogłeś wiedzieć, jeśli on ci o tym nie mówił.

– Nie mogłem wiedzieć, jeśli nigdy nie interesowali mnie ludzie, bo zawsze miałem w głowie, że tylko ja mogę mieć chujowe życie. Żyłem w przekonaniu, że jego rodzice są zajebiści, gdy tak naprawdę wiele im do tego brakuje – mruknął, zanim dopił całe wino z kieliszka. – Wybrałem ich, a nie profesora Adamsa, wierząc, że są dobrymi ludźmi, a nagle Raiden w pół godziny uświadomił mi, że gówno wiem o jego życiu. Ja wyjechałem go z bycia przewodniczącym, żeby osiągnąć swój cel, a on przez to boi się spotkać z rodzicami, bo nie wie, jak na to zareagują, gdy się dowiedzą.

– Naprawdę nigdy nie rozmawialiście o tym wszystkim? O Sophii? O Lily? O waszych rodzinach?

– Rozmawialiśmy, ale nigdy to nie było szczerze. On mówił, że jeśli Sophia nie chce z nim być, to ma w to wypieprzone. Ja mówiłem mu, że to, co jest między mną a Lillianą, to tylko seks i ma nie świrować, i tyle.

– A teraz? Co myślisz o tym wszystkim?

– Że to było chujowe z mojej strony i miał prawo mnie nienawidzić. Jakoś tam się ze sobą trzymaliśmy, a ja sypiałem z dziewczyną, w której był zakochany. Ale wtedy moje wyobrażenie było takie, że ona mu się podoba, jest trochę zazdrosny i wielka, kurwa, rzecz. A teraz mam ciebie i nie potrafię sobie wyobrazić tego w drugą stronę. Ale nieważne, kurwa, wyjaśniliśmy sobie wszystko i nie ma do czego wracać... On mi wybaczył i teraz jeszcze ja muszę wybaczyć samemu sobie, co pewnie zajmie trochę więcej czasu.

Było mi ich szczerze żal, bo musiało być ciężko zarówno Zaydenowi, jak i Raidenowi. Zay miał jego rodziców za idealnych, a ja pamiętałam, jak Raiden opowiadał, że po przyłapaniu go jako dzieciaka na paleniu kazali mu wypalić całą paczkę papierosów.

Raiden przyjechał do nas na święta, bo nie miał z kim ich spędzić. Nie widział rodziców kilka miesięcy, a gdy przyleciał ich odwiedzić, oni nie poświęcili mu czasu. Z pewnością wiele im brakowało do zostania Taylorem i Gabrielą Williams, ale nadal nie powinno się zazdrościć takich rodziców.

– Więc masz mnie, tak? – zapytałam z lekkim uśmiechem, chcąc zmienić temat.

– A nie mam? – Uniósł brew, a następnie spojrzał na swój telefon, bo ten zaczął dzwonić. – Charlie na grupie. Nie odbieraj.

– Czemu nie?

– Bo wystarczy mi, że robił ci badanie piersi. Nie musi cię widzieć nago. – Przewrócił oczami, zanim sam zaakceptował połączenie. – Siema.

Wstałam z łóżka, aby następnie szybko coś na siebie założyć, a po chwili dołączyć do Zaydena, który opierał się o zagłówek. Gdy usiadłam obok niego, objął mnie.

– Hej – powiedziałam, machając do ekranu, gdzie znajdowali się praktycznie wszyscy.

– Jesteście tacy uroooczy – zaczęła Gabby. – Shawn, to mogliśmy być my, ale mnie rzuciłeś.

Zaśmiałam się, podobnie jak cała reszta, w tym Reed. Wiedziałam, że teraz Gabby przeniosła się do jakiejś koleżanki i podobnie jak ja została bezdomna.

– Rosie, namów Zaydena, żebyście wpadli dzisiaj do nas. Będzie Naya, poznacie ją w końcu – zaproponował blondyn.

– Charlie, on wyszedł wczoraj z aresztu, daj mu odpocząć – wtrącił się Shawn. – Rosie też na pewno jest zmęczona, więc nie namawiaj ich na siłę.

– Williams, a ty w tym areszcie to poznałeś kogoś ciekawego czy były aż takie podłe warunki, że jakiś szczur ugryzł cię w szyję?

– To bardziej wygląda jak ukąszenie węża – stwierdziła Gabby.

– Bardzo trafne określenie – odpowiedział Williams, przewracając oczami. – Damy wam znać, czy wpadniemy. Do usłyszenia.

Zaraz po tym Zayden się rozłączył, a następnie spojrzał na mnie. Sama również podniosłam głowę, nie mając ochoty się od niego odsuwać, bo w pokoju było dość chłodno, a teraz grzał mnie swoim ciałem.

– Chcesz iść? – zapytał, na co od razu pokręciłam głową.

– Chciałabym teraz spędzić jak najwięcej czasu z tobą, bo dużo o wszystkim myślę i...

– Wiem – przerwał mi, kiwając głową, zanim uśmiechnął się blado i krótko mnie pocałował. – Wiem – powtórzył, po czym się odsunął, mrugając. – Kładź się, Rosie, mój pieprzony szkic nie jest skończony.

Zaśmiałam się, a następnie położyłam tak, jak wcześniej, patrząc dokładnie na jego twarz. Widziałam, jak przełyka ślinę i nie wygląda tak radośnie jak wcześniej. Bo wiedział.

Obydwoje wiedzieliśmy, co chodziło mi po głowie.

Rozdział 24

Życie jako bezdomna, bezrobotna i niestudiująca dwudziestolatka to całkiem fajne życie. Podejrzewam jednak, że nie było takie dla ludzi, którzy nie mieli chłopaka sponsora.

Ja żyłam swoim najlepszym życiem, czasami trochę płacząc, bo mój tata nie chciał ze mną rozmawiać, i jednak nadal pozostawałam bezdomna i bez studiów, co uważałam za całkiem przeciętne. Ale za to mieszałam sobie z Zaydenem, co wszystko wynagradzało.

Nadal byłam na etapie włączania wody, gdy szłam za potrzebą. Williams zawsze później się śmiał, że jedynie marnuję wodę i jestem nienormalna, co nieco łamało temat tabu. Małymi krokami do celu.

– Charlie pisał, że przed kamienicą są dziennikarze – mruknął Zayden, gdy jadłam jabłko, patrząc na swoje odbicie w lustrze.

Sportowa wersja Rosie była dziwną wersją i musiałam się napatrzeć.

– Myślisz, że to dlatego, że dzisiaj poszły do mediów szczegóły zarzutów postawionych twojemu ojcu? – zapytałam, obracając się przodem do chłopaka.

– Tak. Wyjdiesz wcześniej i wsiądziesz do mojego samochodu, a ja po tobie, czy wychodzisz normalnie ze mną?

– Nie wiem, jak ty wolisz. Zamierzasz z nimi rozmawiać?

– Chyba tak. Oni, kurwa, będą tu stali, dopóki nie dowiedzą się czegokolwiek, więc wolę się wypowiedzieć, żeby też nie łączyli mnie w przyszłości z tą sprawą i wiedzieli, że nie biorę strony ojca.

– Ma sens. – Pokiwałam głową. – Mogę wyjść wcześniej. Twój kierowca będzie czekał?

– Nie, pojedziemy dzisiaj moim samochodem.

– Nie wiem, jak wygląda twój samochód, nigdy go nie widziałam – zauważyłam, zastanawiając się, po czym włożyłam bluzę przez głowę

. – Jaka marka, czy coś? Jak mam go znaleźć?

– Porsche taycan, czarny. Zaparkowałem dość blisko. Chyba że po prostu wyjdiesz ze mną, jeśli nie masz z tym problemu. Nie musisz nic mówić, gdyby ktoś pytał.

– Okej – zgodziłam się niepewnie.

Wiedziałam, że choć Zayden tego nie okazywał, to było to dla niego kurewsko trudne. Nadal nie został oczyszczony z zarzutów. On wiedział, że jest niewinny, ja też to wiedziałam, nasi przyjaciele także, ale to nie wszystko. Został odsunięty od swoich obowiązków i zawieszony na studiach, a media spekulowały. Może o nim nie pojawiała się zbyt wiele informacji, ale widziałam artykuły na temat aresztowania Taylora, jego żony, a także syna i dla kogoś z boku mogło to wyglądać, jakby wszyscy byli zamieszani w te oszustwa.

Nawet jeśli Zayden próbował tego nie okazywać, to wiedziałam, że wszystko przeżywał. Ze łzami w oczach słuchał mojej telefonicznej rozmowy z Devonem, ale sam się nie odzywał, bo tak doradzili mu Theodor i Joseph. Uważali, że to mogłoby zostać źle zinterpretowane, skoro na Zaydenie nadal ciążyły zarzuty. To była kwestia dni, ale musiał wytrzymać.

– Gotowa? – zapytał, wstając z kanapy.

– Tak – odpowiedziałam, czując, że z nerwów rozboleł mnie brzuch. – Bardzo zimno dzisiaj?

– Chyba nie, około ośmiu stopni na plusie. Nie widziałaś moich kluczy do mieszkania?

– Widziałam gdzieś, ale nie pamiętam gdzie – mruknęłam, zastanawiając się. Aż przerwałam wkładanie butów, aby lepiej pomyśleć. – Nie wiem, gdzieś mi się rzuciły w oczy.

– Pomocna jak zawsze. Nieważne, poszukam później, a teraz ty zamknij.

Chwilę później wychodziliśmy już z mieszkania. Patrzyłam na Zaydena, który wyglądał, jakby miał na wszystko wyjebane, ale za dobrze go znałam. Byłby królem pokera, gdyby tylko chciał.

– Chcesz prowadzić? – zapytał, unosząc kluczyki do auta, gdy schodziliśmy po schodach.

– A chcesz dzisiaj skończyć na urodzinach Charliego czy w rowie, czekając na lawetę, która wyciągnie z niego twoje porsche?

– Podobno jesteś dobrym kierowcą – odpowiedział z rozbawieniem.

– Wtedy, gdy jedzie się prawą stroną drogi.

– To automat. Chcesz jechać na boks, to prowadzisz. Nie prowadzisz, zostajesz.

Zszokowana, otworzyłam usta, bo jego głos brzmiał totalnie poważnie. Zaśmiałam się, a następnie pokręciłam głową, zanim z rozbawieniem wzięłam jego dłoń w swoją, na co on splótł nasze palce.

– Dobrze wiem, że marzysz, żebym jechała z tobą, więc przestań pieprzyć. W ogóle musimy się jeszcze zatrzymać w sklepie po drodze, bo Naya mi pisała, że zapomniała kupić jakichś chipsów, czy czegoś w tym stylu.

– I musimy to, kurwa, robić my? Nie wystarczy, że zaraz się do nas zlecą i będą siedzieć pół dnia w kuchni? Powiedz, żeby ktoś inny to ogarnął.

– Sama się zgłosiłam, bo stwierdziłam, że i tak musimy iść do sklepu po coś do picia.

– Czy to coś do picia to cola? – zapytał ze śmiechem, otwierając nam drzwi.

– Ja nie nabijam się z twoich uzależnień – zauważyłam, wskazując na niego palcem.

Po chwili jednak spowaźniałam, bo zobaczyłam osoby z mikrofonami, a także kamerzystów, co wydawało się chore i przerażające. Zayden jednak pozostał oazą spokoju, bo jedynie pogładził moją dłoń kciukiem, zatrzymując się.

Jednak chciałam poczekać w aucie.

– Panie Williams, co uważa pan na temat oskarżeń wobec pana Taylora Williamsa?

Spojrzałam na Zaydena, ciągle zachowywał tę pokerową twarz. Sama czułam się przerażona, patrząc na dziennikarzy. Ten widok uświadamiał mi, że nikt nie przesadzał, mówiąc, że to będzie głośna sprawa.

– Uważam, że jest winny i cieszę się, że sprawiedliwość w końcu zostanie wymierzona – odpowiedział poważnie. – Nikt nie jest bezkarny, a mój ojciec jest tego idealnym przykładem. On i jego

klienci, którzy wygrali rozprawy dzięki jego oszustwom, fałszywym dowodom i świadkom.

Chryste, zabiją nas.

Podziwiałam Zaydena, że w tym wszystkim pozostał tak spokojny i opanowany.

– Ostatnio pan również został aresztowany. Co pan może powiedzieć o tej sprawie?

– Jedynie to, że jestem niewinny i wszystkie oskarżenia przeciwko mnie zostały wniesione przez dziewczyny, które zostały do tego przekonane przez Taylora Williamsa. Mój ojciec wiedział, że mam dowody na jego oszustwa. W ten sposób próbował powstrzymać mnie przed ujawnieniem ich. To wszystko, co mam do powiedzenia, i proszę, aby państwo więcej tutaj nie przychodzili, ponieważ jest to prywatna posesja, a my nie jesteśmy osobami publicznymi.

– Przez ujawnienie nowych dowodów zostaną ponownie otworzone sprawy, w których postępowania zostały zakończone nawet wiele lat temu. Dowody mogą pogrążyć wiele przedsiębiorstw, a także znanych osób, również w świecie polityki. Co państwo o tym myślą?

– Wolę myśleć o ludziach, do których skazania niesłusznie doprowadził mój ojciec, a które teraz w końcu otrzymają sprawiedliwość, na jaką zasługiwali od zawsze. I mam nadzieję, że wszystkie media poświęcą dokładnie tyle samo czasu na wyjaśnianiu, że są niewinni, co poświęcali na oszczerstwa w ich kierunku. Dziękuję. Chodźmy, Roso.

– A pani ma coś do dodania?

Czy miałam coś do dodania? Bardzo wiele.

– Nie wplątujcie jej to. Moja dziewczyna nie ma kompletnie nic wspólnego z tą sprawą i proszę jej z nią nigdy nie łączyć.

Zayden nie dał mi nic powiedzieć, tylko pociągnął mnie za rękę w kierunku parkingu przy uczelni. Spojrzałam na niego, dostrzegając jego złość. Przyglądali nam się inni studenci, co szczególnie mnie szokowało. W końcu mieszkaliśmy tuż obok uczelni i nie dało się wyjść z kamienicy, nie zostając zauważonym przez jakiegoś studenta, a Zayden Williams był na językach wszystkich.

– Mam, kurwa, nadzieję, że sobie odpuszczą – mruknął, zanim podszedł do samochodu i otworzył drzwi od strony pasażera.

Porsche wyglądało tak superfajnie, że chciałam pojechać nim na wyścig. Gdybym umiała jeździć lewą stroną drogi, to prawdopodobnie bym to zrobiła.

– Nie będę, do chuja, prowadzić – fuknęłam, zaplatając ręce pod biustem. – Nie mam ochoty i nie zmusisz mnie do tego. Zawsze masz wyjebane na to, co mówię. Wypieprzaj na miejsce kierowcy.

– Weź się, kurwa, uspokój, drzwi ci otwieram.

– Poważnie? – Skrzywiłam się, podchodząc do Zaydena, a on przewrócił oczami. – Więc dziękuję i przepraszam – dodałam z uśmiechem, zanim szybko go pocałowałam.

Po raz kolejny przewrócił oczami, ale tym razem z uśmiechem.

Całe fotele w samochodzie zostały wykonane ze skóry, co niby było okej, ale ja miałam w głowie pytanie: „Czy będzie okej, gdy wsiądziesz tam w lecie w szortach?”

Zayden po chwili usiadł obok mnie, a następnie wjechał na główną drogę. Zrobiłam mu kilka zdjęć. Jako kierowca wyglądał świetnie.

Umówiliśmy się z Naya, że cały dzień będziemy udawać, że nie pamiętamy o urodzinach Charliego. Realizowałam plan, jednak niesamowicie mnie to smuciło. Specjalnie od rana robiłam zdjęcia, które miałam dodać na InstaStory popołudniem, aby Charlie myślał, że naprawdę nie planowaliśmy żadnej niespodzianki.

– Odpowiadałeś im bardzo dobrze. Jestem z ciebie dumna – zaczęłam, blokując ekran telefonu, po czym włożyłam smartfon do torebki.

– Rosanna Denise dumna ze mnie, niesamowite – powiedział ironicznie, co oznaczało, że miał zły humor.

– Daj spokój, Zay. Zabierasz swoją nową ulubioną dziewczynę na trening boksu. Czy to nie powód do niesamowitej radości? – zapytałam, licząc, że moje bycie zabawną go rozśmieszy, ale nawet się nie uśmiechnął.

– Tak, dokładnie.

Westchnęłam, a następnie wzięłam do ręki telefon. Jeśli Zayden miał zły nastrój, to wiedziałam, że muszę poczekać, aż trochę ochłonie, i tyle.

– Jaki jest twój ulubiony makaron? – zapytałam, przeglądając Instagrama.

– Nie wiem, może *vermicelli alla puttanesca*? – bardziej zapytał, niż odpowiedział. – Ale lubię też *spaghetti aglio olio e peperoncino*. Dobrze jest też *ravioli di ricotta e spinaci al burro e salvia*, ale Devon jadłby to ciągle, więc przejadło mi się. A twój?

– Amm... Z krewetkami – odpowiedziałam zażenowana. – A tak po naszymu mógłbyś? Nigdy nie słyszałam tych nazw. I poza tym chodziło mi o typ makaronu, a nie danie z makaronu, ale nieważne. Z czym te makarony?

– *Spaghetti aglio olio e peperoncino* jest z oliwą, czosnkiem i ostrą papryką. Jest banalne do zrobienia, a pyszne, mogę ci zrobić.

– Kocham czosnek, więc jestem za. A te kolejne? To co mówiłeś pierwsze?

– *Vermicelli alla puttanesca*? Pomidory, oliwki, kapary i czosnek.

– Kapary. – Skrzywiłam się. – Odpada. A trzeci?

– Ravioli ze szpinakiem i ricottą. Lubisz szpinak, więc na pewno by ci smakowało. Też możemy kiedyś zrobić, ale z tym już więcej pierdolenia, więc na pewno nie dzisiaj.

– A umiesz sam zrobić makaron?

– Mhm – przytaknął. – Do ravioli zrobię, ale tak to mi się nie chce. Generalnie nie lubię gotować.

– Szkoda, że nie lubisz, bo jesteś dobrym kucharzem – stwierdziłam, zanim nachyliłam się do panelu z wszystkimi przyciskami. – Jak włączyć radio?

– Nie włączaj.

– Czemu nie? Daj spokój – odpowiedziałam, naciskając przycisk, który potencjalnie mógł włączyć radio. – Bingo. Wiem, Zayden, że cię wkurwili tymi pytaniami i wszystkim, ale... – Westchnęłam, widząc jego zirytowane spojrzenie. – Zresztą nieważne – dodałam, wyłączając radio.

– Obrażasz się, bo to mi spieprzyło humor? – zapytał, na chwilę odrywając wzrok od drogi, aby na mnie popatrzeć.

– Nie obrażam się. Widzę, że nie masz ochoty rozmawiać, to nie będę się produkować.

– A jednak ciągle coś mówisz.

Wściekła, odwróciłam spojrzenie, mówiąc sama sobie, że nie dam się sprowokować. Naszym największym problemem było to, że mnie irytowało każde najmniejsze gównno, a on stawał się chujem, gdy tylko pogarszał mu się humor. Wczoraj kłóciliśmy się jakieś cztery razy, ale czułam, że dzisiejszy dzień ma potencjał na osiągnięcie wyższego wyniku.

Wzięłam ponownie swój telefon i weszłam na skrzynkę mailową, aby zobaczyć kilka wiadomości. Chwilę później już dzwoniłam do jednej z dziewczyn, myśląc, czy w ogóle powinnam się jeszcze zajmować konferencją. Przecież odchodziłam z uczelni.

– Tak?

– Hej, Polly. Widziałam, co mi wysłałaś, i jest gówniane. Nie wiem... Nie potrafisz napisać jednego e-maila, żeby przecinki były tam, gdzie mają być? Takie coś możesz sobie wysyłać do znajomych, a nie do profesorów.

– Och... Okej, poprawię to.

Była suką, która nie robiła sobie nic z moich uwag i w ogóle nie brała ich do siebie, więc nie zamierzałam być miła.

– Za godzinę chcę mieć to na skrzynce. Jakbyś miała jakieś problemy, to w Internecie znajdziesz informacje, po jakich słowach trzeba stawiać przecinki.

– Nie musisz być taka wredna.

– A ty nie musisz być w kole, jeśli już drugi raz wysyłasz mi coś takiego, mimo że w poprzednim e-mailu wypunktowałam ci, co jest nie tak. Popraw to i mi wyślij. Pa.

– Dobrze, pa.

Rozłączyłam się, nadal wściekła. Może i byłam suką, ale to ona miała do napisania jeden e-mail i robiła to tragicznie. A przecież nikt nie uznałby mnie za omnibusa gramatycznego.

Nagle usłyszałam śmiech Zaydena i poczułam, jak klepie moje udo, a następnie kładzie na nim dłoń i lekko je ścisną.

Przeniosłam na niego wzrok, zauważając jego szczere rozbawienie.

– Co? – prychnęłam.

– Czy to nie ty uważałaś mnie za największego kutasa na tej planecie za rozmawianie z ludźmi w taki sposób? Chociaż osobiście

uwazam, że ja rozmawiałem z nimi z większą kulturą. Byłem kulturalnym chujem. A ty jesteś dla nich wredną suką.

– Pieprz się – odpowiedziałam, jednak sama nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Zawsze tak było, gdy on się szczerze uśmiechał.

– Godnie mnie zastępujesz, ale przykra wiadomość jest taka, że jeśli nie pozwolisz mi zapłacić za twoje studia, to twoja kariera prezesa koła skończy się szybciej, niż myślisz.

– Nie. I nie zaczynaj znowu tego tematu – mruknęłam. – A jeśli chodzi o bycie suką, to jak mam nią nie być, jeśli ci ludzie idą po najmniejszej desce oporu?

– Idą po najmniejszej desce oporu? – zapytał ze śmiechem, nieco szyderczo. – To bardzo ciekawe.

– No naprawdę. Miała zrobić jedną rzecz, a już drugi raz jej to odsyłam, bo odwała takie gówno. Przeczytać ci, co napisała?

– Roso – westchnął. – Linii, nie desce.

– Co?

– Po linii najmniejszego oporu, ale doceniam twoje chęci – wyjaśnił ze śmiechem.

– To właśnie powiedziałam – mruknęłam. – Nieważne. Daleko jeszcze?

– Nie, już dojeżdżamy.

Chwilę później wchodziliśmy do klubu bokszerskiego, co dość mnie ekscytowało. Generalnie Zayden nie chciał mnie ze sobą zabrać, bo twierdził, że jeśli chcę uprawiać sport, to najpierw mam iść do lekarza i zapytać, czy z moją astmą mogę.

Nie wyklócałam się, bo jeśli mnie nie chciał, to okej. Powiedziałam, że w takim razie może spotkam się z Elliotem, który pisał do mnie, żebym dała znać, gdy będę mieć czas.

Nagle astma przestała stanowić problem.

– Więc od czego zaczniemy? – zapytałam, gdy Zayden wrzucał nasze rzeczy do szafki.

– Nie wiem, Rosanno. Ja od rozgrzewki i... Ja pierdolę, po co ty tu jesteś w ogóle?

– O co znowu jesteś wściekły? – rzuciłam niezadowolona. – Nie chcesz, to nie będę ci zawracać głowy. Usiądę obok i popatrzę, okej?

– Nie, nieważne. Po prostu przychodzę tu, żeby wyładować emocje, a nie żeby, kurwa, robić trening osobie, której największą aktywnością fizyczną jest wejście po schodach do mieszkania.

– Jeszcze jak byliśmy w mieszkaniu, to sam się śmiałeś i mówiłeś, że nauczysz mnie wszystkiego. Ale jak chcesz. Nie chcę, żebyś czuł się niekomfortowo, więc po prostu mogę wrócić do domu. To żaden problem.

Wiedziałam, że sprawa z dziennikarzami wyprowadziła Zaydena z równowagi i rozumiałam to. Więc jeśli chciał potrenować w samotności, aby wyładować emocje, to nie zamierzałam stawać mu na drodze.

– Nie. Chodź, zrobimy razem rozgrzewkę.

– Na pewno? – Uniosłam brew, idąc za nim na salę.

– Tak, na pewno.

Okazało się, że Zayden miał trenera. Trenera, którego nie znałam i który kazał mi robić rozgrzewkę. A że mnie było wstyd się upokorzyć, to wszystko robiłam najlepiej, jak umiałam, prawie wypluwając przy tym płuća.

W tym momencie bardzo żałowałam przyjścia tutaj. Skoki na skakance zabiły mnie już całkiem. Zayden w tym czasie podciągał się na drążku, wyglądając, jakby niesamowicie dobrze się bawił, gdy mi się przyglądał.

– Williams, chcesz dzisiaj jakiś sparing? – zapytał go trener, gdy odłożyłam skakankę, a następnie ledwo żywa usiadłam na ławce.

Chciałam do domu.

Nie miałam domu.

Chciałam płakać.

– Tak, ale później. Możesz mnie teraz zostawić z Rosą? Nauczę ją podstaw.

– Jak chcesz, to ja z nią przeprowadzę podstawowy trening. Porobimy dzisiaj jakieś ćwiczenia głównie na szybkość. Co myślisz, Rosie?

Podniosłam wzrok na napakowanego mężczyznę, czując, że całe moje plecy są mokre. Zastanawiałam się, czy to już ten moment, żeby powiedzieć, że mam dość i idę do McDonald's.

– A nie mogę czegoś takiego... bardziej związanego z boksem? Chciałam kogoś pobić, a nie skakać na skakance.

– To twój pierwszy trening, trochę za wcześnie.

– Pierwszy i ostatni – mruknięłam.

W odpowiedzi od razu usłyszałam śmiech Zaydena.

Williams podszedł do mnie, a następnie wziął z ławki rękawice i jakiś bandaż czy taśmę, z którymi kucnął przy mnie.

– Ja z nią poćwiczę. Daj mi pół godziny – powiedział do trenera, na co ten skinął głową i odszedł. – Daj ręce.

– Po co? – zapytałam, wyciągając dłonie przed siebie.

– Żebyś nie połamala sobie palców. Na pewno chcesz, żebym cię czegoś nauczył? Masz tak długie paznokcie, że nie gwarantuję, że ich nie złamiesz. To będzie bolało.

– Jakoś to przeżyję – odpowiedziałam, na co skinął głową, obwiązując moje dłonie taśmami. – To czego mnie nauczysz?

– Niczego. To nie tak, Rosie, że po jednych zajęciach będziesz umiała się bić. W boksie najważniejsze są szybkość, siła, wytrzymałość i zręczność. Nie chciałbym być chujem, ale nie masz żadnej z tych rzeczy.

– Zabolało – stwierdziłam z rozbawieniem. – Myślałam, że umrę z tą skakanką.

– Też myślałem, że umrzesz.

Chwilę później Zayden uczył mnie jakichś podstawowych uderzeń, co było dość zabawne. On dokładnie tłumaczył mi każde, później mówił: „No to spróbuj”, na co ja próbowałam. Patrzył na to z politowaniem, aby następnie machnąć ręką i powiedzieć, że chujowo, ale jakoś to będzie.

– Rosie, nie wiem... Ja nie mam już siły. Mówiłem ci, jak masz stać, a ty ciągle po swojemu. Co ci mówiłem, do cholery, o nogach? – zapytał, wyglądając na zarazem zirytowanego, jak i rozbawionego.

Szybko poprawiłam pozycję, a następnie posłałam mu szeroki uśmiech.

Williams ponownie pokręcił głową, po czym podszedł do mnie, trzymając w rękach coś, co zawsze na filmach trzymali trenerzy. Coś jak tarcza.

– No dobra, spróbuj mnie uderzyć. Tylko nie zrób sobie krzywdy.

Chciałam wziąć go z zaskoczenia, więc zrobiłam zamach jedną ręką, a uderzyłam go drugą. W sekundę to obronił, posyłając mi rozbawione spojrzenie.

– Co to w ogóle było? – zapytał, śmiejąc się. Szczerze i radośnie, co sprawiło, że sama zrobiłam to samo.

– Totalnie beznadziejne, prawda? – rzuciłam, zanim wzięłam kolejny zamach i tym razem uderzyłam bez próby zaskoczenia. – Teraz lepiej, prawda?

– Więcej siły użyłaś do spoliczkowania mnie, gdy nazwałam cię Rosanną. Już nie wspominając ostatniego ciosu. Postaraj się.

– Okej. Mam nadzieję, że trzymasz równowagę, bo to będzie mocne.

Zayden ponownie się zaśmiały, a następnie pokiwał głową. Ponownie się zamachnęłam, skupiając się w stu procentach, a następnie wykonałam cios tak, jak pokazywał mi wcześniej, wkładając w to całą swoją siłę.

Tym razem Williams uśmiechnął się, a następnie skinął głową.

– No, dalej, Rosie. Już lepiej.

Zrobiłam jeszcze kilka podejść, ale w końcu się zmęczyłam, a ręce zaczęły mnie boleć. Więc zdjęłam rękawice, całkiem dumna z siebie.

– Będzie coś ze mnie? – zapytałam Zaydena, siadając na ławce, podczas gdy on obwiązywał swoje dłonie taśmami.

– Może i coś będzie, ale na pewno nie bokserka.

– Jeszcze któregoś dnia się zdziwisz. Więc co? Teraz idziesz dostać wpierdol?

– Twoja wiara we mnie jest niesamowicie wielka. Nie jesteś może przypadkiem zbyt we mnie zapatrzona?

Wstałam z miejsca, a następnie podeszłam do Zaya, pijąc wodę. Powstrzymując uśmiech, patrzyłam na niego. Nie mogłam się nadziwić, jak dobrze wyglądał. To nie tak, że uważałam się za brzydką, jednak czasami miałam myśli, czy ludzie nie zastanawiają się, jaki ja muszę mieć niesamowicie zajebisty charakter, że Zayden wybrał właśnie mnie.

– Powodzenia i w ogóle. Wygraj, bo musisz mi dzisiaj pomóc w kuchni, a jeśli cię pobiją, to pewnie będzie ciężko.

– Nie pomogę ci w kuchni.

– Bo?

– Bo nie. To ty się napaliłaś na robienie urodzin Charliego w naszym mieszkaniu, a nie ja, więc ty będziesz siedzieć w kuchni, mnie w to nie wciągaj.

– W naszym? To twoje mieszkanie.

– Więc jeśli jest moje, to decyduję, że nie robimy w nim urodzin Charliego.

– Okej, jest nasze.

Zayden powstrzymywał śmiech, gdy ja posłałam mu uśmiech. Miał na sobie spodenki do kolan i luźną bluzkę, odsłaniającą jego tatuaże na całej prawej ręce. Włosy luźno roztrzepał, dopełniając tym tę sportową stylizację.

– To połamania nóg – powiedziałam, dopijając wodę. – Mogę patrzeć czy mam gdzieś iść?

– Możesz patrzeć.

– A mogę cię nagrać i wrzucić na story albo wysłać w prywatnych?

– Nagraj, ale nie wysyłaj. Najwyżej dodamy po południu, żeby Charlie myślał, że o nim zapomnieliśmy.

– Okej. To jeszcze raz połamania nóg. – Skinęłam do niego głową, po czym usiadłam na ławce.

– Dzięki.

Czułam się lekko zestresowana, martwiłam się o Zaydena, co chyba było normalne. Po prostu nie chciałam, żeby jakoś bardzo mocno oberwał. Zdecydowanie nie należałam do fanów tak kontaktowych sportów.

Byłam pod wielkim wrażeniem umiejętności Zaydena i z początku oglądałam to jak zaczarowana, ale w momencie gdy dostał pierwszy mocny cios, stwierdziłam, że nie jestem w stanie na to patrzeć i odwróciłam wzrok.

Niedługo później doszłam do wniosku, że więcej się tu nie zjawię. Ktoś mógł to nazywać sportem, ja nabrałam przekonania, że to szukanie wymówki na pobicie się z kimś. Zayden skończył ledwo żywy. Na pewno nie mogłam powiedzieć, że wypadł źle, jednak jego zmęczenie każdy dostrzegłby gołym okiem.

Nie chciałam prawić mądrości i mówić, że to główniany sport, bo jeśli dawanie komuś w mordę go uszczęśliwiało, to chyba musiałam

to zaakceptować.

– Na pewno nie chcesz prowadzić? Jestem kurewsko zmęczony – zaczął, gdy wyszliśmy na zewnątrz.

Wdech i wydech.

– Okej, mogę spróbować – zgodziłam się. – Podjedziemy jeszcze do Tesco. Jak jesteś zmęczony, to poczekaś w aucie, a ja sama zrobię zakupy.

Prowadzenie tak drogiego samochodu okazało się przerażające, szczególnie dla osoby, która pierwszy raz jechała ruchem lewostronnym. Zayden był na tyle zmęczony, że ani się nie śmiał, ani nie komentował, ani nic. Po prostu z zamkniętymi oczami opierał głowę o zagłówek, a ja się modliłam, abyśmy się nie rozpieprzyli.

– Wszystko okej? – zapytałam go. – Boli cię coś?

– Jak po każdym treningu. Wszystko trochę, nic konkretnie. Podobało ci się? – zapytał, spoglądając na mnie.

– Nie wiem. Zmęczyłam się i to chyba nie dla mnie. I nie oglądałam twojego treningu, bo to jakieś zbyt stresujące. Nie wiem, nie możesz grać w jakiegoś golfa, jak inne bogate dzieciaki?

– Spierdalaj – odparł, ale widziałam, że powstrzymuje śmiech. – Więc Tesco?

– Tesco. – Skinęłam głową, ruszając na światłach nieco zbyt gwałtownie, czemu towarzyszył pisk opon. – Aj, wybacz. Szybki ten twój samochód. Przerażające, że lekko naciskam gaz, a on zapieprza jak szalony.

– I podoba ci się to – zauważył ze śmiechem. – Jak chcesz przetestować, to wyjedź na autostradę.

– Nie, boję się.

– Ale jesteś dobrym kierowcą.

– Wnioskujesz to po pięciu minutach jazdy?

– Twój tata tak mówił.

Między nami zapanowała cisza, a ja natychmiast poczułam ukłucie w sercu. Mój tata był najważniejszą osobą w moim życiu. Robił wszystko, abym była szczęśliwa. Wspierał w każdym złym momencie. To on mnie pocieszał, gdy płakałam po Graysonie. Mimo że tyle pieniędzy wydawał wtedy na adwokatów, na moje korepetycje, a w

warsztacie się nie powodziło, to zabrał mnie na wycieczkę do Disneylandu, aby poprawić mi humor.

Nie zasługiwałam na to, ale on po prostu robił wszystko, abym odbiła się od dna. Teraz go zawiodłam i rozumiałam jego rozczarowanie. Wplątałam się w głośną sprawę, a on mógł być wściekły. Nie o to, że pomogłam Devonowi i Zaydenowi. Pewnie gdybym mu wszystko wyjaśniła, to byłby pierwszym, który by mnie poparł. Ale ja nie powiedziałam ani o tym, ani o tym, że Grayson wyszedł z więzienia, a ja się z nim widziałam. Dowiedział się od innych osób, co musiało go zboleć.

Nie miałam żalu, że przeczytał pamiętnik. Jeśli jednego dnia odkrywa się tyle kłamstw dziecka, to trudno mu ufać. Prawdopodobnie zrobiłabym to samo.

– Nadal do niego nie dzwoniłaś?

– Dzwoniłam wczoraj – mruknęłam. – Ale nie wiem... Zapytał, czy wszystko dobrze i czy sobie radzę, i czy nie potrzebuję jakiejś pomocy finansowej, a jak powiedziałam mu, że jest okej, to skończyły się tematy do rozmowy. Chciałam normalnie pogadać, ale on powiedział, że jeśli wszystko dobrze, to będzie kończył i gdyby coś się działo, to mam dzwonić.

Patrzyłam przed siebie z zaciśniętym gardłem, gdy poczułam, jak Zayden położył dłoń na moim udzie. Przez chwilę się nie odzywał.

– Chcesz do niego lecieć? – zapytał w końcu. – Kupię ci bilet, jeśli chcesz.

– Nie wiem... Jakby... Co mu wtedy powiem? Że przyjechałam przeprosić, ale wracam już do państwa, gdzie nie mam właściwie nic? Nawet nie wiem, co mogłabym mu powiedzieć.

– Zrób to, co uważasz za słuszne.

– A ty? – zapytałam nieco niepewnie, spoglądając na niego.

– Ja co?

– Dzisiaj rano dzwonił do mnie Devon, gdy jeszcze spałeś.

– I?

– I pytał mnie, czy polecę z wami do Włoch.

Czułam się dziwnie. Wiedziałam, że mieli te swoje wielkie plany i Zayden przygotowywał na to Devona od dawna. Teraz niby porzucił ten pomysł, ale zrobił to dlatego, że my zaczęliśmy być parą, a on nie

miał na ten moment kontaktu z Devonem. Z Devonem, który marzył, aby mieszkać we Włoszech.

– Naprawdę? – zapytał niezadowolony, na co skinęłam głową. – Kurwa.

– Rozważasz to jeszcze?

– Nie. Nie wiem. Po prostu... Widzisz, co się działo, gdy dzisiaj wyszliśmy. I wiedziałem, że tak będzie. Chciałem na ten okres wywieźć Devona z kraju, bo po prostu...

– Po prostu co?

– Po prostu nagle to, co zrobiliśmy, odbije się na wielu ludziach. Połowa z nich pójdzie siedzieć. Znane firmy się nie pozbierają, tak jak niektórzy politycy, a on ma niecałe dziesięć lat. To jeszcze dziecko. I co? Mam się martwić, czy ktoś nie będzie chciał się zemścić? Mam go posłać do publicznej szkoły, gdzie dzieciaki go zjedzą, bo będą plotkować? Czy do prywatnej, gdzie nadal nie znajdzie żadnych przyjaciół? Nie wiem, kurwa... Włochy wydawały się sensowne. To byłby dla niego taki okres, że zarazem odpocząłby od tej presji, stałby się bardziej normalnym dziewięciolatkiem i ominęłaby go cała ta sądowa przepychanka. Wrócilibyśmy, jak już wszystko by się uspokoiło.

Pokiwałam głową, rozumiejąc to. Ja przeżywałam swój dramat, czasami zapominając o tym, w jak okropnej sytuacji znalazł się Devon, a także Zayden, który w wieku dwudziestu dwóch lat musiał zostać opiekunem dziewięciolatka.

Podziwiałam go za to, że o wszystkim pomyślał. Dostał duży spadek po ukończeniu osiemnastu lat. Wszystko zainwestował i zarabiał na tym dobre pieniądze, głównie poprzez wynajmowane nieruchomości i granie na giełdzie, czym zajmowali się ludzie, którym za to płacił. Dostawał drogie prezenty od rodziców i dopilnował, aby wszystko było prawnie przepisane na niego, dzięki czemu nie musiał się bać, że zostanie mu to odebrane. A dodatkowo po ukończeniu osiemnastu lat otrzymał część spadku od siostry, który też okazał się imponujący. Cieszyłam się, że w całej tej sytuacji nie musiał się bać o pieniądze na utrzymanie siebie i brata.

– Więc rozważasz Włochy – zauważyłam.

– A ty rozważasz Chicago.

Wjechałam na parking Tesco, nie odpowiadając Williamsowi. Po chwili zaparkowałam, myśląc o jego słowach. Rozwazałam Chicago, ale w tym momencie rozwazałam wszystko. W Anglii miałam siostrę, Zaydena, przyjaciół. A w Stanach tatę, całą przeszłość i swoją historię.

Wyszliśmy z auta, a ja schowałam kartę otwierającą porsche do torebki, zanim chwyciłam dłoń Zaydena, którą ten do mnie wyciągnął.

– Co pijesz dzisiaj? – zapytał, idąc w kierunku sklepu.

– Nie wiem. Wódkę? Albo jakieś drinki, żeby nie wyszła na alkoholickę?

– Pewnie będzie to niesamowicie wyborny drink. Wódka z colą? Czyż nie mam racji?

Zaśmiałam się, patrząc na niego. Wyglądał na rozbawionego. Pokiwałam głową, na co on przyciągnął mnie bliżej i objął.

– Może dodam limonkę, aby było bardziej ekskluzywnie?

– No tak. To z pewnością zrobi z tego alkohol, który piją ludzie naszego pokroju.

– Naszego pokroju? – Zaśmiałam się, patrząc na niego z niedowierzaniem. – Co masz, do cholery, na myśli?

– Że jak podasz wódkę z colą i limonką Alexandrowi, to wypłuje to i jeszcze każe ci wyczyścić mu buty z tego gówna.

Śmiejąc się, weszłam do sklepu, szczęśliwa, że wódka z colą poprawiła Zaydenowi humor.

I już nie wróciliśmy do tematu poruszonego w samochodzie. Tak było wygodniej.

Rozdział 25

Pierwsza przyszła do nas Lily, później Gabby, a dopiero na końcu Naya, co mnie cieszyło. Uniknęłam niezręczności, którą prawdopodobnie musiałabym znosić, gdybym była sama z Nayą. Zayden zniknął, tak jak mówił, co szczególnie mnie nie dziwiło. Rozumiałam to. Czuł się zmęczony, więc spał w sypialni na piętrze.

– Wasze zdjęcie na Instagramie Zaydena jest strasznie urocze – stwierdziła Gabby, która skupiała się teraz na przekrojeniu biskopka na trzy takie same części.

– Tak, jest świetne – dodała Naya. – Wyglądacie uroczo. Jesteście już oficjalnie parą?

– Tak, tak myślę – odpowiedziałam nieco niepewnie.

Przeniosłam wzrok na Lily, trochę przejęta jej reakcją, bo jako jedyna się nie odzywała. Szybko jednak wyjaśniło się dlaczego.

– Lily, to jest do tortu – jęknęłam, wrywając jej z rąk miszkę z kremem.

– Ale jest tak dobre – odpowiedziała z pełnymi ustami. – Kocham maliny.

– To rodzinne u sióstr Denise – usłyszałam głos Williamsa schodzącego po schodach.

– Ooo... Zayden, w końcu! – krzyknęła moja siostra. – Chodź poznać Nayę.

Zayden skinął głową do wszystkich, a następnie podszedł do brunetki.

– Zayden Williams – powiedział formalnie.

– Naya – odparła dziewczyna, podając mu rękę. – Dużo o tobie słyszałam.

– A kto nie słyszał? – zapytał retorycznie, zanim przeniósł na mnie wzrok. – Roso, mogę cię prosić na chwilę?

– Tak, jasne – przytaknęłam, po czym ruszyłam za nim do pokoju obok i zamknęłam za nami drzwi. – Co jest?

– Rektor właśnie do mnie dzwonił. Dostał pisma do podpisania i chciał się upewnić, że to nie pomyłka, a ty rezygnujesz ze studiów. Powiedziałem mu, że za chwilę oddzwonię i dam mu znać.

Przygryzłam usta, bo wiedziałam, o co Zayden mnie pytał. Kazał mi podjąć ostateczną decyzję, czy zgodzę się na jego pomoc finansową, czy odmówię.

– Mogę wziąć urlop dziekański? – zapytałam niepewnie. – Wiesz... Nie chcę tracić tego jednego semestru, a nie zamierzam teraz brać od nikogo pieniędzy, więc dziekanka jest chyba okej pomysłem. W rok bym coś zarobiła i wtedy mogę złożyć wniosek o kredyt studencki, więc jakoś może się uda.

– Naprawdę nie weźmiesz ode mnie pieniędzy? – zapytał, patrząc na mnie ze zmarszczonymi brwiami.

Pokręciłam głową, na co westchnął.

– Załatwię ci dziekanę. Za to, co odjechała jego córka, na pewno się zgodzi.

– Dziękuję.

– Spoko. Jak z dziewczynami?

– Dobrze. Zaraz ma dołączyć Xander, bo wraca już ze szpitala. Dołączysz też do nas? – zapytałam, podchodząc do Williamsa, na co on położył dłonie na moich biodrach.

– Nie wiem, raczej nie – odpowiedział, przyciągając mnie bliżej, aby następnie namiętnie pocałować. – Na sto procent nie chcesz ode mnie pieniędzy?

Sugar Zaddy.

– Sto procent. – Skinęłam głową, a on objął mnie ciasno w talii, nie dając mi odejść.

– Czemu nie?

– Rozmawiamy o tym codziennie po pięć razy, Williams. Wiesz czemu. Nie chcę i tyle.

– To potraktuj jako pożyczkę bez oprocentowania i terminu spłaty. Oddasz, gdy będziesz miała.

– A będę miała, gdy się chajtniemy i dostanę połowę twojego majątku. – Przewróciłam oczami, na co on się zaśmiał. – Nie potrzebuję sugar Zaddy’ego. Poradzę sobie sama.

– Jak mnie, kurwa, nazwałaś? – zapytał z niedowierzaniem, śmiejąc się. – Powiedz mi, że wcale nie nazwałaś mnie sugar Zaddym.

– Nie chcę twoich pieniędzy. – Zaśmiałam się, zanim szybko go pocałowałam i wyrwałam się z jego uścisku. – Muszę wracać do robienia tortu.

– Wrócimy do tego, jak mnie nazwałaś.

Z rozbawieniem wyszłam z pokoju, aby dołączyć do dziewczyn w kuchni. Spojrzałam jeszcze na Zaydena. Szedł na górę, lekko się uśmiechając.

– Rzeczywiście nie wygląda na jakiegoś supermiłego – stwierdziła z rozbawieniem Naya, która nasączała biszkopt.

– W końcu łobuz, nie?

– Pierdol się! – krzyknął z góry.

Wszyscy zaczęli się powoli schodzić.

Najpierw przyszedł Xander, później Raiden, a na końcu Shawn ze swoim bratem. Siedziałam na kanapie w towarzystwie Elliota i Nayi. Jadłam chipsy, przez co Naya się wkurzała, bo urodziny Charliego jeszcze się nie zaczęły. Nie mogła jednak nic powiedzieć, bo nie była u siebie i nie ona kupowała chipsy. Jedynie posyłała mi spojrzenia, walcząc ze sobą, aby nie wybuchnąć.

– Ten Zayden żyje w ogóle? – zapytał Shawn, który jadł tortillę zrobioną przez mojego brata.

– Żyje – odezwał się Zayden, schodząc po schodach.

Patrzyłam na niego, a jego wzrok zatrzymał się na Elliocie.

– Ooo... I wzięłaś szczeniaka ze sobą. Jak rozkosznie.

– Cześć, Zayden. Dobrze cię widzieć – przywitał się szeroko uśmiechnięty Elliot. – Nie gniewasz się, że wpadłem?

– Ależ skądże. Nie mogłem sobie wymarzyć lepszego towarzystwa na dzisiejszy wieczór.

Niesamowicie miły człowiek.

Podszedł do nas, aby zająć miejsce na kanapie obok mnie. Siedziałam z miską chipsów na kolanach, bo to wydawało się bardziej ekonomiczne, niż gdyby stała na stole. Byłam słaba z matematyki, ale nie z ekonomii.

– Jak tam, Williams? Nie odzywałeś się cały tydzień – zaczął Xander, układając talerz z tortillami na stoliku.

– Zabawne, bo z tego, co kojarzę, to pisałem do ciebie, czy w razie czego zeznasz w sądzie na moją korzyść. Nie otrzymałeś wiadomości?

Z uniesionymi brwiami przeniosłam wzrok na Alexandra, bo nie miałam o tym pojęcia. Zayden nie mówił mi o wszystkim, ale wiedziałam, że codziennie rozmawiał z Wallance'em i wszystko ustalali. Zszokowało mnie to, że White zignorował Zaydena.

– Otrzymałem, ale chciałem porozmawiać o tym normalnie. Mogę zeznawać... jeśli tego potrzebujesz. I jeśli jestem niezbędny.

– Nie jesteś. Wystarczą zeznania Rosie i Raidena. Ale twoja chęć pomocy jest nieoceniona, Alexandrze.

Atmosfera zrobiła się bardzo napięta i wszyscy zamilkli. Xander usiadł obok nas, przeczesując palcami włosy. Trochę go rozumiałam. Ja przez tę sprawę miałam główniany kontakt z ojcem. Nie żałowałam niczego, ale w końcu kochałam Zaydena. Nie dziwiło mnie, że Alexander miał wątpliwości, czy warto tyle ryzykować.

– Raiden będzie zeznawał? W sprawie twojego brata? – zapytał Shawn.

O tym też nie wiedziałam.

– Tak. O ile to aktualne – odpowiedział Zayden, przenosząc wzrok na Raya, który szedł w naszym kierunku z kuchni.

– Tak, jasne. O to się nie martw. Moje decyzja jest już ostateczna i nie zamierzam jej zmieniać. Dzwonimy już po Charliego? Chyba wszystko gotowe, nie?

– Tak. – Pokiwałam głową, wstając. – Dobra, zgaście światła. Zayden do niego zadzwoni. I niech ktoś zapali świece.

– Kabaret – mruknął Williams.

Nie lubił urodzin i teraz czułam się trochę głupio, że go do tego namawiałam. Nie trochę głupio. Bardzo głupio. Stałam obok, gdy wszyscy przekrzykiwali się, mówiąc, kto co ma robić.

– Wszystko okej? – zapytałam cicho, patrząc na Zaya.

– Co ten jebany szmaciarz tu robi? Zaprosiłeś go?

Odetchnęłam z ulgą, że był wkurwiony z innego powodu.

– Był z Shawnem i przyszli razem. Nawet o tym nie wiedziałam. I mówił, że za godzinę się zbiera, a teraz chce tylko złożyć życzenia Charliemu – odpowiedziałam, na co skinął głową. – Poza tym okej?

– Tak – odburknął, wyciągając telefon. – Dobra, dzwonię do niego, więc zamknijcie się, kurwa.

Naya wyglądała na dość przerażoną, co mnie nie dziwiło. Zayden Williams robił wrażenie chuja. Ale za to gdy się go poznawało, to okazywało się, że wrażenie jest słuszne i rzeczywiście jest chujem.

Ponownie usiadłam na kanapie, a Zayden zrobił to samo, wybierając numer. Od razu nachyliłam się tak, aby wszystko słyszeć.

– Siema, Williams, co tam?

– Cześć, przeszkadzam?

– Nie. Właściwie to siedzę sam w mieszkaniu. Nic ciekawego... – westchnął.

Serce mi się łamało na myśl, że Charlie Valentine uważał, że olaliśmy go w urodziny. Rozejrzałam się, aby zobaczyć, że prawie wszyscy wydawali się bardzo podekscytowani. Naya stała z tortem, a Gabby jeszcze poprawiała na nim jakieś szczegóły. Raiden opierał się o wyspę kuchenną, obejmując Lily. Elliot pokazywał coś Shawnowi na telefonie. Jedyne Xander siedział ze spuszczoną głową bez humoru.

– Wybacz, że przeszkadzam, ale przed chwilą wróciliśmy z Rosanną do mieszkania, bo poczuła się gorzej. Ona twierdzi, że to nic wielkiego, ale ma gorączkę i nie wiem, czy to jakieś przeziębienie, czy znowu angina, bo boli ją gardło. Nie wpadłbyś zerknąć na to?

– Kurwa, jeśli angina, to słabo. Już wychodzę i za sekundę u was będę. Wezmę jej jakieś przeciwgorączkowe i przeciwbólowe.

– Dzięki, drzwi są otwarte, a my jesteśmy na górze w sypialni.

– Okej. Daj mi minutę.

Wszyscy zgasili światła, a jedyne, co było widać, to świece. Zayden coś tam jeszcze marudził, że podstawówka, żenada, że tylko ja mogłam na to wpaść.

Ale szczyt jego zażenowania miał miejsce dopiero, gdy Charlie wszedł do środka w samych spodniach dresowych, a my wszyscy,

wystrojeni jak na Met Galę, zaczęliśmy mu śpiewać *Sto lat*. I tak byłam szczerze dumna z Zaydena, że to wytrzymał i nie wyszedł.

Na twarzy Charliego od razu pojawił się szeroki uśmiech. Blondyn wyglądał na zaskoczonego. Po chwili dostrzegł, że Naya jest z nami, co ucieszyło go chyba jeszcze bardziej.

Szcześliwa patrzyłam, jak zdmuchnął świeczki, a chwilę później jego dziewczyna odłożyła tort, a następnie mocno go przytuliła, mówiąc mu coś na ucho.

– Wszystkiego najlepszego – powiedziałam do Charliego chwilę później i dałam mu prezent. – To nic wielkiego, ale mam nadzieję, że ci się spodoba.

Nie popisałam się i kupiłam Charliemu bluzę. Jednak dodatkowo zrobiłam album ze zdjęciami „Charlie + Rosie”, więc miałam nadzieję, że to doceni.

– Dziękuję – odpowiedział ucieszony. – Wystraszyliście mnie, że serio coś ci jest. Zayden brzmiał wiarygodnie. Jakbyś naprawdę była chora.

– W jego mniemaniu jestem chora na głowę.

– Skąd takie myśli? – zapytał rozbawiony Zayden, który rozlewał szampana do kieliszków.

– Bo po tomografie zapytałeś lekarza, czy mój mózg jest odpowiednich rozmiarów?

– Wyraz szczerzej troski, Rosanno. To było szlachetne z mojej strony, a ty tego nie doceniasz.

– Czy wasza dwójka jest w końcu razem? – zapytał Charlie, śmiejąc się. – Bo po zdjęciu na Instagramie byłem pewien, że tak. Ale teraz moja pewność zaczyna powoli zanikać.

Zrobiło się nieco niezręcznie i żenująco, gdy wszyscy czekali na naszą odpowiedź. Czemu nikt nigdy nie pytał o to Xandera i Julii albo Raidena i Lily? Jakby u nich to było oczywiste.

– Twoja pewność była słuszna. Jesteśmy razem – odpowiedział krótko Zayden, podnosząc tacę z szampanem. – Twoje zdrowie, Charlie. Częstujecie się.

– Jak to? – jęknął Elliot. – On mówi serio, Rosie?

– Nie widziałeś zdjęcia na Instagramie Zaydena, że taki zdziwiony? – zapytała rozbawiona Gabby.

– Nie. Zayden mnie zablokował.

Czy śmieszko mnie to? Bardzo. Czy dziwiło? Ani trochę.

Siedziałam na podłodze przy stoliku kawowym, bo nie było na tyle miejsca, aby wszyscy zmieścili się na kanapie, i podtrzymywałam, że to było najbardziej taktyczne miejsce, aby dużo zjeść. Elliot rzeczywiście szybko się zebrał, więc humor Zaydena się poprawił. Wszyscy postanowili pić wódkę, w tym Naya, co chyba wkurzyło Charliego.

Nie bardzo wiedziałam, czy z jej chorobą można było spożywać alkohol, ale wnioskując po tym, że Charlie ze złością coś jej tłumaczył, a Alexander potakiwał, to chyba nie było to wskazane.

Wstałam, czując, że dzwoni mój telefon, a następnie wyminęłam wszystkich, aby szybko wbiec na górę. Zamknęłam się w sypialni i odebrałam połączenie na FaceTimie. Od razu zobaczyłam uśmiechniętego chłopca, który siedział na łóżku ubrany w piżamę.

– Cześć, Rosie – zaczął z uśmiechem. – Przeszkadzam ci?

– Jasne, że nie. Cześć – odpowiedziałam, rzucając się na łóżko. – Co u ciebie słychać?

– Wszystko jest super. Chyba znalazłem przyjaciela. Ma na imię Tobias i jest z Niemiec, i nie mówi po angielsku, więc nie ma tu kolegów. Pokazałem mu translator i dużo rozmawiamy przez translator. Stwierdziłem, Rosie, że kolejnym językiem, którego się nauczę, będzie język niemiecki. Uważam, że jest bardzo imponujący. Umiesz mówić po niemiecku?

Wcale nie czułam się głupio, gdy dziewięcioletek mówił mi, którego języka nauczy się jako czwartego, podczas gdy ja znałam jeden.

– Niestety nie. – Pokręciłam głową z uśmiechem. – To super, że masz kolegę. Co razem robicie?

– Dzisiaj rysowaliśmy i on miał problemy z matematyką, więc trochę mu pomogłem. A potem on uczył mnie słów po niemiecku, a ja jego po angielsku.

– To bardzo miłe, że mu pomogłeś. A poza tym wszystko u ciebie w porządku?

– Tak. Pani mi mówiła, że był dzisiaj jakiś pan... Hmm... Nie pamiętam imienia, ale na „W” i podobno jest adwokatem Zaydena i pani powiedziała, że Zayden już jest oczyszczony z zarzutów i jutro

będą mieli oficjalne potwierdzenie, bo dzisiaj nie udało im się odebrać wszystkich dokumentów. Pani powiedziała, że jutro będziecie mogli do mnie przyjechać.

– Naprawdę? – zapytałam z ekscytacją.

– Naprawdę. Kilka minut temu rozmawiałem z tą panią. I dodatkowo dzisiaj miałem rozmowę z panią psycholog i policjantami. Długo rozmawialiśmy i poprosiłem ich, żeby już nigdy nie kazali mi wracać do rodziców, więc mam nadzieję, że wezmą pod uwagę moją prośbę.

– Na pewno tak będzie.

– Muszę kończyć, Rosie, bo Alex z mojego pokoju chce już spać. Śpij dobrze i powiedz Zaydenowi, że go kocham, dobrze?

– Dobrze. Dobranoc. I my ciebie też kochamy.

Podeksytowana, zbiegałam po schodach, aby następnie na siłę wepchać się na kanapę na miejsce między Zaydenem a podłokietnikiem, co nie okazało się tak łatwe, jak się spodziewałam. Williams jednak się przesunął, przenosząc na mnie zdezorientowane spojrzenie, gdy ja nachyliłam się do jego ucha.

– Devon mówi, że cię kocha i że Wallance go odwiedził i mówił, że jesteś oczyszczony, a jutro przygotowują wszystkie dokumenty i będziemy mogli odwiedzić Devona – powiedziałam cicho, aby tylko on usłyszał.

– Poważnie? – zapytał zaskoczony, na co uradowana pokiwałam głową. – W końcu, kurwa – odpowiedział, oddychając z ulgą, zanim na jego twarzy pojawił się uśmiech. – Poza tym wszystko dobrze z Devonem?

– Tak. Znalazł jakiegoś kolegę i dzisiaj miał rozmowę z psychologiem i policją, ale generalnie był w dobrym humorze.

– To dobrze, bardzo dobrze.

Widziałam, że w końcu nieco się rozluźnił. To nareszcie jakiś krok do przodu, co było bardzo pocieszające, zważywszy na to, jak wiele słabych rzeczy znosiliśmy w ostatnim czasie.

– No to, kochani, opowiadajcie – zaczął Charlie. – Mieszkacie razem, jesteście w związku. Kiedy ślub?

Z rozbawieniem przeniosłam wzrok na Charliego, biorąc przy okazji kieliszek wódki i szklanekę coli od Alexandra, który mi je

podawał. Po chwili spojrzałam na Zaydena, a ten przewrócił oczami, również biorąc kieliszek.

– Więc będziecie robić teraz z tego wielką i najbardziej nieoczekiwaną rzecz tego roku? – zapytał z irytacją. – Naya, może lepiej powiesz coś o sobie. Studiujesz na naszym uniwersytecie?

– Nie, właściwie to... studiowałam na innym uniwersytecie, ale teraz muszę mieć dializy i nie mogłam ustalić sobie planu tak, żeby to dopasować, więc... szukam pracy, a na razie jestem bezrobotna i szczęśliwa.

– To ostatnie to tak, jak ja – odpowiedziałam, zanim napiłam się wódki, krzywiąc się.

Wszyscy się zaśmiali poza Zaydenem, którego wydawało się to nie bawić. Ja już czułam się trochę pijana, więc uważałam to za bardzo zabawne.

– Jeśli chcesz się przenieść na nasz uniwersytet, to służę pomocą – powiedział Zayden. – Ustalę ci plan tak, żeby wszystko ci pasowało. Jeśli poprzedni semestr masz zaliczony, to mogę ogarnąć to, żeby przyjeły cię jeszcze w tym semestrze.

– Naprawdę? Jak? – zapytała zdziwiona.

– Powiedzmy, że jeśli córka rektora oskarża cię o gwałt, do którego nie doszło, to masz u niego szczególne względy. Jaki kierunek studiowałaś?

– Ooo... Biznes i zarządzanie. Kurde... Jestem w szoku. Nawet nie myślałam o powrocie na studia. Myślisz, że naprawdę dałoby się to ogarnąć?

– Tak. – Pokiwał głową. – Teraz już późno, więc nie będę dzwonił do rektora, ale jutro możesz podesłać mi dokładnie wykaz przedmiotów, które miałaś, wraz z punktami ECTS i godziny, w których możesz mieć zajęcia. Zadzwoń do rektora i zobaczę, co da się zrobić.

To właśnie był cały Zayden Williams.

Chwilę później Raiden i Charlie stwierdzili, że idą zapalić, a Gabby zdecydowała się im towarzyszyć. A że ja już byłam trochę pijana i średnio ciekawiła mnie dyskusja innych na temat nowej receptury szampana, to stwierdziłam, że do nich dołączę. Jednak pamiętając,

że miałam przewrażliwionego chłopaka, wolałam się nie narażać i jak rozsądna osoba włożyłam kurtkę, a nawet czapkę.

– Roosie! – krzyknęła radośnie rudowłosa. – Musisz z nami zapalić!

– Nie palę – odpowiedziałam ze śmiechem, czując od razu słodki zapach. – Przyszłam potowarzyszyć.

– Nigdy nie paliłaś zioła? – zapytał Raiden, podczas gdy Charlie objął mnie, samemu się zaciągając.

– Mam astmę i to chyba nie sprzyja, nie?

– Teoretycznie nie, praktycznie to nic się nie stanie, jak raz z nami zapalisz. Dopóki codziennie nie palisz, to nic ci nie będzie – odpowiedział Charlie, podając mi skręta. – Dalej, będzie fajnie. Dawaj jednego bucha, czy tam dwa, to ledwo to poczujesz.

Przez chwilę się zastanawiałam, ale nie trwało to długo. Jeśli Charlie mówił, że spoko, to spoko. Wzięłam skręta z jego dłoni, a następnie zaciągnęłam się, czując się dziwnie, ale zarazem fajnie. Gdyby nie to, że miałam astmę, to pewnie w ogóle byłabym palaczką, bo lubiłam to.

– Gdyby Naya liczyła się z moim zdaniem tak jak ty, to byłaby idealna. – Westchnął Charlie, ciągle mnie obejmując.

– Co z nią? – zapytał Raiden.

– No co? Nie powinna pić, szczególnie na początku choroby, ale do niej to jak do ściany. Nie ma umiaru, a przyjmuje leki na ciśnienie, ostatnie badania wyszły jej przeciętnie, a ona i tak ma w to wyjebane. Jest okropną pacjentką.

– Dziwisz się jej? – zapytała Gabby. – I tak z tego, co mówi, to już całe życie jej się przez to spieszyło. Trudno wszystko tak zmienić z dnia na dzień. Tak poza tym, to jakaś ciężka choroba?

– Ciężka, nie ciężka. Upierdliwa do czasu przeszczepu. Czaję, że jej trudno, ale martwię się o nią, że z takim podejściem odbiera sobie tylko lata życia.

– Ja bym jej mogła oddać nerkę – powiedziała nagle Gabby. – Miałam nawet ostatnio USG brzucha i lekarz powiedział, że mam ładne nerki.

– Chujowy pomysł – stwierdził Charlie. – Na początku po oddaniu nerki masz wyższą kreatyninę i gdybyś wtedy zaszła w ciążę, to

mogłaby nie przebiegać prawidłowo. Nieważne. Jak tam z tobą i Shawnem? – zapytał, zmieniając temat. – Jest niezręcznie?

– I to jak – odpowiedziała ze śmiechem.

Przez chwilę staliśmy na balkonie, zanim dopaliliśmy skręta, a ja stwierdziłam, że Charlie miał rację i w ogóle go nie poczułam. Miałam mocną głowę. Rozejrzałam się, a następnie ruszyłam w stronę kuchni, gdzie stał Zayden. Rzuciłam kurtkę i czapkę na krzesło, zanim stanęłam obok Williamsa.

– Co tam porabiasz, Zaddy? – zagadałam z szerokim uśmiechem.

– Jesteś, kurwa, poważna? – zapytał wściekły, stając przodem do mnie i trzymając w ręce nóż.

– Wyluzuj. Żartuję z tym Zaddym, nie?

– Dlaczego, do chuja, paliłaś? Masz pierdoloną astmę, chcesz znowu się dusić?

– W sumie to nie żartowałam z tym Zaddym. Zachowujesz się jak mój stary. – Przewróciłam oczami, a następnie obróciłam się, by ruszyć do reszty.

– I wkurwiasz mnie podobnie jak swojego starego – prychnął.

Zacisnęłam usta, a następnie powoli się obróciłam, totalnie wkurzona. Gdyby nie miał w ręce noża, to już bym wykorzystała ciosy z dzisiejszej cennej lekcji boksu.

– Słucham?

– Głucha, kurwa, jesteś? Czy tylko najebana i zjarana? Podaj mi cytrynę.

– Niepełnosprawny, kurwa, jesteś? – zapytałam, przedrzeźniając jego akcent. – Czy tylko pieprznięty jak zawsze? Sam ją sobie weź.

– O co wy się znowu kłóćcie? – zapytał rozbawiony Xander.

– Nie kłócimy. Po prostu Zayden jest chujem i myśli, że może kontrolować każdego, kogo chce – odpowiedziałam, ruszając znowu na kanapę. – Zagrajmy w jakąś grę.

– Myślałam, że nie lubisz naszych gier. Tak przynajmniej było jeszcze niedawno – zauważyła Lily, która od razu podała mi kieliszek.

– Tylko krowa zdania nie zmienia. Zaydena wtedy też nie lubiłam.

– Nie brzmieliście przed chwilą, jakby to się zmieniło – powiedział radośnie Charlie, który obejmował Nayę.

– Zamknij mordę. Wielki, kurwa, pan lekarz – prychnął Zayden, idąc w naszym kierunku z dwoma drinkami. Jednego podał Shawnowi, a drugiego Alexandrowi.

– Możesz przestać przeginać? – zapytałam wściekła, wstając, aby stanąć naprzeciwko Zaydena. – Jesteś wkurwiony, to nie wiem, powiedz nam, żebyśmy szli już do klubu, a przestań się wyzywać najpierw na mnie, a później na Charliem.

– Wyzywam się na tobie? Zresztą, kurwa, rób, co chcesz. Nie jesteś dzieckiem, mimo że czasami się tak zachowujesz.

– Szkoda, że nie byłam dzieckiem, gdy wyciągałam cię z aresztu.

– Szkoda, że nie zrobiłaś tego tak, aby nie stracić mieszkania i studiów.

– Jesteś kutasem, mówiąc o tym przy wszystkich.

– A ty jesteś suką, mówiąc przy wszystkich o moim aresztowaniu.

Każdy latał wzrokiem ze mnie na Zaydena. Z Zaydena na mnie. I tak w kółko.

Okej, poczułam się źle, ale nadal to on był większym chujem, wypominając mi moją aktualną relację z tatą i to, że zostałam bez mieszkania.

– Dobra, gramy w butelkę – powiedział Xander, biorąc butelkę coli do ręki, aby następnie wskazać nią na mnie i Zaydena. – O, padło na was. Prawda czy wyzwanie? Wyzwanie? Okej. Idźcie do pokoju i wyjaśnijcie sobie wasz problem, dziękuję.

Przewróciłam oczami, a następnie szybko wypiliśmy kieliszek wódki i ruszyłam na górę, słysząc, że Zayden idzie za mną. Weszłam do sypialni, po czym położyłam się na łóżku, patrząc w sufit.

– Gwiazdki wyglądałyby tu całkiem spoko.

– Czemu jarałaś? Wiesz, do cholery, że nie powinnaś, a ostatnio masz problemy z tą jebaną astmą. Dzisiaj uparłaś się na trening, a teraz jeszcze to.

Patrzyłam na chłopaka, gdy wyciągał coś z szafki. Po chwili usiadł przy biurku i zaczął robić skręta. Pozazdrościłam.

– Wystarczyło powiedzieć, że też chcesz, a nie robić mi aferę. Charlie powiedział, że mogę i jednorazowo nic mi się nie stanie. Nie jestem głupia, Zay. Poza tym aferę na temat palenia robi mi osoba, która codziennie pali. – Zaśmiałam się, a następnie wstałam

z miejsca, aby do niego podejść. Oparłam brodę o głowę Zaydena, oplatając go rękoma.

– Bo się martwię, to wszystko. Dobra, nieważne. Pokaż mi, czego się nauczyłaś za czasów słynnego Graysona.

– W sensie, że co? – zapytałam ze śmiechem.

Zay odsunął się, a następnie obrócił, aby być przodem do mnie. Zmarszczyłam brwi, patrząc na jego krocze, a następnie twarz.

– Co mam ci pokazać? – zapytałam. – Żeby nie zrobiła czegoś żenującego.

– Skręcić jointa, ale umieram z ciekawości, o czym pomyślałaś.

– Aaa... To nie, tego nie umiem. – Machnęłam ręką. – Ale naucz mnie.

Williams zaśmiał się, a następnie wrócił do robienia skręta, co obserwowałam z fascynacją. Później z podobną fascynacją przyglądałam mu się, gdy owinięta kołdrą siedziałam obok niego na dachu, a on palił.

– Jako że jestem pijana, to czas na głupie pytania – zaczęłam z ekscytacją.

– Strach się bać – odpowiedział ze śmiechem, ponownie się zaciągając.

– Więc... Co o mnie myślałeś, gdy wtedy pierwszy raz tu leżeliśmy?

– Nie wiem, nie pamiętam, Rosie.

– Jesteś nudny. Dobra, a powiedziałaś mi ostatnio, że dobrze wiem, że mnie kochasz od dawna. A od kiedy ty wiesz? – zapytałam, wyciągając rękę, aby podał mi skręta.

Przewrócił oczami, ale zrobił to, więc po chwili sama się zaciągałam.

– Od Stanów? Może. Nie wiem. Wiesz, jak grałaś i śpiewałaś, to chyba wtedy to sobie uświadomiłem, ale nie wiem... Myślę, że już dużo wcześniej to czułem, ale dopiero w Stanach przyznałem to przed samym sobą.

– Czemu mi wcześniej nie powiedziałaś?

– Bo nie chciałem cię stawiać w chujowej sytuacji. Ciągłe dla ciebie problemem było to, że wcześniej sypiałem z Lily, więc chciałem, żeby to przestało być istotne.

Zanim zdążyłam cokolwiek odpowiedzieć, usłyszałam dziwny dźwięk. Zmarszczyłam brwi, przenosząc wzrok na Zaydena, który przyłożył palec do ust.

– Wyszli na balkon – powiedział szeptem, na co pokiwałam głową.

– Więc o czym chcesz rozmawiać? – usłyszałam głos Raidena, gdy oddawałam skręta Zaydenowi.

– Lily mi powiedziała, że ty też rezygnujesz ze studiów – odpowiedział mu Xander.

– Nie rezygnuję, tylko robię przerwę. To wszystko.

Zaskoczona przeniosłam wzrok na Zaydena, który wydawał się podobnie zdezorientowany. Wstał, pokazując, abyśmy wracali do środka. Pokiwałam głową, również się podnosząc. Lekko się zachwiałam, na co Zayden natychmiast złapał mnie za ramię.

– Czemu? – kontynuował Alexander.

– Bo tak zdecydowałam. Tobie jest, kurwa, dobrze tak żyć? – zapytał. – Żyjemy w pierdolonym świecie, gdzie liczą się tylko pieniądze, a ja mam tego dość. Nie chcę już tak dłużej.

– Więc co?

– Więc to, że zamierzam od wszystkiego odpocząć. Lily powiedziała ci tylko o mnie, a o sobie już nie?

– Co miała mi powiedzieć o sobie?

Nie słyszałam więcej, bo weszliśmy do środka. Właściwie to Zayden wszedł przez okno, a ja wpadłam. Brunet nie był tak pijany jak ja, więc złapał mnie, amortyzując upadek. Śmiejąc się, zarzuciłam ręce na jego ramiona. On także się zaśmiał, obejmując mnie w talii.

– Przepraszam za to, co mówiłam przy innych – powiedziałam w jego usta, zanim Zayden mnie pocałował.

Zamknęłam oczy, od razu odwzajemniając pocałunek. Ponownie czułam te motyle w brzuchu.

Stale się kłóciliśmy, ale chyba gdybyśmy tego nie robili, to już nie bylibyśmy Rosie i Zaydenem. Podejrzywałam, że na łożu śmierci za pięćdziesiąt lat też będziemy się kłócić.

– Ja też przepraszam. Po prostu martwię się o ciebie.

– Jak przystało na Zaddy’ego.

Zayden zaśmiał się głośno w moje usta, a ja wplotłam palce w jego włosy, aby po chwili znowu go pocałować. Od razu to odwzajemnił, ciągle rozbawiony.

– Co ci z tym odpierdoliło? – zapytał ze śmiechem, po czym ułożył dłonie na moich pośladkach i podniósł mnie, na co automatycznie oplotałam go nogami w pasie.

– Jestem pijana – odpowiedziałam ze śmiechem, zaczesując palcami jego włosy. – I jestem bardzo szczęśliwa, że jesteś oczyszczony. Jakby... będę tęskniła za łobuzem, ale wystarczy mi Za...

– Nie kończ – przerwał mi ze śmiechem i ponownie mnie pocałował. – Bez ciebie bym sobie nie poradził. Nie chcę myśleć, co by było, gdybyś się nie pojawiła w moim życiu.

Patrzyłam na niego, czując radość. Kiedyś myślałam, że kochałam Graysona. Na pewno tamto uczucie także było silne. Czułam się wtedy szczęśliwa, bo znalazłam kogoś, kto się o mnie troszczył, z kim złapałam wspólny język, dla kogo stałam się ważna. Ale dopiero teraz wiedziałam, czym jest miłość. Trochę mnie to nawet przerażało.

Kochałam Zaydena i chciałam jego dobra. Jednak chciałam także swojego dobra. Tyle że dla niego najlepszym rozwiązaniem był wyjazd do Włoch, a dla mnie wyjazd do Chicago.

– Wyglądasz dzisiaj kurewsko dobrze – stwierdził, na co w sekundę przerażona odepchnęłam go od siebie. – Co jest, do cholery?

– Przypomniałeś mi, że mam makijaż i pomalowane usta. Nie dotykaj mojej twarzy.

– Żartujesz.

– Nie.

– Nie możesz pomalować ust od nowa?

– No w sumie racja.

– Rooosie! Zaaayden! Choooodźcie! Gramy w „nigdy, przenigdy”!

– W sumie nie wiem, na co liczyłem – mruknął Zayden, odstawiając mnie na podłogę. – Chodźmy.

Gra w „nigdy, przenigdy” wydawała się dość ekscytującym pomysłem. Alexander zrobił jakieś kolorowe shoty, które w domyśle

miały nie być bardzo mocne, abyśmy doszli do klubu żywi.

– Okej. Ja zacznę – zaczęła Gabby. – Nigdy przenigdy nie kochałam żadnej dziewczyny miłością romantyczną. Wiecie, nie że rodzina, czy coś, tylko tak kochać, jak jest się z dziewczyną w związku.

Teraz dosłownie każdy przeniósł wzrok na Zaydena, czekając na jego reakcję. Musieli to zaplanować. Williams z irytacją przewrócił oczami, a następnie wziął kieliszek, na co wszyscy krzyknęli tak głośno, jakby właśnie nastał nowy rok.

Charlie również się napił, podobnie jak Raiden i Shawn. Ale chyba wszyscy byli zbyt pochłonięci innymi rzeczami, żeby zobaczyć, że Alexander nie wziął kieliszka. Co w sumie było dla mnie bardzo przykre, bo w końcu miał dziewczynę.

– Okej. To teraz ja – zaczęła Raiden. – Hmm... Nigdy przenigdy nie myślałem podczas seksu z jedną osobą o innej osobie.

Przez chwilę się zastanowiłam. Średnio pamiętałam seks z Graysonem, ale musiałam wtedy myśleć o Zaydenie. Miałam prześwity, że o nim myślałam. Byłam już zbyt pijana, żeby czuć zażenowanie, więc wzięłam kieliszek i od razu wypięłam alkohol. To samo zrobili Xander, Zayden, Lily i Charlie. Przynajmniej nie byłam jedyna.

– Shawn, dawaj.

– Nie mam pomysłu. – Wzruszył ramionami. – Nie wiem, nigdy przenigdy nie widziałem nago żadnej z sióstr Denise.

Zszokowana otworzyłam usta, gdy wszyscy śmiali się z tego pytania. Alexander wziął kieliszek, mówiąc, że kiedyś wszedł Lily do łazienki. Niektórzy nabijali się z Zaydena, że powinien wypić dwa. Raiden również się napił, a ja patrzyłam na Charliego, który się wahał, ale w końcu wziął kieliszek.

– Co jest? – zapytała zdziwiona Naya.

– No właśnie – dodał zdezorientowany Raiden. – Było coś między wami? – zapytał Lily.

– Co? Oczywiście, że nie. Nie widział mnie nago.

Wszyscy przenieśli na mnie wzrok, na co nerwowo się zaśmiałam, a następnie wzięłam kieliszek, żeby odciągnąć jakoś uwagę od Charliego.

– Ja też widziałam w dzieciństwie Lily – powiedziałam, po czym napiłam się alkoholu.

– Co było między waszą dwójką? – White nie odpuszczał. – I czemu śmiesz to Williamsa?

– Nie mogę się doczekać, w jaki sposób Rosanna wam wytłumaczy, że szlachetnie pozwoliła się przemacać Charliemu.

– Nie, nie, nie. – Blondyn pokręcił głową. – Nazywajmy rzeczy po imieniu. To było badanie piersi, a nie macanie.

– Badanie piersi to się robi przez, kurwa, USG, więc nie pierdol – odpowiedział mu Williams.

– Pytałam cię, czy między tobą a Rosie kiedykolwiek coś zaszło, a ty powiedziałaś, że nie – mruknęła Naya. Wyglądała, jakby było jej przykro. – Wystarczyło powiedzieć.

– Ale między nami nic nie było – wtrąciłam się. – Po prostu... – Westchnęłam. – Nie seksualizujmy takich rzeczy. Jestem pewna, że gdyby Charlie poprosił o to Lily czy Gabby, to też by się zgodziły, prawda?

– Nie – odpowiedziały równo.

– Widzisz, Rosanno? Tylko ty jesteś tak szlachetna – stwierdził Zayden. – Jako że już jesteśmy w temacie, to idźmy krok dalej. Nigdy przenigdy nie całowałem się z Charliem.

Wściekła, zacisnęłam usta, widząc jak Naya od razu patrzy na mnie, czekając na moją reakcję. Posłałam krótkie spojrzenie Alexandrowi i Lily, którzy wydawali się zrozumieć, o co chodzi, bo na równi z Raidenem nachylili się po kieliszki. Ja zrobiłam to samo, od razu pijąc alkohol.

– Często gramy w butelkę – wyjaśniła ze śmiechem Lily. – Nie martw się, Naya. Gdyby między Charliem a Rosie coś było, to Zayden i Charlie nie siedzieliby razem w jednym pomieszczeniu.

Kochałam Lily.

Shoty zrobione przez Alexandra okazały się na tyle mocne, że nie mieliśmy już siły iść do klubu. Byłam bardzo pijana, gdy o drugiej w nocy leżałam na łóżku razem z Lily, która chciała porozmawiać.

– Raiden chce wyjechać – zaczęła.

– Dokąd?

– Dokądkolwiek – odpowiedziała. – Jest ostatnio bardzo przybity i... mówi, że chce chociaż na chwilę odciąć się od wszystkiego. Wynająć mieszkanie, znaleźć pracę, spróbować utrzymywać się samemu.

Pokiwałam głową, rozumiejąc Bransona. Chciał dokładnie tego samego co ja. Być zależnym tylko od samego siebie. Obróciłam głowę, patrząc na Lily, która również na mnie spojrzała.

– Chcesz jechać z nim? – zapytałam, na co pokręciła głową.

– Nie. Po prostu... Kocham go, naprawdę. Nie chcę, żeby mnie zostawiał, ale zarazem... Ty jesteś dla mnie najważniejsza i nie chcę się z tobą rozstawać.

– Wiem, co czujesz. Myślę, że Zayden będzie chciał wyjechać do Włoch – powiedziałam z zaciśniętym gardłem, czując, że w moich oczach pojawiają się łzy. – Znaczący... jestem zdania, że powinien to zrobić. Teraz nie będą mieli tu z Devonem normalnego życia.

– Nie mów, że przeprowadzamy się do Włoch.

Pokręciłam głową, ciągle patrząc na siostrę. Przerazało mnie myślenie o tym i starałam się nie robić tego w ciągu dnia. Wmawiałam sobie, że wszystko jest super, a mnie życie nie posypało się w jednym momencie.

– Myślę o Chicago. W domu nie płaciłabym czynszu i mogłabym pracować, żeby wrócić w końcu na studia i... Nie mogę spać po nocach, bo myślę o tym, że tata mnie nienawidzi.

Lily natychmiast mnie przytuliła, a ja objęłam ją, pociągając nosem. Tak bardzo chciałam znajdować się teraz w wyimaginowanym miejscu, gdzie bylibyśmy wszyscy razem. Ja, Zayden, Devon, tata, Alexander, Charlie, po prostu wszyscy z naszej ekipy. I skoro już żyłam marzeniami, to chciałabym tam także moich dziadków i siostrę Zaydena.

– Polecę z tobą, jeśli się na to zdecydujesz – oznajmiła cicho. – Też... cały tydzień myślę o wszystkim i myśli Raidena przeszły na mnie, więc... Już mało co mnie tutaj trzyma.

W głowie kotłowało mi się od myśli. Tak bardzo nie wiedziałam, co robić.

– Kocham Zaydena – wyznałam, nie mogąc powstrzymać płaczu.

– Jesteśmy razem dopiero od momentu, gdy wszystko się zjechało.

Nie chcę go zostawiać, ale też nie chcę, żeby przeze mnie zrezygnował z Włoch, gdy wiem, że są najlepszym rozwiązaniem dla Devona. Nie chcę, żeby zrezygnował z planu jego i Devona, bo pojawiłam się ja.

– Wiem – odpowiedziała, ciągle mnie przytulając. – Ale kochacie się i... Wiesz, jak było ze mną i Raidenem. Tyle czasu coś do siebie czuliśmy i nic z tego nie wychodziło, a teraz jesteśmy razem. Jeśli wy macie być, to jak wrócisz na studia, a on wróci z Włoch, to przecież będziecie razem. A przecież wróci z Włoch, prawda?

– Prawda, Lilliano.

Gwałtownie się obróciłam, aby dostrzec Zaydena, który opierał się o ścianę. Nie do końca widziałam jego spojrzenie, bo cały obraz rozmazywał się przez łzy. I teraz już właściwie całkowicie pękałam, bo byłam pijana i nie potrafiłam utrzymać wszystkich myśli w głowie.

– Zostaw nas samych – powiedział do Lily, po czym usiadł obok mnie. – Rosie...

Siostra rzeczywiście wyszła.

Od razu przytuliłam się do Zaydena, nie potrafiąc przestać płakać. Aż pociłam się i dusiłam od płaczu. Żałowałam, że tyle wypiłam. Na trzeźwo potrafiłam się jakoś trzymać. Teraz pokazywałam, co kryło się w głowie zabawnej Rosie. Bo to, że ciągle żartowałam i dane sytuacje mnie uszczęśliwiały, nie zmieniało tego, że byłam załamana.

– Rose, spokojnie. – Westchnął Zayden. – Przecież to nie jest coś, czego nie wiedzieliśmy, prawda?

– Nie chcę wyjeżdżać – wykrztusiłam, odsuwając się, aby spojrzeć na niego i ułożyć dłonie na jego policzkach.

Sam miał łzy w oczach, a gdy mrugnął, jedna spłynęła po jego policzku.

– Nie jestem warty twojej relacji z tatą, Rosie. On był i będzie dla ciebie zawsze. Ja jestem od tygodnia i... mam Devona. Kocham cię. Nawet nie wiesz, jak bardzo cię kocham, ale muszę podjąć decyzję najlepszą dla mojego brata. Nie wiem, jaka ona będzie, ale nie mogę ci niczego obiecywać. Na ten moment on jest moim priorytetem i muszę postawić na jego szczęście.

Byłam królową krótkich związków, ale tydzień to już nawet dla mnie był rekordem.

Próbowałam uspokoić oddech i pokiwałam głową. Dobrze rozumiałam, co Zayden mi przekazywał, nawet jeśli nie powiedział tego dosłownie. Nie mógł mi obiecać, że ze względu na mnie zostanie w Anglii.

– Wolę, żebyś była w Stanach z tatą, niż abyś została tutaj nieszczęśliwa ze mną – dodał. – Chcę, żebyś wróciła tu taka sama, jaka byłaś, gdy przyjechałaś we wrześniu. Pewna siebie, z planami, z jakimiś celami. I ze świadomością, że relacje z twoją rodziną są takie, jakie powinny być.

– Nie chcę wybierać między tobą a tatą.

– Nie wybierasz i nigdy nie kazałbym ci wybierać. Kochasz mnie i to mi wystarczy. Wiesz, że chciałem ci pomóc, żeby w Anglii było ci dobrze, ale nie chcesz mojej pomocy finansowej i szanuję to. Poza tym w Chicago będziesz w tym momencie bezpieczniejsza. Oboje wiemy, że twój powrót jest najlepszym rozwiązaniem.

– I co niby teraz? – zapytałam, pociągając nosem.

– To, co robimy cały tydzień. Wykorzystajmy czas, który mamy. Nie marnujmy go na płacz – wyszeptał, wycierając moje policzki. – Lepszy tydzień niż nic, prawda?

Pokiwałam głową, a Zayden nachylił się i pocałował mnie, podczas gdy po mojej twarzy ciągle spływały łzy.

A później wypieprzył wszystkich z mieszkania, wypił ze mną resztę alkoholu i przegadał całą noc. Wykorzystywaliśmy każdą sekundę, udając, że wszystko jest dobrze. Bez płaczu, bo nie mieliśmy na niego czasu.

Rozdział 26

Zayden

Patrzyłem na starszego mężczyznę, który przeglądał przekazane przeze mnie dokumenty. Próbowałem cokolwiek wyczytać z jego twarzy, zastanawiając się, czy istnieją jakiegokolwiek szanse, że dobrowolnie zgodzi się na mój pomysł. Nie lubiłem szantażować ludzi. Żałowałem, że czasami konieczne było posuwanie się do tego.

– Semestr trwa już prawie miesiąc. Pani O'Brien miałyby sporo do nadrobienia. Nie wiem, jak wykładowcy by do tego podeszli. Na wielu przedmiotach dopuszczalna jest zaledwie jedna nieobecność. Miesiąc to sporo czasu, panie Williams.

– Zdaję sobie z tego sprawę. Sam tracę prawie tyle samo przez zawieszenie z powodu fałszywych oskarżeń – odpowiedziałem, na co mężczyzna przymknął oczy i westchnął. – Naya z pewnością nadrobi cały materiał i osobiście za to ręczę. Jest inteligentną dziewczyną.

– Pani O'Brien nie ma także wymaganej średniej ocen, aby móc się ubiegać o przeniesienie na nasz uniwersytet.

– Również zdaję sobie z tego sprawę, jednak faktem jest, że zasady te często są naginane. Ja to wiem, pan rektor to wie, dzieci wykładowców również to wiedzą. Przykładowo Elliot Reed. Z całym szacunkiem dla niego, jednak nie uzyskał wystarczającej liczby punktów, aby studiować marketing, a jakoś został przyjęty. Uważam, że jeszcze jedno naciągnięcie zasad nie wyrządzi żadnej szkody społecznej. A także, że jeśli zasady są naginane, to raczej powinno się to robić w takich sytuacjach jak ta, gdy mamy do czynienia z chorą studentką, a nie gdy sprawa dotyczy dzieci pracowników uniwersytetu. Zgodzi się pan ze mną, panie rektorze?

Wziąłem łyk kawy, nie odrywając wzroku od mężczyzny. Już wiedziałem, że się zgodzi. Nie mógł mi odmówić.

– Tak, oczywiście. Postaram się to załatwić w ten weekend, żeby pani O'Brien mogła zacząć studia już od poniedziałku.

– Dziękuję. – Skinąłem głową. – Przyniosłem też wniosek mój oraz Rosanny o przerwę dziekańską.

Podąłem mężczyźnie kolejne kartki, które on zaczął ze skupieniem czytać.

– Raiden Branson i siostra pani Rosanny także mają je dzisiaj złożyć. Nie ukrywam, że to bardzo trudna sytuacja. Jak pan sobie wyobraża przekazanie obowiązków, które do państwa należą?

– Shawn Reed zostanie przewodniczącym, natomiast na zastępcę proponuję Alexandra White'a. Charlie Valentine też by się z pewnością sprawdził w tej roli, jednak uważam, że Alexander podejdzie do tego obowiązku z większym zaangażowaniem. Byłem bardzo zadowolony z jego pracy w parlamencie, więc myślę, że to dobry wybór. Jeśli chodzi o koło naukowe, to Oli Whitney zostanie prezesem. Z pewnością sobie poradzi.

– Rozumiem. Przemyślimy na zebraniu rady pana propozycję dotyczącą pana White'a. Pana odejście jest wielką stratą dla uczelni. Tym bardziej że został panu tylko ten semestr do ukończenia licencjatu. Przykro mi, że cała sytuacja tak się potoczyła.

– To nic, czego bym się nie spodziewał. Liczę, że uda mi się wrócić do studiowania, gdy wszystko się unormuje.

– A teraz? Jakie plany? – zapytał, biorąc łyk kawy.

– Chcę poświęcić czas bratu. Prawdopodobnie wyjadę z nim na czas głównych procesów, jeśli tylko sąd wyrazi na to zgodę. Moi prawnicy starają się maksymalnie przyspieszyć cały ten proces. Nie chciałbym narażać Devona na żadne niebezpieczeństwo, a już teraz o całej sprawie jest głośniejsze, niż się spodziewałem.

– Rozumiem. To musi być z pewnością stresujący incydent. Rozumiem, że pani Rosanna też wyjeżdża?

– Jeszcze nie jest to pewne, ale namówię ją do tego. Skoro i tak nie studiuje, to nie chcę, żeby była teraz w Anglii, bo nie wiem, jak daleko to wszystko zajdzie. Nie sądzę, aby miała świadomość, ile poważnych spraw zostanie wznowionych. A to jednak ona ujawniła wszystkie dowody i... Jest jak jest. – Wzruszyłem ramionami.

– Prawdopodobnie wszystkie osoby, które mogłyby wam zagrażać, zostały już aresztowane, nie powinniście się o to obawiać.

– Co nie zmienia faktu, że w sądach i mediach zawrzało.

– A pana matka? Wychodzi z aresztu?

– Nie. Na razie trzymają ją, bo Devon zeznał, że planowali uciec. Nie wypuszczą jej, gdy istnieje zagrożenie, że będzie próbowała wyjechać.

– To zrozumiałe. A jak brat odnajduje się w całej sytuacji?

– Trudno powiedzieć, bo dopiero dzisiaj się z nim zobaczę. Dużo rozmawiał w tygodniu z Rosanną i sprawia wrażenie, jakby w ośrodku opiekuńczym czuł się lepiej niż w domu, co mnie cieszy. Przygotowywałem go na to od dawna, więc myślę, że nie panikuje, tylko cierpliwie czeka, aż wszystko się unormuje.

– Silny dzieciak – odpowiedział rektor, posyłając mi uśmiech, na co jedynie skinąłem głową. – Przepraszam pana jeszcze raz za Emily. Naprawdę mam przez to niesamowite wyrzuty sumienia.

– Przecież to nie pana wina. Rodziny się w końcu nie wybiera i ja bardzo dobrze zdaję sobie z tego sprawę – odpowiedziałem, zanim wziąłem kolejny łyk kawy. – Aczkolwiek to całkiem niepokojące, do czego jest w stanie się posunąć.

– Usunęliśmy ją z listy studentów i nie chcę, aby pan myślał, że zostanie potraktowana łagodniej. Trudno mi pozostać w tej kwestii obiektywnym, bo to moja córka, ale... Jest zagubiona i ma do mnie żal, że jako moja córka nie jest faworyzowana na uczelni. Liczę, że się zmieni i któregoś dnia przeprosi pana osobiście.

– Z pewnością tak będzie – odparłem ironicznie, a następnie wstałem. – Muszę już iść, ponieważ, tak jak wspominałem, zamierzam jechać do brata. Dziękuję za wszystko. I jeszcze w celu upewnienia się: Naya może przychodzić od poniedziałku na zajęcia zgodnie z harmonogramem, który przygotowaliśmy, tak?

– Panie Williams. – Westchnął rektor, kręcąc głową z dezaprobatą. – Potrzebuję przynajmniej kilku dni. A przynajmniej kilku godzin.

– Oczywiście, rozumiem – odpowiedziałem, spoglądając na zegarek. – Czy odpowiednią godziną będzie pierwsza po południu, aby wtedy Naya podeszła podpisać umowę z uczelnią?

Rektor znowu westchnął, ale w końcu skinął głową. Zapiąłem marynarkę, a następnie wzięłem płaszcz z wieszaka, całkiem usatysfakcjonowany, że udało mi się to załatwić.

– Czy panu kiedyś nie udało się dopiąć swojego? – zapytał rozbawiony rektor, gdy szedłem w stronę drzwi.

– Nie przypominam sobie takiej sytuacji. Do widzenia.

Chwilę później wchodziłem już do mieszkania, od razu czując przypływ irytacji, gdy usłyszałem głośny śmiech Charliego. Przewróciłem oczami, zdejmując buty, a następnie ruszyłem do salonu, gdzie zacząłem ściągać także marynarkę.

Mój wzrok od razu spoczął na Rosie, która razem z Charliem oglądała coś na laptopie. Obydwoje się śmiali i nawet mnie nie zauważyli.

– Charlie, twoja dziewczyna dzisiaj o trzynastej ma podpisać umowę z uczelnią. W poniedziałek zaczyna studia. Rosanno, za dwie minuty jadę do Devona – powiedziałem, idąc po schodach na górę.

– Co? Jak to za dwie?! Muszę jeszcze wziąć prysznic!

– Jebie mnie to. Miałaś godzinę, gdy mnie nie było. Mówiłem ci, że gdy wrócę, to jadę.

– Ale przyszedł Charlie. Nie bądź chujem. Daj mi chociaż piętnaście!

Obróciłem się, aby spojrzeć na blondynkę, która ciągle miała na sobie piżamę i biegła po schodach. Charlie szedł za nami, więc sam zatrzymałem się, obracając się przodem do niego.

– Czego chcesz? – zapytałem Valentine'a.

– Serio załatwiłeś to Nayi?

– Tak. Coś jeszcze?

– Zayden, co cię, do cholery, znowu ugryzło? – prychnęła Rosie, na co zacisnąłem usta, próbując się nie wkurwiać. – Coś się stało?

– Nic się nie stało. Chcę zaraz wyjść, a ty pierdolisz, że nie jesteś gotowa, mimo że mówiłem ci, że gdy wrócę, to jedziemy. I nie, nie będę na ciebie czekał tylko dlatego, że wolałaś cały ten czas spędzić z Charliem.

– Idę pod prysznic. Daj mi pięć minut.

Nie mówiąc nic więcej, wyminęła mnie, aby chwilę później wejść do łazienki, trzaskając drzwiami.

Przewróciłem oczami, a następnie sam poszedłem do garderoby, ciągle słysząc za sobą kroki Charliego.

– Nie spodziewałem się, że uda ci się to załatwić. Przebiegło bez problemu?

– Tak.

– Rektor nie miał nic przeciwko?

– Nie. Naya w poniedziałek zaczyna, możesz jej to przekazać.

– Wielkie dzięki – powiedział z szerokim uśmiechem, na co skinąłem głową, zdejmując spinki od koszuli. – A ty też wracasz na studia w poniedziałek?

– Nie wiem. Dlaczego pytasz?

– Po prostu. Dobra, to ja już nie przeszkadzam. Pozdrów ode mnie Devona.

Ze znużeniem pokiwałem głową, zadowolony, że Charlie zdecydował się wyjść. Mieszkanie z Rosie bardzo mi odpowiadało, ale już teraz mógłbym stworzyć obszerną listę minusów. Za największy problem uważałem to, że była bardziej lubiana niż ja i ciągle z kimś, kurwa, rozmawiała. A mnie to irytowało.

Nie dlatego, że byłem zazdrosny, a dlatego, że traktowałem ten apartament jako miejsce, w którym odpoczywałem od ludzi. Przynajmniej do momentu, gdy wróciłem z aresztu.

Rosie brała prysznic siedem minut. Gdy przestałem słyszeć dźwięk płynącej wody, stwierdziłem, że rzeczywiście udało jej się ogarnąć w miarę szybko. Ale później usłyszałem dźwięk suszarki. I już wiedziałem, że to zwiastuje kolejne dwadzieścia minut, jeśli chodzi o suszenie. Jakies sześć minut chodzenia po mieszkaniu i wygładzania włosów dłońmi, bo po rozjaśnianiu są suche i wyglądają jak siano. Dwie minuty zastanawiania się, czy prostować je, bo przecież już są zniszczone, a prostownica pogorszy sprawę. Ale zarazem przez to, że są zniszczone, to wyglądają źle bez prostowania. Później dziesięć minut prostowania. A na koniec i tak związaną ich w kok, mówiąc, że więcej nie idzie do fryzjera, bo spieprzył jej włosy. A jeśli pójdzie to weźmie olaplex.

To zwiastował dźwięk suszarki.

Nie chciałem kolejnej kłótni, więc postanowiłem to cierpliwie przeczekać. Powtarzałem sobie, żeby tylko nic nie komentować.

– Chryste, mam dość tego, jakie te włosy są suche – mruknęła, wchodząc do sypialni, owinięta ręcznikiem, i dłońmi wygładzała włosy. – Gdybyś kiedyś chciał rozjaśniać, to nawet o tym nie myśl.

– To może zwiąż je od razu – mruknąłem, licząc, że dzięki temu ominiemy wszystkie etapy pomiędzy suszeniem a związaniem.

– Nie, zostawię tak, tylko trochę wygładzę dłońmi. Wyglądają na bardzo wysuszone?

– Nie. Wyglądają jak zawsze – odpowiedziałem zgodnie z prawdą.

– Zawsze wyglądają tak źle? Może ja wyprostuję... Chociaż są takie zniszczo...

– Możesz je, kurwa, po prostu związać? – przerwałem, wstając.

Rosie przeniosła na mnie wzrok i ostatecznie pokiwała głową, dostrzegając moją wściekłość.

Odetchnąłem z ulgą, gdy poszła do łazienki. Choć jeden pierdolony raz. Ale gdzie, kurwa... Gdy przez dwie minuty nie wychodziła, poszedłem zobaczyć, co znowu robi tyle czasu. Jedną ręką myła zęby, a drugą prostowała włosy.

Ostatecznie rzeczywiście szybko się zebrała, a ja dziękowałem Bogu, że Rosanna nie widziała problemu w chodzeniu bez makijażu. Były tego dwa plusy. Pierwszy to oszczędność czasu, a drugi to, że nie zasłaniała swojej twarzy, która bez makijażu wyglądała pięknie. Subiektywna opinia.

– Co z tobą dzisiaj? Rozmowa z rektorem słabo poszła? – zapytała, gdy już siedzieliśmy w samochodzie, a ja starałem się skupić na drodze.

Ruch lewostronny był czymś, co sprawiało, że za kierownicą czułem się, jakbym dopiero robił prawo jazdy. To nie dla mnie.

– Nie, wszystko w porządku – odpowiedziałem zgodnie z prawdą, spoglądając na dziewczynę. – Po co przyszedł Charlie?

– Chciał podziękować za urodziny i zobaczyć, czy wszystko okej, bo nie wiedział, czy coś się stało, że ich wyrzuciliśmy – wyjaśniła, na co pokiwałem głową. – Dzwonił do mnie tata, gdy cię nie było.

– I co? – zapytałem, marszcząc brwi.

Sytuacja z ojcem Rosie układała się chujowo, a mnie to bardzo męczyło. Po prostu wiedziałem, że cały pobyt w Anglii był dla niej najcięższy ze względu na tęsknotę za ojcem. Nigdy nie chciałem być

osobą, która w jakikolwiek sposób, pośredni czy bezpośredni, wpłynie na zmianę ich relacji.

– Chciał przylecieć, żeby porozmawiać.

– To bez sensu, skoro pewnie wkrótce ty tam polecisz – odpowiedziałem, bo mimo że to ledwo przechodziło mi przez gardło, to wiedziałem, że nie możemy dłużej milczeć. – Powiedziałaś mu o tym?

Przez chwilę panowała cisza, a ja zaciskałem mocniej szczęki, aby nie było widać, że to dla mnie aż tak trudny temat. To kurewsko bolesne rozwiązanie, ale najlepsze.

Nie mogłem namawiać jej do zostania w Anglii i samemu zostać, gdy prawda była taka, że się bałem. To, co zrobiliśmy, było jak włożenie kija w mrowisko. Mimo że czułem kurewską wdzięczność wobec Rosanny, to wkurwiało mnie, że potrzebowałem jej pomocy, choć przecież z początku właśnie tego od niej oczekiwałem. Jednak wraz z każdym tygodniem znajomości żałowałem, że wciągnąłem ją w coś tak skomplikowanego i ryzykownego.

Po przemyśleniu sprawy nie chciałem, aby Rosanna i Devon mieszkali teraz w Anglii, gdy nie było takiej konieczności. Nie chciałem, żeby codziennie w radiu słuchali o tych wszystkich sprawach.

Czy mogłem oczekiwać, że wyjedzie ze mną do Włoch? Że zostawi dla mnie wszystkich? Żeby żyć w zaplanowanym przeze mnie świecie, który jeszcze niedawno jej nie uwzględniał? Mogłem, ale nie chciałem, mając świadomość, że nie będzie tam wiodła szczęśliwego życia.

Czy mogłem wyjechać z nią do Chicago? Powiedzieć Devonowi, że po tych wszystkich latach męczarni, po tym całym strachu i traumach wezmę go w całkiem nowe miejsce i wyprę się tego, co mu obiecywałem? Mogłem, ale jego szczęście było znacznie ważniejsze od mojego.

Zamiast tego miałem nadzieję, że Rosie szczerze mnie kocha i gdy znowu się spotkamy, to będziemy czuć to samo co teraz. Nie mogłem oczekiwać niczego więcej, a po prostu uwierzyć. Dać jej odejść z nadzieją, że to przetrwamy.

– Tak – odpowiedziała cicho tym tonem głosu, który znałem i którego nienawidziłem.

Nie spojrzałem na nią, żeby nie widzieć jej oczu pełnych łez, a jedynie położyłem dłoń na jej udzie, a po chwili ona splotła nasze palce.

– Rozprawa dotycząca opieki nad Devonem powinna odbyć się za jakiś miesiąc – powiedziałem z zaciśniętym gardłem. – Opłacę ci bilety ze Stanów. Wallance będzie próbował zgrać to tak, żebyś nie musiała przylatywać dwa razy. Osobno na rozprawę mojego ojca i dotyczącą Devona.

– Jeśli się nie uda, to przylecę dwa razy. Nie martw się, będę na pewno. Grayson też, choćbym miała go zabić i wciągnąć jego zwłoki do samolotu.

– Potrzebujemy go żywego, ale dzięki za starania. – Zaśmiałem się.

Ciągle na nią nie spojrzałem, bo widziałem kątem oka, że dłonią ociera łzę. To mi wystarczyło.

– Więc... powrót do Starbucksa? – zapytałem, starając się brzmieć, jakbym żartował. – Czy może jakieś przyjemniejsze miejsce? Nie wiem... jakiś McDrive?

Musieliśmy nauczyć się rozmawiać o tym normalnie. Musieliśmy przywyknąć, że tak ma być, i później z tym żyć. Pewnie nie w związku na odległość, ale przynajmniej jako przyjaciele.

– Jesteś dupkiem – odburknęła, ale mimo wszystko zaśmiała się, zanim pociągnęła nosem. – Sama nie wiem. Starbucks nie był zły, ale nie chcę tam wracać. Poszukam czegoś, gdzie zarobię więcej. Choćbym miała ciężko pracować.

– prostytutka?

– Wiedziałaś, że doceniasz mnie w łóżku, ale nie spodziewałam się, że aż tak, że stwierdzisz, że mogłabym to robić zawodowo.

Zaśmiałem się na jej słowa, szczerze rozbawiony, i w końcu spojrzałem na nią, aby zobaczyć, że także się śmieje. I nawet jeśli jej oczy całe się zaczerwieniły, to wyglądała pięknie. Byłem w nią tak zapatrzony, że uważałem ją za najpiękniejszą osobę, jaką poznałem.

Zgadzałem się z tym, że ona i jej bliźniaczka były do siebie bardzo podobne. Jednak Lilliany nigdy nie uważałem za tak piękną i idealną.

Uznawałem to za dość popierdalone. Wyglądały niemal tak samo, a mimo to jedną uważałem po prostu za ładną, a drugą za perfekcyjną.

– Powinnaś brać podwójną stawkę, za dobry seks i bycie klaunem naraz – odezwałem się.

– To było niemiłe – stwierdziła, wskazując na mnie palcem.

– Nie to, co zapytanie partnera w łóżku, czy siadła mu kondycja.

– Ile razy mi to wypomnisz?

– Wybacz – odpowiedziałem ze śmiechem. – Ale poważnie: masz jakiś pomysł? Czy jeszcze nie myślałaś?

– Myślałam, ale nie mam pomysłu. Praca w Starbucksie jest okej jako taka praca dodatkowa, gdy chodzi się do szkoły. Ale teraz, jeśli mam rok tylko pracować, to chcę czegoś bardziej ambitnego. Ale nie wiem, co uda mi się znaleźć. Na pewno na początku pójdę do tego Starbucksa i będę czegoś szukać.

– Pamiętaj, że jakbyś potrzebowała pieniędzy czy czegokolwiek, to po prostu powiedz.

– Będę ci wysyłać e-mailem moje rachunki.

– Rozkosznie. Będę je opłacał.

Przez chwilę panowała między nami cisza, a ja zastanawiałem się, czy zapytać, kiedy planuje wyjechać. Nie do końca byłem przekonany, czy chcę to wiedzieć.

– A ty? Po rozprawie wyjedziesz do Włoch. A co dalej? – zapytała niepewnie.

– Nic. Joseph wspominał o pracy zdalnej u nich w kancelarii. To dobra opcja, bo chcę poświęcić czas Devonowi. Przynajmniej przez pierwsze miesiące.

– Devon ma tam przyjaciół, a ty? Masz tam kogoś?

Skręciłem zgodnie z poleceniem nawigacji, myśląc nad tym pytaniem. Było kilka osób, z którymi miałem dość dobry kontakt, będąc w Montepulciano. Ale nie było nikogo, z kim teraz bym go utrzymywał.

– Znam kilka osób. Możesz przylecieć w wakacje i nas odwiedzić, to wszystkich poznasz.

– Zayden... – Westchnęła. – Nie zamierzam lecieć do Stanów i pracować po to, aby później wydawać pieniądze na wycieczki –

powiedziała cicho, na co w zrozumieniu pokiwałem głową.

Znowu zapanowała cisza. Myślałem, jak bardzo Rosie nie ma szczęścia do związków.

– Może wy do mnie przylećcie jakoś na dłużej? – zaproponowała.

– Nie dostanę na pewno od razu pełnych praw do opieki nad Devonem i będę musiał mieć zgodę sądu na wyjazd do Włoch. Nie będę mógł tak po prostu latać z nim po całym świecie. Może na kilka dni tak, ale na pewno nie na dłużej. Jeśli tylko będzie taka możliwość, to przylecimy.

– Ale będziesz chociaż dzwonił, nie? – zapytała cicho, na co z zaciśniętym gardłem skinąłem głową.

– Będę. Kiedy planujesz wyjechać?

– Nie wiem. Musimy kupić z Lily bilety, ale myślę, że wkrótce. Tydzień... Może dwa – odpowiedziała ciągle tym przybitym tonem. – Wiesz... Od początku wiedziałam o twoich planach z Włochami i przecież miałam świadomość tego, że planujesz się tam przeprowadzić, ale jakoś to wypierałam. Jestem teraz wkurwiona na siebie, że tyle czasu mi odpierdałaś i odpychałam cię, a przez to nie mieliśmy dla siebie nawet... nie wiem... z dwóch miesięcy.

– Pierdolisz. – Pokręciłem głową. – Nie mów tak. Po prostu jest jak jest i nie roztrząsajmy tego. Dobra, to chyba tutaj – powiedziałem, zatrzymując auto przed dość sporym budynkiem.

Wyglądał bardzo przeciętnie. Tynk odpadał z elewacji, okna sprawiały wrażenie bardzo starych, budownictwo również nie było wybitne. Gdyby w środku ściany pokrywał grzyb, to nawet nie mrugnąłbym ze zdziwienia. Komiczne, że Devon był tu szczęśliwszy niż w willi wartej miliony funtów.

– Grałeś kiedyś w klasy? – zapytała mnie Rosie, która zamiast iść do wejścia, skakała w jego kierunku po polach narysowanych kredą.

– Nie, nie wiem co to – odpowiedziałem zgodnie z prawdą.

– Zagramy, gdy zrobi się ciepło. Nauczę cię.

Chyba, kurwa, na FaceTimie.

Przed zobaczeniem się z Devonem musiałem wypełnić plik dokumentów, podobnie jak Rosie, która po dziesięciu sekundach poprosiła o nową kartkę, bo w rubryce „imię” wpisała nazwisko zamiast imienia.

Takie rzeczy mnie już nie dziwiły.

Rosannie naprawdę nie można zarzucić braku inteligencji. Potrafiła osiągnąć wszystko swoją upartością i determinacją. Mogła wygrać każdą dyskusję, nawet jeśli jej rozmówca miał dużo większą wiedzę. Ale później dostawała do wypełnienia formularz i myliła się już w pierwszym pytaniu dotyczącym swojego imienia.

Nie do końca wiedziałem, z czego wynikały tego typu rzeczy, ale już do nich przywykłem. Miało to swój urok.

– Jak Devon sobie radzi? – zapytałem kobiety, oddając jej dokumenty.

– Trudno powiedzieć. Zauważyliśmy, że bardzo izoluje się od reszty dzieci. To nie tak, że nie chce się bawić, bo sam w swoim towarzystwie to robi. Układa klocki, domki, ale... gorzej z zabawami zespołowymi. Zawsze był tak przeczulony na hałas?

Zmarszczyłem brwi, zastanawiając się nad tym, ale w końcu pokręciłem głową.

– Nie, nigdy tego nie zauważyłem. Często byliśmy w głośnych miejscach i nigdy nie miał z tym problemu. W samochodzie też lubi słuchać głośnej muzyki. Jaki jest teraz problem?

– Gdy dzieci się bawią, to wiadomo, przekrzykują się, są głośne. Devon ostatnio nakrzyczał na jedną koleżankę, że ma być cicho, bo nie można tak hałasować. Od tego czasu raczej spędza czas sam.

Zacisnąłem usta, mając w głowie przebłyski wspomnień ze swojego dzieciństwa. Gdy Lizzy mnie goniła, a ja krzyczałem, śmiejąc się. A później ona płakała, bo ojciec ją uderzył. Po prostu rozmawiał wtedy z klientem, a my mu przeszkadzaliśmy. W domu Williamsów krzyki były niedopuszczalne. Przynajmniej nie w wykonaniu dzieci.

– Devon był bity przez ojca, gdy zachowywał się głośno albo robił coś, na co nie miał zgody.

– Rozumiem. – Kobieta pokiwała głową. – Przekażę to pani psycholog. Poza tym wszystko jest w porządku. Dostosowuje się do wszystkich zasad, jest bardzo grzeczny i pomocny. Chętnie pomaga też innym. I jako jedyny zaprzyjaźnił się z naszym podopiecznym Tobiasem. Bardzo nas to cieszy, biorąc pod uwagę, że Tobias czuł się samotny przez to, że nie mówi po angielsku.

– Czy jeśli w rubryce „rodzaj pokrewieństwa” wpisałam „nie”, to może to zostać, czy muszę to jakoś zmienić? – zapytała zażenowana Rosie.

Ja pierdolę.

– Proszę zostawić. Może pani dopisać, że jest pani partnerką brata chłopca.

– Dobrze.

Chwilę później siedzieliśmy już na kanapach w jakimś całkiem przytulnym pomieszczeniu jednak niemającego grzyba na ścianach. Rozkosznie. Przeniosłem wzrok na drzwi, dostrzegając szeroko uśmiechniętego chłopca, który niemal biegiem ruszył w moim kierunku. Od razu wstałem, nie mogąc powstrzymać uśmiechu.

Devon podbiegł i mocno mnie przytulił, a ja natychmiast poczułem ulgę, widząc, że wszystko z nim dobrze. Dopiero teraz się rozluźniłem i zaznałem spokoju.

Samo znalezienie się w areszcie nie przeraziło mnie nawet w połowie tak, jak wiadomość, że Devon trafił do szpitala. Czułem kurewską bezradność i gdyby nie świadomość, że Rosie na pewno nad wszystkim czuwa, to prawdopodobnie zniósłbym to znacznie gorzej.

– Jak się czujesz? – zapytałem, siadając na kanapie, gdy on przytulił Rosie.

Patrzyłem na nich z uśmiechem, mając w głowie wizję, jak dobrze by było mieszkać we trójkę. Gdziekolwiek, kurwa. Nawet kosztem znoszenia ciągłych wizyt Charliego Valentine’a.

– Dobrze, ale nie wziąłem z domu klocków od Rosie i trochę mnie stresuje fakt, że istnieje duże prawdopodobieństwo, że już ich nie odzyskam.

– Kupię ci wtedy nowe, dużo fajniejsze – odpowiedziała Rosanna.

Devon uśmiechnął się i ponownie do niej przytulił, na co dziewczyna pocałowała go w głowę.

Wiele bym oddał, aby móc ich mieć na co dzień.

Spotkanie z Devonem bardzo mnie uspokoiło, nawet jeśli nie trwało długo. Brat czuł się dobrze, był bezpieczny, miał jakichś kolegów, nie mógł się doczekać, aż zamieszkamy razem. Na pewno był bardziej szczęśliwy niż w domu, co uważałem za najistotniejsze.

Nawet gdybym z jakiegoś powodu nie dostał praw do opieki, to miałem w głowie, że przynajmniej nic nie zagraża Devonowi.

Późnym popołudniem siedziałem na kanapie, szkicując Rosie i Lillianę, ponieważ nie miałem nic lepszego do roboty. One rozmawiały, przeglądając możliwe loty do Chicago, aby wybrać najlepszy, a ja się nie wtrącałem. Na spokojnie rysowałem bliźniaczki niemal z pamięci, jedynie raz na jakiś czas na nie spoglądając.

Wziąłem do ręki telefon, aby zobaczyć na ekranie kilka powiadomień.

Alexander White: możemy porozmawiać?

Ja: Na jaki temat?

Alexander White: o Rosie

Zacisnąłem usta, spoglądając na blondynkę, która opierała głowę o ramię Lilliany, gdy ta pokazywała jej coś na ekranie laptopa. Wstałem z miejsca, a następnie odłożyłem na stolik skończony szkic i włożyłem telefon do kieszeni dresów.

– Ooo, narysowałeś nas – zauważyła podekscytowana Lilliana, podnosząc kartkę ze stołu. – Wow, ale ładnie.

Rosie spojrzała na szkic, a następnie uśmiechnęła się pod nosem, przez co sam odwróciłem głowę, aby Lilliana nie dostrzegła, że sam ten widok mnie ucieszył.

– Idę na chwilę do Alexandra. Nie biorę kluczy, więc jakbyś wychodziła, to daj znać.

– Okej.

Pierwsze, co zrobiłem po wejściu do mieszkania White'a, to wyjęcie paczki papierosów i zapalniczki. Przy Rosannie bardzo ograniczyłem palenie, bo nie byłem na tyle popierdolony, żeby szkodzić jej zdrowiu, a spędzałem w jej towarzystwie dziewięćdziesiąt procent czasu.

- Siema – mruknąłem, siadając na kanapie.
- Cześć. Piwo, wino, drink, whisky, szampan?
- To, co masz pod ręką. Mogę tu zapalić?
- Tak, jasne. Mam dobre whisky.
- W porządku, może być.

Chwilę później zaciągałem się, biorąc od White'a szklanę z alkoholem. Trzymając papierosa w jednej dłoni wypuściłem z ust dym, a następnie wziąłem łyk alkoholu.

Alexander usiadł na fotelu.

Patrzyłem na niego, widząc, że jego twarz stała się szczuplejsza niż jakiś czas temu, a oczy bardziej podkrążone. Podobnie jak u Rosie czy chociażby Charliego. Ostatni czas dla wszystkich był dość intensywny.

– Chciałeś rozmawiać. Będziemy siedzieć w ciszy? – zapytałem.

– Nie wiem, od czego zacząć – mruknął, zanim przetarł twarz dłonią.

– Mówiłeś, że chcesz rozmawiać o Rosie.

– Inaczej byś nie przyszedł.

Przewróciłem oczami, ale nie zaprzeczyłem.

– Więc?

– To nie tak, że nie wiem... – Westchnął, patrząc na mnie, a ja z irytacją znowu się zaciągnąłem. – Jestem po twojej stronie w całym tym konflikcie i gdyby była sytuacja, w której wiedziałbym, że moje zeznania byłyby jakieś kluczowe, to pomógłbym ci, ale... Wiem, że to chujowe wytłumaczenie, ale wypruwam sobie żyły na tych studiach i nie chcę tego stracić, jeśli wiem, że poradzisz sobie beze mnie.

– To zrozumiałe – odpowiedziałem obojętnie.

– Zayden...

– Co?

– Wiem, że jesteś wkurwiony, i przepraszam. Wiem, że trudno to zrozumieć, ale... Ojciec jest moją jedyną prawdziwą rodziną. Nie rozumiesz, że bez niego nie mam tak naprawdę niczego? – zapytał, patrząc na mnie. Pochylał się, opierając łokcie o kolana. – Rosie ma ciebie, Lily ma Raidena, ale ja nie mam nikogo. Chciałbym ci bardziej pomóc, ale nie mogę stracić studiów, mieszkania i... nie chcę kłócić się z tatą.

– Mówię, że rozumiem – odpowiedziałem, odwracając wzrok. – Nie wymagałem tego ani od Rosie, ani od ciebie, ani od nikogo. Nie jestem zły.

– Ale?

– Ale co? – mruknąłem, po czym wziąłem kolejny łyk alkoholu.

– Jest jakieś „ale”. Wczoraj byłeś dla mnie chujem nie bez powodu.

– Byłem chujem dla wszystkich bez powodu, nie czuj się szczególnie wyjątkowo, Alexandrze. Nie miałem ochoty na imprezę, a zgodziłem się tylko dlatego, że wiem, jak ważny dla Rosanny jest Charlie. Gdyby nie to, to możesz mieć pewność, że nie byłoby mnie na jego urodzinach.

– Jasne.

Między nami przez chwilę panowała cisza, gdy obydwaj piliśmy alkohol. Alexander także postanowił zapalić. Przymknąłem oczy, opierając głowę o oparcie kanapy.

– Rosie i Lily wyjeżdżają – zaczął cicho White. – Wiesz o tym?

– Wiem.

– I? Nie przeszkadza ci to? Nie zamierzasz... nie wiem... zatrzymać Rosie, czy coś?

– Nie.

– Czemu nie? – prychnął. – Kochasz ją czy nie? To chujowe, że jedna rzecz się pieprzy, a one już się wyprowadzają. Powinniśmy je zatrzymać, zrobić cokolwiek. Nie mogą przecież tak po prostu wyjechać i nas zostawić.

Uniosłem powieki, a następnie spojrzałem na White'a. Jego oczy lśniły od łez, co uznałem za całkiem przykre.

– Rosie nie będzie tu szczęśliwa, dopóki nie przeprowadzi się tu na własnych warunkach, bez bycia zależną od kogoś. A Lillianie dobrze to robi. Czas razem z ojcem dobrze robi im obu. I spędzą sporo czasu razem.

– Nie mogą tu spędzać czasu razem? – zapytał zły. – Wiedziałem, kurwa, że tak będzie. Że jak Lily będzie miała podjąć decyzję, to zostawi mnie tutaj całkiem samego.

– Przestań pierdolić, White. Rozumiem, przykro ci. Mnie, kurwa, też, ale takie życie. Chcesz być blisko nich, to sam odetnij się od ojca

i zrób to, co one. A jak nie masz jaj, to przynajmniej nie wkurwiał się, że one w odróżnieniu od ciebie nie chcą dalej tak żyć.

– A one miały jaja? Wiedziałem, że Rosie tak skończy, że będzie skłonna skoczyć za tobą w ogień. Rozkochałeś ją w sobie, aby ci pomogła z tym gównem, a teraz nie próbujesz nic zrobić, gdy chce wrócić do Stanów. Skończy tak samo jak Lily, której złamałeś serce.

– Życie. – Wzruszyłem ramionami, biorąc kolejny łyk alkoholu.

– Poważnie, kurwa? – prychnął. – Nawet nie zaprzeczysz?

– Jeśli tak widzisz to ze swojego punktu widzenia, to nie zamierzam próbować tego zmieniać.

Alexander wyglądał, jakby chciał się na mnie rzucić z pięściami. Wydawało się to nieco zabawne, przez co posłałem mu rozbawione spojrzenie. To z kolei chyba wkurwiło go jeszcze bardziej.

– Naprawdę, kurwa, to był twój cel? Zależało ci na Rosie tylko dlatego, żeby ci pomogła?

– A czego ty ode mnie oczekiwałeś? Znamy się nie od dzisiaj. – Przewróciłem oczami. – Potrzebowałem kogoś, komu zaufam i kto pomoże mi w razie konieczności. I na kogo miałem liczyć? Na siebie? Na Raidena? Czy może na Lillianę? Wszyscy mówicie, że się przyjaźnimy, ale nasza przyjaźń się kończy, gdy ktoś musi wybrać ją albo pieniądze. Wiedziałem, że nikt z was nie wybierze mnie.

– Więc lepiej było, kurwa, sprawić, żeby Rosie cię pokochała? Nie widzisz, że straciła przez ciebie, do chuja, wszystko?

Przełknąłem ślinę, czując pieczenie w gardle.

– Tego już nie planowałem. Potrzebowałem jej pomocy i ona od początku o tym wiedziała. I zabawne, że już wtedy, gdy nie było niczego między nami, to mi pomagała. Że gdy przeze mnie miała pierdolony atak astmy, a ja oskarżyłem ją, że powiedziała wam o moim rodzeństwie, to i tak przyszła na konferencję i załatwiła współpracę z prawnikami, którzy teraz bronią mnie w sądzie. I to jest właśnie różnica między nią a tobą, White. Nigdy nie oczekiwałem od niej takiego poświęcenia. Dostałem od niej znacznie więcej, niż zasłużyłem.

– No właśnie, kurwa. Ona dla ciebie naraża wszystko, a ty tak po prostu pozwalasz jej wyjechać. Gdybym był na twoim miejscu to, kurwa, opłaciłbym jej studia i mieszkanie, żeby tu została.

Dopaliłem papierosa, a następnie wyrzuciłem peta do popielniczki, spoglądając na Alexandra.

– Naprawdę myślisz, że w tym wszystkim chodzi tylko o to, co kto do kogo czuje, i tyle? – zapytałem.

– W tym momencie, kurwa, wątpię, że czujesz do niej cokolwiek.

– Chciałem jej opłacić studia i mieszkanie, ale ona tego nie chce, Alexandrze. Kiedy ty zrozumiesz, że ona na ten moment nie jest tu szczęśliwa? I jeśli potrzebujesz to, kurwa, usłyszeć, to tak, kocham ją. Wplątałem ją w gówno i nie mam zamiaru jej tu zatrzymywać, nawet jeśli sam nie chcę się z nią rozstawać. Zrobiłaby dla mnie wszystko i gdybym ją poprosił, to pewnie nawet poleciałaby ze mną do Włoch. Ale ja nigdy bym się na to nie zgodził. Właśnie dlatego, że ją kocham. Tylko i wyłącznie dlatego się z nią rozstanę.

– To chociaż przekonaj Lily, żeby z nią nie leciała – odpowiedział zdesperowany. – One wyjadą, Raiden też, a co ze mną?

Wzruszyłem ramionami, nie chcąc być chujem i mówić bezpośrednio, że gówno mnie to interesuje.

– Nie jesteś już dzieckiem. Lilliana i Rosanna nie będą zawsze przy twoim boku. Przykro mi.

– Byłyby, gdyby nie ta sprawa – mruknął, przecierając twarz dłonią.

– Może. To wszystko, czy chcesz o czymś jeszcze porozmawiać?

– Nie wiem, nie tak sobie wyobrażałem tę rozmowę – mruknął niezadowolony. – Z Rosie wszystko dobrze? Nie wiem... Czuje się dobrze?

Zastanowiłem się chwilę, uświadamiając sobie, że nie znam odpowiedzi na to pytanie. Dopiliśmy whisky, a następnie odstawiłem szklanekę na stolik.

– Średnio. Niby wszystko jest dobrze, ale nie śpi po nocach, płacze. – Wzruszyłem ramionami, przetykając nerwowo ślinę. – Bardzo przeżywa relację z tatą.

– Może powinieneś do niego zadzwonić?

– Zrobiłem to. Rozmawialiśmy długo, ale jemu chodzi o to, że Rosie w młodości dużo go okłamywała i teraz robi to samo, a on nie ma na to siły, bo już nie potrafi uwierzyć w nic, co ona mówi. Po

prostu boi się o nią. Kocha ją, ale za bardzo nadszarpnęła jego zaufanie i pewnie trochę minie, aż wszystko wróci do normy.

– Wyobrażasz sobie to? – westchnął Alexander, zakładając ręce za głowę, zanim zamknął oczy.

– Co?

– Żeby ojciec się o ciebie tak martwił.

Pokręciłem głową, nawet o tym nie myśląc. Nie porównywałem nigdy swojej relacji z ojcem, do relacji innych osób z rodzicami. Nie warto było pieprzyć sobie humor. Rosie miała cudownego ojca, który ją kochał, a mnie to cieszyło. Zasługiwała na to.

– A Raiden? – zapytałem. – Wiesz, dokąd planuje wyjechać?

– Rano Lily go namawiała na Chicago.

– Myślisz, że poleci?

– Tak. I zostaniemy, kurwa, w... – zastanowił się – piątkę? Chociaż Gabby już tutaj nie mieszka, więc w czwórkę.

– Trójkę – poprawiłem go, na co zmarszczył brwi. – Też się wyprowadzam. Dzisiaj złożyłem już dokumenty na uczelni i robię przynajmniej rok przerwy. Muszę poświęcić czas Devonowi.

– Co? Dokąd niby się, kurwa, wyprowadzasz?

To chyba był ten moment, kiedy mój wieloletni sekret mógł w końcu przestać być sekretem.

– Do Włoch. Jeśli zostanę prawnym opiekunem Devona i sąd wyrazi na to zgodę. Jeśli nie, to mam dom nad morzem.

– Żartujesz ze mnie, kurwa.

Przełknąłem ślinę, kręcąc przy tym głową. Czułem ogromny żal. To był mój plan i przez lata nie mogłem się doczekać, aż uda się go zrealizować. Tak bardzo miałem dość życia w Anglii, że wyjazd do Włoch wydawał się czymś cudownym. Teraz kompletnie nie czułem tej ekscytacji. Teraz Włochy nie wydawały się chociaż w połowie tak dobrym miejscem jak moje mieszkanie, w którym znajdowała się Rosie.

Mogłem mieć idealny scenariusz na życie. Tyle że on nigdy nie przewidywał pojawienia się w nim Rosanny Denise.

Rozdział 27

Leżałam na łóżku, a Zayden ułożył głowę na moim brzuchu. Robiłam mu warkoczyki, oglądając *Dobre Miejsce*.

Zayden był temu przeciwny i z początku stwierdził, że nie zamierza brać w tym udziału. Siedział na dole i malował jakiś obraz, ale że zamówiliśmy jedzenie, to w końcu przyszedł. I już został.

– A ty? W co wierzysz? – zapytałam go, gdy podnosił głowę, aby napić się piwa.

– W nic – odpowiedział, zanim spojrzał na ekran.

– W sensie, że po śmierci nie ma nic?

– W sensie, że może być wszystko. Nie ma dla mnie jednej sensownej teorii. Wnioskując po ludziach, którzy przeżyli śmierć kliniczną, uważam, że śmierć nie jest całkowitym końcem. Przynajmniej mam taką nadzieję. Ale nie mam jednej teorii, w którą bym wierzył. A ty?

Mieliśmy mieć syna Jezusa, a okazywało się, że Zayden nie wierzył w Boga. Dość problematyczne.

– Nie wiem. Wierzę, że to raczej coś takiego... – Zastanowiłam się, jak to ująć w słowa. – W sensie nie wierzę w jakieś reinkarnacje czy życie pod inną postacią, a bardziej, że finalnie wszyscy się tam znowu spotkamy. Jakby że nadal będę Rosie Denise, a ty Zaydenem Williamsem, tylko że będziemy sobie żyć jakoś inaczej. Że jak umrzemy, to będą albo schody do nieba, albo zjeżdżalnia do piekła.

– Znając twoją kondycję, domyślam się, gdzie skończysz.

Zaśmiałam się, gdy on z rozbawieniem podniósł na mnie wzrok. Patrzyłam na jego uśmiech, zanim nachyliłam się, aby go pocałować, co od razu odwzajemnił.

– Nie zawsze miałam taką kondycję. Zobaczysz, za rok wrócę tu jako najbardziej wysportowana osoba na świecie.

– Nadal nie wiem, jakim cudem byłaś w szkolnej reprezentacji siatkówki.

– Ma się swoje sposoby.

– Dałaś dupy trenerowi? – zapytał, na co pociągnęłam za jego warkoczyk, który właśnie mu plotłam. – To boli, kurwa.

– Nie dałam mu dupy, tylko byłam naprawdę dobra w siatkówkę. Czemu nie wierzysz w to, że mogę być dobra nie tylko w łóżku?

– Powiedziałem kiedyś, że jesteś dobra w łóżku?

Spojrzałam na niego z niedowierzaniem, gdy patrzył na mnie z tym pewnym siebie uśmiechem.

– Po tobie też spodziewałam się więcej. Dobrze, że nie jestem jedyną rozczarowaną.

– Och, więc nagle jesteś rozczarowana? A co ze słowami, że mój kutas jest lepszy od tego Graysona?

– Chciałam być miła.

– Jesteś taką suką. – Zaśmiał się, zanim podniósł się tylko po to, aby położyć dłoń na moim karku i przyciągnąć mnie do pocałunku.

Odwzajemniłam go ze śmiechem, jednak po chwili odsunęłam się od Williamsa, wskazując na ekran telewizora.

– Chcę oglądać.

– Telewizor będziesz miała w Chicago. Mnie nie.

– Zayden, nie możesz tego używać jako argumentu dziesięć razy dziennie, gdy robię coś, co ci się nie podoba – odpowiedziałam, a on wzruszył ramionami, śmiejąc się.

To był naprawdę jego ulubiony argument.

Samotna kąpiel?

Samotne kąpiele będziesz miała w Chicago.

Gotowanie?

Zamówmy coś, gotować będziesz sobie w Chicago.

Simsy?

Simsy będziesz miała w Chicago, mnie nie.

Gdyby raz to na mnie nie zadziało, to nie robiłby tego więcej. A tak to wiedział, że finalnie wyłączę ten telewizor.

– Może wyjdziemy gdzieś dzisiaj? – zapytałam później, przeczesując palcami jego włosy, które zrobiły się lekko karbowane po mojej zabawie w robienie warkoczyków.

– Gdzie?

– Nie wiem, jakiś bar karaoke albo zwykły bar. Gdzieś na miasto, na jakąś imprezkę. Może nie imprezkę, ale... napijemy się. Możemy też napisać do reszty, żeby wiesz... Taki ostatni wspólny wieczór... Bo jutro to już wiadomo, jaki to będzie dzień.

Jutro w nocy mieliśmy samolot. Ja, Lily i Raiden. Raiden jeszcze nie miał pewności co do podjętej decyzji. Jego plan był taki, że teraz polecą z nami i jeśli tata się zgodzi, to z samego początku zatrzyma się w naszym domu, a w momencie, gdy znajdzie jakąkolwiek pracę i będzie miał możliwość wynajęcia mieszkania, to zrobi to. Byłam pod wrażeniem, jak bardzo poważnie podszedł do planu życia na własną rękę.

Nie wiedziałam, co konkretnie miało na to wpływ, bo Lily mówiła, że to jego prywatne problemy i jeśli będzie chciał, to sam mi o wszystkim opowie, za co niesamowicie szanowałam moją siostrę. Wiedziałam tylko tyle, że Raiden ma zeznawać na korzyść Zaydena w kwestii przyznania mu opieki rodzicielskiej nad Devonem, a państwo Branson na korzyść matki Zaydena.

Mnie samej łamało się serce na myśl o powrocie do Chicago i właściwie to codziennie płakałam. Miałam jednak przeczucie, że to dojrzała decyzja.

Może byłam naiwna, ale wierzyłam, że finalnie spotkamy się tu za rok, gdy obydwójce będziemy na nieco innym etapie życia, a nasze głowy oczyszczą się z natłoku problemów.

Postawiłam sobie za cel studiowanie na swoich zasadach, choćbym miała przez dwadzieścia lat spłacać kredyt studencki. Chciałam mieć pewność, że relacje ze wszystkimi ważnymi dla mnie osobami są dobre. Ale najbardziej pragnęłam, żeby Zayden i Devon w końcu zaznali szczęścia. Jeśli Zayden podjął decyzję o wyjeździe do Włoch, to nie chciałam być dłużej w Anglii.

Czy we wrześniu spodziewałabym się, że przez Zaydena Williamsa wrócę do Chicago? Zdecydowanie tak. Ale raczej ze scenariuszem, że nienawiść do niego wykończy mnie psychicznie, a nie że Anglia bez Zaydena Williamsa nie będzie już miała sensu.

– Tylko pod warunkiem, że coś zaśpiewasz – powiedział nagle, odciągając mnie od rozmyślenia.

– Czemu?

– Nie wiem, mam wrażenie, że wszystkie przełomowe momenty w naszej relacji wydarzały się podczas twojego śpiewania. Nie myślisz tak?

Jego głos brzmiał dość obojętnie, gdy się nad czymś zastanawiał. Zaśmiałam się, bo z reguły gdy śpiewałam, to byłam pijana. Więc średnio się z tym zgadzałam.

– I co w związku z tym?

– To, że skoro tak się to zaczęło, to niech się też tak zakończy.

Natychmiast poczułam pieczenie w gardle i od razu zaczęłam szybciej mrugać. Pierwszy raz któreś z nas to powiedziało. Że to, co jest między nami, ma się teraz zakończyć.

Nie liczyłam na nic innego, bo jeśli nie potrafiłam na odległość utrzymać kontaktu z najlepszą przyjaciółką czy tatą, to jak mogłam mieć nadzieję, że uda nam się przetrwać w związku na odległość?

Nie odezwałam się, bo nie byłam w stanie.

– Zabrzmiało chujowo, co? – mruknął.

– Bardzo – odpowiedziałam cicho, na co on lekko się podniósł, opierając się na przedramieniu.

Patrzył na mnie.

Rosie, nie płacz. Rosie, dasz radę. Rosie, wytrzymaj.

– Wiesz, że to by nie wypaliło. Związek na odległość – powiedział.

Płakałam, ale pokiwałam głową.

– Wiem.

– Czemu płaczesz?

– Czemu ty nie płaczesz? – zapytałam, ocierając policzek. – Nie będziesz tęsknił?

– Wiesz, że będę, ale to przecież nie tak, że... się nie zobaczymy. Są pieprzone telefony, jakoś pewnie cię odwiedzimy z Devonem, kupię ci na urodziny bilet do Włoch, żebyś ty nas odwiedziła. Seks jest fajny, ale tyle bez niego przeżyłem, że jakoś przeżyję ten rok.

– Czyli rozważasz celibat?

– Miałem na myśli, że przeżyję bez seksu z Rosanną Denise.

– To z pewnością nie będzie łatwe życie. I tak za rok do mnie wrócisz. Grayson wrócił po trzech latach, to ty tym bardziej wrócisz po roku – powiedziałam, próbując żartować mimo chęci mocniejszego rozplakania się.

– Bez wątpienia tak będzie. Sophia też zawsze do mnie wraca. Nawet po pięciu latach.

– Pieprz się – odburknęłam, na co on głośno się zaśmiał. – Może od razu weźmiesz ją do Włoch?

– Jesteś uszczypliwa. Wiesz, że tego nie zrobię. To ja jestem tym, który będzie się wkurwiał, bo będziesz w jednym mieście z Graysonem – powiedział, akurat gdy mój telefon zaczął dzwonić. Williams podniósł go, a następnie spojrział na ekran. – No i, kurwa, jak na zwołanie, pierdolony Grayson. Daj na głośnik.

Zmarszczyłam brwi, a następnie odebrałam połączenie, przykładając telefon do ucha.

– Na głośnik, kurwa – powiedział Zayden.

– Pysk – powiedziałam cicho do niego. – Hej, Grey, co tam?

Duma mnie rozpierała za ten rym.

– Uduszę cię. Daj na głośnik – mówił Zay.

– Jeszcze raz się odezwiesz, a dam ci w mordę, a nie na głośnik.

– Daj mi telefon – odpowiedział wkurwiony, wyciągając dłoń w moją stronę.

– Rosie, wszystko okej? – usłyszałam głos Graysona, gdy uderzyłam Zaydena w rękę.

On w odpowiedzi złapał mnie za nadgarstek i posłał spojrzenie, jakby miał mi go zaraz wykręcić.

– Tak. Co tam?

– Jak tam się trzymasz? Wszystko dobrze?

Miły chłopak.

– Tak, w porządku. A u ciebie? Z mamą dobrze?

– Tak, tak, jest okej. Dzwonię właściwie w pewnej sprawie. Po prostu... Wiem, że obiecałem, że przylecę, ale muszę znać przynajmniej orientacyjny termin, Rosie. Szef nie da mi teraz urlopu tak z dnia na dzień i... też nie mam pieniędzy, żeby czekać z biletami na ostatni dzień.

– Wiem, ale to będzie dosłownie jeden dzień i jakoś... Nie wiem, przecież szef zrozumie jeden dzień. Nie ma jeszcze wyznaczonych terminów, ale nie wiem... Rozumiem z tymi finansami, ale pewnie Zayden w razie czego zapłaci za przelot.

– Możesz, kurwa, dać na ten pierdolony głośnik? – prychnął Williams.

– A możesz mnie puścić? – zapytałam, bo ciągle mocno trzymał mój nadgarstek.

– Nie, dopóki nie dasz na głośnik.

Patrzyłam na niego ze złością, zanim w końcu nachyliłam się i ugryzłam go w rękę, na co natychmiast mnie puścił.

– Jebana suka – fuknął.

– Jak mnie nazwałeś? – zapytałam wkurzona, wstając, gdy owinęłam się kołdrą. – Grayson, zadzwonię później.

– W piździe, kurwa, zadzwonisz. – Przewrócił oczami.

– Pieprzyć cię, kurwa. Dzięki Bogu, że wyjeżdżam i się od ciebie uwolnię. Jesteś popierdolony – mówiłam, idąc w stronę garderoby.

– I *vice*, kurwa, *versa*.

Oczywiście, że byłam wściekła, bo Zayden to furiat, który robił aferę, bo nie chciałam włączyć głośnomówiącego, gdy on sobie wymyślił, że właśnie to mam zrobić.

Ubierałam się z zamiarem wyjścia dokądkolwiek i myślałam o swoich słowach. Okej, nazwał mnie jebaną suką, więc miałam prawo zrobić mu awanturę stulecia, ale przecież go ugryzłam. To dawało mu minimalne podstawy do nazwania mnie jebaną suką. Gdyby to mnie ktoś ugryzł, to nazwałabym tę osobę jebaną suką.

Stałam przed lustrem, po czym spojrzałam na włosy, które miałam tak suche, że codziennie przechodziłam załamanie nerwowe. Zapisałam w głowie, żeby następnym razem nie iść w zaparte, że nie wezmę olaplexu.

– Przepraszam.

Obróciłam się z prostownicą w ręce, aby zobaczyć, że Zayden opiera się o framugę drzwi, patrząc na mnie z miną, jakby ktoś zmusił go do przeproszenia mnie.

– Za co?

– A za co jesteś zła?

– Za nic. – Przewróciłam oczami.

– Za nazwanie cię jebaną suką, za trzymanie cię za rękę i za to, że kazałem ci włączyć rozmowę na głośnik – odpowiedział poważnie.

– Okej. Przepraszam za ugryzienie – odpowiedziałam, kiwając głową.

Między nami zapanowała cisza.

Zayden podszedł do mnie, a następnie oparł się o blat, myśląc nad czymś. Uznałam, że w sumie to będę tęsknić nawet za naszymi kłótniami.

– Rosie...

– Tak? – zapytałam, próbując wyrzucić z głowy myśli dotyczące wyjazdu.

– Mogę cię prosić o jedną rzecz?

Odłączyłam prostownicę, a następnie stanęłam przed Zaydenem, kiwając głową, podczas gdy on położył dłonie na moich biodrach.

– Nie wracaj do niego. Nie wiem... Znajdź sobie w Stanach kogokolwiek, kurwa, ale nie wracaj do Graysona. Proszę. Wiem, że go kochałaś i masz do niego słabość, ale zasługujesz na kogoś lepszego. Obiecuj mi tylko tyle, że do niego nie wrócisz, proszę.

Był w stu procentach poważny, a ja nie wiedziałam, co odpowiedzieć, więc jedynie pokiwałam głową, zanim przysunęłam się bliżej i oparłam głowę o jego ramię.

Nie płacz, Rosie.

– Nie wrócę do niego. Nie wiem... Nie chcę niczego obiecywać, ale nie sądzę, żebym potrafiła być z kimkolwiek w najbliższym czasie. Wiem, że to głupie, ale... liczę, że za rok naprawdę tu wrócimy i spróbujemy.

– Ja też – odpowiedział, układając dłoń na mojej głowie. – Rose... Przepraszam za bycie chujem. Po prostu... to boli, że wyjeżdżasz, i trudno mi jakoś to wszystko ogarnąć.

Wtuliłam twarz w zagłębienie jego szyi. Wiedziałam, że już jutro nie będę mogła tego robić.

– Czasami robisz wrażenie, jakby cię to nie ruszało – odpowiedziałam, pociągając nosem.

– Potrafiłbym zliczyć na palcach jednej ręki, ile razy w życiu mnie coś aż tak ruszało. Będę kurewsko tęsknił, Rosanno.

– Ja też. Ale nie usuniesz ze mną zdjęcia z Instagrama, prawda? To złamałoby mi serce. I dało do zrozumienia, że to koniec.

– Nie usunę – odpowiedział poważnie, mimo że byłem pewna, że mnie wyśmiej. – Kocham cię.

Nie mówiliśmy tych słów prawie w ogóle. Nie byliśmy dla siebie zbyt romantyczni, bo takie już mieliśmy charaktery. Nie nadużywaliśmy słów „kocham cię”, dlatego pozostawały one tak wyjątkowe.

Odsunęłam się lekko od Williamsa, aby położyć dłoń na jego ogolonym policzku. Pamiętałam, jak zwracałam uwagę, że Zayden zawsze miał podkrążone oczy i wyglądał na zmęczonego. To się nie zmieniło, a teraz dodatkowo odnosiłam wrażenie, że jego kości policzkowe stały się bardziej widoczne. Był przemęczony i rozemocjonowany, przez co jeszcze bardziej pragnęłam zostać w Anglii. Nie chciałam zostawiać Zaydena w takim stanie.

– Nie chcę wyjeżdżać – powiedziałam w końcu z zaciśniętym gardłem. – Gdybyś powiedział, że mam zostać, to bym to zrobiła.

– Nie powiem, wiesz o tym.

– Wiem. Pamiętasz, jak wtedy powiedziałeś mi w tej łazience cytat z *Czarnej Listy*?

– Pamiętam. Co z tym?

– Co miałeś na myśli?

– Próbujesz odkryć we mnie głęboko ukryte cechy romantyka?

– Po prostu jestem ciekawa.

– To było dość dosłowne, Roso. Wcześniej, gdy się budziłem, to pierwsze, co miałem w głowie, to to, czy z Devonem wszystko dobrze i... Bardzo dużo myślałem o Lizzy i nie umiałem się pogodzić z jej śmiercią, bo nikt nigdy nie znaczył dla mnie tyle, co ona. To było naprawdę gówniane – mówił, odsuwając się ode mnie, co oznaczało, że nie czuł się komfortowo. – A później, kurwa, nie wiem... Ty byłaś chora i gdy przebudzałem się w nocy, to myślałem, czy dobrze się czujesz, czy będziesz już na zajęciach, czy twoja astma się nie zaostrzyła, czy ciągle jesteś na mnie wkurwiona... Nie chcę o tym rozmawiać teraz, nieważne. – Pokręcił głową i wziął głęboki wdech.

– Dobra, zadzwonię do reszty, żeby tutaj wpadli, to napijemy się i pójdziemy do tego baru.

Nie wiedziałam, co powiedzieć.

– Gdyby nie przekleństwa, to to by było bardzo romantyczne – stwierdziłam.

– Ta, w chuj. Proszę, nie rozmawiajmy już o tym.

– Okej.

Wszyscy wydali się podekscytowani moim pomysłem, a chwilę później zjawili się w apartamencie Zaydena. Lubiłam znajomych ze Stanów, ale to z tymi z Anglii miałam wspólne pasje. Właściwie to oni pozwolili mi odkryć moje. Testowanie szampanów i win okazało się rozkosznym hobby.

Wieczorem wychodziliśmy do baru karaoke, z czego naprawdę się cieszyłam. Trzymając dłoń Zaydena, machałam naszymi rękoma, podczas gdy on w drugiej trzymał papierosa, co chwilę odwracając głowę, aby nie dmuchać w moją stronę.

– Ja to się w ogóle nie martwię – mówił pijany Charlie, który szedł obok mnie z butelką szampana w ręce. – Za dwa tygodnie jestem u ciebie. Lubię latać samolotami, to sobie będę latał.

– I wszyscy musimy znowu na zimę jechać na narty! – krzyknęła Gabby. – Tylko tym razem byłoby cudownie, gdyby Zayden nie uczył Rosie skoków.

– Nie uczyłem jej. Sama się, kurwa, uczyła – stwierdził Williams.

– Zaddy przeżywa porażkę w roli mentora – odparłam.

– Kto, kurwa?! – krzyknął Alexander, wybuchając śmiechem.

– Jesteś poważna, Rose? – zapytał Zayden.

Osobiście uważałam to za zabawne, tak jak pozostali, którzy właśnie naśmiewali się z Zaydena.

Moje poczucie humoru zostało docenione.

– Zaddy... Zaddy, kurwa... – Śmiał się rozbawiony Shawn. – Ja pierdołę. Zaczynam doceniać to, że Gabby nazywała mnie kotkiem.

– Jeszcze raz ktoś to powie, a mu zapierdołę – prychnął Zayden.

– Zaddy – powiedzieliśmy wszyscy równo.

– Nie chcę być dzisiaj tobą, gdy wrócimy do mieszkania – rzucił do mnie niby wściekły, ale widziałam, że powstrzymywał uśmiech.

– Mówisz takie rzeczy i dziwisz się, że cię tak nazywam? – zapytałam, gdy puściłam jego dłoń, aby objąć go jedną ręką w pasie, co zignorował. – Zimno mi.

– Było się ubrać.

Zaddy.

Mimo wszystko zarzucił rękę na moje ramię i mnie przytulił. Podniosłam głowę, aby spojrzeć na niego z pijackim uśmiechem. Wyglądał pięknie, gdy śmiał się tak, jak teraz.

– Jaką piosenkę mi dzisiaj zaśpiewasz, Zaydenie Williamsie? – zagadnęłam dość głośno, bo teraz wszyscy coś krzyczeli, śmiejąc się.

– Nie zaśpiewam.

– Zay. Jutro wyjeżdżam. Nie zaśpiewasz ze mną ten ostatni raz?

– Nie. Gdybym dał ci wszystko, czego chcesz przed wyjazdem, to nie miałabyś motywacji, żeby wrócić. Zaśpiewam ci, gdy oboje wrócimy do Anglii.

– Słowo harcerza?

– Oczywiście. W końcu dla ciebie mogę nawet zostać harcerzem, Rosanno.

Zaśmiałam się, a następnie połączyłam nasze usta w krótkim pocałunku.

Rosanna Denise nie całowała się przy innych ludziach i nie lubiła czegoś takiego. Ale pijana i zakochana Rosanna Denise to inny człowiek.

– Cześć – usłyszałam głos Gabby, która stanęła przed nami, idąc twarzą do nas.

– Czego chcesz? – zapytał zirytowany Zayden, bo nas nagrywała.

– Robię wam test, jak dobrze się znacie. Rosie, jaki jest ulubiony serial Zaydena?

– *W garniturach.*

– Tak, Zayden? – zapytała go, na co przewrócił oczami, ale skinął głową. – Jaki jest ulubiony serial Rosie?

– Aktualnie *New Amsterdam.*

– Tak, Rosie?

– Tak.

– Jakie jest ulubione jedzenie Zaydena?

– Makarony – odpowiedziałam bez zastanowienia.

– A Rosie?

– Sushi. Co ty w ogóle odpierdalasz? Nudzi ci się, kurwa?

– Nagrywam was i wam to wyślę. Jeszcze będziecie mi dziękować, gdy będziecie płakać za sobą z tęsknoty i to oglądać.

– Mamy dwudziesty pierwszy wiek. Gdy będę chciał zobaczyć Rosie, to do niej zadzwonię, zamiast oglądać jakieś filmiki.

– Skończyłeś? Jak tak, to pocałuj Rosie.

– Nie.

– Czemu nie? – zapytałam, patrząc na niego. – Wstydzisz się mnie?

– Ja pierdołę.

Williams nachylił się i mnie pocałował, na co szeroko się uśmiechnęłam.

W barze usiadłam obok Zaydena, ciągle przyklejona do niego jak mucha do gówna. W sensie, że nie odstępując go na krok, a nie że klejąc się do niego. Byłam pijana, ale nie aż tak, żeby nie umieć się zachować w miejscu publicznym.

Patrzyłam na Alexandra, który głośno śmiał się z tego, co opowiadał Charlie. Był w bardzo dobrym humorze, aż za bardzo. A ja byłam niemal przekonana, że ćpał. Nigdy nie chciałam udawać świętej i mówić mu, co powinien robić, a czego nie. Sam był prawie lekarzem i miał świadomość, jak bardzo sobie szkodził. Moje gadanie wiele by tutaj nie pomogło.

– Będziesz miał na niego oko? – zapytałam cicho Zaydena. – Gdy ja i Lily wyjedziemy.

– Tak. Pewnie z początku mu odpierdoli, ale nie martwcie się tym. On dzisiaj też będzie robił popisówkę i spróbuje zrobić wszystko, żebyście nie wyjeżdżały. Znam go.

– To brzmi przerażająco.

– Po prostu gdyby pieprzył głupoty, to nie słuchaj go i nie wdawaj się z nim w dyskusje. To wszystko.

– Jest na mnie zły. – Westchnęłam.

– Nie jest na ciebie zły. Jest zły, że zostanie sam.

– Czyli na mnie.

– W sumie tak. Co chcesz do picia? Pójdę do baru.

– Nie wiem... Wódkę?

– Jesteś pewna? – Uniósł brew, patrząc na mnie. – Wypiłaś już sporo. Nie wolisz drinka?

Cieszyło mnie, że Zayden był chłopakiem, który nigdy jakoś nie kontrolował mnie pod względem picia, ale się troszczył. Grayson był

tym, który wlewał mi wódkę do gardła. Michael z kolei tym, który mi ją zabierał. Trudno stwierdzić, co gorsze.

– Okej. Nie wzięłam portfela. Zapłacisz za mnie sugar Za...

– Zamknij się – przerwał mi, rozbawiony. – Zapłacę.

Zayden odszedł, więc przysunęłam się do Shawna, od razu przytulając się do niego, gdy on w odpowiedzi objął mnie ręką.

– Będę tęsknić, Reed – powiedziałam głośno, aby przekrzyczeć śpiewy jakichś przypadkowych osób.

– Wiem. Ja też.

– Pójdiesz ze mną zapalić? Porozmawiamy.

– Tak, jasne.

Chwilę później siedzieliśmy już na murku przed barem, gdzie Shawn palił, a ja wydmuchiwałam powietrze, obserwując, jak z moich ust wylatuje para, czy coś tam. To było niesamowite, że tak się działo, gdy było zimno. Magia.

– Jak się trzymasz? – zapytał nagle.

– W związku z czym?

Przeniosłam wzrok na szatyna. Jego włosy były teraz dość krótkie po tym, gdy w niedzielę do Alexandra przyjechała Julia, a Shawn wybłagał ją, żeby ścięła mu włosy, bo nie chce mu się iść do fryzjera. Miał na sobie czarny sweter i czarną kurtkę, i wyglądał w nich bardzo dobrze. Czasami miałam wrażenie, że aby dostać się do ich ekipy, trzeba być niesamowicie pięknym. Albo niesamowicie zabawnym.

– Z wyjazdem, rozprawą... wszystkim.

– Jest mi przykro – przyznałam. – Ale rok to nie jest długo, a ja naprawdę mam plan tu wrócić, tylko że boję się, że ja tu przyjadę, a Zayden tego nie zrobi albo że... nie wiem... znajdzie sobie kogoś.

– Nie sądzę. On naprawdę nigdy nie zachowywał się wobec nikogo tak, jak zachowuje się wobec ciebie. To musiałby być niesamowity pech, gdyby przez rok znalazł drugą osobę, którą tak by pokochał.

– A jak z tobą? – zapytałam, ciągle patrząc na przyjaciela. – Trzymasz się po tym rozstaniu?

– Tak, jest dobrze. Czuję taką większą swobodę. Jestem tu dzisiaj z wami i mam świadomość, że jestem tu, bo tego chcę, a nie dlatego, że Gabby tego chce.

Rozmawiałam z Shawnem dość długo, dopóki z baru nie wyszedł strażnik galaktyki, by powiedzieć: „Pojechało was? Jest zima, a ona ma pierdoloną astmę”.

– Gdybyś dawał mi funta za każde przekleństwo, to nie musiałabym wracać do Stanów – mówiłam ze śmiechem. – Gdzie mój alkohol, Zay?

– Twój brat go wypił.

Rozejrzałam się po barze, po czym ruszyłam w kierunku White’a.

– Alexandrze – zaczęłam, zanim rzuciłam się na miejsce obok niego – znajdź sobie własnego sponsora, a nie zabieraj mi mojego. To był mój drink.

– Nie jest twoim sponsorem, jeśli go zostawiasz – mówił ze złośliwym uśmiechem. – Jak się z tym czujesz? Że go w sobie rozkochalaś, a teraz zostawiasz go samego? Widzisz, jaki ma przez ciebie zjebany humor?

Obróciłam głowę, aby spojrzeć na Zaydena, który usiadł na wolnym miejscu, przecierając twarz dłońmi, zanim podniósł na nas wzrok i uniósł brwi.

– Jeśli będziesz się zachowywał jak chuj, to wyjadę stąd pokłócona z tobą. A tego chyba nie chcemy.

– Jebie mnie to. – Wzruszył ramionami. – Taka jest prawda. Przyleciałaś tu na jebane pół roku, żeby finalnie tylko zabrać mi siostrę i najlepszego przyjaciela. Rozjebałaś całą naszą ekipę, Rosie.

Zacisnęłam usta, patrząc na szatyna. Miałam ochotę go spoliczkować. Albo pójść o krok dalej i pokazać, czego Zayden nauczył mnie na boksie.

– Lily to moja siostra – odpowiedziałam wkurwiona.

– Tak? Szkoda, że nie pamiętałaś o tym przez osiem pierdolonych lat. Co o niej wiesz? Jakich przedmiotów uczyła się w liceum? Jak nazywał się jej pierwszy chłopak? Jak nazywał się jej drugi chłopak? Kim była jej najlepsza przyjaciółka? Dlaczego już się nie przyjaźnią? Co? Czyżbyś tego nie wiedziała? Co z ciebie za siostra?

– Chcesz się, kurwa, licytować? – prychnęłam. – Jakie było pierwsze jej słowo? Co sobie złamała, gdy spadła z drzewa? W jakim chłopcu była zakochana w podstawówce? Jak się nazywały jej

pierwsze przyjaciółki? A jak miał na imię chomik? A co się stało z jego dziećmi?

– Nazywał się, kurwa, Connor i wpierdolił swoje dzieci, gdy je urodził. I złamała rękę. Lewą. A chłopiec, w którym była zakochana, miał na imię Oscar, ale później podobał jej się też Michael. A ty na ile pytań umiesz odpowiedzieć?

– Ja pierdolę – usłyszałam Zaydena, który pociągnął mnie za rękę, żebym wstała.

Ja się jednak wyrwałam.

– Co wy odpierdalacie?

– On jest szmaciarzem, który robi ze mnie tę złą!

– Ja?! – Alexander głośno się zaśmiał, wstając. – Przyleciałaś tu, wszystko rozjebałaś, a teraz wracasz do siebie! To był twój cel pierdolonej zemsty za to, że Lily wybrała mnie, a nie ciebie?

– Wybrała ciebie, bo kurwa, mówiłaś jej, że się zabijesz, jak wróci do mnie. Już czekam, aż zaraz będziesz mówi...

– Kurwa, uspokójcie się – przerwał nam Raiden, stając obok nas. – Co wam odjebało?

– Ooo, kto raczył się nagle do mnie odezwać! Przypomniałeś sobie o moim istnieniu? – Zaśmiał się ironicznie Xander.

Spojrzałam na Raidena, który zmarszczył brwi, patrząc na niego z widoczną złością. Wszyscy teraz nas obserwowali.

Lily także wstała.

– Co masz, kurwa, na myśli?

– To, że jesteś jebanym chujem. Nazywałeś się moim przyjacielem, a teraz mnie zostawiasz. Nagle tylko Lily się liczy? Już nie pamiętasz, jak mi się zwierzałeś, że jest dziwką dającą dupy Williamsowi?

Otworzyłam usta w szoku, gdy widziałam, jak Raiden wziął zamach, a następnie bez zastanowienia uderzył Alexandra pięścią w twarz.

Zayden szybko pociągnął mnie za rękę, trochę nas od nich odsuwając.

– Mówiłem ci, kurwa, żebyś dzisiaj się z nim nie kłóciła? – fuknął do mnie, zanim sam podszedł do White'a, który przykładął dłoń do nosa. Po jego ręce spływała krew. – No i, kurwa, zajebiście, złamałeś

mu nos – prychnął do Bransona. – A ty dumny z siebie, kurwa, jesteś, White? To chciałeś osiągnąć?

– Nie – mruknął, pochylając głowę.

Zestresowana, przetarłam twarz dłońmi, patrząc na równie zszokowaną resztę.

Raiden nie wyglądał, jakby żałował czegokolwiek, gdy dopijał drinka, oglądając dłoń, którą uderzył przyjaciela. Charlie nachylił się nad Xanderem, coś do niego mówiąc.

W naszym kierunku szedł jakiś wkurwiony i napakowany typek.

– Mam zadzwonić po karetkę, czy coś? Czy wystarczy Uber? – pytałam zestresowana. – Uber wystarczy – odpowiedziałam sama sobie. – Gdzie jest najbliższy szpital?

– Nie zabierzemy go naćpanego do szpitala – odpowiedział zirytowany Zayden.

– Wychodźcie – powiedział napakowany typek. – W tej, kurwa, chwili. Wszyscy. Nie chcemy was tu widzieć.

I nie wypiałam drinka.

Wyszliśmy z baru w akompaniamencie płaczu Lily, kłótni Raidena i Charliego (nikt nie wiedział, o co się kłócili) i Gabby proszącej Alexandra, żeby uśmiechnął się do zdjęcia.

– W Chicago przynajmniej nie będziesz miała takiego cyrku – mruknął Zayden, biorąc moją dłoń w swoją.

Wolałam cyrk od Chicago.

Rozdział 28

Nie chciałam wyjeżdżać. Naprawdę bardzo tego nie chciałam. Ale nie chciałam też wyjść na osobę, która co chwilę zmienia zdanie.

Ze skupieniem patrzyłam na smoothie, które dopiero co kupiłam w sklepie. Podniosłam wzrok na Zaydena, myśląc, że mój plan jest na miarę planu Julii. Tej od Romea.

Jabłko, banan, truskawka. TRUSKAWKA.

– Co to? – zapytał Zayden, gdy brałam wielki łyk napoju.

– A, jakieś smoothie – odpowiedziałam, a on wziął ode mnie butelkę.

Czekałam, aż zacznę się lekko dusić. Musiałabym jechać do szpitala. Nie poleciałabym do Stanów, a później... jakoś bym wyjaśniła, że ze względu na mój stan loty na taką odległość nie są wskazane. Okropnie nie chciałam lecieć do Chicago.

– Czy ty, kurwa, jesteś pojebana?! – krzyknął, patrząc na mnie. – Zwymiotuj to!

Naprawdę krzyczał.

– Nie – odpowiedziałam stanowczo, kręcąc głową.

– Rosanno, bo zaraz sam ci, kurwa, wepchnę palce do gardła.

– Jak miło, że tylko palce.

– Rosa, nie wkurwiał mnie! Czemu w ogóle to wypiął?! –

– Nie wiedziałam, że jest w tym truskawka – odpowiedziałam pewnie.

– Zwymiotuj w tej chwili.

– Nie.

– Rosie.

– Nie.

– Rosanna, kurwa mać – prychnął, zanim położył dłonie na mojej twarzy, próbując otworzyć mi usta. – Nie wiem, co ty odpierdalasz, ale jak od tego nie zdechniesz, to przysięgam, że cię dobiję.

Zaciskałam mocno szczęki, zastanawiając się, czemu się nie duszę i czy to możliwe, że uczulenie mi przeszło. To by było niesamowicie piękne. Co prawda moja misja by się nie powiodła, ale mogłabym w końcu spróbować truskawkowego shake'a z McDonald's.

– Ty jesteś jakaś pierdolnięta na łeb – mówił wkurwiony, odsuwając się ode mnie, aby wziąć do ręki butelkę ze smoothie i zacząć czytać skład.

– Bo ja jednak nie chcę wracać, Zayden. Ale Lily by się wkurzyła, więc... Powiedz lekarzom, że mam uczulenie. Później coś wymyślimy.

Byłam bardzo zdesperowana.

– Ta, kurwa. Te dwa procent truskawki z czterdziestu mililitrów, które wypijaś, wpędzą cię do grobu – prychnął, na co wyrwałam mu butelkę. – Jak chciałaś się zabić, to trzeba było kupić zwykłe truskawki. Gratulacje, Rosanno. Nawet to ci nie wyszło.

– Och...

Jednak nadal nie mogłam pić shake'a truskawkowego.

Westchnęłam, patrząc na wkurwionego Zaydena, który kręcił głową z niedowierzaniem, zanim przetaił twarz dłońmi. Usiadłam na wyspie kuchennej, zastanawiając się bardzo poważnie nad tym, czy nie zrezygnować. Bo kompletnie nie miałam ochoty mieszkać w Stanach, skoro tam miało nie być Zaydena.

– Rose... Mam się martwić? – zapytał, podchodząc do mnie.

Patrzył na mnie, wyglądając na naprawdę zmartwionego i zmęczonego. Oboje nie zmrzyliśmy oka przez całą noc, bo marnowanie ostatnich godzin na sen, wydawało się głupie.

Wzruszyłam ramionami, patrząc na niego przez łzy.

– Nie chcę wyjeżdżać – powiedziałam w końcu, zanim wybuchnęłam płaczem.

Tak totalnie. Zayden od razu zrobił krok w moją stronę, aby mnie przytulić, a ja objęłam go nogami w pasie.

Płakałam, przytulona do niego, czując zmieszany zapach jego perfum i papierosów. Czując po prostu Zaydena. Płakałam, wiedząc, że za kilka godzin już nie będę czuła jego zapachu, ciepła i nie zobaczę na żywo mojego ulubionego uśmiechu ani nie usłyszę

śmiechu. Nie będę mogła go dotknąć, pocałować ani się z nim pokłócić.

– Hej, będzie... – usłyszałam głos Charliego, zaraz po dźwięku otwierania drzwi wejściowych do mieszkania.

– Wypierdalaj. Zadzwoń za chwilę – powiedział mu Zayden, który nawet na sekundę się ode mnie nie odsunął.

Drzwi po chwili się zamknęły, abym ja mogła dalej żałośnie ryczeć i ubolewać nad tym wszystkim.

– Poleciałbym z tobą chociaż na kilka dni – mówił ochrypłym głosem. – Ale nie mogę.

– Nie chcę się rozstawać – wykrztusiłam, ciągle płacząc. – Kocham cię i nie chcę cię stracić.

– Nie stracisz – odpowiedział, ciągle mnie przytulając. – Zobaczysz, że... jakoś, kurwa, zleci ten rok.

– Mogę jechać z tobą do Włoch?

– Nie, Rosanno, choć uwierz, że niczego bardziej bym nie pragnął – mówił, odsuwając się tylko po to, żeby położyć dłonie na moich policzkach. Jego oczy lśniły, a to sprawiło, że sama jeszcze bardziej się rozpłakałam. – Pamiętaj, że zawsze możesz na mnie liczyć. Nie wiem, kurwa, jeśli urwałby nam się kontakt, jeśli byśmy się pokłócili, jeśli znajdziesz sobie kogoś nowego, to jeśli będziesz potrzebowała pomocy, to zawsze możesz na mnie liczyć. Zawsze, Rosie.

– Nie chcę nikogo nowego – odpowiedziałam, praktycznie dusząc się przez szloch. – I nie chcę, żebyś ty też miał kogoś nowego.

– A myślisz, że będę miał? – zapytał, na co pokiwałam głową. – Rose, nie chcę ci obiecywać, że na pewno się z żadną nie prześpię ani nic, ale możesz mieć pewność, że z nikim się nie zwiążę. Słowo.

– Szlachetnie. – Pociągnęłam nosem. – Jak sobie kogoś jednak znajdziesz, to daj mi znać, żebym wiedziała, że mam na nic nie liczyć.

– Nawzajem. – Westchnął, odgarniając dłońmi włosy z mojej twarzy. – Nie myśl o mnie za dużo. Po prostu wykorzystaj ten czas dla rodziny, przyjaciół... Będziesz o mnie myśleć za rok.

– Mhm...

– Mówię poważnie. Ciesz się tym wyjazdem – mówił, odsuwając się, aby na mnie spojrzeć. – Pamiętaj, jak tęskniłaś za tatą? Teraz

będziesz z nim i... spotkasz się z innymi znajomymi. Na pewno będzie spoko.

– Ale nie będzie ciebie – odpowiedziałam zdesperowana. – Zabierz mnie do Włoch.

– Jak na razie tam nie wylatuję, ale nie wiem... Możemy się umówić, że gdy wrócisz do Anglii na rozprawę i wszystko pójdzie po naszej myśli, to będziesz mogła polecieć ze mną, jeśli tylko będziesz chciała. Ale wątpię, żebyś tego chciała. To nie jest miejsce dla ciebie.

– Czemu?

Zayden przetarł twarz dłonią, a następnie odsunął się kawałek dalej, aby wziąć z blatu wodę i się napić. Ja sama podniosłam przekłute smoothie, chcąc wziąć kolejny łyk, ale Zayden wyrwał mi je z ręki.

Nie każdy bohater nosi pelerynę.

– Co byś tam robiła? Devon pójdzie do szkoły, ma tam kolegów, z którymi spędza czas. Ja mam znajomych, którzy mówią bardzo słabo po angielsku, zacznę pracę. A ty? Co byś tam zrobiła bez znajomości włoskiego? Fajnie by było przez miesiąc, ale później miałabyś dość. To są fakty.

Miał rację, oczywiście, że tak. To był poroniony pomysł, ale ja jako zakochana osoba nie myślałam logicznie. Byłam zaślepiona Zaydenem Williamsem.

Między nami przez dłuższy czas panowała cisza, gdy ja, jak to przystało na mnie, ciągle sobie popłakiwałam. Ale tak cicho.

Zayden opierał się o blat i stale mi się przyglądał.

Tak łatwo przychodziło mu mówić, że mam o nim nie myśleć. To tak nie działało, bo nie byłam takim typem osoby niestałej w uczuciach. Jeśli już kochałam, to na poważnie. Nie tak, że potrafiłabym o tym nie myśleć.

– Chciałbym, żebyś poszła do psychologa, gdy już będziesz w Stanach – zaczął spokojnie, na co gwałtownie przeniosłam na niego wzrok. – Wiem, że to drogie, więc...

– Nie potrzebuję, kurwa, psychologa – prychnęłam, zeskakując na podłogę. – To, że będę za tobą tęsknić, nie znaczy, że się zabiję z tęsknoty.

– Możesz dać mi dokończyć, proszę? – zapytał spokojnie, idąc za mną.

Przewróciłam oczami i rzuciłam się na kanapę.

– Mów sobie, jak chcesz. Ja i tak się nigdzie nie wybieram.

Z wyjątkiem innego kontynentu.

– Miałaś na głowie bardzo dużo, głównie z mojego powodu. Rzuciłem cię na głęboką wodę z wieloma rzeczami na uczelni, pracowałaś bardzo ciężko, ucząc się i pomagając mi w tych wszystkich sprawach, później moje aresztowanie, te wszystkie zeznania, to, że Jasper wyrzucił cię z mieszkania, kłótnia z Alexandrem. Uważam, że dużo rzeczy się skumulowało, i widzę, że sobie z tym nie radzisz, więc chciałbym, żebyś poszła do psychologa.

Nie odpowiedziałam, po prostu wolałam to przemilczeć. Nie byłam osobą, która czerpała radość ze zwierzania się innym ludziom, i nie potrafiłam sobie wyobrazić, że w moim przypadku zdałoby się to na cokolwiek.

– Zrobisz to? Proszę.

– Nie – odpowiedziałam krótko.

– Ja pierdolę, kurwa. Czemu, do chuja, nie?

Kochałam, gdy Zayden liczył, że byciem kochanym i miłym coś zdołała, a gdy mu się to nie udawało, to wtedy przemieniał się w skurwysyna.

– A ty? Chodzisz do psychologa?

– Nie rozmawiamy o mnie, więc nie zmieniaj tematu – odparł, na co ironicznie się zaśmiałam. – Nie śmieć się w taki, kurwa, sposób.

– Nauczyłam się tego od ciebie. Czujesz dumę?

– A zresztą, kurwa, rób, co chcesz – odpowiedział wściekle, zanim usiadł na kanapie obok. – Wiecznie uparta i mądrzejsza. Moje zdanie, jakie miałem o tobie, gdy tylko cię poznałem, okazało się w całości słuszne.

– Moje o tobie także. Jesteś wrednym chujem, który chce wszystkich kontrolować.

– A ty suką, która myśli, że cały świat jest przeciwko niej.

– Gówna prawda.

– Więc czemu nie pójdziesz do psychologa? Myślisz, że chcę tego, żeby zrobić ci na złość?

– Myślę, że chcesz tego, bo myślisz, że będę za tobą tak bardzo tęskniła.

– A nie będziesz?

– Nie.

– Jasne. A smoothie truskawkowe wypijaś tak dla zabawy.

– To było, zanim zacząłeś mnie wkurwiać. Teraz bym tego nie zrobiła.

– Więc teraz nagle mnie nienawidzisz, bo się o ciebie troszcę? – zapytał, śmiejąc się ironicznie.

– Nie śmieję się w taki, kurwa, sposób – mówiłam, naśladując jego głos.

– Nie mam takiego głosu.

– Masz.

– Za ile masz ten samolot? Bo zaraz nie ręczę za siebie.

– Za trzy godziny – odburknęłam.

Między nami zapanowała cisza, która trwała bardzo długo. Zdążyłam wszystko przemyśleć i teraz uważałam, że wszystkie moje słowa były słabe. Ale Zaydena też. Stwierdziłam, że to chyba nasz sposób na radzenie sobie z cierpieniem.

Przynajmniej z mojej strony. Kłócenie się z nim i wkurzanie na niego sprawiało, że chociaż przez krótką chwilę myślałam o powrocie do Chicago jako o dobrym rozwiązaniu.

– Nie pojedę z tobą na lotnisko – oświadczył nagle Zayden.

Przygryzłam wewnątrz policzka, obracając się twarzą do Williamsa, gdy on również na mnie patrzył. Nie wyglądał już na wkurwionego, a bardziej na smutnego. Trudno powiedzieć, bo nawet jeśli dobrze go znałam, to nadal momentami miałam problem z odczytywaniem jego uczuć.

– Nie? – zapytałam cicho.

– Nie. Nie chcę się z tobą żegnać przy reszcie – odpowiedział spokojnie, obracając głowę tak, aby patrzeć przed siebie. Następnie przełknął ślinę – Dla mnie to też kurewsko trudne i nie chcę, aby inni to widzieli. Pożegnamy się tutaj.

Pokiwałam lekko głową, zanim przysunęłam się bliżej i przytuliłam do niego, oplatając go ręką w pasie. Zayden

w odpowiedzi od razu mnie objął, a następnie oparł policzek o moją głowę.

– Jeśli nie chcesz iść do psychologa, to cię nie zmuszę, ale jakbyś zmieniła zdanie, to dam ci na to pieniądze. I dzwoń do mnie, jakbyś potrzebowała czegokolwiek... albo chciała porozmawiać.

– Mogę zadzwonić, gdy dolecimy? – zapytałam niepewnie.

– Możesz.

– I tak po prostu też? Żeby opowiedzieć ci, jak minął mi dzień?

– Tak, Rosanno. Możesz dzwonić zawsze. Codziennie.

– I będziesz odbierał?

– Albo oddzwaniał, jeśli nie dam rady odebrać.

Pokiwałam głową, a następnie przymknęłam oczy, ciągle do niego przytulona. Zastanawiałam się, czy za rok nadal będzie używał tych samych perfum. Czy dalej będzie czuć od niego papierosy, czy może ze względu na mieszkanie z Devonem postanowi rzucić palenie. Miałam dużo pytań, ale najważniejszym było to, czy nadal będzie mnie kochał.

– Może przylecicie do Chicago na urodziny moje i Lily?

– Może – odpowiedział cicho. – A ty do Montepulciano na urodziny Devona?

– Kiedy są?

– W maju. Siedemnastego maja.

– To prawie za dwa miesiące. – Westchnęłam. – Na pewno nie, ale wyślę mu jakiś prezent.

– Nie rób tego. Zadzwonź do niego. Dla Devona jeden telefon będzie znaczył więcej od najlepszego materialnego prezentu.

Na myśl o Devonie też zrobiło mi się bardzo przykro. Rano rozmawiałam z Alexandrem, pogodziliśmy się i w spokoju ustaliliśmy, że przyleci do nas na całe wakacje. Charlie, Shawn i Gabby mówili to samo. Będą nas odwiedzać. Jedyne osoby, które tego nie planowały, byli Zayden i Devon. Całkowicie to rozumiałam, ale to nie zmieniało faktu, że mnie to bolało.

– Będę do niego często dzwonić – odpowiedziałam. – Do ciebie pewnie też, więc jeśli będzie cię to wkurwiać, to po prostu powiedz.

– Nie będzie – odpowiedział, zanim złożył pocałunek na moim czole. – Będzie mi cię cholernie brakować. Przyzwyczyliem się już do

tego mieszkania razem i wszystkiego.

– Ja też. Jeśli za rok będziesz chciał, to będziemy mogli razem coś znaleźć... – mówiłam niepewnie.

– Będę chciał.

– Brzmi, jakbyśmy mieli plan. Nie spieprz tylko niczego po drodze.

– I nawzajem.

Chwilę później przyszedł Charlie, który chciał już wziąć walizki i powiedzieć, że na głównej drodze na lotnisko miała miejsce jakaś kolizja, w związku z czym powinniśmy zaraz wyjeżdżać, aby zdążyć na samolot.

Z łamiącym się sercem wkładałam buty, podczas gdy Zayden opierał się o ścianę ze splecionymi na piersi rękoma. Płakałam, ale cicho i chyba niezbyt irytująco. Podniosłam się, a następnie wzięłam z wieszaka kurtkę, zanim spojrzałam na Williamsa.

– Więc...

– Kocham cię, Rosie – powiedział, podchodząc. Patrzył na mnie ze łzami w oczach i chyba pierwszy raz nawet nie próbował ukrywać uczuć. – Kurewsko mocno.

– Ja ciebie też – odpowiedziałam z zaciśniętym gardłem, gdy łzy ciągle spływały po moich policzkach. – Przepraszam za to... jak okropna zawsze byłam. I dziękuję za wszystko...

– To ja przepraszam. Za to, że kurwa, przeze mnie teraz dzieje się to wszystko. Zasługujesz na kogoś dużo lepszego i... może... może w Stanach znajdziesz kogoś lepszego.

– Nie znajdę. – Pokręciłam głową, a on położył dłonie na moich policzkach i kciukami starł z nich łzy. – Nie ma nikogo lepszego.

– Teraz tak mówisz, ale kiedyś myślałaś to samo o Graysonie czy Michaelu. Z początku pewnie będzie ci trudno, ale... później zrobi się łatwiej.

– Nagle mówisz to tak, jakby to miał być nasz całkowity koniec – oznajmiłam z bolącym gardłem, zaczynając się złościć.

– Bo jestem, kurwa, świadomym człowiekiem. Przeze mnie masz same problemy i wiem, że gdy nie będzie mnie przy tobie, to sama to w końcu zrozumiesz. Zrozumiesz, że tylko spieprzyłem ci psychikę i wszystko inne też – oświadczył, a jego głos na końcu się złamał. Odsunął się, obracając plecami do mnie. Wziął głęboki wdech,

a następnie przetarł twarz dłońmi. – Zrozumiesz, że beze mnie będzie ci lepiej.

– To nie jest prawda. – Pokręciłam głową, układając dłoń na jego ramieniu, aby obrócić go przodem do siebie. – Jeśli nie chcesz już w ogóle tego ciągnąć, to powiedz mi to teraz, bo nie chcę cały rok na ciebie czekać, aby później usłyszeć, że tak naprawdę głównie z tego wyjdzie, bo wszystkowiedzący Zayden Williams stwierdził, że nie jest dla mnie odpowiedni.

– Nie to, kurwa, mówię. Ja mam z rodziny tylko Devona, poza nim jesteś jedyną osobą w moim życiu, którą pokochałem, więc możesz mieć pewność, że w rok się to nie zmieni. Ale chcę, żebyś wiedziała, że jeśli ty zmienisz zdanie, to zrozumieć to w stu procentach i nie będę miał do ciebie żalu. Jeśli znajdziesz kogoś, z kim będziesz szczęśliwsza, to pierdol to, na co się umawialiśmy, i po prostu z nim bądź.

On naprawdę myślał, że znajdę kogoś, z kim będę szczęśliwsza.

– To się nie stanie. – Pokręciłam głową. – Uwierz, do cholery, w siebie i w to, że cię kocham. Gdybyś mi teraz powiedział, żebym z tobą została, to bez zawahania bym to zrobiła, a ty myślisz, że nie jestem z tobą wystarczająco szczęśliwa?

Zayden wzruszył ramionami, a następnie pokręcił głową.

– Po prostu chcę dla ciebie jak najlepiej.

– Najlepsze będzie to, jeśli za rok nadal będziesz mnie chciał.

– Da się zrobić – odpowiedział, zanim położył dłoń na moim policzku, a następnie nachylił się, aby złożyć na moich ustach pocałunek.

Od razu odwzajemniłam go, a po chwili przytuliłam się do Zaydena, na co objął mnie rękoma. Przytulał mnie tak mocno jak nigdy.

– Zawsze możesz na mnie liczyć. Cokolwiek by się nie działo, to zawsze ci pomogę. Pamiętaj o tym – mówił cicho, niemal łamiącym się głosem.

– Ty na mnie też – wyszeptałam. – Kocham cię i będę tęsknić. Dbaj tu o siebie. Nie pracuj w nocy, tylko się wysypiaj, a jak nie będziesz mógł spać, to dzwoń do mnie.

– Uważaj na siebie, Roso. Nie zaniedbuj swojego zdrowia, bo jest zbyt cenne.

– Dobrze.

– I gdy coś będzie się działo, to dzwoń. O każdej porze.

– Ty też.

Odsunęłam się, a następnie otarłam oczy, zanim z torebki wyciągnęłam paczkę chusteczek.

Williams wziął głęboki wdech, po czym pomógł mi włożyć kurtkę.

– Odprowadzić cię do samochodu? – zapytał.

– Nie. Zejdę sama. Chyba że chcesz się pożegnać z Lily i Raidenem.

– Nie chcę.

Pokiwałam głową, a następnie spojrzałam na niego ostatni raz, nie wiedząc, kiedy znowu zobaczymy się na żywo. Może za miesiąc, może za dwa miesiące, może za trzy.

– Więc... – zaczęłam, nie wiedząc, co powiedzieć, walczyłam ze sobą, żeby już nie płakać.

– Do zobaczenia niedługo, Rosie – powiedział Zayden, zanim się uśmiechnął. – Dobrego lotu i zadzwoń, gdy już będziesz w domu.

– Do zobaczenia. – Pokiwałam głową, po czym ostatni raz podeszłam do niego, a następnie pocałowałam, co od razu odwzajemnił. – I lot na pewno nie będzie miły. Jak pilot wpierdoli się do oceanu, to kup mi jakieś ładne kwiaty na pogrzeb. Tylko nie róże. Róże byłyby zbyt oczywiste.

Zayden zaśmiał się, kręcąc głową, zanim założył moje włosy za uszy.

– Aaa, i chcę ci coś zostawić – zaczęłam, wydając z torebki swój pamiętnik. – Masz. Jakby ci się nudziło, to możesz sobie poczytać. Tylko nie zgub, bo kolekcjonuję pamiętniki. Za rok masz mi go oddać.

Zayden spojrzał na różowy pamiętnik z Barbie, a następnie pokiwał głową.

– Zapowiada się rozkoszna lektura.

– Powiedziałyby, że wyborna.

– Pół roku, a ty nadal nie wiesz, kiedy używać tego słowa, prawda?

– Nauczysz mnie przez telefon – powiedziałam, naciskając klamkę. Otworzyłam drzwi, czując, jakby moje serce się łamało. Ale przemogłam się i spojrzałam na Zaydena z uśmiechem. – Do zobaczenia, Zay.

– Do zobaczenia, Rosanno.

Wyszłam, a następnie zamknęłam za sobą drzwi, biorąc głęboki wdech.

To nie koniec.

To nie koniec.

To tylko przerwa.

Rozdział 29

Spojrzałam na swoje odbicie w przedniej kamerce telefonu. Z daleka można było dostrzec, że ryczałam, ale nie spodziewałam się, aby kogokolwiek to zdziwiło. Wszyscy stale pytali, jak się trzymam, więc zapewne zdawali sobie sprawę, że sytuacja nie była dla mnie najłatwiejsza.

Wyszłam przed kamienicę, żeby zobaczyć palących Alexandra i Shawna, Lily przytuloną do Gabby, a także Charliego i Raidena, którzy wkładali walizki do samochodów. W tym moje walizki, które chwilę wcześniej wziął Valentine.

– Ooo, Rosie, w końcu – zaczął Shawn. – Gdzie Zayden?

– Nie jedzie z nami – odpowiedziałam, zakładając okulary przeciwsłoneczne.

Zapanowała między nami dość niezręczna cisza.

– Czemu? – zapytał w końcu Xander.

– Bo nie, po prostu.

– No a nie kazał czegoś przekazać? – zaczęła moja siostra. – Typu: „Życz Lily i Raidenowi miłej podróży i powiedz im *do zobaczenia*”?

– Chyba nie. – Wzruszyłam ramionami. – Którym autem mam jechać?

– Obojętnie.

Wsiadłam do samochodu Charliego, bo to wydawało się bardziej komfortowe od jazdy z Samuelem. Obok mnie na miejscu kierowcy usiadł Charlie, podczas gdy miejsca z tyłu zajęli Shawn i Alexander wraz ze swoim złamanym nosem. To, że wybrał jazdę ze mną, a nie Raidenem wydawało się całkiem sensowne.

– Więc... trudne pożegnanie? – zapytał niepewnie Shawn.

– I tak go nigdy nie lubiłam. Potrzebowałam tylko mieszkania po tym, jak stary Xandera mnie wyrzucił.

Wszyscy zaśmiali się, doceniając humor niesamowitej Rosie Denise. Lekko się uśmiechnęłam, słysząc ich śmiechy. Szybko jednak

znowu zachciało mi się płakać na myśl, jak bardzo będzie mi ich brakować.

– I co teraz? Związek na odległość?

– Chyba się rozstaliśmy – odpowiedziałam spokojnie, opierając głowę o szybę.

– Żartujesz – zaczął zszokowany Shawn. – Poważnie?

– Tak mi się wydaje. Nieważne, nie mówmy już o tym. Jak twój nos, Xander?

– Zmusił mnie do odwyku – mruknął. – Nie mogę przez niego oddychać, a co dopiero ćpać.

– Gdybym wiedział, że to na ciebie sposób, to złamałbym ci go wcześniej – stwierdził Charlie, który prowadził auto. – Może się ogarniesz.

– Ta, zajebicie.

– Weź się pogódź z Raidenem przed wyjazdem. Naprawdę chcesz, żeby wyjechał, gdy się nienawidzicie? – zapytał blondyn.

– Dokładnie. Jebać go.

– Nie chcę już wracać do tej kłótni, ale całkiem słusznie cię uderzył – stwierdziłam.

Obróciłam się, aby spojrzeć na obrażonego White'a i zobaczyłam, że się skrzywił. To, co powiedział, było chujowe, a jego nietrzeźwość wcale nie dawała mu taryfy ulgowej. Nazwał siostrę dziwką.

– Gównu wiesz, więc się nie wypowiadaj. Nie rozmawiajmy o tym – mówił widocznie zły, więc pokiwałam głową, nie chcąc się kłócić. – Czemu Zayden nie chciał pożegnać się z Lily i Raidenem? Trochę słabe.

– Nie wiem, nie jestem jego adwokatem.

– Chyba że siedzi w areszcie – odpowiedział rozbawiony Charlie, na co posłałam mu wkurwione spojrzenie. – Wybacz, nie mogłem się powstrzymać.

Dojechaliśmy na lotnisko, gdzie spotkaliśmy się z resztą. Lily bardzo płakała, a ja czułam się wypruta z emocji po pożegnaniu z Zaydenem. To nie tak, że nie było mi przykro, bo było, ale jednak miałam przecucie, że nasza ekipa przetrwa tę próbę czasu. Nie miałam tego przecucia rozstając się z przyjaciółmi ze Stanów, gdy

wyjeżdżałam do Anglii. Teraz czułam, że jeśli Charlie mówi, że będzie u mnie za dwa tygodnie, to naprawdę się to stanie.

– Pamiętaj, Xander, że w moim domu zawsze jest dla ciebie miejsce – mówiłam, stojąc przytulona do brata. – I mimo że mnie tu nie będzie, to możesz ze mną porozmawiać o wszystkim.

– Przeraza mnie zostanie tu bez was – wyszeptał. – Przepraszam za wczoraj. Po prostu chyba boję się samotności, ale wiem, że prędzej czy później ten moment by nastąpił, więc muszę sobie poradzić.

– Dasz radę, a jeśli stwierdzisz, że samotność nie jest dla ciebie, to pakuj manatki i przyjeżdżaj do nas.

– Będę w wakacje. I może odwiedzę was, jeśli Charlie będzie leciał.

– Będę, będę – powiedział blondyn, który podszedł do nas, aby poklepać White'a po plecach. – Ja myślę, Xander, że my to teraz powinniśmy razem zamieszkać. Oszczędność, superzabawne towarzystwo, będzie świetnie.

Uśmiechnęłam się, gdy Xander się odsunął, spoglądając na Charliego. Oczy szatyna od razu radośnie się zaświeciły.

– Serio?

– No, a czemu nie? Mnie nudno, Shawnowi też. Już gadaliśmy, że ty masz trzy pokoje w mieszkaniu, to się wprowadzimy. Ja biorę pokój Rosie, bo polubiłem go najbardziej.

Alexandrowi wydawało się to od razu poprawić humor, co także wpłynęło na mnie. Przytulałam Charliego z uśmiechem na twarzy, dziękując mu, na co standardowo odpowiedział: „Nie ma za co, kwiatuszku”.

– I też... – zaczęłam niepewnie – jakbyś mógł czasami zerknąć do Zaydena. On potrzebuje towarzystwa, nawet jeśli udaje, że tak nie jest.

– Nie martw się, będę go miał na oku. Wszystko będzie dobrze, Rosie.

Pokiwałam głową, mając nadzieję, że Charlie się nie mylił. Musiało być dobrze.

Pożegnanie trochę nam zajęło, ale przetrwaliśmy to. Lily bardzo to przeżywała, za to Raiden wydawał się cieszyć na wyjazd.

Siedziałam w samolocie, patrząc za okno, gdy na zewnątrz panowała całkowita ciemność. Czułam stres, i to potworny, ale nie umiałam określić, czy wynikał bardziej z tego, że bałam się startu, czy z tego, że nie wiedziałam, jak będzie w Chicago.

Moje relacje z tatą były okropne i bałam się, że nie uda mi się ich naprawić. Bałam się, że nie znajdę dobrej pracy i zostanę w Starbucksie. Obawiałam się naprawdę wielu rzeczy.

– Jest w porządku? – zapytała mnie Lily, więc przeniosłam na nią wzrok.

– Tak.

Mimo wszystko siostra wzięła moją dłoń w swoją, a następnie posłała mi uśmiech. Położyłam głowę na jej ramieniu, przymykając oczy. Koniec płakania za Zaydenem (żart). Czas wziąć się w garść, żeby za rok wrócić do Anglii z przytupem. Jak królowa.

Cały lot spałam jak zabita. Obudziła mnie Lily, zapinając moje pasy i sprawiając, że myślałam, że umieram. Ale żyłam. Przeżyłam lot, co już w jakimś stopniu mnie uszczęśliwiło.

Starłam się cieszyć, bo w końcu to było moje Chicago. Miejsce, które mimo wszystko kochałam całym sercem. Moje ulubione na całym świecie. Tylko czy nadal tak było? Czy nadal „moim miejscem” mogłam nazwać cukiernię pana Henry’ego, czy może bardziej dach w apartamencie Zaydena?

Założyłam na głowę kaptur bluzy, a następnie ruszyłam przez płytę lotniska, ciągle cholernie zaspana. Raiden i Lily rozmawiali o tym, jakie mają plany na kolejny dzień. Nie chciałam być zawistna, jednak zazdrościłam, że Lily miała u boku swojego chłopaka, a ja nie.

Trochę mnie przybijało, gdy mówiła mu, że pokaże mu szkołę, do której chodziliśmy. To ja powinnam pokazywać ją Zaydenowi.

Natychmiast poczułam się zestresowana na widok taty. Miałam świadomość, że ciągle był na mnie zły, i teraz nie wiedziałam, co zrobić. Szłam żółwim tempem, ciągnąc za sobą walizki, podczas gdy Lilliana do niego pobiegła. Patrzyłam, jak się przytulają, a mój tata coś do niej mówi. Następnie przytulił również Raidena.

Przełknęłam nerwowo ślinę, zatrzymując się przed mężczyzną. Ściągnęłam z głowy kaptur bluzy, podczas gdy tata przeniósł na mnie wzrok.

– Rosie, kochanie – westchnął, a następnie rozłożył ręce.

Od razu się do niego przytuliłam, wtulając się w jego ciało z myślą, że już nie mogę płakać, bo jak tak dalej pójdzie, to całkiem się odwodnię. Czy to tak działało?

– Dobrze, że wróciłaś – wyszeptał. – Dobrze mieć cię tu z powrotem.

– Przepraszam za wszystko – odpowiedziałam od razu.

– Nie masz za co. Najważniejsze, że już tu jesteś – powiedział, zanim się odsunął i pocałował mnie w głowę. – Chodźcie, dzieciaki. Zapraszam do mojej limuzyny. Mam nadzieję, że się pomieścimy z tymi waszymi walizkami.

Chwilę później siedziałam już w samochodzie i opierałam głowę o szybę.

Lily nie zamykała się buzia, gdy opowiadała o niegrzecznych dzieciach w samolocie.

– Tobie nie przeszkadzały? – zapytał mnie tata.

– Co? – Wyrwana z zamyślenia, przeniosłam na niego wzrok. – Nie, nie, ja spałam cały lot.

– No i Raiden w końcu powiedział do jego matki, ale tak kulturalnie, że wszyscy chcą spać i czy może chociaż spróbować uciszyć to dziecko, a ona zrobiła aferę – kontynuowała Lily.

Wyjęłam z kieszeni telefon, mając w głowie, że muszę jutro zmienić sieć, żeby znowu nie płacić milionów. Kusiło mnie włączyć już Internet, ale powstrzymałam się i jedynie na przyciemnionym ekranie oglądałam sobie zdjęcia z Zaydenem tak, aby nikt tego nie widział.

– Więc jaki plan teraz? – zapytał tata. – Gdzie ty, Raiden, zamierzasz szukać pracy?

– Myślałem o czymś w finansach. Myślę, że powinno mi się udać coś znaleźć. Może w jakiejś korporacji.

– A wy, panny Denise?

– Ja nie wiem. – Westchnęła Lily. – Nie mam doświadczenia i jestem strasznie głupia. Jak mnie przyjmą na kelnerkę, to już będzie sukces.

– Nie jesteś głupia – odpowiedział jej Raiden.

Niby kochane, ale wkurwiało mnie to. Ja nie miałam nikogo, kto powie mi, że nie jestem głupia.

– Zobaczymy, mam nadzieję, że coś tam znajdę.

– A ty, Rosie? – zapytał tata.

– Już pisałam dzisiaj z moim dawnym menadżerem Alexem i jutro mogę przyjść na zmianę do Starbucksa. W międzyczasie będę szukać czegoś lepszego.

Jechałam do Stanów pracować i miałam tego świadomość, więc nie zamierzałam marnować czasu.

– Naprawdę? – zapytał tata. – Opuść sobie jutro. Będziesz zmęczona po podróży, to nie ma sensu, Rosie.

– Już się umówiłam – odpowiedziałam, przecierając twarz dłonią.

– Nieważne. Amy w domu?

– Nie, jest teraz na zmianie w szpitalu. A jak... Co tam u Zaydena?

Brzmiał bardzo niepewnie, a ja się nie dziwiłam. Tata zawsze był na bieżąco z takimi rzeczami, a teraz wiedział tylko tyle, że ja i Zay zostaliśmy parą i mieszkaliśmy u niego.

– W porządku – odpowiedziałam krótko.

– A co u Devona?

– Dobrze.

– Wygadana jesteś dzisiaj – stwierdził tata, śmiejąc się nerwowo.

– Nie wiem, co chcesz usłyszeć? – zapytałam zirytowana, spoglądając na niego, na co zmarszczył brwi. – Rozstaliśmy się przez mój wyjazd, więc co mam ci opowiadać? Wszystko rewelacyjnie u Zaydena. Wystarczy?

– Nie jestem twoim wrogiem, żebyś mówiła do mnie takim tonem – odparł rozgniewany.

– Jestem zmęczona i nie mam ochoty na te wymuszone rozmowy, więc możemy skończyć?

– Tak, masz rację. Porozmawiamy jutro.

Super.

Gdy weszłam do domu, od razu powiedziałam wszystkim, że idę spać, bo jestem zmęczona. Nie miałam ochoty na ich radosne konwersacje w salonie na temat planów na jutro. Wolałam zamiast tego leżeć w łóżku i trzymając telefon przy uchu, patrzeć na

gwiazdki przyklejone do sufitu oraz kurewsko zestresowana, słuchać dźwięku sygnału.

– Rosanna Denise. Czyżby okazało się, że pilot nie wpierdolił się do oceanu?

Od razu szeroko się uśmiechnęłam, słysząc jego głos. Nie był oschły czy zirytowany. Brzmiał, jakby naprawdę się cieszył, że zadzwoniłam.

– Tym razem miał szczęśliwy dzień – odpowiedziałam, obracając się na bok. – Obudziłam cię?

– Nie, jestem już w samochodzie, bo jadę do Wallance’a. Chcemy obgadać kilka spraw. A później jadę do Devona i biorę go na cały dzień do siebie.

– Ucałuj go mocno od jego ulubionej dziewczyny jego brata.

– Zważywszy na to, że jesteś moją jedyną dziewczyną, to jesteś zarazem ulubioną, jak i najbardziej znienawidzoną dziewczyną. Jak się z tym czujesz?

– Potwornie – odpowiedziałam ze śmiechem. – Przespałam cały lot, a i tak jestem cholernie śpiąca.

– Więc czemu nie śpisz?

– Bo jestem szlachetna, a ty prosiłeś, żebym zadzwoniła, jak dolecę.

– Czarująco, ale to ty pytałaś, czy możesz zadzwonić, a ja się zgodziłem. A jak spotkanie z tatą? Wszystko w porządku?

– Tak, wszystko dobrze – odpowiedziałam krótko. – Więc jaki plan na spotkanie z Devonem? Czyżby McDonald’s?

– McDonald’s? Na to musi poczekać rok. Ja go na pewno tam nie zabiorę. Nie ma takiej opcji.

Czułam się zmęczona, ale chciałam dłużej porozmawiać z Zaydenem, co on wydawał się podzielać. I w końcu gadaliśmy, jakby wszystko było normalnie, aż do momentu, gdy ja zasnęłam z telefonem na poduszce. I uśmiechem na twarzy.

Następny dzień okazał się dość przykrym powrotem do rzeczywistości. Bolesna pobudka o piątej rano przypomniała mi, jakie były największe minusy pracy w Starbucksie. Ale to w końcu mój plan awaryjny. Wolałam pracować teraz gdziekolwiek, niż beczynn timer siedzieć w domu z nadzieją, że coś znajdę.

W chwili gdy zobaczyłam czarnowłosą lafiryndę, po raz kolejny uświadomiłam sobie, że praca w Starbucksie nie była aż tak fajna.

– Nie wierzę, kogo moje oczy widzą – zaczęła ze śmiechem. – Connor mówił, że wpisał cię do grafiku, ale nie wierzyłam. Co z twoją Anglią, Rosie?

Lafirynda miała na imię Jade i była kurwą. Nie dlatego, że dawała dupy komu popadnie, bo w to w ogóle nie wnikałam. Kurwa to nie zawód, kurwa to charakter. Ona była kurwą z charakteru.

– Mam przerwę, muszę zarobić pieniądze na studia – odpowiedziałam zgodnie z prawdą, wiążąc włosy w kucyk. – Coś ciekawego się wydarzyło, gdy mnie nie było?

– Nawet nie wiesz ile, ale o tym później. Widziałam twojego Instagrama. Dasz namiary do tych twoich przyjaciół? Ten z czarnymi włosami jest cholernie przystojny. Czytałam, że ostatnio go aresztowali. Już go wypuścili?

– Nie dam, bo ma dziewczynę. Tak, wypuścili.

– Jest twoim chłopakiem? Może cię odwiedzi w takim razie. Możemy iść wtedy razem na jakąś imprezę.

– Nie odwiedzi – odpowiedziałam, poprawiając swój fartuszek. – To miłe, że zostawiliście go z moim imieniem – stwierdziłam, patrząc na wyszyte imię „Rosie”.

– Alex chciał wyrzucić, ale powiedziałam mu, że średnio widzę ten twój prawniczy sukces i że pewnie wrócisz.

No lafirynda.

Wdech, wydech.

Liczyłam się z tym, że każdy będzie teraz tak o mnie mówił. „Wyjechała na studia i po pół roku ją wypieprzyli na zbity pysk”. Tak to wyglądało.

Rosanna Denise – pracownik lutego ubiegłego roku, właśnie wróciła na stare śmieci.

– Rozkosznie – odburknęłam, zanim wyszłam z zaplecza.

Znowu chciało mi się płakać, ale tym razem szeroko się uśmiechnęłam, zaczynając pracować najlepiej, jak potrafiłam. Musiałam nie myśleć o tym, że miłość mojego życia została na innym kontynencie. Czas zostać pracownikiem marca.

Cały dzień mnie wymęczył, ale także sprawił, że byłam z siebie zadowolona. W drodze powrotnej kupiłam sobie jedzenie w McDonald's, ale zjadłam je w samochodzie, bo nie chciałam jeść przy innych i tłumaczyć, czemu kupiłam tylko dla siebie. Po prostu nie chciałam od razu wydać wszystkiego, co dzisiaj zarobiłam.

– Wróciłam! – krzyknęłam, zdejmując buty.

– Rosie, w końcu! – usłyszałam głos Amy. – Myślałam, że cię uduszę, jak się dowiedziałam, że wybiegłaś z domu, zanim wróciłam ze szpitala.

Zdjęłam kurtkę, a następnie z uśmiechem spojrzałam na kobietę, po czym mocno ją przytuliłam. Teraz już byłam trochę mniej zrozpaczona i szczerze cieszyłam się na zobaczenie rodziny.

– Pieniądze się same nie zarobią. Tęskniłam.

– Ja też, bardzo – odpowiedziała, patrząc na mnie z uśmiechem. – Trochę napędziłaś nam strachu, ale dobrze, że już jesteś. Chodź do kuchni, to wszystko mi poopowiadasz.

– Tata jest? Albo Lily i Raiden?

– Nie. Lily i Raiden dokądś poszli, bo Lily chciała pokazać Raidenowi okolicę. Ale pewnie niedługo wrócą. Mark jeszcze w warsztacie, ale pewnie też zaraz wróci, bo już mu pisałam, że kończę obiad.

– Okej. Pomóc ci w czymś?

– Hmm... Zrób sałatkę, taką z pomidorkami i ogórkami.

Pokiwałam głową, a następnie umyłam ręce, aby po chwili zacząć robić to, o co prosiła mnie kobieta.

– Tata jest bardzo zły? – zaczęłam niepewnie.

– Zależy, o co pytasz.

– Nie wiem... – Westchnęłam. – O Zaydena i całe to zamieszanie? I o to, że straciłam szansę studiowania w Leeds?

– Nie, nie jest. Z początku był po prostu wściekły, bo o niczym nie wiedział, a dowiedział się od twojego ojczyma. Wiesz, słyszysz, że aresztowali chłopaka twojej córki z zarzutami gwałtów, a ona go jeszcze broni. Nie chodzi o fakty, ale o samą powagę sytuacji. Gdybyś sama powiedziała tacie cokolwiek, to wszystko wyglądałoby inaczej.

– Wiem, ale to naprawdę działo się tak szybko... – zaczęłam. – To jest naprawdę strasznie skomplikowane.

– Wszystko opowiesz tacie, ale nie bój się. On nie jest zły i wie, że chciałaś dobrze. Rozmowa z Zaydenem też go bardzo uspokoiła i nie jest już o to zły.

Co jest?

– Rozmowa z Zaydenem? – Uniosłam brew, wrzucając ogórki do miski. – Kiedy oni niby rozmawiali?

– Zayden dzwonił jakiś czas temu. Wyjaśnił twojemu tacie, że on cię wplątał w to wszystko i opowiedział, jak wygląda ta cała sprawa z Devonem, i że potrzebował, i nadal potrzebuje, twojej pomocy, bo bez ciebie by sobie nie poradził. Masz tak dobre serce, Rosie.

Nie płacz, nie płacz, wcale cię nie wzrusza, że Zayden skontaktował się z twoim tatą, żeby wyjaśnić sytuację i poprawić wasze relacje.

– Rosie, czy ty płaczesz? – zapytała Amy, wyjmując z piekarnika pieczeń.

– Nie. – Pokręciłam głową. – Jaki sos do tego zrobić?

– Weź ze spiżarni ten gotowy winegret.

Pokiwałam głową, ruszając do spiżarni akurat, gdy usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi. Wszystko kojarzyło mi się z Zaydenem. Teraz miałam w głowie, jak Zayden otwierał drzwi. Obsesja.

– Jestem! – krzyknął tata. – Czy moja ulubiona córka jest już w domu?!

– Mówiłam ci, że masz tak nie mówić! – krzyknęła Amy.

– Dobrze. A więc: czy Rosanna Mary Denise jest już w domu?

– Jestem – odpowiedziałam, wchodząc do kuchni z sosem.

Nadal byłam jego ulubioną córką, co trochę mnie uspokoiło. Trochę.

– I jak tam w pracy? Przyjęli cię z otwartymi ramionami?

– Miałam zmianę z tą Jade. Nienawidzę tej szmaty – odpowiedziałam, decydując, że lepiej rozmawiać o pracy niż o czymkolwiek innym. – Ale poza tym było okej. Kilka rzeczy pozapominałam, ale szybko to ogarnęłam. Spotkałam też dwie koleżanki z liceum i musiałam tłumaczyć, czemu wróciłam do Chicago. To było dość żenujące. Muszę na przyszłość wymyślić sobie jakąś wymówkę.

– Suka Jade będzie cię zawsze prześladowała, co? – zapytał ze śmiechem. – A może to ty jesteś do niej uprzedzona?

– Ja jestem do niej uprzedzona? – prychnęłam. – Powiedziała Alexandrowi, że ma nie wyrzucać mojego fartuszka, bo marnie widzi tę moją prawniczą karierę. I pytała, czy poznam ją z Zaydenem, bo jest przystojny.

– Suka – stwierdziła Amy. – I co jej na to odpowiedziałaś?

– Że ma dziewczynę.

– Myślałem, że się rozstaliście – zauważył tata.

– I co? I to znaczy, że jakieś dziewczyny mają go podrywać? – Przewróciłam oczami. – Nieważne. Zayden tak czy siak tu nie przyleci, więc gównu wyjdzie z jej sprytnego planu.

– Jakby przyleciał, to też gównu by z niego wyszło. Za bardzo cię kocha.

Uśmiechnęłam się na słowa mojego taty, a następnie wyciągnęłam z kieszeni telefon, by zobaczyć wiadomość od Zaydena.

Zayden Williams: Jak w pracy? Za chwilę będę szedł spać, bo muszę jutro wczesnie wstać. Możesz teraz porozmawiać?

– To co, córka znajdzie w końcu czas dla ojca na szczerą rozmowę? Przygryzłam wewnątrz policzka, po czym westchnęłam.

– Tak, jasne.

Ja: Teraz nie dam rady, bo wróciłam z pracy i tata chce porozmawiać, a później mam obiad. Zdzwonimy się jutro?

Zayden Williams: Jasne. Miłego dnia, Roso.

Ruszyłam za tatą, aby w końcu usiąść z nim w salonie. Spojrzałam na siwiejącego już mężczyznę, myśląc, co właściwie mogę mu powiedzieć.

Wybacz, że dałam dupy Graysonowi?

– Więc... masz mi coś do powiedzenia?

– Wybacz, że ja i Grayson... ten teges.

– Ten teges? – zapytał, wydając się rozbawiony.

– No wiesz – mruknęłam zażenowana.

– Wiem. Po prostu... chciałbym, żebyś mi o wszystkim opowiedziała. Od początku.

– Czyli od czego? – zapytałam ciągle zażenowana.

– Nie wiem. Dlaczego Grayson wyszedł już z więzienia i się z tobą skontaktował?

– Ojciec Zaydena go wyciągnął.

Mój tata wyglądał na cholernie zszokowanego, a ja nerwowo się zaśmiałam. No słaby ten mój teściu, co tu wiele mówić.

– Jak to, do cholery? Dlaczego?

– Żeby zobaczyć, ile potrafi, i się wystraszyła. Nie chciał, żebym pomagała Zaydenowi. To zaczęło się już dawno. Pamiętasz, jak Zayden powiedział ci, że to ja kazałam mu zerwać z Lily?

– Tak. Co to ma z tym wspólnego?

– Zayden chciał mojej pomocy, a ja byłam wkurzona, bo potraktował słabo Lily, i poszłam go za to opieprzyć, ale wtedy był tam jego ojciec. A Taylor Williams jest pieprznięty na umyśle.

– I co?

Dobrą godzinę opowiadałam tacie wszystko, pomijając jakieś sprawy związane z czymś żenującym. Oszczędziłam mu szczegółów nocy z Graysonem (nie żebym je pamiętała).

– Czemu nie powiedziałaś mi wcześniej? Zgłosilibyśmy to na policję.

– Właśnie dlatego – jęknęłam. – Zayden nie był gotowy. Miał to wszystko zaplanowane i nie wiem... Ty byś nalegał, żeby coś z tym zrobić, a Zayden potrzebował czasu. Ja też nie myślałam tyle o sobie, co o Devonie – mówiłam ze łzami w oczach, biorąc wdech.

Tata usiadł obok, aby następnie mnie przytulić, na co natychmiast się w niego wtuliłam. Przymknęłam oczy i poczułam, że po moim policzku spłynęła łza. Jedna to całkiem niezły wynik.

– Rozumiem. Dobrze, że im pomagasz. To dobre dzieciaki.

Pokiwałam głową, pociągając nosem.

Nie płacz, nie płacz.

– Wiem, Rosie, że zależy ci na Zaydenie. Ja... nie mam tyle pieniędzy, co Jasper i twoja matka, ale jeśli bardzo chcesz, to wróć do Anglii. Nie mogę ci zaoferować wiele, ale mam trochę oszczędności. Jakbyś chociaż znalazła jakąś pracę tak na pół etatu, to już dalibyśmy radę.

– To nie ma sensu. – Pokręciłam głową, odsuwając się od taty. – Zayden wyjeżdża z Devonem na rok do Włoch. Nie chce, żeby Devon był w Anglii, gdy będą odbywały się te wszystkie rozprawy.

– Więc co? Co z wami?

Co z nami?

– Nic. To koniec.

Epilog

– Państwo na „O”?

– Oman – odpowiedziałam z zamkniętymi oczami.

– A stolica?

Zmarszczyłam brwi, zastanawiając się. Rozchyliłam powieki i przeniosłam wzrok na chłopaka, który grał w państwa i miasta na swoim telefonie.

– Ottawa – odpowiedziałam po dłuższej chwili namysłu.

– Zdolna bestia. Zawsze mówiłem, że jesteś ode mnie mądrzejsza.

– Przestań już grać, bo wystarczy, że mnie padła bateria.

Grayson pokiwał głową, a następnie zablokował ekran i wcisnął smartfon do kieszeni spodni.

– Zdążymy – powiedział spokojnie. – Nie spinaj.

– Albo i nie. On mnie zabije, jeśli nie zdążymy. Albo sama to zrobię.

– Rosie, to nie jest nasza wina, że tak to wyszło.

– Moja jest. Mogłam lecieć już dawno, a nie wszystko na ostatnią chwilę.

Dosłownie za półtorej godziny miała odbyć się rozprawa dotycząca praw do opieki nad Devonem. Byłam przerażona i panikowałam, że nie zdążę. Znajdowaliśmy się gdzieś w powietrzu, Bóg wie gdzie. Raiden już prawie od tygodnia siedział w Anglii, ale ja po prostu nie mogłam przylecieć z nim. Dopiero co dostałam nową pracę i nie byłam w stanie wziąć tygodnia wolnego ot tak.

Mieliśmy lecieć wczoraj, ale nasz lot został odwołany. Najwcześniejszy był dzisiaj. On z kolei miał blisko sześciogodzinne opóźnienie. Gdybym nie zdążyła, to naprawdę bym sobie tego nie wybaczyła.

Rozprawa Taylora Williamsa miała odbyć się jutro i dopiero jutro miał się przydać Grayson, który właśnie siedział obok mnie. Ja musiałam zjawić się w sądzie już dzisiaj. Za półtorej godziny.

– Będzie dobrze, Rosie – powiedział, układając dłoń na moim udzie. – Spokojnie.

– Jestem zestresowana już tym, że wiem, że Zayden się stresuje, że mnie nie ma – oparłam, zanim zrzuciłam jego dłoń ze swojej nogi. – Nie dotykaj mnie.

– Ależ oczywiście. – Zaśmiał się. – Poczekajmy, aż będziemy lądować.

Wściekła postanowiłam sobie, że nie chwycę jego dłoni nawet podczas lądowania. Nawet jak wpięprzymy się do oceanu, a on będzie chciał mnie uratować przed utonięciem. Byłam silną, niezależną kobietą.

Chwilę później lądowaliśmy, a ja zapałam się, aby nie płakać. Byłam już elegancko ubrana i pomalowana. Nie chciałam tego spieprzyć.

– Dobra, ja biegnę – mówiłam do Graysona, podając mu swoją walizkę po tym, gdy przeszliśmy odprawę. – Zadzwoń do Zaydena i powiedz, że już wsiałam do taksówki, w porządku?

– Weź mój telefon – powiedział, wyciągając go w moim kierunku.

– Ja będę w hotelu, więc później po prostu przyjedziesz i mi go oddasz. Sama zadzwoń do Zaydena. Nie mam żadnego kodu, ani nic.

Kolejny dobry chłopak. A mówią, że w więzieniach słaba resocjalizacja.

– Dzięki. Przyjadę ci go oddać od razu po rozprawie.

Dosłownie biegiem ruszyłam do wyjścia z lotniska, aby następnie złapać taksówkę i podać adres sądu, w którym już za trzydzieści pięć minut miała odbyć się rozprawa. Trzęsącą się ze stresu dłonią odblokowałam telefon. Następnie weszłam w listę kontaktów i wybrałam numer Zaydena. Robiąc to, byłam o krok od wyrzucenia telefonu przez okno, bo nie umiałam posługiwać się samsungami. Nieintuicyjne badziewie.

– Tak, słucham?

– Już jadę, za chwilę będę – mówiłam od razu.

Od razu usłyszałam oddech ulgi.

– Okej, w porządku, Rosie. Nie spieszcie się, jeśli się spóźnicie, to trudno. Jedź bezpiecznie.

– Nie żebym miała inną opcję. Pan taksówkarz powiedział, że gdyby był Vin Dieslem, to byłby teraz na wyścigu, a nie zawoził mnie do sądu. Dobra, pędzę do ciebie, Romeo, i widzimy się za chwilę.

– Czekam przed sądem.

Teraz już byłam nie tylko zestresowana, ale też trochę podekscytowana. Podekscytowana na myśl, że w końcu zobaczę Zaydena inaczej niż przez FaceTime'a. Zestresowana całą resztą.

Z Devonem rozmawiałam dużo rzadziej, niż bym chciała. Z Zaydenem zresztą też. Gdy ja miałam czas, Devon i Zayden spali. Gdy oni mieli czas, ja pracowałam. Nie mogliśmy nic na to poradzić.

Starłam się rozmawiać z Williamsem często, i z początku to wychodziło, jednak później przekładało się to na to, że albo ja byłam w pracy ledwo żywa, albo on miał całkowicie rozregulowany zegar biologiczny, a Devon żalił mi się, że brat całymi dniami chodzi niewyspany. Więc po prostu ograniczyliśmy nasz kontakt, co łamało mi serce. Przynajmniej w każdy weekend rozmawialiśmy godzinami, i to musiało mi wystarczyć. Takim sposobem przetrwałam ponad miesiąc.

Patrzyłam przez okno, dostrzegając bruneta trzymającego papierosa między wargami. Chodził w tę i z powrotem, rozglądając się. Dzisiaj włożył na siebie czarny garnitur, a włosy ładnie zaczesał. Wydawał się jeszcze bardziej perfekcyjny niż wtedy, gdy wyjeżdżałam. W końcu zatrzymał wzrok na mojej taksówce, zanim ruszył w jej kierunku, od razu wyciągając portfel.

Sugar Zaddy, tęskniłam.

Szybko zapłaciłam, a następnie wysiadłam z auta, poprawiając marynarkę. Zayden spojrzał na mnie, gdy stanęłam przed nim z szerokim uśmiechem i położyłam sobie dłoń na biodrze jak rasowa modelka.

– Królowa wróciła.

Williams się zaśmiał, więc wydawało się, że w sekundę poprawiłam mu humor. Od razu wyrzucił papierosa, a następnie podszedł do mnie, rozkładając ręce. Z radością podbiegłam do niego, aby od razu wtulić się w jego ciało.

Pachniał tak samo, jak zapamiętałam, a jego dłoń ułożona na moim karku była tak samo ciepła jak zawsze.

– Tak cholernie tęskniłam – powiedziałam, odsuwając się, po czym spojrzałam na jego twarz.

– Ja też – odpowiedział, zanim przeniósł dłoń na mój policzek, aby mnie pocałować.

W sekundę poczułam ten sam ucisk w brzuchu co zawsze, gdy z nim byłam (i gdy się nie kłóciliśmy).

– Dobra, chodźmy szybko. Wyciągnij paszport – polecił mi, po czym odsunął się ode mnie i ruszył w stronę wejścia.

Pokiwałam głową, a następnie zrobiłam to, o co prosił, znowu zaczynając odczuwać stres. Wallance mówił, że to niemal pewne, że Zayden dostanie prawa do opieki, ale „niemal” nie znaczyło „na pewno”.

– Wszyscy już są? – zapytałam, gdy przeszliśmy przez bramki.

– Tak, zaraz się zacznie. Najpierw przesłuchają mnie, później moją matkę, a później prawdopodobnie ciebie. Pamiętasz wszystko, co mówił ci Joseph?

– Tak, mam nadzieję, że tak, ale boję się, że zadadzą mi jakieś pytanie, którego się nie spodziewam.

– O cokolwiek by nie zapytali, bądź szczerą. Zapytają, czy się kłócimy, to powiedz, że w chuj. Zapytają, czy łatwo się denerwuję, też powiedz prawdę. Pamiętaj, że nawet z najgorszej prawdy będzie nam się łatwiej wybronić niż z kłamstwa, jasne? – mówił poważnie, na co ja potakiwałam głową.

– Devon tu jest?

– W innej sali z psychologiem, gdyby były do niego jeszcze jakieś pytania.

– W porządku. A jakie macie plany po rozprawie?

– Devon jest już nastawiony, że przyjedziesz do nas i zostaniesz aż do wyjazdu. Ja też – odpowiedział, przenosząc na mnie wzrok. Następnie wziął moją dłoń w swoją, splatając nasze palce. – Nie każ mi znowu łamać mu serca, bo już wczoraj płakał, gdy się dowiedział, że odwołali ci lot.

Szeroko się uśmiechnęłam, nie mogąc zareagować inaczej na myśl, że naprawdę mieliśmy spędzić te dwa dni razem. To dawało mi nadzieję, że skoro przez prawie półtora miesiąca nasz kontakt bardzo osłabł, ale nadal po spotkaniu się było jak dawniej, to po

powrocie tutaj w lutym przyszłego roku wszystko wróci do stanu sprzed wyprowadzki.

– Modliłam się, żeby te plany uwzględniały też mnie.

– Rozkosznie, Rosanno.

Nie mieliśmy czasu na rozmowy, bo gdy podeszliśmy pod odpowiednią salę, to rozprawa praktycznie się zaczynała, a wkurwiony Wallance wyglądał, jakby chciał zabić Zaydena.

Bardzo się stresowałam. Siedziałam obok Raidena, próbując panować nad swoimi emocjami. Prawie płakałam, gdy Zayden zeznawał, mówiąc o tym, w jaki sposób traktowali go rodzice. Podobnie było w chwili, gdy zostały przeczytane zeznania Devona, które złożył w obecności psychologa. Wkurzałam się, gdy matka Zaydena robiła z siebie ofiarę, płacząc i wszystkiemu zaprzeczając. Powtarzała, że Taylor nią manipulował, a ona kocha synów całym sercem. Nie wierzyłam w ani jedno jej słowo.

Prawie zesłam na zawał, gdy zostałam wywołana do składania zeznań.

– Pani Denise – zaczął Wallance. – Już w ubiegłym roku poznała pani Devona Williamsa. Czy może pani opowiedzieć przebieg waszego spotkania?

Pokiwałam głową, a następnie odpowiedziałam wszystko ze szczegółami, bo dokładnie to wcześniej polecił mi robić Wallance, mówiąc, że każdy najmniejszy szczegół ma znaczenie. Nawet to, że Devon był niepewny, czy może iść na zjeżdżalnię, i to, że powiedział, że jego ojciec nazwał mnie małą dziwką.

Starłam się nie łąpać kontaktu wzrokowego z Zaydenem, bo wiedziałam, że to by mnie pokonało i pewnie finalnie bym się popłakała.

– Zayden Williams zeznał, że Devon Williams ma problem z nawiązywaniem przyjaźni z rówieśnikami. Anastasia Glover, kierownik ośrodka opiekuńczego, w którym przebywał Devon, potwierdziła to. Czy pani także ma wiedzę na ten temat?

Zastanowiłam się, analizując wszystko, co kiedykolwiek mógł powiedzieć mi Devon. Naprawdę wszystko. Wiedziałam, że to najważniejsze przesłuchanie w moim życiu i nie mogłam tego spieprzyć.

– Tak. Chyba tak. – Przymknęłam oczy, biorąc wdech, gdy wszystko jeszcze raz analizowałam, nie mogąc sobie dokładnie przypomnieć szczegółów. – Devon kiedyś miał w szkole sprawdzian z hiszpańskiego i później powiedział mi, że jeden chłopiec próbował od niego ściągnąć, ale on zgłosił to nauczycielce. Wiem też, że nie rozmawia z dziećmi ze szkoły, bo twierdzi, że szkoła jest po to, aby się uczyć, a nie bawić. I kiedyś... miała miejsce taka sytuacja... – Ponownie przerwałam, wkurwiona sama na siebie, że miałam takie problemy z wysłowieniem się. – Moi przyjaciele z Anglii przylecieli do Chicago, gdy byłam w rodzinnym domu na święta. Zayden przyleciał z Devonem, a nasz przyjaciel Charlie ze swoimi kuzynami, którzy są w podobnym wieku co Devon. Gdy byłam sama z Devonem, on prosił mnie, abym coś zrobiła, bo ci chłopcy byli głośni i biegali, a według niego zawsze powinno się przestrzegać ustalonych zasad. Mówił, że takie zachowanie jest nieodpowiednie.

– Domyśla się pani, czym mogło być to spowodowane? Czy Devon Williams jakoś wytłumaczył, dlaczego tak uważa?

Spojrzałam na chwilę na Zaydena, który patrzył przed siebie z zaciśniętymi zębami. Przełknęłam ślinę, a następnie pokiwałam głową.

– Tak. Niedługo przed przylotem do Chicago Zayden i Devon biegali po domu, a Devon się poślizgnął. Z tego, co wiem, nic mu się nie stało, ale ich ojciec, Taylor Williams, bardzo się zdenerwował. Pokłócił się z Zaydenem, a później uderzył go na oczach Devona.

Spojrzałam na Zaydena, widząc, jak spuszcza wzrok, a następnie przymyka oczy. Wstydził się tego. Wstydził się przed innymi, że pobił go własny ojciec. To było chore. Chciałam płakać.

– Twierdzi pani, że Zayden Williams był bity przez ojca, Taylora Williamsa. Czy ma pani wiedzę na temat przemocy fizycznej Taylora Williamsa oraz Gabrieli Williams wobec Devona Williamsa?

To było naprawdę okropne przesłuchanie, miałam wrażenie, że trwało przynajmniej trzydzieści minut. A to były jedynie odpowiedzi na pytania zadane przez prawnika Zaydena.

Spojrzałam teraz na mężczyznę, który siedział przy matce Zaydena. Kobieta ryczała, robiąc z siebie wielce pokrzywdzoną.

– Pani Denise, czy była pani kiedyś świadkiem agresywnego zachowania pana Zaydena Williamsa? – zaczął jej prawnik.

– Co znaczy agresywne zachowanie? – zapytałam. – Widziałam Zaydena zdenerwowanego, ale tak jak denerwuje się normalny człowiek.

– Proszę o jednoznaczną odpowiedź. Czy w pani towarzystwie Zayden Williams był kiedyś agresywny?

– Nie.

– Czy pan Williams ma problemy z agresją?

Ja pierdolę.

– Nie zauważyłam tego, ale nie wiem, czy poprzez „agresję” rozumiemy to samo słowo.

– Czy pan Williams często zachowywał się nerwowo w pani towarzystwie?

Miałam w głowie słowa Zaydena, że mam być w stu procentach szczerą, i wierzyłam, że teraz muszę mu zaufać, nawet jeśli wypowiedziane przeze mnie słowa mogły zadziałać na jego niekorzyść.

– Tak. Po prostu dość często się kłóciliśmy, ale to nigdy nie były poważne kłótnie.

– Czy może pani stwierdzić, że pan Zayden Williams stosował wobec pani przemoc psychiczną lub fizyczną? Czy kiedyś miała miejsce sytuacja, że tak się pani poczuła?

Chciałam uciec.

Zastanowiłam się dokładnie, wiedząc, że teraz nie mogę spojrzeć na Zaydena ani Wallance’a, bo to zostałyby odebrane bardzo źle.

– Nigdy się tak nie poczułam. Raz podczas jednej kłótni miała miejsce sytuacja, która możliwe, że przez niektórych zostałyby tak odebrana, jednak ja uważam, że w stu procentach był to wypadek.

– Bardzo proszę o rozwinięcie.

– Byliśmy z Zaydenem pijani i pokłóciliśmy się na korytarzu. Zayden chciał to wyjaśnić, ale ja tego nie chciałam i zamierzałam wejść do mojego mieszkania, więc wyciągnęłam klucze. Zayden mi je wyrwał i podniósł rękę, ja chciałam doskoczyć do kluczy. Już nawet nie pamiętam, czy sama się potknęłam, czy Zayden odruchowo mnie odepchnął, ale upadłam na drzwi. Miałam na drugi dzień robiony

tomograf, bo Zayden bardzo się tym przejął i mimo że nic mi się nie działo, chciał mieć pewność, że rzeczywiście wszystko jest w porządku. Oczywiście badania wyszły dobrze i nawet nie miałam guza. To jedyna sytuacja tego typu.

– Wnioskując po tym, co właśnie pani powiedziała, rozumiem, że uważa pani, że pan Williams ma skłonności do przemocy fizycznej i działania pod wpływem impulsu?

– Sprzeciw – powiedział Wallance, wstając. – Pytanie narzuca odpowiedź.

– Sprzeciw oddalony. Proszę kontynuować – odpowiedział sędzia.

Wkurwiał mnie ten prawnik. A wkurwiona Rosie nie była przyjemną Rosie.

– Ja na WF-ie w czwartej klasie podstawówki podczas zbijaka wybiłam koleżance dwa przednie zęby. Wypadki chodzą po ludziach. Uważa pan, że to oznacza, że mam skłonności do przemocy fizycznej?

– Pani Denise, proszę o udzielanie odpowiedzi na temat – pouczył mnie sędzia.

Nie mów mi, co mam robić.

– Nie. Zayden Williams zdecydowanie nie wykazuje takich skłonności. Moim zdaniem nigdy nikogo by nie uderzył.

– A czy kiedyś pani groził?

– Nie.

– Jest pani przekonana?

– Tak.

– Bardzo proszę o włączenie dowodu numer pięć w postaci nagrania wideo.

Zszokowana, otworzyłam szerzej oczy, patrząc na ekran w sali, na który wszyscy przenieśli wzrok. Czułam, że serce podchodzi mi do gardła, bo naprawdę nie miałam pojęcia, o co mogło chodzić.

Po chwili jednak zobaczyliśmy nagrania z kamer na klatce schodowej w naszej kamienicy, co nie zwiastowało kompletnie niczego dobrego. Mogłam dostrzec na monitorze wkurwionego Zaydena, który wyszedł z mieszkania na korytarz.

– Zabiję sukę.

Cholera.

– Williams, gdzie ty, kurwa, idziesz?! – krzyknął Alexander, biegnący za nim. – Wyluzuj!

Po chwili brunet otworzył drzwi do mojego byłego mieszkania i krzyknął piękne soczyste: „Wypierdalajcie stąd!” w kierunku Raidena i Xandera.

W sali zapanowała cisza. Nie patrzyłam na Zaydena, zachowując powagę. Nawet nie drgnęła mi powieka, mimo że w środku dusiłam się ze stresu. Wiedziałam, że przecież muszą coś na nas mieć.

– Nadal pani twierdzi, że pan Zayden Williams nigdy pani nie groził?

– Tak.

– Więc jak pani wytłumaczy tę sytuację?

– Nie stanowi przestępstwa groźba, które wywołała u pokrzywdzonego obawę, ale z kontekstu sytuacyjnego w jasny sposób wynika, że obawa ta jest bezpodstawna. Zayden wtedy się zdenerwował, że wyjawiał wszystkim naszym przyjaciołom informacje na temat jego nieżyjącej siostry, co wyznał mi w tajemnicy. Gdyby nagranie nie zostało zakończone w takim momencie, to może wszyscy usłyszeliby moją reakcję, gdy zapytałam go, czy chce kawy, czy herbaty. Z kontekstu sytuacyjnego oczywiste było, że jakakolwiek obawa byłaby bezpodstawna. Zayden Williams nigdy mi nie groził i nigdy nie sprawił, że poczułam się zagrożona w jego towarzystwie – wyznałam jednoznacznie.

Patrzyłam hardo na mężczyznę, który nie wyglądał na usatysfakcjonowanego moją wypowiedzią. Chyba nie myślał, że pokona dziewczynę Zaydena Williamsa.

Byłą dziewczynę.

Na chwilę zapanowała cisza, więc sama spojrzałam na Zaydena, aby zobaczyć, jak patrzy na mnie z tą swoją poważną miną. W jego oczach widziałam rozbawienie. Był ze mnie dumny.

– Nie mam więcej pytań, dziękuję.

– Ja jeszcze mam pytania, które nasunęły mi się podczas przesłuchania. Mogę, wysoki sędzie? – zapytał Wallance.

Za jakie grzechy?

– Proszę.

– Pani Denise, czy była pani może kiedyś świadkiem, aby to pani Gabriela Williams komuś groziła?

– Tak. Na kilka dni przed aresztowaniem Zaydena przyszła powiedzieć Zaydenowi, że wie, że Zayden coś kombinuje i jeśli zależy mu na mnie, to powinien się wycofać, bo jego ojciec znalazł już sposób, aby go powstrzymać.

– Czy uważa pani, że pani Gabriela Williams wiedziała o planie fałszywego oskarżenia Zaydena Williamsa o przestępstwa na tle seksualnym?

– Tak, jestem tego pewna.

– Dziękuję, nie mam więcej pytań do świadka.

Wróciłam na swoje miejsce, czując, jak stres nieco ze mnie spłynął. Nie spieprzyłam chyba aż tak bardzo. Całość ciągnęła się cholernie długo, ale byłam pozytywnie nastawiona. Wallance gnoił starą Zaydena, jej prawnik próbował za to gnoić Zaydena, co wychodziło mu dość słabo.

Wyszłam na korytarz, przecierając twarz dłonią. Zarządzono krótką przerwę, aby po niej wszyscy poznali decyzję sądu. Przeniosłam wzrok na Zaydena, który wyszedł na korytarz razem z Wallance'em. Ten coś do niego mówił.

– Nie mamy o czym rozmawiać, naprawdę – usłyszałam głos Raidena, więc obróciłam się, żeby zobaczyć, że teraz stoi przed eleganckimi kobietą i mężczyzną.

Państwo Branson.

– Synu, chcemy dla ciebie dobrze. Naprawdę to są całe twoje ambicje? – zapytała go kobieta.

– Tak. Dobrze mi tak, jak jest, i przestańcie mnie, do cholery, namawiać do zmiany zdania. Poza tym nie jestem tu, żeby z wami rozmawiać. Dajcie mi już spokój. Zrozumcie, że nie chcę was więcej w swoim życiu. Dobrze mi bez was.

Obróciłam ponownie głowę, aby spojrzeć na Zaydena, który zatrzymał się przede mną. Przygryzłam wargę, czekając na jakiś komentarz. Trudno było wyczytać coś z jego miny, ale z pewnością się stresował.

– Trochę spanikowałam z tym nagraniem, ale...

– Sam bym lepiej z tego nie wyszedł, Roso – przerwał mi. – Jeśli po twoich zeznaniach tego nie wygram, to znaczy, że nigdy bym tego nie wygrał. Byłaś niesamowita, dziękuję.

Uśmiechnęłam się, czując lekką ulgę. Zrobiłam krok w jego stronę, a następnie objęłam go w pasie, wtulając się w jego ciało. On także mnie przytulił, biorąc głęboki wdech.

– Kurewsko się boję – wyszeptał.

To było tak nie w stylu Zaydena Williamsa, żeby się do tego przyznać. I jeśli to robił, to naprawdę musiał czuć przerażenie.

– Wiem, ja też, ale będzie dobrze. Jesteś najlepszym możliwym opiekunem dla Devona i na pewno każdy uważa tak samo.

– Oby. Chodź, usiądziemy. Albo... Chcesz coś do picia albo do jedzenia? Jadłaś coś w samolocie?

– Nie.

– Nie, nie jadłaś nic, czy nie, nie chcesz nic?

Oba.

– Nic nie chcę. Zjemy później. Z Devonem i w ogóle.

Odsunęłam się od Zaydena, a następnie usiadłam obok niego na ławce. Williams trzymał moją dłoń w swojej, a ja opierałam głowę o jego ramię. Dopiero teraz, będąc blisko niego, czułam, jak bardzo tęskniłam. Uświadomiłam sobie, jak bolesny będzie kolejny powrót do Chicago.

– Czemu to, kurwa, trwa tak długo? – zapytał widocznie zestresowany.

Naprawdę nigdy nie widziałam go tak rozemocjonowanego i teraz przechodziło to na mnie. Przygryzłam wargę, patrząc na Wallance'a, który rozmawiał z kimś przez telefon. Kawałek dalej ze swoim adwokatem stała matka Zaydena, obrócona do nas plecami, przez co nie widziałam jej miny.

– Rosie!

Podniosłam głowę i dostrzegłam chłopca, który do tej pory szedł z jakąś elegancko ubraną kobietą, ale teraz zaczął biec w moim kierunku.

Od razu wstałam z miejsca.

Wszyscy na korytarzu patrzyli na nas, gdy Devon zatrzymał się obok i się do mnie przytulił.

Uśmiechnęłam się pod nosem, również go obejmując.

– Dobrze cię widzieć, kumplu – przyznałam. – Urosłeś trochę.

– Tyle, co nic. Ale popatrz! – zawołał, odsuwając się, aby następnie się wyszczerzyć. – Wypadł mi kolejny ząb.

– I to jedynka. Wyglądasz uroczo – stwierdziłam ze śmiechem, zanim poczochnęłam mu włosy.

– Devon, kochanie, nie przywitasz się z mamą?

Przenieśliśmy wzrok na blondwłosą kobietę. Położyłam dłoń na ramieniu już prawie dziesięciolatka, jednak on westchnął i ruszył w stronę szmaty.

– Dzień dobry, mamó – powiedział oficjalnie, zatrzymując się przed panią Williams.

Spojrzałam na Zaydena, aby zobaczyć, że zacisnął zęby ze złości, gdy jego matka przytuliła Devona.

Chłopiec stał nieruchomo, jakby czekając, aż matka go puści, a gdy tylko to zrobiła, odwrócił się. Wrócił do nas i usiadł obok mnie.

– Wszystko dobrze, bracie? – zapytał go Zayden, na co ten pokiwał głową.

– Kiedy już będzie po wszystkim?

– Nie wiem. Myślę, że do pół godziny.

– I wtedy jedziemy do mieszkania z Rosie, tak?

– Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to tak, ale jeśli sąd przyzna prawa mamie, to będziesz musiał pojechać z nią i zostać z nią do czasu kolejnej rozprawy.

Czyli w razie czego planował się odwoływać, słusznie.

Devon grzecznie pokiwał głową, akurat w chwili, gdy drzwi do sali się otworzyły, a my usłyszeliśmy, że możemy wejść.

Czułam, że robi mi się słabo, gdy czekaliśmy na decyzję. Wszystko trwało kurewsko długo, bo najpierw sąd przedstawiał całą sprawę, która jednak okazała się dość skomplikowana. Później jakieś tam regułki, które nie były na moje nerwy.

– Decyzją sądu Taylor Williams oraz Gabriela Williams zostają pozbawieni władzy rodzicielskiej nad Devonem Williamsem z powodu rażącego zaniedbania względem dziecka. Jednocześnie sąd przyznaje faktyczną opiekę prawną nad Devonem Williamsem jego bratu, Zaydenowi Williamsowi.

Od razu szeroko się uśmiechnęłam, przenosząc wzrok na Zaydena. On także spojrzął na mnie, oddychając z ulgą. W końcu nie ukrywał emocji, a na jego twarzy zagościł najpiękniejszy uśmiech, jaki kiedykolwiek widziałam. Podobną reakcję miał Wallance, który poklepał chłopaka po ramieniu.

Podeksytowana, czekałam, aż sędzia skończy czytać całe uzasadnienie, a gdy tylko rozprawa się zakończyła, bez większego zastanowienia podbiegłam do Zaydena, aby dosłownie się na niego rzucić. Czułam się, jakbym to ja właśnie została matką. Tak działała miłość. Jeśli jemu udało się to, o czym marzył, to ja byłam równie szczęśliwa.

Williams zaśmiał się, od razu łącząc swoje usta z moimi. Wydawał się nie przejmować tym, że nadal znajdowaliśmy się na sali sądowej.

– Udało ci się. Jeszcze tylko wsadzimy twojego starego na stałe do pierdła i zostajemy najlepszym prawniczym duetem.

– Na miarę Harveya i Mike’a?

– Zważywszy na to, że podobnie jak Mike, nie studiuje prawa, to uważam, że jesteśmy godnymi następcami.

– Trafna uwaga. Chodźmy powiedzieć Devonowi.

W towarzystwie Zaydena ruszyłam do wyjścia z sali, czując, że naprawdę wszystko jest i będzie dobrze. Potrafiliśmy dać sobie radę ze wszystkim.

– I co? I co? – zapytał od razu Devon z oczami pełnymi nadziei. – Udało się?

Uśmiechnęłam się szeroko, wiedząc, że czekałam na ten moment od dawna.

– Możesz nazywać go Zaddym.

Ze łzami w oczach patrzyłam na przytulonych braci Williams.

Nawet jeśli ja i Zayden nie skończyliśmy razem, to z pewnością było to szczęśliwe zakończenie.

A my przecież jeszcze mieliśmy dostać szansę od losu, aby udowodnić, że nasza miłość jest wystarczająco silna.

KONIEC CZĘŚCI II

¹ Britney Spears – *Criminal* (przyp. aut.).

² Prince – *Purple Rain* (przyp. aut.).

³ Lana Del Rey – *Hope Is a Dangerous Thing For a Woman Like Me to Have – But I Have It* (przyp. aut.).

⁴ John Legend – *All Of Me* (przyp. aut.).

⁵ Nawiązanie do imion bohaterów filmu *Titanic* (przyp. aut.).

⁶ Queen – *I Want To Break Free* (przyp. aut.).

⁷ Cytat z filmu *Titanic* (przyp. aut.).